

1898.1054.

ZBIÓR

WIADOMOŚCI

DO HISTORII SZTUKI LEKARSKIEJ

w Polsce

od czasów najdawniejszych, aż do
najnowszych.

Przez

Ludwika Gąsiorowskiego.

Dr. Med. i Chir.

Służmy poczciwej sławie, a jako kto może,
Niech ku pożytku dobra wspólnego pomoże.

J. Kochanowski.

TOM I.



w Poznaniu.

Własnym nakładem.

1839.



owś
noś
miej
sce

za się
zytelni

Reichel $\frac{30}{10} 2$

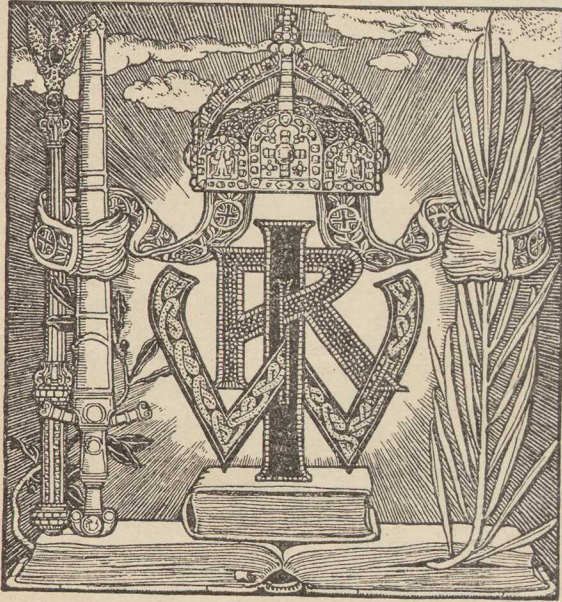
2000. LUT. 1 0

Wolff $\frac{13}{11} 2$

Wachler $\frac{24}{11} 2$

Meyer $\frac{11}{11} 2$

KAISER-WILHELM-BIBLIOTHEK-POSEN



Der medicinischen Gesellschaft

zu Basel

in Dank

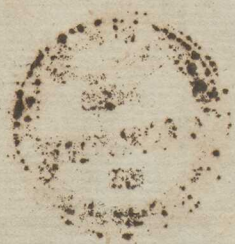
anbestimmung

der

Stapfthe

Abrechnung





1898.1054.

ZBIÓR
WIADOMOŚCI
DO HISTORII SZTUKI LEKARSKIEJ
w Polsce
od czasów najdawniejszych, aż do
najnowszych.

Przez

Ludwika Gąsiorowskiego.

Dr. Med. i Chir.

Służmy poczciwój sławie, a jako kto może,
Niech ku pożytku dobra wspólnego pomoże.

J. Kochanowski.

TOM I.



w Poznaniu.

Własnym nakładem.

1839.

ZBIÓR

WYDAWONOSCI

DO HISTORJI SZUKI TERAZSKIEJ

W. Polace

IMPRIMATUR

Czwalina, Censor.

Posen, d. 23. April. 1839.



Drukowano u K. A. Pompejusza w Poznaniu.



1839.

Przedmowa.

Nie gniewajmy się bynajmniej, jeśli cudzoziemcy utrzymują: jakobyśmy w sztuce lekarskiej żadnych prawie dzieł nie posiadali, lecz spytajmy się raczej samych siebie, czyli nam, których jest świętą powinnością znać dobrze rzeczy ojczyste, prace uczonych naszych lekarzy są lepiej znane? Na co, chociaż z boleścią serca, odpowiedzieć nam przychodzi: że nie. Obojętność takowa nie da się niczem innem uniewinnić, jak tylko obojętnością, niszczącą wszelkie zasługi ojców naszych.

Zarzuty i urągania się cudzoziemców z ubóstwa naszej literatury medycznej, jako téż wstyd z żalem połączony, iż ich zdań dowodami pogrążyć nie mogłem, spowodowały mnie, jeszcze na uniwersytecie będącego, do wyszukiwania po rozmaitych pismach prac naszych lekarzy; w czém, chociaż nadzwyczajnie wiele doznawałem trudności, rzuciwszy się na pole zupełnie nieomal odlegiem leżące, udało mi się przecież znaczne zebrać zapasy wiadomości do sztuki lekarskiej w Polsce, które

ilé możności uporządkowawszy, dałem drukować w mojej rozprawie inauguralnej r. 1835. Odtąd nie zaniedbałem żadnej sposobności korzystania z bibliotek publicznych za granicą, a nitęz z prywatnych zbiorów, pówróciwszy do kraju, gromadząc zewsząd rozrzucone wiadomości, tyczące się sztuki lekarskiej ojczytęj.

Każdy mi to przyzna, znający się na rzeczy, iż praca połączona z tylu trudami i przeszkodami, nie może być od razu ani dokładnie, ani zupełnie uskutecznioną, lecz tylko z czasem, przez wspólne badania. Byłoby to dla mnie największą nagrodą za poniesione trudy, gdybym przez wydanie niniejszego Zbioru wiadomości zachęcił rodaków do szczerzego się zajęcia tym przedmiotem literatury krajowej, aniżeli się dotąd działo.

W końcu składam moje najczulsze dzięki wszystkim Mężom, którzy mi byli jakąkolwiek pomocą w przyprowadzeniu do skutku niniejszėj pracy.

Pisałem w Poznaniu dnia 20. Kwietnia r. 1839.

Karolowi Marcinkowskiemu

DOKTOROWI MEDYCYNY I CHIRURGII

Mężowi pełnemu zasług i poświęcenia

w dowód

wysokiego szacunku i przywiązania

ofiaruje
Wydawca.

Handwritten text, likely bleed-through from the reverse side of the page.

Handwritten text, likely bleed-through from the reverse side of the page.

Handwritten text, likely bleed-through from the reverse side of the page.

Handwritten text, likely bleed-through from the reverse side of the page.

Handwritten text, likely bleed-through from the reverse side of the page.

Handwritten text, likely bleed-through from the reverse side of the page.

**SPIS NAZWISK W PIERWSZYM TOMIE
ZAWARTYCH.**

Strona.	Strona.
Adam z Bochnii	Gaskiewicz Paweł
Amatus	Glaber Jędrzy
Andrzej z Kobyлина	Gosciusz Gaspar
Andrysiewicz	Gosowiec Piotr
Antonin Jan	Grodzicki Wawrz.
Arnut Jakób	Grodzicki And.
Baliński	Grodzicki Maciej
Bartold	Grodzicki Jakób
Barty	Grutyński Jędrzy
Basa Wojc.	Hassler Jan
Birkowski Szym.	Henryk z Kolonii
Blandrata Jerzy	Herka Kazim.
Bolanchi Jan	Hucen
Borek Jan Wojc.	Jakób de Boxyce
Boruczki Marcin	Jakób Ferd. z Barry
Botryni Szym.	Jakób z Biskupic
Brachman Jan	Jan z Dobry
Bukcella	Jan de Regulis
Ciachowski Piotr	Jan z Piotrkowa
Ciołek [Vitellio]	Jan Ursinus
Cyrulicy	Jan Benedykt
Cyprian z Łowicza	Jan Głogowczyk
Chrościewski Stan.	Joannicki Gabryel
Chrościewski Jan	Kliszewski Piotr
Dorohostajski	Kopernik Mikołaj
Duretus Ludwik	Kruciniusz And.
Dybowiecki Stan.	Lazarowicz Sierpski
Efor Anzelm	Feliks
Elhaf Adam	Latosz Jan
Erazm Sykstus	Leoncena Atelsteniusz
Falinierz	Maciej z Kobyлина
Feliks z Łowicza	Maciej z Miechowa
Foksiusz Marcin	Maciej z Blonia
Fontanus Walenty	Mackowski
Gaccy Antoni	Maliński Gaspar
Gaccy Szymon	Marcin z Urzędowa
Gajer Jakób	Marcin z Olkusza

Strona.	Strona.		
Marcin z Zorawic	115.	Ruffus Marcin	49 i 273.
Marcin z Pilzna	255.	Sabinus Bartl.	193.
Marcin z Kiecka	317.	Sabinka Stan.	293.
Martinus de Lancicia	98.	Sapalski	334.
Mateusz	87.	Siennik Marcin	259, 343 i 346.
Michał Sędziwój	173.	Simon Simoniusz	279 i 379.
Mikołaj lek. poznań.	88.	Syreniusz	320.
Michalski Jan	298.	Sybilla Dorota	352.
Mikan Stefan	295.	Skwarcialepi	291.
Mitkowski Jan	330.	Skarbimirski Kasp.	299.
Mochinger Marcin	97.	Smera Jan	51.
Mymerus Franc.	191.	Spiczynski Hier.	232 i 345.
Mucharski	51.	Stetkiewicz Wojc.	232.
Niedźwiecki Jan	364.	Struś Józef	195 i 340.
Nieznamy	380.	Szneberger Ant.	238.
Nowopolski Paweł	264.	Szreter Adam	173 i 263.
Nowopolski Wojc.	356 i 370.	Szymon z Łowicza	219.
Oczko Wojc.	270.	Szeliga Wojc.	268.
Oczko Jan	272.	Tektander Józef	230 i 341.
Oczko Winc.	273.	Terens Wezalinus	293.
Paweł Polak	236.	Tidiceusz Franc.	327 i 364.
Peruus Melchior	89.	Trąd	61.
Petrycy Seb.	306.	Ull Jan	354.
Pieczychostki	116.	Umiasowski Piotr	301.
Pieniążek Krys.	327.	Ustawy laziennicze	24.
Piotr z Chodkowa	98.	Uwiecki Jan	305.
Piotrkowczych Melchior	267.	Walenty z Lublina	177 i 217.
Piotrkowczyk Tom.	268.	Waldung Wolfgang	331.
Piotr z Poznania	192.	Warysman	343.
Piotr z Kobyлина	345.	Wedelicki Piotr	216.
Pipan Jerzy	297.	Welss Jan	92.
Pistoryusz Jan	326.	Weluruius	331.
Polidam Walent.	227.	Wojcik Jan	214.
Posseliusz	325 i 379.	Zaleski Jakób	100.
Przystudzienice	61.	Zaluziański Adam	301.
Psarski And.	98.	Zaraza czarna	71.
Radlicki Jan	88.	Zaraza dworska	61.
Radunszyc	334 i 356.	Zarazy morowe	70 i 137.
Reizner	269.	Zeglar Jakób	91.
Reticiusz	263.	Zemeliusz Jan	355.
Reszka Walenty	237.	Zydzi lekarze	174.

PIERWSZY OKRES.

Obejmuje stan sztuki lekarskiej w Polsce od najdawniejszych czasów aż do roku 965.

§. 1.

Po upływnieniu tylu wieków, po zaszłych tylu niezliczonych zmianach w obyczajach; wreszcie po tylu tysięcznych klęskach wszelkie starożytności niszczących zabytki, a którym Polska od początku, aż do tychczas ulega, trudno dziś jest z pewnością powiedzieć, jakim sposobem sztuka lekarska u nas powstała i przez kogo początkowo wykonywaną była. Podług wszelkiego do prawdy podobieństwa i śladów tu i owdzie między ludem polskim; wiernie zachowującym jeszcze obyczaje przodków swoich, napotykanym, można utrzymywać: że sztuka lekarska w Polsce taki sam miała początek, jak u innych starożytnych narodów, to jest: najprzód trudnili się nią podesli wiekiem, jako mający najwięcej doświadczenia; czego dowody i dziś jeszcze u nas często widzimy; w każdej bowiem prawie wsi znajduje się jaki starzec, zwykle pasterz, lub też niewiasta podeszłego wieku, *mądra* nazwana [1] do

1) Inaczej nazywano jeszcze takowe niewiasty opętanemi, nawiedzonymi, to jest mające w sobie dyabła zadanego, który im o wszystkim donosił, i czarownicami, które umiały dyabła innym za-

których wieśniacy tak w chorobach ludzkich, jako i zwierząt domowych o pomoc się udają. Co, że jest zabyt-

dawać i oraz za pomocą tego złego ducha rozmaite leczyć niemocy. O czarownicach trudniących się leczeniem mamy ślady u najdawniejszych narodów. I tak w Kolchikum sławna już była czarami Medea. Podobnie i Grecy w pierwiastkach mieli swe czarownice, czyli sposób leczenia magiczny. Pochodziło to stąd, iż niewiastom, czarownicami zwanym, znane były skutki niektórych roślin, za pomocą których leczyły rozmaite niemocy, nie wydając się z tajemnicy; lud zaś ciemny, nie mogąc sobie takowych działań wytłumaczyć, przypisywał je mocy czartowskiej i stąd cała niedorzeczność, jakoby wyżej opisane niewiasty dyabła w sobie posiadały i za jego pomocą wszystko działały, powstała. Ze naszym babom znane były skutki rozmaitych roślin, okazuje się ze słów Anton. Szebergera Dr. Med. (Osoliński T. II. Str. 273. 275) i Marcina z Urzędowa. Takie niewiasty zwane czarownice, na wie dzone albo opętane były jak najsroźszymi karane mękami, na rozmaite próby wystawiane: zwykłe, chcąc się przekonać o ich niewinności, lub czartowskiej mocy, plawiono je u nas, a potem na stósach żywo palono. Z tąd powstały wielkie niegodziwości; właściciele bowiem dóbr przywłaszczali sobie prawo wydawania podobnych wyroków śmierci; nareście i sądy cywilne nie zapuszczające się głębiej w rzecz, niesłusznie wskazywały obczernione niewiasty na spalenie; czemu zapobiegając król polski Zygmunt, r. 1543 na sejmie krakowskim wydał prawo, aby odtąd czarownice, opętane i. t. d. tylko przez sądy duchowne były sądzone. Kary na czarownice i opętane w Polsce oznaczone były prawami aż do roku 1776 (Czacki O pra. Lit. i Pol. T. II. Str. 93). Nadźycie względem czarownic nietylko w dawnych czasach, ale nawet jeszcze na końcu przeszłego wieku działały się w Polsce. Lekarz nadworny króla Stanisława Poniatowskiego Erndtel opisuje nam okropne ich męki (Varsovia phys. illustr. str. 173), a pomiędzy innemi wspomina o znakomitej Polce w Poznaniu, która chorując na wodną puchlinę i nie czując żadnej ulgi z lekarstw, kazała trzynastu osób o czary podeirzanych spalić na stósie. W Przyjaciela ludu (Rok II. t. I. str. 126., 134. i 138.) jest relacya naoczego świadka o straceciu razem 14 mniemanych czarownic r. 1775 w Doruchowie w W. X. poznańskim. Powyższy autor Dr. Erndtel pisze dalej na przytoczonym miejscu. „Et eiusmodi: exempla per totam Polonia occurunt innumera, adeo, ut si rogi vestigium alicubi invenies, credas miseros veneficii, vel propter epidemiam pecuariam, vel propter morbos incurabil per incantationem domino suo illatos, accusatos et vivi com burio punitos fuisse eodem in loco.“ Działo się to osobliwie wtenczas, jeżeli ktoś z majątniejszych ciężką chorobą złożony od lekarzy nie mógł być wyleczonym, na ów czas twierdził, iż która z poddanych czarownic, lub opętanych takową mu zadała. Leczą z tąd bynajmniej wprost nie można, aby tyle ród ludzki hańbiące postępowania u nas tylko się działy; nieinaczej bowiem i w innych narodach obcho

kiem starodawnych obyczajów naszych przodków, widzimy z rozprawy Nap. Medyńskiego O nabożeństwie starożytnych Sławian (Pamiętn. pow. nauk. i t. d. w Kra. r. 1835. zeszyt. V. Str. 170) gdzie mówi: „Najgłówniejszym zatrudnieniem kobiet (w najdawniejszych czasach) było leczenie i wróżbiarstwo. Widzimy, iż do dziś dnia te przymioty przypisują sobie staruszki i t. d.“ Lekarstwa ich składały się z proszków utartych z węży, żab, jaszczurek, roślin, piorunowego kamienia, z rozmaitych maści, zażegnowania, zachuchiwania; mierzenia chorych na krzyż niemi i t. d. Tenże sam Pisarz na przytocznym miejscu (Str. 171) dodaje: „Dziś jeszcze najwięcej zwyczajów pogańskich przechowało się u ludu prostego w leczeniu chorób. Któż nie wie, że w Polsce Kottun obcinają w pewnym czasie, że obcięty kopią w krzaku bżowym, że urok umieją odczyniać; że zmorę, która przyduża śpiących, można przez sztukę zamknąć na kłótkę; że boginki kradną dzieci tłuste, a podrzucają znędzmiałe; że nieszczęśnicę (epilepsia) poczytują za opętanie ducha złego; że krzyk sowy wywołuje na śmierć; że jakaś zminda piszcząca w ogniu potrzebuje pomocy?“ — Skreśliwszy tak początkową medycynę magiczną w Polsce, przystępuję do okazania jój dalszych postępów.

Potém gdy niektórzy takowi starcy, lub inne osoby w leczeniu się odznaczyły, umieszczono je po śmier-

dzono się z takimi nieszczęśliwymi osobami. W kurfyrzostwie Trier stracono w kilku latach w 16 wieku 6500 osób oskarżonych o czary, jak świadczy Mötsen Gesch. der Wissensch. in der Mark Brandenb. Str. 436. Przez co gdy ludność w Polsce bardzo się pomniejszyła, wdali się nareście w to biskupi nasi, zakazując publicznie podobnych zbrodni, jak to z następujących słów lekarza Erdtela widzimy: „Res certe cum his inquisitionibus progressa est, ut Episcopi, saevitia dominorum et innocentum crudeli supplicio moti mandata et comminationes publicas edere coacti fuerint, ne diabolica superstitione occocati tantam stragem in subditos et mancipia sua perpetrare amplius audeant, prout tale mandatum et pium et prudentissimum nuperrime ab illustrissimo Szembekio Episcopo Cujaviensi publicatur.“

ci, przez wdzięczność, pomiędzy bóstwami pogańskimi; aże każde bóstwo, podług zwyczaju, miało dla odbywania ofiar kapłana; przeto kapłani rzeczonych bóstw, do których lud i po śmierci jeszcze w cierpieniach o pomoc się udawał, zaczęli od tego czasu zajmować się leczeniem, częścią dla korzyści, częścią dla lepszego oszukania ludu ciemnego, a tém samym medycyna magiczna dostała się w ręce kapłanów pogańskich [2]; co i po zaprowadzeniu religii chrześcijańskiej jeszcze długo w Pol-

2) O czém Miedziński (Str. 171) tak się wyraża: „Również główném zatrudnieniem kapłanów było leczenie chorych. Niemoc i nieduch były zawsze zsełane od Bogów; kapłani znali własności ziół, wiedzieli sposoby przywracania zdrowia. Dalej, zioła niektóre posiadały szczególniejsze własności n. p. Rosiczka (*Polytrichum commune*) i Jemioła lecząca wszelkie niemocy. Szóstego dnia po nowiu był zwyczaj zbierania Jemioły; kapłani i lud obecny śli w sławnym przewodzie (*processy*) do miejsca, gdzie rosły zacne zioła i przedogie; w drodze na dziękczynność bogom: głosili chwtałospiewy i czytali modlitwy, kapłan złotym sierpem podrzywał Jemiołę i spuszczał na rozpostarte białe prześcieradło; po dokonaniu tego, czyniono obietzy bogom i t. d.“ — Lud polski nazywał ich Wróżbiarzami, Guślarzami, Wieszczkami i. t. d. Litwini zaś i Prusacy Wejdałotami, którzy byli kapłanami drugiego rzędu. Narbut (T. I. Str. 257) tak o nich wspomina: „Wejdałoci byli wszyscy lekarzami moralnymi i fizycznymi. Tak tylko kto zachorował, poselano zaraz po Wejdałotę. Ten cieszył chorego naprzód, zapewniając, że jeśli jest wolą bogów, żeby umarł, znajdzie między nimi szczęśliwy pobyt. Jeśli choroba przeciągnęła się do czterech miesięcy, chory obowiązywał się jakimiś słubami, przyrzekając, że je bogom wypełni, jak tylko powróci do zdrowia: lecz jeżeli i to nie pomogło, do ostatniego uciekano się lekarstwa, to jest: przynoszono popioły z ołtarza Zaicza i tych z różnemi obrządkami używano do odpędzenia chorób. Każda znaczniejsza osada miała swoich Wejdałotów; śli oni z wojskiem takż na wyprawy, jak świadczą podania gminne.“ — Tamże (Str. 271) czytam przytoczne słowa Hieronima z Pragi, którego Władysław król polski posłał na Litwę dla rozszerzenia wiary chrześcijańskiej: „Potém znalazł (Hieronim) że naród (Litewski) czcił poświęcony ogień i mianował go wiecznym. Kapłani przy świątyni będący, zatrzymywali się materyałami do utrzymania ciągłego ognia. U tych zasięgaliby rady przyjaciele względem życia chorych. Kapłani wtedy przystępowali do ognia w noc; zrana zaś dając odpowiedź radzącym się, powiadali, że widzieli przy święconym ogniu, cień chorego, który, kiedy się ogrzał, pokazywał znaki śmierci, albo życia; gdy chory miał żyć, twarz obrócona do ognia była; przeciwnie, gdy się ukazał tyłem stojący przed ogni-

sce było zwyczajem, a nawet obowiązkiem, aby duchowni katoliccy leczeniem się zajmowali. Po zaprowadzeniu bowiem wiary Chrystusa powstał zwyczaj wzywania świętych i czynienia im rozmaitych ofiar w ciężkich chorobach. I tak w wielkiej chorobie (epilepsia) czyniono i dotąd jeszcze czynią ofiary ś. Walentemu; w bólu zębów ś. Appolonii i. t. d. Oprócz tego cierpiący na rozmaite kalectwa udawali się na cudowne miejsca, dla znalezienia jakiej ulgi w swych niemocach. Z kąd poszło, iż w kościołach, sławnych obrazami cudownymi, widzimy okryte ołtarze krukwiemi i tak nazwanemi *wotami*, wystawiającemi zwykle część ciała z metalu kosztownego, na którą chory cierpiał, a cudem wyleczony został. Zupełnie podobny zwyczaj był dawnym Grekom i Rzymianom właściwy, jak się o tém z Kurt. Sprengla (Część I. Str. 228.) przekonać można, gdzie tak pisze: „Otrzymawszy chorzy (dawnych Greków) zdrowie, przyniesili bóstwom ofiary, udarowali kapłanów, a świątyni ofiarowali jakie naczynie. Przy wyroczni *Amsia-rausa* było zwyczajem rzucać złotą i srebrną monetę do źródła świętego. Albo też kazali części ciała, na które chorowali, przyszedłszy do zdrowia, porobić ze złota, srebra, lub słoniowej kości, zwane *Anathemata*, które często po świątyniach zawieszali.“ W Rzymie w świątyni Eskulapiusza podobnie sobie postępowano.

Wracając się do tego, że w najdawniejszych czasach sztuka lekarska u nas dostała się w ręce kapłanów bóstw pogańskich, jest rzeczą niemyślną: bo mamy tego dowody w mytologii tak Sławian jak i Polaków i mieliśmy bez wątpienia ich daleko więcej, gdyby nie zbyt cenny zapisał księcia polskiego Mieczysława, który przyjąwszy religią

skiem, umrzeć miał niechybnie; w takim razie radzili, żeby zrobił testament i rozrządził swojemi doczesnościami.“ Powyższe wyjątki dla tego tu przytoczyłem, iż z nich możemy się domyślać podobnych obrządków o kapłanach Sławian.

chrześcijańską, wszystkie pomniki bogów i bogiń pogańskich od Polaków czczonych poniszczyć rozkazał; przez co nas pozbawił najpewniejszych dowodów o sztuce lekarskiej naszych przodków; z nich bowiem nie jedno postępowanie w chorobach dałoby się nam dziś z większą pewnością wytłumaczyć.

§. 2.

Bóstwa dawnych Słowian i Polaków nam znane, których w chorobach pomocy lud był zwykły błagać, świątynie wystawiać i ofiary czynić [1], są następujące: *Dziedzilia* (Venus); *Złota Baba* (Dea obstetrix); *Lojma*; *Auschwe* (Aesculapius); *Poremčius* albo *Poroniec* (Deus foetus) *Trzybek* (Deus pestilentiae); *Korsza* albo *Chorsza* (Aesculapius); *Auszlawis* i *Lelum*.

§. 3.

Zdaje mi się, że nie od rzeczy będzie opisać tu obszerniej Bóstwa w paragrafie powyższym przytoczone, z czego będzie się można przekonać, iż sztuka lekarska u Słowian i dawnych Polaków, miała prawie taki sam początek, jak u Greków. Czemu bynajmniej dziwić się nie można, jeśli zwrócimy naszą uwagę na dawne granice tych narodów [1].

Dziedzilia, *Zizilia*, *Didilla* miana była u Słowian za Boginią stanu małżeńskiego, którą niewiasty nieplodne o potomstwo błagały. Pod jaką postacią ją sobie wystawiano, lub jaką cześć jej oddawano, nie mamy żadnej wiadomości.

1) Długosz w Hist. Pol. Lib. I. pag. 37. opisuje obrządki, ofiary i świątynie Bożyszczom wystawione w Polsce.

1) Szaffaryk w dziele: Geschichte der Slav. Litterat, pag. 14 tak pisze: „ Als bestaendige Nachbarn (Slawianie) der Griechen, die ihre Colonien bis zum schwarzen Meere ausdehnten, haben sie sich fast gleichzeitig mit denselben, wenn gleich auf eine eigenthümliche Weise kultivirt. „

Złota Baba, [2] po rossyjsku *Zalotaja Baba*, czyli *Bogini pęporzestwa*, *Dea obstetrix*. To bóstwo opisał Ad. Naruszewicz (w *Hist narod. Pol.* T. I. część II. stro-
na 491.) w te słowa: „Wychowany szczęśliwie w ży-
wocie macierzyńskim za pomocą Boga Poronca płód, po-
trzebował jeszcze w pierwiastkach życia, zdaniem grubych
Sławian, opieki innego Boga. Bałwochwalski ten obrzą-
dek od Greków i Rzymian był wzięty: u nich bowiem,
jak mówi Cycero [3], jak Grecy Dyanę równie i za Lu-
cynę, tak u nas Junony w czasie porodzenia pod imie-
niem Lucyny wzywają. Pod przezwiskiem *Babie*, czyli
Baby, u Syryjczyków nawet używana była Bogini dla
szczęśliwego wychowania potomstwa; świadczy o tém Sel-
denus, gdy mówi o Bogach Syryjskich [4], iż nietylko
rodzące się niemowlęta, lecz co większa, i dorastająca
działwę opiece tej to *Babie* w Damaszku czczonej Syryj-
czyicy oddawali. Pod Wenerą Syryjską zdaje się on ją
umieszczać, a nawet słowa wyżej doniesione, u Focyu-
sza piszącego życie Izydora Damascenkiego wziął. Te
słowa Seldena przytoczywszy w dySSERTACJI swojej Fren-
celliusz, zadaje ciekawe pytanie: Cóż jeźli (mówi on) do-
myślać się można, że Syryjczycy owi Hunnami byli, toć

- 2) Narbntt (Dzieje starożyt. narod. Litew. T. I. w Wilnie r. 1835) mniema, że *Złota Baba* i *Lado* było to samo bóstwo. Na cześć *Ladony* obchodzono w Litwie i w innych Sławiańskich krajach święto zwane *Ros y d.* 23 Czerwca w wigilią ś. Jana Chrzciciela, które nie trwało od 25 Maja, aż do 25 Czerwca, jak niektórzy kronikarze twierdzą. U Polaków nazywał się ten obchód uroczysty *Sobotką*, przy czém zapalano ogień wśród błoni wieczorem; lud zebrany bawił się muzyką, tańcami i śpiewami przez noc całą.
- 3) De natura Deorum, libro II. Ut apud Graecos Dianam, eamque Luciferam, sic apud nostros, Junonem Lucinam in pariendo invocant.
- 4) Seldenus De diis Syriis Syntagma II, Cap IV, pag. 296: „Ad Syriam Venerem referenda sit nec ne *Babia*, pueritiae atque adolescentiae, ut videtur, Dea, apud Syros culta, nequo conjectare: nec de eo numine alibi meminisse occurrisse quam in Damascii vita Isidori apud Photium: verba ejusdem adjungam: *Babia Syri, et maxime, qui in Damasco, pneros recens natos jam vero et adolescentes a Babia, quae apud illos Dea putatur, vocant etc.*“

język Sarmacki, albo Sławiański umieli? żył albowiem Izydor Peluziota, w którego życiu nazwisko *Babia* czytany, roku chrześcijańskiego 440 albo trochę później. Roku zaś Pańskiego 395 Hunnowie z ponad Jeziora Meotycznego do Azji, Syrii i Palestyny wtargnęli za świadectwem Kalwizyusza chronology na karę 572, o których to Hunnach twierdzą uczeni, że z Juchoryi czyli Juceryi odległej moskiewskiego państwa krainy wysli. Albo więc hordą Sławiańskiego narodu byli ci Hunnowie, albo przynajmniej bliskimi sąsiadami; dla czego tam wierzą, że razem z tymi Hunnami nazwisko *Babia* do Syrii weszło. Posąg *Złotój Baby* opisuje Boxhornius [5], pisząc o rzeczach moskiewskich temi słowy: w Obdorskiem jest najstarożytniejszy posąg kamienny, który po moskiewsku *Złota Baba* nazywa się [6]; ma on kształt starszki jedno dziecko na łonie trzymającej, drugie przy sobie, te zaś wnuczęciem jej krajowcy być mienią. To opisanie Boxhorniusza jest wyjęte co do słowa z naszego Gwagnina, z którego on też wiernie cześć wyrządzaną temu bałwanowi, od Obdoryanów, Juchrów i innych moskiewskich narodów wypisał. Dwojakie znaczenie temu posągowi czezący go bałwochwalcy nadawali; raz, jako trzymającą na łonie dziecko, uznawali za pęporzeczną boginią, powtóre jako mającą przy sobie wnuczątko, do opiekowania się nad dziećmi z niemowlęctwa wychodzącymi, modły swojemi błagali. Mówi o ofiarach jej czynio-

- 5) De republica Moscovit. Pars I, pag. 51: „In Obdoriae regione est antiquissimum Idolum in lapide incisum, quod Moscovitis Salota Babba dicitur, id est aurea anus; est autem forma mulieris vetustae, infantem in gremio tenentis, et alterum juxta se infantem habentis, quem nepotem esse illius, incolae perhibent.
- 6) Popoff zaś w Petite Myth. Slav. pag. 63 tak jej posąg opisuje „Sa statue était d'or, ou au moins dorée, et c'est aussi pour cete raison qu'on l'appellait femme d'or. Elle ténait dans ses bras un enfant qu'on croyait sa petite fille. On voyait autour de sa statue plusieurs instruments de musique, qui faisaient retentir un grand bruit par le temple.“

ných Boxhorniusz, iż zwyczaj mieli ofiarować jój z oddal-
leńszych krajów rossyjskich obywateli, u których czczo-
ną była, skórki sobole, i innych kosztownych zwierząt
futra, bić takżo jelenie, ich krwią usta, oczy i inne czę-
stki posągu namaszczać; w czasie zaś tychto ofiar pożerać
wnętrznosci surowe zwierzęcia na rzeź świętą przeznaczo-
nego, a w czasie tego ofiar obchodu, kapłan zawiadujący
nim, u bałwana miał zwyczaj radzić się ze strony ludu,
co miał czynić, lub dokąd osady swoje przenieść. Tenże
Boxhorniusz w części II. na kar. 45, o innym sposobie
wróżbiarstwa temi słowy mówi: Granice Tatarszczyzny
trzymają bałwochwalcy Rusini, którzy czczą bałwan *Zło-
tój staruszek*; ci gdy jaka ciężka klęska, czyli to mór,
czyli głód, lub wojna, naród uciska, wraz się swego bo-
żyszczu radzą, ten zaś obrządek zachowują: przed po-
sągiem rzucają się na ziemię, w tém położeniu gorące
czyniąc modły; potem kocioł przynoszą, a wylosowani
w koło go otaczają; kładą na nim potem żabę srebrną,
a gdy kocioł pałęczką uderzą, do kogo się w bliżu sto-
jących posunie owa żaba, toć go natychmiast nibyto zabi-
jają. Pewnie że się który z kapłanów na to tajemnicze
zabójstwo, zaufany wskrzeszenia nadzieją, poświęcać mu-
siał; albowiem wnet zmartwychwstawszy, lud niedołęzny
na nowo smucił i wyrażając przyczyny klęski dla kraju
przydarzonej, oraz jakimi sposobami błagać było zagnie-
wane bożyszczu należało, opowiadał. To oszukaństwo przy-
grube o dzikości owych barbarzyńców przekonywa. Pi-
sze Anonymus, pewny wędrownik w podróży swojej
północnej w Lipsku roku 1703. drukowan. w rozdziale
XLI. na stronie 200, iż u Samojedów i po dziś dzień to
bożyszczu cześć odbiera.“

Lojma, Lauma, według świadectwa Narbutta (Tom I.
strona 43 do 47.) miała pieczę nad niawiaściami rodzącemi,
zatrudniała się zdrowiem i losami dziecięcia nowonarodzo-
nego, podawała mu sysołkę, pieluchami okrywała,
i strzegła przy kąpielu. U Litwinów ma dotąd to bóstwo

różne nazwiska np. Menule, Lela, Kunimirszis i Miedziocina. Narbutt porównuje ją z grecką Dyaną Marionyma, a z rzymską Dyaną Ilithya, Lucina, Genitalis. Nareście opisuje obszernie miewane obrządki na cześć téj bogini.

Auschwe. Był bogiem chorujących i pośrednikiem między ludźmi i wyższemi bóstwami. Czém Eskulapiusz był u dawnych Greków, tém *Auschwe* u Sławian. Bóstwo to miało rozmaite nazwiska; i tak nazywano je, *Auschweites*, *Auschweit*, lub *Auschwe*, któreto nazwiska pochodzące od słowa sławiańskiego, znaczą po polsku *Oświeciciel*. Nie należał on do rzędu bogów wyższych, lecz tylko był pośrednikiem między bóstwami wyższego rzędu, a ludźmi. Kapłani nawet sami zasyłali swe próśby do bogów przez niego. Według Hartknocha, kiedy się Prusacy zbierali w czasie nieurodzai z Wejdałotą dla przebłagania bogów, nie zasyłali wprost swoich modłów do tychże, lecz przez *Auschwe*, z kąd się podług ich zdania okazuje, że był bogom wyższym bardzo miły. Adam Naruszewicz (w hist. narod. Pol. T. I. część II. str. 334.) tak dalej o tém bóstwie pisze: „Wyobrażenia lub wiadomości o jego posągu żadnej dziejopisowie nie zostawili, pewnie musiał być równie duchowném bóstwem, jakich wielką liczbę Prusacy starzy czcili. Ofiar, jakie mu czyniono, takż dociec niemożna; to tylko zapewniają pisarze, iż w czasach święta *Pergruba* Ożynkiem zwanego i on w tymże dniu pijackiego świętka, wspomniania częste i liczne modły, od skruszonych miodem i piwem pobożnisiów odbierał. Pod tym to powszechnym Prusaków lekarzem należy donieść obyczajność w czasie wydarzających się Prusakom chorób zachowywaną. Mówi Hartknoch (w dysertacyi XIII. strona 188) iż, gdy który z nich chorował, wraz posyłał po Wejdałotę, czyli księdza; ten pamiętny na swego stanu powinność, cieszył chorego, przypominał mu, iż gdy się z życia tego uwolni cielesnych ciężarów, toć na drugim daleko korzystniej-

szy wśród swoich bogów znajdzie pobyt, a tam się z nimi według jego niezawodnego zapewnienia cieszyć będą. Gdy atoli do czterech miesięcy ni chory zdrowia nie nabywał, ni też na owe przyrzeczone od Wejdałoty rozkoszy niebieskie nie przenosił się, toż już do niezawodnego w ich mniemaniu uciekano się lekarstwa, a popioły z pieca bogom poświęconego przynoszono; tych zaś z różnym bałwochwalstwa zwyczajnym obchodem do odpędzenia choroby używano.“

Poroniec, Porenētius, Poronūtius: bożek ten miał szczególniej opiekę nad płodem, jego staraniem było, aby zarodek (embryo) doszedł do dojrzałości. W Naruszewicza hist. narod. Pol. T. I. część II. str. 414) następujący czytamy opis tego bóstwa: „Cześć miał swoją na wyspie Rugii w mieście Karencyi, za świadectwem Saxona Grammatyka, który o jego posągu tak się wyraża: „Porenūtii statua quatuor facies repraesentans, quintam pectori insertam habebat, cujus frontem laeva, mentum dextra tangebatur.“ Miano go też za boga karzącego lubieżne niewiasty, co z słów Saxona, które Frenceliusz do tego bóstwa stosuje, widzieć można: „Non mirum, si illorum numinum (ad Porenūtium nos haec in specie applicamus) potentiam formidabant, a quibus stupra sua saepenumero punita meminerint. Si quidem mares in urbe (Carentias) cum femina in concubitu adsciti, canum exemplo cohaerere solebant, nec ab ipsis divelli poterant. Ea miraculi foeditate solemnibus ignobilibus status cultus accersit, creditumque est, earum viribus effectum, quod Daemonum erat praestigiis adumbratum.“ Posąg jego zwalony był tego samego roku co i Wita i Porewita, po dobytciu Karencyi przez Waldemara, króla duńskiego r. 1108. Wnosili sobie grubi i dzicy Słowacy, iż zaród w wnętrzu macierzyńskim człowieka mieć musiał początek jakiś ubóstwiony i rozumem ludzkim niedocieczony, a nie wchodząc, ile lud prosty, w dalsze czyny przyrodzenia, boga sobie strzegącego poronień i przypadków w ciąży zostającym kobietom

zdarzających się, wymyślili. Imię samo Poroniec, każe dociekać, iż był szanowanym, jako strzegący kobiety ciężarne od poronienia. Kształt jego czworakięj twarzy wnosić kazał żądę, ażeby plód opieką jego na świat wydany, w całości czworakiego wieku ludzkiego stał się uczestnikiem: to jest, czterech szczeblów życia ludzkiego od przyrodzenia naznaczonych, dzieciństwa, młodości, męskiego i przy starości podeszłego już wieku; piąta zaś twarz w piersiach znaczyła zaród będący we wnętrzu macierzyńskiem jego opiece, by w swój należytej całości na świat był wydanym, powierzony.“

Trzybek, o tém bóstwie bardzo mało wiadomości mamy, tak co do czci mu wyrządzanej, jakoteż posągu; Naruszewicz tyle tylko o nim wspomina: „Stredowski w historii kościelnej morawskiej kładzie to bóstwo słowiańskie między ziemskimi bogi, zowiąc je po łacinie Lues, Zaraza, Pomorek, nic zaś o nim szczególniejszego nie mówi.“ Z nazwiska sądząc, możnaby mniemać, iż temu bóstwu lud sławiański przypisywał panowanie nad morową zarazą, a tém samém wytrzybienie, czyli wygubienie ludności przez zarazę; trzybić bowiem znaczy w ścisłym znaczeniu, oddzielać ziarnka grochu zdrowego od nabołałego zapomocą przetaku.

Bożek Lelus u Litwinów, co znaczy słońce, miał mieć pod swoją władzą lekarzy i lekarstwa, jak o tém przekonują Narbutt (Tom I. strona 20): „Według mniemań gminnych litewskich, słońce nietylko jest źródłem ognia, światła i życia, ale też wszelkich niemocy uleczenia. Zamawianie od ukąszenia gadów, odkrycia skutków leczebnych w roślinach, słowem: cała guślarna medycyna dawnych Litwinów, działa się pod opieką słońca, które w tym razie używano pod nazwiskiem Lelus.“ Że zaś Lelus podobny jest nazwiskiem do polskiego Lelum, przeto domyślaćby się można, że Sławianie, a tém samém i Polacy, podobne przymioty naszemu Lelowi przypisywali; lecz tylko domyślać, bo zbywa na dowodach.

Korsza czyli *Chorsza*, bóstwo czczone w Kijowie. Według Popowa uważane było za *Eskulapiusza*; według Tatycewa zaś za *Bachusa*. (Bandtke, *Dzieje król. pol.* Tom I. strona 137.)

Auszlawis, to bóstwo przytacza Bandtke (*Dzieje król. pol.* Tom I. strona 137.) jako opiekuna chorych i zdrowych. Według Strykowskiego (Lib. IV. pag. 143. *Dziei polskich*) zdaje się *Auszlawis* być tym samym bóstwem, co *Auschwe*. Narbutt (Tom I. strona 89.) temi słowy je opisuje: „*Auszlawis* bożek niemocnych, chorych, do zdrowia przychodzących, lekarz mityczny. Litwini kłaniali się podobno mu pod postacią węża (*Žaltis*) wielkiego. Inne badania dają dorozumiewać się, że byli szczególnie guślarze noszący w zanadrzu węże i przez to wmawiali ludowi, że umieją rzeczy szkodliwe nieszkodliwymi zrobić, potrafią uleczyć choroby wszelkie. Oni się czynili uczniami, czy też czcicielami tego bóstwa.“ Od Prusaków był wielce czczony i miał sobie osady poświęcone, gdzie przybawali zamawiacze od ukąszeń gadzin, lub innych przypadków. Łotwakom był znany pod nazwiskiem *Auskuē*; według ich mniemania leczył choroby ludzi, zwierząt i zapobiegał zarazom. Ofiara zwana *Sobarri* czyniona na cześć temu bożyszczowi w Litwie, czasu jakich chorób ludzkich, lub też zwierzęcych, była składkową na zakupienie wieprza ofiarnego.

§. 4.

Jakich lekarstw, lub też jakimi sposobami nasi przodkowie w tych czasach leczyli, nie znajdujemy żadnych śladów w dziejach naszego narodu; nie można jednakowoż ztąd bynajmniej wnosić, iż się wcale leczeniem nie trudnili: bo już wyżej przytoczone bóstwa i ich kapłani, poniekąd dowodzą pewnej znajomości téj sztuki u naszych przodków; dalej widzimy, że każdy, chociażby i najdzikszy naród, posiada domowe sposoby leczenia i lekarstwa. Najlepsze zaś o tém wszystkiém można powziąć wyobrażenie, jeżeli

się przypatrzemy braniu naszych wieśniaków przy chorych, którzy odwiedzając nieszczęśliwych, nie wprzód ich opuszczają, aż im udzielą szczerych rad, jakby w tej, lub owej chorobie postąpić przynależało; widzimy tu coś podobnego z dawnym zwyczajem wschodnich narodów, gdzie chorych wystawiano przed domami, aby odbierali pomoc lekarską od przechodzących.

Naród polski w owych już wiekach zaczął budować miasta, świątynie i wsie, ani mu też sztuka pisania obcą niebyła [1]; nareście granicząc z Grekami i zostając przez handel z tymiż w ścisłych stosunkach, bynajmniej nie można przypuścić, aby nie miał posiadać sposobów leczenia domowych. A nawet najstarszy pisarz dziejów polskich w dziesiątym wieku żyjący Prokosz wspomina już o lekarstwach i lekarzach w Polsce, kiedy pisze: „Tylko co siedli do stołu, po wydaniu zaraz potraw, jeden z służących z wesołą od matki przybiegłszy nowiną doniósł, że dzieciuch (młody Mieczysław) bez żadnych zażywania lekarstw i ludzkiej zażywania w tém pomocy już przejrzał.“ [2] Miejsce to, już nas dosyć przekonywa, że w Polsce podówczas miano lekarzy i pewną lekarstw znajomość. Litwini mieli dawnemi czasy rodzaj wieszczków Pustones zwanych; ci podług podań leczyli rany przez samo tylko zahuchiwanie, a nawet mocą słów zatrzymywali krew z żył zranionych płynącą, słowa te były: Idę koło more, more zatykam,

- 1) Szaffarzyk strona 401 pisze: „Obschon es an Denkmählern der Sprache aus diesem Zeitalter gänzlich fehlt, so ist es doch soviel gewiss, dass sowohl zur Zeit Mieczyslaus, als auch schon früher, polnisch geschrieben wurde, denn es sind deutliche Spuren da, dass die Slavische Sprache ihr eigenes Alphabet gehabt habe, welches aber in der Folge von dem ausländischen verdrängt worden ist.“
- 2) Chronika polska przez Prokosza w wieku X. napisana, drukowana w Warszawie r. 1825. strona 219.

more zatkniej się, krew zapiecz się (Narbutt T. I. strona 264). Zdaje się, że i Polacy takowych mieli, kiedy jeszcze dotąd między prostym ludem polskim znany i używany jest sposób leczenia ran przez zahuchiwanie, o czém nieraz miałem sposobność przekonania się naocznie. Oprócz tego mieli Litwini jeszcze zwanych Scytones, trudniących się leczeniem wszelkich chorób przez zawieszenie na szyi chorych pewnych amuletów; do dziś dnia i u nas się to zdarza, używając czerwonych koralu i t. d.; dalej Labbdarissów także wieszczków czarami leczących ludzi i zwierzęta, jak nam o tém wspomina Narbutt (Tom I. strona 264 i 265). Chociaż historia starożytna polskiego ludu nam wprawdzie nazwisk takich lekarzy nie zachowała, widzimy ich przecież jeszcze dotąd między naszymi wieśniakami, tym sposobem leczących. Aże lud prosty zachowuje święcie obyczaje swych przodków, pomiędzy nimi przeto też, chcąc powziąć jakiegokolwiek wyobrażenie o dawnych zwyczajach przodków naszych, śladów szukać nam trzeba, o początkowych sposobach leczenia, a tém samém o medycynie domowej, czyli experimentalnej. Inaczej bowiem jest rzeczą zupełnie niepodobną, aby można po upłynieniu tylu wieków, nie mając źródeł historycznych, powziąć jakiegokolwiek wyobrażenie o powstaniu wiadomości lekarskich w naszym kraju.

Pewien rodzaj trucizny był już w tych wiekach Polakom znany, o czém nas, lubo powieść bajeczna, jednakowoż bez wątpienia coś do prawdy podobnego zawierająca, przekonywa; mówię o struciu stryjów przez Popiela księcia polskiego. Zdarzenie to opisuje nam Długosz w następujące słowa [3]: „Tum Pompilius Patruis et Proceribus suis quasi valedicturus nectar sibi jubet surrogare per ministros, extremum foedus potione illius et osculo cum Patruis et Proceribus percussurus (erat antem aure-

3) Hist pol. Tom I Lib. I pag. 72.

um poculum ingenio subtili coelatura et arte elaboratum) cui infusus liquor, quamvis tenuis et exiguus in altum spumabat, ut cratere vix dimidio, liquor vaporali accensu in summum evadebat, qui oris flatu dissolutus, ad veram quantitatem successive ut in bullientibus igne subducto cernimus, redibat; tali itaque vase lethifer potus infusus. Primum Pompilio regi porrigitur, ut a Rege praegustatus, a caeteris velut purus et salubris haberetur. Verum rex ad singulos proceres praegustationem fallacem et simmulationem faciens, virtute flatus spumarum densitatem, quae medium crateris occupabat, nihil de substantia, nedum contingens, sed nec libans consumebat; reliquum vero potionis dimidium, in quo validum conditum erat virus absumere quisque ex Patruis et Proceribus juncto regi prius osculo jubebatur. Hujusmodi pestifera potione impletos somnum sibi ex eorum suavi et assidua colloquutione obrepere fingens, re autem vera, ne in suo conspectu aliquem illorum extinguere contigisset, excedere de cubili jubet. Veneni autem vigore praecordia, artusque virorum naeci injuste addictorum occupante, subito in quandam amentiam furoremque versi, a plerisque ebrii, ab aliis deliri et insani putabantur. Tandem virus sedem animae pertingens singulos pestiferos nectare ebrios, antequam noctis succederet conticinium, multis affectos cruciatibus peremit, patens quoque ruptura, etiam in cadaveribus praemortuis, prurumpens venefica illos infectione interiisse, evidentissima demonstratione vulgavit.“

Z powyższego opisu domyślać się możemy, że owa trucizna Popiela, składać się musiała z opium, jako się zdaje, połączonego z jakim ostrym jadem.

Do najdawniejszego i najgłówniejszego lekarstwa Polaków, należy zaiste miód do picia, o którym to napoju przodków naszych u najstarszych kronikarzy znajdują się wzmianki. Zwyczaj używania miodu, osobliwie starego, w chorobach nietylko przedtém, lecz nawet i w naszych

czasach w Polsce jest bardzo rozszerzony [4] i nie bez dobrego skutku, skoro tylko stósownie do rodzaju choroby bywa używany, a nadewszystko czysty, z miodu w miesiącu Lipca zbieranego robiony i Lipcem zwany. Jest bowiem napojem łagodnym, rozgrzewającym i wzmacniającym. Rzeczyński (hist. nat. str. 414) tak się z tego powodu wyraża: „Nobilissimus potus in frigidis et humidis morborum vitiis, nec non in pectoris intemperaturis, similiter in morbis nervorum frigidis, apoplexia, paralyti, epilepsia, spasmo, ita tamen ut medicamentorum lege, jejuno stomacho modice degustetur, nec ad sactietatem, bibatur.“ — i dalej: „Medo ad tussim humidam confert, pectus munificat a sanie et humore grosso, non permittit lapidem generari, lavat et abstergit viscera, mundat ventrem a faecibus, bibitur (aquose et tenuiter coctus) loco vini, in aegritudinibus nervorum et doloribus juncturarum. Verum adolescentibus, cholericis, fervido humore laborantibus, strictas venas habentibus addit dolorem et sitim, ideo illis non exhibetur.“ Podobnie pisze o miodzie i M. Urzędow w swoim herbarzu str. 449. Na Litwie używano dawnými czasy napoju zwanego Miecionikas od Mieciones krupa, o którym tak pisze Narbutt (T. I. str. 278): „Byłto rzadki wywar z krup zbożowych, zaprawiony miodem, korzeniami ziół pewnych i aromatami, niekiedy odurzającými jakiemiś istotami. Używano go na ciepło, jak kawę. Podania wspominają o tym napoiu, a stare lekarki po niektórych miejscach umieją go jeszcze sporządzać, ma to być rzeczą bardzo dla chorych pożyteczną.“

4) Czacki, O praw. lit. i pol. Tom I. strona 276. pisze: „A dotychczas pospólstwo (Litewskie) miód za lekarstwo ma.“ — Podobnie mówi Gołębiowski (Dwojry i domy stron. 106.) dodając, że miody kowieńskie, żmudzkie, ukraińskie i tomaszowskie najbardziej były chwalone.

§. 5.

Wątpić nie można, że Polacy nawet i chirurgią w tych wiekach się trudnili, jako naród ustawicznie wojny wiodący, lecz kto się nią zajmował, czy byli już owego czasu cyrulicy albo chirurdzy idący z wojskiem na wojnę dla opatrzenia ran? gdy nam dziś zupełnie na dowodach zbywa historycznych, nic z pewnością powiedzieć nie możemy. Domyślać się jednakowoż przychodzi, iż najpewniej guślarze się tém zajmowali, którzy zawsze wojsku do boju ciągnącemu towarzyszyli i pewne wiadomości lekarskie, jakém już wyżej o tém nadmieniał, posiadali.

§. 6.

Wiadomość o dawném używaniu łaźni w Polsce:

Łażnie były już od dawnego czasu Sławianom znane, czego dowodzi powieść kronikarza Nestora o ś. Andrzeju apostołe Rusi w tych słowach zawarta: „Poszedłszy ś. Andrzej w górę rzeki Dniepru, przybył do Sławian, gdzie Nowogród leży. Tam widział obyczaje mieszkańców, jako się w łaźniach myją i winnikami chłoszczą i dziwił się temu. Z tamtąd przeszedł do Waragów, a od nich do Rzymu się udał, gdzie opowiadał, ile ludzi nawrócił, ile rzeczy widział. Gdym przybył do krajów sławiańskich, mówił, widziałem w nich rzeczy dziwne; widziałem banie drewniane, a w nich piece kamienne, które mocno rozpalają; zewłóczą się do naga, polewają się ciepłą wodą i winnikami się chłoszczą tak mocno, iż ledwie żywi wychodzą. Lecz wyszedłszy, polewają się wodą zimną, która ich ożywia i tak co dzień czynią. Nikt zaś ich nie chłosta, tylko sami siebie. Słyszac to Rzymianie, dziwili się zwyczajowi takiemu.“ Z opisu Nestora widzimy, iż to były łaźnie parowe, dotąd jeszcze w niektórych narodów sławiańskich używane.

Zwyczaj takiego się kąpania w łaźniach, przeszedł od Sławian do Polaków i stał się w początkach powszechnym, jak nas o tém dzieje naszego przekonywają narodu. Dla czego późniejszymi czasy, zostały łaźnie zupełnie w Polsce, przetrwawszy tyle wieków, i utrzymujące lud w czerstwém zdrowiu, zaniechane? możnaby tym sposobem wytłómaczyć: że za sprowadzeniem z obcych krajów królów polskich, zaprowadzono także i ich narodów zwyczaje, którym dawne polskie ustępując, poszły z czasem w zupełne zapomnienie. Są jednakowoż dowody, że jeszcze za panowania Jana III. Polacy łaźnie używali, gdyż lekarz jego nadworny Anglik Konnor, o takowych czyni wzmiankę. W Poznaniu były jeszcze na początku 18. wieku. Łaźnie rozmaicie u nas nazywano, jako to: Potnikami, suchą wanną, kąpielą parową. Używanie ich w Polsce rozciągało się od tronu aż do chatki ubogiego wieśniaka. Były nawet prawa ustanowione względem łaźni publicznych, w których ubóstwo o pewnym czasie bezpłatnie się kąpać mogło, jak o tém niżej nadmienię. Każde miasto [1] i każda wieś posiadała łaźnie

1) I tak historia wspomina nam o łaźni w Warszawie, która w bliskości królewskiego zamku z drzewa była wybudowana (Gornicki str. 159 wydanie Gałęzowskiego). — Gołębiowski (w opisie Warszawy str. 23.) mówiąc o zamku królewskim warszaw. pisze: „Nad kuchnią jest łaźnia, tam do cynowej sadzawki, jakoby rurami leje się woda, ubywa lub przybywa, tak że w niej chodzić, lub pływać można i państwo zwykło tam się kąpać.“ W Płocku były dawnymi czasy obszerne łaźnie, z których dochód mazowieccy książęta Władysław roku 1435., a Konrad II., Kazimierz, Bolesław i Jan w roku 1435. przywilejami wydanemi na szkoły i ubogich przeznaczyli (wiadomość o mieście Płocku przez Winc. Gawarskiego r. 1821. str. 83.) W Szamotułach były także łaźnie; kiedy z tamąd zprowadzono roku 1457. sławnego łaźiebника i chirurga do Poznania

publiczne dla uczniów i dla ubogich; majątni zaś mieli dla siebie osobne. Z publicznych pobierali właściciele łaźniebników dochody, stanowiąc opłaty łaźiebne, które w miastach wolnych do gromady należały.

Kodex praw łaźiennych zostawił nam w rękopiśmie Andrzej Komoniecki przełożony miasta Żywca z r. 1592., (Gołębiowski domy i dwory r. 1830. str. 130) gdzie czytamy: „Urząd żywiecki z radą miejską zadzierżawił za 30 zł. pol., a nadto, te mu kondycye nałożono: 1. aby corocznie od téj łaźni płacił na dzień ś. Marcina urzędowi miejskiemu po groszy 15. 2. Powinien był palić łaźnie (darmo dla szkoły i ubogich) cztery razy do roku na każdą ćwierć roku w Imie Boże na fundatorów, jako inni balwierze przed nimi czynili, to jest: przed gody, przed W. nocą, przed ś. Duchem i przed ś. Michałem; przytém balwierczyka chować dla wygody ludzi i co do ceny niewznawiać, tylko jako starodawna jest płaca od baniek, puszczania krwi, golenia i t. p. Co on i jego następcy czynili, aż za niedozorem urzędu, wszystko teraz niszczało.“

Bractwo łaźiebników miasta Poznania miało r. 1632. od magistratu następujące ustawy nadane (Obraz history-

imieniem Hanczko, jak to okazuje przywilej kapituły poznańskiej dany témuż Hanczko na łaźiebniaka w łaźni kapitulnej na Ostrówku będącej. W Poznaniu były następujące łaźnie: 1. łaźnia kapitulna na Ostrówku, w r. 1636. zamienioną została na browar; 2. łaźnia kapitulna nad brzegiem Warty, założona roku 1428.; 3. łaźnia przed zamkiem zwana Bogdanka, o niej są już zmianki z r. 1308.; 4. łaźnia druga pod zamkiem; 5. łaźnia miejska; 6. łaźnia na ulicy koziej; 7. łaźnia przy strzelnicy; 8. łaźnia na Rybakach; 9. łaźnia żydowska; 10. łaźnia Jana Baptysty Włocha, za wrocławską bramą; 11. łaźnia na Chwałiszewie założona przez Stanisława chirurga r. 1687. Obszerna wiadomość o łaźniach poznańskich, znajduje się w dziele: Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania T. II. str. 95.

czno-statystyczny miasta Poznania T. II. ssr. 90): „Kiedy mistrz tego rzemiosła łąziebniczego, bractwo przyjąć i do niego się wkupić ma, którybykolwiek tu w Wielkiej Polsce mieszkał, w którymkolwiek mieście i miasteczku aż pod samą granicę korony polskiej, już postanowiony, albo na potem stanowić się będzie chciał, aby się w żadnym mieście i miasteczku do żadnego bractwa innego rzemiosła nie wkupował, ale tylko tu do stółecznego miasta Poznania, a nie do żadnego miasta innego, za granicami korony polskiej będącego, należeć ma. Starsi bractwa tego mają być dwaj, jeden w Poznaniu, którego urząd miasta Poznania sam przyjmie i jemu łąźnią miejską zaarenduje, u którego skrzynka bracka, nie gdzieindziej w inszém mieście, być powinna, do której skrzynki klucz u innego starszego, który ma być zgodnie od panów braci z innego miasta, którego będą baczili na ten urząd najspodobniejszego (i którzy najlepszy rząd w tém mieście czynili) obrany. Schadzkę walną bractwo najmniej raz w rok mieć powinno. Okrom tego jeśliby jaka potrzeba przypadła odprawować, zjechawszy się do Poznania, do której nizeli zasięda, powinni spólem wszyscy tak mistrzowie, jako i towarzysze wpród do kościoła iść, tam mszy świętej wysłuchać, i po wysłuchaniu do starszego osobami swými pod winą bracką stawić się. Gdzie przy wszystkim zgromadzeniu skrzynka bracka otworzona, artykuły temu bractwu służące, wszystkim, aby tak mistrz jako i towarzysz według artykułów tych sprawować się umiał czytane być mają. Przy którym zgromadzeniu, aby każdy uczciwie i skromnie się zachował. A jeżeliby się jakie niezgody, nieuszczanowania, krzywdy tak między mistrzami, jako i towarzyszami znalazły, takie między sobą karać; żadnych niezgód, rozterków nie dopuszczać powinni będą. A jeżeliby się co trudnego pokazało, lub jaki uporny między mistrzami lub towarzyszami znalazł się, czego by w bractwie uskromić nie mogli, takową sprawę do urzędu rady poznańskiej, których oni za sędziów wyż-

szych przyjmują, aby oni rozsądkiem swym rozsądziłi, odesłać mają. Przy którym zgromadzeniu tak mistrzowie jako i towarzysze podług zwyczaju i powinności dawnych do skrzynki brackiej na pewne potrzeby bractwa składać się, a z tych starsi rachunek bractwu z dochodów i rozchodów czynić powinni. Jeden z starszych raz w rok każdego brata po miastach, miasteczkach i wsiach znajdującego się nawiedzać, warsztat i naczynia do rzemiosła należące, czyli w porządku i ochędostwie mają, opatrzeć, nieporządne i nieochędostne naczynia mającego bractwu donieść, który podług wynalazku brackiego karany każdy być ma. Mistrzem zostać lub bratem rzemiosła tego chcący, bractwu opowiedzieć się, list dobrego urodzenia i wyuczenia okazać, przynajmniej w rok i 6 niedziel starać się za zaręczeniem dwóch braci rzemiosła tego powinien. Tudzież młodszy brat w stan małżeński wstępujący, małżonkę nieuczciwego wychowania i zachowania (pod nieprzyjęciem go do bractwa) nie powinien pojmować. Każdy mistrzem być chcący, sumę pewną do skrzynki brackiej według zwyczaju dać, sztukę zwyczajną w bractwie odprawić, jakoteż em plaster na kłócie, em plaster oxienicicum, unguentum apostolorum, także i ipsiacum i inne temu bractwu należące, nizeli będzie do tego przypuszczony. Oraz świadectwo z miejsca i miasta tego, że ma pewną łaźnię lub warsztat, lub swoją własną, lub najemną, przynieść powinien. Towarzysz wydania listu swego wyuczenia z skrzynki od braci żądający otrzymać to (byleby, że pewnym miejsca i łaźni jest, okazał) powinien, a nie ukazującymu list nie ma być wydany. Syn mistrza, mistrzem chcący zostać, albo ten, który uczciwą wdowę, lub córkę mistrzowską pojmie, od sumy pieniężnej do skrzynki brackiej wolnym jest, jednakże sztuki robić powinien. Mistrz jeden drugiemu w niczem szkodzić, ani w chorych opatrywaniu balwierzowi lub cyrulikowi i wzajem cyrulik łaźiebnikowi przeszkadzać (chyba, żeby chory pierwszemu za opatry-

wanie nagrodził) nie powinien. Mistrzowi doskanałemu rany ab extra non autem ab intra leczyć, także miednice w każdym miasteczku, oprócz w wielkiem mieście, gdzie tylko na ten czas, kiedy łaźnia dla ludzi grzeje się, podług dawnego zwyczaju wywieszać wolno. Mistrzowi bractwa tego bańki mokre, tak w łaźni, jak w wannach, tudzież i suche puszczałem siekane wstawiać wolno. W czym cyrulicy łaźiebnikom a łaźiebnicy w goleniu brzytwami cyrulikom przeszkadzać nie powinni. Żaden rzemiosła tego mistrza lub wdowę uczciwą podnajmować i podkupować w arędowaniu łaźni, aźby pierwój ten, którego ta łaźnia jest o przedaniu lub arędowaniu jój nie ogłosił się, pod karą w bractwie uchwaloną, nie ma. Mistrz ucznia na rzemiosło przyjmując bractwu go, lub starszemu opowiedzieć, do brackiej go skrzynki, na wiele go lat przyjmie, wpisać, list dobrego jego urodzenia pokazać i do skrzynki brackiej włożyć powinien. Starszy uczniowi temu napomnienie i naukę, jak się u swego majstra sprawować i kiedy lata jego wyjdą, dać ma. Mistrzowi więć jak jednego ucznia uczyć nie wolno; chyba że ten uczeń dwie lecie przetrwa, tedy w czwartym roku drugiego mu ucznia przyjąć wolno będzie. Mistrz syna w rzemiosle tém przez siebie samego, lub innego mistrza uczyć chcący, przed bractwem go wypowiedzieć, a po czasie wyjścia nauki, przed wszystkim bractwem wyzwolić go ma. Wdowa gdyby czeladnika lub towarzysza potrzebowała i od mistrza na żądania swoje ustąpienia jego nie pozyskała, takowy mistrz podług uchwały bractwa kararany być powinien. Mistrz czeladnika, towarzysza, chłopca i ucznia przenajmować, odmawiać pod winą przez panów mistrzów uchwaloną, nie ma. Gdyby w mieście którym dwóch, lub trzech mistrzów było, a towarzysz wędrować, lub od majstra odprawić się żądał, takowego mistrz przyjąć nie ma w tém mieście (chyba, żeby mistrz sam jego odprawił), ale powinien z miasta w drogę iść i za dwanaście niedziel wrócić się. Żaden dwóch łaźni

trzymać i warsztaty wystawiać w jedném mieście nigdzie nie powinien. W mieście lub miasteczku potajemnie łaźni lub rzemiosła łaźiebniczego mistrz bractwa nie mający, na uszkodzenie bractwa tego zażywający, przez zwierzchność i urząd miasta karany i zabroniono mu będzie. Towarzysz do miasta lub wdowy przywędrowawszy, mistrz jemu noclegu pozwolić, według przepomożenia jeść i pić dać, a towarzysz mistrzowi za tę żywność w rzemiośle aż do godziny zwyczajnej dopomódz powinien. Towarzysze dwaj na wędrowkę zamawiający się, mistrzowi pustkami warsztat zostawić, pod karą rozsądków mistrzów ważyć się nie mają. Towarzysz żaden chorego lub rannego potajemnie opatrywać, plastrów dawać, strydz, golić, krwi puszczać, baniek stawiać nie ma, inaczej, za to karanym być powinien. Towarzysz w domu u mistrza bez wiadomości pana nie śpiący, winy funt wosku do bractwa da. Mistrzowi i towarzyszowi drugiemu w czémkolwiek towarzysz przeniewierzający się, lub w małych i większych rzeczach szkodzący, karany podług mistrzów uznania, z nagrodą ukrzywdzonemu powróconą, być powinien. Towarzysz na ulicę bez czapki, płaszcza wychodzący w robotny dzień przed trzeciego sąsiada dom, albo po drodze jedzący, karany według mistrzów uznania być ma. Towarzysz w rzemiośle pilnym być, w niebytności mistrza powinności swojej, tak we dnie jako i w nocy dla pożytku pańskiego zabiegając szkody, przestrzegać powinien. Towarzysz wędrujący, na gospodę do łaźiebniaka w bractwie tém nie będącego wstępować, ani też do tego, który od tego bractwa łaźiebniczego odsądzony był, chyba gdyby dla potrzeby lub niedostatku, a natenczas towarzyszowi u tego nad dwie niedziele więcej robić nie wolno będzie, a dłużej robiący karany podług rozsądku mistrzów być powinien. Towarzysz mistrza swego słowy nieuczciwemi znieważający, karze od mistrzów wyznaczonej podpada. Towarzysz przywędrowawszy do miasta, u mistrza robić do niedziel dwóch, a po upłynieniu ich, gdyby mu się dłużej

nie podobało, odprawiwszy się, dalej powędrować. Zaś mistrzowi towarzysza, nie do upodobania swego, każdego dnia odprawić, wochlon mu za jeden tydzień zapłaty oddawszy, wolno. Towarzysz zaś przed wyżej wyznaczonym czasem odprawiwszy się, mistrzowi dwa wochlony, czyli dwuniedzielne myto, które miał wziąć, położyć powinien. Towarzysz o udanie mistrza i jego szkolenie przeświadczony, byź ma karany podług uznania mistrzów. Towarzysz, któryby bractwo łaźiebnicze lżyć, sromocić i z uwleczeniem dobrej sławy, bądź przeciw bractwu całemu, bądź przeciwko któremukolwiek z cechu ważył się, bractwo sprawiedliwość z niego uczynić ma moc. Mistrz w Wielkiej Polsce będący i gardząc tém bractwem, do inszego bractwa przenoszący się, towarzysza do roboty przyjmować ważyć się nie ma. I tak towarzyszy o to przeświadczony w bractwie karany byź powinien.“ Ustawy te łaźiebników potwierdził Władysław IV., w Warszawie dnia 5. Stycznia r. 1640.

W publicznych łaźniach był każdego tygodnia, lub miesiąca, dzień pewny przeznaczony dla książąt, ich dworu, szkół i klasztorów. łaźiebnicy dozór mieli nad łaźniami; do posługi zaś, lub wygody, byli palacze utrzymujący ogień; barwierze i golarze mieszkali zawsze w bliskości. łaźiebnicy trudnili się odbieraniem płacy od łaźien, składając ją do skarbu ogólnego; płaca takowa wynosiła r. 1580. po 15 groszy. Byli to ludzie tak dalece ubodzy, jak świadczy Gołębiowski (str. 131.), iż poszło w przysłowie „Obdarty jak łaźiebnik.“ Tenże Gołębiowski na przytoczonym miejscu pisze: „Nie wiem, dla czego łaźiebniczych i barwierskich dzieci nie chciano dawniej w rzemiosła przyjmować, chyba, że dla lekkiej tylko pracy, do częstego datku nawykłe, próżniakami były. Gdy umarł bogaty, ubóstwu, prócz stypy, czyli uczty pogrzebowej kapu, to jest datku, jeszcze łaźnią bezpłatną sprawiano.“

Z ustaw bractwa łaźiebniczego miasta Poznania, które przytoczyłem, okazuje się widocznie, iż łaźiebnicy posiadali także wiadomości cyrulickie, z czego nawet byli eksaminowani.

Nadmienić mi tu jeszcze wypada, iż nie było wolno uczęszczać żydom do łaźni chrześcijańskich, jak się okazuje ze słów synodu gnieźnieńskiego, pewnie w roku 1581. zbranego: „Prohibemus etiam ne stubas et balnea Christianorum frequentent etc.“ (Śleszkowski w *Incomparabilis thesaurus, Brunsbergae* r. 1621. pag. 126).

Co do urzędzeń łaźni, rzecz tak się miała: w każdej łaźni (były zwykle drewniane) znajdował się piec kamienny, który, gdy był mocno rozpalony, i wodą polewany, siłę pary wydawał. Tę parę, rozebrawszy się kąpiący do naga, używali siedząc podług wytrzymania na wyższych, lub niższych łaźni stopniach. Albo też kładziono kamienie w rzezone piece, które rozpalwszy do czerwoności, lano na nie wodę, przez co również moc pary powstawała. Przytém siekli się winnikami, czyli miotłkami z brzozowych różg, które także chrustukiem, czyli chrostnikiem łaźiebny nazywano. Nacierano ciało solą, myto się ługiem, wódką z mydłem, wcierano rozmaite maści, przystawiano bańki. O czém Górnicki w *Dworzaniu Polskim* ed. krak. r. 1639. str. 12. i 13. tak się wyraża: „Ten świat jest mojem zdaniem, jako pospolita łaźnia, albowiem jako do łaźnie pospolitej kto wnidzie, ten musi cierpieć wiele niewczasów: (gdzie jeden się maże gorzałką z mydłem, drugi maścią od urazu: więc ten puszcza bańki, a ów zasie siecze się winnikiem, zasie jeden woła, zalój, a drugiby rad, żeby drzwi uchyłono.“ [2] Moźniejsi używali do nacierania się wytworkniej-

2) Takie urządzenie opisuje Dr. Bulikowski w rozprawie: *De aquis naturalibus medicatis, etc.* Craco-

szych maści, a dla utrzymania płci pięknej namaszczano ciało jajami i lipcem, jak o tém wnosi Gołębiowski z następujących wierszy:

Glupiaś, coś jaje to na się wytarła,
Lepiej to było, byś je była zjadła,
Albo i ten miód osobny jarzący.

Do obcierania ciała po wykąpaniu się, miano po łaźniach porządniejszych batlochy, czyli batuchy, z niemieckiego *Badetuch*, to jest płachty, czyli prześcierała. Dla lepszego wyobrażenia z jakim przepychem mogli panowie polscy sobie łaźnie urządzać, wypisuję tu w całości z Gołębiowskiego (str. 131.) opis łaźni Pińczowskiéj w te słowa: „Łaźnie malowane, wszystkie wierzchnice i przy niéj cieplice; pieca kamionki nie widać. Za tknięciem się czego puszcza się deszcz z góry ścian, pawi-

viae 1834. r. str. 13. Tego samego zdają się dowodzić następujące wiersze Strykowskiégo o królu Jagiellie:

Przednie się w łaźni mył, albo na dzień każdy,

A winnikiem się chwostał mówiąc a, je, je.

Po Litewsku, a w ciepłe na zwierchnicy ziele.

Również i opis Nestora na początku tego paragrafu przytoczony. Pan J. Łukaszewicz zaś (w *Obrazie historyczno-statystycznym miasta Poznania Tom II. strona 90*) tak się co do urządzenia łaźni poznańskich wyraża: „Wszystkie te łaźnie, wyjąwszy łaźnię Bogdanekę pod zamkiem i miejską na Butelskiéj ulicy, były drewniane. Nie były one bynajmniej parowemi, jak to czytelnik przekonać się może z załączonego niżej statutu łaźiebniczego z roku 1632.; ale zwyczajnemi dziś łaźniami. Urządzenie atoli ich było całkiem inne od tego, jakie w naszych łaźniach znajdujemy. Zamiast osobnych na każdą osobę izdebek, były dwie wielkie izby, w których pod ścianami stały wanny; jedna z tych izb przeznaczoną była dla kobiet, druga dla mężczyzn. Woda zimna szła do wanien rurami, lub rynnami; ciepłą wlewano z kotłów garnkami, lub tém podobnemi naczyniami do wanien.“

mentu. Posągi kamienne z dziwnem sztukami, i temu
płynie mleko z piersi, ten pieska kamiennego, ale bardzo
złego trzyma,

Kiedy go prątkiem obje,
Tedy szczeka, ktemu wyje.

Inna postać w rękę trzymając miednicę, zleje wodą, wszak-
że zimną czasem na zdradę, gra pieśni polskie i włoskie,
w rozmowie nieprostaczka.

W maclochach chłopiąt troje,
Czynią sztuki swoje.

Jeden ma w rękę sikawkę, dwa flasze, ten wodą opryska,
ci miód i piwo nalewają. Na filarku stoi czwarty przy
wierzchnicy, śpiewa, mówi i przywita.

Co chcecie pić, wszystkich pyta.
Ma téż flaszkę w rękę małą,
Ale w trunek doskonałą.
Kto chce wina małmazyj,;
A rad takiej okazyj,
Upije się; bo naleje,
A potem się z niego śmieje.
Słup kamienny w téjże łaźni,
Który takóž nie pobłaźni.

Przy nim lwie głowy, w każdój rurki mosiężne, nakształt
gęby smoczj; z nich masz, gdy zechcesz, ług, wodę zi-
mną, letnią i ukrop; na nim chłopię małe z rybą morską,
makolągwa, czyż i szczygieł, zięba i gil drewniane, po-
malowane, w klatkach śpiewają; papuga

Przepieruje swym zwyczajem,
Kto do niej co rzecze, wzajem.

Na wierzchnicy, nie schodząc, tknąć się żelazka, gdy zmyć
się pragniesz, ług ciepły pójdzie na wierzch głowy, po-
tém dęszcz miły.

Pod posacką studnie,
Gdzie większe wierzchnice.
Gdy ludzie posiadają, wnet woda wyniknie,
I wszystkich osiknie.
Pan tam z nimi będzie siedział,
A kropla na nim nie będzie.
Inne wierzchnice z kratkami,
Może ich tam czyście przywrzeć,
Potém na nie wodę wywrzeć.
Pieści się dęszcz gęsty z ściany
Róża u wierzchu jest kamienna,
Dosyć wielka i foremna.
Farbami jest ozdobiona,
Złotem, srebrem nasadzona,
W środku w niej jest wina grono,
Które na to urobiono,
Dęszcz wypuści, kiedy trzeba,

ciepły, lub zimny, wedle upodobania. Przypatrz się we
drzwiach stojąc, i tam ci na szyję naciecze. Przed łaźnią
wielka izba

Na de drzwi w izbie onój
Orzeł sztucznie uczyniony,
Z kamienia jest wykowany,
Bardzo grzecznie zmalowany.
Z niego się dęszcz gęsty puści,
I nikomu nie przepuści.
Zaraz będzie do drzwi cizba,
I zostanie próżna izba.
Przy téjże łaźni marmurowe
Są cieplice bardzo zdrowe,
Które różne mody mają,
Zwierzęta ich dodawają.
Okróp pędzi z gęby lwowi,
Zimna woda niedźwiedziowi,
Dyana nad cieplicami

Leży między zwierzętami,
Które chociaż téż kamienne
Są, to rzeczy nieodmienne.
Co téż o nich usłyszycie,
Nie prawdali doświadczycie.
Lwowi kiedy szczonek wytnie,
Tedy swoim głosem ryknie.
Niedźwiedź także mrućy głosem
Kto mu chce żartować z nosem.
Jeleń téż swym głosem wrzaśnie,
Kto go najmniej w głowę trzaśnie;
Dyanę téż kto zaszczypnie,
Zaraz wielkim głosem krzyknie.
Z tychże cieplic gmaszek mały,
Ale bardzo okazały;
Jest w nim stolik marmurowy,
Piecək do suszenia głowy;
Jest prawie na kształt wieżyczki.
Płomień grzeje strony wszystkie,
W koło go może obieżeć.
Łózka téż tam, kto chce leżeć.
Ktoby téż chciał co zjeść smaczno,
I o to tam bardzo łącno.
Oknem dadzą z kuchenećki
Bardzo smaczne potraweczki,
Trunek, na co kto napadnie,
Otrzyma tam wszystko snadnie.
Jabym zaraz padł na winie,
Bo pragnienie z niego ginie;
Bo owo przemierzle piwo,
Odyma mię jako żywo.
Kiedy tam goście zasięda,
I ci bez trwogi nie będą.
Kiedy gospodarz popuści,
Zaraz się tam woda puści.
Dopuści, tak tu stać miało,

W druku się to myłką stało.
Pod oknem téż jest ul szklanny,
W który pszczoły na przemiany
Z dworu lecą, kiedy lato.
I miło téż patrzeć na to,
Kiedy robią swym porządkiem.
Ten obaczy, kto z rozsądkiem,
Że tam żadna nie próżnuje,
Bo nad sobą strażę czuje.
Próżno tam ma darmo leżeć,
Musi gdzie po żywność bieżeć.
Ktoby tu nie wierzył temu,
Snadnie przyjdzie potem ktemu
Niechaj się ze mną założy,
A sto czerwonych położy.
Jeżeli czego nie dowiodę,
Niech podpadam pod tę szkodę.
Jeżeli się to wszystko stanie,
Stracisz sto czerwonych panie!“

Bolesław Chrobry często miał używać kąpieli parnej w bani łaźiebnej, jak świadczy Marcin Gallus. Tenże monarcha zwykł ze sobą brać młodzież do kąpieli, jeśli mu w czém przewiniła, a tam ją własną ręką wysmagawszy różgami, i dawszy jej dobrą naukę, wypuszczał w nowych szatach: zkąd, jak się zdaje, urosło między Polakami dawne przysłowie; „Sprawić komu łaźnię.“ „Dać komu ścierkę po łaźni.“ Nasi przodkowie mieli jeszcze i ten zwyczaj, iż kiedy syna wypuszczali z domu, lub córkę wydawali do jakiego dworu, zwykli ich ze sobą brać do łaźni, gdzie dawszy im dobrą naukę przyszłego postępowania między ludźmi, a podług Gołębiowskiego (str. 136.), aby nie tęsknili do domu, siekli ich różgami, co nazywano: „Sprawić łaźnię na odjezdnem.“ Leszek Biały nierównież miał zwyczaj kąpania się w łaźniach: bo nawet w nich r. 1227. w Gąsawach przez zdradę był

zabity. Są wiadomości i o Kazimierzu Wielkim, iż nie zaniedbywał używania łaźni, a nawet wydał prawo dla mieszczan Krakowa: *Lex sumptuaria contra luxus conviviorum*, gdzie taka znajduje się ustawa „Prócz tego, kiedy zaślubiona idzie do łaźni, nie powinna mieć z sobą więcej nad dwadzieścia osób.“ [3] Król Jagiełło, podług Bielskiego kąpał się w łaźniach co dzień, lub co trzeci dzień, zawsze regularnie, i z tego powodu Strykowski [4] opisując wierszem życie jego, tak się wyraża:

Przedni się w łaźni mył, albo na dzień każdy,
A winnikiem się chwostał, mówiąc a, je, je.
Po Litewsku, a w ciepłe na zwierzchnicy zieje.

W dni świąteczne i niedziele zakazało duchowieństwo w łaźniach przebywać; dla czego książę Swidrygajło, brat króla Jagiełły chorując, nie wprzód zaczął używać łaźni w dni świąteczne, chociaż mu takowe dla polepszenia zdrowia były potrzebne, aż odebrał na to od Papieża Eugeniego IV. zezwolenie. List rzonego papieża zawierający powyższe pozwolenie znajdował się w archiwum koronném, jak świadczy Siarczyński w opisie łaźni. W ślady ojca wstąpił zupełnie król Kazimierz Jagiellończyk; lubił się bowiem także co dzień, lub co trzeci dzień kąpać i winnikiem chwostać, o czém wspomina Strykowski. W następujących czasach tak król Zygmunt I., jako i jego syn Zygmunt August nie zaniedbywali bynajmniej zwyczaju swoich przodków. W Dzienniku Warszawskim (T. XX.) jest list króla Zygmunta Augusta do Radziwiłła, w którym napomina swoją żonę Barbarę, aby

-
- 3) Grabowskiego Opis Krakowa edycya druga str. 381.)
 - 4) Zbiór dziejów Pols. T. II. w Warszawie r. 1766. str. 549. księga XVI.

zbyt długo w łaźniach nie przebywała. Tenże monarcha w liście do króla Czeskiego i Węgierskiego Ludwika brata syna, te słowa pisze: „Łaźni zbytecznie nie używaj, to osłabia ciało; nie jedz w niej nigdy, gdyż to szkodzi, a często i śmierć przynosi.“ [5] Siarczyński mniema, iż to był ostatni z królów polskich, który łaźni używał; co być może: bo następcy jego niezwyčajni w swych krajach tego czynić, przybywszy do Polski, nie chcieli zapewne się wystawiać na doświadczenie tak gwałtownych kąpieli, niebędąc przedtém do tego nawykli. Lecz ztąd bynajmniej nie wynika, aby od tego czasu w całej Polsce łaźnie zaniechane zostały. Były one może już mniej starannie utrzymywane, aż z czasem zupełnie poszły w zapomnienie. Mamy bowiem ślady i dowody, że pod panowaniem Jana III. Polacy łaźni jeszcze używali. [6] W Poznaniu, jakem już poprzednio nadmieniał, były jeszcze na początku 18go wieku. Od tego zaś czasu nie znalazłem w dziejach naszego kraju żadnych śladów o używaniu łaźni, co dowodzi, że z czasem zupełnie je zaniedbano; a tém samém zwyczaj naszych przodków, tyle korzyści zdrowiu ludzkiemu przynoszący, i tak dawniej w Polsce rozszerzony, dziś dla nas stał się prawie obcym.

5) Pamiętniki Niemcewicza Tom VI.

6) Dr. Konnor, Anglik, nadworny lekarz Jana III. w dziele: Beschreibung des Königreichs Polen etc. aus dem Englisch. Leipzig bei Thomas Fritsch 1700. 8vo pag. 640. pisze: „Ungeachtet in Polen überaus kalt ist, so hat dennoch fast ein jeder Edelmann eine Badestube in seinem Hause, worinnen das Frauenzimmer von dem Mannsvolke abgesondert sitzen kann. Auch in einer jeden Stadt und in einem jeden Flecken findet man öffentliche Badestuben vor das gemeine Volk, deren sie sich nicht nur im Sommer, sondern auch im Winter bedienen. Von solchem öfteren Baden kommt es vermuthlich her, dass in Polen gar selten die Kinder im Gesichte, oder auf dem Kopfe mit der Krätze beladen sind.“

W najnowszych czasach, kiedy się lekarze o dobrych skutkach łaźni w rozmaitych chorobach przekonali, zaczęli nakłaniać do zakładania kąpieeli parowych, zkaąd poszło, iż teraz niemal we wszystkich państwach stolice i inne miasta łaźnie posiadają. Nie wiadomo mi jest, kiedy w Warszawie i Krakowie takowe założono, w Poznaniu Radzca medycyny Dr. Jagielski, wybudował pierwszy łaźnie roku 1829. na placu przy teatrze. Życzyćby i starać się należało, abyśmy jak najprędzej powrócili do tak chwalebego przodków naszych zwyczajn, który dopóki był w Polsce używany, nie podlegał lud nasz tylu wyrzutom skórnyim i innym chorobom. Któż wie wreszcie, czyli choroba koltun r. 1599. w Polsce zjawiona, nie pochodzi z zaniedbania kąpieeli parowych? gdyż prawie około tegoż czasu łaźni w Polsce mniej zaczęto używać.

§. 7.

Skreśliwszy w krótkości dzieje powstania sztuki lekarskiej, a raczej domowych sposobów leczenia w naszym kraju pierwszego okresu, które ile tylko było można starałem się potwierdzić dowodami historycznymi, lub też zwyczajami dzisiejszego ludu polskiego, przystępuję do opisu drugiego okresu, gdzie mamy bez porównania bardziej pewne ślady postępów téj nauki, a nawet wiadomość o niektórych męzach leczeniem się trudniących.

DRUGI OKRES.

Zawiera dzieje sztuki lekarskiej w Polsce od roku 965., aż do roku 1347., czyli do założenia akademii krakowskiej.

§. I.

W iadomo jest, że w wieku ósmym i dziewiątym po całej Europie nauki zupełnie były zaniedbane, a tém samym ciemnota jak największa panowała. Sztuka lekarska po zgonie Galena liczyła coraz mniej mężów światłych około jęj wydoskonalenia pracujących, a nierównie więcej zbieraczy zaciemniających się zlemi teoryami, gusłami, zabobonami i t. d., tak, iż w 13stym wieku widzimy sztukę lekarską w Europie prawie zupełnie w ciemności pogrążoną. U Arabów jednak zostawała ona w stanie kwitnącym; nad czém jeśli się zastanowimy, nikomu dziwną zdawać się nie będzie rzeczą, że u nas oddalonych na północ Europy w tych czasach sztuka lekarska bardzo małe zrobiła postępy. Są jednakowoż wiadomości historyczne o dwóch mężach z tego okresu, to jest: o Janie Smerze i Ciołku (Vitellio), z których pierwszy będąc lekarzem, żadnych nam pism téj nauki nie pozostawił; drugi zaś nielekarz wprowadzie, jednakowoż niektóre rzeczy z anatomii wybornie w swojém dziele opisał, o czém niżej obszerniej wspomnę.

Teraz starałem się zasięgnąć wiadomości z pisarzy tak ojczystych, jakoteż i zagranicznych, dla okazania, co najbardziej przyczyniło się do oświecenia narodu polskiego w tych wiekach, jakoteż do rozszerzenia sztuki lekarskiej; lub co jej było przeszkodą. Dalej zebrałem z dziejów polskich wiadomości o zarazach u nas w tych czasach panujących, które chronologicznie spisałem; narescie przytoczyłem doniesienia o najdawniejszych lekarzach w Polsce.

§. 2.

Po zaślubieniu księżniczki czeskiej Dąbrowki r. 965. Przez Mieczysława i po zaprowadzeniu religii chrześcijańskiej w Polsce, oświata zaczęła się coraz bardziej wzmacniać. Powodem zaś do tego byli sprowadzeni liczni książęta z Włoch, Czech, Francji i innych narodów, będących na wyższym stopniu oświaty, niż Polska, którzy nie tylko starali się naród polski oświecić co do nauki Chrystusa, ale też i co do innych wiadomości. Język łaciński z powodu religii do naszego kraju zaprowadzony, nie mało się przyczynił do postępów w naukach; poznawszy go bowiem Polacy, mogli się obeznawać z dziełami dawnych Rzymian; mogli wiadomości w łacińskim języku zachowane na ojczysty przelewać; a tak niezliczone korzyści dla oświecenia całego narodu rozszerzać. Od tego zaraz czasu książęta polscy i możni wstępujący w ślady innych narodów chrześcijańskich, zaczęli szkoły i klasztory zakładać, przezco oświata znacznie się w Polsce wzniosła, a obok tego nie mniej i sztuka lekarska; gdyż wiadomo jest, iż zakonnicy owych wieków jedynie się tylko naukami zajmowali, a sztuka lekarska była ich ulubionym zatrudnieniem; z czego można wnosić, iż ci mężowie posiadający wiadomości lekarskie, przybywszy w te strony, takowe starali się rozszerzyć, lub też wydoskonalić.

Odtąd zaczęto budować szpitale dla schorzałych, starościami znękanymi i pielgrzymów, oddając je pod dozór du-

chowieństwa. Roku 1220. Iwan Odrowąż, biskup krak. wybudował szpital S. Ducha na przedmieściu krakowskiem Prądnikiem zwanem, dla ubogich, niedołężnych i zgrzybiałych, i w dochody takowy opatrzył, oddawszy go pod zarząd braciom de Saxia zwanym (Kromer księg. VII. str. 168). Miasto Poznań miało od najdawniejszych czasów wiele szpitali, jak tego dowodzą akta kościelne miejscowe, jako to: Mieczysław Stary założył r. 1170. szpital S. Michała, potem nazwany S. Jana Jerozolimskiego; podzielony on był na dwa oddziały, to jest: dla ubogich i dla chorych podróżnych. — Roku 1264. szpital S. Szczepana dla chorych. — Szpital trędowatych (leprosorum) na początku 15go wieku założony. W ogóle było w samym Poznaniu 12 szpitali, do których dołączyć należy jeszcze dom dla zarażonych francą w pierwszej połowie 16. wieku założony. W dziele: *Obraz hist. stat. miasta Poznania* i w aktach miejscowych znajdują się w przedmiocie powyższym obszernie wiadomości.

Jak z jednej strony przez zaprowadzenie religii Chrześcijańskiej sztuka lekarska znaczne odniosła korzyści, tak z drugiej strony pozbawioną została, osobliwie co do historii tej nauki w dawnych czasach, najpiękniejszych pamiątek i śladów, któreby nam dziś niejedną rzecz niepodobną do wytłumaczenia objaśniły i o sposobach leczenia, jakoteż lekarstwach naszych przodków pewniejszymi uczyniły: gdyż Mieczysław powodowany zbyt czynnym zapalem w rozkrzewianiu religii Chrześcijańskiej, nakazał wszystkie świątynie i posągi bożków pogańskich od Polaków czczonych poniszczyć, [1] przez co wielką krzywdę naukom wyrządził. Z tych bowiem świadków obyczaj

1) Długosz w hist. Pol. T. I. Lib. II. pag. 91. tak o tém pisze: „*Strictissimo post hoc Miecislai Polonorum Principis edicto, et omnium Baronorum et Nobilium Poloniae concessu confirmi, confringuntur idola, et falsorum Deorum simulachra, atque aedes flammis traduntur.*“

najdawniejszych czasów, nietylko inne nauki, ale téż i sztuka lekarska mogłaby znacznie być zubożoną co do pierwiastkowego obchodzenia się z chorem w Polsce.

§. 3.

Srowadzenie do Polski zakonu S. Benedykta przez króla Bolesława i Kazimierza.

Roku 1008. sprowadził król Bolesław Chrobry Benedyktynów do Polski, którzy zaraz sobie wybudowali wiele klasztorów i szkoły pozakładali. Gdy zaś pewną jest rzeczą, iż owi zakonnicy w tych czasach jak najbłęglejsi byli w sztuce lekarskiej; przeto, chociaż na dowodach mi zbywa, śmiało twierdzić mogę, że oni wiadomości lekarskie w Polsce upowszechnili i wydoskonali; i im to bez wątpienia sztuka lekarska tego okresu w naszym kraju winna dalsze wydoskonalenie.

Podobnie i król Kazimierz I. r. 1036. powracając z Paryża, gdzie na naukach kilka lat przebywał, niektórych uczonych mężów ze sobą do Polski przywiózł. Takim więc sposobem nauki w Polsce częścią od królów, częścią od magnatów wspierane, coraz bardziej rozpościerać się zaczęły.

§. 4.

Nauki Polaków na obcych akademiach czerpane.

Uczy nas historia, że Polacy w średnich wiekach licznie zwiedzali obce akademie i że prawie zawsze pilnością i biegłością między cudzoziemcami się odznaczali. W wieku XII. i XIII. bardzo się wielu Polaków przykładalo do nauk w Bononii, Padwie i Paryżu, z których niektórzy nawet urzędy professorów przy tychże akademiach z wielkim zaszczytem dla siebie, a chlubą dla narodu polskiego spra-

wowali, [1] z kąd już biegli w rozmaitych wiadomościach powróciwszy do ojczyzny, takowe pomiędzy swoimi ziomkami rozsiewać się starali. Ze pomiędzy nimi byli i tacy, którzy się do sztuki lekarskiej przykładali, wątpić nie można.

§. 5.

Przeszkody do nauk w Polsce.

Po wyluszczeniu powodów wzrostu nauk w Polsce tego okresu, wypada także nadmienić o przyczynach, dla których Polacy większych postępów w naukach zrobić nie mogli.

Polska od wieków, z powodu nieszczęśliwego położenia geograficznego, na ustawiczne prawie wojny była wystawiona, które prowadząc z rozmaitem szczęściem, nie mogła się tyle naukom poświęcać, ile było trzeba. Największy zaś cios zadała Polsce, śmierć króla Bolesława Krzywoustego, po której powstały wojny domowe między jego synami, niszczące Polskę w okropny sposób. Odtąd nawet język ojczysty zaczął być z niemieckim mieszanym, do czego osobliwie podobno książęta polscy i możni panowie byli powodem, a niżsi zapatrując się na owych panów wraz z nimi się niemczyć, osobliwie na Ślązku zaczęli [1]. Temu nieszczęściu gdyby wówczas duchowienstwo nasze niebyło się oparło [2], możeby ję-

1) Mikołaj Komnelius Papadopoli w Hist. Gymn. Patav. T. I. pag. 93 pisze: „Anno 1271. Nicolaus Polonus Archidiaconus Cracoviensis Transalpinus Rector plurimis annis dicitur praefuisse Gymnasio.“

1) Zob. dzieje Pol. przez Lelewela str. 100.

2) Arcybiskup Fulko następujący wydał z tego powodu rozkaz: „Item statuimus, ut omnes ecclesiarum rectores seu Plebani per universam Poloniae gentem consti-

zyk polski dziś był taką poczwarą pomięszaną, do niczego niepodobną, jaki się daje słyszeć u mieszkańców w niektórych okolicach Ślązka do tego czasu po polsku mówiących. Duchowieństwu więc naszemu mamy do zawdzięczenia, że nam język ojczysty od nieznośnej dla ucha mięszaniny ocaliło i w czystości zachowało. Czego wręście domowe klęski nie dokonały, tego dopełniły tatarskich hórd częste napady, które rozpuściwszy swe zagony po Polsce, zabierały tysiącami mieszkańca, prowadząc go w dzikich puszczech stepy; palono miasta, mieszkańców najsroźszemi karami męczono; burzono klasztory, a to nadewszystko stało się przeszkodą do rozszerzenia oświaty w Polsce. Ci bowiem duchowni byli prawie jedyni, którzy się naukom poświęcali i znaczne zbiory ksiąg po klasztorach posiadali [3], a między temi było niezawodnie wiele i lekarskich dzieł w rękopismach, czego się z tąd domyślam, jakem już wyżej nadmieniał, iż duchowni ówcześni bardzo się leczeniem trudnili, i że jeszcze w naszych czasach pełno znaj-

tuti, pro honore suarum ecclesiarum et ad laudem dominicam, habeant scholas per licentiam dominicam statutas, non ponant Teutonicam gentem ad regendum ipsas, nisi in polonica lingua ad autores exponendos latinos informatam.“ Ustawy takowe, jak się zdaje, wiele doznawały oporu; bo roku 1237. arcybiskup gnieźnieński Pełka również nakazał nieprzyjmować Niemców języka polskiego nieumiejących (Pam. warszaw. roku 1822. Tom III. strona 17). Powyższe ustawy były jeszcze w następujących czasach ponawiane, jako to: roku 1285. na synodzie prowincjonalnym w Łęczycy przez arcybiskupa gnieźnieńskiego, Jakóba Świnkę; — roku 1357. na synodzie kaliskim przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Jarosława Bogoryusza (Janociana Vol. II. pag. 273).

- 3) Lelewel w Bibl. ksiąg dwoje T. II. stron. 80 pisząc o tém, dodaje, że nie tylko Tatarzy przyczynili się do zniszczenia bibliotek klasztornych w Polsce, lecz także i Litwa, Niemcy i Krzyżacy.

dywano ksiąg lekarskich po bibliotekach klasztornych. Te więc, a nie inne były przyczyny, dla których Polacy w tym okresie dalej w zawodzie naukowym nie postępowali, a tém samém i w sztuce lekarskiej.

§. 6.

O zarazach w Polsce tego okresu.

Nikt o tém wątpić nie będzie, że w kraju często od zaraz napastowanym, lub też innemi dręczonym klęskami, które choroby za sobą sprowadzają, starano się tém bardziej o rozszerzenie i wydoskonalenie sztuki lekarskiej. A że w Polsce owego czasu bardzo często, zarazy sprowadzane przez Tatarów, lub inne narody pograniczne, panowały i kraj z mieszkańca w najokropniejszy ogałacały sposób, jak nam o tém świadczą dawni pisarze; można przeto wnosić, iż natenczas już byli, jeśli nie lekarze uczeni, to przynajmniej osobni ludzie, znający się na chorobach dla krzątania się około nieszczęśliwych; dalej, że nie musiało zbywać, jeżeli nie na środkach aptekarskich, to z pewnością na domowych.

Wszelkie wiadomości o morach w Polsce i klęskach takowe sprowadzających, jakie mi się zdarzyło napotkać u dawnych pisarzy, ułożyłem tu porządkiem chronologicznym, jak następują: nadmieniam więc wcześniej, iż nie wszystko było zarazą morową, co nasi kronikarze *pestis* nazywali.

Z najdawniejszych wiadomości jest ta, gdzie nam Prokosz opisuje powietrze około roku 840. po śmierci księcia Popiela zjawione, temi słowy: [1] „Z drugieję

1) Chronika polska w wieku X. napisana. Druk. w Warszawie r. 1825. 8vo stron. 136.

strony dla wylania Wisły i na wielu miejscach neurodzaju przez zbytne słońca upały, nastąpił tak ciężki głód, a z tego potem w krótkce powietrze, że te dwie plagi na ukaranie złych ludzi od Boga spuszczone, tak uciemiężyły całe państwo, że wielka część żyjących bardziej (aniżeli od szabli podczas najkrwawszej wojny) mizernie wyginęła.“

Roku 985. powstał wielki głód w Polsce, za którym niezmierna śmiertelność szerzyć się poczęła [2].

Roku 987. podobnie wielki głód (Rzączyński Hist. nat. str. 369).

Roku 1003. panowało gwałtowne morowe powietrze [3].

Roku 1006. także powietrze było w Polsce [4].

Roku 1007. głód z zarazą morową w Polsce i innych krajach [5].

2) Długosz w hist. Pol. edit. Dobromil Lib. II. pag. 104 temi słowy je opisuje: „Anno Domini 987. Exigentibus sceleribus humanis fames valida et generalis, frumentis fere in universo mundo male provenientibus, secuta est, quae in singulis regionibus multos mortalium absumens, etiam in Polonos grassata, in pluribus civitatibus, vicis et villis orbitatem induxit.“

3) Tamże str. 133. tak o niej wzmiankuje: „Duplex malum grande, perniciem mortalibus adferens, pestis videlicet et fames invaluit, et epidemiae morbus non Polonorum tantum regiones, sed universum fere orbem tam infesto languore pervaserat, ut sepelientium tedio, vivum ad huc spiritum trahentes, obruerentur una simul cum mortuis et sepeliendis.“

4) Tamże T. I. Lib. VI. kol. 626.

5) Tamże Lib. II. pag. 150: „Fames, pestis, luesque miserabilis non in regno tantummodo Poloniae. sed paene per universum orbem fuit, quarum clades multos mortales homines absumens, multas urbes et colonias desertavit.“

Roku 1053. powstał wielki głód połączony z różnemi klęskami [6].

Roku 1118. z powodu ciągłych deszczów powstał głód w całej Polsce [7].

Roku 1120. wielki głód z suchości [8].

Roku 1121. o podobnych klęskach Długosz wspomina [9].

Roku 1124. dręczył głód Polskę i przyległe kraje (Rzączyński hist. nat. str. 369). Tenże opisuje znaczny głód w Polsce pod rokiem 1153.

Roku 1158. głód wielki [10].

Roku 1186. morowe powietrze [11].

-
- 6) Tamże Lib. III, pag. 241 czytamy: „*Frugum penuria cum anno superiori Polonorum regiones pressisset, et anno amplius invalescens variis incommodis Polonos afflixit.*“
 - 7) Bielski (Zbiór dziejów polskich w Warszawie roku 1764. ksiąg. I. str. 80).
 - 8) Bielski ksiąg I. str. 82.
 - 9) Tamże Lib. IV. pag. 417: „*Mensibus tribus continuis, Martio videlicet, Aprili et Majo validissima siccitas et aestus terrarum pressit, propter quam non aestivales solum, sed et hiemales segetes extenuatae et arefactae annum illum effecerunt apud Polonos annonae, caritate, pressum et sterilitatem, vicinae quoque provinciae et Regiones eandem siccitatem et sterilitatem expertae, fame et inedia aliquanto tempore premebantur.*“
 - 10) Bielski ksiąg. I. str. 96.
 - 11) Długosz Hist Pol, Ed. Lip. T. I. Lib. VI. Col. 5256: „*Facta est eo anno in sole Eclipsis notabilis, quam magna hominum pestis, atque mortalitas fuit subsequuta, quae in Polonorum, Ruthenorumque Regiones saeviebat.*“ Podobnież Miechowita (Chronica Reg. Pol. Lib. III. str. 107.

Roku 1205. wszczęła się zaraza w Polsce trwając przez dwa następne lata (Rzeczyński str. 373.)

Roku 1211. przyłączywszy się zaraza morowa do głodu, pozbawiała życia przez trzy ciągle lata wiele ludzi i zwierząt (Rzeczyński str. 374).

Roku 1219. głód po całej Polsce i mór [12].

Roku 1221. podobnie, który przez 3 lata trwał [13].

Roku 1224. była zaraza w Polsce nietylko na ludzi, ale też i na zwierzęta, która jak się okazuje z opisu Długosza, już przez dwa poprzednie lata grassowała [14]. Lernet utrzymuje, że z Prus przyniesioną była.

Roku 1235. wielki głód z powodu zbyt tęgiej zimy i wielkich ulew [15].

Roku 1241. głód z powodu pustoszeń tatarskich. [16].

Roku 1264. mór na bydło [17].

-
- 12) Bielski księg. II. str. 117.
 - 13) Tamże Długosz i Miechowita (Lib. III. str. 122). Kromer księg. VII. stro. 169.
 - 14) Długosz Lib. IV. pag. 630 tak o niej pisze: „Maceratis aut absumentis in Polonorum regionibus bienniali fame pluribus mortalibus, annus tertius duobus transactis saevior advenit, qui non solum domesticis animalibus, sed et hominibus extitit fatalis, et ampliorem stragem, pestemque, quam duo praeteriti, in hominibus et bestiis causavit.“
 - 15) Tamże Lib. VI. pag. 655: „Irrepsit et aliud malum in Poloniae regnum, quod priorem perniciem duplicavit. Frumentis namque tam aestivalibus, quam hyemalibus, cum per asperitatem hyemis, tum per imbrium frequentem inundationem consumptis, ingens fames universam Poloniam longo tempore oppressit, neque facile, tantum malum, bello civili durante, poterat restingui.“
 - 16) Bielski księg. II. str. 138.
 - 17) Strykowski w Chron. Lib. VIII. pag. 291: „Też rok (1264.) kometa straszny przez trzy miesiące

R. 1282. i 1283. panował okropny głód i morowe powietrze, tak dalece, iż matki własne dzieci z głodu pożerały, mięszkańcy do Węgier i Rusinów przed głodem i śmiercią uciekali; lecz od tych zamiast posilenia, zostali barbarzyńskim narodom posprzedawani, jak o tém świadczy Długosz [18].

Roku 1287 — 1288. panował mór na Rusi z powodu zatrucia wód przez Tatarów [19].

trwał w Polsce, za którym potem mór na bydło wszelkie przyszedł.“ Bielski księga II. str. 152.

- 18) Lib. VII. pag. 827 — 828 temi słowy: „Ad intestina et externa bella, fames horrenda, non solum in Polonia, sed etiam in Bohemiam et Almania, caeterasque horribiliter desaeuens regiones, accessit. Quae adeo sua atrocitate agrestes et plures e plebe integro biennio afflixit, ut perniciem famis vitaturi, laribus, uxoribus, et pignoribus relictis, aliqui in Hungariam, nonnulli in Russiam, stipem quaesituri, diffugerent. Sed utroibi illos crudelior pestis et perniciis possedit, qui enim in Hungariam diverterunt, ab Hungaris, Comanis, tunc barbaris veundati sunt. Qui vero ad Russiam, traditi Tartaris pro tributo, ut aliquando satius fuerit, famis morte in Polonia defungi, quam miserabilem et perpetuam servitutum apud barbaras nationes experiri. Nefanda tamen et execrabilis Ruthenorum magis quam Hungarorum, qui verum ritum observabant; ceditio, quod in suam ditio-nem et fidem fugientes vicinos, calamitate afflictos, ampliori calamitate (nulla commiseratione, quae etiam brutis, et pecoribus inesse solet, ostensa) jure hospitii, jure gentium pessum dato, non indignum putarunt involvere. Saevior aliquanto fames Bohemos vexabat, qua pressi matres pietatis oblitae, quam etiam belluae non sunt solitae negligere, foetus suos, famem exclusurae, manducabant. Famis malum vulgale in corporibus, esurie, aut herbis, arborumque foliis, et superfluitatibus nocivis cibus, morbis tabefactis et infectis, saevissima omnium epidemia secuta est.“ — i Bielski księg. II. str. 161. — Miechowita (Lib. III. str. 179).
- 19) Bielski księg. II. str. 165.

Roku 1298. mór tak wielki był w Polsce na bydło, iż go większą część wyniszczył [20].

Roku 1301. panował mór w Polsce, jak o tém świadczy Kromer księg. XI. pag. 236. pol. Tłum.

Roku 1308. wielka śmiertelność przez 5 miesięcy [21].

Roku 1309. podobnież zaraza panowała [22].

Roku 1310. podług Długosza wszczął się wielki głód w Polsce, z powodu nieurodzaju i wielkich ulew; co taki niedostatek sprawiło, iż mieszkańcy zielskiem i korzenia-mi głód zaspokajać zniewoleni byli [23]. Lernet [24] pisze pod tym rokiem o jakiejś zarazie, która roku 1310. miała się przenieść do Torunia, a r. 1312. do Litwy (podług Hutzinga, Kojalowicza w Hist. Lith. P. 1. pag. 245. i Naramowskiego w Facies rerum Sarmat. P. 1. pag. 167), trwając aż do wieku XV., trzecią część ludzi wprzód wygubiwszy, dopiero ustała. Nie wiem wcale, co tu Lernet za zarazę być mniema, któraby u nas tak długo przebywała: bo ile mi wiadomo, zaraza zwana morbus ni-

20) Długosz Lib. VIII. pag. 889.

21) Rzączyński Auctu. Hist. Natur. Pol. pag. 467 do 468.

22) Tamże.

23) Długosz Lib. IX. pag. 936.: „Eo anno in Italia, Polonia, Bohemia et Almania, maximis tempestatibus coortis, tanta inundatio subsecuta est, ut multa oppida, villae et rura simul cum hominibus et pecoribus perpetua alluvione absorberentur. Sol quoque ultimo Junii passus est eclipsim, ex qua subsecuta est magna sterilitas vini et bladi, qualem nemo meminerat a Praecessoribus audisse. Prae inopia quoque panis et bladi, herbas et radices ad trahendam vitam homines manducare compulsi sunt.“ — Bielski księg. II. str. 177. — Miechowita Lib IV. str. 215.

24) Rocznik. T. P. N. T. XI. str. 23.

ger najdłużej w Polsce trwała, lecz ta dopiero r. 1348. pierwszy raz do Europy wtargnęła.

Roku 1312. tak wielki powstał głód w Polsce, iż rodzice dzieci, dzieci rodzice swe jadły; który trwając przez trzy lata, sprowadził następnego roku powietrze morowe (Rzeczyński Hist. nat. str. 396). — Miechowita (Lib. IV. pag. 205).

Roku 1315. niezmierny głód na ludzi i zwierzęta w całej Polsce [25].

Roku 1317. Powtórny głód i, jak świadczy Długosz [26]. daleko okropniejszy od poprzedzającego; gdyż matki własne dzieci zjadały; trwał przez dwa lata.

Roku 1319. powyższy głód w tym roku okazał się jak najgwałtowniejszym; rodzice dzieci, dzieci rodzice zabijały i dla zaspokojenia głodu pożerały, nawet trupa-

- 25) Długosz Lib. IX. pag. 958: „Bellis externis et commotionibus domesticis paulisper in Regno Poloniae sedatis, fames omni bello atrocior Poloniae regiones invasit. Dum etenim, nivibus ultro solitum terram occupantibus, dies veris supervenissent, fruges fere mandulae a calore vernali paludamento nivis operatae depastae, et extinctae sunt. Ex qua coeli inclementia, contagio famis ad universos perveniens, plures ex agrestibus afflixit, plures atrocitate sua confecit, tam senes, quam impuberes.“ Strykowski w Chron. Lib. VII. pag. 272. pisze o wielkim głodzie tego czasu w Inflanciech, w Litwie i na Rusi, tak dalece, że matki swoje dzieci jadły. Bielski ksiąg. II. str. 179 toż samo powtarza, dodając, że potem nastąpił okropny mór.
- 26) Tamże Lib. II. pag. 963. „Tanta eo anno fames Poloniam et Bohemiam invasit, ut matres filios angustiatas comederent. Lupi insuper famem evasuri, in abvios quosque etiam tensas portantes balistas, irruerent et per victos edacissime devorarent.“

mi się karmiono, poczem wielki pomór się rozszerzył [27]. Głód ten, i ztąd powstałe choroby przebywały osobliwie w Mazowszu i pogranicznych okolicach, jak świadczy Strykowski w Chron. Lib X. pag. 538.

Roku 1335. Ponieśli Polacy wielką klęskę przez szarańcze, których podług Długosza takie mnóstwo być miało, iż przed latającemi słońca widzieć nie było można. Te gdy wszystkie zboża i zielenizny poniszczyły, powstał głód wielki w Polsce [28].

Roku 1343. szarańcza sprawiła wielki głód i pomór między Polakami [29].

Roku 1344. nietylko w Polsce, ale po całej Europie panowała morowa zaraza [30]. Jestto zapewne to samo

27) Tamże Lib. IX. pag. 970. „Famis malum cum annis duobus transactis Poloniae regnum variis et execrandis venasset incommodis, etiam in annum tertium ebulliens? et ampliori, quam antea saevitia universos percellens, adeo plerosque affecit, maceravitque, ut parentes filios, et filii parentes pro excludenda fame occiderent, et illorum nefandis carnibus vescerentur. Nonnulli insuper cadavera in patibulum actorum raperent, ut ventrem rugientem illis impleverent. Erant qui cibo immoderatus stomacho debili et exsangu commisso, in ipso commestionis articulo, aut cito post, cadebant extincti.“

28) Tamże Lib. IX. pag. 1035.

29) Haur, w Oekonomii ziemiańskiej (1690.) str. 109 pisze: „Za króla Kazimierza Wielkiego, monarchy polskiego w r. 1343. była w Polsce szarańcza, z wielkiej i niezwycajny szusze Szręczog, y zbytniego gorąca, która od Węgier przyszedszy srogą chmurą, tak dalece, że gdy się wzbijała, wysoko na powietrze, słońce zaćmiła, wiele szkód na polu w zbożach uczyniła, a ludzie ubogie do głodu y mizeryy przywiodła, ale y bogatym niemały był sumpt, kiedy na swoje wyżywienie drogo kupować musieli prowianty i dla tego tedy niedostatku wiele ludzi ginęło y umierało.“

30) Długosz Lib. IX. pag. 1073.

powietrze, o którym Marcin Ruffus z Welca (Epitome opusculi, to jest gruntowna i dostateczna sprawa o niemo- cy zarazliwej) pisze: „Anno Christi 1345. zaś też planety (Saturnus, Jovis, et Martis) w gromadę się zgodziły i łą- czyły, zatym tak gwałtowne powstało morowe powietrze, że mało nie połowica ludzi wymarła. Świadczą niektó- rzy historycy, że to takie powietrze pięć lat trwało.“

Z zestawionych powyżej opisów widzimy, jak często naród polski był napastowany i wyludniany przez moro- we zarazy w ciągu tego okresu; co jeśli weźniemy pod rozwagę, nie podobna wierzyć lub przypuszczać, aby wówczas Polacy nie mieli już być z sztuką lekarską obe- znani. Owszém wnosić wypada o większém wydosko- naleniu się téj sztuki u nas z powodu tak częstych zara- żliwych cheroób. O tém wprawdzie Długosz i inni kroni- karze nasi przy opisie morów nic nie wspominają, lecz to bynajmniej twierdzenia mego nie zbija; gdyż każdemu wiadomo, iż piszący najbardziej się nad tém rozwodzą i zastanawiają, w czém mają wiadomości; inne zaś wyda- rzenia mniej ich obchodzące, lekko tylko dotykać zwykli.

§. 7.

O lekarzach w Polsce tego okresu.

Gdy nie mamy dowodów w historii, zkądby pierwsi le- karze (oprócz zakonu S. Benedykta) do Polski byli spro- wadzeni, i gdy niektóre ślady o lekarzach polskich się napotykają, wypada utrzymywać, iż pierwsi nasi lekarze byli Polacy, a nie cudzoziemcy, którzy wydoskonaliwszy się we Włoszech, lub Francyi w sztuce lekarskiej, bo u nas, ile wiadomo, szkół takich jeszcze nie było, po- wracali do ojczyzny dla niesienia pomocy ziomkom swym od tak częstych i morderczych zaraz napastowanym. Przez nich więc i przez sprowadzonych Benedyktynów do Pol-

ski, sztuka lekarska poczęła się coraz bardziej u nas utwierdzać i postać systematyczną przybierać. Lekarze ci podług największego do prawdy podobieństwa utrzymywani byli na dworach książąt i panów polskich, którzy dla dobra własnego i swych poddanych, nie tylko lekarzy nadwornych utrzymywali, ale nawet apteczki domowe zwykle posiadali. Zwyczaj ten chwalebny dawnemi czasy upowszechniony w Polsce, dziś bardzo rzadko daje się spostrzeżać.

Nie od rzeczy będzie tu przytoczyć wzmiankę Ł. Gołębiowskiego (Domy i dwory str. 25.) o apteczkach na dworach polskich utrzymywanych: „Apteczki (mówi on), najdawniejszych to czasów zabytek, ugruntowany na tém, że właściciel był ojcem rodziny, domowników i kmiotków swoich, czuwał nad ich potrzebami i zdrowiem. Wszakże ta część gospodarstwa domowego była udziałem kobiet: pani, krewnych, lub córek, albo poważnej ochmistrzyni. Lekarzy nie było, nie każde miejsce wreszcie posiadać mogło i może, o poradunek udawano się do dworu, trzeba więc było mieć wszelkie zapasy.“ — Dalej pisze, że zwykle z dwóch oddziałów takowe apteczki się składały: pierwszy dla zdrowia, drugi dla wygody, lub przyjemności rzeczy zawierał. „Co do pierwszego (mówi): Syreniusza, Marcina z Urzędowa, lub inny zielnik przed sobą mając, (już zapewne i rychlej tak było, gbyż mamy wiadomości o dawniejszych księgach lekarskich ojczystych) przewartowawszy go nie raz, umiejąc go prawie na pamięć, gdzie go nie było z przepisów, lub i z głowy bieglejsza od wiosny, aż do późnej jesieni: tu na alembiku pędziła wody, wódki, smażyła sadło, zbierała tłustości, robiła dryakwie, octy, suszyła kwiaty, liście, owoce, korzenie. Z królestwa zwierzęcego bywały wody i wódki: z psieków młodych, zajęczków, królików, bocianów i t. d. w alembik włożonych i wodą, lub wódką nalanych, z roślin, od wonnej konwalii zaczawszy

i róży, aż do bławatków, dzięglu, ruty, piołunu, ile ich tylko która znać mogła, lub wyczytać, albo zasłyszeć od kogo. Nie zapomniano tu wody marcowej, z śniegu stopionej, pleć piękną utrzymującej, lub chroniącej od piegów, pierwszej wody deszczowej; albo w czasie grzmotów zebranej. Sadła i tłustości poczynając od ludzkiego (tęj nabywano zwykle od katów), były psie, ze świń, gęsie, niedzwiedzi, borsuków, zajęcy, i lisów. Dryakwie z wszelkich gadów: żab, węży, jaszczórek, śmielsze robiły w domu, albo sprowadzano weneckie. Octy nade wszystko: malinowe, konwaliowe, fiołkowe, porzyczkowe, berberyssowe i t. d. być musiały koniecznie i zioła wszelkiego rodzaju: to całkowicie suszone, to części ich jakie, którym jedynie przyznawano skutek. Dziewczęta dworskie i z gromady, za nagrodą, lub z rozkazu i myśliwi dostarczali wszystkiego.“ Tenże Gołębiowski str. 201. wspomina, że u księcia Stanisława Lubomirskiego był doktorem Mucharski (zapewne Jan Wincenty), dalej dwóch aptekarzy, i tyleż cyrulików; na str. 204. opisując rodzaj osób składający dwory dawne polskie mówi: „Pod względem zdrowia doktor (był), cyrulik do ran, aptekarz, golarz, czyli balwierz, łąziebnik ntrzymujący porządek łaźni pańskiej i czeladnej, palacz, który w niej ogień utrzymywał; pierwszy zależał od pana i pani, gdy cudzoziemiec zwłaszcza, powinnością jego było wszakże dbać o zdrowie dworu całego, wyręczając się chirurgiem, czyli cyrulikiem.“

Oto mamy w krótkości opis urządzenia dworów polskich dawnych we względzie lekarskim, które, że było chwalebniejsze jak pod ten czas, nikt nie zaprzeczy.

Wilhelm Kawe (Cave) w dziele: *Historia scriptorum ecclesiasticorum lit. Coloniae Allabrogum an. 1720. fol. p. 509.*, wspomina o pierwszym lekarzu Polaku, imieniem Janie Smerze około r. 990., który sprawował urząd leka-

rza nadwornego u Włodzimierza I, w Kijowie; czego i u innych pisarzy dowody znajdujemy, jako to: u Ewersa [1]; — Wilh. Richtera [2]; — Adama Seliusza [3]; — Lubieniecki zaś [4] pisze: „Circa annum 980 miserat Valodimirus regulus Kijoviae Constantinopolim Johannem Smeram Polovecium Medicum doctum et probum virum etc.“ z czego się okazuje, iż go nie ma za Polaka. Lecz mamyż dać jednemu z pisarzy więcej wiary, jak tylu innym wiarogodnym, a do tego jeszcze cudzoziemcom, którzy, jeśli nam jakiego sławnego męża nie zaprzeczą, to z pewnością nie przypiszą. Za zdaniem Lubienieckiego poszedł i Lelewel, który nawet zupełnie

- 1) Geschichte der Russen. Dorpat, 1806 8vo str. 40 pisze: „Der polnische Leibarzt Wladimirs Johann Smera.“
- 2) Geschichte der Medizin in Russland T. I. Moskwa 1813, str. 165 tak czytamy: „Johannes Smera, von Geburt ein Pole, war Arzt des Grossfürsten Wladimir des I. Als Abgesandter desselben, schickte er im Jahre 999. aus Alexandrien an den Grossfürsten nach Kijow ein Schreiben, welches in Bulgarischer Sprache verfasst und mit Lettern, die in Erzplatten gegossen waren, ausgedruckt war. Diese Platten lagen bis zum Jahre 1564. in der Kirche des Peremislavischen Klosters, nich weit vom alten Sambora verborgen, wurden zufällig entdeckt und bekannt gemacht. Der Diaconus Andreas Koldiński übersetzte dieses Schreiben ins Russische und Benedictus Wissowatus im Jahre 1677, aus dem Polnischen ins Lateinische.“
- 3) Schediasma literarium de scriptoribus, qui historiam politico ecclesiasticam Rossiae scriptis illustrarunt. Revaliae 1736. Nro. 117.
- 4) Historia reformationis Poloniae. Freistadt anno 1685. 8vo Lib. II. Cap. II. pag. 41 — 42.

o tym lekarzu powątpiewa, kiedy pisze: [5] „Ale pod-
ówczas już w rękopismach tak u Lubienickiego, jak i u
Budzinusza, więcej dokładnie o rzeczonym Janie Sme-
ra mówiuo, jak o tém in Appendice ad nucleum Chri-
stophori Sandii p. 61—65. dowiadujemy się. Jest przyta-
czany list Jana Smera z Alexandryi pisany w całości. Na-
rzeka, że Ruś i swego wspaniałomyślnego pana opuścił,
niepewny kiedy powróci, gdy już Pannonią, Serwią,
Bulgaryą, Mezyą, sławne państwo Wschodnie, Anatolią
i Jeruzalem przebył, stanął nareście w Alexandryi. Wi-
dział wiele przepysznych świątyń, w których modlili się
ludzie do żmij i bazyliżków podobni. Ale oprócz tych
widział chrześcian, podobnych do aniołów. Modlą się oni
trzy razy przez dzień, żadnych bałwanów nie mają, i zo-
wią się nowym Izraelem. Kończy się list wyrazami:
„Haec scripsi ferreis litteris, excudens in 12 tabulis aeneis.
Alexandriae Aegyptiacae 55 87. Pharaon. 1179. Alexan-
dri celebris Regni ejus an. V. Indict. 1 Luna 7 Idibus 14.
Hoc tibi fideliter significo Medicus et Rhetor tuus Iwaniec
Smera Polowlanin (inni mają Joannes Smera Polowiec).
Tego listu kilkanaście liter dla wzoru przepisywano. Są
to niezgrabne i dziwaczne połamane greckie (które wi-
dzieć można w Appendice u Sandjusza). Nareście tak pi-
sze Lelewel o naszym Smerze: „Cała ta o Janie Smerze
powiastka jest nie wątpliwie z XVI. w. facecyą reformu-
jących się Chrześcian od Rzymu oderwanych, żeby prysnąć
wyrazem znieważenia na obrządek łaciński, a nawet i gre-
cki.“ Wiedziećby nam tu tylko wypadało, na jakich za-
sadach Lelewel utrzymuje, że tego Jana Smyry wcale
na świecie nie było, o którym tyłu pisarzy w dziełach
swoich czyni wzmiankę. Kiedy rzeczony Jan Smera Pol-
skę opuścił, lub dla jakich powodów, nie mogłem się zni-
kąd przekonać; dowodem jednakowoż jest, iż w X. wie-

5) Bibliograf. ksiąg dwoje T. I. str. 21.

ku miała Polska już uczonych lekarzy. O czem jeszcze lepiej nas przekonywa Długosz, gdy tak o chorobie króla Bolesława r. 1025. wspomina: [6] „Gravem et adversam valetudinem incurrit, quae illum mensibus aliquot vexatione assidua torquebat, medicinis, quae adhibebantur nullum afferentibus profectum.“ — I na inném miejscu [7] opisując chorobę Mieczysława roku 1034. mówi: „Verum dum mensibus aliquot, neque medicorum industria, neque virtute herbarum grassantem in rege morbum potuisset dissolvere, aegritudine invalescente die 15. Maij mortuus est.“ W XII. wieku mamy wiadomość o chirurgach, jak to widzimy ze słów Galla (str. 158. edyc. Bandtkiego): „Ibi quoque dapifer Woyslaus in vertice tale signum audacie comparavit, quo vix eum, extractis ossibus operatio sagax medici liberavit.“ A że się to wydarzyło przy zdobyciu Międzyrzecza, możemy przeto śmiało utrzymywać, że polacy już w XII. wieku idąc do boju miewali chirurgów, czyli lekarzy dla opatrywania rannych. W XIII. wieku był lekarzem miasta Poznania jakiś Jan, którego owdowiała małżonka zapisała klasztorowi Dominikanów w Poznaniu swoją kamienicę. (Phoenix przez Nowowiejskiego).

Mamy więc z historyi dostarczające i przekonywające dowody, na których powyższe moje twierdzenie o lekarzach i lekarstwach tego okresu w Polsce uzasadnić mogę.

§. 8.

Przychodzi mi teraz mówić o mężu, który przez swoje dzieło już w XIII. wieku Polsce wieczną chwałę w świecie uczonym zjednał, on bowiem pierwszy naukę optyki

6) Hist. Polon. edit. Dobromil. anno 1615. pag. 162.

7) Tamże pag. 176.

Europie oznajmił [1]. Mężem tym wiecznej pamięci godnym był nasz Ciołek (Vitellio) sławny matematyk i fizyk XIII. wieku. Lubo Ciołek nie był lekarzem, wypada mi go jednakowoż tu umieścić, gdyż podług sławnego Hallera wybornie opisał anatomią oka ludzkiego, który z tego powodu o nim pisze: [2] „Vitellio, qui se dicit Thuringa Polonus et librum suum dicat fratri Guilhelmo de Morbeca poenitentiario, vixit seculo XIV. [3] cum ea fuerit Petri de Morbeca aetas, non adeo seculo nono vixit, ut in dedicatione scribit Georgius Tansteller, cum in Alhazeni theoremata commentatus est, qui circa annum vixit 1274. Liber tertius perspectivorum huc facit, in quo oculum describit et rationem videndi. Lentem crystallinam habet pro organo visus, et conum visorium admittit. Omnino legi meretur.“ Dzieło to optyczne Ciolka było po jego śmierci drukiem ogłoszone pod następującym tytułem: *Vitellionis perspectivae libri decem. Norimbergae 1535. in fol. ap. Joh. Petrejum.* — Druga edycja tamże wyszła r. 1551. [4] — Trzecia w Bazylei r. 1572. fol. [5]. Niektórzy cudzoziemcy zazdroszczący nam sławy przez Ciolka zjednanęj starali się dowieść, iż nie był Polakiem, lecz blache ich były usiłowania: sam bowiem Ciołek w dziele powyższym w księdze X. theorem. 74 tak pisze: Quoniam non est possibile solis, vel lunae centra in horizonte existens, nisi in oriente, vel occidente, in nostra

-
- 1) Sołtykowicz O akademii krakowskiej str. 10.
 - 2) Biblioth. anat. T. pag. 145.
 - 3) Nie w wieku XIV. lecz XIII. żył: bo w roku 1273. powrócił z Włoch do Polski (Chodyncki Dyk. uczou. Polak. T. III. str. 328).
 - 4) Bentkowski w Hist. Lit. Pol. T. II. str. 297.
 - 5) Haller w Biblioth. anat. T. I. pag. 145.

terra Poloniae, habitabili, quae est circa latitudinem 50 graduum.“ Obszerniejszą wiadomość o Ciołku może czytelnik znaleźć w Bentkowskiego Hist. Lit. Pol. T. II. str. 297.; — w Sołtykowicza Stan. Akad. krak. str. 10.; — Montucl Histoire des Mathemat. I. 508.; — Brysson Dictionaire de physique pod Optyką pag. 259.; — Chodynckiego Dyk. uczon. Polak. T. III. stron. 320.; — Chodźko T. II. pag. 441. i 422.

Oto wszystkie wiadomości, które mi się zdarzyło z wiarogodnych pisarzy zebrać o naszych lekarzach i sztuce lekarskiej z drugiego okresu, a które dosyć przekonać nas mogą o postępach medycyny uczynionych w tym czasie w Polsce.

§. 9.

Dla jakich przyczyn tak mało pismemnych zabytków z tego okresu posiadamy, chociaż Polacy w takowe w ówczas zamożni byli [1], nikt się dziwić nie będzie, jeżeli

1) Mich. Podczaszyński „Fragmens sur la littérature ancienne de la Pologne w dziele: Tableau de la Pologne par Leonord Chodźko Paris 1830. T. II. pag. 341.“ pisze: „Ainsi M. Lelewel assure, que les écoles et les bibliothèques polonaises étaient au commencement du douzième siècle dans un état florissant, et qu'elles suivaient celles des peuples de la race latine.“ — i na karcie 340. „Gallus dit qu' au onzième siècle on connaissait déjà les livres en Pologne. — Tad. Czacki zwiedzając roku 1791. groby królów polskich w Krakowie znalazł część rękopismu, który tak opisuje: „Ułamek historyi naturalnej po polsku z mieszaną Sławiańszczyzą, charakterem XIII. wieku: tam traktat o kamieniach i o ich użyciu.“ (Grabowskiego Opis krak. wydanie II. str. 361); — W Pamiętniku Lwowskim na rok 1818. T. I. str. 309 jest z Jechera T. IV. wiadomość o jakimś zakonniku ś. Dominika imieniem Benedykta de Sentino (z Krzemieńca) Polaku żyjącym około roku 1314, który zostawił rękopis.

rozważy, że naród polski bezustannie zwodził boje i to jeszcze z barbarzyńskimi narodami, które to narody nie tylko miasta obracały w perzynę, lecz nawet i klasztorom, posiadającym znaczne księgozbiory nieprzepuszczaly [2]; mieszkańców zaś gromadami naszych w dzikie Azyi stepy zapędzały. Nareszcie król Bolesław Chrobry prowadząc ustawiczne wojny z Rusinami i obawiając się, aby Polacy przez zbytne oddanie się naukom, nie stali się do boju mniej wytrwałymi, rozkazał Polakom wszystkie zbiory ksiąg popalić, jak o tém świadczy J. Jabłonowski [3] w te słowa: „Traditur res digna notu de Boleslao Chrobri, qui totus arti bellicae operam navando, et saepe in castris in Russiae regione commemorando, sub specie videndi manuscripta et legendi congerere omnia insimul jussit; apparuit ei multitudo scriptorum et incontinenter ex eis Bellonae sacrificium et hostiam fecit, ad auctores habito discursu, querulando, quod nimis ardore literarum ducti, modici in suo exercitu numerabantur heroes, quod Reipublicae plus conducebat defensio propria, quam laudatio. Fortia, quae agemus, inquit Boleslaus, extranei mirabuntur, et posteris tradent.“

Nie chcąc się dłużej rozszerzać nad wyliczaniem klęsk narodu polskiego, to tylko nadmienię, iż kiedy inne narody wychodzą z grubej ciemnoty i o naukach myśleć zaczęły, Polska była wystawiona bezustannie na boje krwawe z narodami barbarzyńskimi. Zdaje się, że jej prze-

pism: *Commentaria in logicam*. Co niektórzy Benedyktowie Krinigando (Crinigando) przypisują, który pisał: *Commentariorum in IV. libros sententiarum*. Inni znowu dzieło to Benedyktowi Krzegomskiemu przypisują.

- 2) Roku 1260. spalili Tatarzy bibliotekę klasztorów benedyktyńskich na Łysiej górze i w Sandomierzu (Naruszewicz *Hist. Pol. T. IV. str. 307 — 333*).
- 3) *Meseum Polon.*

znaczeniem już od samego początku było, zapewnianie Europy spokojności; z czego jasno się okazuje, jakie straty i opóźnienia w naukach wynikały: kiedy Polacy więcej mieczem, aniżeli piórem władać byli zniewoleni. A przecież nikt powiedzieć nie może, aby o naukach zapominali, owszem, ile tylko było można, postępowali z czasem, czego nietylko powyższe wiadomości, ale i rychłe założenie akademii krakowskiej dowodzi.

TRZECI OKRES.

*Od założenia akademii krakowskiej, aż do
Zygmunta I., czyli od r. 1347. do r. 1506.*

§. 1.

Gdy w XI. wieku Konstantynus [1] naukę lekarską u Arabów nabytą przeniósł do Włoch; dzieła lekarskie Greków, jakoteż i Arabów na język łaciński zaczął przekładać, i gdy nareście za jego przyczynieniem się Robert książę Apulii szkołę wyższą lekarską (Civitas Hippocratica) w Salernie założył [2], sztuka lekarska poczęła się rozszerzać i przenosić z Włoch do Franryi i Anglii, coraz bardziej się doskonaląc.

Roku 1220. założono akademie w Paryżu, Bononii; w Padwie i Oxfordzie r. 1240., a szkoły te znacznie się

-
- 1) Przykładał się do nauk w Babilonie i w Bagdacie aż do roku 39. życia, zkąd dla podejrzenia o czary zniewolony oddalić się, przybył do Włoch, gdzie wstąpił do zakonu Benedyktynów posiadających klasztor na górze Monte Cassino.
 - 2) W 13. wieku zaczęto w Salerno i Neapolu po odbyciu eksaminów zaszczycać przykładających się do medycyny wieniec doktorskim. Obrządki wówczas postanowione takie same prawie były, jakie za naszych czasów przy promocyach odbywać się zwykły, o czem Freind Lib. III. pag. 7 obszernie pisze.

do wydoskonalenia nauki lekarskiej przyłożyły. Na co zapatrując się Wielki nasz Monarcha, pierwszy założył w Europie północnej r. 1347. akademią w Krakowie, którą godni Kazimierza następcy w późniejszym czasie na równym postawili innym akademiom europejskim stopniu. Od założenia więc tej szkoły głównej krakowskiej sztuka lekarska w Polsce na wzór włoskiej i francuskiej kwitnąć zaczęła; bo prawie wszyscy nasi uczeni tego czasu wprzody nim katedry objęli, w szkołach rzeczonych narodów odbierali nauki.

Czyli zawojowanie państwa Wschodniego przyczyniło się bezpośrednio do wydoskonalenia sztuki lekarskiej w Polsce, nie wiadomo jest: pośrednio zaś nie zawodnie [3]. Nie mało się także przyłożyły do upowszechnienia medycyny u nas zaprowadzone drukarnie w Krakowie r. 1465. Nareście częste w tym wieku choroby, osobliwie zaraza czarna (*Mors nigra*). Około r. 1482. pokazał się epidemicznie w Niemczech i innych krajach zgnilec (*scorbutus*), lecz czyli i Polskę podówczas także nawiedził, nie miałem sposobności przekonania się. Nadmienię tu tylko, iż podług niektórych lekarzy, zgnilec miał już być od dawna znany. I tak Gruner (*Antiq. mor. Sect. II. C. V. p. 132.*) utrzymuje: jakoby ta choroba była bardzo dawno znana, lecz pod inném nazwiskiem. Hippokrates

-
- 3) Polityczne wypadki XV. wieku na wschodzie Europy nadzwyczajnie wiele się przyłożyły do wydoskonalenia medycyny w Europie: bo gdy Turcy Konstantynopol zdobyli, wszyscy uczeni Grecy uchodząc przed barbarzyńcami przenieśli się do Włoch, gdzie od tamecznych rządzców, a osobliwie od księcia Florencyi Lorenzo de Medicis przyjęci, poprawiali częścią dawniejsze tłómaczenia klasyków greckich, częścią na nowo przekładali na język łaciński, przez co sztuka lekarska nieoszacowane korzyści, nie tylko we Włoszech, ale też i w Polsce odniosła.

miał zgnilec znać pod nazwiskiem: *Magnum Splen i Volvulus haematites*; — *Paulus* z Eginy pod nazwiskiem: *Icterus niger*; — inni nazywali go *Stomacace*, albo *Scelotirne*. Podobnież i o trądzie (*Lepra*) [4] panującym w Europie od XII. do początku XVI. wieku nie mamy dowodów, kiedy się w Polsce rozszerzył. Zaraza dworska (*syphilis*) dosyć wczesnie Polskę nawiedziła, gdyż już r. 1498. (Zob. pod mor. zar. §. 9. okres III.) Rokn 1500. rozszerzyły się w Europie *Przystudzienice* (*Petechiae*) znane dawnym lekarzom pod nazwiskiem: *Exanthemata* (*Gruner Antiq. morb. Sect. II. c. 1. p. 100*).

Porządek w tym okresie zachowałem ten sam, jaki był w poprzedzającym. Naprzód przytoczyłem okoliczności, które się do oświecenia narodu polskiego, a tém samém do wydoskonalenia sztuki lekarskiej u nas przyczyniły, potem co było przeszkodą do większego postępu w naukach; o morowych zarazach tego czasu Polskę napastujących; nakoniec podałem krótką wiadomość o naszych lekarzach tego okresu mi znanych.

§. 2.

O założeniu akademii krakowskiej.

Kazimierz Wielki, królem chłopów dla tego zwany, iż ich nadaniem prawami od poddaństwa uwolnił, uśmierzy-

- 4) Choroba ta była naprzód endemiczną w Egipcie. Do Europy dostała się przez wojny krzyżackie, gdzie w krótkim czasie bardzo się rozszerzyła i o znaczne kłeski mieszkańców Europy przypawiła. Srogość jej dopiero została zmniejszoną, kiedy choroba weneryczna zaczęła się pokazywać. Wczesnie musiała się ona i do Polski dostać: kiedy już na początku XV. wieku zakładano u nas dla trędowatych szpitale. W Poznaniu istniał szpital takowy od roku 1422. (*Obraz hist. stat. Poznania T. I. str. 265*).

wszy nieprzyjaciół i zawarłszy z nimi pokój, przyłożył wszelkich sił do uszczęśliwienia narodu polskiego. On pierwszym był założycielem akademii krakowskiej roku 1347. [1] we wsi Bawół, leżącej pod Krakowem (którą później na pamiątkę Kazimierzem zwano). Monarcha ten sam wprowadził professorów do powyższej szkoły [2], która podług Święckiego [3] i Sołtykewicza [str. 5.) na wzór paryzkiej była urządzona, i roku 1368.

- 1) Ten rok kładzie Bentkowski (Hist. Lit. Pol. T. I. str. 80) założenia akademii krakowskiej a nie r. 1364., jak Sołtykewicz (str. 96), — i Naruszewicz (Hist. narod. Pol. T. VI. str. 315) twierdzą: gdyż roku 1364. były tylko nadane przywileje od Kazimierza potwierdzone. Piasecki (Chron. gest. Europ. pag. 380) jeszcze rychlejszy naznacza czas założenia tej szkoły, bo roku 1344. dnia 17. Sierpnia. J. Muczkowski (de Pauli Paulirini) naznacza rok założenia 1345. Bielski księga II. strona 107 utrzymuje, że Kazimierz Wielki zaczął akademią krakowską roku 1361. budować, któryto rok i Miechowita (Lib. IV. str. 242) także naznacza.
- 2) Kazimierz sprowadził r. 1358. uczonych professorów osobliwie prawa i filozofii przez Jana Grotusa biskupa krakowskiego z Awinionu i Paryża (Sołtykewicz str. 5.)
- 3) Opis star. Polski T. I. str. 107. — Ze słów zaś Jana Śniadeckiego okazuje się, że była urządzona na wzór oxfordzkiej i kambrzyckiej, kiedy (Pism. rozim. edyc. II. T. I. str. 9.) tak pisze: „Byłato starożytna średnich wieków budowa, zupełnie podobna co do praw, rządu wewnętrznego i obrzędów do tej, jaką jeszcze widzimy w dwóch angielskich uniwersytetach w Oxford i Cambridge.“ Zdaje się jednakowoż, iż urządzenie akademii krak. było podobne bardziej do paryzkiego, lub włoskich uniwersytetów, gdyż Polacy mieli więcej związków z temi narodami, aniżeli z Anglią.

prawa akademickie potwierdził [4], które i od Papieża Urbana V. (wyjawszy na wydział teologiczny) przyjęte były z warunkiem: aby biskupi krakowscy zawsze byli kuratorami. Pierwszy urząd kuratora sprawował Boddzanta Jankowski, biskup krak. (Sołtykowicz str. 5.). Dzieła tak wielkiego nie dozwoliła śmierć zawczesna Kazimierzowi do końca doprowadzić [5]. Lecz królowa Jadwiga pragnąc ukończyć wielkie przedsięwzięcie Kazimierza, wysłała roku 1397. [6] posłów do papieża Bonifacego IX. z prośbą, aby pozwolił i teologią wykładać, do czego papież nakłoniwszy się, zezwolił. Gdy zaś budynki akademickie od Kazimierza na niezdrowém miejscu zbudowane były, postarała się królowa Jadwiga o przeniesienie ich na miejsce, gdzie się teraz znajdują, opatrzywszy w znaczne dochody i przywileje. Jak Kazimierzowi, tak i Jadwidze zawsze nam los zazdrosny, nie dozwolił akademii krak. w tém świetle postawić, jak sobie zamierzyła; umarła bowiem ta od wszystkich Polaków kochana królowa roku 1399., poczyniwszy przy śmierci dla rzeszonej

-
- 4) Godne zaiste wiekopomnej pamięci wyrzekł ów wielki monarcha słowa w tych prawach: „Niech więc będzie (w Krakowie) nauk przeważnych perła, aby wydawała męża dojrzałością rady znakomite, ozdobą cnót świetne i w różnych umiejętnościach biegłe. Tam niech będzie wylewne źródło, z któregooby pełności mogli czerpać wszyscy, wyzwolonemi naukami napoić się pragnący) Grabowski w Opis. krak. edyc. II, str. 61).“
 - 5) Jeszcze przed założeniem akademii krak. była już w tém mieście szkoła filozoficzna, z kąd wnosić można, że i na mężach uczonych nie musiało na on czas zbywać w Polsce (Sołtykowicz str. 11).
 - 6) Grabowski w Opisie krak. str. 61; — Bentkowski (Hist. Lit. Pol. T. 1. str. 81. naznacza r. 1400. temu poselstwu; a zatem dopiero na żądanie Władysława Jagielly nie zaś Jadwigi, która już roku 1399. umarła była.

szkoly znaczne zapisy, z prośbą, aby jej małżonek Władysław Jagiełło dokonał tego, do czego jej śmierć stała się przeszkodą. Posłuszny więc król Jagiełło ostatniej woli Jadwigi przeprowadził r. 1400. otoczony od senatu, duchowieństwa i rycerstwa, wszystkich profesorów, z budynków akademickich starych do nowo założonych i wręczył prawa naówczasnemu rektorowi Stanisławowi z Skarbimierza mówiąc te słowa: „Si quis autem has nostrae erectionis studii concessionumque pro ipso libertatum et exemptionum, et iurium literas de successoribus nostris, aut quibuscunque violare et infingere praesumerit, iram vindicem districti Iudicis et miserabilem infelicitatis horrendum et inopinatum eventum, noverit se incursum.“ Imię swoje pierwszy w Album akademickie wpisał. Piotr Wysz Radoliński herbu Leszczyc, biskup krak. w dniu tym pamiętnym rozpoczął pierwszy wykładac prawo kościelne (Bielski widok Król. Pols. r. 1763. str. 165.). Nareszcie sprowadził jeszcze Jagiełło doktorów wszelkich umiejętności z Pragi i Paryża, zaopatrzwszy ich w pewne dochody z żup solnych, lub téż innych funduszów.

A tak akademia krak. będąc wspieraną częścią od monarchów, częścią zapisami profesorów i panów, zaczęła kwitnąć i być główną w Europie. Liczba słuchaczy coraz bardziej się pomnażała, a nawet zwiedzana była licznie przez cudzoziemców jako to: Niemców, Węgrów, i Czechów. Sołtykowiec (str. 113.) bardzo wielu uczonych z zagranicy tu się doskonalących przytacza, pomiędzy innymi Olausza Laurentiusza Szweda, (de Upsala), który r. 1416. od akademii krak. był zaszczycony wieńcem doktora filozofii, i wielu innych znakomych uczonych. Ze akademii krak. licznie była od cudzoziemców zwiedzana, dowodzą ogromne gnachy Bursami zwane dla słuchaczy różnych narodów. O klęskach, jakie szkoła ta przez zarazy poniosła przekonywa nas paragraf następujący.

§. 3.

Dziwną jest zaiste rzeczą, dla czego akademія krakow. ozdobiona tylu światłymi mężami, żadnych nam z pierwszego czasu prac nie pozostawiła literackich. Sołtykowicz (str. 13.) starał się to w następujący sposób wytłumaczyć: „Od połowy, aż do końca XIV. wieku nie zostawiła akademія krak. owoców swoich śladu w dziejach uczonych, z przyczyny odrywania nauczycieli do prac publicznych, częścią dla wielkiego napływu uczni, osobliwie zaś dla częstego moru; a mianowicie r. 1360., gdzie Kraków bardzo wiele ucierpiał, rozproszyli się profesorowie. Z tych przyczyn niegłówna była akademія krak. w pierwszych początkach.“

§. 4.

Po opisanu w krótkości założenia akademii krak., wypada mi teraz nadmienić o wydziale lekarskim, kiedy i od kogo był ustalonym przy rzeczonyj szkole.

Podług Kromera wydział lekarski ustanowił król Władysław Jagiełło około r. 1401., do którego profesorów z pragskiej akademii wezwał, jak się to okazuje z następujących słów Kromera [1]: „W tychże też czasiech Akademія krakowska, według testamentu królowej Jadwigi, i z hojnego datku królewskiego, założona jest: dwa budynki przestronne, abo Kolegia z gruntu wywiedzione, dla Philozophów i Teologów jedno, w ulicy, Żydowską na on czas rzeczonyj, co dziś ulicą świętej Anny jest, a drugi dla Jurystów i Medyków w ulicy Grodzkiej abo Zamkowej. A wszakże się Medykowie do Philozophów przypręgli.“ Połączenie to lekarzy z filozofami nastąpiło roku

1) O sprawach i dziejach polskich, w Krakowie r. 1611. str. 230.

1476. pod rektorem Janem ze Słupcy [2]. Miechowita (Chron. Reg. Pol. Lib. IV. pag. 276.) również pisze: „Domum vero Sandivogii de Subino Palatini Posnaniensis in platea Castrensi pro Canonistarum et Medicorum collegiis, quarum utraque pecuniis Hedwigis reginae, in hujusmodi opus derelictis, per executores extracta est (r. 1400. od Wład. Jagielly).“ Zdaje się, że na początku dwie tylko były otwarte katedry dla profesorów medycyny.

Gdy tak jasne mamy dowody, nie wiem dla czego Jan Śniadecki mniema, iż dawnemi czasy akademii krak. całkiem nie miała nauk lekarskich [3].

§. 5.

Zaprowadzone drukarnie w Polsce nie mało się przyczyniły do rozszerzenia oświaty, w czém Polacy bynajmniej nie byli ostatnimi, kiedy posiadamy książki drukowane w Krakowie z r. 1465. [1] drukiem Gintra Caj-

-
- 2) Bandtke w Hist. Bibl. akad. krak. str. 199 tak pisze: „Tudzież collegium medyczne zniknęło na Grodzkiej ulicy niewiedzieć gdzie założone, a roku 1476. do bursy filozofów przeniesione pod rektoryą Jana ze Słupcy.“
 - 3) Pisma rozm. edyc. II. T. I. str. 10 czytamy: „Do tych jeszcze obrad (akademickich) należeli doktorowie medycyny przyjęci od uniwersytetu i mieszkający w mieście: bo nauk lekarskich całe nie było.“ Co się bynajmniej z tém nie zgadza, com wyżej przytoczył z Kromera; musi przeto zachodzić u Śniadeckiego jaka pomyłka, gdyż i z Bandtkiego (Hist. Bibl. Jagiel. str. 12) się okazuje, że od początku był wydział lekarski, kiedy pisze: „Czy medyczny wydział miał jaką bibliotekę osobną w XIV. wieku, na to nie mam dowodów.“
 - 1) *Johannis de Turre cremata explanatio in Psalterium etc. Cracis folio anno 1465.* (Bandtke w Hist. druk. krak.

nera (Günther Zainer) Szwaba z Bentlingen, który roku 1465. miał w Krakowie swoją drukarnią; podobnie Świątopełk Fiol. r. 1490 — 91. Sztuka drukarska w krótkim czasie tak dalece u nas się rozszerzyła, iż nietylko po miastach, lecz nawet i po wsiach drukowano [2]. Z czego łatwo można wnosić o wielkich u nas postępach w naukach; jakoteż o korzyściach ztąd wyniknąć mogących dla sztuki lekarskiej.

§. 6.

O bibliotekach.

Nawet i w zakładaniu znacznych bibliotek nie dali się Polacy innym narodom wyprzedzić, które powracający w XIV. i XV. wieku z Włoch, lub Francyi najrzadszemi dziełami starali się z bogacać. Przed założeniem drukarni, najbardziej się odznaczały zbiory zakonu Benedyktynów i Cystersów rzadkimi rękopismami [1], i gdyby biblioteka na Łysiej Górze r. 1459. nie była się spaliła, mielibyśmy dziś niezawodnie wiele zabytków w rękopismach do medycyny należących; powiedziałem już bowiem wyżej o biegłości w medycynie zakonu Benedyktynów.

Biblioteka akademii krak. także znaczny posiadała zbiór rękopismów i była podług Bandtkiego na wydziały podzielona. Czy zaś wydział lekarski także posiadał osobną bibliotekę, nie wiadomo było Bandtkiemu, i to tylko nadmieniam: że w zbiorze teologów wiele się dzieł lekarskich znajdowało, o których tak pisze: [2] „Czy medyczny wydział

str. 89. — 90.; — i Joach. Lelewel (w Bibliograf. ksiąg dwoje T. I. str. 167.) świadczy o tém.

- 2) Bandtke w Hist. druk. krak. i Szaffarzyek str. 414.
- 1) Lelewel Bibliog. ksiąg dwoje T. II. str. 84.
- 2) Hist. Bibl. Jagiel. str. 12.

miał jaką bibliotekę (każdy wydział miał osobną) osobną w XIV. wieku, na to nie mam dowodów. Wszakże częstokroć duchowni byli lekarzami, azatém nie masz dziwić się czemu, że w przeszło 60 kodexach (w przypisku pisze, że prócz tych kodexów innych medycznych jest drugie tyle) nie znalazłem, jak trzy z podpisem, a te wszystkie rękopisma były od duchownych, do księżnic innych wydziałów, jako to: ofiarował do biblioteki teologów 1) Błazej z Kazimierza S. Teologii Bakalarz: *Liber Isaac de definitionibus et alia* r. 1489., rękopism pergaminowy; 2) Maciej z Kobyłina *Sacrae Paginae expositor* rozmaite dzieła medyczne, może własny zbiór; 3) Jan z Dobra także zbiór rozmaitych medycznych pism n. p. *De pulsibus; Johanniū isagoge* i t. d., a w tym darze pod Gordonusza 3) dziełem: *De urinis* jest r. 1427. (Zob. Hist. druk. Jagiel. str. 216. i 217.); — Jan Wels zaś, rodem z Poznania, Nauczyciel króla Alexandra darował inne rozmaite dzieła medyczne do księżnicy Artystów, z czego można wnosić, iż także się znał na sztuce lekarskiej. Jemu także winniśmy ów sławny rękopism najobszerniejszy ze wszystkich Pawła z Pragi Zidka, *Nominata Ołomunieckiego Libri Magni* [4], czyli encyklopedya, nad którą zapewne lat kilkanaście musiał pracować. Dostyć tu wspomnieć, że ten rękopism zazwyczaj przywłaszczano Czarnoksiężnikowi Twardowskiemu, a w mniejszej połowie był on pisany r. 1459.“ Na wiekopomną pamięć

3) Bernard Gordonius, albo Borbonius, rodem Francuz, był sławnym lekarzem na górze Pessulano roku 1300.

4) W tym rękopiśmie jest $\frac{1}{6}$ pergaminu o medycynie, $\frac{1}{3}$ o teologii, mało co o historyi nawiasem, a nic urzędownie (Bandtke w Hist. bibl. Jagiel. str. 15., przypisek 34). Obszerniejszy rozbiór znajduje się w §. 13. tego okresu, pod Welsem.

i wdzięczność zasługuje tu sobie Tomasz z Strzępina biskup krak., który pozakładał biblioteki w Gnieźnie, Poznaniu i Krakowie jeszcze przed r. 1460. [5]. Oto mamy znowu świeże dowody, z jaką gorliwością nasi duchowni podówczas się przykładali do upowszechnienia oświaty w Polsce!

§. 7.

Nauki Polaków za granicą.

Podobnie jak w przeszłym okresie, tak i teraz Polacy nieustannie kształcili się za granicą. Papadopoli i Rykkobonus (Riccobonus) czynią wzmianki w swych dziełach o wielu Polakach zwiedzających szkołę Padeuską i rozmaite tamże urzędy sprawujących. Ci wydoskonaliwszy się za granicą, gdy do swój ojczyzny powrócili, stali się najużyteczniejszymi dla kraju obywatelami: bo w chęci nauczenia się czego zwiedzali obce akademie. Z mężów, którzy się owego wieku równie za granicą, jak w ojczyźnie wślawili, przytoczę tu tylko: Grzegorza z Sanoka [1] i Mikołaja Kopernika doktora medycyny.

5) Lelewel w Bibliog. ksiąg dwoje T. II. str. 83.—84.;
— Bandtke w Hist. druk. krak. str. 9 — 16.

1) Autor w dziele: „Observations sur la Pologne et les Polonais pag. 62. chlubnie o naszym Grzegorzku z Sanoka temi słowy się wyraża: „Grégoire de Sanok, qui avait précédé d'un siècle le célèbre Bacon, a été le premier à établir les principes d'une saine logique, qui en introduisant une manière simple et claire de raisonnement, détruisit l'ancienne méthode d'argumenter en philosophie.“ O jego życiu i dziełach pisze Bentkowski (Hist. Lit. Pol. T. II. str. 6 — 8; — i Sołtykowicz str. 214. — 237. Umarł r. 1477.

§. 8.

O przeszkodach do nauk w Polsce.

O znacznych przeszkodach, jakich tego czasu profesorowie akademii krak. doznawali, jużem w §. 3. tego okresu nadmieniał; dla czego tu tylko o ogólnych pisać mi wypada, do których nie co innego, jak ustawiczne i okropne wojny policzyć możemy. W tych czasach wiedli Polacy krwawe boje z Krzyżakami, Wołochami, Moskalami i Turkami, przez co naród polski nietylko wielu postradał mężów światłych, obywateli pełnych nadziei, ale nawet kraj cały był częściami zamieniony w gruzy i pustynie. Dowodzą tego rozrzucone po całej Polsce ogromne mogiły, zburzonych miast i zamków zwałiska. Gdyby się cudzoziemcy nad tém chcieli zastanowić, nie byłiby z pewnością tak niesprawiedliwymi w zarzutach, jakie Polakom robić zwykli, sądząc o naszej literaturze. Bo czyż może który naród, chociaż i przy najlepszych chęciach, będąc ustawicznymi zaprzętniony wojnami, mieć wielkie staranie o nauki, zwłaszcza, gdzie idzie o zapewnienie sobie bytu i życia? czyż nie dali Polacy dosyć dowodów, że w pokoju umieją się naukami zatrudniać? jak to później będziemy widzieli pod panowaniem Zygmunatów, Stanisława Augusta i w najnowszych czasach; czyż nie wydała wreście ziemia polska Grzegorza z Sanoka, Ciołka, Mikołaja Kopernika i wielu innych, którzy już sami zadosyć cudzoziemcom dowodzą, że Polakom nigdy, ani na zdolnościach, ani na chęci do nauk nie zbywało.

§. 9.

O morowych zarazach, i innych kłeskach tego okresu w Polsce wiadomych.

W tych czasach nietylko Polska, ale prawie cały świat znany, był od zaraźliwych chorób napastowany, i w naj-

okropniejszy sposób pustoszoney. Zarazy, które w tym okresie Polskę nawiedzały, zebrałem chronologicznie z rozmaitych pisarzy tak naszych, jako i zagranicznych. O naturze ich, lub też leczeniu, nie mogłem nic z pewnością nadmienić, a to z powodu braku źródeł dostarczających. To tylko przytoczyć wypada, że cierpienia tego-cześnie były zupełnie inne od dawniejszych, dla czego nie mogąc ich lekarze podług nauki Galena, lub Arabów leczyć, zniewoleni byli sami się nad ich przyrodzeniem i sposobem leczenia zastanawiać, przez co sztuka lekarska niejedną korzyść odniosła.

Roku 1348. w miesiącu Styczniu wtargnęła do Polski czarna zaraza, czarna śmierć (mors nigra) zwana, która prawie tego samego czasu cały okrąg ziemski nawiedziła. Srogość rzeczonej zarazy tak była okropną, iż jej z żadną poprzedzającą porównać nie można; ona bowiem trzecią część mieszkańców całego świata życia pozbawiła. Ile z dawnych pisarzy dowiedzieć się można, odznaczała się czarna zaraza morówkami i nabrzękniętymi gruczołami po ciele, lub też czarnymi plamami, z kąd właściwie poszło jej nazwisko. Jan Kantakucen (Cantacuzen) naoczny świadek czarnej zarazy w Konstantynopolu wspomina o wielkich bolączkach (Apostaseis megalai) na goleniach i ramionach takowych chorych, które gdy były otworzone, wydawszy wiele śmierdzącego plugu, sprawiały nieszczęśliwym znaczną ulgę w cierpieniach. Oprócz tego, opisuje jeszcze przytoczony pisarz mniejsze wrzodzenie na ramionach i twarzy, lub na innych częściach ciała, odróżniając je od morówek. U niektórych pokazywały się czarne petocie po całym ciele, które albo osobno stały, albo też się do kupy zlewały. Te wszystkie znaki nie okazywały się bynajmniej razem u każdego chorego, lecz niektóre tylko. Cierpienia głowy były bardzo często, wielu z takich nieszczęśliwych stępiało na umyśle, popadając w odurzający sen; inni zaś nie mogli sypiać i utracali mowę z powodu sparaliżowania języka,

który zwykle był czarny. Pragnienia nie było można ugasić. Tém wszystkiém dręczeni chorzy będąc aż do śmierci, często sobie życie odbierali. Dr. Hecker dodaje, że do tego wszystkiego przystępowało zgniłe zapalenie organów oddychania, gwałtowny ból piersi i że chorzy pluli krwią, a oddech rozpościerał smród zaraźliwy. We Francyi zaczynała się z gorączką, pluciem krwi, zabijając chorego trzeciego dnia, jak o tém pisze naoczny świadek (Guidon. de Chauliaco: Chirurgia Tract. II. C. 5. pag. 112. Ed. Lugdun. 1572), później dopiero widziano dymienice pod pachami i na słabiznach, a morówki po całym ciele, chorzy umierali teraz dopiero siódmego dnia. W Avinionie była dwa razy: raz r. 1348. od Stycznia, aż do Sierpnia; drugi raz w dwanaście lat powracając z Niemiec 9 tu miesięcy grassowała. Pierwszą razą zabierała więcej ubogich; roku zaś 1360. bardziej bogatych i magnatów, jako też i dzieci, których przedtém oszczędzała; z niewiast mało co na nią umierało tą razą.

We Włoszech przybrała inną^ocokolwiek postać. Po dług Bokkaczyo (Boccaccio), żyjącego pod ówczas we Florencyi zaczynała się ta czarna zaraza nie tak jak na wschodzie z krwotokiem z nosa, pewnym znakiem śmierci, lecz pokazywały się naprzód tak u mężczyzn, jako i u kobiet nabrzmienia w pachwinach i pod pachami rozmaitej wielkości, niektóre jak duże jabłka, lub jaja, które Włosi Gavoccioli zwali, zapewne nasze morówki. Wkrótce potem rozszerzyły się podobne nabrzmienia po całym ciele, a na rękę i goleniach czarne, lub modre plamy, stojące osobno lub skupiono, które za nieodzowny znak śmierci uważano. Kto tylko powyższe znaki na ciele dostał, umierał niezawodnie trzeciego dnia bez gorączki.

W Niemczech pokazała się w niczém od powyższych opisów nieodmienna; śmiertelność jednakowoż była mniejsza, niżli w innych krajach. W Anglii podobnie jak w Francyi wielką klęskę sprawiła. Z Anglii przeniosła się do

Norwegii. Zkąd istotnie do Polski przyszła, niemógłem dojść, zdaje się jednakowoż że z Niemiec, lub Norwegii, jako najbliższych kraj. Dr. Lernet mniema, że do Polski przyszła jedną stroną z Węgier, a drugą przez handel morski do północnych prowincyi. Do rozszerzenia się zaś téj zarazy miały się wiele przyczynić wojny pod Kazimierzem i synod kaliski. (R. T. P. N. T. XI. str. 89.) Długosz (Lib. IX. pag. 1086.) opisał nam czarną zarazę w te słowa: „Gravis Epidemiae pestis apud Poloniae Regnum saeva mortalitate in universos irruens, non Poloniam tantummodo, sed et Hungariam, Bohemiam, Almanniam, Daniam Franciam et fere universa Christianitatis et Barbarica ragna horrenda lue grassavit. Quam quum nonnulli ex occasione Judaeorum venena aetheri miscentium ortam fuisse, commentarentur, Judaei in plurimis locis trucidati et combusti sunt, alii suspensi, nonnullis, ut Christianorum manus evaderent, se, uxores, filios, filias et propinquos necantibus, praeter paucas provincias et civitates, quae illis propter avaritiam pecuniis corruptae perpercerant. Coepit autem pestis praedicta epidemiae in mense Januario, in Pontificatu Clementis sexti, anno ejus sexto et duravit per septem menses continuos duobus modis agitata. Primus quidem tendebatur duobus mensibus per febrem continuam et sputum sanguinis, moriebanturque patientes inter triduum. Secundus tendebatur quinque mensibus per febrem similiter continuam, apostemata et antraces, quae in exterioribus potissime sub ascellis et inguinibus erumpebant: qui patientes intra dies quinque extinguerebat. Tanta uterque contagionis, ut non ex conversatione tantummodo, et anhelitu, sed e solo aspectu infectio pestifera sequeretur, horrebantque et fugiebant parentes curare natos, et nati parentes, execrati alii alteros. Videbaturque Charitas mortua, spes prostrata. Ab oriente in Occidentem se portendens, totum fere mundum infectione sua attriverat, ut vix quarta pars mundi hominum putaretur relicta.“

Z opisu Długosza widzimy, że zaraza czarna niszczyła Polskę przez siedm miesięcy, trwając przez dwa miesiące jako gorączka z pluciem krwi i pozabawiając chorych już trzeciego dnia życia; a przez pięć miesięcy podobnie jako gorączka, lecz z morówkami i dymienicami w okolicy pach i słabizny, zabijając zarażonych dopiero dnia piątego. Opis ten Długosza jest zupełnie podobny powyższym opisom obcych narodów.

Jak zabójczą była czarna zaraza dla rodu ludzkiego, dowodzą nam następujące podania. W Sienie, w Azyi, gdzie wzięła swój początek, 70,000 mieszkańców na nią umarło; w Turcyi 23,840,000! W samym Paryżu umierało dziennie do 500 osób, w Wenecyi 100,000, w Londynie tyleż; samych mnichów umarło w Niemczech 124,434. i t. d. Ze i w Polsce nie łagodniejszą się okazała, dowodzą nam podania Rzączyńskiego (Hist. nat. pag. 374.) i Naramowskiego, podług których miasto Toruń utraciło 4621, Elbląg 7092, a Gdańsk 17,665 mieszkańca, nie licząc w to wieśniaków i sług.

Podług Długosza [1] okazuje się, iż zaraza czarna w Polsce roku 1348. w miesiącu Styczniu pokazawszy się,

-
- 1) Hist. Pol. Lib. IX. pag. 1090 są słowa jego Pestifer hic annus (1349.) etiam apud Polonos fuit, morboque epidemiae passim grassante, multi mortales tam de nobilitate, quam de plebe consumpti sunt. Dum quoque nullum diuturni mali esset remedium, et plures non domos solum, sed oppida et villas pestis desertasset, homines ad religionem conversi, credentes id malum propter indignationem divinam sceleribus hominum provocatum accidisse, conversi, flagellis, virgisque se mutuo verberabant, aliisque poenitentiae generibus se affligebant, donec propitia Divinitas pestiferam auram sustulit et mortalitas molem cessare fecit.“ — Podług Bielskiego (Zbiór dziejopisów Polskich w Warszawie r. 1764. ksiąg. II. str. 193.) jeszcze w r. 1350. mór w Polsce tak panował, iż wsie i miasta były zupełnie puste.

nie przez 7 miesięcy, lecz daleko dłużej trwała: bo jeszcze w roku 1349; z tą tylko różnicą, że już nie ogólnie, ale tylko częściami kraj okropnie pustoszyła, kiedyby zaś zupełnie ustała, nic rzeczony autor nam nie wspomina.

Owczesny papież rozdawał tym wszystkim odpusty, którzy się pielęgowaniem zarażonych trudnili, a nawet i wszystkim zarażonym, co było jedyną ich pociechą, miano bowiem tak ciężką niemoc za karę boską i dla tego zbiegał się lud prawie nagi, biczując się za grzechy.

Co do charakteru powyższej zarazy, mają ją nowsi pisarze za zapalenie płuc z nerwową febrą połączone, które Chauliac i Schenklius Peripneumoniam pestiferam nazywali. Zapalenie to przechodziło szybko w gangrenę płuc. O istotnym początku czarnej zarazy niezgadają się zupełnie pisarze, jedni utrzymują, że w Chinach powstała, inni zaś mniemają, jakoby ona przez poprzednie gwałtowne i częste trzęsienia ziemi, ulewę, susze i różne napowietrzne zjawiska, przez które ziemia została zapowietrzona, na całym okręgu ziemskim wzięła swój początek. Tyle tylko wiadomo, że najprzód z europejskich państw okazała się w Konstantynopolu, z kąd rozszerzyła się przez całą południową Europę ku zachodowi, potem dopiero opanowała północną Europę idąc coraz dalej na wschód.

Roku 1360. około ś. Michała wracając się czarna zaraza ze wschohu na zachód tą samą drogą, którą r. 1348. szerzyć się zaczęła, nawiedziła także i Polskę [2], gdzie przez sześć [3] miesięcy nieustannie panując, zamieniła prawie cały kraj w pustynię: gdyż połowa mieszkańca

-
- 2) Grabowski w Opis. krak. ed. II. str. 35. mniema, że z Węgier i Czech przybyła do Polski.
 - 3) Według Lerneta w Roczn. T. P. N. T. XI. str. 23 — 24. zaczęła się okazywać na ś. Michał r. 1360. i trwała przez cały rok aż do ś. Michała r. 1361.

na nią wymarła, reszta zaś ze strachu poopuszczala miasta i wsie, chroniąc się po ustroniach przed srogością tej zarazy; co sprawiło, iż nie było nikogo, któryby się miał zatrudniać pogrzebaniem ciał umarłych. Zdaje się, że tą razą najwięcej ucierpiał Kraków z okolicami; tu bowiem podług Długosza do 20,000 mieszkańca nędznie umarło, a profesorowie wraz z uczniami akademii krakowskiej wynieśli się z miasta, przez co Polska wielki poniosła uszczerbek w naukach, jak o tém świadczy Sołtykiewicz (4). Zaraza ta była z początku dosyć łagodną, lecz ku końcowi przybrawszy charakter złośliwy i odmienny od poprzedzającej, okazała się jak najgwałtowniejszą. Zaczynała się od gorączki, po ciele występowały węgliki (Carbunculi), bołączki (Anthracis) i wole (Bocius) [5]. Tém się zaś osobliwie od pierwszej różniła podług Długosza, iż bardziej panów napadała, bogaczy, dzieci i niewiasty. Długosz opisując tę zarazę, dosyć dokładnie mówi [6]: „Cladem apud Valachiam acceptam, gravior clades, tolerabilior tamen, et quae sensibus humanis non poterat refelli, insecuta est. Pestis enim epidemica sive a Divinitate propter multiplices hominum transgressiones in ultionis locum immissa, sive a syderum dispositione, constellatione et conjunctione, sive ex quacunque alia

4) O akad. krak. str. 13.; — Bielski księg. II. strona 197.

5) Szymon z Łowicza (w Aemil. Macer) takową daje definicyą wyrazu Bocius: „Bocium, est quaedam passio nascens in gula quae bocium dicitur, fit enim grossities quaedam in modum mamillarum dependens, et quandoque est una tantum, et quandoque duae vel plures, et haec passio generatur ex natura aëris vel aquarum, secundum Manardum haec passio, hernia gutturis nuncupatur, vulgus Bocium vocat. Possunt et gutturosi et buzuti vocari.“

6) Hist. Pol. Lib. IX. pag. 1124.

ignota causa accidenti, in universa fere occidentis Regna provinciasque eis subjectas et vicinas ebulians, etiam Poloniae, Hungariae et Bohemiae regna infecit. Adeo quoque in civitates, oppida, vicos et rura regni Poloniae grassata est, ut partem majorem de singulis statibus, in sexu utroque per menses sex, quibus continue diffundebar virus sum, absumpserit. Apud Cracoviensem vero solam urbem, viginti hominum millia peste hujusmodi decessisse comperita sunt (o czém Sołtykowicz str. 13. i inni także świadczą). Apud nonnulla vero oppida, vicos et rura tam ingentem stragem dedit, ut omnia ad solitudinem redegerit. Sed nec extabant, qui cadentibus et deficientibus impenderent. Absque exemplo mortalitas ipsa ferebatur provenisse, quoniam majori parte mortalium deleta, oppida et rura vacua habitatoribus cernebantur. Coepit autem pestis praedicta circa festum sancti Michaelis, quae per febres acutas, bocios, carbunculos, et anthraces, magnam stragem edidit, et interpellatim, non tamen seni augmento serpendo usque ad medium anni insequentis, et postea ita furiose usque ad tres menses suas dilatavit fimbrias, quae in plerisque locis vix dimidietatem reliquit gentium. In eo vel maxime a superiori, quae annos duodecem provenerat, differens, quod prior plures sua rabie absumpserat e medio plebis populares, haec vero plures nobiles et locupletes, item pueros et mulieres.“

Czyli choroba ś. Wita grassująca w całych Niemczech i Polskę nawiedziła, nie miałem sposobności się przekonać.

Roku 1362. powstał w całej Polsce z powodu zarazy poprzedzającej i ulew głód ogólny, w skutek którego ciężkie choroby i wielka śmiertelność nastąpiła [7], co Strykowski tak nam opisuje [8]: „Tegoż roku (1362.)

7) Tamże Lib. X. pag. 1132.; — Bielski księga II. str. 198; — Miechowita Lib. IV. str. 229.; Rzączyński str. 369.

8) Chron. Lib. XII. pag. 405.



w Litwie dla częstych wojen i burzenia krzyżackiego, a w Polsce dla nieurodzaju i wymarcia przez powietrze morowe, gdy nie było komu ziemię wyrobić, głód wielki panował.“ Dalej nadmieniam, iż król Kazimierz Wielki mający znaczne zapasy pod ów czas zboża, sprzedawał takowe panom, ubogim zaś za pracę około zamków po całej Polsce rozdawał, i tym sposobem nędzę od głodu uchronił, a kraj w pyszne i warowne zamki, mury i gmachy utwierdził, lub też przyozdobił.

Roku 1364. Mór i ciężka zima (Bielski ks. II. str. 199).

Roku 1370. — 1372. Znowu mór straszliwy i głód Polskę całą trapił [9].

Roku 1383. Mór niszczący całą niemal Europę, przybył także i do Polski, gdzie osobliwie województwa krakowskie, lubelskie i sandomierskie spustoszył. (Miechowita Lib. IV. str. 268).

Roku 1412. — 1413. Mór w Wielkopolsce (Obraz hist. stat. miasta Poznania i Rzączyński str. 374. Hist. nat.).

Roku 1425. Powietrze morowe w Polsce i Litwie [10]. Zapewne do téj zarazy ściągają się słowa Lerneteta [11]: „W początku XV. wieku Władysław Jagiełło król polski dla ciężkich zaraźliwych chorób z Poznania aż do Horodła ujeżdzać przymuszony, wiele dworzanów w drodze

9) Który Długosz w księdze X. pag. 17. tak opisuje: „Cum annō proxime transacto epidemiae morbus in corpora humana apud Poloniae regnum parco et castigato languore saevisset, eo anno adeo grassabatur per agros, fora, oppida, rura, atque urbes, ut in plerisque locis libitina vix sufficeret.“ Wspomina także o tém Lernet w Roczn. T. P. N. T. XI. str. 24; Bielski w Hist. Regn. Polon. ed. Varsav. księg. III. str. 206. pisze, że tylko w Wielkopolsce. — Miechowita (Lib. IV. str. 257.) pisze, że r. 1371. i 1372. wielka zaraza w Polsce panowała.

10) Długosz Lib. XI. pag. 488.

11) Rocznik T. P. N. T. II. str. 24.

z naciągnionej z miejsc zaraźliwych choroby utracił.“ Zaraza ta przeniosła się z Polski do Litwy, o czém tenże Lernet tak się wyraża [12]: „W tymże wieku po ukończeniu sejmu w Brześciu r. 1426. do Litwy, do której mór Polskę niszczący, jeszcze był nie doszedł, udał się; lecz za dójściem i tam zarazy w kniejach nakoniec w czasie zimowym przebywać musiał. Prowincye pruskie za wymarciem 81746 mieszkańców, znaczny także uszczerbek w ludności poniosły.“ — Bielski księga III. str. 285. także pod tym rokiem o morze w Polsce i Litwie wspomina.

Roku 1427. Wylew zbyteczny Wisły stał się powodem do moru, który wiele ludzi w Polsce wygubił [13].

Roku 1432. Morowe powietrze grassowało w Poznaniu. (Obraz historyczno - statystyczny miasta Poznania T. II. str. 259.)

Roku 1440. Mór, głód niezmierny i tęga zima Polskę niszczyły [14], co wszystko Strykowski tak nam opisał [15]: „Tego też roku (1440.) w królestwie polskiem, y księstwie litewskiem y w przyległych państwach zima straszna, a wielka była, y mór albo powietrze na bydło wszelkie, zaczęm srogość niewymowna wszelkiej żywności urosła. Szlachta i chłopkowie stare poszycie z domów y z chlewów odzierali, a tém jako mogli ryk y głód bydła, y dobytku domowego ustawicznie ryczącego y kwiczącego podbierali, sami też ludzie z liścia, z korzenia ledajakiego y lepu Jemiołowego, który Miechowius Viscum łacińskim językiem zowie, chleb działali, a to ochotnie y smaczno iedli, którzy potem lata przyszłego zdychali;

12) Tamże.

13) Hutzing de peste.

14) Długosz Lib. XII. pag. 726. — Bielski księg. III. str. 317. — Miechowita (Lib. IV. str. 309.)

15) Chron. Lib. XVII. pag. 561.

bowiem złe korzenie y zioła niezwyčajne ku jedzeniu po onym głodzie y drogości, choroby w ludziach nie uleczone uczyniły, które Niemcy y Galenus in principio Duchimiae et Kakochimiae opisuje.“ Dodając, iż ludzie nawzajem się pożerali, a nawet matki swoje dzieci.“ Klęski te podług Rzączyńskiego (str. 369.) wszczęły się r. 1439.

Roku 1451. — 1452. Zaraza gwałtowna pustoszyła Litwę [16], o której Lernet w następujący sposób wspomina [17]: „Jadąc Kazimierz III. w r. 1451. — 1452, z Sieradza do Litwy do stolicy jęj z przyczyny zarazy zbliżyć się nie mógł, ale w okolicach Grodna na łowach przebywał; tak zaś okropny mór pod ów czas Litwę pustoszył, że ludzie chodząc, siedząc, śpiąc lub też jedząc, nagle zarazeni padali.“ Zaraza ta miała podług Lernetę wszczęć się w Azji r. 1446. i 1450., a rozszerzając się przez Illyryą, Dalmacyą, Włochy do Niemiec się dostała; roku zaś 1451. i 1452. od Słazaków przeszła do wojska polskiego. Bielski (księg. IV. str. 347.) pisze: „Tegoż czasu (r. 1451.) był też mór w Wielkopolsce: ale w Małejpolsce nie słyhać nic było, choć był konkurs wielki ludzi w Krakowie na miłościwe lato.“ — Miechowita (Lib. IV. str. 328.) wspomina także o morze pod tym rekiem, lecz tylko w Wielkopolsce. W Poznaniu srożył się roku 1451. i 1452.

Roku 1456. Morowa zaraza w Polsce z Węgier przyniesiona [18].

Roku 1464. Panowała tak sroga zaraza w mieście Poznaniu, iż kapituła tameczna swoje zwykłe zgromadzenie capitulum zwane, dnia 2. Października w kościele świętego Krzyża w Owińskach pod Poznaniem obchodził

16) Tamże Lib. XVIII. pag. 289.

17) Rocznik T. P. N. T. XI. str. 25.; — Longinus Lib. II. col. 96.; — Kromer Lib XXII.

18) Longinus Lib. XIII. col. 181, — 200. i Rzączyński (Hist nat. str. 374.)

zniewolona była, i z tego powodu następującą ustawę ogłosiła: „Tempore pestis Residenti ad cathedram Domino Wycote Canonico, tum pro Vicariis, Campanatoribus et scholariis tres mensurae farinae singulis septimanis ex molendine capitulari extradandae decernuntur in eodem Capitulo in Owinska celebrato.“ A to dla tego, iż reszta księży zwykła się była czasu zarazy oddalać. Podług Bielskiego księg. IV. str. 387. panował mór roku 1464. w Prusiech, dla którego Kazimierz Jagiełłowicz musiał ujeżdzać z Brześcia do Kłodawy, a potem do Łęczycy.

Roku 1465. — 1468. Napastowała ciężka zaraza Polskę, Litwę a osobliwie miasto Gdańsk, gdzie 20,000 obywateli życia pozbawiła, a która, jak się zdaje z Litwy tu przybyła. Lernet tak o niej pisze [19]: „W latach zaś 1465. i 1466. tak ciężki mór mieliśmy w Gdańsku, że do 20,000 obywateli zginęło (Curiken pag. 270. Col. II.) Szerzył on się w przyległych Polski i Rusi czerwonej prowincjach. Wilno nawet od téj zarazy, którą Ryzanie z amunicją przynieśli, wolne nie było. Nakoniec prowincye wielkopolskie klęską tą w r. 1466. i 1468. tknięte, wiele ludzi postradały. Podole i Wołyń również ucierpiały (Longinus Lib. XIII. Col. 378. 380. 384. 385. 392. 393).“ Bielski (księg. IV. str. 398.) także o tém wspomina i o głodzie z powodu mnóstwa myszy.

Roku 1472. W samém województwie krakowskiem okropna zaraza panowała [20], która z Węgier przyniesiona była.

Roku 1474. Mór w Polsce na ludzi i bydło, przed którym król wyjechał z Krakowa do Wislicy (Bielski księg. IV. str. 410).

19) Rocznik T. P. N. T. XI. str. 25.

20) Tamże

Roku 1480. Pokazało się w Poznaniu powietrze morowe, które dopiero w trzecim roku, to jest, 1483. ustało (Obraz hist. stat. miast. Poznania T. II. str. 263.)

Roku 1482. Przyniesiona zaraza z Węgier do Krakowa, rozszerzyła się później po Małej i Wielkiej Polsce i wielką liczbę mieszkańców o śmierć przypawiła, trwając aż do roku 1484. [21] Miechowita (Chron. Regn. Pol. Lib. IV. str. 344.) tak ją opisuje: „Anno domini 1482. pestis sevissima ex Hungaria progressive transiens, in minori Polonia viguit. Ab octava corporis Christi ad assumptionem beatae Mariae virginis, hoc est a medio dierum Junii usque ad medium dierum Augusti perdurans. Moriebantur Cracoviae singulis diebus quadraginta, interdum quinquaginta homines in parochia sanctae Mariae in circulo. Ad sanctum Stephanum vero singulis quibusque diebus triginta, interdum quadraginta, sic suo modo in caeteris parochiis. Anno ante sequenti scilicet 1483. devenit et invaluit pestis in majori Polonia, Masovia, et eorum viciniis, multam frequentiam mortalium occidendo.“

Roku 1484. Powstał wielki głód w Polsce [22].

Roku 1491. Mór na ludzi i bydło (Bielski księg. IV. str. 431.); — Miechowita (Lib. IV. str. 346.)

Roku 1495. W miesiącu Wrześniu Poznań wiele ucierpiał przez morową zarazę, o której czytam: „Pestis gravissima coepit ubique grassari mense Septembris. Capitulum generale S. Martini propter eandem pestem prorogatur ad festum S. Luciae.“

Roku 1496. i 1497. W Krakowie, w okolicach jego, jakoteż i w Województwach Wielkopolski panowała zaraza, jak o tém pisze Miechowita Lib. IV. str. 359.),

21) Strykowski w Chron. Lib. XX. str. 636; — Rocznik T. P. N. T. XI. str. 25; Kromer w Hist. Pol. pag. 481. i Umiastowski pisze o niej; Rzączyński (Hist. nat. str. 375.).

22) Długosz Lib. XII. pag. 708.

Bielski (Hist. Regn. Pol. p. 234. Edit. Varsav.), i Kromer (pag. 440). W Poznaniu pokazała się roku 1496. i pozbawiła życia bardzo wielu mieszkańców. Zima niezmiernie tęga wstrzymała tu zarazę na kilka miesięcy, lecz za powrotem lata, zaczęła się srożyć na nowo (Obraz hist. stat. miasta Poznania T. II. str. 263.—264.). Przybyła ona do Polski z Węgier i Śląska.

Roku 1493. Przymiot, czyli dworska niemoc zaczęła się w Polsce szerzyć. Zaraza ta roku 1493. do Europy przyniesiona, była na początku nadzwyczajnie gwałtowna, okazując się w ten sposób: naprzód powstawał wyrzut na częściach rodnych, który wkrótce się rozszerzył po całym ciele, a nawet po twarzy, z czém niesłychane bóle połączone zwykle bywały. Rzadko która z przeszłych zaraz takim strachem lud nabawiła i stała się powodem do tylu badań lekarskich, dla przytłómnienia jęj, ile choroby Przymiot zwana. Gwałtowność ta, na szczęście dla rodzaju ludzkiego, w krótkim czasie przybrała cokolwiek łagodniejszą postać. Co do jęj pochodzenia, dotychczas rzecz jeszcze między lekarzami nie jest rozstrzygniona. Owcześni astrologowie przypisywali jęj początek działaniu kometów Jowisza i Saturna. Niektórzy mieli ją za nową chorobę, inni zaś, za już dawno znaną, a nawet za rodzaj Trędu.

Z nowszych pisarzy mniemał Sydenhem (Sydenham) że pochodzi z Afryki, i że jest rodzajem tam endemicznie panującego Yaws. Według Astruka zaś, Freinda, Girtnera i innych ma Przymiot pochodzić z Ameryki i to od czasu powrotu Krysztofa Kolumba do Hiszpanii, co dnia 3. Marca r. 1493. nastąpiło. Ztąd dostała się przez wojsko hiszpańskie do Neapolu, od tego zaś wojsko francuzkie króla Karóla VIII. się zaraziło. Poczém zaczęła się ta nieszczęсна choroba po całej szerzyć Europie. Lecz i temu wyprowadzeniu początku Przymiotu z Ameryki Sanszec (Sanschez) robi chronologiczne zarzuty, utrzymując, iż jest daleko starszą, którego zdania są także Heus-

ler i Gruner, to jest, że z Afryki pochodzi. Najnowsi pisarze także nie są zgodni co do pochodzenia i powstania tej choroby. A tak przytoczywszy tu różnych autorów zdania, aby okazać niepewność względem początku zarazy syfilitycznej, pomimo najgłębszych badań, przystępuję do opisu, kiedy w Polsce pierwszy raz zaczęła być znana.

Rychter [23] utrzymuje, że choroba Przymiot r. 1493. z Rzymu do Krakowa była przyniesiona i roku 1495. i 1496. przez wojsko po całym kraju się rozszerzyła, a nawet i do Rosyi się dostała, odwołując się do świadectwa Strykowskiemu, który jakem się przekonał, tak się w tym względzie wyraża [24]: „Tegoż roku (1493.) po porażce Polaków na Bukowinie był głód wielki w Litwie, y poczęła się mnożyć w ludziach niemoc wielka y niesłychana Franca do Polski z Rzymu, a z Polski do Litwy przeniesiona.“ Jest wiele do prawdy podobieństwa, iż Przymiot r. 1493. do Polski się dostał, jak się to okazuje i ze słów naszego lekarza Wojciecha Oczko w dziele: Przymiot str. 7., który wywodząc początek tej choroby, mówi, że ponieważ przez Francuzów w czasie wojny włoskiej r. 1493. Przymiot po całym chrześcijaństwie się rozszerzył, od ich tedy, narodu na wieczną hańbę, Francą nazwany [25]. Zaraza ta była niezawodnie przez panów polskich zwiedzających pod ów czas Włochy i Francją u nas rozszerzona, ich bowiem najprzód i najokropniej drę-

23) Geschichte der Medicin in Russland T. I. str. 261.

24) Chron. Lib. XXI. str. 654.

25) Bentkowski Hit. Lit. Pol. T. II. str. 449. — Bielski (ks. IV. str. 432.) mówi: „Tegoż czasu (1493.) Franca naprzód do Polski przyniesiona, przyniosła ją jedna białogłowa z Rzymu do Krakowa, co tam na odpust chodziła.“

czyć poczęła. Dowodem mego zdania może być dostarczającym sam tytuł dzieła lekarza Wojciecha Oczko, który jest następujący: Przymiot, albo dworska niemoc w Krakowie r. 1581. 4to; dalej następująca wiadomość z Strykowskiego [26]: „Tegoż roku 1503. (mówi on) Fryderyk królewic Alexandrów brat, kardynał tituli Sanctae Luciae in septem solis y arcybiskup gnieźnieński, biskup krakowski, gubernator korony umarł długą niemocą francuzką zemdlony.“ Czy tę chorobę który z lekarzy XV. wieku u nas opisał, całkiem mi jest nie wiadomo.

Roku 1495. i 1497. Powstała jakaś zaraza w mieście Bydgoszczy (Historische Nachricht über die Stadt Bromberg Dr. L. Kühnast pag, 45).

Roku 1496. Mór w Wielkiéj Polsce, z kąd się przeniósł do Krakowa, ucichnął na zimę, bo była zima wielka i mroźna: ale na lato jeszcze gwałtowniejszy się okazał (Bielski ks. IV. str. 434.).

Roku 1505. Była zaraza w Poznaniu i jego okolicach tak okropna, iż cała kapituła wyjechała (akta miejscowe).

Co do natury zebranych tu chronologicznie zaraz Polskę dręczących, lub jakich środków nasi lekarze ówczesni naprzeciw nim używali, trudną dziś jest rzeczą do rozwiązania: kiedy niemamy żadnych podań lekarskich z tego czasu, tylko niektóre wiadomości niedostateczne kronikarzy mało na takie rzeczy uważających.

§. 10.

O lekarzach w Polsce tego okresu.

Zdaje się, iż za wprowadzeniem zbytku do Polski i rozwiozłego życia, potrzeba lekarzy dała się bardziej uczuć,

26) Chron Lib. XXII. strona 668.

i że od tego czasu liczba tychże w Polsce powiększać się zaczęła; o czém nawet już i Kromer w te słowa wspomina: „Lekarzy jest znaczna liczba w Polsce, od tego czasu, iak rozwioźlejsze i wytworniejsze życie namnożyło chorób.“ Gdy zaś wiadomą jest rzeczą, iż zbytek i rozwioźle życie w naszym kraju od roku 1466. wzięły swój początek, osobliwie kiedy wojny krzyżackie szczęśliwie ukończono i ziemię pomorską zawojowano, zaczął kwitnąć w Polsce handel, a z nim zbytek i zepsucie starych obyczaj polskich zaprowadzono.

Wyłożywszy już przyczyny, które się przyłożyły do rozszerzenia u nas oświaty, jakoteż przeszkody tamujące nauki w Polsce, zrobiłem krótką wzmiankę o lekarzach trzeciego okresu. O dziełach ich zbyt dziś rzadkich starałem się, ile możności, zebrać i przytoczyć zdania tak zagranicznych, jako i naszych autorów wiarogodnych, dla okazania cudzoziemcom, nam niesłusznie zarzuty czyniącym: jakobyśmy w nauce lekarskiej żadnych dzieł z tych czasów nie posiadali, ich niewiadomości. Niech się raz przecie o błachych swych sądach przekonają, niech nareście wiedzą, że Polacy od najdawniejszych czasów, ile czasu tylko okoliczności polityczne dozwoliły, żadnej nauki niezaniebrywali. Mogę wprawdzie mało dzieł lekarskich z tego czasu przytoczyć: bo też mało wiemy o pracach naszych przodków; lecz i te kilka dzieł tu nadmienionych niesą dostarczającym już dowodem: iż nasi przodkowie w nauce lekarskiej pracowali? niedając się bynajmniej swym wyprzedzić sąsiadom. Każda wiadomość o ich pracach powinna nam być drogą, oni bowiem pierwsi nauki lekarskiej w Polsce założyli podstawę, oni pierwsi wskazali następcom, jaką drogą postępować mają, aby naukę tyle korzyści narodowi przynoszącą, wydoskonalić; gdyż inaczey sztuka lekarska przez niezających się na niej wykonywa, staje się dla nieszczęśliwych szukających w teyże pomocy morderczą, nie zaś cierpienia łagodzącą.

O lekarzach z trzeciego okresu mi znanych w następujących paragrafach obszerniej mówić przedsięwzięłem

§. II.

Henryk z Kolonii (Henricus de Colonia) Magister medycyny i archiater [1] Króla Kazimierza Wielkiego, mąż biegły i doświadczony w nauce lekarskiej, jest on pierwszym, o którym z tego okresu mam wiadomość z Długosza [2]. Gdzie się rodził, lub czy pisał co, nie wspomniony historyk nie wzmiankuje.

Mateusz, także Magister medycyny był archiatrem króla Kazimierza W. wraz z Henrykiem z Kolonii, jak o tém świadczy Długosz [3]. Nie od rzeczy będzie przy-

- 1) Przydomek archiatra pierwszy otrzymał Andromachus z Krety lekarz cesarza Nerona; urząd ten był w Rzymie wysoko ceniony i dzielił się na archiatri palatini i na archiatri populares czyli naszych lekarzy obwodowych.
- 2) Hist. Pol. Lib. IX. pag. 1159.—1160. są słowa jego: „Spretisque (król Kazimierz W.) medicorum et praecipue Magistri de Colonia, viri in arte illa solertis, et experti, consiliis, in crapulam et balnea, utendo fructibus inordinate se resolvit. Ex balneo autem Sandomiriae, cujus usum Magister Henricus sibi, quasi cujusdam veneni vim, vitandum injunxerat; mox gravi recidiva, juxta quod medicus pronunciaverat venari coepit.“ — Miechowita (Lib. IV. str. 231.) to samo przytacza o Magistrze de Colonia.
- 3) Tamże Lib. IX. pag. 1160. w te słowa: „Ex kopriwnicensi monasterio in Osziek perveniens (król Kazimierz W.) et Magistri Mathaei alterius medici permissu, caeteris omnibus medicis improbantibus, medonem bibens in ampliorem recidivatiorem devenit.“ Z tego wszystkiego okazuje się, że król Kazimierz W. oprócz tych dwóch lekarzy, jeszcze więcej przy sobie miał, lecz nazwiska ich nie są mi wiadome. Podobną wzmiankę znajduję także u Miechowity (Lib. IV. str. 231.).

toczyć tu słowa Długosza (ks. IX. str. 1160.), z których się przekonamy, że już za panowania Kazimierza W. w Krakowie były apteki, kiedy pisze: „Altera die prima videlicet Novembris (1370.) mandavit per interpretem a medicis perquiri, num jam Cracoviam pervenissent. Quibus interrogationem suam velut delirantis irradientibus, adjecit (Kazimierz W.): Non ignoro si quidem me Cracoviam advenisse, sed vestrorum promissorum inquisitione mea inscitiam vanitatemque coarguo, qui curari me quamprimum Cracoviam ingrederer, siccis herbis, caeteris apothecarum contentis, quae in rure minime haberi poterant, promittebatis.“

Mikołaj lekarz poznański, o nim czytamy (w *Obra. hist. stat. miast. Poz. T. I. str. 196.*): „W archiw. katedralnem znajduje się rekognicya Mikołaja, lekarza poznańskiego (medici) przed Hermanem Schildos, burmistrzem, Janem Brustos i innymi rajcami w r. 1355. uczyniona, którą zapisał 5 fertonów Andrzejowi archidyakonowi poznańskiemu, na dwóch łanach roli w Winiarach.“

§. 12.

Radlicki Jan, z Radlicza (Johannes de Radlice) [1], także Johannes Parvus zwany, Dr. medycyny i biskup krakowski, był w sztuce lekarskiej nadzwyczajnie biegły. O tym sławnym mężu przytoczę tu wyjątek z dzieła Fr. Rzepnickiego [2], z czego się przekonamy

- 1) *Dzieje król. Pol. lat porządkiem zebrane w Warszawie r. 1766. str. 61.* — Bielski ks. III. str. 216. pisze: „Po jego śmierci (Zawiszy z Kurozwask) wstąpił na biskupstwo krak. Radlica Dr. lekarski i t. d. Był rodem z Wielkiejpolski, ze wsi Radlice, blisko Kalisza, Ślącic, Herbu Korab. Ojca miał Michała, a matkę Krystynę.“
- 2) *Vitae praesulum Poloniae. Poznan. an. 1761. T. I. pag. 303.*

jak głośną była sława i biegłość podówczas naszego Radlickiego: „Johannes de Radlicki (pisze) de Stemmate Argo vir apprime eruditus. In arte medica, quam magno conatu quaesivit, ut excelleret, ivit in Gallias, ubi aliquot annorum studio, ad eam pervenit perfectionem, ut, cum Ludovicus Hungariae et Poloniae rex afflictam valetudinem solaturus, a rege Galliae perfectum postularet medicum, Carolus V. hunc Johannem Ludovico commendaverit. Tanto regis judicio respondit Johannes, dum Ludovicum perfectis viribus restituit.“ Za co król sownie mu się wywdzięczając, przełożył go nad królewską pieczęcią i zrobił kanonikiem. Później został biskupem krak., umarł roku 1392. Fr. Rzepnicki na przytoczonym miejscu obsypuje go wielu pochwałami. Jan Łaski arcybiskup gnieźnieński wystawił mu r. 1518. pomnik, jako nagrodę wielkich enót i zasług. Nie wiadomo jest mi wcale, czyli Jan Radlicki jakie pozostawił pisma medyczne. Miechowita (Chr. Regn. Pol. Lib. IV. pag. 262.) to jeszcze o nim pisze: „Is post studia liberalia, dedit operam medicinae, et in monte Possulano pluribus annis commoratus.“

Melchior Pernus Dr. med. i filozofii był fizykiem w Toruniu r. 1421. (Paprocki w Herb. polsk. str. 699.)

Jan z Dobry (Johannes de Dobra) zdaje się, że był lekarzem, a przynajmniej tą nauką się zajmował, gdyż Bandtke [3] tak o nim wspomina: „Jan z Dobra także (podarował bibliotece teologów w Krakowie) zbiór rozmaitych medycznych pism, n. p. *De pulsibus; Johanniti isagogae*, a w tym darze pod Gordoniusza dziełem: *De urinis* jest r. 1427.“

§. 13. ✱

O pierwszej książce lekarskiej w polskim języku r. 1423 pisanéj przez nieznanego mi autora, wspomina Rychter

3) Hist. bibl. Jagiel. str. 12.

i dosyć obszernie ją opisuje. Gdy zaś o téjże książce żaden z naszych pisarzy, ile wiem, nie wzmiankuje, przyłączyłem tu tłómaczenie dosłowne opisu Rychtera [1], z którego można powziąć wyobrażenie o wspomnioném dziele, jakoteż o stanie nauki lekarskiej owego czasu w Polsce: „Najdawniejszy znany mi rękopism (mówi Rychter) medycyny w języku rossyjskim, jest tłómaczony z polskiego. Jestto jedna z ksiąg lekarskich dla ludu (Volksbücher), które dawnemi czasy Lieczebniki nazywano, a o których wyżej w 13. rozdziale mówiliśmy. Gdy dzieło rzeczone dla swój zbyt wielkiej rzadkości tylko w niektórych prywatnych bibliotekach się znajduje, zdaje mi się przeto, iż krótki wyciąg z niego tu przytoczony nie od rzeczy będzie. Księga ta jest małego formatu in folio, szybko jedną i tą samą ręką cała napisana i na dwie kolumny podzielona. Przed każdym artykułem jest z polskiego oryginału przyklejony rysunek ziół, drzew, zwierząt, ptaków, kamieni i t. d. Całkiem składa się z 1561 kart. Na ostatnim arkuszu przy oznaczeniu artykułów jest napisano: Sei lieczebnik pisan w lieto 7096. (1588.) miesiąca Sentiabra. Poczém następuje przedmowa i wiadomość, że zielnik ten przełożyli rzymscy mistrze w Krakowie 1423. na język polski dla Pana Stanisława Gaczków (Gatschów) wojewody trockiego, i że nareście w r. 1588. był na żądanie wojewody Tomasza Afanasiewicza Rutturlin w mieście Serpuchów z polskiego na rossyjski język przełożony. Następujący jest spis treści pomienionój księgi: 1) O krajowych i obcych roślinach; 2) o destylacyi i wódce; 3) o rybach morskich i rzecznych; 4) o drogich kamieniach; 5) o nauce filozoficznój; 6) o puszczaniu krwi; 7) o sztuce barwierskiej i aptekarskiej. Tu następują po długiej przedmowie 1) księga o zagranicznych chorobach, do czego przyłą-

1) Geschichte der Medicin in Russ. T. I. str. 324. — 329.

czona jest wzmianka o uczonych lekarzach i rzymskich filozofach; 2) o robieniu wódki z rozmaitych roślin, którzy lekarze na rozmaite choroby używają; 3) o zagranicznych roślinach i drzewach, których za lekarstwa, tak za granicą, jak u nas używają; 4) o ich nasionach; 5) o niektórych z nich w szczególności; 6) o rozmaitych minerałach; 7) o zwierzętach i owadach, które mogą być za lekarstwo używane; 8) o ptakach; 9) o pszczołach; 10) o rybach, które dotąd znane i nieznanne były; 11) o kamieniach; 12) nauka o rodzeniu się człowieka, gdzie jest opisane, jakim sposobem płód z żywota matki na świat wychodzi. Do czego przydana jest nauka, jak trzeba mieć dzieci na baczości, jak je karmić, i o sposobie leczenia ich chorób. Co do ostatniego, nawet i lekarstwa na rozmaite choroby dla dzieci po porodzeniu są oznaczone; 13) o znakach z moczu; 14) sposób rozeznawania chorób podług właściwych znaków; 15) nauka, które rośliny trzeba przy sobie nosić, albo których do wędzania używać; 16) o powietrzu; 17) skuteczne lekarstwa używane tak od lekarzy, jak od akuserek; 18) nauka barwierska; 19) nauka aptekarska; 20) o wrzodach i rozmaitych chorobach z polskiego i łacińskiego na rossyjski język przetłómaczone; 21) oznaczenie pory roku do zbierania roślin, kwiatów, korzeni; i nareście 22) rejestr treści całej księgi.

Daléj takie daje Rychter zdanie o tém dziele: Nie można zaprzeczyć, że niektóre rzeczy z nauki lekarskiej i nauki przyrodzenia są godne uwagi w téj księdze, z innej zaś strony wiele rzeczy dowodzą niewiomości onego czasu. I tak naprzykład znajduje się tam, że granat serce rozwesela, że magnes rośnie w Indyach nad wielkim oceanem, że kto rubin przy sobie nosi, nie miewa okropnych snów i t. d.

Żeglar Jakób Dr. medycyny rodem z Bochnii. Szczegółów tego lekarza nie wiem, jak tylko, że pozosta-

wił własny rękopism, który się znajdował w bibliotece uniwersytetu warszawskiego, jak o tém pisze Lelewel [2]:
In practica Almansoris r. 1438. scriptum per me Jacobum Zeglár de Bochna.

Ubolewać nad tém przychodzi, iż Lelewel tak rzadkiego dzieła obszerniej nam nie opisał, kiedy je miał w rękę.

Maciej z Kobyлина był podług wszelkiego do prawdy podobieństwa razem księdzem i lekarzem, co w tych czasach prawie zwyczajnie się działo, a czego następujące słowa Bandtkego jeszcze bardziej dowodzą [3]: Maciej z Kobyлина (pisze on) *Sacrae Paginae expositor* rozmaite dzieła medyczne (darował bibl. teologów w Krakowie), może własny zbiór.“

Wells Jan (Wels de Posnania, Dr. nauk wyzwolonych i filozofii, rodem z Poznania, był nauczycielem synów króla Kazimierza i przez wiele lat professorem przy akademii krak. Umarł r. 1498. [4]. Bandtke (w Hist. bibl. Jagiel. str. 13.) pisze, że ten Jan Wels darował bibliotece Artystów w Krakowie rozmaite książki lekarskie, dalej wnosi ztąd, że się Wels musiał znać i na sztuce lekarskiej; co jest rzeczą bardzo do prawdy podobną, kiedy się kochał w lekarskich dziełach, osobliwie owego czasu, kiedy rękopisma były nadzwyczaj drogie, któryto domysł potwierdza Pruszczyk w dziełku: *Klejnoty stołecznego miasta Krakowa* na str. 76. wydania 1650. roku, gdzie mówi: „Kościół ś. Piotra na Garbarzach pod władzą fary ś. Szczepana, zbudowany ten kościół od M. Jana Welsa medycyny Dr. i fundacją opatrzony r. 1498.

2) Ksiąg. bibl. dwoje T. II. str. 92.

3) Hist. bibl. Jagiel: str. 13.

4) Tamże w hist. bibl. Jagiel. str. 13.

(Obraz hist. stat. Poznania T. II. str. 238.—240).“ Nareszcie pisze Bandtke na przytoczonym miejscu: „Jemu (Welsowi) winniśmy także, że ów sławny rękopism najogromniejszy ze wszystkich, Pawła z Pragi Zidka nomita ołomunieckiego (który roku 1451. do Krakowa przybył i w liczbie akademików zapisany został, jak pisze J. Muczkowski de Pauli Paulirini libro. . str. 52): Libri Magni czyli Encyklopedya, nad którą zapewne lat kilkanaście musiał pracować.“ Dosyć tu wspomnieć, że ten rękopism zazwyczaj przypisywano czarnosześnikowi Twardowskiemu, napisany roku 1459. i zawiera podług Bandtkego jedną szóstą część o medycynie[5].

Rękopism ten opisał nam obszernie i dokładnie w łacińskim języku Józef Muczkowski (*De Pauli Paulirini viginti artium libro Crac. an. 1835.*), który na stronie 11. tak utrzymuje: „Codex hic per Długossium in Poloniam alatus, tandem post ejus mortem cessit Joanni Welss Ponsnaniensi, cui instituendorum minorum natu Vladislai regis fratrum provincia data erat. Hic discedens e vita bibliothecae Universitatis Cracov. in qua institutus, pluribus annis munere professoris publici fungebatur, testamento eum legavit.“ Tenże uczoney Józef Muczkowski (str. 22.) przytacza wyjątek przedmowy Pawła z Pragi do powyższego rękopismu napisany, a rozdziału o sztuce lekarskiej się dotyczący w te słowa: „Artis undecime seu medicine, in qua jam annis X. practicando recipi (sic) virtute modicum stante multos mortales in curam, qui hodie dono do-

5) Woit tak o nim pisze: „Porro Joh. Twardowski manuscripti libri duo, quorum prior omnes scientias ordine alphabetico dispositas pertractat, posterior vero inscribitur: opus magicum, qui tamen lapidi quadrato subjectus, muroque in pavimento inclusus esse perhibetur, ne quis legere haec talia possit.“ Istotnie w tym stanie znajdował się ów rękopism aż do X. Putanowicza czasów i dopiero r. 1750. został oprawionym. (Bandke w hist. druk. krak. str. 48.)

mini vivunt (198., 4. in fine), hec scribens, nullum penitus ex practice medicine libris, quos olim videram, habeo, unde copiosiores materias huc posuissem (196., 4.). Quomodo origo egritudinum immanifestarum debet dissolvi et educi, in hoc pendet toc ius medicinalis scientie clavis, quem non revelo, ut orbis magister manere possim (216., 4. ab int.). Quod ad artem obstetricandi adinet, hanc alibi posui satis lucide, et quia vellem, quod hic liber esset communis pro claustris et scolis: timens igitur, ne mentes fermentarentur, hic potius silencio volo pertransire (232., 4.). De egritudinibus infancium volo tractare specialiter tertia (22.) hujus operis particione (232,1.). Denique sic volo artem medicinalem ponere, ut adhuc magister in ea, manere possem (217,2.).“

Co się zaś w powyższym rękopiśmie o medycynie znajduje, tak J. Muczkowski od str. 35. — 40 się wyraża: „Quae potissimam codicis partem occupat, nam 59. foliis absolvitur; ars medica, numero artis undecimae signata, ea in prima tantum tractatus pagina prae se fert inscriptionem particio prima pausa secunda; sed quum ab enucleatione, quid sit ars medica, incipiat, proinde inscriptionem hanc per librarii errorem positam, operique initium esse putaverim. Pausae opis hoc se excipiunt ordine. Ars medica in universum 195,1. verus medicus est, qui et vir clarus, undenario scienciarum lumine perfecte illustratus 196,4. medicus fastipicus, qui ex hora nativitatis egri, signispicus, qui aspicit signa lapsus egritudinalis, est astronomicus, qui ex astris aut hora nativitatis egri, aut hora lapsus egri conatur conferre in salutem egri 197., natura humana 201,2. vita 202,4. neutrum corpus i. e. corpus habens aberracionem vel cutis regitive in comixcione graduum imperfecte sanitatis cum gradibus imperfecte egritudinis, et hoc secundum majorem, aut minorem transitum graduum intensionalium ab uno extremorum in alterum 206,4. dolor 207,2. elementa corporis humani 209,3. complexio 213,3. humor 216,1. membra 219,3. virtutes seu potencie anime unicui-

que membra essentialiter attributa 228,3. spiritus 231,2. sexus 231,4. etas seu tenor virtutum naturalium 233,2. phisonomia 234,1. operationes seu virtutum acciones per quas unaqueque virtus sui creatoris imperio perficit, quod sibi indutum est a forma specifica 246,4. auris 250,1. nasus 241,1. facies 243,2. caput 247,1. Post folium 250. aut quaedam desiderantur, aut folia commixta sunt; sed de his iudicium penes medicos sit. Oculus, a folio 253,1. inde, usque ad folium 254,4. in qua ultima de arte medica tractatus pagina finis hujus libri est interruptus. Ex his sequentia cum lectore (pisze Muczkowski) communicamus: „ Commissio suppositi languidi, secundum me, est, qua ostenditur, quod melius est corpus egrotum pluribus comitti medicis, uno preside, vel eciam uni cum diligenti examine receptarum in appotecis per prothomedicum, qui aperiret errores, si qui emergerent, propter hoc, quia presidens medicus plurimorum motiva benigne audiendo, mutaret omnes ad meliorem operationem, et quia non omnes possunt multos vocare propter paupertatem, ideo melius est in civitatibus constituere prothomedicum 202,3.

Prothomedicus est medicus vir peritus et graduatus, conscienciosus et bene spei, quoad omnes non practicus-practicantibus medicis et appotecariis (sic) superintendens, ut omnia recte agantur et fiant. Talis debet esse salariatus a civitate, ut omni die in appotecis videat doctorum receptas et appotecariorum dispensaciones, ut juste fiant, et aperiat errores et repellat temerarios medicos et inscios, ne practiant. Ibid.

Lepra est error virtutis assimilative in carne, corruptens formam et figuram membri aut membrorum, quod radicaliter subjectata in carne, facit eam granulosam, proveniens aut ab utero, aut concubitu, aut confabulatione cum leprosis, aut mala aura, aut quia vinum et lac et pisces in eadem mensa continuantur. Ista deffinitio indiget magna informacione, sed forte in argumentis paucula tanquam. 245,3.

Naturalis lepra, est lepra, quam quis contrahit a generatione, quod scilicet est genitus tempore menstruorum, aut est filius leprosi, aut leprosus concubiet cum muliere pregnante, ob quod fetum priorem infecit sui seminis adventu, aut mulier concipiens in occurso vidit leprosum aut morfeaticum, aut quia a juventute non fuit per variolas sufficienter purgatus. Et quod ista species lepre non est curabilis, ideo ect. reliqua auctor sponte omisit. Ibid. Aquisita lepra, est lepra veniens accidentaliter post natiuitatem non ex causis naturalibus, sed adventicie, propter salicis (?) fleobthomie (sic) obmissionem, aut egritudines sinochicas, quas ignari medici nesciverunt exterminare, aut ex aère pestilenciali corrupto, aut nimio usu ciborum maleficorum, aut quia occubuit femine leprose, aut cum leprosis communicationem habuit et presertim in balneo, aut confabulationem longam, etc. Ibid. Ubi de variis hominum complexionibus agit (215,3.) hanc narrat fabellam. Temporibus meis, ut relatu verissimo percepi, et testis est michi tota bavaria, quod apparuit mulier pulcerrima et nobilissime complexionis, quod habuit corpus perspicuum, quod dum bibebat, tunc vinum in cavernis qualiter ad corpus descendebat, quasi per vitrum ita clare videbatur: vene universe qualiter in corpore ramificabantur, aut qualiter sistebant, perfecte videbantur ect. Utique, iudicio meo, propinquissima hec mulier fuit equalitati ponderis, quod talia elementa perspicua tantam perspicuitatem fecerunt. Hanc dum dux Arnestus bavarie, in danubium manibus et pedibus ligatis proiecisset, ne esset filii sui coniux, ultra decem stadia aqua eandem supra se portavit, nec mergere voluit, ed (sic) dum prope a ripa sine nocumento eam aqua apportasset, lictor iussu principis uncino crines ejus involvens, in profundum traxit, donec anima exularetur. Ob quod timeo, o Arneste, princeps, quod celum et universa natura stabit contra te in morte tua, et in die iudicii, quod ausus fuisti tollere effigiem tam prenobilem e luce mundi.“

Marcin z Olkusza (Martinus de Olkusz), albo Olkuski, Dr. med. i filozofii; sławny lekarz za panowania Kazimierza Jagiełłowicza, był professorem medycyny i matematyki przy akademii krak. Roku 1459. otrzymał stopnie filozofii. Dla wielkiej sławy w nauce lekarskiej i astronomii był wezwany na dwór króla węgierskiego Macieja Korwina, który mu ofiarował w nagrodę probostwo w Budzie, stolicy Węgier. Olkuski żył w wielkiej przyjaźni z sławnym astronomem niemieckim Janem de Monte Regio, właściwie Janem Millerem, z Królewca pochodzącym, z którym wspólnie pracował nad dziełem; *Tabulae directionum planetarum*, wydrukowanem r. 1467. Starowolski miał tego lekarza Olkuskiego z innym także Marcinem z Olkusza, sławnym matematykiem pod panowaniem Zygmunta I., za jedną i tę samą osobę, który to błąd dopiero Sołtykowicz nam odkrył [6] i dowiódł, wyrażając się w ten sposób: „Inny był Marcin z Olkusza Dr. medycyny i wielce z astrologii wsławiony akademik, który w r. jeszcze 1459. filozoficzne stopnie był odebrał, i który biegłością w sztuce lekarskiej i astronomii szacunek i zaufanie Macieja Korwina króla węgierskiego tak dalece pozyskał, iż przy boku jego jako lekarz i astrolog nadworny umieszczony.“ O dziełach lekarskich, czyli jakie pisał, nie mam żadnej wiadomości, o innych zaś pisze Sołtykowicz.

Mochinger Marcin Dr. med. urodził się r. 1435. a umarł r. 1500., jak się okazuje z jego nagrobku w Toruniu [7]. Dr. Arnold (w Roczn. T. P. N. T. VII. str. 174.) mówi: „Już wieku XV. Marcin Mochinger był lekarzem i razem burgrabim królewskim w Toruniu, gdyż Jan Albert nie wahał się powierzyć mu najwyższą w mie-

6) O stan akad. krak. str. 251.

7) Starowolski w Monum. Sarmat pag. 386.

ście ojczystém władzę.“ Oto jest wszystko, co mi się zdarzyło zebrać o tym mężu.

§. 14.

Andrzej Psarski, Dr. med. sprawował około r. 1466. urząd lekarza nadwornego u biskupa poznańskiego Andrzeja z Bnina (miejscowe akta).

Piotr Gosowiec, Dr. med. i lektor w Krakowie r. 1468. (Paprocki w Herb. polsk. str. 701.)

Paweł Gaskiewicz Dr. med. był nadwornym lekarzem króla Kazimierza Jagiellończyka. R. 1471. d. 25go Lipca przydany był za lekarza synowi jego Władysławowi królowi czeskiemu, który podówczas wyjeżdżał do Pragi [1]. Czyli Gaskiewicz później do ojczyzny powrócił, nie mam żadnej wiadomości.

Martinus de Lancicia był r. 1473. Medicus capitularis w Poznaniu, o nim czytam: „ut eo exactior sit in curanda salute Praelatorum et Canonicorum admittitur ad participationem de refectionibus et panibus ad proportionem unius Canonici residentis“ [2].

Piotr z Chotkowa (Petrus de Chotkowo), Dr. medycyny i filozofii, nazwany od wioski urodzenia, należący do biskupa płockiego. Na akademii krak. przykładał się do filozofii i sztuk pięknych, a do sztuki lekarskiej w Bononii, gdzie i stopień doktora medycyny otrzymał. Według Niesieckiego (Tom I. str. 292.) wykładał filozofią publicznie w akademii krakowskiej, a medycynę w bonońskiej. Z Bononii wezwał go ks. mazowiecki Bolesław na nauczyciela swych synów. Później został kanclerzem, kanonikiem, a nareszcie r. 1481. biskupem płockim.

1) Panowanie Kazimierza Jagiel. p. Albertrandego. T. II. str. 128. wyd. Warszaw. r. 1827,

2) Akta miejscowe.

Starowolski (Laudatio almae acad. Crac. str. 15.) liczy go do najświetniejszych lekarzy owego wieku. A w Janocianie (Vol. III. str. 31.) tak o nim czytamy: „Disciplinae ac literaturae medicinalis, vita omni, studiosissimus fuit.“ Umarł r. 1497. Co do pism Chotkowskiego następującą znajduję wiadomość w Janocianie (Vol. III. pag. 31. i 32:

- 1) „*Extant Varsaviae, inter Zaluscianos Codices M. S. S. tos, folii magnitudine, sub numero CCXX. Mithei Sylvatici, medici clarissimi: Pandectae medicinales, explanantes peregrina medicinarum vocabula, vel a graeca, vel ab arabica lingua detracta: per manus domini Petri de Chotkovo, qui erat Episcopus Plocensis et Cancellarius Masoviae, diligentia summa descriptae: e Pauli Zembruski, Varsaviensis Praeconsulis suppelectili libraria profectae.*“
- 2) „*Suntque Plociae, in Bibliotheca Coenobii Benedictini, Medicinalia secreta Reverendi Patris et domini Petri de Chotkovo Episcopi Plocensis, ex auctoribus diversis, a Praesule illo collecta, propriaque ejus manu, forma 4 majori nitidissime exarata.*“

Jakób de Boxyce, Dr. med. obrany był roku 1488. na kanonika poznańskiego (miejscowe akta).

Wawrzyniec Grodzicki de Posnania Dr. med., r. 1487. dnia 28. Lutego także był mianowany kanonikiem poznańskim (miejscowe akta).

Jan z Regul (Johannes de Regulis), Dr. med., nadworny lekarz króla Kazimierza Jagiellończyka. Musiał on gdzie za granicą nauki lekarskie odbywać, kiedy podług Sołtykowicza (str. 609.) pod rektorem akademii krak. Jerzym Bógierą r. 1479. wielkich doznał trudności, chcąc się w Krakowie doktoryzować. Co wszystko z następującej ustawy akademii krak. da się łatwo wytłómaczyć: „*Cardinalis autem Fridericus Casimiri regis filius, idemque Episcopus Crac. et Universitatis Cancellarius, anno 1496. professoribus hujus Universitatis interdixit, ne*

quod adversum esset honori et dignitati Universitatis, dignitatem et nomen doctoris repeterent. Item Universitas ipsa a. 1544. statuit ut his tantum e civibus academicis permissio peregrinandi daretur, qui jam in Universitate Crac. ad gradum doctoris promoti essent, vel reduces se in ea tantum hunc honorem petitueros spondissent (J. Muczkowski de Pauli Paulirini centum artium libro).“ Paprocki (Herb. pol. str. 701.) pisze pod r. 1483. tak o nim: „Johannes de Regulis Medicinae Doctor, Lector publicus Mazur.“

Jan z Piotrkowa był pewnie professorem przy akademii krak.: gdyż go Baliński, lekarz króla Alexandra, swoim nauczycielem mianuje; co się okazuje z następujących słów Czackiego (O Praw. Lit. i Pol. Tom II. str. 40.): „Ten samochwał (Baliński) lekarz na karcie 31. mówi (swego dzieła: *de praestantia medicinae*): że Jan z Piotrkowa, jego nauczyciel mówił mu: że kobiety mające około lat 60 rodziły.“

Zaleski Jakób (Jacobus de Zalesie) był nadwornym lekarzem króla Alexandra, którego nawet w ostatniej chorobie wraz z Balińskim leczył. O czym Strykowski [3] tak się wyraża: „Z Troków potem do Grodna przywiezion (król Alexander), tam mu potym przypadła niemoc czerwona, z której co daléy, to był mdlejszy, a gdy go doktorowie uleczyć nie mogli, Bernardyni go leczyli grubym chlebem y pieczonymi gruszkami; zatym począł puchnąć y spytał doktora swego Jakóba Zaleskiego, ieśliby była ieeszcze iaka nadzieia zdrowia, a gdy mu odpowiedział, iż nie może być żyw, wnet iako nieustraszony boiownik rzekł: Więc tedy umrzeć.“

Baliński, dla brudnej chciwości na pieniądze, zwykle Setnikiem (to jest, że nie mniej jak tylko po sto duka-

3) Chron. Pol. Lib. XX. str. 641. — Miechowita (Lib. IV. pag. 326.

tów za kuracye swoje brał) nazywany. Strykowski [4] opisał nam życie i charakter tego lekarza piórem w żółci maczaném; co dla ciekawości w całości tu przytaczam: „A król Alexander w Wilnie leżąc, co daléy, to gorzéy chorował, paraliżowym powietrzem zarażony, a w ten czas ozwał się ieden Lekarz, albo radniéy matacz nieiaki Baliński, którego tak zwali po żonie, gdy u nieikiego Balińskiego pod Olkuszem córkę pojął. A ten matacz gdy był urodzonym Polakiem, mianował się być Grekiem z oyczyzny y ięzyka, z familii Laskarów, snać przestrzegając wyroku Chrystusowego, iż Prorok nie bywa przyiemny w oyczyźnie swoiéy, a tak się był swoim matactwem rozślawił, iż ze wszystkiego królestwa, a zwłaszcza mieszczanie z Krakowa do niego się cisnęli, a tam w Balinie w chłopskich chrominach pełni nadzieie a zdrowia próżnych lekarstw y czarów iego używali, od bogatszych nie brał ieno po stu czerwonych złotych, dla czego insi Medykowie nazywali go Setnikiem, a do Krakowa, iako Miechowiusz pisze, nigdy się dla innych Doktorów, iako Sowa na światło, ukazać nie śmiał. Przeto król Alexander, gdy mu niemoc przycisnęła, posłał z Wilna po tego Balińskiego sławą jego fałszywą uwiedziony, który nie chciał z mieysca się ruszyć, aż mu napierwéy dano trzysta złotych czerwonych, a wzięwszy z sobą aptekę królewską iachał do Wilna, gdzie królowi przyprawił łaźnią (snadź na znowie z Michałem Glińskim), do którój rozmaitych ziół mocnych w kotliki, drugie w garnce nakładł, a z wierzchu nad parą króla położył, przyprawiwszy ktemu mieysce, aby się pociał, ktemu Małmazją y Wina co nymocnieysze kazał mu pić, co jest przeciw wszystkim Lekarzom. A gdy z zbytniego pocenia był zemdlon, upomniał drugi Doktor królewski z Błonia

4) Chron. Pol. Lib. XXII. str. 678. — Miechowita (Chron. Regn. Pol. Lib. IV. pag. 368.)

Kanclerza Łaskiego, aby go gwałtem odwiedli od tego Lekarstwa śmiertelnego, ale gdy z dobrej woli nie chciał (bo go w tych kniaź Gliński bronił), Kanclerz Łaski z swego urzędu, widząc króla na poły umarłego, kazał Lekarza (Balińskiego) poimać, a wsadzić, i chować go; aż do przyjazdu Zygmunta z Śląska, wszakże przez pomoc Michała Glińskiego uciekł on Matacz, a przez Pruską ziemię przyszedł do Krakowa, gdzie aż na Zwierzeńcu w klasztorze przy żonie Balińskiéy mieszkał, potem na Skalce u Mnichów, z tamąd go zasie Miedzieski Pisarz z kancelaryéy wziął y wsadził do dworu Biskupiego, wszakże potem puszczon po długiem więzieniu by nie umarł. Patrzył zasie Alchimiéy potajemnie, na którą zadłużywszy się w pieniądze u Mieszczan krakowskich, iak Vapovius y Bielski z niego, piszą, uciekł precz od żony, tylosz go było widać.“ Bielski w księdze IV. str. 450. ma dosłowny ten opis Balińskiego. Kto wie, czy to zbyt uczynne obczernienie Balińskiego nie pochodziło z zazdrości ówczesnych lekarzy krakowskich.

Podług świadectwa Czackiego (O Praw. Lit. i Polsk. T. II. str. 40.) wydał Baliński bez roku i miejsca lekarską książkę pod napisem:

▲ *De praestantia medicinae.*

która, jak o tém wielu z naszych pisarzy utrzymuje, ma być bardzo niekczemnie napisana. Czacki na przytoczonym miejscu dołącza kilka z niéj wyjątków, pomiędzy innemi, co następuje: „Baliński na karcie 19. mówi, że powszechnie w 16. skończonym roku kobieta dojrzewa w Sarmacyi, czyli Polsce; a na karcie 31.: że Jan z Piotrkowa jego nauczyciel mówił mu, że kobiety mające około lat 60 rodziły. On zaś kiedy teraz kobiety tylko powszechnie do 55 lat rodzą, uczynił, że jedna kobieta mająca 60 lat urodziła [5].“

5) Podobną sztuką nedorzeczną szczycili się u Indian Gynumosofiści, jak się zdaje dzisiejsi Szamano-

Jan Ursinus Krakowczyk, Dr. med., był bardzo sławnym lekarzem i prawnikiem przy akademii krakowskiej pod panowaniem królów Jana Alberta i Aleksandra. W Janocianie (Vol. III. str. 348. — 349.) jest następujące jego dzieło opisane, w którym i o medycynie niektóre rzeczy się znajdują:

Modus epistolandi, eximii Medicinæ Doctoris et legum licenciati, Joannis Ursini Cracoviensis: cum epistolis exemplaribus, et orationibus annexis: Cracoviae MCCCCXCVI. (1496.), per Joannem Haller, dissimulato nomine suo, forma 4. excusus:

Druga edycja wyszła u tegoż Hallera r. 1522. z dodaniem jego nazwiska i znaków, także in 4.

Co do treści tak się wyraża Janocki (Vol. III. strona 349.) w przypisku: „In quibus principatum eae tenent, quas Ursinus: Joanne Alberto Poloniae Rege, et Alexandro Lituaniae tum Magno Duce, Fridericoque Cardinali Archiepiscopo Gnesnensi atque Episcopo Cracoviensi, praesentibus: de virtutibus ac vitiis Sallustii Historici de laudibus Medicinæ, et de praestantia Institutionum Justiniani Imperatoris, ad juvenes studiosos Academiae Crac. dixit. Janocki (Nachricht von den raren poln. Büch. T. II. strona 180.) wspomina o obydwóch wydaniach powyższego dzieła Ursyna, i także (T. II. str. 85.) pisze o drugiem wydaniu: „Die gegenwärtige kömmt mit jener (pierwszém) völlig überein. Doch ist hier, zu denen, in des Ursini oratione, de laudibus Medicinæ habita, vorkommenden griechischen Kunstwörtern, Raum gelassen worden, die aber dort, mit griechischen Buchstaben, ausgedrucket worden: woraus sich fasst schliessen lässt, dass der erste

wie, a nawet sposobem przyczynienia się do spółżenia podług woli chłopca, lub dziewczęcia. Nic więc nowego, że i nasz Baliński w podobne guślarstwo wierzył.

Druck auswärtig besorget worden. Die Exempel, womit der Verfasser, seine Regeln, von der Kunst, einen guten lateinischen Brief zu schreiben, erleutert, fassen allerhand angenehme, und daselbst nicht zu vermuthende Nachrichten, von dem damaligen Zustande der Universitaet zu Kraków, und ihre, zurselben Zeit, berühmten Professoren, in sich, dahero dieses Buch auch billig werth zu halten, und mit, unter die nützlichsten Seltenheiten der Polnischen Litteratur, zu zählen.“

Zdaje się, że ten Ursyn pisał jeszcze inne lekarskie dzieła, kiedy w Janocianie (Vol. III. str. 349.) czytam: „Ursini illius Opera Medica ac Juridica, calamo exarata, Cracoviae in Bibliotheca Academica latitant.“

Kopernik Mikołaj [6] Dr. med. i filozof., mąż z nauki całemu światu znany, który ojczyźnie swojej już w XV. wieku wieczną chwałę zjednał, a imię Polaków w historyi literatury nieśmiertelne uczynił. Niemcy zazdroszcząc nam tak wielkiej sławy, starali się i starają do tych czas okazać, że nasz Kopernik był urodzonym Niemcem [7], które twierdzenie jak jest blache i śmiechu go-

6) Nazywał się istotnie Kopernik, a nie Copernicus, jak o tém mówi Niemiec nawet Józef de Seyfried r. 1828. w piśmie: Der Wanderer (w Wiedniu) temi słowy: „Eigentlich Kopernik und nicht Copernicus, ein Pole und kein Deutscher.“ (Zobacz gazetę poznań. r. 1829. N. 30. dnia 15. Kwietnia str. 376.)

7) Jak zabawne, a jeszcze bardziej śmieszne czytam dowody w berlińskim piśmie: Der Gesellschaffter z roku 1822. o pochodzeniu Kopernika, trudno sobie wytłómaczyć, aby człowiek mający najnniej zdrowego rozumu, mógł sobie coś podobnego w głowie uroić: „Kopernik (mówi autor) urodził się w Toruniu. Toruń jest jedno z miast pruskich, założone przez rycerzy niemieckich, którzy tutaj, jak wszędzie w Prusiech po wytopieniu sławiańskiego rodu (jakie kłamstwo! przecież w tych okolicach jeszcze do dziś dnia po większej

dne, kilku dowodami okażę. Naprzód Mikołaj Kopernik urodził się w Toruniu, mieście polskim, a nie niemieckim, z ojca także Mikołaja, obywatela krakowskiego, który się wkrótce przed urodzeniem naszego Mikołaja z Krakowa do Torunia roku 1463. przeniósł. Powtóre, najważniejszym zaś dowodem, jaki można przytoczyć, jest

części po polsku mówią), który w wieku XIII. te okolice posiadał (i jeszcze posiada), zamieszkali. Za nimi przybyło wielu innych Niemców, osobliwie z Westfalii i z nad Renu i tutaj osiedli. Niemiecki język i obyczaje się ustaliły, Sławiańszczyzna zniknęła (bynajmniej). To są czyny wiekami zatwierdzone (raczej niewiadomością) i za prawdziwe uznane. Gdy więc Kopernik w Toruniu się urodził, mówi zatém domysł (ale nie więcéj), że był Niemcem, ponieważ Toruń był niemiecką osadą. Przypuściwszy, że ojciec Kopernika zwał się Koper, że koper w polskim języku znaczy ziele ogrodowe, nie wypływa ztąd, żeby koper nie było prawdziwém niemieckiem nazwiskiem; bo każdy umiejący po niemiecku, przyzna że koper jako nomen proprium dobrze brzmi po niemiecku; przyzna tém bardziej, gdy nazwiskiem Kober wiadomą rzecz (kosz) oznaczamy; że *p* w niemieckim alfabeście tak się wy-daje, jak *b*. Ale każdy chociażby po niemiecku nie umiał, zaprzeczyć nie zdoła, że imie własne w je-dnym języku może znaczyć ziele ogrodowe, w drugim, chociaż nie koniecznie ten, co nazwisko nosi, tam się musiał rodzić i urosć, gdzie rośnie toż ziele. Prócz tego jak, Recenzentowi wiadomo istnieje w Westfalii familia Koberów (może być). Jeżeli więc Kopernik jest nazwiskiem zdrobniałém (wielkie pytanie) z Koperów, to samo tém więcéj dowodzi, że familia Koperów była niemiecką, ponieważ Niemcy zdrobniają równie przez dodanie *ch* np. Hans, Haenschen, a zatém i Kopern, Kopernchen, albo Kopernichen, ztąd równie łatwo w pospolitéj mowie Koperniken (po łacinie Copernicus) zwać można, jak my Niemcy prawie zawsze zamiast Fritzchen Fritzken wymawiamy.“ (Pam. Warszaw. T. I. str. 160 — 162. z roku 1822.)

wiadomość z dzieła Popadopolego (Hist. Gymn. Patav. autore Papadopolo T. II. pag. 195.), który o Koperniku między innymi tak pisze: „Nicolaum Copernicum, Patavii Philosophiae ac Medicinae operam dedisse per annos quatuor constat e Polonorum albis.“ Dla czego więc Kopernik nie zapisał się do album Niemców, jeżeli był tego narodu, którzy podobnie tam swoje album mieli, jak o tém pisze tenże Papadopoli, lecz do album polskiego? Z czego jak najwidoczniej się okazuje, że Mikołaj Kopernik zawsze był Polakiem i nim zostanie, bo się sam do nich liczył; nigdy zaś Niemcem. Po rozwiązaniu i okazaniu dowodami, jakiego rodzaju był ten sławny mąż, przystąpię teraz do opisanego wkrótkości jego życia i wyliczenia dzieł światu ogłoszonych. Mikołaj Kopernik urodził się za panowania Kazimierza Jagiellończyka d. 19. Lutego r. 1473. w Toruniu, mieście polskiem, z ojca Mikołaja, a z matki Barbary Wacelrod (Watzelrod), siostry biskupa warmińskiego. Roku 1492. zaczął zwiedzać akademię krakowską, którą po pięciu latach roku 1497. opuścił, udając się dla większego wykształcenia do Bononii, gdzie pod astronomem Dominikiem Maryą z Ferrary obserwacje gwiazd robił. Tu gdy się sława jego rozeszła roku 1500., w 27. roku życia, wezwano Kopernika do objęcia katedry matematyki w Rzymie, który to urząd z chlubą i sławą sprawował.

Wracając z Rzymu do ojczyzny, popisywał się w Padwie z swego w anatomii postępu i stopień Dr. medycyny otrzymał. Roku 1504. był już zapisany w Krakowie pomiędzy akademików, ząd go wuj jego biskup warmiński do Warmii wezwał, czemu Kopernik posłuszny udał się tam i mieszkał w Frauenburgu, gdzie swoje nieśmiertelne wypracował dzieło. Umarł dnia 1. Czerwca r. 1543. Tak pisze Jan Śniadecki (Pism. rozm. edyc. II. T. I. str. 160. — 165.) w pięknej rozprawie o Koperniku; lecz gdy ten opis nie zgadza się w wielu rzeczach, osobliwie co do nauki lekarskiej, z wiadomościami od

wiarogodnych pisarzy nam zostawionemi, o których może Jan Śniadecki i Sołtykowicz (str. 102.) nie mieli sposobności czytania, dołączam tu wzmiankę z Histor. Gymn. Padew. przez Papadopolego T. II. str. 195., która nas przekonywa, że Kopernik opuściwszy Kraków, naprzód się udał do Padwy, ćwicząc się tu przez 4 lata w naukach lekarskich i że tu dostał zaszczytu Dr. medycyny, a nie jak Jan Śniadecki na przytoczonym miejscu str. 163. pisze: „Wracając z Włoch do Polski, w Padwie popisywał się z swego w anatomii postępu i stopień Dr. medycyny otrzymał.“ Oto są słowa zbijające zdanie Jana Śniadeckiego i Sołtykowicza, wyjęte z przytoczonego wyżej dzieła Papadopolego: „*Nicolaum Copernicum Patavii Medicinae ac Philosophiae operam dedisse per annos quatuor constat ex albis Polonorum, ubi discipulus dicitur Nicolai Passarae a Genua, et Nicolai Verniae Theatani, a quo ad utriusque scientiae lauream provectum, asserunt acta collegii Medicorum ad annum MCDXCIX. Is Toruniae in Borussia nobili genere natus, postquam e nostra Gymnasio prodiit magnus et Philosophus et Medicus, maximum se apud Polonos et Borussos exhibuit, habitusque est sui temporis Aesculapius [8], ut scribit Ghilenius. Rediit deinde in Italiam, ut quae se doctore Astronomiae studia curiosus Coelestium speculator inierat, expensis Italarum observationibus, consummaret. Audivit Bononiae Professorem Astrorum^m Dominicum Mariam etc.*“

Z wypisanego tu dowodu z Papadopolego i to jeszcze się okazuje, że Kopernik wydoskonaliwszy się w nauce lekarskiej w Padwie, powrócił do Polski i trudnił się leczeniem; a dopiero za drugą razą zwiedzając Włochy, przykładał się do astronomii w Bononii.

8) Krasicki także o tém (Zbiór potrzeb. Wiad. T. I. str. 476.) wspomina, mówiąc: „Ze był (Kopernik) i w medycynie biegły, akta kościoła warmińskiego świadczą.

Gdzie szczątki męża tak wślawionego spoczywają, do-
tąd nie można się z pewnością przekonać: jedni utrzymu-
ją, że w Frauenburgu, inni zaś, że w Toruniu; tak tu
bowiem, jak i tam, znajdują się nagrobkowe napisy. Na-
ród polski, chcąc się zawdzięczyć swojemu ziomkowi za
tak wielką sławę, którą się do dziś dnia szyci, wystawił
Mikołajowi Kopernikowi r. 1830., pomnik w Warszawie
na przedmieściu Krakowskim, przed domem Towarzystwa
przyjaciół nauk, z napisem: Nicolao Copernico gra-
ta Patria [9].

Podobnież i w Krakowie wystawił własnym nakła-
dem w kościele ś. Anny ś. p. ks. Seb. Sierakowski, ka-
nonik katedralny krakowski wspaniały pomnik r. 1823.
(Zob. Opis Krak. p. Grabowskiego edyc. II. str. 157.); —
i W. J. ks. Dubiecki, kanonik i kanclerz katedralny kra-
kowski w swoim ogrodzie na przedmieściu Stradomiu,
wzniósł Kopernikowi piękny pomnik z łacińskim napisem
(zapewne roku 1815.). (Zob. Gazet. Poznań. d. 5. Kwiet.
r. 1815. N. 27.)

Dzieł lekarskich żadnych nam ten mąż nie pozostawił,
matematyczne zaś są następujące:

- 1) *De revolutionibus orbium coelestium libri VI. in fo-
lio, w Norymbergu r. 1543.*
- 2) *Trygonometryja płaska i kulista, w Wittenbergu
r. 1542. [10].*
- 3) *Septem sidera. Cracoviae ap. Caesar. 4. bez ro-
ku [11].*
- 4) *O wpływie komet na planety, ziemię, Saturna i Mar-
sa (zapewne po łacinie).*

9) Przy jakiej okoliczności postanowiono temn sławnemu
ziomkowi pomnik w Warszawie wystawić, i kto był
do tego powodem, obszernie jest opisane w Gazecie
Poznań. N. 21. d. 15. Marca r. 1815.

10) Jan Śniadecki Pism. rozm. T. I. str. 148. edyc. II.

11) Juszyński Dyk. Poet. Pol. T. I. str. 199.

O tym rękopiśmie już zatraconym, tak nadmieniał Stan. Jaszowski (w Rozm. Lwow. N. 14.): „U pewnego kanonika w Stokholmie, odkryto niedawno już przeznaczony na pastwę podarcia rękopism Kopernika: O wpływie komet na planety, ziemię, Saturna i Marsa. Posłano go do Londynu kr. akademii nauk. Zapewne z tylekrotnych napadów szwedzkich na Polskę dostał się w moc najezdników i przeniesiony został do tego dalekiego kraju.

- 5) *Nicolai Copernici Thoruniensis, Canon. Varm. Astronomia instaurata, Amstelodami. Anno 1617. in 4. (David Braun str. 24. i 341. tak przytacza).*
- 6) *Nicolai Copernici dissertatio de optima monetae cuedendae ratione. Anno 1526. scripta, nunc primum ex ejus autographo typis vulgatur.*

O czém Dawid Braun (str. 331.) tak pisze: „Celeber ille Copernicus in consilio suo scripto, de melioratione monetae, quod Ordinibus Prussiae Polonicae, in conventu Graudentinensi Anno 1522. obtulit, omnem culpam tot immensorum damnorum, lucro illi apparenti Principum vel Statuum veris argumentis imputavit etc.“

Po polsku:

Rozprawa Mikołaja Kopernika o urządzeniu monety napisana roku 1526., teraz z jego rękopismu pierwszy raz drukiem ogłoszona. W Warszawie w drukarni rządowej r. 1816. in 8. (przez Felixa Bentkowskiego.).

Jak o tém świadczy Bandtke (Hist. druk. w Król. Polsk. T. III. str. 113.).

Że Kopernik i poezją się zajmował, dowodzi jego dzieło: *Septem sidera*. Lubo nie należało wprawdzie do mego przedmiotu przytaczać tu dzieła Kopernika chociaż nielekarskie, uczyniłem to dla tego jedynie, aby prace tak sławnego męża były razem spisane.

§. 15.

Około r. 1493. napisał nieznanym dotąd światu lekarz dzieło medyczne w polskim języku, którego nawet tytuł, dla zbyt wielkiej rzadkości, jest niewiadomy: bo u tych exemplarzy, które się jeszcze znajdują, wszędzie braknie tytułowej karty. Książkę tę, dał Marcin Siennik drukować w Krakowie r. 1564. in 4to. u Łazarza i dla tego miano go powszechnie za autora rzeczzonego dzieła, którą to pomyłkę dopiero roku 1826. jakiś literat polski odkrył i dowiódł [1]. A że wspomniany uczony, dokładnie powyższe dzieło rozebrał i obszernie opisał, przytoczę tu z niego choć w części niektóre zdania główniejsze dla bliższego poznania książki, dziś prawie już nie do nabycia. Chce on Zielnik Marcina Siennika r. 1564. w Krakowie u Łazarza in 4. wydany nazwać *Nauką leczenia*, gdyż taki napis jest na większej części rozdziałów [2]. Na stronie 141. tak dalej mówi: „Gdy jednak to dzieło, samo z siebie ciekawe, jeszcze większej wagi nabiera przez to, iż jest najdawniejsze z naszych dotąd pism w języku polskim o sztuce lekarskiej [3], a tak da-

- 1) W Bibliot. Pol. w Warszawie roku 1826. T. IV. str. 140. — 169.
- 2) Hrab. Ossoliński (T. II. str. 255.) w uwadze pisze: „Dzieło Siennika u mnie bez tytułu, księga pierwsza ma taki: *Nauka rządzenia ciała człowieka*. — Tu do tego dzieła przez Siennika wydanego, ale nie napisanego, ściągają się słowa Hrab. Ossolińskiego (T. II. str. 253. — 255.), a nie do Zielnika r. 1568. in folio w Krakowie u Mikołaja Szarfenberga wydanego. O czém można się lepiej przekonać w Lelewela księgach bibl. T. I. str. 175.
- 3) Autor zapewne nie wiedział o książce lekarskiej w polskim języku r. 1423. w Krakowie pisaniej, którą wyżej w §. 13. opisałem.

lece niedokładnie przeglądane było, iż ci, co o nim wzmiankę czynią, jego wydawcę Siennika za autora poczytali, przeto ośmielałem się, podług wspomnianych szczątków (na inném miejscu przytacza autor trzy szczątki bez tytułów) obeznać z niem szerzej miłośników rzeczy ojczytych. W przypisaniu dzieła Walentemu Dembińskiemu kasztelanowi Sanockiemu i t. d. oświadcza drukarz, że mu je dla tego ofiaruje: iż te książki, których nie pisał, ani osobiwie pisać dał, były w wielkiej wadze i osobiwie w skarbie chowane u sławnego potomstwa ślachtetnego domu panów Pileckich, w których się oni, jako w osobiwym klejnocie przez 60 lat kochali; co się okazuje z powieści tegoż lekarza, który je pisał. — Dalej pisze: „Że mu te księgi wydane są ku imprymowaniu i że mu bardzo, ci którym wiadome były, prozbami nalegali, ażeby nakładu i pracy ku ich wydaniu nieżałował; — że je przedtém ludzie w lekarstwach biegli z pilnością przeglądali, świadcząc o nich, iż miały być Rzeczypospolitęj wielkim pożytkiem. — Dał je więc porządnie ułożyć, poczynawszy od głowy, aż do niższych członków, obfite okazacje spisać i figurami potrzebne ciała okazać. — Z resztą nie chciał opuścić najpotrzebniejszego dodatku, ażeby téż i koniom rada była w ich niedostkach, dał tegoż autora naukę lekarstw końskich, tak wielce ludziom rycerskim potrzebną. Za dedykacją idzie przedmowa wydawcy, to jest Siennika w te słowa: „Należione są księgi o lekarstwach pisane w sławnym ślachtetnym domu panów Pileckich, które zebrane były od lekarza tychże panów, jeszcze przed koronacją króla polskiego Alexandra, co samże ten lekarz opisuje w tych księgach. A okazuje się jaśnie, iż je z sobą z inąd przyniósł do Polski: albowiem powiada w dokończeniu ksiąg trzecich, iż te lekarstwa wybrał z ksiąg sławiańskich. A słuszno mu było wierzyć, iż tak jest; albowiem w jego pisaniu siła rzeczy sławiańskiej, serbskiej i grubo ma-

zowieckiej, albo staropolskiej znalazł [4], którejby dzisiejszych czasów, dziesiąty przynajmniej wyrozumieć nie umiał. — Tę, że z rozmaitych ksiąg zbierał, okazało się w tém, iż bardzo nieporządne było opisanie lekarstw. Albowiem zaczawszy o głowie pisać, wnet zaś o nogach, o brzuchu, krzyżach, mieszając jedno w drugie. Przeto dla takowego nieporządku, odwlokło się do tak długiego czasu, iż ich niechciano imprimować, ażby były słusznym porządkiem opisane. — Ja bacząc to, żebym tęż ziomkom mym nie wczym posłużył, przyrzawszy te księgi, polszczyzną je najprzód opatrzyłem, a tam gdzie najpilniej było, zebrałem tęż z nich wszelkie lekarstwa wespół: a tak, które głowie przynależały, zebrawszy w kupę, naprzódem położył, także tęż i o innych niższych członkach, porządnie najdziesz, aż do stóp człowieczych. Nadto, abyś tęż łatwiej zioła poznał, któreć w tych księgach potrzeby przypominać będą, uczyniliśmy z impressorem pilność, jakoby każdemu ziołowi, jego własna postać była okazana, a zwłaszcza tych, których tenże lekarz używać rozkazuje. — Mówi potém o ukazaczach, które sporządził i dodaje: „Najdziesz tęż tu i końskie lekarstwa od tego lekarza zebrane, a przez mię w słuszny porządek ułożone i ukazaczem objaśnione. — Kończąc pierwsze trzy księgi o przepisach zdrowia człowieczego, tak się wyraża: „Toćem miał o lekarstwie cielesném zebranie ksiąg rozmaitych, com najprościej, a pożyteczniej rozumiał, tym zwłaszcza, którzy pierwój nic takowego nie czytali. Komu to wdzięczno, przyjm wesele, a ochotną postawą. Dobrzelić wszystko, albo nic, tegoć nieumiem powiedzieć; bo jedno wiem, iżem ci chciał

4) Co nas wszystko dokładnie przekonywa, że nasi przodkowie od najdawniejszych czasów posiadali sobie właściwe książki lekarskie, lecz obojętna potomność w niepamięć je puściła.

z rzeczy sławiańskiej (a zwłaszcza Polak Polakom) pomódz i poradzić podług małości dowcipu mego. A z tém miejcie się dobrze wszyscy.“ — Dla czego to dokończenie znajduje się przy trzeciej księdze w samym środku dzieła, objaśnia zaraz Siennik w ten sposób: „Jedno, iż te przeszłe troje były nieco porządniej, niż te poślednie (dwie ostatnie księgi: jak się leczyć w chorobie) pisane, i nie takem wiele w nich poprawiał, przeto on (autor) jakoby rzecz dokładną tém dokończeniem zawarł (pierwsze trzy księgi: jak żyć, aby zdrowie zachować). A potem te inne księgi inaczej terminował, i to nieporządnie, tak choroby, jako i recepty, myśląc podobno, iż je chciał zaś z osobna sporządzić; ale ten niewdzięczny Poseł, a przekazca naszych rzeczy wszystkich, to jest, śmierć niechcąc jemu dłużej folgować, wzięła go od téj niedokończonój roboty.“ Dwie księgi lekarstw ludzkich, które po tém zakończeniu następują, ciągną się aż do karty 163. Dalej idzie: „Nauka lekarstw końskich dobrze doświadczona od rostopnych masztalerzów, kowałów i roztrucharzów, którzy się z tém najwięcej obierają.“ Ta nauka, w którą wchodzi także bydło, kury i ryby, ciągnie się do 192. strony. Są w niej wiersze o poznawaniu dobrego konia, które z małą odmianą znajduję drukowane w dziele: o lekarstwach końskich 8. (Zob. Okres IV. Rozd. V. §. 39. pod weterynaryą). Po tych pięciu księgach idzie szósta, pisana przez samego Siennika, to jest: Wyobrażenie ziół do lekarstw używanych. Napisał do niej Siennik przedmowę, którą poczęści Hrab. Ossoliński (T. II. str. 253. — 255.) wypisał, jej koniec ma być dość pocieszny. W czasach, gdy botanika na tak niskim była stopniu, Siennik nie wiedząc jaki porządek dać roślinom, od której zacząć, wywinął się następującym żartem, mówiąc: „iż zwyczaj jest, poczciwszej rzeczy pierwsze miejsce dawać, nie widziałem zaś ziółka poważniejszego, nad pokrzywę; ją lud miejski i wiejski jako rzeczy świę-

conej szanuje i z ręką gołą po nią ściągnąć nieśmie.“ I dla tego od pokrzywy porządek ziół rozpoczął. Dzieło to kończy się, jakem nadmieniał, ukazaczami, lecz po pierwszym umieścił jeszcze Siennik swoją rozprawę o wilgociach przyrodzonych, w której się wyraża: „Głupi zwyczaj wszedł zdawna, iż Sensus u Latinów Polakom zmysł tłómaczono; ale zmysł u Latinów jest mens, a uczucie jest sensus.“ Również Elementum nie przez żywioł, ale przez zaczęcie tłómaczy. Zaczęcia dzieli na dwojakie: na chynkie, do czego należy ogień; wietrzność; i na połatniejsze jakoto: woda i ziemia. Pierwszym poddana jest w człowieku krew, a drugim Pypeć (fflegma). Na wściekliznę radzi przystawianie baniek, co w nowszych czasach Barry za nowy wynalazek sobie przypisywał. Autor nieznanym artykułu, z którego ten wyjątek przytoczyłem pisze wreszcie na stronie 159. chlubnie o lekarzu rzeczonoego dzieła temi słowy: „Lekarz przemożnego podówczas domu Panów Pileckich, domu z którego kobieta tron z Jagiełłą dzieliła, musiał być w ten czas jednym z najznakomitszych. Bystrość umysłu, doświadczenie, nawet wyższość nad przesady i wiadomości swego czasu, nieraz się w jego piśmie spostrzegać dają i t. d.“ — Dalej przytacza wyjątki, np. o pomieszkaniu, o mierze w jedzeniu i piciu; o wyborze potraw i t. d.

Zdaje się, jakoby wiersze, które Juszyński (Dyk. Poet. Pol. T. II. str. 180.) przytacza z zielnika Siennika na str. 154., były wyjęte z tego dzieła, dla czego je też tu umieszczam:

A gdy kogo zjadł pies wściekły,
Albo robak jadowity;
Z raków rzecznych mięso wydrzy,
A czyście je z mlekiem utrzy.
Dajże to pić ranionemu,
Nie zaszkodzi jad takiemu.
Kogo wąż zje, daj temu pić,
Lépić zaraz mogli być.

Wielkać jest na jad moc w rakach,
Gdy s nich uczynisz taki proch.
Kiedy przyydzie Ksyeżyc Lipiec,
Nakładź raków w nowy garniec,
Wrażże ie tak w piec gorzący,
Niech sye wilgość s nich wysący.
Kiedy uschną więc ie zetrzeć,
Ten miałki proch gotowo mieć.
Umierz że go cztery łyżki,
Przysyp ktemu dwie goryczki;
Jedną łyżkę daj tego pić,
Z wodą, z winem, z czym może być.

Oprócz tych wierszy ma się znajdować podług Juszyńskiego w tém dziele bardzo wiele innych pełnych prostoty.

Marcin z Żorawic, żył ku końcowi tego okresu, mąż z wielu względów pamięci godzien [5], który sprawując urząd lekarza nadwornego u kardynała Zbigniewa, pierwszy zrobił fundusz przy akademii krakowskiej dla profesora astrologii. Od tego czasu zaczęła się ta nauka nietylko pomiędzy lekarzami w Polsce, ale nawet i innymi uczonymi rozszerzać [6].

Oprócz tego można tu jeszcze następujących lekarzy z tego wieku przytoczyć:

Bolancki Jan, Dr. medycyny, był kanonikiem gnieźnieńskim, r. 1529. wezwano go na archidyakona pszczeńskiego (Akta miejscowe).

Grodzicki Andrzej de Posnania Dr. med. został kanonikiem poznańskim roku 1514. (Akta miejscowe).

Grodzicki Maciej, Dr. med. i sztuk pięknych, kanonik krak., gniez. i pozn. Umarł r. 1517. (Starowski Monum Sarmat. str. 34.).

5) Starowski w Hecat. N. XXVI. edit. Venet.

6) Bentkowski w Hist. Lit. Pol. T. I. str. 152. — 155.

Pieczychostki Leonard, Dr. med. mianowany był r. 1512. kanonikiem poznańskim (Akta miejscowe).

§. 16.

O nauce chirurgii trzeciego okresu w Polsce.

Wiadomą jest rzeczą, że nauka chirurgiczna w wieku XIV. i XV. najbardziej kwitnęła we Włoszech i Francyi, a że prawie wszyscy nasi lekarze owego czasu w akademiach tych narodach do nauk lekarskich się przykładali; można przeto z pewnością utrzymywać, iż nauka chirurgiczna nie była im bynajmniej obcą, i że w takowej za granicą wydoskonaleri, za powrotém do ojczyzny, nią się trudnili, a nawet pismami starali się pomiędzy ziomkami rozszerzyć. Dowodzą tego niektóre rozdziały w dziele r. 1423. w Krakowie napisaném (Zob. Okres III. §. 13.) jako to: N. VI., O puszczaniu krwi; — VII., O sztuce barwierskiej i aptekarskiej; — XVIII., Nauka barwierska; — XX., O wrzodach i rozmaitych chorobach. Może jeszcze wiele rzeczy znajduje się w dziele owego sławnego lekarza domu Pileckich (Zob. Okres III. §. 15.), które do chirurgii należą, a których nam żaden pisarz do wiadomości nie podał: bo pierwsze nasze dzieła lekarskie, zajmowały się zwykle wszystkimi wiadomościami pod ów czas znanemi i do medycyny w ogóle należącemi.

W przywileju Andrzeja z Bnina, biskupa poznańskiego r. 1457. danym Hanczkowi ze Szamotuł na łaźniobnika w łaźni kapitulnej w Poznaniu na Ostrówku, dowiadujemy się, iż był oraz biegłym chirurgiem, jak to okazuje następujący wyjątek: „Proinde nos Capitulum Ecclesiae Posnaniensis majoris significamus tenore praesentium praesentibus et futuris, quomodo attendentes providi Hantzconis aliquando Balnearii in Schamothuli, excellens in arte Chirurgica maysterium, Cirologumque, tanquam qui multis annis in ea practicavit expertissimum. etc.“

§. 17.

O nauce położniczej tego okresu w Polsce.

Jak chirurgia, tak i nauka położnicza już na początku XV. wieku stała się przedmiotem nauki w Polsce; że zaś tak pierwszą, jak i drugą Polacy od dawnych czasów się trudnili; nikt wątpić nie będzie, gdyż rany, wywichnienia członków, łamania kości i t. d.; jako też porody trudne i nieregularne już od samego początku świata się wydzierały, lecz tu jest tylko mowa jako o nauce. Godna jest rzecz wspomnienia, iż na początku trzynastego, wieku roku 1220. już był w Krakowie założony szpital ś. Ducha przez Iwona Odrowąża, biskupa krakowskiego, dla ciężarnych i innych chorych. (Dzieje dobroczynności Rok. II. r. 1821. str. 589.) Co do pierwszych wiadomości pisemnych o nauce położniczej, znajdujemy podobnie niektóre rozdziały w rękopiśmie z roku 1423. przez nieznanego lekarza w Krakowie napisanym (Zob. Okres III. §. 13.) jako to: pod N. XII., Nauka o rodzeniu się człowieka, gdzie jest opisane, jakim sposobem płód z żywota matki na świat wychodzi. Do tego przydana jest nauka, jak trzeba mieć dzieci na bacznosci, jak je karmić i o sposobie leczenia ich chorób. Co do ostatniego, nawet i lekarstwa na rozmaite choroby dla dzieci po porodzeniu są oznaczone, — pod N. XVII. znajdują się skuteczne lekarstwa, używane tak od lekarzy, jak od akuserek.

§. 18.

Zdanego w krótkości opisu rzeczy lekarskiej trzeciego okresu w Polsce, przekonywamy się, iż przodkowie nasi pracowali z wielką pilnością około wydoskonalenia medycyny; jakoteż, iż większa część lekarzy z tych czasów pochodziła z duchowieństwa. Czemu nikt się dziwić nie będzie, komu wiadomo, że aż do XV. wieku po całej

Europie dwie były klasy lekarzy: jedna składała się z lekarzy fizyków, do której zakonnicy należeli [1], druga zaś z lekarzy trudniących się chirurgią i anatomią [2]. Dalej było w Polsce następujące prawo, jak o tém świadczy Dr. Arnold [3]: „Że doktorowie praktykujący do duchownych się liczą, dziwić się temu nie będzie, któremu wiadomo, iż owego czasu (XV. wieku) zwyczajem było, aby w każdej kapitule znajdował się lekarz kanonik.“ Miejsce takowe nazywało się: *Canonicatus doctoralis medicinae*. Wyżej przytoczyłem kilku kanoników lekarzy, sprawujących urząd kanonika i lekarza przy kapitule poznańskiej. Oprócz wspomnianych kanoników lekarzy, byli jeszcze lekarze cywilni przy kapitułach (*Medici Capitulares*), czytam bowiem ustawę kapituły poznańskiej z r. 1485., której treść jest następująca: „*Medicinae Doctor saecularis ratione Salarii admittitur ad participationem unius Canonici continue praesentis.*“ Co zapewne ztąd poszło, iż duchowni ubiegający się o zaszczyt kanonika, a nie posiadający wiadomości lekarskich,

- 1) Mecger (Metzger). str. 123. do 125. opisuje przywłaszczenie nauki lekarskiej przez duchowieństwo w ten sposób: Pod ten czas gdy sława literacka Arabów zaczęła wzbudzać chęć ubiegania się w Europejczykach o nauki, zaczęto w celu naukowym zwiedzać Saracenów w Hiszpanii, a tak nie tylko medycyna, ale i inne wiadomości Arabów przeniosły się do Włoch. Sztukę lekarską przywłaszczyli sobie duchowni (zakonnicy), od czego ani przez rozkazy papieżkie, ani przez koncylia niedali się odstraszyć. Przez tych to zakonników sztuka lekarska została pomieszana z zabobonami, od nich to jeszcze pochodzą niektóre nazwiska chorób od świętych przewane np. *Prolapsus* ani, nazwali chorobą ś. Fiakra; *Trąd* (Lepra) chorobą ś. Meina i t. d.
- 2) Mecger str. 138.
- 3) Rocznik T. P. N. T. VII. str. 173.

najmowali za pieniądze lekarzy na swoje miejsce. (Dr. Arnold. Rocznik T. P. N. T. VII. str. 174.). I to nie mało przyczyniło się do rozszerzania nauk lekarskich pomiędzy naszym duchowieństwem tych czasów, kiedy było na mocy prawa ustanowione, iż urzędy wyższe duchowne, mogła tylko szlachta, albo ludzie niskiego urodzenia lecz zaszczeni tytułem doktora posiadać, ztąd bowiem pochodzi, że natrafiamy w dawnych pismach na wielu doktorów w rozmaitych naukach z tych czasów, najwięcej jednak podobno na doktorów medycyny, bo stopień ten miał być najłatwiejszy do nabycia. Większa część powyższych zaszczytów, pochodziła nie tak od akademików po złożeniu eksaminów, jak raczej od papieżów, którychto nazywano zwykle: *Doctores bullati* [4]. Jak nasi przodkowie pod ów czas z zaszczytami doktorskimi umieli mataczyć i niegodnie takowych dostępować, wybornie nam opisał Jan Ostroróg w piśmie: *Monumentum pro Comitibus generalibus Regni sub Rege Casimiro pro Reipublicae Ordinatione congestum* (r. 1460.), pod artykułem o doktorach w te słowa [5]: „Z niemałym to jest dla kościoła ubliżeniem, że wielu z majątniejszych do Włoch jadący, skoro który trzy lub cztery tygodnie u dworu (Rzymskiego), jak nazywają zabawi, pewne tytuły i znaki doktorskie dostaje i powraca zawołanym doktorem co niedawno nieochofżnanym osłem wyjechał. Trzeba postanowić, ażeby takowi doktorowie ani do godności, ani do prelatur, choćby nawet znajdowali się być słacheckiego rodu, dopuszczeni nie byli; ale niech pierwój podług karności szkolnej examinowani i wyzwoleni zostaną.“

W końcu przydać mi tu jeszcze wypada, że lekarze nasi w XV. wieku bardzo się astrologią zajmowali, oso-

4) Pamiątniki Warszaw. r. 1818. T. XII. str. 361.

5) Tamże str. 361. — 362.

bliwie od czasu założenia w Krakowie katedry téj nauki przez lekarza Marcina z Zorowic (Zob. Okres III. §. 15. w końcu), która zaraza natenczas nietylko u nas, ale po całej Europie zbyt się rozszerzyła. I z tego to powodu pisze Bandike [6]: „Ars Mathematica często wtedy (w XV. wieku) i z medycyną była złączona, do której astrologia była *conditio sine qua non.*“

6) Hist. druk. krak. str. 166.

CZWARTY OKRES.

Od króla Zygmunta I., aż do kłótni zaszytych między akademią krak. a Jezuitami, czyli od r. 1506. do r. 1622.

§. I.

Tak akeademia krak. w XIV. wieku założona, jak przykładania się Polaków do nauk, wydały w tym okresie najobfitsze owoce i przyczyniły się, iż Polacy już w XVI. wieku, wyprzedziwszy inne narody, mieli wiek złoty swój literatury. Naród polski szczyci się do tych czas najświetlejszymi mężami owego wieku, którzy nietylko w swojej ojczyźnie, ale nawet od cudzoziemców najchętniej bywają wzmiankowani; o czém nas dokładnie przekonywają listy sławnego Erazma Roterдамczyka [1]. Jak wysoko naród polski w XVI. wieku w naukach wygórował, i jak był z tego powodu od najuczestniejszych mężów za granicą szacowany, widzieć możemy ze słów Mureta [2]. Równie chlubnie pisze o narodzie polskim ów

- 1) W dziele (Epistolae) znajduje się do 30. listów Roterдамczyka do Polaków i od Polaków do niego pisanych.
- 2) W liście do Pawła Sakrata (Oration. epistolae edit. Thomasia Lip. 1726. pag. 536. czytam: „Quod autem quidam, qui deterrere me cuperent, clamabant,

sławny Erazm Roterdamczyk w liście do Seweryna Bonara.

Gdy więc najuczęsi cudzoziemcy XVI. wieku takie zdanie o naukach w Polsce tego czasu w swych nieśmiertelnych dziełach dają, niech sobie nieświadomi naszej literatury cudzoziemcy nowszych czasów o stanie nauk XVI. wieku w Polsce sądzą i piszą, jak im się podoba; nic nam to szkodzić nie będzie, im zaś za wieczną hańbę posłuży, skoro potomność mniei może nas nienawidząca i słusniejsza w swych wyrokach, o ich niedorzecznych i błędnych zdaniach: jakoby Polacy zgoła nic do ogólnej oświaty się nie przyczynili, dokładniej się przekona.

Niechę ja tu bynajmniej utrzymywać, iż naród polski był jeden z najoświecześniejszych owego wieku, lecz tylko okazać pragnę cudzoziemcom, i to dowodami mężów obcych narodów, ich niewiedomość tak historii polskiego narodu, jakoteż i literatury, odkryć światu ich bezczelność, iż śmieją sądzić o rzeczach, których nie znają. Polska bowiem zawsze miała światłych mężów w każdej gałęzi nauk, których dzieła niemało się przyczyniły do

gentes illas feras ac barbaras esse; interdum mihi risum, interdum stomachum movebant. Magna mihi, Sacrate, cum multis Germanis, magna cum permultis Polonis familiaritas, magnus usus, magna necessitudo fuit. Semper eos expertus sum bonos viros, rectos, simplices, apertos, humanissimos praeterea, et prope omnes eo vitae culta, ac munditia, quae ad elegantiam potius, quam ad ullam barbariem accederet. Nugae istae sunt hominum, eos, qui adulari, et fallere, et aliud loqui, aliud cogitare nesciunt, barbaros vocantium. Utinam nos eo modo, barbari essemus! Utri vero barbariores sunt: nati in media Italia, quorum vix centesimum quemque reperias, qui latine, aut graece loqui sciat, aut litteras amet? an Germani ac Poloni, quorum permulti, et earum linguarum utramque perfectissime collent, et ita litteras ac liberales disciplinas amant, ut in eis tempus omne consumant?"

ogólniej oświaty; lecz jakże można o tém przekonać ludzi niechających się uczyć po polsku z obawy, aby im się języki wymową naszych wyrazów nie połamały [3]!

§. 2.

Nauki w Polsce XVI. wieku winne są swe wielkie postępy, jak wyżej już nadmienilem, akademii krak., która jako pochodnia światła po całej Polsce rozszerzała, duchowieństwu i panom możnym. Bentkowski słusznie się dziwuje, iż polska oświata winna jest swój wzrost magnatom, gdy témczasem w innych narodach do takowej najbardziej się przyczyniła klasa średnia obywateli: Pomiędzy dobroczyńcami nauk z tego wieku, zasługują sobie osobliwie na wdzięczność nieskończoną u potomności: Piotr Kmita, wojewoda krak. i marszałek koronny; Jan Tarnowski; Jan Zamojski; Górka; Radziwiłł; Andrzej Krzycki, arcybiskup gnieźnieński; Piotr Tomicki [1] i wielu innych, którzy nietylko wysyłali młodzież zdatną swoim nakładem za granicę dla większego się w naukach wydoskonalenia, stałe fundusze

3) Dziwna jest istotnie rzecz, iż cudzoziemcy zwykle się skarżą na twardość języka polskiego, gdy témczasem widzimy, iż oni zawsze wymawiają wyrazy nasze miękkie twardo; co dowodzi twardości ich języka, a nie mowy polskiej.

1) Ten kanclerz królewski, a potem biskup krak. bardzo wiele się przyłożył do oświecenia narodu polskiego, on bowiem pierwszy sprowadził swoim nakładem z Hollandyi Jana Kampensena (van Campen) r. 1534. do Krakowa na professora języka hebrajskiego; dalej Libana r. 1514. pierwszego professora języka greckiego w akademii krak., obsypał wielu dobrodziejstwami. Z jego nareście poręki szczyli się Polska mnóstwem uczonych mężów.

na ten cel za granicą robili [2], lecz nawet sami jak najszczerzej do nauk się brali, czego znajdujemy wiele dowodów w dziełach Papadopolego i Rykobona [3]. Niech mi tu będzie wolno przytoczyć z tego względu słowa Wojta [4]: „Ad procerum, Magnatumque studia egregia claraque in literas merita, nos ordo jam deduxit, sed si omnes longa serie recensere, aut enumerare, vellemus, charta prius, quam talium defecerint nomina. Quot enim Polonia habuit Archi-episcopos, Episcopos, Cancellarios, Procancellarios, Marsalcos, Palatinos, tot fere etiam vidit viros eruditionis, imprimis eloquentiae palmam reliquis praeripientes.“

Godna i ta jest wzmianki rzecz, iż w wieku XVI. oświata w Polsce nawet do chatki ubogich wieśniaków się rozszerzyła. Podają nam dzieje wielu mężów uczonych, i znacznemi urzędami zaszczyconych, chociaż z niskiego rodu, jako to: Kromera, syna wieśniaka; Dantyszka, syna mielcarza; Erazma Ciołka, biskupa plockiego; Janickiego, którego papież wieńcem poety uwieńczył i wielu innych [5]. Było to wszystko skutkiem troskliwości duchowieństwa i panów onego wieku

2) Jan Śniadecki (Pism. rozm. edyc. II. T. I. str. 11.) pisze: „Patrycyusze mieli we Włoszech fundusz w banku weneckim, przez Łopackiego archipresbitera krak. złożony, do uczenia się w akademiach włoskich medycyny, teologii lub prawa, i najczęściej medycy we Włoszech z tego funduszu usposobieni przyjmowani byli na dwa place dla medyków w uniwersytecie zestawione.“

3) W hist. Gymn. Patav.

4) De Increment. stud. in Polon. pag. 28.

5) Chodźko T. II. str. 357. — 358.

o dobro i sławę publiczną. Nie pozwalali oni zmarnować się zdolnościom, które w ubogiej młodzieży spostrzegli, ani żalowali nakładów do wydoskonalenia takowych, przewidując z tą wielkie korzyści dla narodu, na czém się też bynajmniej nie zawiedli.

§. 3.

Roku 1507. wstąpił na tron polski Zygmunt I., monarcha ten nietylko sam od przyrodzenia najpiękniejszymi obdarzony zdolnościami, ale też umiejący takowe w innych cenić i wspierać, stał się podporą tak dla biorących się do nauk, jako też i dla mężów światła w kraju rozpościerających. O nim słusznie Bentkowski wyrzekł: „Pomiędzy monarchami naszymi Zygmunt I. był prawdziwym nauk opiekunem. Mądry ten król chcąc uczyć ludzi uczonych, przypuścił r. 1535. do szczytu ślachectwa cały stan nauczycielski pod zwierzchnością rektora akademii krakowskiej pracujący.“ — Chociaż za panowania tego monarchy Polacy wiele prowadzili wojen, kwitnęły jednakowoż, po uśmierzeniu nieprzyjaciół, nauki; nie było prawie żadnych religijnych prześladowań, jak w innych narodach tego czasu z powodu nowej Lutra Marcina nauki, która sąsiednie kraje tyle krwi kosztowała. Wtenczas to Polska przez mądre rządy Zygmunta I. jak największej spokojności używając, kiedy się krew niewinna w innych narodach lała, całkiem się naukom oddała. Tolerancyi więc pod panowaniem Zygmunta I., Zygmunta II. i Stefana Batorego zachowywaney, winniśmy powiększnej części nasz wiek złoty w literaturze. Wielu bowiem ludzi uczonych, a w swojej ojczyźnie dla różnego zdania religii prześladowanych, przeniosło się do Polski; zkąd poszło, iż to, co innym narodom było wielce szkodliwem, nam przyniosło nieoszacowane

korzyści [1]. I to dowodzi wielkiej troskliwości Polaków o zachowanie spokojności religijnej, kiedy w czasie bezkrólewia po Zygmuncie II., gdy bardzo wielu znajdowało się w Polsce protestantów, utworzyła się roku 1573. konfederacya zwana *Confoederatio generalis Varsoviensis*, zakazująca prawem wszelkich prześladowań kościoła luterskiego. Taż sama konfederacya ustanowiła: aby tego jedynie na króla polskiego wybierano, któryby przyrzekł zachować pokój pomiędzy dyssydentami w naszym kraju zostającymi [2].

Nadmienić mi tu jednak z boleścią przychodzi, że pod panowaniem tego mądrego króla, synody wiele ksiąg niszczyły, i tak roku 1542. synod piotrkowski ustanowił: „Ut in singulis dioecesibus, ad minus semel in anno per duos loci ordinarios, aut eorum delegatos, bibliothecae, aut libri venales in eis contenti visitentur, et diligentius revideantur, quod si qui libri in eis suspecti, aut haeretici reperirentur, cremari debent.“ (Lelewel ksiąg bibl. dwójce T. II. str. 97).

Po Zygmuncie I. nastąpił rok 1548. jego syn Zygmunta II., który jeżeli nie przewyższył ojca w pieczołowitości o nauki i dobro kraju, to zapewne mu się

1) Chodźko T. II. str. 356. pisze: „Cependant (1520. r.) la tolerance régnaît toujours, et la sainte-inquisition, qui s'était glissée sur cette terre de liberté, et qui comptait à peine huit à dix sacrifices, fut supprimée par les évêques. La Pologne ouvrit un refuge à toutes les opinions; des milliers d'étrangers, persécutés pour leurs doctrines, y trouverent un asile: l'Angleterre, la Suede, l'Allemagne, l'Italie, l'Espagne, comptaient des émigrés aux bords de la Wistule.“

2) Prawa, konstytucye i przywileje królów Pol. Vol. II. str. 184 — 842.

zrównał [3]. Za jego panowania nauki w Polsce w kwitującym znajdowały się stanie. O następcy Zygmunta II. Henryku Walezym mało co można powiedzieć. Roku 1575. obrano królem polskim Stefana Batorego, męża w boju odważnego, dobrego rządcę i wielkiego nauk opiekuna. Jemu winna akademія wileńska swój początek. (Zob. Okres IV. §. 6.) Następcą wymienionych tu monarchów polskich był r. 1586. niedołężny i oraz nieszczęśliwy Zygmunt III., przyjaciel i obrońca Jezuitów, którzy będąc od tego króla wspierani, śmiertelny zadali cios naukom w Polsce, oni bowiem więcej powodowani dumą wywyższenia się, aniżeli stania się użytecznymi dla kraju, poczęli krwawe boje z akademią krakowską zwodzić; co dało powód do ogólnego upadku nauk w Polsce. Jezuitom przeto winniśmy upadek nauk ojczystych w XVII. wieku, im mamy do podziękowania także początek prześladowań niekatelików w Polsce, co nas w przyszłości o tyle nieszczęście przyprawiło. Z ich naręście przyczyny akademія krakowska pogrążona, nigdy do dawnego bytu i świetności nie powróciła.

§. 4.

*Nauki Polaków na zagranicznych uniwersytetach
tego okresu.*

W tym okresie bardzo wielu Polaków zwiedzało w celu naukowym zagraniczne uniwersytety. Z pomiędzy naszych lekarzy, mało którego się znajdzie, któryby po ukończeniu nauk w akademii krakowskiej nie doskonalił

3) Monarcha ten nakazał aby sprawujący publiczne urzędy wszystko w ojczystym języku odbywali; z kąd poszło, że za jego czasu najczęściej po polsku pisano (Czaki o Praw. Lit. i Pol. T. I, str. 35.).

się jeszcze we Włoszech, Francyi, lub Niemczech; o czém w szczególności pisząc o każdym, niżej obszerniej nadmienię.

§. 5.

O akademiach pol., osobliwie ze względu na medycynę.

I. Akademia krakowska.

Król Zygmunt I. starający się o upowszechnienie oświaty w Polsce, jakimi tylko mógł sposobami, zachęcał i wspierał ludzi uczonych; za jego téż czasów akademia krakowska wiele doznała dobrodziejstw, a pomiędzy innemi następujący przywilej z dnia XI. Sierpnia r. 1535.: „*Et quoniam Romani imperii legibus statutum est, doctores per viginti annos publicae lectioni in universitate operam dantes, jus nobilitatis non solum in personam suam acquirere, verum etiam ad successores suos legitimos in perpetuum transfundere, laudabilem hanc legem nosque scholae Cracoviensi in Regno et Dominiis nostris in perpetuum concedimus, et Regia munificentia largimur, et statuimus, ut omnes Doctores et Professores in hoc nostro Regio gymnasio per viginti annos, continuae lectioni operam dederint, ad prolem quoque suam ex legitimo matrimonio conceptam haberent omne jus praerogativae et dignitatis nobilitatis transfundant [1].*“ Dr. Arnold (Roczn. T. P. N. T. VII. str. 180.) wspominając o powyższém prawie, mówi: że Tomicki biskup krak. i podkanclerz koronny był do niego powodem królowi Zygmunutowi i tak je przytacza: „Iż wszyscy doktorowie medycyny akademii krakowskiej, wszyscy w niej téjże umiejętności uczący, i ktoby nawet w téjże gdziekolwiek w królestwie

1) Jus Publ. Regni Polon. edit. anno 1741. pag. 408.

z rozrządzenia rektora akademii nauczał, albo w sztuce takiej się ćwiczył, jako to teologowie, w prawie biegli i do nauk całkiem się przykładający, takowych do wszystkich dostojności stanu rycerskiego i senatorskich nawet za zdatnych uznał; z dodatkiem, iż ktoby z katedry krakowskiej przez lat 20 ciągle nauczał, tém samém prawo swych prerogatyw i dostojności przelać jest mocen na swoje dzieci z prawego małżeństwa spłodzone.“ Nawet i od służby wojskowej byli wszyscy trudniący się naukami wolni [2]. Tak więc, gdy akademii krak. od królów, panów i uczonych była wspieraną, stawała się coraz bardziej sławniejszą i ojczyźnie użyteczniejszą. Nie zbywało jej nigdy na uczonych mężach w każdym wydziale. Sztuka lekarska wielu tu liczy światłych i biegłych profesorów, których prace medyczne zachowane jak najlepiej przekonywają nas o ich usilności nad wydoskonaleniem tej sztuki w Polsce. Starowolski (*Laudatio Almae academiae Crac. str. 14.*) pisze: „*Quatuor (Professores) in medicina (było za jego czasu). Reliqui Medicinae Doctores, qui publice nihil praelegunt, et tamen loca inter professores promeruerunt, nullo penitus ab Universitate onere obstringuntur, nisi quod in Candidatorum examine operam suam conferunt, et publicis actibus intersunt. Et vero Facultatis hujus dignitatem jam ab ipsis Academiae initiis viri summa eruditionis praestantia ita sustinuerunt, (a zatém od samego początku był wydział lekarski) et hodie etiam sustinent, ut cum nomine suo Academiae famam late extenderint, ab externis quoque Principibus desiderati, et quandoque evocati.*“ Dalej wylicza sławnych profesorów medycyny przy akademii krak. Nie mało przyczyniała się do postępu nauk; a témczasem sztuki lekarskiej, biblioteka akademii krak., którą bezustannie tak profesorowie jako i prywatni uczeni nie zaniedbywali darami powiększać.

2) Czacki O Praw. Lit. i Pol. T. I. stron. 229.

Benedykt z Koźmina darował jej swój piękny zbiór książek i 1000 dukatów z warunkiem, aby corocznie zakupowano potrzebne dzieła (Sołtykowicz str. 44.); Maciej z Miechowa Dr. medycyny zapisał bibliotece lekarskiego wydziału, znaczny zbiór książek, zrobił fundusz wynoszący 600 dukatów dla profesora medycyny, a podług Dr. Arnolda (Roczn. T. P. N. T. VII. str. 175. do 176.) założył drugą katedrę medycyny własnym kosztem przy akademii krak. dając za warunek, leczenie za darmo każdego tygodnia przynajmniej jednego biednego (Sołtykowicz str. 276.), i oprócz tego, wiele innych dobrodziejstw poczynił.

Zdaje się, że aż do roku 1778. akademia krak. nie miała więcej nad dwóch profesorów medycyny, jak o tém wspomina Jan Śniadecki [3], które to dwa miejsca zwykle zajmowali lekarze polscy wydoskonaleni za granicą, osobliwie we Włoszech, z funduszu zrobionego w banku weneckim przez Łopackiego archipresbitera krak. [4]. Lecz byli to zapewne dwaj profesorowie, tak nazwani w ciele, czyli wewnątrzni; zewnętrznych zaś czyli obcych utrzymujących się własnym nakładem było zapewne także kilku, którzy tak długo wykładali bezpłatnie, aż nastąpiło powołanie (Vocatio) na profesora wewnętrznego. Przy czém musiał napisać rozprawę bronić publicznie [5]. Za panowania Zygmunta III. akademia

3) Pism. rozm. edyc. II. T. I. str. 16. i 33.

4) Tamże str. 11.

5) Dziekan wydziału lekarskiego miał zawsze przy obrzędach togę jedwabną pasową, podszytą kitajką zieloną; profesorowie zaś mieli togi czarne, długie z szerokimi rękawkami, kitajką lub atlasem karmazynowym podbite. Różnili się od innych wydziałów mucetami czerwonymi z gronostajami (Jan Śniadecki Rozm. pism. edyc. II. T. I. str. 30.).

krakowska, której tyle sławnych ludzi Polska winna, broniąc swoich praw naprzeciw chytremu, więcej o własną dumę, niż o dobro ojczyzny starającemu się zakonowi Jezuitów, coraz bardziej odrywała się od nauk; wydziały już i tak ubogie, jeszcze więcej się zniszczyły; młodzież akademicka zaczęła się dzielić na sektę jezuicką i akademicką. A gdy Zygmunt sprzyjający więcej Jezuitom, niż akademii, złemu tak wielkiemu, pomimo najusilniejszych prośb od akademii do tronu zanoszonych, niezaradził, a kademia krak. postanowiła wszystkiego ustąpić Jezuitom i rozejść się. Wprzód jednakowoż wyjednałszy sobie u króla posłuchanie publiczne. Dr. Najmanowicz będący pod ów czas rektorem akademii, udał się na czele wszystkich professorów, w obrzędowych ubiorach, przed tron do króla, a trzymając na wezglowiu przywileje Kazimierza W., Władysława Jagielly i Zygmunta I. akademii krakowskiej nadane, miał mowę do króla w łacińskim języku, przy końcu której, przyklękawszy przed tronem, złożył przywileje, dwa berła i tak skończył: „*Accipe rex, quae non dedisti.*“ Co króla Zygmunta III. tak dalece rozczuliło, iż powrócił rektorowi przywileje, dwa berła, dodawszy trzecie swoje i szkoły jezuickie w Krakowie zamknąć nakazał. Lecz to mało co pomogło, bo kademia krakowska raz przez tak możny zakon podupadła, i mało od królów po Zygmuncie II. wspierana, nigdy już dawniej sławy dostąpić nie mogła. Taki był stan owiej wsławionej matki nauk w Polsce aż do roku 1622.

§. 6.

2. Akademia wileńska.

Jak z jednej strony król Stefan Batory gromił nieprzyjaciół napastujących granice Polski, tak z drugiej starał się upowszechniać oświatę pomiędzy Polakami. Monarcha ten wracając ze zwycięstwa nad Moskwą odniesionego,

przyłożył się r. 1578. [1] do ustalenia akademii wileńskiej; wyrobił u Grzegorza XIII. papieża roku 1579. przywileje, do których własne z różnemi zapisami przyłączył; mężów uczonych z zagranicy na professorów wezwał, a między tymi znajdowali się: Zabarella filozof, Papiusz prawnik i sławny Muret, lecz ostatni, jak widać z odpisu danego królowi, pomimo najszczerzych chęci, nie mógł przybyć.

Urządzenie akademii wileńskiej było na początku następujące: Wydział teologiczny miał 6 professorów, siódmego zaś do wykładania języka hebrajskiego; filozoficzny pięciu; prawniczy czterech; sztuk pięknych siedmiu [2]. Czy wydział lekarski był zaraz od początku w akademii wileń., nie mogłem się z nikąd dowiedzieć, Dr. Arnold (Roczn. T. P. N. T. VII. str. 256.) mniema, że go nie było. Stan. Burzyński mniema, iż dopiero Władysław IV. r. 1641. nadał na sejmie warszawskim przywilej uczenia sztuki lekarskiej w akademii wileńskiej (Janocki w Polonia Literat. Pars. I. str. 10.). Do założenia i urzędzenia niniejszej akademii, bardzo się wiele przyczynił biskup Valeryan, niezałatujący ani pracy, ani nakładów niezmiernych z własnych pieniędzy na tak użyteczne krajowi dzieło. O wielkich korzyściach tej akademii dla Polaków w pierwszych czasach, a nawet przez cały wiek, mówić bynajmniej nie można, bo takowych istotnie nie

1) Rok założenia jest rozmaicie od autorów podawany, i tak Święcki w Opis. Staroż. Pol. T. str. 82.: — Bartoszewicz w Hist. Lit. Pol. str. 29.; — Burzyński (Zob. Janocki Polonia Literat. Pars. I. stro. na 10.); — Dziennik Wileń. T. I. str. 371., mają przytoczony r. 1578. Bentkowski zaś w Hist. Lit. Pol T. I. str. 82. i Voit. str. 54. mają r. 1579.; — a Mochnacki, Powstan. narod. Pol; T. I. str. 387. przytacza r. 1583. Zdaje się jednakowoż, że była założona r. 1578.

2) Cellarii descriptio. Polon. pag. 277. i 374.

było, lecz czemu nie było? Łatwo się domyślić możemy, kiedy przez nieszczęśliwe rozporządzenie króla Stefana, Jezuita zaraz ją pod swą władzę zagarnęli. Po zniesieniu zaś jezuitckiego zakonu r. 1773., o czém niżej będzie mowa, za wszystkie czasy akademia wileńska z winnego ojczyźnie długu się wypłaciła.

Biblioteka akademii wileńskiej miała swój początek od króla Zygmunta I., który znaczny zbiór książek w Wilnie posiadał [3], a który Zygmunt II. znacznie powiększony kollegium Jezuitów w Wilnie podarował. Gdy zaś król Stefan akademią roku 1578. założył, biblioteka powyższa stała się własnością akademicką.

§. 7.

3. Akademia zamojska.

Nie wiadomo jest mi całkiem, czyli który naród może się podobnym gorliwością o nauki szczyścić przykładem, jakim się Polska chełpi, i chełpi nie bez słusznej przyczyny: bo gdzież mamy w historii ślady, aby prywatne osoby własnym nakładem akademie założyły, jak u nas Jan Zamojski? o którym to wielkim mężu, aby dać wyobrażenie dobre, najlepiej będzie przytoczyć tu słowa Starowolskiego w ten sposób o nim piszącego: „Magnus exercituum Generalis et Regni Cancellarius, arx et murus regum Poloniae, Princeps atque culmen senatus, custos legum, defensor libertatum, lumen ac decus civium, commune perfrugium bonorum, fulmen bellorum, terror hostium, deliciae litterarum ac litteratorum.“ Z tego to męża mogliby brać przykład możni, że i przy wielkich ma-

3) Lelewel Bibl. ksiąg dwie T. II. str. 97. przytacza cały spis dzieł tego zbioru z r. 1510. pomiędzy którymi wiele medycznych się znajduje.

jątkach naukom oddawać się bynajmniej niezawadzi. Jan Zamojski był jeden z najmajątniejszych, a przecież nie gardził naukami, owszém doprowadził takowe do wysokiego stopnia: kiedy sprawował w padewskiej akademii urząd rektora; był on uczniem sławnego Sigoniusza, a przyjacielem Mureta.

Mąż ten nieoszacowany, kiedy akademія krakowska zaczęła upadać, a sztuka lekarska w Krakowie od rządu zaniedbana, i od możnych mało co wspierana była, obawiając się, aby w tych przynajmniej częściach Polski szkoły w ręce Jezuitów się nie dostały, wystarał się u Zygmunta III. i stanów Rzeczypospolitej o pozwolenie i założył r. 1593. [1] na Rusi czerwonej akademię, prawdziwą córkę akademii krakowskiej. Jeden duch i związek nienaruszonej nigdy przyjaźni ożywił te dwie szkoły. Professorowie sprowadzeni byli z Krakowa, lub też z obcych krain i w przyzwoite dochody od Zamojskiego opatrzeni. Urządzenie podług wszelkiego do prawdy podobieństwa było takie samo, jak w Krakowie [2]. Heby akademія zamojska była się przysłużyła do upowszechnienia nauk w tej części Polski od Krakowa odległej, łatwo można przewidzieć, gdyby jęj nie był wkrótce po założeniu, biskup chełmski zawojował i na szkołę teologiczną, pomimo oporu założyciela, zamienił. Takim więc sposobem wszelkie nakłady i usiłowania Jana Zamojskiego zostały zniweczone.

Bibliotekę posiadała ta akademія bardzo zamożną, od Jana Zamojskiego zebraną, która według świadectwa Lelwela [3] z najpierwszemi w Polsce równać się mogła.

-
- 1) Karól Mecherzyński (Hist. język łaciń. w Pol. str. 74.) ma rok założenia 1594.
 - 2) Voit (De increment. stud. in Polon. pag. 55.) mniema: „Studiorum ratio eadem servatur, quae supra ad Academiam Vilnensem a me est descripta.“
 - 3) Bibl. ksiąg dwoje T. II. str. 97.

Po zamienieniu Zamościa w późniejszych czasach na twierdę przeniesiono tę bibliotekę do Warszawy [4]. Co do wydziału lekarskiego przy akademii zamojskiej, mamy nieomylnie dowody, iż takowy zaraz od początku był zaprowadzony i światłymi w tej sztuce mężami obsadzony; z pomiędzy których następujący są światu przez dzieła znani: Atelstenius (Athelstenius) J. Leoncena sprawował tu z wielką chlubą urząd profesora anatomii [5]. Była więc w Zamościu najpierwsza szkoła anatomiczna w Polsce. Obszerniejsza wiadomość o tym biegłym anatomiku znajduje się niżej w §. 37.; — Jan Niedzwiecki (Ursinus) rodem z Lwowa (niżej §. 37.) był tu professorem i wydał dzieło anatomiczne; — Birkowski Szymon Dr. Med. i Filozofii będąc professorem publicznym, umarł tu roku 1626. [6], pisał on wiele, lecz nie o medycynie [7] (niżej §. 28.); — Sapalski chlubą i zaszczytem uczonych akademików od Nakielskiego nazywany, dawał fizykę (Siarczyński T. II. str. 177.); Adam Burski biegły lekarz i profesor teje akademii (Starowolski: *Laudatio almae academiae Crac.* str. 16.) Jak się z powyższego okazuje, starała się akademja zamojska odpowiedzieć zamiarowi, nawet i w sztuce lekarskiej, od założyciela przedsięwziętemu, i byłaby niezawodnie odpowiedziała, gdyby nieprzeszkody, o których wyżej już nadmienilem, do dalszych postępów w naukach nie zagroziły jej były drogi, jako też i śmierć Jana Zamojskiego, wielce lekarzom sprzyjającego.

Skreśliwszy w krótkości historye trzech u nas w tym okresie akademii i nadmieniwszy o rzeczach, które się

4) Tamże T. I. str. 163.

5) Haller *Bibl. anat.* T. I. pag. 486.

6) Starowolski *Monum. Sarmat.* pag. 643.

7) Tenże *Hecat. N.* 93. pag. 94. i 123. wszystkie wylicza.

najbardziej do upowszechnienia oświaty w Polsce przyczyniły, przychodzi mi teraz wykazać powody, dla których w końcu XVI. a na początku XVII. wieku nauki w naszym kraju tak nagle poniżone zostały.

§. 8.

O przeszkodach do nauk tego okresu.

Aż do panowania Zygmunta III. oświata w Polsce coraz wyżej postępowała; sztuka lekarska miała biegłych i sławnych z nauki mężów, gdy zaś Zygmunt III. roku 1586. królem polskim został obrany, tak nauki jako i potęga narodu najmożniejszego w północy dla różnych przyczyn gasnąć poczęły. A chociaż za panowania Zygmunta III. nie mało jeszcze ludzi uczonych w Polsce było, możemy ich tylko uważać za ostatnie promienie gasnącego światła wieku złotego, można ich porównać z mgłami zachodzącego słońca promieniami, które chociaż z naszych oczu już znikło, nieprzestaje przecież naraz rzucać światła dobroczynnego na ziemię naszą. Zygmunt III., jakem wyżej powiedział, był wielkim Jezuitów przyjacielem, którzy zawojowawszy z czasem przemocą wszystkie szkoły w Polsce, lubo akademія krakowska r. 1622. odniosła nad nimi pozorne zwycięstwo, zaczęli swym sposobem młodzież polską kształcić, a raczej głowy jej zabałamucac swą nauką przewrotną. Znikła odąd czystość i dobitność języka ojczystego, a nastąpiła odętość, niezrozumiałość i sztucznie pisane panegiryki; uważano tego za bardzo uczonego, jeżeli napisał całe dzieło wierszem np. bez litery *r*, lub jeżeli wiersze z tego i owego końca było można czytać i tysiące podobnych niedorzeczności winniśmy zakonowi starającemu się o własną dumę i potęgę. Za ich to naradą ogłoszony był roku 1603. i 1617. indeks ksiąg zakazanych, przez co niektóre dzieła wyborne poniszczono [1]. Nareszcie prześladowania

1) Lelewel Bibl. ksiąg dwoje T. I. str. 207.

religijne, których dawniej Polska nie znała, komuż przypiszemy, jeżeli nie Jezuitom? co nas o tyle nieszczęść przypawiły. Nie mało i ksiądz Czarnkowski dopomógł do upadku nauk ojczystych: bo gdy akademików krakowskich zelżył, ci niemogąc u króla znaleźć sprawiedliwości za pomienioną krzywdę, zmówiwszy się, opuścili roku 1549. tę szkołę, matkę nauk [2], ndając się do Niemiec, z kąd mało który powrócił, a jeżeli wrócił, stał się nowym powodem do prześladowania religijnego [3]. Do tego wszystkiego przystąpiły jeszcze domowe niezgody, z powodu słabych rządów Zygmunta III. i nieustanne boje z sąsiednimi narodami, które więcej straty, niż korzyści Polsce przynosiły.

§. 9.

O zarazach morowych i innych chorobach, które w Polsce tego okresu panowały.

Wiek XVI. obfity w nowe i ciężkie zjawiska chorobliwe nie był u nas od zaraz morowych, i innych ciężkich chorób wolny; owszem panowały one bardzo często, zostawiając po sobie zawsze okropne klęski i spustoszenia po całym kraju. Dla nich zniewoleni byli często polscy królowie opuszczać stolicę, dla schronienia się na odosobnione miejsca; dla nich nieraz sejmy bywały zrywane, zbory kościelne na innych miejscach się odbywać musiały i t. d.

Ze tyle morowych zaraz istotnie w Polsce nie było, ile ich nasi lekarze i kronikarze przytaczają i ja niżej zebrałem, nikt wątpić nie będzie, a to dla tego, iż ów-

2) Grabowski w Opis. krak. str. 39.

3) Orzechowski opisuje nam w swoich Annalach smutne pożegnanie obywateli krak. z oddalającymi się akademikami.

częśni lekarze, a jeszcze bardziej kronikarze, których pisma posiadamy, nie zważali bynajmniej na istotę chorób, lecz bez różnicy każdą ciężką i morderczą chorobę nazywali pestis, mór. Co się stało powodem, iż dziś trudno powiedzieć z pewnością, która z opisanych chorób była istotnym morem, a która epidemiczną, lub endemiczną tylko chorobą. I to nie podlega żadnej wątpliwości, że wszystkie zarazy morowe przyniesione bywały z pogranicznych narodów do Polski; najwięcej się to działo od południa przez handel z Turkami i Węgrami, na północ zaś przez handel z Anglią prowadzony, o czém nas historia i opisy lekarskie jak najdokładniej zapewniają.

Nie zbywa nam wprawdzie na opisach moru z tego czasu przez naszych lekarzy sporządzonych, lecz takowe są zbyt niedokładne, zabobonne, zaćmione astrologią i prawie wszystkie na jeden sposób pisane. Okazuje się jednakowoż z nich, że każdy mór, który Polskę napastował, zaczynał się od zimna, rzadko od gorączki, przechodząc szybko w ciągłą gorączkę, z bólem głowy, zawrotem i ćmieniem się w oczach, wzrok robił się ponury, pragnienie wielkie, trudność w oddychaniu, ciśnienie w pierśsiach, skłonność do wymiot, zły smak, gorzkość w ustach, język obłożony, wstręt do jadła, bezsenność, lub też sen ciągły, cuchnienie z ust, o ciężałość wszystkich członków, słabość ogólna, ciągła dyarya, lub zatwardzenie, stolce śmierdzące, mocz mętny, gęsty i śmierdzący, jak od konia, puls słaby, skóra nie zdawała się być bardzo gorąca. Za uszami i pod pachami powstawały guzy, gruczoły albo wrzody, na dymionach i pod pachami dymienice, po całym ciele morówki t. j.: wrzodzenie złośliwe, zapalne, koloru czarnego, nad skórę wysadzone; gorące krosty czerwonego, czarnego, modrego, blądego lub szarego koloru (Petechiae); miastki czyli makule zwane i blachy. Wyrzuty te skórne dzielono na 3 klas.: do pierwszej liczono miastki czyli makule, do drugiej morówki, czyli wrzody nad skórę wysadzone, do trzeciej carbunculus

czyli anthrax, który z małej i świerbiącej krosteczki wszystko ciało zarażał. Pierwszy rodzaj był zły, drugi gorszy, a trzeci najgorszy. Gdy wyrzuty rzezone w bliskości wątroby, serca lub głowy się okazały, zły był znak.

Co do przepowiadania cierpień z takowych znaków zabawnie się wyraża Ruffus z Welca temi słowy: „Jeżeli mózg w głowie był powietrzem zarażony, tedy się okażą guzy, krosty, y plamy za uszyna, na szyi, na czele, albo łysinie, na zębach? albo na gardle. A jeżeli serce zarażone było, tedy się okażą wrzody y plamy pod pachami, albo na bokach. Jeżeli wątroba była zarażona, tedy się krosty okażą na łonie, albo na goleniach. Bo principale membrum każde mocą tą, który mu Pan Bóg użyczył y dał, wygania precz od siebie szkodliwą materją, a na wierzch ją wypycha, aby była uleczona y odegnana. A kiedy gdzieindziej na ciele, na głowie, albo na nogach okaże się znak wrzodów, albo krost, tedy według nauki uczonych i doświadczonych medyków i cyrulików, ma być na to przyłożony plaster wyciągający: aby naturze pomocen był ku wyciągnięciu wrzodu na wierzch. A gdzieby na wierzch nie chciał wynieść, albo zaś wstąpił: tedy człowiek ten już niepewnego zdrowia.“

Jak zaś gwałtowny był morowych gorączek przebieg, okazują następujące słowa tegoż Ruffa z Welca: „Bo gdzie się naydaléy we 4. a 20. godzinach chorobie takowéy nie zabieży, tedy potém z trudnością iéy pomoc może.“ — Podobnie pisze Andrzej Piotrkowczyk: „Takowy chory ieżli się nadaléy w dziesięciu godzinach nie opatrzy, próżny pospolicie okrom samego Boga ratunek bywa“ — Daléj przekonują nas dawne opisy, że gorączki morowe szybko przechodziły w febry nerwowe i zgniełe, lecz to nie u wszystkich zarażonych równie, gdyż jedni pierw, drudzy później zarazie ulegali, co dało powód owczesnym lekarzom do niezgodnych opisów.

Za główne przyczyny moru, miano u nas w XVI. wieku: karanie ludzi od Boga za grzechy popelnione;

Coeleste corpus mobile, to jest: wpływ ciał niebieskich na ziemię naszą; *efficiens medium*, czyli duch, albo żywotne powietrze, jeżeli parą jadowitą jest zarazone; *Particulare efficiens secundarium*, są sami ludzie, którzy się zapowietrzywszy, jeden drugiego przez obcowanie zaraza; zbytnie edzenie i używanie trunków nad miarę i złe wilgotności w ciele.

Ponieważ nasi dawni lekarze uważali każdy mór za karę spuszczoną od Boga na lud za popełnione grzechy; radzili przeto naprzód przebłagać Boga i dla tego znajdujemy na początku dzieł lekarzy polskich o morze piszących prawie zawsze modlitwy błagalne, dalej dopiero środki zaradcze, które prawie u wszystkich autorów te same spotykam, jakoto: zachowanie spokojności umysłu, oddalenie się z miejsca zarazonego, czyszczenie ciała ze złych i szkodliwych wilgotności przez dobrą dyletę, lub przez puszczenie krwi i przystawianie baniek, przez kauterya, fontanelle i inne sposoby wyciągające zbytnie wilgotności z ciała, jakoto: enemy z kassyi, manny, tamaryndów i t. d. Ubożsi brali pigułki Ruffa z winem, miodem, piwem, albo w jabłku pieczoném, *Confectum Cordialis*, *Pulvis Regius* i t. d. Mieszkania obierano na powietrzu dobrém i suchém, gdzieby słońce dochodziło, a niezawiewał wiatr smrodliwy, południowy; wiatrem zaś wschodnim i północnym radzono mieszkania przewietrzać; każdego dnia zrana palić w pośrodku izb drzewem jasionowém, jałowcowém, chróstem z winnic, dębiną, sośniną smolną. Całe mieszkania wykadzano zrana jałowcem, pomarańczowemi skórkami, rozmarynem, piołynem, rutą, różą, liściem dębowém, prochem aloessu, mastyksem, storaksem, majoranem, lewendą, bobkowém liściem, dzięglem, omanowym korzeniem, bursztynem, myrrą. Czyszczono także domy następującym sposobem: Lano w rozstawione naczynia po mieszkaniu wodę i kładzono w nią rozpalone cegły, albo téż brano omanowego korzenia jedną, koperwasu białego dwie, jagód jałowcowych trzy części, to utlukwszy,

kładziono w pół garca octu dobrego, mocząc przez całą noc. Potém polewali takowym octem rozpalone cegły w izbach do tego przygotowane. Rozstawiano pełne cetry wody, która jad morowy z parą uniesiony do siebie przyciągała; czego miała dowodzić modrość drugiego dnia na wodzie spostrzegana. Palono także w izbach słomę, maczano prześcieradła w occie różanym, obciążając niemi ściany mieszkańia; a to wszystko dla zniszczenia złego powietrza. Oprócz tego, stręczyli ówczcześni lekarze posypywać całe mieszkania różnemi ziołami i rzeczami wonnemi np.: różą, wódką różanną, kamforą, jabłkami, pigwami, fiołkami. Z domu kazano mało wychodzić, a jeżeli to być musiało, to tylko czasu pogodnego i gdy mało ludzi było zgromadzonych. Czasu moru stręczone nosić na szyi orzech laskowy żywym srebrem napelniony, lub koleczek arsenikiem i innemi rzeczami zaprawiony [1]. Przed wyjściem z domu pijano polewkę zaprawioną rozmaitemi korzeniami jakoto: gwoździkami, gałganem, cynamonem, tatarskiem ziele, jałowcem, bobkiem, dzięglu korzeniem, pimpinellą, goryczką, dyptamnem białym, szafranem, anyżem, włoskim koprem, lub ogrodowym kminem, korzeniem pietruszki, cytryną, kaparami, oliwkami, latem szczawiem, cichoryą, endewią, boragiem i t. d. Dzieciom małym dawano bursztyn biały drobno utłuczony z mlekiem, *Bolus Armenius*, i t. d. Ciężarne brały rano grzanki, lub orzechy włoskie octem zaprawione. Nadto zachwalano rutę zieloną ze solą rano pożywać, dwa strączki czosnku z masłem i chlebem. Masło majowe z chlebem także miano za preserwatywum. Znaczna była ilość wódek i teryaków znanych jako zapobiegające od zarazy morowej. Lud biedny także miał sobie właściwe środki czasu moru, używał on octu mocnego

1) W Krakowie na Stolarskiej ulicy przedawał takie rzeczy Jan Cyrulik r. 1599.

przyprawionego gwoździkami ogrodowemi, piołynem, jałowcem, rutą, bzowym kwiatem, albo jagodami jego, gorczycą, rzepnicą, maczając w nim grzanki, lub nosząc gębki nim napuszczone pod nosem; do czego jeszcze dodawano kamforę, olejek jałowcowy, kiedy z domu wychodzili [2]. W ustach trzymano dzięglowy korzeń, pimpineli, cytwaru, gałganu, imbiru, tatarskiego ziela, bobek, jałowiec i to naprzemian. Stręczono mieć inny ubiór do wychodzenia, i inny w domu, lecz nie wełniany, ani ż futrem.

We względzie diety przestrzegano od zbytków, od kosztownych pokarmów i trunków, od wiele jedzenia na raz. Radzono częściej a mało na raz, niezbyt rano, ani zbyt późno używać pokarmów, mówiąc: „Żołądek bowiem, gdy téż próżny iest, a niema coby trawil, ciągnie do siebie złe wilgotności, zkąd ciężkie i szkodliwe podczas niemocy przychodzą.“ Potrawy miały być więcéj suche, niżeli wilgotne, łatwe do strawienia, chleb pszenny, lub żytny dobrze wypieczony. Krupy jęczmienne, lub owsiane z octem; migdałowa polewka, cielęcina, młode kury, baranki, kuropatwy, jarzabki i wszystkie leśne ptaki, wystrzegając się zaś wodnych, osobliwie ryb, sprawujących dużo wilgotności w ciele. Niepozwalano próżnować, ani téż zbyt pracować, utrzymując że *exercitium corporis salutare est, quies autem morbos generat*. Snu w miarę używać, po nocach nie siadywać: bo długie wysypianie (mówi Ruffus z Welca) napełnia głowę fluxem y mnoży wilgotności flegmiste. A długie w noc siadanie, wysusza wszystko ciało y farbę jego psuie. In summa, labores, cibi, potus, somnus, res venereae, omnia mediocria, zwykli mawiać ówczesni lekarze. Środkami dla zarażonych już morem były najpospolitszemi: Naprzód, oddzie-

2) Tenże Jan sprzedawał jakieś zawieszania, któremi gębki mogły być pod nosem umocnione.

lano zarażonych od zdrowych, kazano wstrzymywać się od jadła, picia a nadewszystko spania; dawano na wymioty wódkę bezoardykę zwaną, lub proszek z korzenia czarnego ziela w wodzie z oliwą, lub olejem rozgrzanym, albo téż z kopytnika, lub białej ciemierzycy. W braku tego wszystkiego palcem, albo piórem oliwą potartém w gardle poruszać, dla sprawienia wymiot, niezapominając przytém o enemach. Po tém wszystkim puszczano zwykle krew, albo téż przystawiano bańki, osobliwie krwistym i do tego nawykłym i to najpóźniej we cztery godziny po zarażeniu i nie z innéj strony, tylko z téj, na której wyrzuty skórne się pokazały. Co uczyniwszy, była główném lekarstwem polewka, lub wódka ruciana, z polnéj dryakwi, piołynowa, rozmarynowa, babczana, nogietkowa, bezoarowa najlepsza [3]. Wypiwszy zarażony co z tych rzeczy, kazano mu się dobrze obwijać w pościel dla spocenia się i używać posilających pokarmów, jakimi były: ptaki, kurczęta, polewki, rosoly z rodzynkami i migdałami, z żółtkiem jaja kurzego, z cynamonem, z szafranem, konfekta różane z cukrem, boragowe, manus christi. Do picia przeznaczono wino co najlżejsze, lub piwo wystałe.

Skoro się wyrzuty skórne wyżej opisane dały na ciele spostrzegać, puszczano krew, przystawiano na nie bańki niesiekane, to jest suche, trzymając je z początku krótko, potém dłużej, dla ściągnięcia jadu wewnętrznego w to miejsce, potém przykładano plaster z ziela scabiosa, albo polnéj dryakwi, którą utłukłszy, letnio z jaką wódką kładziono na morówki, odmieniając co godzinę. Po odjęciu tego plastru i po przystawieniu suchych baniek, jeżeli morówki się jeszcze nie zmniejszyły, przysadzano na

3) W jakiej ilości używać miano, były osobne karty drukowane r. 1599. w Krakowie (Zob. Obrona powietrza morowego w Krak. r. 1599.)

nie pijawki, a w braku tych, brano kury, kokosze, kurczęta, lub gołębie, którym oskubawszy z pierza szyje, przykładano gołemi guzicami na morówki, trzymając tak długo, dopóki udręczone ptastwo nie zdechło. Gdy zaś tak przysadzane ptastwo nie zdychało z zarazy, dawali pokój, będąc pewni, że morówka już w sobie więcej morowej zarazy nie zawiera. Przykładano także na ten koniec ropuchy brzuchami i żaby szare, zabiwszy je wprzód; albo też posypywano morówki popiołem spalonych ropuch i żab. Także jaja kurze kładziono ciepłe tak długo na morówki, dopóki siniały. Skroiwszy wierzch cebuli i środek jej wyrznawszy, kładli dryakiew, potem przykrywszy skrojonym wierzchołkiem, włożyli w ogień a gdy się dobrze upiekła, tłuczono ją w moździerzu aż massa powstała, którą jako plaster na morówki z wielkim skutkiem przykładano; lub też cebulę pieczoną i potłuczoną z kwaśnym ciastem. Gnój gołębi zmieszany z owsianą lub jęczmienną mąką, miodem i dryakwią, służył jako plaster miękczący i dojrzewiający szybko morówki. Plaster z fig ciasta i soli po równej części z każdego.

Niektórzy lekarze utrzymywali nawet, iż kilka żółtek jaj świeżych kurzych w naczyniu postawionych, widocznie jad do siebie przyciągały. Przyprowadziwszy powyższemi środkami morówki do dojrzałości i wyprowadziwszy z nich jadalność, używano maści z starego sadła niesłonego, z piolynu, polnej dryakwi, lub też świeżego liścia podbiału, do zbierania białą stroną, a do gojenia zieloną obracając.

Na krosty przykładano kantarydy w occie maczane, z ciastem i wodą umieszane i potem w łupinę orzecha włoskiego włożone. Na czarne krosty używano białej lili, którą wprzód kładziono w oliwę, a potem jej liśćmi okładano czarne krosty. Jeżeli po otwarciu wrzodów wielkie były bóle, stręczono maczać gębkę w odwarze kuminu, lnianego nasienia i foenum graecum okładając nią wrzody, lub też maścią z białka, pół żółtka

jaja kurzego i oleju różanego. Otwierano także wrzody bolące puszczadłem.

Poty uważano w morze za najgłówniejszą kuracyą. Gdy takowych wewnątrzniemi lekarstwami sprawić niemożli, tedy rozpalano trzy nowe cegły, a obwinąwszy je mokremi szmatami, kładli jedną po drugiej choremu między golenia; albo zamiast cegieł, napełniano szklanne flaszki wodą ciepłą, kładąc je pod pachy, lub też wołowy pęcherz wodą ciepłą napełniony. Lekarz Marcin Rufus z Welca podaje rozmaite wódki, których dla sprawienia potów czasu moru używano, z tych dla ciekawości następującą wypisuję: „Kosztowna y doświadczona wódka, do pobudzenia albo uczynienia potu. Weźmi dzięgielu, diptamnu, citwaru, omanu, biedrzeńca, wężownika, goryczki, gałganu, każdego 5 łótów. Pieprzu długiego, gwoździków, kwiatu muszkatolowego, każdego pół kwintel. Dryakwie alexandryiskiey najlepszy kwintel. Camphory pół scrupuły, jednorozca scrupulum, spalonego rogu jeleniego scrupulum, stłucz w moździerzu te rzeczy na poły miąższu wmoocz w półtory kwarty dobrego wina, distilly to przez alembik, per balneum maris. Daway tey wódki męszczyźnie 6 łótów na jeden raz, białey głowie tego połowicę, młodéy personie trzecią część tego: ukłásć się, a pocić się co nalepiéy na to.“

Takie więc były środki zapobiegające, leczące wewnętrzne i zewnętrzne czasu moru przez naszych lekarzy w tym okresie używane, z których większa część jest niedorzeczna, dowodząca nam wielkiej niewiadomości ówczesnych lekarzy co do przyrodzenia moru; niektóre jednakowoż zasługują na pochwałę, osobliwie te, których używano dla zapobieżenia rozszerzeniu się moru.

Opisawszy tak w ogóle, jakim sposobem nasi lekarze starali się mory leczyć i szerzeniu się ich kłásć granice, przystępuję teraz do wyliczenia chronologicznego morów i rozmaitych zaraz, które w tym okresie Polskę wydłudniały.

§. 10.

Roku 1508. panowało okropne morowe powietrze, które zaczawszy od wiosny, aż do Grudnia tegoż roku trwało [1]. Lernet [2] wspomina, że podług Lud. Deciusza (*De Vetustate Polon. ap. Pistor. T. II. pag. 304.*) i Bielskiego (*Hist. Regn. Pol. p. 457.*) najwięcej miasto Kraków przez mór ten ucierpiało, a nawet r. 1509. jeszcze większa miała tu być liczba zmarłych.

Roku 1510. była zaraza morowa na Podolu (Rzeczyński str. 375.).

Roku 1512. Piszą Bielski (*Hist. Regn. Polon. p. 466.*) i Wapowski (*Ad Calc. Cromer.*) o okropnej zarazie morowej na Podolu, która wielu z włościan i żołnierzy strzegących granic wygubiła [3].

Roku 1513. 14. 15. i 16. Napadł mór na prowincye Wielkopolskie. W samym Poznaniu przeszło 10,000 mieszkańców przez 2 lata wymarło [4]; w Krakowie wielu obywateli tak z niższej, jak wyższej klasy wyginęło [5]. Co większa dodaje Decius, że r. 1516. srogość zarazy dawniejsze przewyższyła. Z powodu téjże zerwano r. 1516. sejm, jak świadczą akta Tomickiego Poryckiej biblioteki pod Nrem 184. [6].

Rok 1520. Wspomina Rzeczyński (str. 375.) o zarazie morowej w Poznaniu.

1) Strykowski ks. XXIII. str. 692.

2) Roczn. T. P. N. T. XI. str. 26.

3) Tamże.

4) Susmilch opisał go w dziele: *Die göttlich. Vorsehung* P. 1. appen. p. 37. i Rzeczyński (*Hist. nat. str. 375.*)

5) Lud. Decius p. 330. — 31; Strykowski ks. XXIV. pag. 733.

6) Lernet w Roczn. T. P. N. T. XI. str. 26.

Rok 1524. Głód w całej Polsce z powodu ciężkich mrozów (Bielski księga V. str. 499.); a roku 1525. mór w skutek poprzedzającego głodu. (Bielski tamże str. 502.)

Roku 1528. panowało morowe powietrze w Poznaniu. (Obraz hist. stat. miasta Poznania T. II. str. 268.)

Roku 1529. Gorączka potna, angielski pot, Potnica, okazała się w Gdańsku. Choroba ta, zupełnie nowa, powstała w Anglii roku 1483. w armii króla Henryka VIII. pod nazwiskiem Sweating Sicknes, która później 1485., 1506., 1517., 1520., 1528., i 1551. Anglię niszczyła. Roku 1528. przeniosła się do Hollandyi i Niemiec, a roku 1529. dostała się do Gdańska [7] i pogranicznych Prus [8]. Aby do Polski miała się głębiej przenieść, całkiem milczą nasi pisarze; Kurt Sprengel (Versuch einer pragm. Gesch. der Arzneykunde II. T. 3. Aufl. p. 687.) tylko wspomina, jakoby r. 1528. srodze grassowała w Niemczech i Polsce. Choroba ta zabijała ludzi w 3ch dniach, dzieci, starcy i ubodzy mniej byli od niej napałowani; średni zaś wiek, a osobliwie pomiędzy możnemi, najwięcej ucierpiał. Z początku, podług Freinda (Hist. de la Med. III. p. 62—64.) okazywał się rzeczony pot naprzód na pewnej części ciała, rozszerzając się wkrótce coraz dalej, nareście przyłączała się gorączka, niespokojność, ból głowy, ciśnienie żołądka, mgłności, majaczenie, umglenie i odurzenie; puls zbyt prędko i gwałtowny, oddech krótki, a ciężki. Z naszych ówczesnych lekarzy pisali o téj zarazie naprzód r. 1530. Jan Benedykt (zob. niżej §. 15. Rozdz. I. i Hieronymus Aurimontanus (niżej §. 17. Rozdz. I.), lecz nie czytawszy ich dzieł, ani téż nigdzie rozbioru ich nie znalazłszy, nie mogą powie-

7) Curicken pag. 271.

8) Baczko Geschich. Preuss. T. IV. pag. 216.

dzieć, jakie były ich zdania, lub sposoby leczenia gorączki potnej.

Rok 1535. Był w Polsce wielki głód, jak o tém wspomina lekarz Goski, w czasie którego lud używał chleba z liścia dębowego i starego poszycia.

Roku 1542. panowało morowe powietrze w Poznaniu, które trwało od Sgo Jana, aż do Sgo Andrzeja apostoła. Wszyscy majątniejsi mieszkańcy uchodzili z życiem do Gdańska, Torunia, Wrocławia; mniej zamożni do innych miast wielkopolskich; zostało się w mieście samo niemal ubóstwo. Pomimo tego umarło przez pół roku w samych murach miasta 4500 ludzi. (Obraz hist. stat. miasta Poznania T. II. str. 274.)

Roku 1543. powstała okropna zaraza morowa w Krakowie (Bielski ks. V. str. 529.), którą Strykowski w te słowa opisuje [9]: „Tegoż roku (1543.) srogię powietrze morowe w Krakowie panowało, w samém jednym mieście ludzi 20,000 umarło.“ Paprocki (Herb. pol. str. 704.) tak się z tego powodu wyraża: „Roku 1543. był wielki mór w témże mieście, trzey ślachcicy Łapkowie z Woiewództwa krak. chowali ludzie zmarłe, zebrawszy wielkie pieniądze, tak o nich piszą, że majątność kupili pochowawszy 20,000 ludzi.“ A Łukasz Górnicki [10] dodaje, że dla tego moru król Zygmunt I. wyjechał do Zatora, zkąd do Wielowsi pod Sandomierzem, gdzie tak długo mieszkał, aż mór w Krakowie ustał. Pod tym samym rokiem jest wzmianka o morze w mieście Poznaniu się szerzącym, do czego jeszcze nadzwyczajny wylew wody z Warty się przyłączył. Umarło ludzi tą razą w Poznaniu 2723. (Akta miejscowe.)

9) Księga XXIV. str. 746.

10) Dzieje w Koron. Pol. za Zygmunta I. i II. w Warszawie r. 1754, str. 10.

Roku 1546. powietrze morowe w Poznaniu. (Obraz hist. stat. miasta Poznania T. II. str. 277.)

Roku 1548. wszczęła się ciężka zaraza morowa w Krakowie, która podług ówczesnego pisarza Bielskiego (pag. 529—530.) do 200,000 [?] ludzi wygubić miała. Lernet [11]mniema, iż ona r. 1542. powstała w Województwie Kaliskiem i Poznańskiem, a roku 1543. Kraków opanowała. Ta sama zaraza wygubiła r. 1548. i 49. w Malborgu 6, w Gdańsku 40 tysięcy ludzi (Rzączyński hist. natur. str. 375.); podług Kurikena zaś umarło w Gdańsku r. 1549. tylko 20,000 ludzi.

Roku 1551. Wielki głód, drogość i nadzwyczajna śmiertelność. Korzec żyta płacono po 28 złotych [12].

Roku 1552. i 1553. niszczyło morowe powietrze całe Królestwo Polskie, Żmudź i Litwę, osobliwie zaś Wilno i jego okolice. O niem tak Strykowski pisze [13]: „Też rok (1553) srogie, a jadowite powietrze w Wilnie panowało, dla którego byli Mieszczanie pouciekali gdzie kto mógł. Marto też w Trokach, w Eyziskach, w Miednikach y Zyzmorach y w innych okolicznych wsiach y miasteczkach.“ Zaraza ta morowa przysła z Inflant do Polski. W Poznaniu r. 1552. nadzwyczajnie się srożyła i kilka tysięcy ludzi życia pozbawiła, która zimną się uśmierzyła, lecz na lato 1553. podobnie jak przeszłego roku czyniła spustoszenia. (Obraz hist. stat. miasta Poznania T. II. str. 279. i 280.)

Rok 1562—1564. Podług Kurikena (pag. 271.) umarło w Gdańsku na mór 33,885 ludzi. O czém także i Rzączyński (Hist. nat. str. 375.) i Naramowski wspomni-

-
- 11) Roczn. T. P. N. T. XI. str. 26. Rok 1548. z 1543. zdaje się być pomieszany.
 - 12) Grabowski. Opis Krak. wydan. II. str. 39.; — Łuk. Górnicki i Rzączyński str. 370.
 - 13) Księga XXIV. str. 752.

nają. Od tej kłęski nie było wolne biskupstwo warmińskie i W. X. Lit. W Bydgoszczy miało roku 1464. ośm tysięcy wymrzeć, czemu Dr. Lud. Kühnast (Histor. Nachricht über die Stadt Bromberg p. 54.) nie daje wiary. Przyszedł zaś powyższy mór z Anglii do Gdańska.

Roku 1565. i 1566. panowała zaraza morowa w Polsce, o której nam wzmiankuje lekarz Ruffus z Welca w *Epitome opusculi etc.*

Roku 1568. była wielka zaraza w Poznaniu, osobliwie na przedmieściu Chwaliszewie, Śródce i Ostrówku, jak o tém miejscowe akta tego miasta świadczą: „Hoc anno (1568.) pestilentia saeviebat Posnaniae a Festo Sancti Joannis Baptistae usque ad finem ejusdem anni 1568, sola civitate mortui sunt ultra 6000.“ Obywateli umarło w Poznaniu 6000.

Rok 1570. Z powodu wielkiego głodu powstał straszny mór w Polsce, jak Strykowski nas zapewnia [14]: „Potém r. 1570. głód wielki w Litwie y Polsce panował tak, iż ludzie prości ścierw zdechłych bydłať y psów, nastatek umarłych ludzi trupy wygrzebując iedli, aczkolwiek zboże nie nazbyt drogie było. Poczem niezmierny mór nastal.“

Mór ten r. 1571. w samém Wilnie 25,000 mieszkańców życia pozbawił [15]. Pultawa podług Rostowskiego w latach 1571. 1572. tak dalece ucierpiała, iż całe ulice i drogi na raz ciałami zmarłych były napełnione. Umiastowski (Nauka o morze str. 4 — 66., powiada że był najokropniejszy. Mór ten jeszcze r. 1572. i 1573. Polskę wraz z Litwą niszczył, jak to widzimy ze słów Strykowskie-

14) Księga XXV. str. 763.

15) Święcki Opis starożyt. Polski T. II. str. 233. i Rzeczyński str. 370.

go 16): „Wszakże po głodzie wielkie powietrze¹⁶⁾ morowe panowało (roku 1573.), tak w Litwie jako w Polsce na wielu miejscach.“ Sejm złożony w Warszawie r. 1572. niemógł być ukończony dla moru podług świadectwa Łuk. Górnickiego (str. 171.). Tenże Górnicki pisze, że król Zygmunt August jadąc chory tego roku do Knyszyny przez Tykocin z wielkim dworem, sprowadził do tego miasta mór, który bardzo wielu mieszkańców o zgubę życia przypawił. Z akt miejscowych dowiadujemy się, że tak roku 1571. jak 1572. panował straszliwy mór w Poznaniu i choroba hiszpańska (lues hispanica).

Roku 1575. wymarło w Gdańsku na zarazę 10,000 mieszkańca (Rzączyński hist. nat. str. 375.).

Roku 1578. rozszerzyła się w Poznaniu jakaś ciężka zaraza (stare akta).

Roku 1580. za króla Stefana Batorego było wojsko polskie ciężką chorobą dręczone, a nawet sam król. Chorobę tę nazywa Łoyko morem, Sennert zaś gorączką nagminną zjadliwą (Roczn. T. P. N. T. XI. str. 97.). Też rok okazały się w Polsce pierwszy raz petocie, o czém Bielski ks. VI. str. 716. tak pisze: „W Pałocku będąc (król Stefan Batory) troche był zachorzał, podobno peteciami, bo tych było poczęści w wojsku; która choroba natenczas nowo była przyszła do Krakowa naprzód, a potem do Wilna, a z Wilna między żołnierze.“

Roku 1585. znaczna liczba zmarła mieszkańców na zarazę morową w Bydgoszczy (Dr. L. Kühnast p. 54). W Poznaniu pokazała się w miesiącu Lutym, większa część mieszkańców strwożona, oddaliła się z miasta. Jezuiti przenieśli się wraz z uczniami do Wągrówca. Na samych przedmieściach umarło do 3000 ludzi (Obraz hist. stat. miasta Poznania T. II. str. 302.).

16) Księga XXV. str. 765.; — Hercules Saxonia w Traktacie o kołtunie Cap. II. opisuje w tych latach zarazę morową.

Roku 1586. była zaraza morowa w Poznaniu (stare akta tego miasta), lecz dość łagodna.

Roku 1587. zaczęła się morowa zaraza w Gdańsku, i trwała przez trzy lata (Roczn. T. P. N. T. XI. str. 28.). Była także i w Poznaniu (stare akta tego miasta).

Roku 1588. w Wielkiej Polsce i Rusi zaczęła się zaraza (Roczn. T. P. T. XI. str. 28.) z powodu której trybunał najwyższy zamknięto. Ustała ona wprawdzie dla ciężkiej zimy, lecz roku 1589. latem znowu wybuchła i zdaje się, że jeszcze roku 1591., 2. i 3. panowała [tamże].

Rzączyński (Hist. nat. str. 375.) pisze: „*Difficillime Civitas reperiri poterat in Polonia, quae anno 1592. non offlaretur mortifera calamitate.*“

Dla tej to zapewne zarazy nie mógł być sejm zwołany r. 1592. [Panowanie Zygmunta III. p. Niemcewicza edyc. wrocławska T. I. str. 160 — 161.]. Szanowny autor Obrazu hist. stat. Poznania T. II. str. 303. wątpi, aby roku 1588. jakiś mór miał w Poznaniu panować, lecz niesłusznie: bo w aktach kapitulnych jest istotnie wzmianka o zarazie morowej pod rokiem 1588. znaną *Pestis tabefica*, która jeszcze roku następnego [1589.] wielce się szerząc kilka tysięcy ludzi o śmierć przyprawiła.

Roku 1598., 99. i 1600. cierpiały różne miejsca Polski na zarazę morową (Roczn. T. P. N. T. XI. str. 28.). Ta sama zaraza była roku 1599. przyczyną, iż pogrzeb królowej Anny przez cały rok odwlekano. Piasecki tak to wydarzenie opisuje [17]: „*Pestis hoc anno (1599.) violenter Poloniae paene totam devexavit, propter quam et funebris Pompa Reginae Annae Austriacae deferebatur ultra annum unum; et ea nihilominus non desineret, nec diutius expectare vellet mater Reginae defunctae Maria Archiducissa, quae studio ad persolvenda filiae isti suae justa venerat in Poloniae, per vicus et oppida et ipsam*

17) Chron. gestor. in Europa pag. 175.

Civitatem Cracoviam totam isto malo infectam, cum summo discrimine committantium illud funus conductum in Cappella Jagiellonia Pontificalis Ecclesiae Arcis Cracoviensis fuit depositum. Arcebat saevioribus verberibus ab apparitoribus populus contagiosus, ne conducentium ordini se immisceret; in tanta tamen turba vix evitari potuit contactus infectorum, et plures ex familia Aulica periculum contagionis non effugerunt.“ Podług kroniki ruskiej od roku 1498.—1649. czytamy: Mor buw wetykij wo Lwowie szczo mowyty iż ptach jak latiw przez mesto to spał i zdech.“ (Zob. kwartalnik nauk. w Krakowie roku 1835. T. II. część I. str. 88.). — Roku 1599. i 1600. szerzyła się zaraza morowa w Poznaniu i jego okolicach. Roku 1599. wymarło w samym Poznaniu 5000 ludzi. (Akta miejscowe.)

Roku 1601. — 1602. okropny głód i morowa zaraza rozciągała się po całej Polsce, o czym Piasecki tak pisze [18]: „Cum suo committatu in Lithuaniam rediit (Zygmunt III. z wyprawy infantekiej): ubi quoque extrema paene caritate annonae laborabatur, exhaustis a transeunte in Livoniam milite omnibus illis provinciis, ac invalescente diriori fame, qua multa ex plebe egentiori hominum millia peribant. Nec pauca Hierosolymitanae famis exempla tunc in illis locis numerabantur, ex qua lues morborum contagiosorum exorta, totam Poloniam pervasit et in totum subsequentem annum (1602.) acerbe vexavit.“ W Rocznikach T. P. N. T. XI. str. 28. czytam o tej zarazie: „Okropna zaraza roku 1601. Warmię, Prussy i Inflanty zjadliwością swoją pustoszyła; w Rydze 30,000, w całej prowincyi do 100,000, w Prusiech zaś co tydzień po 650 chorych zabijając, między wojskiem polskim wszczęta, aż do Połocka doszła, w któ-

18) Tamże str. 194.; — Panow. Zygmunta III. edyc. wrocław. T. I. str. 310 — 324.

rym do 15,000 ludzi wygubiła. Nakoniec tak szerzyć się po przyległych województwach zaczęła, że jak zapewnia Piasecki powszechną w roku 1602. niemal chorobą stała się, i w Gdańsku jeżeli Curicken wierzyć można 16,723 obywateli zabiła (podług Rzączyńskiego (Hist. nat. sirona 375. 18,000). Sądy koronne zawieszono. W tymże roku Rewel i Wilno niezmiernie wyludnione; w roku 1603. w Infantach jeszcze obecna.“

Około tego czasu pokazała się pierwszy raz w Polsce choroba, kołtun zwana, która później endemiczną się stała, i nie tylko w samej Polsce pod ów czas znaną była, lecz także i w innych narodach tu i owdzie ją spostrzegano, np. w Hamburgu [19], Greiswaldzie [20], Paryżu [21], Brytanii [22], nad Renem, w Alzacyi, Brysgawie, Belgii, w Węgrzech, Rusi czerwonej, w Tataryi mniejszej, a nawet w Neapolu, gdzie kołtun nazywano *La treccia della fata* [23], a u koni *Il Foletto*. Nazwiska nosi ta choroba bardzo rozmaite, polskie są: Kołtun, Gwoździec; po niemiecku: *Marenflechte*, *Judenzopf*, *Wichtelzopf*, *Wixelzopf*, *Weichselzopf*. Niedorzeczność ostatniego nazwiska niemieckiego, a zwykle od Wisły wyprowadzanego *Dr. Erndtel* w ten sposób zbija [24]: „*Nec quis seduci se patiatur, in origine Plicae*

19) Hufeland. *Journal der pract. Heilkunde* T. VII. Heft IV. str. 47.

20) Tamże z roku 1830. *Marca* strona 3.

21) *Sammlung auserles. Abhandl. f. prakt. Aerzte* T. XXIV. str. 443.

22) *Rust* w *Magazin für die gesammte Heilkunde* T. XXXIII. Heft III. str. 602.

23) *Ciampi* w *Notizie di Medici etc.* str. 29.; — *Onuphri Bonfigli de plica*.

24) *Varsavia physice illustrata* str. 156.

explicanda temere illo notissimo, quod Germani huic morbo imposuerunt nomine, dum quasi a Vistula fluvio, Weichsel-Zopf, vel uti alii rectius Wichtelzopf appellare consueverint. Hoc enim vel per ignorantiam verae hujus mali originis, vel per male intellectam vocem Wicht, quod apud Hungaros fortassis etiam in Slavonica lingua, luem quamcunque, praesertim quae cum Pica quadam conjuncta esse solet, significat, dum Wicht in Weik et Weixel torserunt, factum fuit. Polonis enim haec de Vistula ducta etymologia est incognita.“ po łacinie: Lues Pocutiensis, lues Sarmatica, plica Polonica, Trichoma, Capillitium intricatum, Tricae incuborum, Morbus cirrhorum, Cirrhagra, Helotides, Coma caesarea. Co do początku téj choroby, panują między autorami bardzo rozmaite i niezgadające się z prawdą zdania. Jedni utrzymują, jakoby grecka Meduza nie węże, ale kółtuny na głowie miała [25]. Józef Frank i Kurt. Sprengel wspierający się dowodami Długosza i Kromera, lecz zupełnie błędni, bo ani Długosz, ani Kromer nic o kółtunie nie wspomina, tylko o morze powstałym z zatrucia wód przez Tatarów; twierdzą, iż kółtun okazał się pierwszy raz w Polsce za panowania Leszka Czarnego około r. 1288., kiedy Tatarzy kraj nasz pustoszyli. Rodericus Fonseca i Hercules Saxonia oznaczają rok początku téj choroby w Polsce 1564. [26]. W Niemczech i Węgrzech już dawniej była znana. Nie zapuszczając się w głębsze badania historyczne, to tylko nadmienię, iż tak Słowianie, jako i Polacy do końca XVI. wieku zupełnie byli

-
- 25) Bonfigli w dedykacji: de Plica Polon. novissime explicata r. 1720. pisze: „Quis ergo, inquit, non judicabit Medusae capillamentum hujus modi non fuisse, atque fabulae ansam dedisse?“ Tegoż samego zdania jest także Dr. Boehm w Plicologia.
- 26) Dr. Boehm Plicologia, Francf. ad Viad. roku 1708. strona 9.

wolni od kołtuna, a to z tą wnoszę, że dawni pisarze greccy, rzymscy i niemieccy opisujący naród sławiański i polski, opisywali zawsze ich włosy, żaden przecież z nich o kołtunach bynajmniej nie wspomina. Najpewniejszą jest przeto rzeczą, że dopiero około roku 1599. pierwszy raz w Polsce kołtun zaczął się pokazywać, jak się to dokładnie z listu ówczesnego rektora akademii zamajskiej Wawrzyńca Starnigeliusza, pisanego do collegium medycznego w Padwie temi słowy, okazuje [27] Excell. et Magnifi. Dom., Amici charissimi et observandi. Pro conjunctione ea, quae nobis in ultima Sarmatia versantibus propter optimarum artium commune vinculum cum excell. et magn. DD. VV. intercedit, novellae Zamosciensis academiae Rector scribendum esse duxi ad excell. et magnifi. DD. VV. vetustate quidem et praestantia nobilissimae academiae claros, eruditione tamen, ac usu majores, et clariores. Causam autem scribendi attulit mihi novitas apud nos morbi, et summa ejus medendi difficultas. Peto ut epistolam hanc meam et legant benevoli, et lecta, consilium, judiciumque suum amici perscribant, qualem morbum existiment; quae praecepta dent, cujusmodi medicinam faciendam putent ejus debellandi gratia.

Res ita se habet: inter Ungariam et Pocutiam, provinciam regni Poloniae, qua montibus, ex quibus fluvii complures erumpunt inter se distinctae sunt, eveniebat ut plerisque hominibus unus et alter cirrus excresceret cum vicinis sibi crinibus in se introrsus implicatus et densus; et tum quidem nulla re molestus erat; nunc serpere coepit is morbus, et late per totum regnum Poloniae magno omnium malo, magnoque cruciatu divagatur. Infringit ossa

27) Epistola Dr. Laurentii Starnigelii rectoris academiae Zamosciensis ad professores academiae Patavinae medicos anno 1599. exarata (Ciampi Notizie di Medici, stro-na 31.).

laxat artus, vertebrae eorum infestat, membra conglorbat ac retorquet, gibbos efficit, pediculos fundit, caputque aliis atque aliis succedentibus ita opplet, ut nequam purgari possit. Si cirri radantur humor ille et virus in corpus relabitur, et afflicto, ut supra scriptum est, torquet. Caput, pedes, manus, omnes artus, omnes juncturas, omnes corporis partes exagitat. Expertum est qui tales fasciculos implicatorum perarete inter se crinium deraserunt, eos oculis capi, aut defluxibus ad alias partes corporis gravissime torqueri. Purgationibus usitatis si illi medere, ad crescit, et exuperat magis, quod noxios humores nequeat superare purgatio, sed commotos per totum corpus dispergat; tanto enim dolore omnium deinceps membrorum hac affecti peste ardent, ut ad cruciatus acerbitatem nihil posset esse acrius. Maximam partem foeminas invadit; viros etiam qui gallicum in morbum propendent, tum liberos ab his procreatos, qui lue gallica fuerant infecti, hos etiam, qui porriginem capitis, quam vulgus tineam vocat, medicamentis repercutientibus represserunt. Praeterea foeminas quae menstruis temporibus non satis purgantur; quarum quaedam dum in aetate adolescentiore fluxum sanguinis per nares, menstruo modico, nimis profusum identidem habuissent, aetate proveciore et fluxu per nares cessante in ipsum morbum cirrorum lapsae sunt. Quidam, quamquam perrari, cum aliquot annis hoc genere morbi cruciati exagitatique fuissent, nec caput rasissent, vexationemque ejus omnem, et paedorem, et spurcitiem non sine summa molestia, et nausea pene intolerabili pertulissent, tandem virulentis illis cirris decidentibus convalescere; maxima tamen pars periit. Quaesita sunt et tentata varia genera remediorum, sed nullum est satis idoneum adhuc repertum. Quaesita etiam vis et natura morbi et causa; sed ne de hac quidem etiam numquidquam liquet. Homines agrestes erinacei discerpti circumligatione relevari compererunt; sed ne hoc quidem tanti est. Loctionem praeterea sibi parant ex decoctione foliorum ursibrancae

(ursibrancam officinae Poloniae vocant spondilium Dioscoridis) [28] qua cum abluunt caput, cirri, de quibus est supra scriptum, erumpunt, magnaue vis pediculorum. Cum exhalatione fuliginosa ex qua nascuntur crines communicat, videturque cum tinea affinitatem habere; atque cruciatu ossium cum gallica lue, cum phthiriasi redundatione vermium, cum arthritide artuum dolore, cum spasmo contractione miserabili membrorum, ut nihil aliud dicam. Exell. et Magn. DD. VV. hoc in genere artis eruditi et sapientes facile colligunt quam necessaria sit haec deliberatio, et quanto beneficio amplissimum regnum Poloniae sibi obstringent cum hnjusmodi cirrosae pesti qua violentissime divexatur, sollerti suo ingenio remedium praesens

-
- 28) Zobaczmy co Dr. Erndtel, w Varsav. physice illustrata str. 210. o tém lekarstwie pisze: „Quae autem de Brancae Ursinae viribus in Plica curanda, unus Auctorum exscripsit ex altero, nullum in experimentia videtur habere fundamentum, et nunquam ex Polonis de hoc remedio in usum tracto quidquam comperire potui. Primus fortassis fuit Sennertus, qui loco de Barszcz Polonorum superius in Capite de Victu Varsaviensium allegato, errori dedit occasionem, ex quo postea Kergerus in tract. de Ferment. Sect. III. Cap. I.; — Bernitius; Sim. Salzius et Hagedorn in Ephem. N. C. G. repetierunt, quae in observationibus suis de Plica curanda publicare non dubitant. In specie autem Bernh. Bernitius, qui in aula Joh. Casimiri Regis, Chirurgum primo et postea Medicum egit, multa praedicavit de hujus Brancae cum Lycopodio junctae usu, in dictis Ephemerid. Dec. I. Ann. II. Obser. 52. in Schol. Ast ego valde metuo, ne cummunem cum aliis erraverit errorem Brancam Ursinam cum Lycopodio confundentibus. Lycopodium enim, Baerlap quasi dicas pes, vel branca ursina, qua occasione multi decepti Lycopodium cum Sphondylis confuderunt et vires, quae recte Lycopodio tribuuntur per experientiam, eidem Sphondylis etiam tribuerunt.“

investigaverint, inventumque litteris mandaverint. Multi variarum medicinarum primi auctores in perpetuitatis laude vivunt; hujus medicinae ab excell. et mag. DD. VV. inventae gloria vestra propria erit, vos illustrabit, et cum omni consequentis posteritatis aetate florescet. Expecto humanissimum responsum: sed si minus quam par est, neque iis verbis, quibus opus fuit morbi vim expressi, peto ignoscant excell. et magn. DD. VV. homini alio artis in genere versanti. Adumbratio quaedam haec morbi est. Interiora illius acri ingenii sui acie excell. et magn. DD. VV. dispiciant et contemplantur. Bene valere excell. et magn. DD. VV. opto. Laurentius Starnigelius. Zamoscii die . . . (an. D. 1599.) ex Bibliotheca ambrosiana Mediolanensi R. 94. P. 5.“

List ten Starnigeliusza dla tego tu przytoczyłem w całości, iż jest rzadki i dokładnie nam opisuje początek, jako też symptomata choroby kołtuna; dalej jako dowodzący nam, że dopiero od roku 1599. był kołtun w Polsce znany, nie zaś jak niektórzy utrzymują od roku 1288.

Co do przyrodzenia kołtuna, podobnież różne bardzo zdania pomiędzy lekarzami piszącymi o nim, panują; jedni mają go za kiłę (Syphilis) inni za słabość dnawą (Arthritis), inni za trąd. Dr. August Wolf [29] zaprzecza, aby kołtun miał być chorobą endemiczną w Polsce, mówiąc, że jeżeli się u nas najbardziej znajduje, to pochodzi jedynie z przesądu ludu polskiego, który będąc dręczony jakową chorobą, przestaje włosy czesać. To zaś, co w ścisłym znaczeniu nazywają kołtunem, jest nagłe ogólne powikłanie włosów na głowie przy przesileniu (Crisis) choroby, a czasem, lecz rzadko, i na innych częściach. Niema więc kołtuna za osobną chorobę. W naj-

29) Rozprawa o kołtunie drukowana w Roczniku T. P. N. T. XI. pag. 488. — 506.

nowszych czasach Dr. Marcińkowski [30] ma kołtun za miejscowe przesilenie (crisis endemica), mogące u nas przystąpić do każdej choroby, żeby zaś miał być chorobą sui generis zupełnie zaprzecza. Zdanie powyższe Dr. Marcińskiego, najbardziej zdaie się do prawdy zbliżyć, rzuca ono najwięcej światła na przyrodzenie tak zwaney choroby kołtuna i na sposób jej leczenia.

Co do przyczyn. Jeżeli o czém, to zapewne o przyczynach kołtuna najniedorzeczniejsze panują zdania, osobliwie u lekarzy zagranicznych, którzy jak zwykle nieznając ani historii narodu Polskiego, ani nareście obyczaj Polaków, podają powody zupełnie przewrotne, sprzeciwiające się wszelkiej prawdzie i zdrowemu rozsądkowi. I tak jedni przypisują kołtuna pochodzenie wodzie wiślanej; w czém już Dr. Erndtel ich błąd wykazał; inni goleniu głów, chociaż wiadomą jest rzeczą, że ci Polacy, którzy sobie zwykli byli głowy golić, prawie zupełnie byli wolni od choroby kołtuna: bo to była ślacha, wieśniacy zaś niegolący sobie głów, najbardziej od kołtuna byli napastowani; z czego się widocznie cała niewiadosć takiego twierdzenia okazuje. Nasi znowu nieprzyjaciele, pragnący naród Polski w jak najgorszym wystawić przed innemi narodami światle, powiadają, że kołtun w Polsce tylko z nieporządku bierze swój początek, co przypuściwszy, chciałbym jeszcze od cudzoziemców się dowiedzieć, czyli i ich zające, wilki, konie, świnie i t. d. także są od polskich porządniejsze? gdyż i te zwierzęta często w Polsce z kołtunami dają się spostrzegać. Dla lepszego jeszcze okazania śmieszności podobnych przez cudzoziemców rozgłaszaných, które bardziej ich niewiadosć, niż naród polski hańbią, przytoczę tu słowa także cudzo-

30) Uwagi nad historją i naturą kołtuna i t. d. w Krakowie roku 1836.

ziemca, lecz lepiej Polaków znającego, Dra. Erndtela, który tak z tego powodu mówi [31]: „*Ridendi tandem penitus mihi videntur ut leves et imperiti, qui sorditiam et ignaviam solam in pectendis crinibus huic monstrosae complicationi primam dare originem existimant. Ignari fortassis, quod Polonorum nobilissima gens, patrio more lunata fronte incedat, capitisque amat levitatem. Vidi non semel in munditie exactissimos, ab hoc malo tamen liberos esse haud potuisse.*“

Lepiej więc będzie wyznać, że ani choroba ta, ani jej przyczyny do tego czasu nie są nam dobrze znajome, aniżeli się zapuszczać w błędne i niezliczone domysły.

Co do sposobów leczenia kołtuna, wspomnę tu tylko o niektórych środkach, których lud prosty używał i dotąd jeszcze używa; o przepisanych zaś od lekarzy, znajdzie czytelnik niżej wzmiankę przy opisie szczególnych dzieł o kołtunie traktujących. *Branca ursina* była najdawniejszym lekarstwem, wieśniacy cierpiący na jaką chorobę, myją sobie jej odwarem głowę, aby tym sposobem wywołać kołtun. Chcąc aby się kołtun wywił, urzynają sobie włosy i takowe kładą na dolyszku serdecznym, jeżeli się te zwijają, powstanie i na głowie kołtun i przeciwnie. W najnowszych czasach natrafiamy po medycznych pismach niemieckich wiele doświadczeń w tym względzie podjętych. Olejem lnianym także naciera lud włosy, aby się zwiły. Obarczeni kołtunami, udają się na miejsca cudami świętych wstawione, osobliwie czasu odpustów, gdzie obciawszy, lub utłukwszy kamieniem kołtun, wrzucają go do sklepów, gdzie zmarłych chowano, myśląc, iż takim sposobem zupełnie choroby się pozbawia. Myją także głowy odwarem zieleń burszczy ogrodowego, chmielu, korzenia przestępowego, mchu ziemnego i t. d.

31) Varsav. physic. illustr. stron. 158.

Roku 1604. panowała jakaś zaraza morowa w Poznaniu i jego okolicy, o czém nas stare akta tego miasta zapewniają; jako téż i w Bydgoszczy (Dr. Kühnast p. 65.)

Roku 1607. czytam: „Ob periculum pestis (Posnaniae) Capitulum generale S. Martini in domo Commendatoris posnaniensis celebratum, in quo testamentum defuncti Episcopi lectum et publicatum fuit (miejscowe akta).“

Roku 1618. był mór nader rozpościerający się w Prusach, Wołyniu, gdzie do 60,000 mieszkańcy pod ów czas wymarło. (Roczn. T. P. N. T. XI. str. 29.)

Roku 1620. miasto Gdańsk utraciło przez morową zarazy 11,000 obywateli (tamże).

Roku 1622. cała Polska i Ruś były dręczone zarazą morową (Rzączyński hist. nat. str. 375.). Dr. Kühnast na str. 65. pisze, że tasama zaraza zrobiła wielkie spustoszenia w mieście Bydgoszczy r. 1622., 23. i że roku 1630. jeszcze nie była ustała.

§. 11.

Zebrawszy tak mory i inne rozmaite zarazy tego okresu, nie od rzeczy będzie, przytoczyć tu niektóre zabobonne sposoby ocalenia się od morowego powietrza, które między ludem polskim używane były.

X Już bardzo dawnym zwyczajem było w Polsce ucinąć głowę zmarłemu na jaką zarazę, aby po śmierci takowej jeszcze nie rozszerzał; o czém już Herkules Saxonia w traktacie *de Plica* Cap. 11. następujące słowa lekarza polskiego Ursina profesora akademii zamojskiej przytacza: „Anno 1572. peste per universam Poloniam grassante, cum mulier quaedam defuncta ex pago Rzesna dicto in suburbium Leopoliense advecta ad Exaltationis S. Crucis sepulta fuisset, ex isto die pestis maxime circa illud templum saevire coepit, unde qui sepeliendorum mortuorum curam habebant, non temere suspicati, villanam hanc aliquot ante dies sepultam, fuisse maleficam, cadaver ejus

refoderunt, quod cum nudum et in ore reliquias devoratarum suarum vestium habens, reperissent, caput, ut moris est, pala praeacuto ferro obducto abscinderunt, ex quo cum sanies atrorubens effluxisset, iterum terra obruerunt, et ita pestis cessavit.“ O podobnych zabobonach i Strykowski wspomina, gdzie się przekonać można, iż zwyczaj takowy nietylko pospolitemu ludowi był znany, ale nawet najmożniejszym osobom: bo królowa, jak mi się zdaje, małżonka Zygmunta III. w czasie moru w Warszawie koniecznie nastawała, aby pewnej osobie zmarłej głowa była ucięta: Zwyczaj ten, jeszcze za panowania Stanisława Augusta nie był zupełnie wykorzeniony; miano pewne znaki, po których osoby zmarłe, o rozszerzenie zarazy podejrzane rozpoznać chciano. O czém ówczesny lekarz Dr. Frndtel tak pisze [1]: „Binis saltem adhuc verbis crudelis etiam illius superstitionis mentionem facientes, qua creduli in Polonia seducti, saevitiam etiam in cadavera exercere observantur, dum illos, qui de veneficio ex quocunque, levissimo etiam fundamento, suspecti fuerant, sepultos quamvis, iterum effodiunt, et ne devoratione vestium pestem, vel alia mala inducant, pala caput detruncare solent. — Ad suspicionem de veneficio autem sola etiam sufficient signa in corpore defunctorum per errorem naturae conspicua: si quis e. g. ex viris barba, vel in foeminis pilis subalariibus, aut in pudendis inveniatur destitutus, quos Upiierz (nazywa się istotnie upiór) et Strzia nomine distinguere solent ab aliis. In tali igitur statu existentes, si a malvolis detegantur, certo certius, ne sepulti etiam noceant malefici, decapitationem post mortem pati debent.“ Rzączyński (historia naturalis curiosio stronnica 364. — 368.) pisze także wiele o tém. Jeszcze do dziś dnia znajduje się o upiorach i upierzycach wiele powiastek między ludem, mniema on, że im ucinano głowę ry-

1) Varsavia physic. illustr. str. 175.

dlem, albo téż że im zwięzywano wielkie palce u rąk i nóg, płatkami z rozdartego ręcznika, którym kapłan w czasie mszy kielich wyciera, aby już więcéj powstać nie mogły i t. d.

Niech mi tu będzie jeszcze wolno przytoczyć niektóre znaki, z których przepowiadano nadejście morowego powietrza i wyobrazenie, jakie lud prosty o niém mieć zwykł. Narbutt (T. I. str. 90.) pisze: „U tego ludu (Łotwaków) przesady ściągające się do bożka rzeczonego (Auszlawis) nie ustały dotąd prawie: Według tego, jeżeli postrzegą po nocy owcę z obnażonemi z wełny po grzbiecie płamami, jakby wstrzeżonemi, albo wyjedzonemi, pod ów czas wróżą zarazę morową na ludzi, albo bydłéta; z takiej przyczyny powstaje wielki płacz i rozruch, częstokroć w całej wsi, którzy rozchodząc się po sąsiedztwie, bywa przyczyną wielkiego niepokoju.“ W Poezyach A. Mickiewicza wydał. Poznań. roku 1832. str. 117. czytam: „Lud prosty w Litwie, wyobraża morowe powietrze w postaci dziewicy, której zjawienie się, opisane tu według powieści gminnej, poprzedza straszliwą chorobę. Przytoczę w treści przynajmniej słyszaną niegdys w Litwie balladę: We wsi zjawila się morowa dziewica, i według zwyczajju przeze drzwi, lub okna wsuwając rękę i powiewając czerwoną chustką, rozsiewała śmierć po domach. Mieszkańcy zamykali się w warownie; ale głód i inne potrzeby wkrótce zmusiły do zaniebdania takowych środków ostrożności; wszyscy więc czekali śmierci. Pewien ślacheć, lubo dostatecznie opatrzony w żywność i mogący najdłużej wytrzymać to dziwne oblężenie, postanowił jednak poświęcić się dla dobra bliźnich, wziął szablę zyg-mantówkę, na której było imię Jezus, imię Marya i tak uzbrojony otworzył okna domu. Ślacheć jednym zamachem uciął strazydłu rękę i chustkę zdobył. Umarł wprawdzie i cała jego rodzina wymarła, ale odtąd nigdy nie znano we wsi morowego powietrza.“

O stanie sztuki lekarskiej i lekarzach w Polsce IV. okresu.

Za panowania Zygmunta I. stanęła oświata w Polsce na wysokim stopniu, a z nią i sztuka lekarska znaczne uczyniła postępy. Monarcha bowiem ten, sprzyjając lekarzom [1], starał się wszelkimi sposobami takowych wydoskonalić, powagę ich w kraju rozszerzyć i utwierdzić, nadawszy r. 1523. prawo, ażeby lekarze w miastach mieszkający, przeglądali corocznie apteki i sklepy korzenne [2]; przez co nie tylko zapobiegł fałszowaniu lekarstw, tyle nieszczęść rodzajowi ludzkiemu przynoszącemu, ale i powagę lekarzy ugruntował. Nie mał się także przyczyniło do wzrostu sztuki lekarskiej prawo wydane przez króla Zygmunta I., o którym w §. 5. tego okresu przy akademii krak. nadmienilem. Najbardziej zaś, podług wszelkiego do prawdy

1) Gdy bowiem Zygmunt I. zamyslał o wyprawie przeciw Tatarom i dla tego na wszystkich poddanych podatki nałożył, w tych okolicznościach lekarzy co do podatku z Prałatami niższego rzędu porównał, a co do porządku pierwszeństwo nad prawników przeznaczył.“ (Dr. Arnold Roczn. T. P. N. T. 173.)

2) „Quia plerique sunt Aromatarii, qui non habitis rebus ad medicinas necessariis, unam pro alia ponere solent, vel ex rebus vetustis et evaporatis ipsas medicinas conficiunt, unde plerique homines venire solent in magnum vitae suae discrimen: Statuimus et decernimus ut deinceps Doctores medicinae in civitatibus ubi degunt, Apothecas et aromatarias diligenter singulis annis reveideant, eisque ipsi aromatarii omnia exponere et ostendere teneantur, sub poena privationis Apothecae. Doctores vero tales aromatarios vel contumaces, vel non habentes res necessarias et valentes nobis vel consulibus deferre et manifestare teneantur sub gratia nostra.“ (Leges, Statuta ete Regni Polon str. 402.)

podobieństwa, przyczynił się do rozszerzenia i wydoskonalenia medycyny w Polsce związek małżeński króla Zygmunta I. z księżniczką medyolańską Boną, córką Jana Sforcy r. 1517. zawarty. Gdyż od tego czasu tak polityczny, jak naukowy związek pomiędzy Polską i Włochami bez żadnej przeszkody był ustalony. Wielu bardzo lekarzy uczonych z Włoch do Polski przybywać zaczęło, którzy już proffessorami, już lekarzami na dworze królów, lub książąt i magnatów sprawowali urzędy, témsamem wiadomości lekarskie w Polsce doskonalili i rozszerzali [3]. Nareszcie było zwyczajem, iż panowie zdatnych młodzieńców, chcących się do sztuki lekarskiej przykładać, własnym nakładem wysyłali za granicę, a nawet stałe fundusze robili, jak o tém Jan Śniadecki pisze [4]. Maciej z Miechowa, jakem wyżej już nadmieniał, troskliwy o rozkrzewienie nauk lekarskich w Polsce, nieszczęśliwie nakładów na założenie drugiej katedry medycznej przy akademii krakowskiej; przez co ile się przyczynił do wydoskonalenia téj nauki w ojczyźnie, byłoby nie potrzebną rzeczą chcieć tu dowodzić. Żąd też to poszło, iż mamy z tych czasów uczonych professorów medycyny w akademii krakowskiej i sławnych lekarzy, tak dziełami, jak sposobami leczenia, o których niżej nadmieniałem.

3) Czacki O Praw. Lit. i Pol. T. II. str. 98. w uwadze 1360. utrzymuje, że od tego czasu znajomość trucizn w Polsce przez lekarzy włoskich rozszerzoną była. Podług świadectwa Tomickiego była pierwsza żona Zygmunta II. Elżbieta i druga Barbara Radziwiłłówna przez jakiegoś lekarza włoskiego otrutą. Od tego czasu znajdują się sprawy w aktach sądowych z powodu otrucia prowadzone. Że trucizny już dawniej były w Polsce znane, okazałem wyżej w okresie pierwszym §. 4.

4) Pism. rozm. wyd. II. T. I. str. 11.

Zygmunt II. August, chociaż własne zdrowie babom tylko zwykł był powierzać [5], mając jednakowoż staranie o rozkrzewienie oświaty w narodzie, nie zapomniał o lekarzach poświęcających się dobru publicznemu: bo gdy niektórzy mniemali, że płatni od miast, swojeby swobody utracić mogli (zapewne fizycy); król aby od tak błędnego mniemania lud odwiódł, wydaną ustawą ogłosił, że tymże fizykom miejskim równą zapewnia wolność i swobody, jakich inni doktorowie doznają [6]. Nadto odnowił ten monarcha prawo od Zygmunta I. nadane, aby rewizye aptek odbywały się corocznie przez lekarzy, a do tego kazał r. 1570. senatowi gdańskiemu za zdaniem lekarzy i fizyków miejskich ogłosić takse lekarstw drukiem dla aptekarzy i kupców korzennych [7]; prócz tego wydał rozkaz, aby od tąd z aptek żadnego czynszu nie wymagano. Nakoniec pisze Dr. Arnold, że za czasów Zygmunta Augusta najpierwsza jest wzmianka o cyrulikach i łaźniennikach w Polsce, jako téż że aptekarze Polacy

-
- 5) W pamiętnikach historycznych J. U. Niemcewicza T. I. str. 127. — 131, znajdują się ciekawe rzeczy o tym monarsze i o czarownicach go leczących jako to: o Budzikowej, Koryckiej, Zuzannie Orłowskiej, Giżance i t. d.
 - 6) Dr. Arnold w Roczn. T. P. N. T. VII. str. 252.
 - 7) Prawa, konstytucye i przywileje królestwa pol. Vol. II. str. 837. w artykule de Apothecis czytamy: „*Senatus (Gedanesis) censura et iudicio Medicorum hujus Civitatis Physicorum, pretiarorum in Myropolis moderetur, et moderationis modum typis excudi curet, neque ex Apothecis deinceps ullum censum annuum exigat. Doctores statutis diebus singulis annis Myropoliorum pharmaca examinent. Doctoribus quoque Physicis, quorum operam civitas conduxit, libertatem et immunitatem quibus alii Doctores fruuntur servari jubemus.*“

po przychodniach następować zaczęli [8]. Nie dziw też więc, kiedy pod panowaniem Zygmunta Augusta chełpi się Polska tyłu sławnymi przez swe dzieła lekarzami,

8) O bytności cyrulików w Polsce są dawniejsze dowody, a nawet o ich prawach i zatrudnieniach, które dla ciekawości wypisuję tu dosłownie (Obraz hist. stat. miasta Pozn. T. I. str. 381.): Bractwu temu (cyruliczemu) mówi autor, nadał magistrat (poznański) w roku 1517. feria 6. proxima post circumcisionem Dominicam, ustawę, którą Zygmunt I. na sejmie toruńskim w roku 1519. potwierdził. W roku 1593. sabbato ante dominicam conductus proximo zmieniawszy magistrat nieco tę ustawę przełożył ją na język polski. Brzmi ona jak następuje: „Najprzód kto chce być mistrzem w Poznaniu, ma dać do skrzynki brackiej złotych 10 mone-ty i liczby polskiej wstępnego, a przytém pokazać list uczciwego urodzenia swego i wyuczenia się rzemiosła. Potém sztuki powinien będzie robić przy wszystkich mistrzach takowe. Pierwszą tę, którą po łacinie zowią Gratia Dei. Wtórą Emplastrum de lapide calaminaris. Trzecią unguentum fuscum. Czwartą Polvis ossium. Piątą unguentum corrossivum. Szóstą powinien nową brzytwę, puszcza-
dło, nożyczki z gruntu wyprawić i wyostrzyć. Siód-
mą, aby nożyczki do strzyżenia włosów ochędoźnie
wyostrzył. Osmą, aby nowe puszcza-
dło wybrzuszył, którym żyła nacinana być ma. Które sztuki przez te-
go, co mistrzem być chce, mają być poczynane we
Wtorek po święcie Bożego Ciała, do których sztuk
materya i z wagą od bractwa na piśmie będą podane
i one przed wszystkimi ma pokazać, a jeżeliby ten,
co mistrzem chce zostać, uczynić i pokazać ich nie-
umiał, tedy dla lepszej nauki i ćwiczenia przez pół
roku gdzieindziej wędrować powinien, a wróciwszy
się za pół roku, znowu takie sztuki robić i pokazać
powinien będzie, co gdy pokaże skutecznie, ma być
urzędowi miejskiemu przez starszych zalecony i przyjąć
prawo miejskie, oraz kolacyą na wszystkich według
dawnego zwyczaju uczynić. Item któryby z bractwa
tym porządkom podlegać nie chciał, miednic wywie-

których biegłość nie tylko w ojczyźnie, ale nawet po całej Europie głośną była; komuż bowiem nie jest znana głęboka nauka sztuki lekarskiej Józefa Strusia rodem z Po-

sząc, towarzysza chować, aż się z bractwem zgodzi, nie ma. Item żaden do rzemiosła (pókd tego pierwój co inszy mistrz uczynił, nie pokaże) wdzierać się nie ma. Każdy na kwartał mistrz po gr. 6 do bractwa, a towarzysz po gr. 3 dawać powinien. Item któryby z mistrzów chował sługę bezsławnego i rzemiosła niegodnego miednic wywieszać (pókd ten sługa przy nim będzie) pod 5 grzywnami do bractwa dać mianemi, nie ma. Item, ilekroć mistrzowi, towarzyszowi, lub sługom rozkazano będzie do bractwa a nie przyśliby, karan funtem wosku każdy z nich być ma; ilekroć wzywać będzie kto na msze za dusze, a pierwszegoby offertoryu m omieszkał, da za winę 3 grosze. Jeżeliby obojga offertoryum zaniedbał, da funt wosku, lub pieniądze, jak na ten czas w targu będzie, chyba jeżeliby gdzie za opowiedzeniem bractwa odjechał. Item żaden z bronią skrytą albo jawną do bractwa wchodzić nie powinien, jeżeliby który takowy znalazł się, ma być burmistrzowi i radzie doniesiony, a przez nich od każdej szpice, czyli noża karany trzema groszami. Item gdyby mistrz jeden drugiemu ucznia odwabiał, da za winę dwa kamienie wosku, lub pieniądze, jak w targu. Item młodszy mistrze proporzec pod winą nosić będą powinni. Także co kwartał msza za zmarłych być ma, a młodszy wraz z starszym towarzyszem, lub sługą mary nagotować i nakryć, a po mszy oneż pochować z świecami mają. Item każdy uczeń tego rzemiosła lat trzy zupełne uczyć się ma i do bractwa od wpisania dać złoty jeden, a gdy się wyuczy u tegoż mistrza, za pół towarzysza pół roku robić będzie powinien: Item myta tygodniowego towarzyszowi grosz jeden, od pierwszego rany opatrzenia połowica, a od doglądania chorego od każdego złotego po gr. 3, od toczenia połowica, od wyjęcia zębów połowica, od otworzenia wrzodów, lub guzów wzdętych połowica. A gdyby sługa lub towarzysz bez odpowiedzy w domu na noc nie był, winy funt wosku do

znania, sprawującego przez niejaki czas urząd profesora w akademii padewskiej i wielu innych naszych lekarzy, których zasługi literackie niżej obszerniej skreśliłem. Z cza-

bractwa dać ma i w tym czasie gdyby mistrzowi rannego opatrywać przyszło, słudze niepilnemu nic z tego nie da. Item gdyby sługa przez cały dzień w domu swego mistrza nie postął, jeden funt wosku za winę da. Item gdy mistrz towarzysza, lub sługę chce odprawić, ma mu o tém cztery niedziele przed czasem oznajmić i towarzysz także do czasu dośłużyć pod winą 8 gr. do skrzynki brackiej dać powinieną. Item gdy mistrz umrze, małżonka z jednym towarzyszem rzemiosło do roku i 6 niedziel robić może, którego rzemiosła robienia czasu przedłużenie do rady, czyli panów burmistrzów uznania przy bytności starszych należeć będzie. Item każdy, który przed mistrzem, lub towarzyszem zaskarzy się, a przed stołem czapki dla uczciwości nie zdymie, da winy funt wosku. a jeżeliby jeden drugiego słowy nieuczciwemi lżył, da winy 3 funty wosku. Towarzyszów szynkowanie ma być przy cudzem piwie, na którym gdyby który z towarzyszów nie był, lub być niemógł, starszym towarzyszom połowicę dać winien. A gdyby towarzysz towarzysza za włosy targał, da winy do bractwa 6 funtów wosku i z żadną bronią do szynkowania chodzić pod winą funta wosku nie ma. Gdyby zaś kto z towarzyszów wpadł w chorobę i pieniądze na uleczenie nie miał, takiego chorego winno będzie bractwo opatrzyć, który gdy ozdrowieje bractwu nakład ten wynagrodzić powinien, a gdyby umarł, rzeczy jego bractwo weźmie. Item każdy który z towarzyszów drugiemu głowę lub oczy przy szynkowaniu zalał, da winy 2 funty wosku. Item do skrzynki i puszki brackiej mistrzowie i towarzysze po kluczu jedynym mieć mają. Item żaden mistrz drugiego mistrza rany zawiązania i opatrywania odwiązywać i opatrywać i jego oddalać, azby pierwszego pracy zadosyc się stało, pod winą kamienia wosku nie powinien. Item kiedy mistrz ma leczyć kogo na ciężką ranę, winien jednego z starszych do siebie przybrać. Item kiedy towarzysz nowy służbę

su panowania tego monarchy, posiada literatura polska wiele dobrych dzieł lekarskich, żadna gałąź medycyny w tym czasie znana, nie znajduje się, którejby lekarze nasi wieku złotego nie obrobili, i postrzeżeniami własnymi nie wydoskonalili.

Co do systemów leczenia, zachowywano w Polsce te same, jakich onego czasu w całej Europie się trzymało to jest: Hippokratessa, Galena i Arabów [9]. Zda-

przyjmie, do bractwa gr. 3 bez sprzeczek dać ma. Na ostatek to nienaruszenie mieć chcą, aby żaden do officyny mistrzostwa za jakimkolwiek listami, reskryptami, bądź koronnemi, bądź cudzoziemskimi, tylko za powinnościami, artykułami i zwyczajami bractwu temu służącymi (gdyżby za tém porządki i przywileja brackie oraz ćwiczenie ludzi młodych uiknęło) przyjmowany nie był. Item, aby żaden, jakiegokolwiek narodu Chrześcianin lub Zyd rzemiosła cyrulikom w bractwie będącym przyzwoitego zażywać i niem się potajemnie, lub otwarcie bawić, czyli chorych jakiegokolwiek stanu tak wewnątrz, jako i zewnątrz opatrywać, krwi puszczać, golić, strzydz i innych powinności cyrulikom przyzwoitych czynić nie ważył się. O czém gdyby się młodszy bracia lub towarzysze dowiedzieli, takowych gdzie postrzegli, albo onych złapali, na wszelkiem miejscu instrumenta, medykamenta brać i konfiskować mogą (oprócz czasu powietrza i jakowej nagłości, podczas których obowiązują się ex gremio suo obrać kogo, coby ludziom służył i podług potrzeby opatrywał) nie ważył się. Wszelacy partacze, tułacze i biegunowie, którzy bractwa nie mają, a w rzemiosła się potajemnie wdają, podlegać mają zakazaniu téj kondycyi i ukaraniu.“

„Ustawę tę potwierdził Zygmunt III. roku 1593., Władysław IV. roku 1632., Jan Kazimierz roku 1653., Michał Korybut w roku 1676., Jan III. w r. 1676.(?) i August II. w r. 1701.“

- 9) System Galena utrzymywaj się jeszcze w XVI. wieku w Polsce.

je się, że i nauka Paracelsa [10] wielu miała w Polsce zwolenników, gdyż nietylko sam Paracelsus za Zygmunta I. kraj nasz zwiedził, jak o tém się w przedmowie do dzieła: *Die Wundarzney*, wyraża, lecz nawet miał wielu uczni Polaków, o czém podobnie sam w przedmowie do ksiąg zwanych *Bertheone* str. 335. nadmienia, z dodatkiem, iż wśród licznych jego uczniów, którzy mu się nie udali, Polska ma trzech [11]. Wiśniewski [12] mniema, że jeden z tych polskich uczniów był

-
- 10) Paracelsus, inaczej pisał się Philippus Aureolus Theophrastus Paracelsus a Bombast in Hohenheim. Urodził się w mieście Einsiedlen kantonu Szweic r. 1493., umarł zaś w Salzburgu r. 1541. Był to człowiek zupełnie źle wychowany, prostak, przewrotna głowa, lecz przytém wszystkim wielki geniusz, sprawił on swą nauką więcej nieszczęścia, niż dobrego. Cały jego system zasadzał się na kabałach, Astrologii i Alchymii. Przyjmował w ciele ludzkim trzy pierwiastki to jest: sól, siarkę i trtęć (*Hydrargyrum*). Według niego była czerwona siarka we krwi i mięsie; żółta w tłuszczu i kościach; zielona w żółci; Trtęć ciężka panowała nad mięsem; lekka zaś nad płucami; a jeszcze lżejsza nad kośćmi. Puls zawisł w niektórych częściach od wpływu Saturna i Jowisza, w innych Wenery i Marsa. Choroby pochodzą od złego wpływu gwiazd na mineralne części składające ciało. Morowa zaraza jest arsenikowa, *Erysipelas* (róża) ma przymiot Witryolu, i podobne inne niedorzeczności znajdują się w jego systemie. Niemożna jednakowoż temu lekarzowi wszelkich zasług w medycynie odmawiać; mamy bowiem wiele lekarstw dobrych przez niego wynalezionych.
- 11) Myli się Dr. Arnold (*Roczn. T. P. N. T. VII. str. 186*) kiedy pisze: „Którój (nauki Galena i Hippokratesa) Teofrast Paracelsus w tych krajach swemi pismami nieniemieckimi nie zamieszał, gdy w tych czasach ledwie od kogo był czytany. Nasi bowiem pisarze ściśle byli do łaciny przywiązani i t. d.“
- 12) *Pomniki histor. i liter. Pol. Tom III. r. 1835. w Krakowie str. 189. 190.*

Meier Dawid, którego Stefan Batory niekiedy używał. Nareszcie i dzieła medyczne tegoż Paracelsa u nas drukowano jako to u Wierzbicy: *Archidoni Philippi Theophr. magni Germani philosophi et medici solertissimi, ac mysteriorum naturae scrutatoris et artis absolutissimi L. X Nunc primum illustri ac magnifico Domino Alberto a Łasko Palatino Sivadensi, Duce et auspice, studio et diligentia Adami Schroetteri Philosophi et Poëtae laureati, a Germanico in Latinum sermonem translati et editi etc. Cracoviae in Offic. Thyphograph. Mathiae Wierzbicya Typhographi Regii 1569. in 4to [13]*; i drugie pod napisem: *De praeparationibus P. Theophr. Paracelsi etc. etc. Libri II. cura et studio summaque fide et integritate, qua fieri potuit ab Adamo Schroettero silesio Philosopho et Poëta laureato in lucem editi, cum Privileg. Caesar. Cracoviae ex Offic. Typographic. Mathiae Wierzbicya. 1596. 4to [14]*.

Pod panowaniem Zygmunta II. Albert Łaski wojewoda sieradzki trudnił się gorliwie badaniami chemicznymi Paracelsa, które Adam Schroetter ze Śląska przybyły opisał (Dr. Arnold w Roczn. T. P. N. T. VII. str. 253.); a raczej pewnie alchimizmami, tą ogólną zarazą szesnastego wieku. Najslawniejszym Alchimizmą tego czasu w Europie był nasz ziomek Michał Sędziwój urodzony koło Sądecza w województwie Krak. r. 1566. O jego życiu, czynach i dziełach pisze obszernie uczoney Wiśniewski (Bakona metoda tłumaczenie natury. ? krak. r. 1834. str. 181. 191.

Ile akademie polskie w tych czasach do ugruntowania nauki lekarskiej się przyczyniły, jużem wyżej, mówiąc o nich z osobna, nadmieniał.

13) Tamże.

14) Tamże.

A tak gdy sztuka lekarska w Polsce cieszyła się najpiękniejszymi przyszłości nadziejami, powstały za panowania Zygmunta III owe nieszczęsne kłótnie akademii krak. z Jezuitami, które spowodowały upadek nauki lekarskiej w Polsce na długie lata. Mieliliśmy przecież i za tego monarchy wielu sławnych i uczonych lekarzy, których za owoc wieku złotego tylko uważać można, a nie panowania Zygmunta III., kiedy oświata w ogóle u nas zaczęła się zmniejszać. Akademia wileńska od króla Stefana założona, zostając pod opieką Jezuitów, niemogła się całkiem przyłożyć do wydoskonalenia większego sztuki lekarskiej; akademii zamojskiej zaś znaczne wydała owoce swych prac lekarskich i kto wie, czyby niebyła się krakowskiej zrównała, gdyby jej na szkołę teologiczną nie zamieniono.

Wypada mi tu jeszcze nadmienić o tém, iż w końcu XVI. wieku żydzi bardzo się zajmowali leczeniem w Polsce, osobliwie na Ukrainie [15], przeciw którym niesłuszne często nasi ówczesni lekarze obelgi rzucali, jak się to jasnie z ich pism okazuje. Głównym nieprzyjacielem żydów leczeniem się trudniących był Sleszkowski, który w dziele: *Odkrycie zrad i t. d. żydowskich w Rozdziale XVI.* pisze: „Wyjawszy włóczęgi Żydy, którzy nie umiając y definiciei, medyciny włóczęą się po Rusi, po Podolu, udając się za Medyki.“

-
- 15) Maciej z Miechowa w dziele: *Descriptio Sarmat. Asiat. et Europ.* pisze: „Est tertia secta Judeorum, non usurariorum velut fit in terris Christianorum, sed laboratorum et Agricoliarum et Mercatorum magnorum, praesidentque ut saepe fit teloneis et exactionibus publicis. Haebrei similiter Haebreorum literis utuntur et disciplinis, verum etiam artes liberales, Astronomiam et medicinam perscrutantur.“ — Podobnie wspomina o tém kardynał Kommendon r. 1561. Ukrainę zwiedzając.

§. 13.

Wciągu dalszym następnego opisu sztuki lekarskiej tego okresu, podzieliłem całą medycynę na sześć rozdziałów z których każdy zawiera wiadomości o postępach zrobionych w szczególnych naukach do medycyny należących; dalej o autorach, jako téż dziełach ojczystych tych przedmiotów się tyczących i zdania o tychże z rozmaitych pisarzy, tak zagranicznych, jak krajowych, lub własne, zebrane, myśląc, iż tym sposobem najlepiej będzie można okazać i dać wyobrażenie o stanie sztuki lekarskiej XVI. wieku w Polsce. — Rozdział I. zawiera terapią; Rozdział II. chirurgią; Rozdział III. sztukę położniczą; Rozdział IV. anatomią i fizyologią; Rozdział V. weterynaryą; Rozdział VI. medycynę sądowniczą i policyjną.

R O Z D Z I A Ł I.

§. 14.

Terapia.

Gdy w wieku XVI. zaczęto w Europie ćwiczyć się na starych pismach Hippokratessa, Galena i innych krytycznie obrobionych; oraz gdy prawd sztuki lekarskiej, nie podług widziemiśie, lecz filozoficznie dochodzono, gdy nauka botaniki i historyi naturalnej przez odkrycie nowych części świata zubożoną została, ujrzała się w krótkim czasie medycyna, jeżeli nie zupełnie, to przynajmniej po większej części, oczyszczoną z zabobonów, niedorzeczności i szarlataneryi. A chociaż szkoła Hippokratessa coraz bar-

dzień zaczęła się upowszechniać, biorąc górę nad innemi, trzymano się jednakowoż jeszcze zasad dawnych lekarzy arabskich, systemu Galena, alchymii i astrologii.

Jak w wieku XVI. Mikołaj Leonicensus we Włoszech [1], Jan Kornarus (Cornarus) [2] w Niemczech nie mało się przyczynili do wydoskonalenia medycyny przez wydawanie tłumaczeń dzieł Hippokratessa, Galena i innych, tak w Polsce Józef Struś, Józef Tektander, Piotr Wedelicki podobne mają zasługi. Literatura polska XVI. wieku posiada znaczny zbiór dzieł lekarskich, których autorzy nie byli bynajmniej naśladowcami tylko zagranicznych pisarzy, lecz sami starali się dochodzić prawdy drogą filozoficzną, oczyszczać błędy dawnych lekarzy, jak tego nam dokładnie Józef Struś i inni lekarze polscy w swych dziełach dowodzą; co wszystko było skutkiem ich gruntownej nauki starożytnych języków. Nie mało jest winna medycyna praktyczna w Polsce tego czasu mężom pracującym nad wydoskonaleniem filozofii Arystotelesa i botanicznych wiadomości, których dzieła starannie układane, możnaby raczej za materye medyczne, lub dzieła terapeutyczne, niż za botaniczne uważać, a na jakich literaturze polskiej bynajmniej nie zbywa, owszem posiadamy znaczny takowych zbiór, o czém na swoim miejscu obszerniej pisałem. Lekarze nasi tego czasu trzymali się w medycynie praktycznej systemu Hippokratessa, Galena, niektórzy Arabów i Paracelsa, jakem wyżej w §. 12. już nadmienił. Alchymia i astrologia były nieodstępniemi towarzyszami ówczesnych lekarzy. Nadmienić tu jednakowoż wypada, iż nasi lekarze nie zupełnie byli wolni od zabobonów w leczeniu, jak o tém nas przekonywa sposób leczenia

-
- 1) Był professorem w Ferrarze, umarł roku 1524. bardzo sławny lekarz.
 - 2) Professor nowo utworzonego uniwersytetu w Jenie.

impotencyi m u mi ą przez Walentego z Lublina (Zob. Roz. I. §. 17.) i inne guślarstwa, lecz takie rzeczy nietylko w Polsce, ale i za granicą na on czas dziać się zwykły były.

Z pomiędzy naszych lekarzy, których prace do niniejszego rozdziału należące pozostały, lub którzy się przez leczenie wstawili, niech mi tu wolno będzie następujących przytoczyć i o ich zasługach nadmienić.

§. 15.

Maciój z Miechowa, Miechowita, Miechowicki Dr. medycyny i filozofii urodził się w mieście Miechowie r. 1456. Po otrzymaniu pierwszego stopnia w medycynie na uniwersytecie krakowskim, zwiedził Włochy i Niemcy, gdzie wszędzie dał dowody wielkiej biegłości w sztuce lekarskiej. W Padwie roku 1474. zaszczycony został wieniec Dr. medycyny [1]. Powróciwszy do ojczyzny, sprawował urząd nadwornego lekarza u króla Zygmunta I. [2]; co sobie wkrótce sprzykrzywszy, wstąpił do stanu duchownego, pracując jednak przy akademii krakowskiej. Jak biegłym był ten mąż w sztuce lekarskiej świadczy Starowolski w te słowa [3]: „Ad medicinae artem sic se applicuit, ut in omnibus paene Italiae atque

1) Papadopoli w Hist. Gymn. Patav. T. II. str. 188. pisze: „In albo Polonorum notatur, anno MCDLXXIV. lauream doctoris medici reportasse post annos tres arti Jatricae impensos.“ — Podług Chodynickiego zaś w Dyk. uczon. Polak. został doktorem medycyny w Krakowie r. 1479., a filozofii r. 1476. (Zob. Soltkowicza strona 275.)

2) Strykowski ks. XXI, str. 661, mianuje go być lekarzem króla Jana Albrychta, Janocki zaś (Nachricht von den raren poln. Büchern T. IV. str. 104.) Zygmunta I.

3) Hecaton, str. 62.

Germaniae Academiis publice in disputationibus ingenii acumen exhiberet, domumque reversus parem sibi ea in professione vix ullum in tota Polonia, superiorem certe neminem reperiret.“ Przy akademii krakowskiej był ośm razy podług Sołtykowicza [4] urzędem rektora zaszczycony. Mąż ten wiekiem strudzony i ciągłymi pracami zmordowany, umarł w Krakowie mając 66 lat r. 1523. d. 8go Września [5]. Będąc kanonikiem krakowskim, zrobił fundusz 600 czerwonych złotych na profesora medycyny, z warunkiem, aby co tydzień jednego ubogiego bezpłatnie leczył; jakoteż fundusz dla profesora astrologii pomnożył, wiele szkół swoim kosztem w Krakowie i mieście urodzenia Miechowie pozakładał, szpitale dla chorych i ubogich lepiej opatrzył, wystawił bibliotekę na Skałce u Paulinów, i takową pięknym ksiązek zbierem z bogacił. Roku 1522. nazaczył testamentem wielkie summy dla akademii krakowskiej; oprócz tego wiele innych poczynił dobrodziejstw, które Sołtykowicz dokładnie nam opisał. Co do literatury, winna mu Polska kilka wybornych dzieł, osobliwie w przedmiocie historycznym [6]; z lekar-

-
- 4) Roku 1501. mając 45 lat pierwszy raz, w r. 1505. powtórnie.
 - 5) Podług Starowolskiego. Chodyncki zaś w Dyk. Uczon. Polak. T. II. str. 112. utrzymuje, że umarł r. 1513. mając lat 67., co zdaje się być pomyłką, kiedy jeszcze roku 1522., jak świadczy Sołtykowicz, robił testamentem zapisy; chyba że r. 1513 zamiast r. 1523 stoi.
 - 6) Zob. Bentkowskiego Hist. Lit. Pol. T. II; str. 628. do 629.; — Lelewela w księgach bibl. T. I. str. 172.; — Sołtykowicza str. 281.; — Chodźko T. II. str. 414.; — Papadopoli w Hist. Gymu. Patav. T. II. str. 189.; — Chodynckiego w Dyk. Uczon. Polak. T. II. str. 112.; — Starowolskiego w Hekaton. str. 62. i Monument. Sarmat. Ci wszyscy opisują dzieła historyczne Miechowity.

skich dwa mi tylko są znane. Pierwsze wyszło pod napisem:

1. *Excellentissimi Viri Mathiae de Miechow Artium et Medic. Doctoris contra sevam pestem regimen accuratissimum. Cracoviae apud Joh. Haller. 1508. 8vo minor.*

Mając rzeczzone dzieło przed sobą, podaję tu krótki jego opis. Cała książka składa się z jednego arkusza in 8vo minor. Na odwrotnej stronie pierwszej karty jest obrazek wystawiający Pana Jezusa stojącego, i wielu osobami go błagającymi otoczonego. Na drugiej kartce tak pisze autor do Hallera: „Mathias de Miechów Artium et Medicinae doctor Johanni Haller civi Cracov. salutem et felicitatem dicit. Postulasti domine Johannes ut tibi darem regimen contra pestem. Ego vero cum noverim in hac urbe nostra Cracoviensi (Deo optimo favente) non vigere pestem, nec esse dispositionem ejus tam a causis superioribus, quam terrestribus: annuendo tuae postulationi, trado tibi generalem doctrinam praeservandi a peste: quam nuper tradidi cuidam amicorum charissimo in Hungaria. Ut si quippiam pestis non ex causis coelestibus, ut dixit, sed per contagionem advenarum (quod absit) emergeret: de facili tu tuiq; a sevitia ejus possis muniri et praeservari.“ Z czego się okazuje, że pod ów czas nie było powietrza w Krakowie. Dalej następuje modlitwa do Boga mająca być czasu moru odmawiana, po niej idzie modlitwa do Panny Maryi i do ś. Rocha. Na karcie 6. tak się wyraża co do przyczyn moru: „Docti medici binas causas pestis posuerunt Coelestes et terrestres, seu superiores et inferiores. Causae pestis superiores sunt ex corporibus coelestibus defluentes. Terrestres sunt ab imo ex antris, terra, lacubus et caeteris contagionibus in terra ortis: provenientes prout inquit Avicenna prima fen. quarti. tractatu quarto capitulo primo de febre pestilentiali. Principium horum omnium inquit sunt formae ex formis coeli, facientes necessarium illud: cujus adventus ignoratur.

Et infra parum, imo oportet ut scias quae causae primae longinquae ad illud. sunt figurae coelestes et propinquae dispositiones terrestres. Cum autem per te causae non sunt adjectae, nec ex coelestibus quippiam imminet pestiferum, ut ex revolutione hujus anni Astrologi testantur. Sat erit necessaria perstringere pestis contagionem declarantia quacunq̄ue ex causa venerit: ut malum ex omni causa veniens ubiq̄ue locorum possit vitari. Et ut distinctius cupias tripertior hunc breviusculum sermonem in regimen, praeservantia seu confortativa et curativa.“ Na karcie 7. pisze: „Regimen ex Quino F. facile comprehenditur. Sic ajunt rem breviter pertractantes. Sunt namque quinque termini nociva et vitanda significantes ab initium habentes. Sic et alii quinque pro capite ipsum tenentes conservantia sanitatem in peste significantes. De quibus memoriter tenendis tales in usu habentur versus: Peste fatiga: fames, fructus quoque, foemina: flatus, Flebothomia: fuga: focus: fricatio: fluxus. Prima nocent quinque; sed prosunt altera quinque.

Tu rozbiera autór każdy wyraz na f zaczynający się, tak pierwszego, jako i drugiego wiersza, przytaczając dowody z Hippokratessa, Galena, Avicenny i innych.

Gdy w eksemplarzu, który posiadam, braknie dwóch ostatnich kart, przytaczam z Sołtykowicza (str. 282.) zakończenie tego dziełka w następujące słowa: „Te są (mówi) Janie Hallerze króciuchne sposoby przeciwko morowi, z jakiegokolwiek bądź przyczyny, i w jakimkolwiek bądź czasie on pochodzi. Opuściłem tutaj tak proste, jak i rozliczne lekarstwa składane, dla tego; bo jeżeliby kto nie znał się dobrze na przyrodzeniu ziół, nie umiał dać względu na czas, i na wiek, na kompleksyą, na płęć, na położenie kraju i inne okoliczności, łatwoby pobłądził i zamiast antydotu, truciznę, a zamiast lekarstwa, zarazę by połykał.“ Pisał więc rady dla ludu jedynie, a nie dla lekarzy.

2. *Conservatio sanitatis. Sanctus Cosmas, Sanctus Damianus* [7]. *Cum gratia et privilegio.* Pod napisem: *Sanctus Cosmas, Sanctus Damianus* znajduje się rycina wyobrażająca tych dwóch świętych, a pod nią napis: *Josephi Czimmermanni Cracoviensis. Anno sue etatis decimo quinto. Immatura editio, in immortalem candorem, illius magni Medici doctoris Mathie de Myechów.* Tu następują wiersze takie:

Vos ego qui sapitis, Medicis qui fiditis omnes

Quos fluere in morbos, effluereque leve est.

Hunc moneo doctum et frugalem sumite librum,

Carius hic nihil sit, nil fuerit melius.

Scilicet ille bonus de Myechow, ille Machaon

Noster, habet solus consilia Hippocratis.

Na początku w tym eksemplarzu in 4to niemasz ani miejsca, ani roku oznaczonego. Na końcu przedmowy czytam: *Vale. Ex aedibus praetorii Cracovien. ad I. mensis Augusti 1522.* W końcu zaś dzieła stoi: *Impresum Cracoviae p. Hieronymum Vietorem. Anno 1522. Mense Septembre.*

Na odwrotnej stronie karty tytułowej, następuje przedmowa do czytelnika przez Mikołaja Hyacentego Leopoliencyka magistra pięknych sztuk i sekretarza senatu krakowskiego, z której się dowiadujemy, że rady lekarskie tu zebrane zostawił Miechowita rozrzucone po rozmaitych pismach, kiedy mówi: „Summoque studio congressit hasce diversis in voluminibus sparsas, vageque disiectas praeceptiones, quae ad corporalem conducunt va-

- 7) Święty Kosmas i Damianus byli sławni lekarze bracia, rodem Arabowie z miasta Egea pod cesarzami Dioklecyanem i Maximianem. Grecy nazywali ich Anargyri dla tego, że darmo leczyli. O życiu ich i czynach w medycynie obszernie pisze Joh. Moianus w dziele: *Diarium ecclesiasticum medicorum*, stronnica 103. — 110.

letudinem etc.“ Kończy się przedmowa wyrazami: *Vale, Ex aedibus praeterü Cracovien. ad 1. mensis Augusti 1522.* Po przedmowie idzie do czytelnika Octostichon.

Druga edycja, którą także mam przed sobą, jest in Svo, [8], z takim tytułem drukowana:

Editio venerabilis D. Mathie de Miechow Artium et Medicinae doctoris e ximü. Canonici. Cracovien. etc. pro conservanda hominum sanitate familiarissimo collecta|stilbo? Josephi Czimernanni Cracoviensis. Anno suae aetatis decimo quinto. Immatura aeditio, in immortalem candorem, illius magni Medici doctoris Mathiae de Miechow.

Poczém następuje ten sam wiersz łaciński, co w pierwszym wydaniu. W drugiej edycji niemasz także na tytule ani miejsca, ani roku druku wyrażonego. Na odwrotnej stronie karty tytułowej podobnieź się znajduje przedmowa przez Mikołaja Jaskera sekretarza senatu krakowskiego napisana, w końcu której czytam: *Vale. ex aedibus Pretoriü Crac. ad 5. Februariü. Anno 1535.* W samym końcu stoi: *Impressum Cracoviae per Mathiam Scharffenbergerum Anno MDXXXV.* Druk w obydwóch wydaniach jest łaciński i dosyć piękny, na welinowym papierze. Pierwsza edycja zawiera kart nieliczbowanych 36; — druga ma także karty nieliczbowane, w liczbie 68 i rycinę świętych Kosma i Damiana wyobrażającą. Całe dzieło podzielone jest na 4 traktaty.

Traktat I. „*de aëre*“. Tu stara się autor dowieść, które klima jest do pobytu zdrowe, utrzymując, jakoby powietrze wschodnie było od zachodniego przyjaźniejsze ludzkiemu przyrodzeniu, gdyż tam znajduje się wszystko dokładniejsze, a nawet co do czystości; dalej unniema, że wiatry wschodnie są zdrowsze od zachodnich, że okna

8) Wyszła w Krakowie roku 1535. u Macieja Szarffenbergera, jak czytaui na samym końcu tego wydania.

na północ i wschód lekarze zachwalają, jemu się zaś zdaje być lepiej, aby na południe i wschód robiono w północnych krajach okna; chcący zachować zdrowie, powinien obierać powietrze czyste, łagodne i dla tego utrzymuje: „Non est ergo bonum terram alicujus civitatis vel habitationis facundare malis arboribus et herbis venenosus atque fetidis, sicut nucibus, ficibus, pineis, sambucis et taxis. Non eleboro, iusquiamo, eruca, caulibus et urticis. Sed melius est quum fecundetur, Vitibus vineis, salicibus, et bonis herbis odoriferis, suavemque odorem habentibus. Non est etiam bonum quum in terra mansionis sint multi bosci, sylvae multae et arbores dense, ex hoc. n. aëri efficitur grossior, humidior et impurior nocens sanitati, magis autem intellectui et speculationi. Amplius non sint in terra habitationis aquae stantes, fetide, scenosae vel piscinae aërem indisponentes, quia talis fetor sicut et rerum venenosarum in aëre exprimitur et earum nocumentum immediate ad principia vitae fertur. Ex rebus siquidem prosternentibus virtutem, sunt fetor et dolor. Praeterea non sit habitatio in basso de concluso aëre et distemperato in calido et humido, talis namque discrasia vituperabilis et fugienda est.“ Przywodzi potém historiją Prometeusza na dowód, że górzyste kraje do wykształcenia umysłowego lepsze są, niż dolne. Pisze także o znakach morowego powietrza, o przyczynach jego i o zachowaniu się tak przed, jak czasu moru. Między innymi środkami od zarazy strzegącemi, wspomina o jakiejś *Cervarii* temi słowy: „Cervaria autem semper valet, et est Cervaria quasi spongia ex terra eruta in novitate odorifera et suavis: et cum excitatur non adeo, quia tunc induratur.“ Niektórzy utrzymują, iż cerwaryja powstaje z moczu jeleni, autór zaś to zdanie zbija. Owce mają ją dobrze znać i skoro gdzie poczują cerwaryję, zbiegają się, grzebiąc takową kopytkami, co pasterzom bacznym wskazuje drogę do wynalezienia tego środka pomocnego. Na

końcu tego traktatu pyta się autor, czy powietrze jest wilgniejsze od wody, o czém bardzo dowcipnie rozprawia.

Traktat II, „*De pane et panificis et quibusdam comestibilibus.*“ Zawiera przestrogi o chlebie, to jest, jakie ma chleb skutki, ilorakie sposoby jego pieczenia, z jakiego zboża lepszy. Potém następują aforyzmy o różnych pokarmach mięsnych, rybnych, jarzynnych; które zboże bardziej żywi i t. d.

Traktat III. „*De vino et potibus.*“ Mówiąc o winie utrzymuje, że ma kompleksyą zimną (*frigidum*), wilgotną (*humida*) i potencjonalną [*potentialis*]; dalej że się składa z czterech materyi: z których pierwsza *fer* podobna jest czarnej żółci [*melancholiae*], druga podobna do cholery [*cholerae*], jest piana [*spuma*], trzecia podobna do flegmy, wodnistość [*aquositas*]; czwarta jest czysta substancya wina podobna do krwi. — Ocet powstaje kiedy części winne wymrożą się, a części wodne przejdą w zgniłość, dla tego w occie jest dwojaki smak: ostry [*acutus*] i kwaskowy [*acetosus*]; Jakie wino jest lepsze, czerwone, czy białe, z zimniejszego, czy z cieplejszego klimatu? i t. d. Tu następuje znowu wiele aforyzmów o skutkach wina i jego używaniu; o przyrodzeniu octu tak się wyraża: „*Acetum est compositum ex contrariis ultima contrarietate. Est enim calidum caliditate putredinali, et frigidum frigiditate opposita caliditati naturali vini. Unde etiam in aceto sunt sapores contrarii, acutus et acetosus. Acetum ergo de complexione potentiali est frigidum et siccum et de actuali et essentiali est frigidum et humidum, cum sit aqueum a domino.*“

— Rozprawia o skutkach octu w chorobach, jako téż o winach sztucznych, które się składały z wina, korzeni, ziół i kwiatów; — Każda choroba wymaga innych win i dla tego dla smutnych, melancholicznych robiono wino z rośliną *Buglossa*, *Senna* i różą, inne gatunki win były: *Vinum de Boragine et Buglossa*, *vinum laxativum*, *vinum Citionorum*, *Rorismarini*, *Deopilationis*, *vinum cu-*

rans plagas, vinum Alkekengi, vinum Eufragiae, do czyszczenia wzroku; na kaszel było wino z lukrecją robione, inne dla ciężarnych wina, inne anyżowe, nektar dla starych. O rozpuszczaniu wodą wina do napoju. O piwie; jego gotowaniu i używaniu. Co wprzód trzeba pić, wino, czy piwo? na co odpowiada, że naprzód piwo, a potem wino; o używaniu miodu (hydromel) w chorobach; o rozmaitych sokach owocowych; o ulepku siołkowym i nareście o winie Hippokratessa.

Traktat IV. „de Aqua“. Zabawne daje Miechowita wyobrażenie wody: „Aqua (mówi) est corpus omogeneum: ex materia et forma compositum, elementum nostrorum corporum et aliorum mixtorum, quod in partes diversarum rationum minime dividi potest, ex qua si proprie naturae derelinquatur, apparent frigiditas et humiditas sensu perceptae, cujus naturalis locus est inter superficiem concavam aëris et superficiem convexam terrae.“ Dalej pisze: „Aqua non infrigidat nec humectat membra corporis nostri substantialiter; sed solum humectat irrorando. Ad hanc intentionem dicit Galenus 4. aff. Aqua frigida si quis in ea balneetur: Vel eam bibat non humectat substantialia membra. Et hoc pro tanto quia in substantiam membrorum non convertitur, non enim nutrit. Illa enim quae nutriunt, humectare possunt membra corporis substantialiter. Aqua autem non nutrit, igitur etc. sed humectat irrorando et qualitative et non substantialiter nec nutritive intrinsece.“ Przechodzi potem rozmaite skutki na organizm ludzki, tak wody zimnej, jak cieplej; dobroć wody i poznawanie jej; — co pić po rozmaitych strawach, wodę, czy wino? — o dawaniu wody zimnej w febrach; — o wodach sztucznych w ogólności; *de aqua temperata* [Anetum cum oleo olivarum]; *de aquis remollitivis* [aqua Althaeae cum pinguedine anseris]; *de aquis abstersivis*; *de aquis resolutivis* [aqua Chamomillae, Althaeae etc.]; *de aquis incisivis et subtiliativis*; *de aquis consummentibus ventositates* [aqua Rutae, Aneti, Pulegii etc]; *de aquis reperlussivis* [aqua Ro-

sae alitis Plantaginis etc.]; *de aquis corrosivis et putrefactivis; de aquis consolidativis; de aquis frangentibus acuitatem colere* [aqua Bletis, Portulacae, Cucumeris etc.]; *de aquis prohibentibus putrefactionem; de aquis attrahentibus* [aqua Pullegii, Calamenti, Costi etc.]; *Aquae valentes pulmoni* [aq. Chamomill. hordeum Issopus etc.]; *de Aqua contra vermes* [Absinthium, Abrothanium etc.]; *de aquis provocantibus urinam et menstrua* [aq. Anisi, Absinthii, Rutae etc.]; *Aquae restringentes menstrua; Aquae fragentes lapidem; Aquae splendidam faciem reddentes* [aq. fabarum decoctarum excorticatum, de floribus fabarum, Sambuci, Ebuli etc.]; *ad renascendum crines et multiplicandum* [De coctio e radicibus Ulmi et Bletis et sarmentorum vitis etc.]; *Aquae ad illuminandum oculos* [de Eufragia, Verbena, Ruta, Chelidonio etc.]; *ad conservationem auditus* [aq. pororum, frondium lauri etc.]. Po tém wszystkim następuje rozdział tlómaczący operacye rozmaite [działania] lekarstw, które dzieli naprzód na ogólne np. *Infrigidare, calefacere, humectare et desiccare*; te znowu są dwojakie to jest: *operationes similes universalibus et non similes*; dalej *operationes particulares* i t. d. Do tego przyłączył naukę o lekarstwach sprawujących dobrą ropę i dojrzewających bolączki, które podług autora powinny pięć mieć przymiotów: 1. mają być *calida et humida*, 2. *liptomera et non stiptica*, 3. *faciant aliquid in materia apostematis: scilicet ut fit facile maturativum, tollendo malam complexionem materiae, subtiliando humorem si sit grossus vel ipsum inspissando si sit* 4. *putrefactioni prohibitiva*; 5. *debet esse viscosa et pororum oppilativa*; — O atrakcyi; — Powątpiewania względem różnych twierdzeń dawnych lekarzy co do działania lekarstw i ich użycia.

W rozdziale ostatnim pisze o wodach sztucznych w szczególności: to jest, przechodzi rozmaite wody sztuczne z roślin, dodając jak się robią, jak działają, i na jakie choroby są przydatne. Ostatnia z tych wód jest *Aqua auri potabilis*, która się robiła z soli armoniackiej [Sal

armoniacus], z saletry aa libr j, z siarki drach. jj, z jednego dukata, z żywego srebra i aqua vitae. Na końcu stoi napisane: *Impressum Cracoviae per Hieronimum Viotorem. Anno 1522. Mense Sept.*

Jak wielce owego czasu naszego Miechowitę w Polsce szacowano i dzieło to jego ceniono, widzimy z następujących słów w przedmowie zawartych: „Cum autem non omnibus datum ac concessum sit, latos Appollinis campos discurrere, ac varios eosdemque difficiles physicę scriptores relegere, succum quod valetudini uniuscujusque conducere decerpendo utiliorem. Efficit vir clarissimus patrięque unicus amator, dominus Mathias de Miechów. Artium et Medicinę doctor egregius, cui vel soli nostra tempora debent medico, summoque studio congressit hasce diversis in voluminibus sparsas, vageque disjectas pręceptiones, quę ad corporalem conducunt valetudinem, ut ex inde documenta summere volentibus, corpusque suum in sanitate pręservare studentibus, longe inquisitionis labor absit, quod sanitati singulorum maxime competat. decerpant. Non omisit pius ille pater, quod conservationem sanitatis magis attinebat, effecit prout antea semper consuevit omnium pro commodo hujusce utiles easdemque jucundas lucubrationes publice utilitati, atque legentium magis favens, quam curiose loquacitati, obticere haud voluit divitias ingenii sui quibus ipse affluentissime ad invidiam usque abundavit, Verum illas pro singulari prudentia et pietate in ora virum passim volitari permisit.“ — Nie mniej wychwala pismo to Papadopoli [T. str. 189.] kiedy je tak opisuje: „Doctum, perutile et maxime semper habendum, et habitum.“ O zdaniu Sołtykowicza, które jest zaszczytem dla Miechowity, przekonać się można [O stan. akad. krak. str. 283.]

Adam z Bochnii Dr. med. był professorem przy akademii krakowskiej, rektorem po Macieju z Miechowa i lekarzem nadwornym króla Zygmunta I. [Zob. Roczn. T. P. N. T. VII. str. 177.]. Czyli wydał jakie dzieło, nie jest mi wiadomo.

Podobnież i Wojciech Basa był nadwornym lekarzem króla Zygmunta I. Zdaje się, iż był rodem Włoch. Melchior Adamus w dziele: *Vitae germanorum medicorum, qui seculo superiori etc. claruerunt congestae. Heidelbergae anno MDCXX.* str. 33. przy życiu Paracelsa tak pisze o nim: „Cum Albertus Basa, Poloniae regis medicus ex Italia Redux [r. 1527.], divertisset ad Paracelsum, qui tum temporis ad S. Viti urbem, agebat: cum eo ad aegrotum accessit; quem supervicturum paucis horis affirmabant omnes, ex casu virtutis et pulsus defectu. etc.“ Tosamo opisuje i Kurt. Sprengel część III. stronnica 442. Do lekarzy nadwornych Zygmunta I. należą: Andrzej de Valentiis Mutinensis Dr. Med., Phisicus Sacrar. Reg. Majestatum, został r. 1546. archidyakonem warszawskim, po zgonie Macieja de Jeżów [akta kapituły poznańskiej], — Amatus sławny Anatom żyd, rodem Portugalczyk, był także lekarzem Zygmunta I. [Sprengel część III. str. 68. Wolfius T. II. str. 200.]

Maciej z Błonia Dr. med. i pięknych sztuk był nadwornym lekarzem królów Aleksandra i Zygmunta I. Zdaje się, że słowa Strykowskiego [Chron. Pol. ks. XXII. str. 679.] do niego się ściągają: „A gdy z zbytniego pocenia się był zemdlon [król Aleksander w ostatniej chorobie], upominał drugi doktor królewski z Błonia kanclerza Łaskiego, aby go gwałtem odwiódł od tego lekarstwa śmiertelnego.“ O tém samym pisze i Miechowita [Chron. Regn. Polon. Lib. IV. pag. 369.]. Nadto był Maciej z Błonia kanonikiem katedry krakowskiej, gnieźnieńskiej, a roku 1512. poznańskiej [Roczn. T. P. N. T. VII. str. 177. i stare akta miasta Poznania]. Umarł w Krakowie roku 1517., jak to okazuje nagrobek w Krakowie wystawiony [9]. O dziełach tego lekarza żadnej wzmianki nie znalazłem.

9) Starowolski w Monum. Sarmat. str. 45.

Jan Benedykt Dr. med. rodem z Luzacyi przepędził pierwsze lata młodości na naukach w Krakowie, sztuki lekarskiej w Padwie się uczył; do Polski powróciwszy, był lekarzem Zygmunta I., potem Zygmunta II. Od Piotra Tomickiego, biskupa poznańskiego, a później krakowskiego, otrzymał katedrę medycyny przy krakowskim uniwersytecie. Tenże Jan Benedykt zostawszy potem teologiem, za pomocą Piotra Tomickiego, Samuela Maciejowskiego i Jana Tarnowskiego kasztelana krakowskiego, był naprzód mianowany kanonikiem wileńskim, potem warmińskim, warszawskim, nareście krakowskim, sandomirskim i wrocławskim. Mąż ten, pozostawił nam niektóre dzieła lekarskie, jako to:

1. *De morbo Gallico* [około roku 1510.]

Haller [w *Bibl. med. pract. T. I. str. 499.*] opisując dzieło to Benedykta o weneryi mówi: „Ponitur ab Astrucio ad annum 1510. quod a Johanne Almenar jam anno 1512. exscribi videatur, quod Guajaci non meminerit, etc. Novum esse malum, contrahi ab infectis, melius esse quam olim, nocturnos tamen dolores cum eo conjungi. Emollientia dat medicamenta, alvum ducit, lavare jubet, dat quae cor confortant, demum laudat linimentum mercuriale tanquam medicamentum secretissimum, conjungit balneum. Sudatoria etiam laudat.“ Dalej wspomina Haller, iż dzieło to było także drukowane w zbiorze Luisyna [Luisinus].

2. *Libellus novus de causis, signis et curatione Pestilentiae, ad praeservationem simul et curam ejus mali, apprime utilis. Cracoviensi Typographo Hieronymo Vietore. Anno Dom. MDXXI. in 4to major* [10].

10) Bandtke w *Hist. Druk. król. Pol. T. I. str. 294.* przytacza edycją w Krakowie w drukarni Łazarzowej r. 1552. in 8vo, była to podług Hallera (*Bibl. med. pract. T. I. pag. 499.*) druga i poprawna edycya. W Janocyanie (Vol. III. str. 12.) czytam: Quem (Li-

Nie wiem zkąd poszło, iż Dr. Arnold [Roczn. T. P. N. T. VII. str. 177.] utrzymuje, jakoby Jan Benedykt pierwszy w Polsce o morowej zarazie z lekarzy pisał: kiedy Maciej Miechowita już r. 1508. swoje pismo o morze był ogłosił. Walenty Ecchius napisał do tego dzieła Benedykta wiersz elegiacki [Dr. Arnold tamże].

3. *Regimen de novo et prius Germanice inaudito morbo, quem passim anglicum sudorem, alii gurgentionem apellant. Joh. Benedicti Artium et Medicinae Doctoris, Phisici Regii praeservativum et curativum hujus et cujusvis epidemiae utilissimum. Cracoviae per Hieronymum Vietorem. Anno 1530. in 8vo [11].*

W przedmowie pisze autor, że pierwszą wiadomość o potnicy angielskiej otrzymał, będąc z królem w Litwie od biskupa warmińskiego Maurycego, który w czasie téj epidemii w Anglii się znajdował.

4. *Hippokratris Coi epistola moralis disputationem Domicri contiens, e Renutii interpretatione. Cracoviae typis Joh. Halleri. Anno Christianae salutis MDXL. in 8vo major. descripta. (Janociana Vol. III. pag. 13.)*
5. *Libellus de visionibus compendiosus et Revelationibus naturalibus et divinis. Cracoviae in Officina Hieronymi Vietoris. Anno Christi MDXLV. in 8vo [12] [Janociana Vol. III. pag. 13.].*
6. *Joh. Benedicti Lusati, Medici regis, Praepositi Varmienensis et Custodis Lovicensis etc. De humanitione*

bellum r. 1521.) multo correctiorem et locupletiore, Cracoviae MDLII., à Lasaro Andrea, forma 8. majori recudendum curavit (author).“

- 11) Juszyński w Dyk. Poet. Pol. T. II. str. 43.
- 12) Przedrukowane w Moguncyi u S. Vietora r. 1550. przez Franciszka Bema (Behm) Typografa in 8vo major. (Janociana Vol. III. pag. 13.)

corporum mortuorum, et refrigerio animarum a corpore exutarum Libellus. Cracoviae e typographia Lazari. Anno MDLXIV. in 4to [13].

Oprócz tych dzieł wydał jeszcze Benedykt pismo, które, ile z tytułu domyślać się można, do medycyny nie należy, pod napisem:

7. Joh. Benedicti Lusati, *medicinæ doctoris et medici Regii, Praepositi Varminensis. Custodis Lovicensis, Canonici Cracoviensis et Vratislaviensis etc. Historica narratio rerum variarum in hac sexta mundi aetate; omni hominum generi utilissima et jucunda. Ab ipso nunc recognita et multis in locis aucta. Cracoviae per Lasarum Andream. Anno reparatae Salutis MDLXII. in 4to major excusa.*

Dwa lata wprzód, nim autor to dzieło wydał, było mu potajemnie wzięte i wydrukowane z wielu omyłkami, przez nieznanego drukarza, przytoczone więc wydanie było już drugie i poprawne. [Janociana Vol. III. pag. 14.]

Mymerus Franciszek lekarz około roku 1532. rodem Ślązak [Leomontanus] uczył na akademii krakowskiej języka łacińskiego i greckiego; z lekarskich dzieł następujące przytacza Henschel [Iatrologiae Silesiae specimen. prim. p. 6.]

Regimen Sanitatis medicorum Parisiensium pro tuenda sanitate Regis Angliae compositum: docens quomodo quilibet homo se per singulos totius anni menses cum in esu et potu tum in venarum incisione gerere debeat Mag. Franc. Mymeri Silesii Rythmi, germanicis et Polonicis exornatum. 1532, in 8vo [bez miejsca].

Cyprian z Łowicza Dr. medycyny i filozofii był professorem medycyny przy akademii krakowskiej za panowania Zygmunta I. nauczycielem sławnego Józefa Stru-

sia Poznańczyka, Wedelickiego i wielu innych przez swe dzieła sławnych lekarzy polskich. Starowolski w Hecaton. Nro. LXXVIII. przytacza jego dzieło bez roku i miejsca druku pod napisem:

Practica medica.

Zasługuje tu na wspomnienie światły mąż Walenty Morawski Dr. med., professor tejże nauki przy akademii krakowskiej i podobnież nauczyciel Józefa Strusia, chociaż pism żadnych, ile mi wiadomo, nie pozostawił [14].

Poznańczyk Piotr, albo Piotr z Poznania, Poznanita Dr. med. i filozof., professor przy akademii krakowskiej rodem z Poznania, sprawował urząd nadwornego lekarza u Zygmunta I. i II. i był oraz kanonikiem krakowskim, wileńskim i proboszczem ś. Floryana na Kleparzu. Pan Łukaszewicz [Obraz hist. stat. miasta Poznania T. II. str. 214.] tak nam skreślił życie tego sławnego lekarza: „Urodził się na początku XVI. wieku na przedmieściu ś. Wojciecha [w Poznaniu] z ubogich rodziców. Oddany najprzód do szkoły Lubrańskiego, słuchał później filozofii, teologii i medycyny w akademii krakowskiej. Poświęciwszy się stanowi duchownemu i zawodowi lekarza zwiedził Włochy, gdzie w ów czas sztuka lekarska najbardziej kwitnęła, a za powrotem do kraju, objął jedną z katedr w akademii krakowskiej. Sława, którą sobie tu z nauki niepospolitej i szczęśliwego leczenia zjednał, zwróciła nań uwagę dworu i powołany został na lekarza nadwornego do Zygmunta I., które to obowiązki i przy Zygmuncie Auguście aż do zgonu tego monarchy wypełniał. Dorobiwszy się znacznego majątku, obrócił go całkiem na dobroczynne cele. Urosłszy sam z nauki, pragnął podać rękę ubogiej młodzieży, garnącej się do przybytku nauk i w tym celu przeznaczył 38,900 owczesnych zł. pol. na uczniów ubogich, do akademii krakowskiej uczęszczających.“ Szneeberger chlubnie także

14) Sołtykowicz O stan, akad. krak. str. 202.

pisze o tym mężu [15]: „*Liberalissime in medicum, qui aegris egentibus mediatur, et in medicinas, quibus forte opus habituri sint, aliquot aureorum millia ex propriis pecuniis erogasti, atque ut haec liberalitas tua stabilis et perpetua sit providisti, cum amplissimas aedes emisti, easque Excellenti Domino Martino Foxio medicinae in clarissima, eruditissimaque Cracoviensi Academia Professore doctissimo, affini que mihi harissimo habitandas commisisti et in posterum medicis, qui ex majorum Academiae voluntate ipsi succedent, utendas fundasti: alias vero pecunias certis hominibus, qui in singulos annos tolerabilem censum pro medicamentis emendis solvant, dedisti.*“ Starowolski [Hecaton. pag. 59.] przytacza Piotra Poznańczyka dzieło: *De fabricatione hominis*; w czém się pomylił: dziełko bowiem to, jest Wojciecha Nowopolskiego. Podobnie się pewnie rzecz ma z dziełem przez Czackiego Piotrowi naszemu przypisaném. Umarł w podszłymu już wieku w Krakowie.

Marcin Boruczki Dr. medycyny i filozofii był razem z Poznańczykiem Piotrem lekarzem nadwornym Zygmunta II., jak się okazuje z przedmowy Nowopolskiego Wojciecha do dzieła *Fabricatio hominis* [Zob. Okres IV. Rozdz. IV. §. 38.], gdzie ich nazywa viros et Doctores Med. et Phil. clarissimos et doctissimos.

Do lekarzy Zygmunta II. należą jeszcze: Sabinus Bartłomiej [Regiopontanus] Dr. med. i filozf., zmarły r. 1556. [Starowolski Monum. Sarmat, pag. 29.; — Roczn. T. P. N. T. VII. str. 251.; — i Nowopolski Wojciech

-
- 15) W przedmowie do dzieła: *Medicamentorum facile parabilium adversus omnis generis articulorum dolores.* Zobacz Ossolińskiego T. II. str. 245. i 269.; — Starowolski Monument. Sarmat. str. 52.; — Soltykiewicz o stanie akademii krakowskiej w wypisie funduszów; — Józefa Muczkowskiego (De Pauli Paulirini viginti artium libro. Crac. 1835. in 8vo str. 12.).

w przedmowie do dzieła: *Fabricatio hominis*, wspominają o nim jako o biegłym lekarzu; — Albert Saxo, któremu Zygmunt August r. 1550. darował majątek po doktorze poznańskim Sebastyanie, zmarłym w Poznaniu bezpotomnie, a który sobie Dr. Józef Struś niesłusznie chciał przywłaszczyć [Obraz hist. stat. miasta Poznania T. II. str. 221.]; — dalej: Wojciech Poznańczyk Dr. med. był równocześnie z Piotrem Poznańczykiem lekarzem króla Zygmunta Augusta, jak się to okazuje z dedykacyi dzieła: *De bona militum valetudine*, przez Szneebergera napisanego, a Zygmuntowi II. ofiarowanego [Zob. Ossolińskiego T. II. str. 263.].

Jakob Ferdynand z Bary, albo Baryencyk [Giacomo Ferdinando Da Bari] rodem Włoch, z miasta od którego miał nazwisko, przybywszy do Polski, został lekarzem królowej Bony Sforcy, potem króla Zygmunta I. i II. Zdaje się, iż był biegłym w sztuce lekarskiej, kiedy autor mi niewiadomy w dziele: *Ad inclytum et doctissimum Virum Jacobum Fer. Bariensem etc. Ode gratulatoria in 4to*, nazywa tego Baryencyka lekarzem obozowym, mówiąc, że tak szczęśliwie leczył, iż zdaje się, jakoby leczył cudownie [16]. Pisał wiele dzieł różnej treści, które Ciampi [17] i Janocki [18] przytaczają; medyczne jest mi tylko jedno znane pod napisem:

Jacobi Ferdinandi Bariensis, *Majestatum Poloniae Physici de regimine a peste praeservativo tractatus. Nunc primum temporis necessitate in lucem editus, ad sanitatem tuendam. Ad Illustrem ac Magnificum Dominum Joannem Comitem Tarnoviensem, Castellanium Cracoviensem et suum moecenatem. Cracoviae in Officina Ungleriana. Anno Domini MDXLIII. in 8vo* [Ploucq. T. VI. pag. 377.]

-
- 16) Juszyński w Dyk. Poet. Pol. T. II, str. 389.
17) Notizie di Medici etc. pag. 10.
18) Janociana Vol. I. pag. 79.

Dzieło to jest bardzo rzadkie i użyteczne, w końcu tak się Baryeńczyk wyraził: „*Et haec de regimine victus, ac a pestilentia praeservatione sufficient. De curatione vero forte alias volente Deo dicemus.*“ Czyli co napisał później o kuracy, nie wiadomo. W Roczniku T. P. N. T. XI. str. II. takie czytam zdanie o powyższym dziełku Baryeńczyka: „Nie zajmuje się bynajmniej leczeniem jego [moru], a to naprzód dla tego, jak powiada, że morem złożeni, pospolicie umierają, zatem leczenie jest nader trudne, powtóre: że ciężko znaleźć takiego lekarza, któryby z obawy zarazy i śmierci odważył się odwiedzać zapowietrzonych.“ — Że Baryeńczyk mieszał medycynę z astrologią, można wnosić z następujących słów Józefa Franka [Praxeos medic] przytoczonych: „*Bariensis Majestatis Poloniae Physicus in opere: de regimine pestis dicit: plura hoc anno signa conspeximus, quae in hac praesertim Sarmatiae regione pestem pronuntiari videntur. Astra enim minantur, Mars scilicet ferus et iniquus Saturnus.*“

§. 16.

Józef Struś [1] Dr. med. urodził się w Poznaniu roku 1510. Nauki początkowe odebrał w mieście urodzenia. Tomasz Bederman uczył go języka łacińskiego. W mło-

1) Bentkowski (Hist. Lit. Pol. T. II. str. 444.) w uwadze pod literą z pisze: „Niektórzy mylnie nazywają go Struś, gdy Strussów wcale inna była familia herbu Korczak, o której pisze Niesiecki w Herb. IV. str. 218. Lekarza Struta, o którym mowa, pisze po łacinie Starowolski Struthius, Joecher i Janocki piszą Struth; owych zaś Sarnicki in Annualibus, tudzież Starowolski in Bellatoribus Sarm. Strussos nazywają.“ Lecz i sam Bentkowski się myli, kiedy Strusia naszego Strutem nazywa, na dowód czego przytaczam tu artykuł uczonego Józefa Muczkowskiego (w Gazecie

dym jeszcze wicku, udał się na akademią krakowską,

W. X. Poznańskiego N. 102. z dnia 20. Grudnia roku 1828. w dodatku) temi słowy napisany: „W aktach bowiem archiwum miasta naszego znajduje się sąd polubowny między Janem Grossem mieszczańskim poznańskim, a burmistrzem i całą radą miejską fer. 3. d. S. Annae w roku 1558., do którego Struś wraz z dwoma innymi współobywatelami za pośrednika był użyty. W układzie tym zawierającym poprzednią formułę prawną po łacinie napisaną stoi Józeph Strucius (zamiast Struthius) Phisices Dr.; w ciągu zaś układu, dwa razy wspomniane imię i nazwisko, napisano Josepha Strussa Dr. i niżej Jozeph Struss. Nadto w aktach wójtowskich z roku 1574. fer. 3. ante f. S. Agn. prox. czytamy a provido Stanislao Strus, pectinario (był to może brat Józefa), a niżej Stan. Strusz, dalej Struss; także Stan. Strussem grzebiennikiem i t. d. Nakoniec w sprawie Schaja z żydami poznańskimi postanowienie królewskie w aktach grodzkich poznańskich znajdujące się fer. 2. post octavam Corp. Chr. proxima 1554. wspomina Josephus Strucius i Annę Struskównę. — Z przywiedzionych tylekrotnie napisów nazwiska tego sławnego lekarza, przekonywamy się, że lubo je w polszczyźnie według niestałej ówczesnej pisowni zmieniono przez użycie *z*, lub podwójnego *s*, które stało za *sz* (np. wssem, ussu), nigdzież przecie na głoskę *t* nie natrafiamy; z kąd wypada, że się Strusiem nazywał: ale idąc za zwyczajem jeszcze nie zupełnie w jego wieku wykorzenionym, nazwisko swe przekrzcił na greckołacińskie: bo że Struthius jest nazwaniem polskiego Strusia, o tém nikt wątpić nie będzie, komu wiadomo, że nasz ziomek doskonale znał język grecki, w którym Strouthios znaczy strusiowy, do strusia należący, i że w wyrazach z greczyzny do łaciny przybranych zakończenie *os* na *us* powszechnie zamieniają. Utwierdza nas w tém przywiedziony kilkakrotnie Stanisław Struś, którego że nie był uczonym, nigdy Struthinsem nie nazywają i t. d.“ W najnowszych czasach nazywa go Chodynicki w Dyk. Uczon. Polak. T. III. str. 189. Struckim.

gdzie pod Janem Libanem w greckim języku się ćwiczył; pod Walen. Morawskim w matematyce i filozofii; w medycynie zaś miał za profesora sławnego Cypryana z Łowicza, za którego to pośrednictwem zjednał sobie przyjaźń u Jana Łaskiego, sławnego z nauk męża, który go wielkimi wspierał darami. Później znalazł Struś sposobność zjednania sobie względów i przyjaźni u Jana Chojeńskiego sekretarza koronnego, od którego wsparty i zachęcony, udał się do Padwy dla większego wydoskonalenia się w nauce lekarskiej [około roku 1522. Chodynicki pisze]. Tu przykładał się do literatury pod sławnym Łazarzem Bonamico, nie zaniedbując bynajmniej medycyny. W sztuce lekarskiej miał za mistrza Franciszka Frygomelia [Phrigomelius]. Po krótkim w Padwie pobyciu taką sobie nasz ziomek sławę zjednał przez nauki, iż 4go roku po przybyciu, a 26go roku życia, senat wenecki mianował go professorem medycyny w Padwie [2]. Pomimo tego wszystkiego, wrócił się jednakowoż Struś do ojczyzny, a przybywszy do Poznania, wszedł natychmiast w obowiązki lekarza nadwornego u Andrzeja Górki, generała wielkopolskiego. Później wezwał Strusia król Zygmunt II. na lekarza nadwornego królowej węgierskiej Izabelli, jadącej do Węgier. Sława Strusia tak była głośną pod ów czas w Europie, iż Soliman II., cesarz turecki będąc ciężką złożony chorobą, posłał po niego do Węgier; a tak wezwany Struś, udał się do Solimana i wkrót-

-
- 2) Rikkobonus (Riccobonus) w dziele: *De Gymnas. Patav. r. 1598. pag. 23.* przytacza Strusia pomiędzy *Explicatores medicinae theoreticae extraordinariae* w roku 1535.; — a pag. 28. jakiegoś Stanisława Polaka około roku 1548. pomiędzy *Explicatores Sophisticae*, i tamże około roku 1554. Piotra Gonesciusza Polaka, lecz nie wiadomo jest mi, czyli byli lekarzami.

ce go wyleczył [3]. Z Węgier powrócił ten sławny lekarz do Poznania, gdzie nad wykończeniem dzieła o pulsie pracował, któryto przedmiot od Galena, aż do jego czasu, zupełnie był zaniedbany. Lecz i tu nie byłby się długo osiedził, król bowiem hiszpański Filip II. dowiedziawszy się o biegłości Józefa Strusia, chciał go, przyrzekłszy znaczne dary, do Hiszpanii sprowadzić, ale król Zygmunt August czując się niejako tém obrażonym, aby tak sławnego męża, dla wielkich ofiar, miał się z kraju pozbyć, mianował Strusia swym lekarzem nadwornym, dawszy mu jeszcze znaczniejsze ofiary. Ten sławny mąż umarł w Poznaniu roku 1568. mając lat 58. Starowolski [Monum. Sarmat. pag. 45.] przytacza jego nagrobek wystawiony w Poznaniu, którego dziś ani śladu się już nie znajduje. Janocki [Nachricht von den raren polnischen Buechern, T. V. str. 210.—211.] tak się o nim wyraża: Struś ile z jego pism wnosić mogę, był mąż od natury żywy, zgrabny, wolny od wszelkich przesądów i we wszystkich naukach do których się przykładał, biegły. Czytał najdawniejszych pisarzy rzymskich, osobliwie zaś greckich z wielką pilnością, przezco jeszcze jako młodzieniec, takiej krytyki nabył, jakiej pod ów czas trudno było można znaleźć nawet w siwych głowach. Ledwie doszedł 20. roku, a już udarował swoich ziomeków wyborzeni tłumaczeniami z greckiego języka. Nie zbierał według zwyczajów złotych skarbów, lecz zbierał użyteczne dzieła, które po jego śmierci rozdrapano.“ Dzieła Strusia pozostałe, wylicza Janocki [w Jonocian. Vol. I. pag.

-
- 3) Niektórzy chcą o tém powątpiewać, lecz niesłusznie, gdyż sam Struś w dziele: *Artis Sphygmicae* roku 1555., wydaném w księdze II. str. 88. tak się wyraża: „Dum essem apud Imperatorem Thurcarum Soltanum Suleimanum Sachum, comperi militem quendam Thurcicum, in acuta feбри dicrotum semper obtinuisse pulsum.“

258. — 267.], które się znajdowały w bibliotece Załuskich, z tych następujące tu należą:

1. *Ad medicum hisce temporibus maximum, atque celeberrimum: Dr. Cyprianum de Łowicz: De medicinae artis excellentia. Carmem elegiacum. Autore Josepho Struthio Posnaniense. Cracoviae per Mathiam Scharfenbergium excusum: in vigilia Nativitatis Dominicae. Anno MDXXIX. in 4to.* [4]
2. *Luciani Samosatensis Astrologia, Erasmo Roterdamo interprete. Josephi Struthii Posnaniensis in Luciani Astrologiam commentariorum libri duo. Luciani declamatio quaedam lepidissima, quae Dik e Phoneenton, id est, Judicium Vocalium inscribitur. Josepho Struthio Posnaniensi interprete. Excusum Cracoviae per Mathiam Scharfenbergium Anno MDXXXI. in 8vo.*

Dzieło to, podług świadectwa Bentkowskiego [Hist. Lit. Pol. T. II. str. 446.] przypisane było Janowi Łaskiemu. Janocki [Nachricht von den raren polnischen Buechern T. V. str. 208. — 212. obszernie niniejsze dzieło opisuje, dodając, iż się w niem znajdują ryciny piękne, wystawiające różne figury astronomiczne.

3. *Galeni Astrologia ad Aphrodisium. Spuria quidem judicata, Exhibens Mathematicae scientiae Prognostica de Decubitu infirmorum. Nunc primum a Josepho Struthio e Graeco translata. Venetiis per Johannem Patavinum et Venturinum de Ruffinellis. Anno Domini MDXXXV. in 8vo.*

Autor przypisał dzieło to swemu dobrodziejowi Janowi Chojeńskiemu biskupowi poznańskiemu. Podług Bentkowskiego znajduje się powyższy przekład Strusia w łacińskiej edycyi dzieł Galena przez Janusza Kornaryusza wydanej w T. VIII. str. 43. — 58.

-
4. Bentkowski w Hist. Lit. Pol. T. II. str. 445. cytuje edycyą z tegoż roku, lecz w oktawo.

4. Galeni *de urinis liber, geminus aliis visus, aliis suppositicius. Nunc primum a Josepho Struthio e Graeco traductus. Venetiis per Johannem Patavinum et Venturinum de Ruffinellis. Anno Domini MDXXXV. in 8vo.*

Przypisane jest Walentemu Morawskiemu Dr. med. Było przedrukowane w nowój edycyi łacińskiej dzieł Galena przez Juntów wydanej r. 1625. w Wenecyi, w klasie IV. od strony 123. — 126., jak świadczy Janocki [Janociana Vol. I. str. 263.].

5. *Claudii Galeni Pergameni de antidotis libri duo: per tot saecula ab omnibus magnopere desiderati: in gratiam magni antistitis Joanni Chojenii episcopi Ploecenis, e Graeco in latinum traducti et commentariis brevibus illustrati a Josepho Struthio Polono, publico tunc artis medicae Patavii Professore. Venetiis per Johannem Antonium de Nicolinis de Sabio. Anno MDXXXVII. Cum Privilegio ab Illustrissimo et Excellentissimo Domino Veneto per duodennium concesso, in 8vo major.*

Przy dziele tém o antydotach, są przyłączone dwa listy Strusia: pierwszy do Jana Chojęńskiego, biskupa płockiego, drugi do swego profesora Franciszka Frygomeliusza, obadwa pisane w Wenecyi roku 1536., jako téż jedna księga o astrologii do Afrodyzjusza i o urynie księga jedna z Galena tłómaczona przez Strusia, jak o tém nadmieniał Janocki [Janociana Vol. I. pag. 263.] i Chodźko [T. II. 522.].

6. *Sphygmicae artis jam mille ducentos annos perditae et desideratae libri V., a Josepho Struthio Posnaniense conscripti: Basileae in officina Joan. Oporini. Anno 1555. in 8vo. Zawiera stron 366. [5].*

-
- 5) Haller w *Bibl. anat. T. I. str. 187.* przytacza edycją w Bazylei z roku 1540. in 8vo, o której edycyi za-

Dzieło to, zjednało naszemu Strusowi największą sławę w owych czasach. Szymon Starowolski in *Elogio centum scriptorum* utrzymuje, iż Strus wydał powyższe dzieło o pulsie, będąc jeszcze professorem w Padwie i że pierwszego zaraz dnia 800 eksemplarzy rozebrano. Sołtykiewicz zaś dowiódł [str. 204.], że pod ów czas już od dwóch lat Strus się w ojczyźnie znajdował, mówiąc: „Dowodzi tego list ofiarny samegoż autora z Poznania dany do szkoły filozoficznej i lekarskiej padewskiej

den z naszych pisarzy nie wspomina; dla czego nie można wiedzieć, czy istotnie tego roku wyszła. Druga edycja, ile mi wiadomo, wyszła pod napisem:

Artis sphygmicae, jam mille ducentos annos perditae et desideratae, libri quinque a Josepho Struthio Posnan. Medico conscripti: Nunc denovo diligentissime emendati. Vanetis MDLXXIII.

Ad instantiam Jacobi Anelli de Maria Bibliopolae Neapolitani in 8vo.

Wydanie to, wyszło już po śmierci autora. Trzecia edycja wydana z takim tytułem:

Ars sphygmica, seu pulsuum doctrina supra M. CC. annos perditae et desideratae. Omnibus tamen Medicinam, cum nominis celebritate, maximaque utilitate, facere volentibus, summe necessaria, a Josepho Struthio Posnan. Sigismundi Augusti Regis Poloniae olim Medico, libris quinque conscripta, et jam primum aucta. Accessit Hieronymi Capisaccae [Cavivaccae] de pulsibus elegans tractatus: et Caspari Bauhini Introductio Pulsuum Synopsis continens. Basileae impensis Ludovici Koenigs CIO. IO. CII. in 8vo (1602.).

Doktor Konradi [Conradi] cytuje edycją rzezonego dzieła w Bazylei roku 1802. in 8vo, zapewne przez pomyłkę [Handbuch der allgemeinen Pathologie 4to edycya w Marburgu r. 1826. str. 245.].

w roku wspomnianym 1555., miesiąca Marca, gdy rze-
czone dzieło do bazylijskiej wysłał drukarni, którego
roku tamże wyszło.“ Podobnie i Juszyński [Dyk. Poet.
Pol. T. II. str. 212.] o tém nas przekonywa. Co ja, ma-
jąc ten eksemplarz przed sobą, mogę tém śmielój potwierdzić:
gdyż na końcu przedmowy do akademii padewskiej stoi:
„*Valete. Posnaniae, ex aedibus nostris, quarto nonas Mar-
tias, anno salutis nostrae 1555.*“

Gdy do tych czas, żaden z naszych pisarzy, tego dosyć
rzadkiego dzieła nie zrobił opisu, przytaczam tu niektóre
z niego wyjątki, aby mieć wyobrażenie, jak sztucznie,
ale nie praktycznie, Strus dzielił puls; dalej jak biegłym
był w rozpoznawaniu i przepowiadaniu chorób z pulsu;
co mu Kurt. Sprengel jedynie za chępliwość poczytuje.

Całe dzieło podzielił na 5 ksiąg:

*Lib. I cap. II. p. 5. Quae sit vera pulsus definitio, ac
ejus interpretatis.* Tu czytamy następującą Strusia o pul-
sie definicyą: „Id est, pulsus est actio propria, primum
cordis, secundo arteriarum, quae distensione et contractio-
ne moventur, a facultate vitali, tum propter conservatio-
nem temperiei caloris innati, tum propter generationem spi-
ritus animalis in cerebro. Continet autem haec definitio
juxta praecepta Dialectices, genus et differentiam, genus
quidem, dum dicitur actio: nihil autem refert, sive dicas
actionem, motionem, motum. Loco differentiae est, quod
in definitione deinceps sequitur, Propria cordis et arteria-
rum, quae distensione et contractione moventur. Sunt
enim aliae actiones in corde et arteriis ut adtractio alimenti,
retentio, assimilatio, expulsio: sed hae communes sunt et
aliis membris. At motus ex systole et diastole,
id est, ex distensione et contractione constans, cordi
et arteriis tantum est proprius. Ut autem tanto me-
lius ex definitione innotescat pulsus, exprimuntur in ea
causae ipsius, tres scilicet efficientes, et duae finales. Earum
enim rerum, quae in generatione positae sunt, qualis est
pulsus, et caeteri motus, qui tum sunt, dum fiunt, defini-

tio causas complectens optima est. Prima efficiens, quae est principalis effectrix, est facultas, cordi insita, quam vitalem vocamus. Secunda efficiens, sed instrumentalis, cor scilicet. Tertia efficiens etiam instrumentalis, arteriae: iis enim duobus instrumentis, corde videlicet et arteriis, distensionem et contractionem facultas vitalis conficit. Non abs re autem additur in definitione, Primo cordis, secundo arteriarum, cordi enim et arteriis facultas, seu virtus vitalis non eodem modo inest: sed cordi quidem ingenita est et insita: arteriis autem ingenita non est, sed promanat in tunicas earum a corde, quomodo lux soli et radiis inest. Proinde in definitione dicitur, Primo cordis, secundo arteriarum. Adduntur deinde, duae causae finales, una est, ut ignis, seu calor naturalis, qui nititur alia elementa in mixto corpore superare, et in se transmutare, ut est omnium efficacissimus, adminiculo frigidioris aëris, distensione cordis et arteriarum adtracti remittatur et adtemperetur ac continua sufflatione seu ventilatione instar flammae in foco excitetur: contractione vero ab excrementiciis vaporibus expurgetur, altera, ut ex eodem aëre adtracto, utpote ex materia apta, simili, lucida, generetur spiritus in cerebro. Tres igitur sunt specie utilitates, seu usus diastoles: refrigeratio, qui est omnium maximus: ventilatio, qui est non ita magnus: et adtractio aëris, ad generandos spiritus. Systoles unica est utilitas, expurgatio scilicet.“

Caput III. str. 7. tak pulse dzieli: „Sunt autem pulsus alii simplices, alii compositi, aliae sunt pulsuum relationes. Relationes autem intelligo, dum pulsus alii ad alios, vel partes eorum ad alias partes referuntur. Simplicium autem genera prima sunt quinque: Quantitas distensionis, qualitas motus, quantitas temporis quietis, qualitas virtutis, qualitas arteriae. Quantitatis autem distensionis species sunt: pulsus magnus, mediocris, parvus: qualitatis motus sunt: celer, mediocris, tardus: temporis quietis sunt, creber, mediocris, rarus. Qualitatis virtutis

sunt: vehemens, mediocris, languidus. Qualitatis arteriae sunt: mollis, mediocris, durus. Pulsnum igitur simplicium species, seu differentiae, quas diximus, sunt quindecim, singulis quinque generibus in ternas species dissectis. Quemadmodum autem simplicia corpora prima, quae elementa vocantur: ita et simplices pulsus solos seorsim nusquam reperies, sed in compositis cognosces. Arteriam enim sese adtollentem, semper praedicta quinque genera simul comitantur, ratione autem singillatim distinguuntur.“

Cap. IV. str. 8. opisuje pulse złożone z pojedynczych w liczbie 17, które tak uporządkował:

1. Magnus	Celer	Creber	Vehemens	Mollis
2. Mediocris	Mediocris	Mediocris	Mediocris	Mediocris
3. Parvus	Tardus	Rarus	Debilis	Durus
4. Magnus	Mediocris	Mediocris	Mediocris	Mediocris
5. Magnus	Tardus	Rarus	Debilis	Durus
6. Mediocris	Mediocris	Mediocris	Vehemens	Mediocris
7. Mediocris	Celer	Creber	Vehemens	Mollis
8. Mediocris	Tardus	Rarus	Debilis	Durus
9. Parvus	Celer	Creber	Vehemens	Mollis
10. Parvus	Mediocris	Mediocris	Mediocris	Mediocris
11. Magnus	Celer	Mediocris	Mediocris	Mediocris
12. Magnus	Celer	Rarus	Debilis	Durus
13. Mediocris	Mediocris	Creber	Vehemens	Mollis
14. Mediocris	Mediocris	Rarus	Debilis	Durus
15. Parvus	Tardus	Creber	Vehemens	Mollis
16. Parvus	Tardus	Mediocris	Mediocris	Mediocris
17. Mediocris	Mediocris	Mediocris	Debilis	Durus

Co do względności pisze: „Relationes pulsuum sunt: ordo et ataxia [id est ordinis perturbatio] rythmus, aequalitas et inaequalitas.“ Prócz tych pulsów przyjmuje jeszcze

więcei tak pojedynczych, jako i złożonych. Nareście puls na tablicy pod liczbą 6 wyrażony nazywa *pulsus quadratus* czyli *eucratus*, dla tego, iż tylko u mocnych indywiduów się znajduje i dla tego za normalny wszystkich innych uważany być może.

Cap. VII. str. 12., dzieli puls naprzód podług równości [aequalitas] i nierówności [inaequalitas], dając takową deficycyą: „*Aequales absolute seu simpliciter pulsus sunt, qui neque magnitudinem, neque celeritatem, neque crebritatem, neque vehementiam, neque mollitiem immutant, sed perseverantes sunt in iis. Illi vero, qui iis omnibus immutati sunt, et diversi a prioribus, non perseverantes in pristino statu suo, inaequales absolute, seu simpliciter dicuntur.*“

Cap. VIII. str. 12., pisze: „*de ordine et ordinis perturbatione,*“ utrzymując, że pulse równe [aequales] zachowują ten sam porządek; nierówne [inaequales] zaś częścią zachowują porządek, częścią téż nie. Do zachowujących porządek rachuje takie, które albo są wciąż szybkie, gwałtowne i t. d., np. jeżeli 8 pulsów ciągle gwałtownych, a dziewiąty słaby i znowu po dziewiątym następują regularnie 8 gwałtownych, a dziewiąty słaby. W przeciwnym razie nazywają się niezachowujące porządku [pulsus inordinati]. Dalej tak się wyraża: „*Scito autem, quod inter omnes pulsus oppositos omnium generum, de quibus ante egimus, sunt alii medii, qui mediocres appellantur: aequali autem et inaequali nullus est medius, neque inter ordinatum et inordinatum ullus est medius, nisi velimus medium dicere eum, qui periodis est ordinatus. Est vero huiusmodi pulsus, quando quatuor, exempli gratia, magnitudine continuo impares sint, quatuor alii sequentes proportionem pares prioribus: ita ut quintus primo, sextus secundo, septimus tertio, octavus quarto respondeat et aequetur.*“

Cap. IX. str. 14. rozprawia: *De rythmis ex veterum sententia.* Tu mniema autor, iż cztery są czasy w każdym pulsie. I tak pierwszym czasem jest *diastole*, kie-

dy się arterya rozciąga, drugim *systole* kiedy się arterya ściga, trzecim spoczynek wyższy, czwartym spoczynek niższy. Pod spoczynkiem wyższym [*quies supera*] rozumie czas, po rozciągnięciu się arteryi aż kiedy się ta zaczyna ścigać. Spoczynek zaś niższy [*quies infera*] jest po ściągnięciu się, aż nastąpi rozciąganie się arteryi [*distensio*]. Rytmu więc pulsów równych u ludzi zdrowych mogą mieć albo równe czasy, albo też krótkie, a jednakowo są równe, ponieważ czasy są równe. Nareszcie porównuje rytm pulsu z muzyką; tworzy nowe pulsów nazwiska np.: nazywa *pulsum eurhythmum*, kiedy temperament płci, albo wiek proporcją rytmu swego zachowuje; *arhythmum* to jest puls bez rytmu, *pararhythmum*, *heterorhythmum*, *echrhythmum*.

Cap. X. str. 24. — 28. jest mowa o rytmach Galena.

Cap. XI. str. 28. — 30. *de differentiis inaequalitatis pulsuum*. Opisuje pulse powstające z nierówności [*ex inaequalitate*] do których należą: *pulsus myurus* [*decurtatus*], *myuri deficientes*, *myuri reciproci*, *intermittentes*, *intercurrentes*, *deficientes*, *deficientes reciproci*, *dicrotus*, którego już 9, już 27 różnych odmian przyjmuje [od str. 37. — 39.]; dalej robi różnicę między pulsem *dicrotus*, a *caprizans*, między *dicrotus* a *intercurrentes*.

Cap. XIV. str. 41. — 47. wytyka błędy Galena, Avicenny, Pawła Eginety i Averoesa, względem pulsu zwanego *dicrotus*; — Od strony 46. — 48. o nierówności jednego pulsu, lecz w wielu częściach; — Od strony 48. — 50. o nierówności pulsu w innych rodzajach; — Od str. 50. — 51. o nierówności pulsu w położeniu arteryi, o nierównościach skąplikowanych; — Od str. 52. — 61. o pulsie zwanym *undosus* i *vermiculans*, o *formicans*, *caprizans*, *serrans*, *spasmodicus*, et *vibratus* oznaczając je różnemi figurami; — o *tremens et palpitans*, o *hecticus* i *strepens*; — Od str. 61. — 70. mówi o różnicach pulsów od Galena przyjętych, które starym były nieznanymi.

Liber II. od str. 70. — 127., zawiera naukę o dochodzeniu pulsów; wiadomość o czterech artykułach głównych stawiania dyagnozy pulsów; o przykładaniu ręki do pulsu; o pierwszych ćwiczeniach lekarza w rozpoznaniu pulsu; Jak się poznają pierwszego rodzaju pulsów różnice [tu należy *pulsus magnus, moderatus, parvus*, oraz *longus, latus, altus, turgidus* i tym przeciwne: *brevis, angustus, humilis, gracilis*], oznaczając je także figurami; — Jak się poznają drugiego rodzaju pulsów różnice [do tego rodzaju liczy: *pulsus celer, tardus, moderatus*]; Jak się poznają trzeciego rodzaju pulsów różnice [tu należą: *pulsus creber, rarus i moderatus*]; — Jak się poznają czwartego rodzaju różnice [tu należą: *pulsus vehemens, languidus i medius*]; — Jak się poznają piątego rodzaju pulsów różnice [tu należą: *pulsus durus, mollis i moderatus*]; — Dalej, czyli mogą być poznane: *pulsus plenus, vacuus, tenuis, grossus, gravis, levis, calidus et frigidus*. Na co odpowiada autor, iż się nie da rozróżnić, przywołując na to dowody i tak o pulsie pełnym i próżnym mówi: „*Plenus enim an vacuus sit pulsus, tactu nequaquam percipies: nisi magnum et plenum pulsum, parvum et vacuum pro eodem accipere velis. Tres autem causae sunt cur sensu tactu plenus et vacuus pulsus cognosci non potest. Prima, quoniam tunica arteriae admodum grossa est, ut quae sextuplo sit auctior peritonaeo. Secunda, quoniam cutis eam tegit, etiam grossa. Tertia, motus arteriae perpetuus, qui perturbat et obscurat omnem contentorum in eo noticiam.*“ *Pulsum grossum et tenue* dla tego zaś nie możemy rozpoznać, iż błony arteryi zewsząd nie można dotknąć; *pulsus gravis et levis* także nie może być rozpoznany, gdyż błona arteryi nigdy sama nie bywa namacaną, lecz z przyległemi jej częściami. *Pulsus calidus*, albo *frigidus* może być poznany, lecz lekarzowi mało na tém zależy, łatwiej bowiem można rozpoznać stopień ciepła ciała przez dolożenie rąk na podpasze, grzbiet lub dłoń i t. d.; — O poznawaniu pulsów złożonych. Dla ciekawości przytoczę tu wy-

jętek, jakim sposobem chciał autor dać wyobrażenie dobre o podziale pulsów [str. 115.]: „Non omnis enim [mówi] memoria a natura proficiscitur, ut scribit Cicero, habet et ipsa quiddam artificii: cujus praecipua sunt duo capita, loci scilicet, et imagines. Quare nos ad locos quosdam, omnes simplices pulsus redegemus: ex quibus tandem locis, veluti ex penu, facile erit cuique; omnes tum simplicium, tum compositorum pulsuum differentias depromere. Loci autem sint quinque; digiti manus nostrae, quinque generibus pulsuum deputati. Et quia singuli digiti ternos habent articulos [mylnie, bo duży palec ma tylko dwa falangi] ternas et ipsi species singulorum generum pulsus tibi repraesentent. Primus manus nostrae digitus, plex a Latinis vocatus, primum tibi genus pulsuum referet, quod est quantitas distensionis, ac primus ejus articulus tibi sit locus magni pulsus, secundus moderati, tertius parvi. Digitus secundus, cui nomen apud Latinos est index, secundum genus pulsuum retineat: primus ejus articulus locus sit celeris pulsus, secundus moderati, tertius tardi. Tertius digitus, qui medius est, crebros, moderatos, et raros habeat. Quartus annularis, vehementes, moderatos, et languidos. Quintus, qui est minimus, molles, moderatos, et duros. Sed haec melius pictura ostendit [Tu strona 116. odrysowana jest ręka z palcami, których członki oznaczają rozmaite gatunki pulsów]. Quindecim igitur quinque digitorum articuli, quindecim simplicium pulsuum tibi loca sunt. Superi universi quinque, magnus scilicet, celer, creber, vehemens, mollis, prima est compositorum pulsuum differentia. Medii vero universi quinque, secunda, quae omnes moderatos complectitur: si modo meministi eorum, quos libro primo in tabula compositorum pulsuum depinximus. Inferi vero universi quinque, parvus scilicet, tardus, rarus, languidus, durus, tertia est compositorum pulsuum differentia. Primus superus cum quatuor mediis quarta, primus superus cum quatuor inferis quinta: constat vero ex magno, tardo, raro, languido, molli. Tres medii, quartus su-

perus, quintus medius, efficiunt sextam. Medius cum quatuor superis, septimam. Medius cum quatuor inferis, octavam. Et sic deinceps, si diversos diversorum digitorum articulos connectas, plurimae tibi compositorum pulsuum differentiae enascentur: quarum tanto facilius recordaberis, quanto tibi digiti tui sunt semper ad memorandum facilioris. Porro licet simplicium pulsuum differentias quindecim tantummodo recensuimus, quas ex libro primo nosti: sunt tamen particulatim multae aliae, quas oratione non exprimas, sed experiendo excessum et defectum cognosces. Nam non solum est quantitate distensionis magnus, moderatus et parvus: sed etiam major et maximus, minor et minimus. Sic in altero genere, qualitate scilicet motus, non tantum est celer, moderatus et tardus sed etiam celerior et cellerimus, tardior et tardissimus. Atque in reliquis generibus etiam eodem modo crebrior et creberrimus, rarior et rarissimus, vehementior et vehementissimus, languidior et languidissimus, durior et durissimus, mollior et mollissimus. Quos libro primo propterea de industria reticimus, ne studiosis tanto magis intricarem negotiam disquirendorum pulsuum, quod ex se satis est operosum. At opportune hic eorum fit mentio, quoniam facilius memoria jam retineri possunt, si singulos adjungas ad eos, qui in manus pictura sunt expressi, quos ultra vel citra sequuntur. Major enim, magnus et maximus, transgrediuntur magnitudine moderatum, et ultra eum sunt: minor vero, parvus et minimus, moderatum subsequuntur, et citra eum sunt, sic et caeteri in suo quisque genere. Caeterum hoc dignum est animadversione, quod eos pulsus, quos in gradu comparativo proferunt vetusti medici, propiores faciunt moderatis, quam eos, quos positivo gradu exprimunt. Atque hanc ad rem figurata voluerunt uti locutione, heterosi scilicet: quemadmodum et nos saepius dicimus vinum potentius. pro eo quod non satis est potens: et potum frigidiorum, qui non penitus est frigidus. Sic et Galenus ubique majorem pulsum nuncupat, qui moderatum excedit, sed

tamen qui infra magnum sit: eodem modo celeriore, crebriore: ac eos etiam qui infra moderatos collocantur minorem scilicet, pro eo, qui moderato sit inferior, sed parvus nondum est, sic tardiore, rariore, languidiore, duriore, pro iis qui infra moderatos sunt, non tamen tardi, rari, languidi, duri nominari merentur. Hoc vero tibi in lectione Galeni memoria nunquam excidat: alioquin in graves delaberis errores, dum ad examinationem causarum, quem quaelibet pulsum procreet, ventum erit. Vocantur autem ii pulsus, qui in superlativo efferuntur gradu, a Graecis akrotetes, id est, extremitates pulsuum, magnaque ad eas in morbis adhibetur animedversio: et quae deterrima sit, quae optima, quae exitialis, quae salutaris, non quilibet novit, sed hoc ad quintum librum pertinet, ubi de prognosticis ex pulsibus sententiis tractabitur. Extremitates superiorum pulsuum sunt, maximus, celerimus, creberrimus, vehementissimus, mollissimus: extremitates inferiorum sunt, minimus, tardissimus, rarissimus, languidissimus, durissimus.“ Po tém wszystkim jest mowa o rytmach pulsów; o poznawaniu zmieniania nierówności i porządku pulsów. Wszystkie te zmiany i rodzaje pulsów, przechodzi autor i opisuje bardzo dowcipnie, lecz nader sztucznie.

Liber III. od strony 127. — 189. zawiera: podział pulsów i wymienienie ich własności. Autor przyjmuje tu dwojakie przyczyny pulsów to jest: *causae primariae et secundariae*, do pierwszych liczy: *facultas, instrumentum et usus*, od Greków *Synecticas*, zwane; do drugich przyczyn [*causae secundariae*]: *res naturales, nonnaturales et mediae seu indifferentes, vel contra naturam*. Do pierwszych z tych trzech rachuje; *temperamenta, sexus, aetas*; do drugich [*indifferentes*]: *aër, anni tempora, regiones, cibi, potus, exercitationes, somnus, vigilia*, i inne tego rodzaju; do trzecich [*contra naturam*] należą: *causa morbi, morbus et symptoma*. Przyczyny zwane *Synecticae* znowu dzieli z osobna i tak: *facultas* może być *robusta*, albo *imbecilla*. *Instrumentum* to jest arterya, jedna jest miękka, inna średnia, inna

twarda. *Usus* może być *auctus*, *mediocris*, albo *diminutus*. Wyraz *usus* tak objaśnia: „*Usum autem voco finem, cuius gratia fiunt pulsus.*“ — O przyczynach mających sobie właściwe pulse i powinowate; — Z odstąpienia od mierności dwóch przyczyn to jest: tak zwanéj *facultatis et usus*, jakie pulse powstają; — Odstąpienie od natury przyczyn *usus et instrumenti* jakie sprawia pulse; — Kiedy usposobienie i narzędzie [*facultas et instrumentum*] od mierności się oddalają, jakie powstają pulse; — Trzech przyczyn synektycznych rozmaite połączenia [*connexiones*] jakie utworzą pulse; — O przyczynach synektycznych niektórych pulsów pojedynczych; — O przyczynach rytmów synektycznych; — Systematycznej nierówności jakieby były przyczyny; — Intermittujących pulsów jakieby były przyczyny; — Odmiany różne w téj księdze pulsów wymienione, nietylko autor bardzo uczenie i przebiegle opisał, ale nawet dla tém łatwiejszego zrozumienia wielu figurami takowe oznaczył; — O przyczynach pulsu zwanego *dicrotus* bardzo ciekawe podaje przyczyny, które jako różniące się zupełnie od dzisiejszego wyobrażenia, wypisuję tu w części: „*Dicrotorum pulsuum causa est, inaequalis cordis intemperies, vel arteriarum, non qualiscunque, nam est ejus magna varietas: sed dum partes cordis quaedam sunt multum calidae, mundaes tamen: quaedam vero multis fumosis vaporibus refertae, id est, immundae: tum enim ad oppositos motus fit provocatio. Aliae enim partes cordis distensionem appetunt, calidae scilicet mundaes, refrigerationis indigae: aliae contractionem eodem tempore, immundae scilicet, ut se expurgent. Fiet igitur distensio et contractio diversimodo, pro victoria diversa alterutrarum partium. Vincentibus enim calidis partibus mundis, conficitur distensio: sed conceditur nihilominus aliquantula etiam contractio immundis partibus. Tum autem dicuntur vincere partes, dum vel plures sunt, vel intemperatiores multo. Contractio autem vel retrahit distensam arteriae tunicam, antequam perfecte distendatur, vel*

dum jam perfecte distensa est, vel toto distensionis tempore; aliae tunicae partes nituntur distendi, aliae eodem tempore contrahi. Superantur tamen a distendentibus contractantes, quae remorantur distensionem. Simile ejus rei est, quod usu aliquando venit duobus in itinere contententibus, ac sibi invicem reluctantibus, dum alter alterum ab incoepata via conatur retrahere. Retractus enim nonnunquam cogitur aliquousque retrocedere, sed recollectis viribus iterum redit ad iter suum, secumque rapit adhaerentem sibi pertinaciter adversarium: fitque tum impeditus ejus progressus, licet adversarium superet. Sic igitur diversae partes cordis diversimodo affectae, distendunt et contrahunt sese, arteriarumque tunicas distendi et contrahi cogunt, prout refrigeratione vel expurgatione indigent.“

O przyczynach nierówności pojedynczej [singularis] w rozmaitych częściach arteryi; — O przyczynach pulsów zwanych *Myurus singularis*, *eminutus* i *prominutus*, pierwszy, mniema autor, że pochodzi z większej słabości części bardziej od serca oddalonych i dla tego bliższe serca bardziej się rozciągają, oddalsze zaś mniej. Za powód drugich ma nierówne ciepło w częściach arteryi; — O przyczynach nierówności w położeniu arteryi i t. d.; — O przyczynach pulsu *undosus*, *vermicularis*, *et formicans*; Narescie o przyczynach pulsu *Caprizans*, *serrans*, *convulsivus*, *vibrans*, *palpitans*, *tremens*, *hecticus* *et strepens*.

Liber IV. od strony 189. — 279. W tej księdze opisuje autor pulse różnej płci, gdzie za przyczyny dawnego Greków aforyzmu, „*Viri mulieribus habent ut plurimum pulsus multo majores et multo vehementiores, paulo autem tardiores et rariores.*“ przytacza: *Temperament*, [vir enim calidior est et siccior, quam foemina, i dla tego używanie pulsów u męszczyzny bardziej jest powiększone]; większą siłę męszczyzny; obszerniejsze przestrzenia, w których się arterye rozciągają, takowe bowiem u kobiet są tłuszczemi i humorami ściśnione. Za czwartą przyczynę

podaje to, że mężczyźni pracą i ćwiczeniami pomnażają siłę żywotną, a témsamem studzą ciało. O pulsach pochodzących z temperamentu zimnego, suchego, z wieku, pór roku i okolic, snu, wstających ze snu, ćwiczenia, kąpiele ciepłych lub zimnych, pokarmu, wina i piwa, ze zmęczenia umysłu, miłości [z miłości powstaje pulsus *inaequalis*, *anonymus*, *et inordinatus*], ze spółkowania z płcią żeńską. O przyczynach pulsów *contra naturam*, tu należą: *pulsus effluxionum*, *doloris*, *inflammationis*, *pleuritidis*, *empiematis*, *marasmodum et phthisis*, *peripneumonicorum*, *lethargicorum*, *phrenitidis lethargicae*, *catalepticorum*, *convulsorum*, *paralyticorum*, *epilepticorum*, *apoplecticorum*, *anginae*, *orthopnoeae*, *suffocationis uteri*, *stomachicorum*, *hydropicorum*, *Gallici morbi*, *ictericorum*, *eorum qui medicamentum cartharcticum assumpserunt*, *praegnantium*.

Liber V. od strony 279. — 366. Treść téj ostatniej księgi jest następująca: Co jest przepowiedzenie [prognosis] i prognostyka i jaka ich nauka. O nauce tak się wyraża: „Est vero duplex doctrina de prognosi, seu providentia ex pulsibus. Una est secundum genera pulsuum, dum docemur, quid quilibet pulsus singulorum generum significet: altera secundum loca, quae docet nos, quem pulsum edere solet quilibet locus affectus.“ Dalej przechodzi prognozę podług różnic pięciu rodzajów pulsów; podług różnic rytmów; podług nierówności systematycznej [inaequalitas systematica]; nierówności pojedynczej [inaequalitas singularis]; porządku i ataksyi [ordo et ataxia]; podług pulsów skomplikowanej nierówności [inaequalitas complicata], tu należą *pulsus undosus*, *vermiculans*, *formicans*, *caprizans*, *serrans*, *convulsivus*, *vibratus*, *palpitans*, *tremens*, *hecticus* i *strepens*; podług cierpień serca; — Jakie są pulse w febrach; jakie bywają pulse, kiedy oprócz serca, inne części ciała są chore; o poznawaniu przesilenia choroby [crisis] z pulsów; o poznawaniu czyli chory wyzdrowieje, lub umrze; jakim sposobem można

odkryć tajemnice ludzkie za pomocą pulsów. W końcu znajduje się spis rzeczy w tém dziele zawartych.

Haller [w Bibl. anat. T. I. str. 187.] podaje krótki rozbiór powyższego dzieła i Kurt. Sprengel [Versuch einer pragmatischen Geschichte der Arzneikunde. Część III. str. 320.. Ostatni zarzuca Strusowi wielką chełpliwość w sprawdzaniu przepowiedzeń i wielką przebiegłość w podziale pulsów, lecz mającą mało wiary; chwali zaś dobre wyobrażenie o prędkości pulsów, jako téż wpływy przypadkowe sprawujące pulsów zmiany przez Strusia oznaczone.

O innych dziełach Strusia, jest wiadomość w czwartym okresie, w rozdziale II. o chirurgii §. 33. *340*

Wojcik Jan de Posnania Dr. med. i sztuk piękných [6] biegły lekarz poznański. O nim czytamy [Obraz hist. stat. miasta Poznania T. II. str. 241.]: „Urodził się w drugiej połowie XV. wieku; odbywszy nauki w mieście rodzinném i wstąpiwszy do seminaryum duchownego, wysłany został kosztem kapituły, najpierw do akademii krakowskiej a później do Padwy; w obydwóch uniwersytetach słuchał teologii i medycyny. Powróciwszy do Poznania, został wnet kanonikiem katedralnym, a razem i lekarzem kapitulnym. Żył jeszcze w roku 1536. i był w swoim czasie bardzo sławnym i wziętym lekarzem. Po jego zgonie r. 1544. nastąpił Felix Chojeński Dr. med. Jest to ten sam Jan Wojcik czyli Wojczyk, którego Jan Górka, kasztelan kaliski roku 1535, idąc w pomoc Litwie, do swego towarzystwa przybrał [Obraz hist. stat. miasta Poznania T. II. str. 269.]

§. 17.

Gaccy Antoni [Gazzi Padovano] Dr. med. był rodem z Padwy. Lekarz ten sławny, przebywał długi czas

6) P. Łukaszewicz nadaje mu imię Jakóba, gdy tymczasem w aktach kapitulnych wszędzie czytamy Jan.

w Węgrzech u najpierwszych familii, z kąd do Krakowa wezwany, przybył w pomoc choremu królowi Zygmunto-
wi I. Gdy Gaccy tego monarchę z ciężkiej słabości wy-
leczył, zjednał sobie względy i największe zaufanie u
wszystkich Polaków, o czém Dr. Arnold tak pisze [1]:
„Zamilczeć nie mogę Ant. Gazyusza z Placencyi [Ja-
nocki zaś w Janociana Vol. I. pag. 88. i Ciampi piszą
z Padwy], który od Jana Tursona, biskupa wrocławskie-
go z Węgier do Krakowa wezwany Zygmunta z cięż-
kiej i niebezpiecznej choroby szczęśliwie w krótkim cza-
sie wyprowadził. Dla ocalonego króla, godzien jest wie-
kopomnej pamięci, chociaż by był, powróciwszy do Wę-
gier [2] pamiątki swojej Polakom pismem o winie i pi-
wie nie zostawił.“ — Syn jego Szymon także lekarz
sławny, był razem z ojcem w Krakowie i pozostał się
w Polsce, będąc równie szacowany, jak ojciec [3]. Ten-
że Szymon wydał pozostałe dzieło ojca pod napisem [4]:

1. *De vino et cerevisia, in regia Poloniae Cracovia, apud Hieronymum Vietorem. Mense Augusti. Anno MDXXXIX. in 8vo major.*

Pluket (Ploucq. T. VI. stron. 640.) przytacza:

2. *Gazius Anton. quo medicamentorum genere purgationes fieri debent etc. Basileae. Anno 1541. Fol.*

O téj saméj zarazie, którą Jan Benedykt nam opisał,
wydał także Aurimontanus Hieronymus, Dr. med.
fil. rozprawę pod następującym napisem:

*Hieronimi Aurimontani a Ferimontanis Artium et
Medicinae doctoris perhorrendae febris pestilentialis*

-
- 1) Roczn. Tow. P. N. T. VII. stron. 177.
 - 2) Ciampi zaś stron. 7. pisze, iż się pozostał w Polsce, chociaż już był w bardzo podeszłym wieku.
 - 3) Tenże stron. 7.
 - 4) Zob. Ciampi i Janockiego (Janociana Vol. I, pag. 88.).

Ephemeris, quam falso sudatorium luum vocant, curandi ratio quotenus deus optimus, maximus ad salutem in se sperantium hactenus permisit etc.
[w Krakowie u Hieronima Wietora roku 1530. in 8vo [5].

Henschel [Jatrologiae Siles, specimen, prim. p. 14.] opisując życie Hieronima Wildenberg, inaczej Ferimontanus, lub Cingularius [istotnie Gürtler] Dra. med. i fil. rodem w Śląsku ze wsi Wildenberg blisko Goldberga położonej, który był po powrocie z Włoch fizykiem w Toruniu, gdzie i życia roku 1588. dokonał, mniema, iż dzieło tu o zarazie potnicy przytoczone, do Hieronima Wildenberga należy.

Wedelicki Piotr, lekarz rodem z Obornik w wielkiem księstwie poznańskim. Początkowe nauki odebrał w Poznaniu pod Tomaszem Bedermannem, później ćwiczył się w Krakowie: w języku greckim pod Grzegorzem Libanem; w medycynie miał za nauczyciela Cypryana z Łowicza. Potem udał się do Padwy dla lepszego wydoskonalenia się w sztuce lekarskiej i tu miał za mistrza Hieronima Akkorambona, sławnego lekarza owego czasu i Łazarza Bonamiko. Powróciwszy z Włoch do ojczyzny, praktykował w Krakowie, sprawując zarazem urząd rajcy tego miasta. Janocki [in Janeciana Vol. I. pag. 295.] przytacza następujące jego dzieła:

1. *Hippokratis praesagiorum libri tres, a Petro Vedelicio latine redditi et uberrimis commentariis explanati. Cracoviae apud Hieronymum Vietorem. Anno 1532. in fol.*
2. *Hippokratis Coi de diaeta humana libri tres, Petro Vedelicio interprete. Cracoviae in officina Hieronymi Vietoris. Anno Domini MDXXXIII. 7, mensis Augusti in 8vo major.*

3. *Hippokratidis Cei de morbis vulgaribus libri VII. a Petro Vedelicio Polono medico in Latinam linguam conversi. Anno MDXXXV. 3. kalend. Jun.*

Dwa ostatnie dzieła przypisał Wedelicki Piotrowi Kmicie, kasztelanowi sandomierskiemu i najwyższemu marszałkowi królestwa polskiego.

Andrzéj z Kobyłina magister medycyny pisał:

Rządzenie bardzo dobre przeciw powietrzu morowemu.

Dzieło to Andrzeja było drukowane w Zielniku Siennika r. 1542. w Krakowie.

W rocznikach Tow. P. N. T. XI. str. 10. czytamy: „Autorem jego jest Andrzéj z Kobyłina. Z pilnością opisuje w niem znaki moru, zdaje się nawet z pewnością odznaczać naturę jego niesilną [Asthenia] mówi bowiem: „Niemoc tato przez tajemność jadowitości swojej, nad wszystkie inne niemoce, więcej serce zemdlewa i duchów wszystkich żywotnych umniejsza.“ Całe zaś leczenie jego, zasada się na używaniu takich lekarstw, które staranna i więcej doświadczenia mająca potomność, jako bezskuteczne odrzuciła.“ Kurt. Sprengel [Geschichte der Botanik 1817. T. I. str. 337.—8.] pisze o nim: „et pulchras edidit plantarum tabulas.“ O dziele chirurgicznym jest wiadomość w Okresie IV. Rozdz. II. §. 33.

Walenty z Lublina, inaczéj Lubelczyk, sławny lekarz swego czasu. Czacki [O Prawach litew. i pol. T. II. str. 41. — 42.] przytacza jego dzieło lekarskie:

1) *De impotentia et causis ineptiae ad statum matrimonii. Anno 1545.*

Tenże Czacki na przytoczonym miejscu [str. 42.] tak się wyraża względem powyższego dzieła: „Przyczyny, które łączy z teologią [Walenty] i lekkowiernością; środki doświadczeń, które przepisuje, ćwiartkowe recepty, które cum summa praecautione brać każe, a w nich cząstek z mumii prawdziwej nieopuszcza i o ich dawaniu niedołącznemu Czemie [Jan Czema Pomorczyk miał, pod

Zygmuntem I. z swoją żoną sprawę o niedoleżność impotentia] rzecz czyni mogą służyć do historii lekarskiej nauki w naszym kraju.“

2. *Opera medica* Joannis B. Montagni. *Venetiae* 1554. (Tak przytacza Dr. Terlecki).

3. *O różnych chorobach i leczeniu ich*. Z dedykacją do Jana Zamojskiego r. 1592 [6]. Wyszło podług Dra Terleckiego w Krakowie.

Chodynicki [Dyk. Uczon. Polak. T. II. str. 34.] chlubnie daje zdanie o tém dziele, mówiąc: „W której o chorobach i lekach jako filozof, podług ówczesnej nauki rozprawia i rady swe daje.“ Ważne wiadomości przytacza nam Czacki [str. 41.] względem niniejszego dzieła, z czego się przekonywamy, ile zmiana obyczajów wprowadzona do Polski, przyczyniła się do powstania nowych u nas chorób, i do osłabienia dawnych sił fizycznych narodu polskiego, oto są słowa jego: „Walenty z Lublina roku 1592. o różnych chorobach i t. d. w przedmowie do Jana Zamojskiego mówi: że zmiana obyczajów, nowe wprowadza choroby, kobiety stają się mniej płodnymi, a prędszej babami, niż dawniej. Na karcie 40. rzecz czyni o przemianie widocznej klimatu z zimna w ciepło, o dojrzeniu prędszym ludzi i o potrzebie opóźnienia małżeństwa.“

Oprócz trzech powyższych dzieł wydał jeszcze Walenty z Lublina, jak świadczy Siarczyński [T. I. str. 286.] rozprawę pod napisem:

4. *Pedemontana o nauce lekarskiej z przypiskami własnymi*, r. 1574, 1581 i 1597. Zapewne w Krakowie.

6) Bentkowski (Hist. Lit. Pol. T. II. str. 442.) pisze: „Kto wie jednak, czyli co do roku wydania dzieła pierwszego, niemasz omyłki u Czackiego, dla przerwy 50 lat prawie między jednem a drugim pismem.“

§. 18.

Miaſto Łowicz wydało z ſwego łona w XVI. wieku ſławnych lekarzy, którzy zaſzczytnie urzędy profesorów przy akademii krakowskiej sprawowali i dowody ſwych prac potomności w dziełach pozostawili. Do nich liczyć można Feliksa z Łowicza Dra med. i professora akademii krakowskiej nauk lekarskich. O mężu tym, zaſzczytnie wspomina Sołtykowicz [str. 46. i 200.] w następujący sposób: „Czterech miała akademii krakowska profesorów tego nazwiska: Cypryana, Szymona, Stanisława i Feliksa z Łowicza, który w początku jeszcze XVI. wieku i dziełami światu ogłoszonymi i wielką w sztuce lekarskiej biegłością, na dworze Karóla V. cesarza przebywając, ſławę téj akademii aż na ostatni punkt polewowanej Europy zaniósł.“ Jakie dzieło nasz Feliks z Łowicza wydał, nie jest wcale wiadomo.

Po Feliksie objął katedrę przy akademii krakowskiej Szymon z Łowicza, inaczej Łowicki zwany, Dr. med. Mąż ten kształcił się w naukach wyzwolonych i medycynie pod sławnym swym ziomkiem Cypryanem z Łowicza w akademii krakowskiej. Jan Kościeszka, Wojciech Gastold kanclerz litewski, Jan Zabrzeziński marszałek litewski i Jędrzej Krzycki prymas, byli Szymona przyjaciółmi i wielkimi dobrodziejami. U ostatniego był Szymon później lekarzem nadwornym, a po jego śmierci u Piotra Opalińskiego, kasztelana gnieźnieńskiego. Dzieła Szymona światu ogłoszone są podług Janockiego [Janociana Vol. I. pag. 172.] następujące:

1. *Centiloquium de medicis et infirmis, decerptum ex penetralibus Astrologiae, cuius medico, apprime cum necessarium, tum utile. Epitome seu canones quidam super aegritudinibus, quibus modis succurrendum aegris sit, ex aspectu signorum. Naturalis Astrologiae compendiosa descriptio. Illustri Alberto Gastoldo, M. D. L. supremo Cancellario dicatum. Cracoviae apud Flor. Unglerium 1532. in 8vo.*

Janocki [Nachricht von den raren polnischen Büchern T. I. str. 4.] wspomina, że książka ta Szymona jest bardzo rzadka.

2. *De praeservatione a pestilentia et ipsius cura. Opusculum non minus utile, quam necessarium, spectabili et magnifico Dno. Joan. Zabrzeziński Palatino Trocensi et magni Ducatus Lithuaniae supremo Marsalco inscriptum. In regia urbe Cracovia Flor. Unglerus impressit. Anno Domini 1534. in 8vo.*
3. *Enchiridion Medicinae, pro tyrunculis hujus artis, quam compendiosissime per Simonem de Łowicz, Artium et medicinae Doctorem collectum. Remedia singulorum morborum ex optimis et celeberrimis rei medicae autoribus quam compendiosissime congesta secundum seriem Alphabeti. In calce hujus libelli addita est tabula de dosibus solutivorum, tam simplicium, quam compositorum, in usu apud nos existentium, Ad Lectorem. Innumeris quae scripta libris, ars sacra medendi tota hoc exiguo pandit ecce libro, culpabunt medici, nec mirum, noxia res haec, hinc etenim medicus, quilibet esse potest. A. L. A. Cracoviae in officina Ungleriana. Anno a Chsisto nato 1537. I. die Maii in 8vo (Taki jest tytuł eksemplarza, który mam pod ręką.)*

Na odwrotnej stronie tytułowej karty, jest odrysowany herb Andrzeja Krzyckiego. Poczém na następującej stronie znajduje się dedykacja Krzyckiemu w te słowa: „Reverendissimo et Amplissimo principi et Domino domino Andree Cricio Dei gratia Sanctę Gnesnensis Ecclesię Archiepiscopo, Legato nato et primati Regni Polonię Domino suo clementissimo. Simon de Łowicz artium et medicinę doctor, se et obsequia sua humiliter commendat.“ Cała książka drukowana jest drukiem gockim i zawiera wraz z tytułem i przedmową 180 kart nieliczbowanych [1].

1) Oprócz wydania z roku 1537. tu przytoczonego, były

Po dedykacji jest: *Index contentorum in hoc libello*, dalej: *Nomenclatura et interpretatio Polonica herbarum nostratium et nonnullarum exoticarum, secundum seriem Alphabeti*. Tu przytacza autor nazwiska roślin polskie i łacińskie podług alfabetu. Za czém następuje: *Nomenclatura et interpretatio morborum variorum in lingua Polonica* [2], gdzie znowu alfabetycznie zestawione są nazwiska chorób po łacinie i po polsku. Dalej: *De dosibus medicinalibus*, z czego się okazuje: że te same wagi i miary były pod ów czas w Polsce używane po aptekach, jakie się dotąd znajdują. Na 13. karcie zaczyna się dopiero: *Enchiridion medicine pro tyrunculis hujus artis etc.*, gdzie przez 20 kart zebrane są lekarstwa oddzielnie na rozmaite choroby, lub téż podług ich działania na jakie organy, potem pisze: „*De syrupis respicientibus membra principalia corporis*.” — dalej *de aquis respicientibus membra principalia corporis*; — potem następują: *Canones generales Medicorum circa dispensationes Siruporum, observandi*. kanonów takich jest sześć; — *Tabula de aquis artificialibus in particulari*, jest tu mowa o rozmaitych sztucznych wodach roślinnych; — dalej zebrane są lekarstwa podług skutku np. *Maturativa; sive suppurativa, Mollificativa generantia lac* i t. d. Oprócz tego: *Tabula de precognitione quatuor humorum predominantium*; — *Tabula de temperamento membrorum principatium ad scopum Galeni, ex secundo techni*,

jeszcze inne, i tak w bibliotece Hrabi Raczyńskiego w Poznaniu znajduje się edycja z roku 1537. w Krakowie u Unglera, lecz razem z Emiliuszem Makrem; ja także podobną edycją mam przed sobą, w której druk jest ten sam, jak w pierwszej, lecz dają się jednakowoż niektóre w niej odmiany, co do druku i znaków drukarskich, spostrzegać.

2) Ta sama nomenklatura i tłumaczenie roślin na język polski, jako téż chorób znajduje się w Emiliu Makrze razem z *Enchiridionem* drukowanym.

gdzie np. pod *Cerebri humidi inditia* przytacza takowe znaki: *Excrementa multa, capilli plani, non calves sunt, hebetes sensu, Somni multi, atque profundi.* Podobnie i o innych organach pisze. Nareście następują: *Remedia singulorum morborum ex optimis et celeberrimis rei medicae auctoribus congesta secundum seriem alphabeti.* W rozdziale tym zebrał autor środki do każdej choroby w szczególności, podając zarazem sposób ich użycia według Galena, Dioskorydesa, Pliniusza, Awicenny i t. d. przy czém bynajmniej w opisy chorób się nie zapuszcza. Dla lepszego wyobrażenia, wypisuję tu dosłownie podane środki na wielką chorobę: „*Quod purpureum ex violis in aqua potum maxime pueris medetur. Olfactus thimi. Sanguis hominis ex quacunque parte misus, et illitus ori. Cameli cerebrum arefactum potatumque ex aceto. Testes ursinos edisse prodest. Cerebrum mustelae inveteratum, potumque. Haec ex Plinio secundo. Item coagulum leporis solvit epilepsiam. Brionia pulverisata detur die Mercurii, Jovis et Veneris et sit dieta panis azimi et aquae duobus diebus. Avicenna dicit, sanguis agni cum vino potatus, tollit epilepsiam. Coque in aqua Cor ciconię et da aquam illam bibere, cor comedere. Item fel ursinum Ciconię fimus si ex aqua hauriatur, comitialibus prodest. Galbanum comitiales excitat. Betonica pota ex aqua. Violę flos purpureus. Haec ex Dioscoride. Capillus hirundinis e nido, alligatur ad collum, et jacentem epilepticum, recreat et ab hoc periculo tutum facit. Tenentes in manu anetum, comitali morbo non corripuntur. Fel testudinis naribus illitum, jacentem erigit. Haec ex Plinio Val. Galenus in libro de facile parabilibus ita habet de hoc morbo: Milvum vivum combure in olla, et da de cinere bibere patienti: Epar ejusdem milvi combure, et terens, da cum aqua bibere. Damulę epar siccum da bibere cum aqua et maxime tunc, cum debet cadere. In coagulo leporis infunde de oleo modicum et fac pilul, et da aliquando unam, aliquando duas. Accipe murem in defectu lunę te*

incide, et accipe epar ejus, et assa, et da comedere paci-
enti. Odorativum, accipe titimalum et terre et misce cum
aceto et farina ordeï et fac magdaliones et da epileptico
ad odorandum et non cadet, haec Galenus ut supra. Item
grana peoniae, crebro comesta. Radix peoniae collo appen-
sa et gestata perpetuo identidem prodest. Zona de lupi
corio gestata ad vivam cutem. Urina pueri impuberis, pul-
vis Rute, Juniperorum, et baccarum lauri, simul mixtus
et bibitus in brodio. Ruta subiecta naribus in ipso paro-
xismo. Pulvis Diptami et Castorei bibitus. Suffumigatio
ossis de corde cervi. Pulvis corallorum bibitus. Coralli
collo appensi atque gestati. Phlebotomia de cephalica et
saphena. Inunctio narium cum succo rute. Gargarismus
ex aqua pyrethri et hissopi. Cornu cervi pulverisatum
et bibitum cum vino, caducos curat. Ova corvi bis bibita
valent. Coagulum leporis bibitum, curat epilepsiam.
Viscus quercini certo sanat, si bibatur. Succus herbe pa-
ralisis novem diebus datus, sanat efficaciter, hoc demon-
revelavit cuidam mulieri. Item dum est paciens in acces-
sionis principio aperiatur vena auris; de qua multus san-
guis educatur, qui potandus patienti detur, et liberabitur
a paroxismo. Pulvis cranei hominis anterioris, bibitus,
mire auxiliatur epilepticis. Item pulvis factus de castoreo,
oppoponaco, antymonio, sang. dracon. et datus quocunque
modo absque dubio curat epilepticos. Antymonium datum
cum aqua benedicti curat. Ut si mavis utere isto pulvere,
quo ego utor Rp. Oppoponacis, Castorei, Sang. Dracon.
Anthymonii, Cranei hominis praeparati, Salviae silvestris.
Tormentillae ana. drach. I Semin peoniae et radicum ejus.
Betonicae ana. drach. III Sachari unc. III. Foliorum auri
numero VII. Misce fiat pulvis subtilis ut alcohol. Ad idem
pulvis pro infantibus. Rp. Margaritharum praeparatarum,
Smaragdi. Corallorum rubr. Carabe. Visci quercini ana.
drach. III. Auri puri foliati numero II. Misce. f. pulvis
i t. d.“ Tym samym sposobem podaje środki i na inne
choroby. Na końcu wrescie znajduje się: *Tabula de*

desibus Solutivorum, tam simplicium, quam compositorum in usu existentium, secundum seriem alphabeti. Są tu oznaczone lekarstw dozy od najmniejszych, aż do największych; dalej: *Tabula quomodo medicinę simplices, solutive preparantur secundum intentionem Mesue.* Sam napis oznacza już dostatecznie o czém tu jest mowa. Całe dzieło zakończone jest przedmową do czytelnika względem omyłek drukarskich.

4. *Aemilius Macer [3] de herbarum virtutibus cum veris figuris herbarum. Graduationes simplicium, cum Nomenclatura et interpretatione Polonica herbarum et morborum secundum seriem alphabeti. In calce hujus operis addita est expositio terminorum obscurorum contentorum in hoc opere. Per Simonem de Łowicz Artium et Medicinę doctorem. Cracoviae in Officina Ungleriana in 8vo, bez roku.*

Wyszło zapewne roku 1537, razem z Enchiridionem: bo jest ten sam druk, papier i znaki drukarskie. Kart częścią jednostronnie liczbowanych, częścią nieliczbowanych, zawiera wraz z tytułem 100. W bibliotece uniwersytetu wrocławskiego, widziałem daleko rychlejszą edycyą Emila Makra przez Szymona z Łowicza wydaną, którą tu w krótkości opiszę. Całe dzieło jest in 8vo minori na pięknym papierze gockim drukiem drukowane, ryciny roślin dosyć dobrze, i jak się zdaje, na

-
- 3) Emilisz Macer poeta rzymski żył za cesarza Augusta. Haller (bibl. pract. T. I. str. 425.) tak się względem dzieła, o którém tu mowa, wyraża: „Eo illustri nomine abusi sunt medio aevo monachi aliqui. Multo superioris certe aeui labor est, quem Macro inscribunt, cum in eo Strabus et schola Salernitana citetur, et demum auctoris Galli opus, ut ex corruptis herbarum nominibus intelligitur. Plantae numerosiores sed ipsa poësis longe deterior quam apud Strabum, pars medica tota ad gustum empiricorum, nimiis cum laudibus.“

miedzi ryte. Przy każdej roślinie są nazwiska polskie, łacińskie i niemieckie. Tytuł tego egzemplarza był znieszczoney, koniec przedmowy zaś taki: „Benignitas etiam reverendi Domini Hieronymi Bechzicki Canonici Lovicen. a me minime hoc loco subdicenda est, qui eximii suis virtutibus et tam obvia benignitate, me totum sic habet sibi devinctum, ut nihil mihi gratius sit futurum; quodsi detur occasio illi re quopiam gratificandi.“ Na końcu przedmowy czytamy: *An. ab orbe redempto MDXXXII. Ex contubernio Hierusalem.* Tu następują *Doses seu pondera medicinae.* Po tém wszystkim znajduje się na 4 kartach: *Nomenclatura variarum herbarum cum synonymis earundem in nostro climate crescentium, et aliquarum externarum serie alphabeti* [w edycyi bez roku cały porządek z początku jest odmienny].

Początek jak gdyby tytuł: *Aemilii Macri de herbarum virtutibus opus insigne.* Odtąd zaczynają się dopiero karty jednostronnie liczbowane, których 65 jest, a w edycyi bez roku wydanej tylko 63. Po karcie 65tej zaczyna się: *Nomenclatura variarum terminorum contentorum in hoc opere et expositio eorundem compendiosa secundum seriem alphabeti* w ten sposób: *Allopetia parch, est capitis depillatio; — Asthma dychawicza [asthmaticus dychawiczny].* Podobnie przechodzi wszystkie chorób nazwiska, i inszych rzeczy w dziele tém Emila Makra zawartych, lecz nie u wszystkich znajduje się wyrażenie polskie [4]. Całe to tak nazwane: *Vocabularium terminorum* zawiera kart 13 nieliczbowanych. Na ostatniej karcie jest odrysowany wieńiec z liścia cztery razy przewiązany, w którego środku wielkie litery U. i F. w połączeniu wystawione, a pod wieńcem napis: *Excusum Cracovie per Florianum Unglerium. Dom. 1532.*

4) W edycyi bez roku przy Enchiridionie, roku 1537. wydanej są nazwiska polskie opuszczone.

Myli się zapewne Bandtke [Hist. druk. krak. str. 270.] kiedy pisze: „Są także druki jego [Flor. Unglera] bez lat i bez daty np. Aemiliusz Macer przez Szymona z Łowicza, i t. d. zdaje się, iż wyszedł około r. 1514. — 22. gdyż przez te lata Ungler drukując dla Jana Hallera niekładł swego nazwiska.“ Bo wydanie Unglera Emila Markra bez roku ogłoszone widzi się być daleko późniejsze, aniżeli to, które tenże drukarz roku 1532. wydał. Dalej mniemam, że edycja z roku 1532. u Unglera wydana była pierwszą, drugą zaś u tegoż drukarza bez daty, lecz zapewne dopiero roku 1537. wydana, o której i Jundził także wspomina pod tym rokiem. Zresztą nadmienić mi to jeszcze wypada, iż dzieła tego widziałem kilka różnych edycji bez roku u Unglera w Krakowie wydanych.

Co zaś do tłumaczenia, tak się wyraża Dr. Adamski, znany z niektórych pism botanicznych [5]: „Multa in hoc Catalogo perverse interpretatus est Simon de Łowicz nomina botanica, cum synonymis eorum absurdis, sed ibi etiam reperiuntur plantarum vocabula, quae pro maxima ejusdemque gloria in ore recens viventium Polonorum pronunciantur.“

5. *De cura valetudinis eorum, qui incumbunt studio litterarum: Marsilii Ficini Florentini liber I. Praemissa est Simonis a Łowicz artium ingenuarum et medicinae doctoris, ad reverendum in Christo Patrem ac Dominum, D. Joannem Kościeszka Mednicensis ecclesiae Canonicum epistola. Data Cracoviae e Contubernio Hierusalem VII kalend. Martias. Anno MDXXXVI. excudebat Flor, Unglerius in 4to.*

5) *Dissert. sistens prodromum hist. rei herbariae in Polonia pag. 13.*

§. 19.

Polidam Walenty [Polydamus], Dr. med. rodem z Włoch. Ten lekarz zwiedziwszy wprzody Węgry, przybył do Krakowa i pozostawał na dworze Tomickiego biskupa krakowskiego. Jak długo w Polsce przebywał, nie mam żadnej wiadomości. Janocki [Janociana Vol. I. pag. 205. — 6.] przytacza wszystkie jego dzieła, z których tu medyczne wypisuje.

1. *De laude medicinae Valentini Polydami elegia.*
2. *Ejusdem declamatio in laudem medicinae.*
3. *Erasmii declamatio in laudem medicinae.*

Wszystkie te trzy rozprawki Polidama drukowane były w jednej książce zawierającej oprócz tego, jeszcze niektóre rozprawy religijne, w Krakowie u Macieja Szarfenbergera roku 1532. in 4to. Autor przypisał je Piotrowi Tomickiemu, biskupowi krakowskiemu.

- 4 *Valentini Polydami Diatribe medica de pulsibus cum propriis et dilucidis interpretationibus Lib. I, — de urinis Lib. II.; — de capitis dolore cum experimentis; — Medicinae encomium; — Epistollarum libellus. Basileae Anno 1540. in 8vo [1].*

W dziele: *Chronologia sive temporum supputatio omnium medicorum etc. authore Guolphango Justo Francophordiano* r. 1556. pag. 145. czytam: „Valentinus Polidamus scripsit utilia et erudita opuscula in re medica.“

Andrysiewicz, lekarz za Zygmunta Augusta wydał podług Czackiego [Praw. Lit. i Pol. T. II. str. 39.] następujące dzieło:

O leczeniu i zachowaniu zdrowia.

- 1) Pluket (T. VII. str. 50.); — Haller (Bibl. med. pract. T. II. pag. 52.; — Tenze Haller (Bibl. anat. T. I. pag. 188. cytuje: Valent. Polydami de pulsibus et urinis Basileae anno 1540. fol. Była to może osobna edycja.

Którego roku, albo też gdzie wyszła niniejsza książka nie przytacza Czacki.

Falimierz, inaczej nazywano go Falimirski, Stefan, Stefanek Phalinurus, Phalimirus, był sławnym lekarzem i botanikiem pod Zygmuntem Augustem, pochodził zaś z Rusi. Ten lekarz wydał dzieło botaniczne r. 1534. w Krakowie in 4to u Unglera z nazwiskami roślin polskimi, łacińskimi i niemieckimi, rozwodząc się więcej nad działaniami roślin lekarskich, aniżeli nad botaniką [Ossoliński T. II. str. 255.]. Tytuł rzeczonoego dzieła jest niewiadomy, samo zaś jest nadzwyczajnie rzadkie. Bentkowski [Hist. Lit. Pol. T. II. str. 391.] przytacza opis egzemplarza znajdującego się w bibliotece księcia Adama Czartoryskiego w Puławach, takowy: „Księga ta in 4to min. na $4\frac{1}{2}$ cala gruba, niemająca tytułu, pochodzi od dedykacyi w tych wyrazach: Wielmożnemu Panu Janowi Grabi z Tęczyna Wojewodzie Podolskiemu, Staroście Chełmińskiemu i t. d. Panu swemu miłościwemu Stefan Falimierz służbę pokorną.

Umysł then mój przełożenia tych ksiąg lekarskich z łacińskiego języka na polski Wielmożny Panie dwie osobliwie przyczyny ktemu przywiodły. Aczkolwiek i ta by była nie mała tego przyczyna, iż mój wielki łaskawiec Pan H. S. i wiele innych dobrych przyjaciół na to mię żądali i pracz swych przy mnie [i innemi miłości pana krakows. posługami zatrudzonemu] nie litowali. Szegom się ia tak miłym przyjaciółom wymówić nie umiał. A zwłaszcza iż mój miły Floryan [t. i. Ungler drukarz] swego wielkiego nakładu Nielitował, ale też ustawiczną robotą swą około tego tako pilnował, iakoby nasnadnię, nalepię, nachędożę nowemi literami i cudnemi figurami ty polskie księgi ozdobił i ochędożył.“ Ta dedykacya zajmuje dwie strony, a na końcu liczba 1534. Potem następują różne rozdziały i części z napisami: Tabula generalis de herbis; — Index infirmitatum. Opis różnego rodzaju roślin z wyobrażeniem ich rycin na drze-

wie; — O rzeczach żywych ku lekarstwom służących, naprzód o zwierzętach, o ptakach i o rybach [przy opisie każdego zwierzęcia, jest przytoczony wizerunek rżnięty na drzewie]; — O kamieniach drogich; — Nauka o poznawaniu uryny; — Traktat o rodzeniu człowieczem, iako a którymi obyczajami płód z żywota matek swogich wychodzi na świat; — Joko poznać przemienności powietrza według aspektów; — Traktat, to iest nauka puszczania krwi; — Nauka o biańkach, na którym mieszczu postawione kczemu służą; — Nauka barwierska. (Terlecki przytacza jeszcze: „o rozmaitych niemocach dziecinnych).“ Na ostatniej karcie znajduje się drukarza zalecenie, które dla wielu osobliwości tutaj przytaczamy:

Floryan Unglerius wysocze, zacznym korony Polskiéy obywatelom. Nie iest rzecz wszem wam pospolicie tajemna wysocze zaczni mężowie, a téy to sławnéy korony obywatele, iż ten ięzyk wasz tak sławny, tak dawny, tak święty w niedbałość ludzką przyszedł, a snadź przez obcy naród mało w nieupadek. Zasię tymi raz a zrządzenia Bożego ku pierwéy swéy sławie i zacności przychodzi. I też w piśmie, w sprawach, w nauce, w obyczajach, w zakonie tak wielmi kwitnie, za się ze wszemi koronami też nychwalebnieyszemi zarówna nieśmiem rzecz przewyysza. Bo thym sposobem wieku naszego ten wielki doktor Eras. Roth. powiada i pismem dowodzi. — przytacza tedy Juwenalisza, Ezopa, a nawet Alexandra W. i tak kończy: Tego dla mogę się y ia w tym u was pochępić. Gdym to obaczył: nie thak pożytku swego szukając, iako thego wielmi lutując praczem się téy naprzód i przed innemi podiał, zem księgi polskie nigdy niebywałemi buksztaby drukował. Jusz teraz to pismo na wsze strony rozszerziło się i rozszerzać się będzie. Jedno wy mili Polaczy rozmiłujcie się ięzyka swego. Ten niech przodkuie, ten niech dziedziczy. Bociem muszę prawdę

powiedzieć przez obczy język w obcze ręce państwa zachodziły. Mięycie się dobrze.

Tektander Józef, Dr. med. rodem z Krakowa, żył za Zygmunta I. Bieg nauk odbył na akademii krakowskiej pod naczycielami: Rudolfem Agrykołą, Grzegorzem Libanem i Mateuszem Szamotulczykiem. Potém zwiedził Włochy, gdzie uczęszczał do szkoły Łazarza Bonamiko w Padwie, a pod Mateuszem Kurcyuszem z największą pilnością przykładał się do nauk lekarskich, powracając do ojczyzny, odwiedził Erazma Roterdamczyka w Bazylei, w Wiedniu swego przyjaciela Kaspra Ursyna Weliusza, z którego porady, udał się do Wrocławia dla widzenia się z Grzegorzem Logem. Podług Bentkowskiego zwiedził i Hollandyą. Gdy do Polski powrócił, mile był przyjęty od Piotra Kmity, wojewody krakowskiego i nie za długim czasem mianowany sekretarzem tajnym i lekarzem nadwornym córki starszej Zygmunta I. Izabelli, udającej się właśnie pod ów czas w podróż do króla węgierskiego Jana I. małżonka. Zabawiwszy się w Węgrzech Tektander 4 lata, powrócił do ojczyzny, gdzie roku 1543. jeszcze w młodym wieku umarł w Krakowie, jak o tém pisze Janocki [Janociana Vol. I. pag. 268. — 270.] i Dr. Arnold [Rocznik T. P. T. VII. str. 178.]. Współczesny zaś Jan Langus, umieścił na nagrobku Tektandra, że dokonał życia za granicą [Zob. Juszyńskiego Dyk. Poet. Polsk. T. II. str. 255.]. Mąż ten pozostawił nam wiele pism, które Janocki i Bentkowski przytaczają, a z których tu następujące wypisuję z Hallera [Bibl. medic. pract. T. II. srr. 27.]:

1. *Benedicti Victorii Morbi gallici curandi ratio. Basileae 1636. in 4to in collectione dictata ab autore Josepho Tektandro, qui et edidit.*

Z czego niemożna się dorożumieć, co przez to Haller rozumiał; niewiem bowiem czyli Tektander wydał kiedy jaki dzieł zbiór. Resztę dzieł Tektandra przytoczyłem w rozdziale II. o chirurgii §. 33. czwartego okresu.

Jakób z Biskupic, Dr. med. i filozof. kanonik krakowski i płocki, mąż wielce szocowany od królów i pánów polskich dla nadzwyczajnej biegłości w sztuce lekarskiej i dobrych uczynków; spierał bowiem wszelkiemi sposobami młodzież ubogą, lecz mającą zdatności i chęci do nauk. Umarł r. 1553. przeżywszy 51 lat [2]. O dziełach jego nie Starowolski, ani téż inni z pisarzy krajowych, nie wspominają.

Efor Anzelm [Ephorinus], Dr. med. rodem ze Śląska z miasta Friberga, zaczął w młodym wieku zwiedzać akademią krak. ćwicząc się w naukach wyzwolonych pod Rudolfem Agrykolą, w filozofii i matematyce pod Mateuszem Szamotulczykiem, w nauce zaś lekarskiej miał za nauczyciela sławnego Cypryana z Łowicza. Mając lat 22 osiągnął stopień magistra, katedrę dyalektyki i logiki przy akademii krak. Później był wysłany za radą Arciszewskiego kanonika krakowskiego ze synami Seweryna Bonera, Janem i Stanisławem do Niemiec, gdzie z wielu uczonymi zawarł znajomość, a ścisłą przyjaźń z Erazmem Roterdamczykiem. Zwiedzając Włochy, dostał w Padwie dostojęństwo Dra medycyny, a od Karóla V. cesarza ślacheństwem zaszczycony. Po powrocie do Polski mianował go senat krakowski pierwszym fizykiem i rajcą tego miasta. Janocki [Janociana Vol. I. pag. 74. — 76.] opisuje jego życie i przytacza wiele dzieł, z których do medycyny te tylko należą:

1. *Caui Plini secundi, naturalis historiae librum XXIX. medico suo commentario distinctum ac illustratum. Cracoviae in officina typographica Hieronymi Victoris. Anno nativitatis Dei MDXXX. d. XII Januarii in 4to.*
2. *Medicinale compendium ad amplissimum ac prudentissimum senatum regiae urbis Cracoviensis. Hiero-*

2) Starowolski Monum. Sarmat. str. 708.

nymi Victoris regiae Cancellariae Chalcographi typis. Anno ab Humanae salutis instauratione MDXLII. Mense Martio in 8vo minori.

Stetkiewicz Wojciech, Dr. med. i filozof. był w Krakowie prywatnym lekarzem wkrótce przed zgonem króla Zygmunta I. wydał:

Medicinala praecepta de cognoscendis, curadisque singulis febris. Nuncupato Illustri et Magnifico Domino D. Nicolao Radziwil, Magni Ducatus Lituaniae Marsalco supremo. Cracoviae apud Hieronymum Scharfenbergum. idibus Martii anni a Christo Nato MDXLVIII. in 8vo [3].

X Spiczyński Hieronim, lekarz nadworny Zygmunta Augusta, oraz rajca krakowski [4], wydał dzieło botaniczne w polskim języku, zawierające wiele rzeczy w sobie do nauki lekarskiej należących, któremu Bentkowski [Hist. Lit. Pol. T. II. str. 393.] naznacza tytuł takowy: *O roślinach, zwierzętach i rodzeniu człowieka.* Hrabia zaś Ossoliński [T. II. str. 87.] prawdziwy tytuł rzeczonoego dzieła przytacza, mówiąc: „Gdy JP. Bentkowski nie miał sposobności widzieć pierwszej edycji Herbarza Spiczyńskiego, wypada go zastąpić. Tytuł jej między ozdobami niby to bramę zwycięzką u góry z orłem, u dołu z herbem Krakowa, wyobrażającami, taki się czyta:

O ziołach tutecznych i zamorskich i mocy ich, a kthemu księgi lekarskie wedle reiestru niżej nowo wypisanego wszem wielmi użyteczne. Cracoviae apud Haeredes Marci Scharfenberger Civis ac Bibliopolae Cracoviensis. Anno 1556. [5].“

3) Janocki Janociana Vol. I. str. 252.

4) Czy Spiczyński istotnie był lekarzem, powątpiewa Bentkowski (Hist. Lit. Pol. T. II. str. 395.), zdaje się jednakowoż że był, kiedy go nasi pisarze lekarzem zawsze mianują.

5) Co do roku edycyi tego dzieła, zachodzi wielka sprze-

Dalej pisze Hrabia Ossoliński: „Na odwrocie półarkusza, znajduje się rejestr tytułów ksiąg głównych, w tym wszystkim ciele niniejszych ksiąg lekarskich, uczyniony.

czność między naszymi pisarzami, w której rozstrzygnięcie, dla braku dowodów, się niezapuszczając przyłączę tylko rozmaite w tém względzie zdania. I tak Janocki (Janociana Vol. pag. 263). L. Łukaszewicz (Rys dziejów Piśmienictwa pol. str. 31.) i Bentkowski (T. II. stron. 393.) przytaczają edycyą w Krakowie u Łazarza r. 1554. in folio; Hrab. Ossoliński (T. II. stron 287) ma edycyą w Krakowie apud Haeredes Marci Scharfenbergeri Civis ac Bibliopulae Cracov. z roku 1556.; Lelewel (Bibliograf. ksiąg. dwoje T. I. stron. 174.) starał się w ten sposób sprzeczkę o wydanie Spiczynskiego Herbarza pojednać: „Stanisław Szarfenberger (mówi on) dołożył do pozostałych Unglerowych Spiczynskiego eksemplarzy swoje tytuły (po roku 1554) roku 1556 (to jest kiedy Unglera officyna po śmierci została zamkniętą):“ i na stronie 175 znowu pisze: Gdy teraz biorę Spiczynskiego w rękę czy który z eksemplarzy biblioteki wilanowskiej, czy przy uniwersytecie Warszaw. lub jaki mi dotąd rozpoznawać się zdarzyło, w każdym widzę, że chociaż są Szarfenbergerowskie tytuły i ustępy, że całe dzieło jest z Unglerowskiej officyny dodając w końcu: „Tak że wątpię, czyli jakie wydanie Spiczynskiego u Szarfenbergera exystowało.“

Chłędowski (Spis dzieł polskich opuszczonych i t. d. stron. 86.) przytacza wydanie z r. 1542 in folio, którego jako różnego od przytoczonego przez Hrab. Ossolińskiego z r. 1556. co do treści przyłączam opis do słowny;

O ziołach tutecznych y zamorskich yo mocy ich, a kthemu księgi lekarshi, wedle rejestru niżey napisanego, wszem wielmi užiteczne. Cracoviae apud Viduam Floriani Ungleri. Anno Dni MDXLII. cum gratia et Privilegio in Fol. 240 kart jedną stroną liczbowanych.

O ziołach i mocy ich List 1. — O olejków przypra-
wianiu List 109. — O zwierzętach List 135. — O rybach
List 154. — O rodzeniu dziątek List 173. — O nau-

„Tytuł ten umieszczony wśród zwyczajnych ozdób ów-
czesnych, u góry orzeł polski z cyfrą Zygmunta,
a na dole herb Krakowa. Na stronie odwrotnej herb
Abdank. Dalej przypisanie Stanisławowi Olbrychtowi-
czowi Garztałkowi Wojew. Trockiemu przez Helenę
Floryanową. Potém rejestr i przedmowa. Porządek
rozdziałów jest następujący: O ziołach krajowych
kart. 97. — O wódkach — 110. „Poczyna się tu
wypis rzeczy zamorskich y theż rozmaitego nasienia
— 116. Odw. O owocach (i zbożu) — 125. odw. “
O klijoch rozmaitych y innych podobnych rzeczach ku
kliiowi — 135. O zwierzętach domowych (nawet
wesz, pchła i t. p.) — 141. O zwierzętach leśnych
— 146. „O ptacech, między które policzone mu-
chy, pszczoły i osy kończą rozdział. „O ptacech“
— 154. O rybach — 165. odw. O kamieniach dro-
gich. — O rodzeniu dziątek. — Traktat o puszczeniu
krwi mistrza Andrzeja z Kobylina, Lata Bożego
1542. — O Planetach niebieskich, porach roku, mie-
siącach. — Nauka o poznawaniu uryny. — O zna-
mionach w ludzkich niemocach. — Experientie to jest
lekarstwa przez doktory i baby doświadczone. — Na-
uka barwierska kończy dzieło.“

Przy każdym ziele, zwierzęciu i t. d. jest jego obra-
zek, następuje opis, a potém jego uczynki, skutek i u-
żytek.“

Dalej utrzymuje Chłędowski, że następujące wyszły
edycye zielnika Hieronima Spiczyńskiego: 1) Ziel-
nik wydany przez Falimierza i Spiczyńskiego podług
pism Dyoskoryda, Pliniusza i Galena w Krakowie
u Floryana Unglera r. 1534. — 2) Tenże sam zielnik
u wdowy Unglerowej r. 1542. — 3) Tenże u Łaza-
rza r. 1554. — 4) Tenże u dziedziców Marka Szar-
fenbergera r. 1556. — 5) Tenże pomnożony i wyda-
ny przez Marcina Siennika u Mikołaja Szarfenbergera
r. 1568.

ce gwiazdztwny List 194. — O rządzeniu tzasu powietrza morowego List 210. — O nauce barwierskiéy List 237. — O paleniu wódek List 98. — O rzetkach zamorskich List 110. — O ptacech List 146. — O kamieniach drogich List 164. — O pusztzaniu krwi i stawianiu baniek List 190. — O urynie, o pulsie i inszych znamionach List 202. — O lekarstwach doświadszonych List 216. — O mierze aptekarskiéy List 241. — Następuje dalej przedmowa, rejestr [z odsyłaniem podług szszególnych przedmiotów do przyzwoitych kárt], O ziołach z polskiego na łaciński podług liter zaczynając od B. — Zwierząt. O Ptacech — O rybach. — O kamieniach drogich. Rejestr na wszelkie niemoczy, które lekarstwem tych ziół bywają uzdrowione, który dla łacznege znalezenia iakieykolwiek niemoczy iest położon, a on rychło ukaze lekarstwa przeciw niemoczom rozmaitym. — Rejestr na rozmaite niemoczy, a tho począwszy od natury ryb aż przez wszystko ciało ninieyszych ksiąg lekarskich, przedtym nigdy niebywały [może się to ściągac do ksiąg Falimierza] krótko a z pilnością wypisany i t. d. — Rejestr do traktatu o rodzeniu człowieczym. — O pusztzaniu krwi. — O stawianiu baniek. — O przyrodzeniu znamion niebieskich. — Planet. — Części roku. — Miesięcy. — O nauce barwierskiéy. —

Z czego się okazuje, jak wielkie zbałamucenie zachodzi względem wydań zielnika Spiczynskiego. Nawet i Hrab. Ossoliński (T. II. stron. 294.) mniema, iż zielnik Spiczynskiego i Siennika tylko nowemi są wydaniem zielnika Falimirzowego kiedy pisze: „Kto ma sposobność bliższego porównania zielnika Spiczynskiego z Falimirzowym, niechaj sprawdza; tym czasem ja ledwom u siebie niepewny, że Spiczynskiego jest powtórną edycją Falimierza, może nieco przekształconą, nawet rozszerzoną i inaczej urządzoną, jak też potem Siennik ponowił tamtego.

Mierze aptekarskiéy i t. d. — Osobliwszy rejestr o naturze i mocy kamienia drogiego i t. d. — Przedmowa zabiera pół arkusza, rejestra arkuszy 7. — Poczynają się księgi, które mogą być wezwany ogród zdrowia. To na pierwszym liście, dalsze mają liczby po jednej stronie aż do ostatniego 247. Na odwrocie położył Spiczyński odezwę [którą hrab. Ossoliński przytacza].“

Co do botaniki, robi Marcin z Urzędowa w swoim herbarzu tak Falimierzowi, jak i Spiczyńskiemu wielkie zarzuty, iż błędnie rośliny po polsku oznaczali [Hrab. Ossoliński T. II. str. 290.].

Paweł Polak, był professorem medycyny w gymnasium padewskim około roku 1549. Rykkobonus w dziele *de Gymnasio Patav.* str. 26. nazywa go Paulus Polonus. Podług rzeczzonego pisarza wykladał nasz Paweł trzecią księgę Avicenny [6], jest bowiem umieszczony między *Explicatores libri tertii Avicennae*. Tenże sam Rykkobonus na przytoczonym miejscu [str. 28. wielu przytacza Polaków uczonych w gymnazium padewskim jako to: pomiędzy *Explicatores Sophisticae* jakiegoś Stanisława Polaka i Piotra Gonesciusza także Polaka, lecz niewiadomo mi jest, czyli byli lekarzami.

§. 20.

Jak dalece w XVI. wieku polscy lekarze się zajmowali astrologią, i chcieli z uważania gwiazd przepowiadać wypadki chorób, lub nieszczęścia mające kogo na przyszłość spotkać, dowodzi najlepiej Foksius Marcin [1] Dr. med.

- 6) Avicenna, albo Ebn Sina Arab, był filozofem i lekarzem sławnym jedynastego wieku. Mamy jego kanon albo raczej medyczną encyklopedyą, dzieło pełne hipotez i chęci systematycznej.
- 1) Podług Siarczyńskiego (Obraz Panow. Zygm. III. stron. 129) pochodził z rodu Szkockiego, zapewne w czasie prześladowań religijnych do Polski przybyłego.

krewny Antoniego Sznebergera [Zob. Piotra Poznańczyka], który będąc professorem w akademii krakowskiej, przepowiedział śmierć królowi Zygmunтови Augustowi; o czem Soltykowicz tak się wyraża: „Temuż królowi [Zyg. Aug.] Marcin Foxiusz nasz akademik i nadworny także astrolog, podług świadectwa Joachima Pastoryusza śmierć przepowiedział na ten właśnie dzień, kiedy roku 1552. wjeżdżając do Królewca i wystrzałami z dział witaną będąc, o mało od kuli armatniej, przypadkiem [2], czy przez zdradę czyjąś, nie zginął, która tuż przy boku jego jadącego księcia Wiśniowieckiego zabija. — O łokieć przecież i tu Foxiusza sztuka była od prawdy.“

Nie można jednakowoż z tego wnosić, iż tylko sami polscy lekarze owego czasu tak sztukę lekarską, jak i zdrowy rozum ludzki astrologią hańbili; wiadomo bowiem jest, iż przesądami astrologicznymi we wszystkich narodach napojeni lekarze, nieprzestawali wiadomości lekarskich z gusłami i zabobonami z ruchu gwiazd wyczytaniami mieszać, był to błąd powszechny i niepohamowany tych czasów.

Walenty Reszka [Rescius] rodem z Starogrodu, Dr. med. i obojga praw, mąż rzadkiego rozumu i powagi, miał wielkie zasługi w mieście Poznaniu, gdzie sprawował urząd rajcy. Umarł dnia 15go Marca roku 1557. mając lat 96 przeszło. Synem jego był Walenty Reszka także Dr. med. i sztuk pięknych, jak się okazuje z nagrobku wystawionego ojcu w Poznaniu [3].

- 2) O wypadku niniejszym obszernie pisze Łuk. Gornicki (Dzieje w koronie Pol. za Zygmunta I. i II. stron. 50 — 51.), utrzymując, jakoby puszkarz długo niemogący wystrzelić zmoździerza, nasypał dużo prochu nietylko na panewkę lecz nawet jeszcze więcej pod moździerz, który to proch zapaliwszy się, obrócił moździerz ku królowi Zygmunтови Augustowi.
- 3) Starowolski Monum. Sarmat. pag 472. — J. Muczkowski, De Pauli Paulirini viginti artium libro. pag. 13.

Do biegłych lekarzy miasta Poznania tego wieku należy jeszcze Adam Pauli ni Dr. med. i filozofii, mąż uczonej; roku 1580. sprawując urząd burmistrza, dokonał życia [Obraz his. stat. miasta Poznania T. II. str. 299.)

§. 21,

Przychodzi mi teraz mówić o mężu, który nie mało się przysłużył polskiej literaturze lekarskiej swojemi dziełami, najwięcej zaś botanice, o nim to pisze Hrabia Ossoliński [T. II. str. 293.]: „Jakże go niemiec za ojca botaniki u nas, kiedy nam i owe zdrożności odkrył [poprzedzających polskich botaników] i pewniejszy wskazał sposób osiągnięcia oraz polepszenia tej nauki? Niechajby i niewiele zrobił, niechby i chybił z nieświadomości naszego języka: wydał rys, podług którego krajowy cieśla od niego samego używany powinien był już lepiej trafić.“ Mężem tym był Antoni Szneberger Dr. Med. i Filozof. właściwie Schneebergerus. Urodzony w Zurychu ćwiczył się tamże w sztuce lekarskiej pod sławnym Konradem Gesnerem, a potem w Bazylei. Przybywszy później do Polski, którą sobie za ojczyznę przybrał, starał się jej być zawsze użytecznym. Polacy przez tego męża znaczne odnieśli w świecie uczonej korzyści, przez niego bowiem wielu uczonych naszych ziomków zabrało znajomości z Konradem Gesnerem; co niemały wpływ miało na oświatę w Polsce, osobliwie co do botaniki, historii naturalnej i medycyny. Antoni Szneberger umarł r. 1581. zniszczony bezustanną pracą i wiekiem [1]. Co do dzieł lekarskich Sznebergera takie daje zdanie Hrab. Ossoliński (T. II. [str. 243): „książki Sznebergera obfitują w plon niezmiernego czytania, zgromadził pilnie co tylko kiedy przeciw jakiej chorobie stręczono, powtarza wszystko dawniej rzeczony, zaś sam z siebie ledwo ma co powiedzieć. Za-

1) Starowolski Monum Sarmat. pag. 107. przytacza jego pomnik wystawiony w Krakowie r. 1581.

dziwiał biegłością w starożytności, lecz krytyki lekarskiej tak mało okazuje, że nawet tytuły swym książkom daje od lekarstw, dziś za bałamutne, lub niedołęzne uznanych; jak oto pod hasłem Ametystu wystawuje sposoby naprzeciw opilstwu, ponieważ Arystoteles także i inisi starcy twierdzili, jakoby ten kamień podwiązany pod pępkim, tamował dymy winne od pięcia się ku głowie.“

Dzieł botanicznych Sznebergera, jako tu nienależących nieprzytaczam, gdyż takowe przez Hrab. Ossolińskiego [T. II. stron. 236 — 297] i przez Janockiego [Janociana Vol. III. pag. 287.] są dostatecznie opisane, z medycznych zaś następujące są mi wiadome [2]:

1. Antonii Schneebergeri *Tigurini medici physici, de multiplici Salis usu, libellus scriptus ad Generosum ac Magnificum Dominum Hieronimum Bużeński, Salinarum regni Poloniae Supremum Praefectum. Cracoviae Lazarus Andreas imprimebat 1562. mense Majo in 8vo pag. n. num. 19. Dedic. eid. Bużeński Cracoviae ex Soceri Joannis Antonini pia memoriae olim Regis Sigismundi primi et Sigismundi Augusti medici, aedibus 4. Maji 1562.*

Drugieraz było drukowane w zbiorze kilku dzieł Sznebergera w Frankfurcie r. 1581. str. 159—179.

Autor rzezonego dzieła opisuje pożytki i własności lekarskie soli.

2. *De bona militum valetudine conservanda liber: ex veteribus rerum bellicarum historiis, excellentissimorumque medicorum libris erutus, et secundum sex rerum, ut medici vocant, non naturalium ordinem conscriptus, ac Optimo Principi Divo Sigismundo Augusto Serenissimo ac Potentissimo Poloniae regi etc.*

-
- 2) Wszystkie dzieła Sznebergera medyczne wypisałem z dzieła Hrab. Ossolińskiego, gdzie obszernie o nich pisze (T. II. stron. 236. — 297.)

per Antonium Schneebergerum Tigurinum medicum physicum dicatus. Cracoviae Lazarus Andreas Anno 1564 imprimebat in 8vo minori, plagulae 100, semel numeratae. Dedicatio ad Sigismundum Augustum Poloniae Regem Cracoviae 22 Martii 1564 ex aedibus Antonini Soceri sui cum Epigrammate Joannis Gregorii Macri Hungari in hunc librum. Ad calcem Stemma Schneebergeri, ac in illud ejusdem Macri carmen.

Z dedykacyi dowiadujemy się, że byli w ten czas lekarzami Zygmunta Augusta: Wojciech i Piotr z Poznania.

Cała książka złożona jest z ośmiu rozdziałów, z których Rozdział I. „*De aëre, pertinentibusque ad ipsum*“ zawiera naukę o zakładaniu obozów na zdrowych miejscach i utrzymywaniu w nich porządku dla zapobieżenia zepsuciu powietrza; dalej jakimi sposobami należy ochraniać wojska od zbytecznych upałów i mrozów. Autor przytacza najwięcej środków z dawnych pisarzy greckich i rzymskich, niektóre tylko używane przez wojska polskie przeciw odmrożeniu nóg i rąk, jako to: „*Idem certissimo Poloniae militum experimento efficit pulvis seminis urticae cum sevo hircino et cera illitus. Pyrethrum, urticae semen, sal, ex oleo inunctio, idem praestant. Quidam hasce partes oleo et lacte: alii succo urticae mixto cum butyro: alii vulpis pinguedine contra vim frigoris [extremitates] Minunt. Quidam aliis tritis: nonnulli oleo costino, nardino, de piperibus, granis juniperi, ex euphorbio, castorio inungunt. Utilissimum vero pedibus folia subtilis chartae geminata duplicatave, cavendo ne corrumpantur madescantve, supponere; iisdemque alia membra circumvestire omnem namque frigidi aëris vim penetrare, superinductis aliis vestibus, charta commodissime arcet. Nec levius contra frigoris injurias auxilium est, chirothecas et caligas linteas in vino sublimato prius madefactas, in manus pedesque inducere, hisque alias vestes superinduere.*“ Co do

wewnętrznych środków przytacza między innymi: „Nuces quidem et allium ad arcendum frigus mirabilem habent proprietatem: quod si quis nucas cum aliis in jure carniū contusas commedat, vel bibat, toto eo die a frigore tutus erit.“ — W końcu zaś dodaje, że niemasz lepszego lekarstwa na mróz jak ogień. — Nie zapomina tu autor i o wzroku, radząc aby wojsko w czasie śniegów zbyt nie rażących oczy, nosiło czarny ubiór i czarne zasłony na oczach. — Dla uchronienia wojska od piorunów przytacza najniedorzeczniejsze, zabobonne i śmiechu godne sposoby. — Daje uwagi nad ubiorem żołnierzy; jakimi sposobami wyniszczać komary po obozach, oczyszczając odzież z wszy, co do pchleł zaś tak się wyraża: „De pulicibus interimendis nihil dicam, vix enim fortis miles fuerit, qui ne pulicis punctione corpus suum exulceretur timet.“

Rozdział II. „*De militum cibis.*“ Tu rozprawia autor o różnych sposobach robienia i zachowywania chleba dla żołnierzy; o pokarmach z drzew i roślin; dalej o używaniu mięsa, gdzie następujące zdarzenie opisuje: „Narravit igitur mihi quidam Polonus an. 1557. cum Serenissimus ac Optimus princeps Sigismundus Aug. Pol. rex. exercitum contra Livones duxisset, primum plurimos nobiles Polonos alvi fluxu laborasse, quod carnibus bisontis paulo ante in venatione occisi vescerentur: deinde vero malo suo edoctos nunquam nisi biduo aut triduo ante in Sale conservatas carnes ejus gustasse, itaque in posterum ab alvi fluxu tutos eas commedis.“ — Potém: „Idem nobilis dixit, se aliosque milites qui una cum eo fines regni Sarmatici in Podolia ab excursionibus et latrocinii Tartarorum defendissent, coturnicibus, quibus veratrum gratissimum cibum esse non sit in dubio, quaeque comitalem morbum sentiunt, comestis, spasmo affectos fuisse: raphano autem copiose devorato, vomitione venenum eiecisse, sicque convaluisse.“ — Podaje także sposoby szybkiego gotowania mięsa, osobliwie kiedy zbywa w obozie

na drzewie; daje naukę względem jedzenia i zachowywania ryb; o użyciu soli do pokarmów. Radzi aby żołnierz zrana przed rozpoczęciem bitwy się posilił i to miernie.

Rozdział III. „*De potu miutum.*“ Zawiera naukę o wyszukiwaniu dobrej wody; o rozpoznawaniu która woda jest najzdrowsza; o polepszeniu wody zepsutej. Tu zebrał autor sposoby polepszenia zepsutych wód z rozmaitych pisarzy starożytnych, z których u Litwinów używany wypisuje: „*Lithuani [mówi] et Rutheni milites herbae brancae ursinae [Barszcz] aqua fermenti admistione acida reddita per tridum maceratae atque in aëre sicciore primum, deinde in furno calido postquam panis exemptus fuerit arefactae pulvere insperso aquas vitiosas saluberrime corrigunt.*“ Naucza także unikać szkodliwych wód; powstaje na używanie wina czasu wojny; nadmienia o używaniu octu do napoju przez wojsko polskie; o picciu mokrsku ludzkiego i zwierzęcego; o picciu krwi i t. d.

Rozdział IV. „*De militum exercitiis et laboribus.*“ Obejmuje różne sposoby utrzymywania ciała w ruchu, i uczynienia go mocniejszym do znoszenia trudów wojennych.

Rozdział V. „*De somno et vigilia.*“ Dobre tu podaje przestrogi: radzi krótko sypiać, za najposilniejszy sen ma przed północą i gani zbytne spanie.

Rozdział VI. „*De Inanitione pauca quaedam circa curam valetudinis militum observanda.*“ Zawiera krótką tylko naukę, względem oddalania z obozu kobiet rozwiozłych, puszczenia krwi i używania do mycia wody, przestrzegając aby wojsko nie myło się w zimnej wodzie, wyjąwszy młodych i silnych żołnierzy.

Rozdział VII. „*De animi perturbationibus.*“ Zaczynając autor od Juvenalisa przysłowia „*mens sana in corpore sano*“ przechodzi skutki rozmaitych namiętności i przymiotów umysłu.

W ogóle można o niniejszej książce powiedzieć, iż jest tylko zbiorem zdań starożytnych pisarzy ty-

czących się przedmiotów, o których Szneberger przedsięwziął pisać; jego zaś własnej myśli, między natłokiem obcych, ani ujrzeć nie można. To jednakowoż na pochwałę autora wyznać trzeba, iż wydając to dziełko, dowiódł wielkiego obczytania w starożytnych pisarzach; celu zaś zamierzonego, aby się stał użytecznym wojsku polskiemu, czy dopiął? wątpię. Godzien i z tąd jeszcze nagany, że o zwyczajach obozowych wojska polskiego prawie całkiem milczy.

3. *Catalogus Medicamentorum simplicium, sive Euporiston Pestilentiae veneno adversantium, et quomodo iis utendum sit, brevis institutio, authore Antonio Schneebergero medico Tigurino. Excudebat Jacobus Gesnerus. Dedic. DD. Alberto Marchioni Brandeburgensi, Prusiae Duci. Datum Cracoviae 12. Februarii 1561. str. 58. [3].*

Dzieło to Sznebergera nie było osobno wydrukowane, jak świadczy Hrab. Ossoliński [T. II. stron. 267—268.], lecz razem z następującem dziełem Konrada Gesnera: *Cassii Iatrosophistae Naturales et Medicinales Quaestiones 96. circa hominis naturam et morbos aliquos etc. Tiguri Helvetiorum XV. Januarii 1562. in 8vo. [4].* Druga edy-

-
- 3) Nie musiała to być pierwsza edycja, kiedy w Janocian. Vol. III. pag. 287. znajduje się wydanie tego dzieła z odmiennym cokolwiek tytułem drukowane, Cracoviae apud Lazarum Andream, an. Salutis MDLVI. Mense Januario in 8vo. W téj saméj edycji znajduje się napis na tytule: *Apposita sunt etiam stirpium nomina Polonica, ubi plurima, ante hoc ab aliis in re herbaria recte scripta, breviter continentur. W późniejszych edycjach opuszczone polskie nazwiska.*
- 4) Plnk. T. VI. str. 389. przytacza tę edycją osobno drukowaną.

cya wyszła katalogu Sznebergera w Frankerze roku 1605. in 8vo[5]; a trzecia w Leowardzie r. 1616. in 8vo.

Szneberger zajmował się bardziej w dziele przytoczonym zbieraniem środków z greckich, rzymskich i arabskich lekarzy zachwalonych przeciw morowej zarazie, aniżeli jej przyczynami i przyrodzeniem. Haller (Bibl. botan. T. II. pag. 673) tak się wyraża o tém dziele: „Omnino simplicia medicamenta, quorum pleraque plantae sunt ad alphabeticum ordinem enumerata, cum viribus medicatis; ex nuperis potissimum collectis, uti Calendula ad pestem ex Pamphilo Florimbeno. Antithorae vix alexipharmaca, ipso teste Guagnerio.“ Tenże Haller (Bibl. medic. pract. T. II. pag. 139.) pisze: „Alphabeticus catalogus ad morem veterum. Antimonii drachma una (denario) ex cerevisia sumpta, multos peste infectos Cracoviae liberatos fuisse. Sed medicamentum esse vehementissimum. Oleum vitrioli ad dimidium scrupulum huc facit. Pulvis bombardarius. Complicatio ceterum undiquaque stipata.“ Do Polski mało eksemplarzy miało się dostać: bo gdy nagle Polskę zaczęła trapić zaraza morowa, przedsięwziął Szneberger dla większego użytku nowe dzieło tego rodzaju i to w polskim języku napisać, [6] gdy zaś sam nieposiadał dobrze naszego języka, pisał je po łacinie, a Jan Antonin jego teść trudnił się tłumaczeniem na polskie; co z powodu wielkiego zatrudnienia około chorych, zbyt wolno postępowało, i prędzej zaraza zginęła, niż to dzieło było

-
- 5) *Recognita atque adaucta opera et studio Henrici a Bra Frisii, medici Zutphaniensis. ap. Aegidium Radaeum, Ordinum Frisiae Typographum (Janociana Vol. III. pag. 288.).* Gdzie nazwiska polskie opuszczono.
 - 6) W Janocianie [Vol. III. pag. 291.] zaś czytam: *Idem Schneebergerus, De tuenda sanitate humana tempore pestilentiae, librum singularem Latine confecit atque evulgavit.*“ dodając, że było wcale inne od tego, które tu pod Nrem 3. przytoczyłem.

ukończone. Lecz gdy roku 1569. zaraza powróciła, wyszło z druku w Krakowie u Mateusza Siebenejchera roku 1569. po polsku, o którym przy Janie Antoninie, jako tłumaczu obszerniej nadmienilem.

4. *Antonii Schneebergeri Tigurini Helvetii Medici physici Gemma Amethystus, sive Carbunculus Aethiops, Illustri ac Magnifico D. Joanni Chrystophoro Tarnovio Castellano Woinicensi, Capit. Sandomiridatus. Omne nimium naturae inimicum. Cracoviae Mathias Vierzbietia mense Januario, Anni 1565. imprimibat in 8vo 29 kart nieliczbowanych po stronach. Dedykacya Cracoviae 17 mensis Junii 1565. [7].*

Autor podaje tu sposoby naprzeciw pijaństwu, nazwał zaś swoje dzieło *Gemma Amethystus*, iż dawniej utrzymywano, jakoby ametyst przywiązany pod pępkiem osłabiał siły wina; o czém Spiczynski i Siennik jeszcze wspominają. Hrab. Ossoliński pisze [T. II. str. 244.] o przytoczoném dziele. „Rzecz samą wyklada w kształcie rozmowy między trzema. Co najważniejszego autor przywodzi, wnosi to przez usta teścia swęgo Antonina sławnego na dworze Zygmunta I. Dra. Wreście nie koniecznie uwziął się na Bachusa: raczój uczy, dużo pijąc nie upić się. Wywodzi tu krótką historiją piwa i miodu. Pierwsze wyprowadziwszy jego nazwisko od greckiego *Pinon*, w jednakiem znaczeniu przez Arystotelesa użytego, ze słodu, waru, przypraw i skutków porównywa z trunkiem dawnych zwanym *Żytho* [Knapski greckie *zytho* tłumaczy piwo, podobnie i Marcin z Urzędowa [w Herbarzu str. 436.], miodu zaś skład i sycenie najpodobniejsze do terażniejszego, ukazuje u lekarza Mesue [arabski lekarz IX. wieku]. Przy pochwale Lipców Kowenskich, wysławia z położenia, okazałości domów, ob-

-
- 7) Druga edycya wyszła w Frankfurcie r. 1579., przypisana Piotrowi Bużeńskiemu, starości dobczyckiemu i brzezińskiemu.

szernego handlu, tudzież z ludzkości i uprzejmości bogatych kupców i samo miasto dziś tak podupadłe.“

5. *Medicamentorum facile parabiliun adversus omnis generis Articularum dolores enumeratio ab Antonio Schneebergero Tigurino Helvetio conscripta, ac amplissimo viro DD. Petro Posnaniensi, Divi Sigismundi Augusti Sarmatiae sapientissimi ac Augustissimi Regis protophysico etc. DDD. Alios quidem auctoris libellos adjunctos sequens pagina indicabit. Item Joannis Fernelii Ammiali consilium pro epileptico scriptum. Francofurti apud Andream Wechelium 1581. in 8. Dedic. ut supra Cracoviae ex aedibus meis 1579. d. 8. Aug.]*

Ten tytuł wyjęty z edycji frankfurckiej, gdzie dzieło ciągnie się do karty 159. Kończą je wiersze Makra i Hieronima Mazzy Vineta *in libros de Podagra, Peste et Rabido cane* [8].

Zobaczymy jakie miał zdanie Szneberger o chorobie dna wój (Arthritis) w przytoczonym dziełku, które tak u Hrab. Ossolińskiego (T. II. stron. 245.) czytam: „Podagrę przypisywał Szneberger rozwiozłemu życiu, wszelakim zbytkom, nawet i gnuśnemu próżniactwu: uważa, że za czasów Hippokratessa, wcale nie doznawali jój trzebieńcy i kobiety, albo przynajmniej rzadko im dokuczala, równie jak i niełysieli: wszakże pod porę Galena i Seneki, co sami świadczą, już nagabala niewiasty. Przyrodzenie pewnie się nieodmieniło: raczej odstąpiło od dawnych obyczajów. Wreście mając ją za uleczoną tak się

- 8) W Janociana Vol. III. pag. 290. cytowana jest pierwsza edycja w Krakowie in Officina Typographica Stan. Scharfenbergeri anno Domini MDLXXX. in 8vo. Dalej wzmianka, że do frankfurckiej edycji (r. 1581.) dołączone były pisma Sznebergera: De multiplici Salis usu libellus: Gemma Amethystus, sive Carbunculus Aethiops: Nuptialium narrationum prima i Jana Ferneliusza Ambiana, Consilium pro epileptico scriptum.

w tój mierze tłómaczy: Nie pozbywają się jój nigdy, którzy w pokarmach i trunkach przeciwko przepisom lekarskim wykraczają: widywano zaś i ja sam widziałem wielu, skrzętném przestrzeganiem miary w chodowaniu się na dalszy swój wiek, od niój szczęśliwie oswobodzonych, jak był np. Mikołaj Stadnicki, mąż z urodzenia, cnót, przymiotów, zgoła z wszelkich zalet znakomity, do tego najpomiarrowszy i najskromniejszy w całym swoim życiu; godny zaiste, gdyby się nie było inaczej odwiecznym wyrokom spodobało, najdłuższego. Ktoby zaś mniemał, że to tylko ja sam jeden tegom zdania, niechaj sobie przeczyta, proszę, uczoną o tój niemocy wielkiego filozofa Erasta przeciwko Paracelzowi rozprawę, a razem i Hippokratowi nadstawi ucha, że zestarzałych w nierządach na wieczne od niój cierpienie wskazując, młodszym, przy skromnem zachowaniu się, stronieniu od próżnowania, oraz staraniu biegłego lekarza, dobrze tuszy.“ Z lekarstw stręczy Szeberger powoli zmniejszające i wyprawdzające jój zaród, lekkie purganse, wymioty, poty, przytacza téż zwyczaj Turków, którego dzielny ich grotniciel Wiśniowiecki pomyslnie był używał w gwałtownych dnawych napadach, to jest kładzenia części zbolałych w świeżo wypaproszony i jeszcze ciepły kałdon rozplatanój szkapy.“

6. Antonii Schneebergeri *Patricii Tigurini Helvetii medici physici Nuptialium Narrationum prima. Cracoviae in Officina Stanislai Scharfenbergeri, 1579. in 4to.* ark. 4 z wierszem Joanis Gregorii Macri na pochwałę dziełka.

Hoc amator uxoris, Nuptias regat libro.

O przytoczonym dziele pisze Hrab. Ossoliński [T. II. str. 246.]: „W ciągu tegoż roku 1579. Szeberger zapędził się nawet w rozległe przedsięwzięcie pisania o obcowaniach miłosnych, o potrzebnem w nich umiarkowaniu, okropnych nadużycia ich skutkach i przyzwoitych przeciwko tymże lekarstwach. Rozdzielił zaś tę materyą na

dziesięć rozmów, z których pierwszą przy okazji ślubu Alexandra Pipana obywatela krakowskiego z Katarzyną córką Macieja Czechaty, assessora tamże najwyższych sądów magdeburgskich, wydał i t. d.“ Niewiadomo jest, czy reszta była drukiem ogłoszona. Haller wprawdzie [Bibl. Medic. pract T. III. pag. 139.] utrzymuje, że druga rozmowa godownicza wyszła przy edycji dzieł Sznebergera w Frankfurcie u Jędrzeja Wechelego r. 1581. czego Hrab. Ossoliński zupełnie zaprzecza; w Janocianie [Vol. III. pag. 290. i 291.] jest tylko wzmianka, że pierwsza część w edycji Jędrzeja Wechelego roku 1581. była drukowana, a nie druga.

Zbiór prawie wszystkich dzieł Sznebergera wydany był w Frankfurcie u Jędrzeja Wechelego r. 1581. składający się z traktatów: 1. Medicamentorum facile parabilium adversus omnis generis Articulorum dolores enumeratio i. t. d.; — 2. Gemma Amethystus; — 3. Nuptialium narrationum prima [9]; — 3. Rady Dra Jana Ferneliusza z Amianu dla cierpiących wielką niemoc, z rękopismu przez Sznebergera księgarzowi przesłanego, z przydanem jego samego zachęceniem do młodzieży w sztuce lekarskiej ćwiczącej się, przedmowy datowane są w Krakowie pomienionego roku 1579., wyjąwszy tylko jedną przy traktacie o soli pod r. 1562.

Hrab. Ossoliński [T. II. str. 249.] pisze: „O jednym tylko jeszcze wiem traktacie Sznebergera: o ukąszeniu od psa wściekłego z druku wyszłym, wszakże pewnie przed rokiem 1579., ponieważ go sam w swoim piśmie o podagrze [*De menstrus Sanguine plura in nostro de Cane rabido libro leges*] i poeta Macer w wierszu przy temże, przytacza.

- 9) Haller (Bibl. Medic. Pract. T. II, pag. 139.) pisze; „Quae narrationes nuptiales de veneris usu et abusu, de medicamentis venereis centibus.“ Czemu jakem już wyżej powiedział Hrab. Ossoliński zaprzecza.

Wydając Szneberger dzieło: *De bona mūtum valetudine conservanda*, przyobiegał w dedykacji królowi Zygmuntovi Augustowi napisać:

Inchoatum medicamentorum Euporiston adversus omnis generis internos morbos, locupletissimum et utilissimum absolvere et perficere.

O czém Hrab. Ossoliński [T. II. str. 249.] w ten sposób się wyraża: „Cożkolwiek bądź, pewnie mu biegi wieku nie wystarczył i owego niegdys Zygmuntovi Augustowi przyrzeczonego dzieła, mającego całą sztukę lekarską, czyli aptekę obejmować, które podobno loźnemi częściami wyrabiał, a aż do ostatniej godziny miał w pamięci, jak się okazuje z przedmowy *Ad Nuptialium Narrationum primam*; jak i tyle innych przedsięwzięć, wykonać.“ Zapewne z druku nie wyszło.

Podług Simlera [Bibl. Gesneriana in Epitomen redacta r. 1574.] gotował Szneberger dziełko: *O używaniu powietrza*, czego dowodem są następujące słowa Simlera; „Promittit etiam [Schneebergerus] De Aëris usu librum.“ Lecz niewiadomo czyli było drukowane.

§. 22.

Feliks Sierpski Lazarowicz, jak się zdaje był współczesny Strusiowi i kończył także zawód lekarski na akademii padewskiej. Prócz Juszyńskiego [Dyk. Poet. Pol. T. II. str. 211.] żaden z naszych pisarzy nie wspomina o tym lekarzu. Dzieła jego następujące są znane:

1. *Examen Thematum S. Stanislai Zawacci Pici Cracoviensis an. 1563. d. 13. Novembris in Academia Cracoviensi disputandi gratia temere productorum. Cracoviae an. 1563. in 8vo* [1].

1) Juszyński Dyk. Poet. Pol. T. II. stron. 212.

Na stronie 25. w mowie tego dziełka pisze Lazarewicz: *Quid item ad librum Galeni, cui titulus est: Mathematices scientiae prognostica ex decubitu infirmorum dicturus es? An propterea, quod a nostro gentili excellentissimo, ac doctissimo Polono Josepho Struthio Civi et senatore Posnaniensi clarissimo. Astrorum una cum nobilissimo Doctore et exactissimo mathematico Gaspare Goscio concive et collega suo observatore diligentissimo translatus sit rejicies? Quem Italia loco, et ordine inter libros Galeni citra omnem controversiam dignata est perinde ac alterum illum. De pulsibus sane cultissimum, qui nobis tunc Paduae praesentibus, allatus, et a consummatissimis illis doctoribus Praeceptoribus nostris obviis [quod dicitur] ulnis libentissime susceptus est.* Juszyński przytacza powyższy wyjątek dla tego, aby dowiódł, że Struś nie był w ten czas w Padwie, kiedy jego dzieło o pulsie wyszło i w Padwie rozbiegane było:

2 *O morowej zarazie przestroga i nauka. W Krakowie w drukarni Łazarzowej. Roku 1564. in 8vo [2].*

Chrościewski Stanisław z przydomkiem Niger Dr. med. i filozofii rodem z Ciechanowa w Mazowszu, był roku 1567. burmistrzem w Poznaniu i posiadał wielkie względy u Zygmunta Augusta. W Lipsku rozpoczął zawód lekarski. Karól Henryk Tromler [*De Polonis Latine doctis diatribe. Varsaviae et Lips. 1776. str. 28.*] taką wzmiankę o Chrościewskim czyni: „Stan. Niger, doctus olim et probus valetudinis custos, fertur nonnulla utraque vena, eaque non invenusta composuisse, ex quibus asservata est Elegia i t. d.“ W Janocianie [Vol. III. pagina 33.] przytoczone są następujące pisma Chrościewskiego treści lekarskiej:

1. *Stanislai Nigri Poloni, Elegia elegans in laudem Thermarum Carolinarum, de earundem natura et usu.*

2) Tamże stron. 211.

Elegią tę napisał będąc jeszcze w Lipsku.

2. *Libellus de odore.*

3. *Libellus de humoribus.*

O trzech wymienionych tu pismach Stanisława Chrościewskiego wspomina Jan Jerzy Szenkiusz [Bibl. medic. str. 483.], nie przytaczając miejsca, ani czasu druku. Dwa ostatnie nie miały być podług Szenkiusza drukowane, co tak nie było, gdyż *De humoribus libellus* posiadał Żaluski pod napisem:

Libellus de humoribus. Auctore Stanislao Chrosceio Nigro, Illustrium Comitum a Gorca Medico Physico. Cracoviae typis Andreae Petricovii. Bez roku in 8vo.

Przy tém dziełku znajduje się list autora pisany do Łukasza Górki, datowany w Poznaniu roku Pańskiego MDLXX. [Janociana Vol. III. pag. 34.]. Oprócz tych wszystkich pism wydał jeszcze, będąc w Lipsku:

4. *Epicedium in mortem immaturam Illustris. Principis domini Joannis de ducibus Lithuaniae Praesulis Posnaniensis. Lipsiae. Apud Valentium Schumann. Anno MDXXXVIII. in 4. majori* [Obraz hist. stat. miasta Poznania T. II. str. 188.].

Antonin, albo Antoniusz Jan [Antonini Giovanni] podług jednych rodem z Węgier z Kassowy, podług Ciampiego zaś [3] z Włoch, był teściem sławnego Antoniego Sznebergera i lekarzem Zygmunta I. i II. jak pisze Hrab. Ossoliński [T. II. str. 244.] i Ciampi [strona 44.]. Wyższe nauki odebrał w Krakowie pod Michałem Wrocławczykiem i Rudolfem Agrykołą. Potém udał się do Padwy, gdzie przez trzy lata pilnie w medycynie pracując, otrzymał z wielką pochwałą zaszczyt Doktora tychże umiejętności. Ztąd wracając do Polski, zwiedził Niemcy i zabrał ścisłą przyjaźń z Erazmem Roterdamczykiem w Bazylei, z którym później listowny związek utrzy-

3) Notizie di medici etc. pag. 44.

mywał. Za przybyciem do Polski wyleczył Piotra Tomickiego biskupa krakowskiego złożonego ciężką chorobą, przez co sobie nie mały zjednał zaszczyt; za pomocą tegoż prałata został Antonin lekarzem królewskim [4]. Z pism lekarskich rzeczono go męża kilka jest mi znanych:

1. *Książka o zachowaniu zdrowia człowieka od zarazy morowego powietrza Doktora Antoniego Sznebergera, z łacińskiego na polski język teraz nowo przez Jana Antoniusza przełożona, Cum Gratia et Privilegio S. R. M. W Krakowie u Mateusza Siebeneichera r. 1569.* [5].

Dedykacyi jest kart 6, dzieła 100 in 8vo. Znajduje się w bibliotece lwowskiej [6], była także w puławskiej. Antoni Szneberger przypisał je Albertowi Fryderykowi margrafowi brandenburskiemu, a księciu pruskiemu, dodając do tego list w polskim języku pisany [Janociana Vol. III. pag. 291.]. Hrab. Ossoliński [T. II. str. 240.] wyjaśnia powody, dla których Szneberger rzeczonemu księciu dzieło swoje przypisał. Nadmieniwszy już wyżej [§. 21.] względem napisania tego dzieła, nie od rzeczy zdaje mi się będzie tu przytoczyć z niego niektóre wyjątki z Hrab. Ossolińskiego [T. II. str. 240—243.], z których się dowiemy tak o kuracyi, jako téż i o przyczynach morowego powietrza ówczesnych naszych lekarzy. Rozprawa cała ta składa się z 10 rozdziałów: O przyczynach morowej zarazy. — Znakach jej. — Zapobieganiu skutkom i poprawie skażonego powietrza. — Pracy i poruszenia ciała. — Czyszczeniu go. — Spaniu i czuciu. — Odmianach i przypadłościach dusznych. — Lekarstwach. Autor tak się dalej wyraża: „Wpływają na ten żywioł, którym oddychamy, już to niebieskie,

4) Janociana Vol. III. pag. 291.

5) W Roczn. T. P. N. T. XI. stron. 15. cytuje edycyą także w Krakowie u Mat. Siebeneichera, lecz z r. 1559.

6) Hrab. Ossoliński T. II. stron. 268.

już ziemskie przyczyny: albowiem planety, toż inne gwiazdy poruszeniem i światłem swoim niecąc w powietrzu rozmaite zimna, ciepła i mokra i sucha stopień, zarazią go często iadami, nie samym tylko ludziom, ale i wszystkiemu stworzeniu szkodliwemi. Zagniłe puchy, które trupy ludzkie i innego bydła ścierw wydychają, albo z bagnisk, łużysek, jezior błotnych, kałuż osiękłych i tym podobnych steków powstają, albo które bestye iadowite nadzwyczaj się rozmnożywszy z siebie wypuszczają, nie są istotną powietrza morowego podniętą, gdyż nie ieden mamy przykład w historii, że się zajmowało i w czasach, w których najmiejszego owych zdarzeń śladu nie postrzegano.“

Daléj pisze Hrab. Ossoliński: „Z czego się okazuje iż autor najgłówniejsze źródło zarazy w położeniu gwiazd i w ich ku sobie przypadaniu zakłada, a inne podniety za przyspasabiające tylko bądź ciała ludzkie, bądź powietrze do łatwiejszego owym zaśniadem nasiąknienia wystawia. Prognostryki téż astrologiczne, krakowskim z dokładności i pilności pierwszeństwo dając, oraz twierdząc, że powszechnie popłacały, zaleca za arcy ważne i zbawienne do wczesnego od niebezpieczeństwa warowania się przestrogi. Nie kończyć i na tém. Grzmot w pierwszych dniach Stycznia, Czeczotek stadami w Soboty przelatywania i tym podobne brednie, podaje za poselki zbliżającej się kłęski. Daléj mniema autor: „Pokóy, i od pracy odpocznienie, ciepło przyrodzone tłomi, a prawie wygasza, żywotha czyszczenie hamuje, ciało wilży, co wszystko moc i siły, któremi ciało stoi i żyje wątli, a materją zagniłą mnoży, i strawić się iéy niedopuszcza. Praca iepak i poruszenie ciała ciepło przyrodzone mnoży i zachowyywa, członkom mocy i siły przydawa, wilgoć złe do skóry przyciąga, żywoth czyści, ciało suszy, z których każde z osobna iak bardzo pożyteczne iest na przeciwko zarazie powietrza morowego, pilném baczeniem sami tego dochodzimy, i Raiesa świadectwo po sobie ma-

my piszącego, iż niektórego czasu okrutne morowe powietrze powstało było, którym bardzo wielu ludzi zmarło, chyba sami myśliwscy od tego wolni pozostali, i Awerroes [7] bacząc to, każdemu pracować radzi, wyjąwszy, iżby chorym a niżeli zdrowym byź wolał. Praca tedy tych, którzy chcą być wolni od powietrza morowego, ma być mierna, słuchając Galenasowéy rady, i thakowa, żeby ciało niebardzo młiła, ale leguczko pracują i poruszają się oczy, kiedy czytamy, albo piszemy, albo kiedy w zwierciadło i na piękne malowane obrazy, albo kubki złote i srebrne patrzamy; uszy, kiedy śpiewania, grania i wdzięcznych powieści słuchamy; płuca, kiedy głośno czytamy, i śpiewamy; ręce, kiedy piszemy, i kostki, w arcaby, albo szachy gramy; grzbiet, kiedy stoimy; biodra; lędzwy; kark; golenia; kiedy na koniu jeździemy; nogi, kiedy chodzimy; a wszystko ciało, kiedy piłą gołączą igramy. Bardzo téż wiele ku zdrowiu zaranne przechadzki pomagają, albowiem ciało cieńszą i wysuszają, a wszystko, co koło głowy iest, lżeysze czynią, żywoth czyszczą i ciało charkaniem, wypluwaniem, nosa wysąkaniem, przyrodzonego ciepła mocą wzruszone chędożą. A thakowa praca i poruszenie ciała zdrowiu wiele pomocna i pożyteczna iest; ale tańce, bieganie, skakanie, szermowanie, zapasy chodzenie, kamienia miotanie, i cokolwiek człowiekowi ku prędkiemu thnieniu przyczyną bywa, ma być zaniechane. A dla tego mądre przelożństwo ma dać wywołać, i srodze wszelakich tańców zakazać czasu powietrza morowego, ponieważ wielą to iawno iest iż nie ieden człowiek w tańcu zaraziwszy się od drugiego, padł i umarł: wszakże i the od nas pozwolone ciała po-

7) Averrhoes, albo Abn Elwalid Ebn Roschid i Ebn Achmet nazywany, Arab rodem z Korduby w Hiszpanii, umarł r. 1206. Pisał dzieło medyczne: Colliget, albo Compendium medicinae universae Libr. VII. drukowane w Wenecyi r. 1490 i 1553. in folio.

ruszenia mają być na przestronnym miejscu, albo placu, i miernym powietrzu, któreby drzewiey przez promienie słoneczne, albo iakiekolwiek kadzenie przeczyszczone było, na tho téż pilne baczenie mając, aby żaden niepracował, azby przeszlego dnia pokarmy wzięte, zużyte i dobrze strawione były.“

Środki od autora dla zapobieżenia i ochronienia od morowej zarazy podane, wyjąwszy niektóre drobnostki, są chwalebne, okazują one, iż nie trzymał się ślepo systemów niedorzecznych, lecz szedł za zdrowym rozsądkiem w rad udzielaniu; był téż to bowiem już czas, kiedy u nas zaczęto opuszczać balamuctwa arabskich lekarzy, a nawet system Galena, idąc za zdrowemi radami Hippokratessa.

Drugie dzieło lekarskie Antoniusza już w późnym wieku wydane przytacza Janocki [Janociana Vol. I. pag. 24.] pod takowym napisem:

2. *De tuenda bona valetudine ad Petrum Tomicum, Pontificem Cracoviensem, Regnique Poloniae Cancellarium Immortalitate dignissimum, hexametris scriptum. Cracoviae ex Officina Hieronimi Victoris, Regiae Cancellariae Chalcographi. XI. Cal. Novembris, anno a Christo Nato MDXXXV. formato major.*

Nadmienić mi tu jeszcze wypada o Marcynie z Pilzna, inne nazwiska jego były: Pilźnianin, Pilźneńczyk, Pilsnensis, istotnie zaś nazywał się Glicz, albo Glicki [Siarczyński T. II. str. 82.; i Sołtykowicz str. 398.], urodził się w Pilźnie r. 1528. i tamże pierwsze nauk początki odebrał; do wyższych przykładał się na akademii krakowskiej pod Benedyktem z Koźmina, Wojciechem Nowopolskim, Mikołajem z Szadka i Michałem z Wiślicy, gdzie r. 1548. otrzymał pierwsze wieńce nauk wyzwołonych, wkrótce zaszczyt Dra med. a r. 1569. doktora teologii. Podług świadectwa Juszyńskiego [Dyk. Poet. Pol. T. II. str. 54.] był Glicki professorem med. i fizyki przy akademii krakowskiej przez 40 lat i sprawował

16 razy urząd rektora z wielką chlubą. Umarł r. 1591. w 63. roku życia. O nim to jeszcze Starowolski pisze, iż był nadto biegłym prawnikiem, matematykiem głębokim, fizykiem [lekarzem] doskonałym, a najlepszym teologiem, od współczesnych pochlebnie drugim Izydorem zwany. Glicki pisał niektóre dzieła, lecz o medycynie żadne mi nie jest wiadome.

§. 23.

Gosciusz Kasper, także Goski zwany, Dr. med. i filozofii sławny lekarz i matematyk miasta Poznania i współczesny Józefa Strusia, jak się okazuje z mowy Dra Feliksa Sierpskiego Lazarowicza w dziele: *Examen themat. D. Stan. Zawaccii Pici* [wyżej §. 22.]. Pan Łukaszewicz w dziele [Obraz hist. stat: miasta Poznania T. II. str. 192—194.] tak nam opisał życie i zasługi tego uczonego męża: „Goski Gaspar urodził się w Poznaniu w pierwszej połowie XVI. wieku. Początkowe nauki odbył w szkole Lubrańskiego, dalsze w akademii krakowskiej, gdzie medycyny słuchał. Zyskawszy tu stopień doktora, udał się do Padwy, zkąd do ojczyzny powróciwszy, osiadł w Poznaniu. W tém mieście swém rodzinnem jako zręczny lekarz i człowiek cnotliwy zyskał wielkie zaufanie u swoich współobywateli, którzy go po wiele razy urzędem burmistrza zaszczytali, np. w roku 1555., 1556., 1557., 1563., 1568., 1574. i 1575. Sprawując urząd burmistrza wyświadczył miastu wiele ważnych przysług i t. d.“ Umarł r. 1578. jak pisze Józef Muczkowski: *De Pauli Paulivini Viginti artium libro.* str. 13. Ciekawą wiadomość czytamy o tym lekarzu w Przyjacielu ludu [na rok 1836. N. II. miesiąca Lipca str. 10 i 11.] wyjętą z dzieła włoskiego przez Ciampiego *Bibliografia critica delle antiche reciproche corrispondenze politiche, ecclesiastiche etc. del Italia colla Russia, colla Polonia ed altre partie settentrionali*, którą tu w całości

przytaczam: „Goski — mówi Ciampi — trudniący się wiele lat sztuką lekarską i astronomią w mieście swem ojczystem, Poznaniu, gdzie wydał z druku książkę w języku polskim, pod tytułem: *O powietrzu morowem*, które r. 1565. w Poznaniu grassowało, przeniósł się do Włoch i osiadł w Wenecyi. Znajduje się w druku uchwała rzeczypospolitej weneckiej z dnia 15. Października r. 1571., która brzmi jak następuje: Ponieważ Gaspar Goski, Polak, matematyk sławny z dowcipu i męstwa, jakby duchem wieszczym natchniony zwycięstwo nasze nad nieprzyjacielem przewidział i senatowi i ludowi weneckiemu w rozpacz nadziei dodał, i naprzód sprawił nam pociechę, a potem radość niewymowną, przeto uchwalamy, aby temuż Gasparowi Goskiemu przyjętemu w poczet patrycyuszów weneckich, posąg pieszcy (pedestris) z miedzi, w Gymnazjum naszym był wystawiony; nadto jako mężowi dla senatu i ludu weneckiego dobrze zasłużonemu, przeznaczamy corocznie, dopóki żyć będzie, trzysta dukatów pensyi, aby nagroda ta stała się dla innych bodźcem do nauk matematycznych i do sławy.“ — Nie wiadomo jest czyli rzeczony posąg jeszcze się znajduje w Wenecyi. Dzieło lekarskie, Goskiego, o którym w ciągu mowy już była wzmianka, wyszło z druku pod takim napisem:

Opisanie krótkie Kásprá Goskiego w Lekárstwiech Doktorá, ieśliże Rok Pański MDLXV. Powietrzá morowego wolny będzie. Tu następuje godło z Math. XXIV. Marka XIII. Łukasza XXI. Sic nos non nobis.

Druk Gocki in 8vo signat. A. B. quaterniowy, kart 8. na stronie pełnej po 26 wierszy z kustoszami; ostatnia strona biała. Eksemplar ten znajdował się w bibliotece uniwersytetu warszaw. Zdaje się że był drukowany u Stan. Szarfenbergera. Lelewel opisując go [Bibliograf. książ. dwoje T. I. stron. 151.], przytacza z niego wyjątek, który tu dosłownie wypisuję: „Wielki á niezmierny Ludzie wszystkie w obecz strach zdiął, dla powietrza

morowego, którego się ledwie ieden ustrzedz może . . .
Takież się naprzód od ptaków poczyna, kiedy pthacy na
powietrzu pod obłokami latając na ziemię zdechwszy
spadaią, ale thakowe powietrze ieśliże dobrze pomnisz
tak dwieście y ośmnaście lat, mnóstwo ludzi zarażiwszy
prawie po wszystkim świecie pomordowało: A w Rzy-
mie onym zacznym y wielkim, ledwie dziesięć osób w nim
zostało . . . z obcowania z ludźmi zarażonemi . . . bo-
iaźń sama głodzi. O takie zarażanie nam Poznańczykom
przeszłego roku Anno Domini MDLXIV. nie trudno było,
by był pan Bóg . . . obronić nieraczył. A wszakoż ie-
szcze nie koniec, quod futurum specta Thynicy powie-
trzem Prusaczy, a od nich inne ziemie i krainy podległe
Nayaśnieyszemu i niewyciężonemu Zygmunтови Angu-
stowi królowi polskiemu, zarażeni byli, i ieszcze zaraże-
nia swego końca niemaią. — Czwarte dla głodu wiel-
kiego, albo kiedy ludzie smakowi swemu folgując: rzeczy
grubych sprosnych używają, wszczyna się . . . Był ci
też u nas nie mały głód Roku Bożego MDXXXV., któ-
rego lud pospolity chleba z dębowego liścia y z poszycia
słomianego przysypawszy throchę otrąb, albo osypki uży-
wali, y bardzo wielu s pospółstwa od tak rozkosznój po-
trawy pomarło, a panom koronnym theż się było do-
mełło- — Ale się powietrza spodziewamy dla łakom-
stwa, które zawzdy mnóstwo ludu pobiało . . . aby łak-
omstwo, albo nasze iako ie zowią dobre mienie nam nie
przyniosło czego szkodliwego, czegoby potomkowie na-
szy abo y my sami z wielkim żalem używać mogli . . .
Gdańszczanie, Thoruńczycy y insze Miasteczka im przy-
ległe, niech sobie więcej pożytków swoich nad dobre
zdrowie nie przekładają. A Poznańczycy, Kościenicy,
Kaliszanie, Wrocławianie, sąsiedzkim niebezpieczeństwem
prawie utraپieni, ktemu niech się przyprawiają, iakoby
tój plagi Boskiéy z łaski iego świętój uydź mogli —
Za thakowym tedy porządkiem swawolnych Planetów,
rządzciciół Roku tego MDLXV. Saturnusa z Martesem

nie masz się czego pociesznego spodziewać, skądby pokóy y zgoda dobra mnożyć się miała. — Ktu któremu niebezpieczeństwu, skutki Zaćmienia Słońca Anni MDLXIII. niepomału im dopomogą: kthóre się terazniejszego Roku na nich wypełniać poczną [na Panach koron. świeckich].“

Marcin Siennik, inaczéj Heuwrecher [1], Polak, sławny lekarz krak. za panowania Zygmunta Augusta [Janociana Vol. III. pag. 300.], wydał Zielnik Hieronima Spiczyńskiego z dodatkami w polskim języku, którego tytuł Bentkowski (T. II. stron. 393. taki przytacza:

1. *Herbarz to iest ziół tutecznych, postronnych y zamorskich opisanie, co za moc mają, a iako ich używać tak ku przestrzeżeniu zdrowia ludzkiego, iako ku uzdrowieniu rozmaitych chorób. Teraz nowo wedle Herbarzów dzisiejszego wieku y innych zacnych medyków poprawiony. Przydano Alexego Pedemontana księgi ośmiory o tajemnych, a skrytych lekarstwach i. t. d. w Krakowie w drukarni Mikołaja Scharfenbergera r. 1568. in folio. [2] 628 stron prócz wstępu i rejestrów [3].*

-
- 1) Bandtke w Hist. druk. krak. stron. 310.
 - 2) W Janocianie Vol. III. pag. 301. przytaczona jest ta sama edycya lecz in 4to.
 - 3) Co do wydania tego zielnika zachodzą podobne błądmuctwa między naszymi pisarzami, jak o wydanie Spiczyńskiego herbarza; dlaczego, niemając żadnego eksemplarsza przed sobą, przyłączam tylko niektóre zdania w tym względzie naszych pisarzy. — Chłędowski ma edycyą w Krakowie u Mikołaja Szarfenbergera r. 1568 in folio za piąte wydanie zielnika Spiczyńskiego przez Siennika poprawione i wydane. — Hrab. Ossoliński (T. II, stron. 256.) w uwadze pisze, że miał zielnik Siennika z r. 1568. Pierwsza edycya miała wyjść w Krakowie u Szarfenbergera r, 1542. (Roczn, T. P. N. T. XI. stron. 10.); — co się zdaje być zupełnie błędnie i pomieszane z wydaniem zielnika Spiczyńskiego, który

Bentkowski nadmienia, iż eksemplarz ten całkowity znajdował się w bibliotece Kajet. Kwiatkowskiego w Warszawie, nadwęrzony zaś u Hrab. Suchodolskiego Szefa w wydziale wojennym. Siennik Marcin był w rzeczonym eksemplarzu podpisany na pierwszej karcie i na końcu przedmów do każdej księgi, gdzieniegdzie zaś początkowymi tylko literami M. S. oznaczony. Dzieło to Spiczynskiego poprawił Siennik podług Matioli Włocha, księgi zaś Pedemontana przetłumaczył.

Bentkowski [T. II. strona 395.] takowy daje opis wspomnionego zielnika: „Dzieło to Siennika zawiera rozmaite części historyi naturalnej; osobliwie ze względu na użycie lekarskie dla ludzi, którzy bez lekarza chcą sobie w przypadku radzić. Prócz wykładu roślin, ich użytku i mocy, jest także o bydłach domowych, o rybach, pta-

podług Chłędowskiego wydany był w Krakowie r. 1542. apud viduam Ungleri, a nie Szarfenbergera. Słusznie powiedział nasz sławny badacz bibliograficzny Lelewel (Bibliograf. ksiąg. dwoje T. I. stron. 175.) przytaczając podobnie wydanie zielnika Siennika z r. 1568. u Mikołaja Szarfenbergera w Krakowie, że Hrab. Ossoliński (T. II. stron. 253 — 255.) mylnie przytacza słowa Siennika z tej edycji, gdyż takowe należą do innego dzieła przez nieznanego lekarza polskiego napisanego, o którym w okresie III. §. 15. już obszernie nadmieniałem, było ono pisane około r. 1493., a wydane przez Siennika r. 1564. in 4to w Krakowie u Łazarza. W tém się tylko myli Lelewel, kiedy utrzymuje, jakoby zielnik Siennika wydany był r. 1563. Z czego wszystkiego okazuje się, że dwa różne dzieła miano za jedno i bałamucono z wydaniem; jakoteż i to, że zielnik Siennika wyszedł r. 1568 in folio w Krakowie u Mikołaja Szarfenbergera, przypisany Janowi Herburtowi z Fulsztyna, a Nauka leczenia r. 1493. przez nieznanego lekarza napisana, wydana była r. 1564. in 4to w Krakowie u Łazarza przez Siennika, dedykowana Walentemu Dembińskiemu.

koch, o kruszczach i kamieniach. Daléj; o znakach choroby, o czyszczeniu krwi. W księdze ósméj jest nauka iak się ustrzedz powietra morowego i iakiemi lekarstwami nabytego pozbyć [4]. Na stronie 489. zaczynają się księgi Pedemontana: *O lekarstwach na różne choroby i przypadki*. Bandtke [Hist. druk. krak. str. 310.] dokładniejszy daje nam opis tego rzadkiego dzieła temi słowy: „Tak zwany Ziełnik Marcina Siennika, czyli Heuwrechera należy po części do samego Mikołaja Szarfenbergera. Tytuł cały obacz u JP. Bentkowskiego (Hist. Lit. Pol. T. II. p. 394. Folio verso tituli): Andrzej Pograbijs 20 wierszów na herb Herbutowski podpisał, a folio X. 2. Mikołaj Szarfenbergier mieszczanin krakowski niżej wyrazony zaczyna swą dedykacją do Jana Herbortha z Fulsztyna, z której ciekawy wypis JP. Bentkowskiego l. c. 394. opuszczamy. Folio X. 4. recto na końcu rejestru czyli summaryusza tak pisze wydawca drukarz: „Do czytelnika. Nie dziwny się temu, Czytelniku miły, że niektóre zioła położyliśmy w tym Herbarzu z inakszymi przezwiski, anizeli w starym były [Spiczyńskiego herbarzu]: ponieważ na różnych miejscach różne téż przezwiska mają. Ktemu y babki wedle swéy fantazyéy czasem ie przezywają. Wszakże na końcu iest wykład tych przezwisk, którećby się zdały przy trudniejszym ku wyrozumieniu

-
- 4) W Roczn. Tow. P. N. T. XI. stron. 10. czytam: „Autorem jéj jest Andrzej z Kobyłina. Z pilnością opisuje w niej znaki moru, zdaje się nawet z pewnością odznaczać naturę jego niesilną (asthenia), mówi albowiem: „Niemoc tato przez tajemność jadowitości swéj, nad wszystkie inne niemoce, więcéj serce zemdlewa i duchów wszystkich żywotnych umniejsza.“ Całe zaś leczenie jego zasadza się na używaniu takich lekarstw, które staranna i więcéj doświadczenia mająca potomność, jako bezskuteczne odrzuciła.“

przez Marcina Siennika spisany.“ Zład téż i z przedmowy do Jana Herburta okazuje się jawno, że Mikołaj Szarfenberger był nie tylko wydawcą, ale i uczestnikiem, jeżeli nie pracy, to przynajmniej układu całego dzieła, które już w oryginale Hieronima Spiczyńskiego, różnych miało autorów. Wszakże bowiem i tam znajdują się nie tylko te same obrazki, jak sam wyznaje Mikołaj Szarfenberger, ale i tu pag. 416. umieszczone pismo: „Nauka bardzo użyteczna y potrzebna o puszczeniu krwi ku zdrowiu człowieczemu: a zwłaszcza ukazanie, którzy żyły cięcie, któremu niedostatkowi pomaga, przez mistrza Jędrzeja z Kobyłina pospółstwu podane roku Bożego 1542.“ W ręście tak treść, jako i styl wszędzie odmienny, ortografia poprawiona i znacznie od Marcina Siennika z Pedemontana i innych dodatki przyczynione. Po czterech arkuszach tytułu, dedykacyi, summaryusza, rejestru chorób, idzie tekst od A do Z, dalej a — z. AA — RR zawiera 523 stron. Potém następuje: „Wyrozumienie tablice na Pedemontana, pierwsza liczba ukazuje na łaciński eksemplar, który drukowany jest w Bazylei u Piotra Perna r. 1563. wtóra liczba przeciwna okazuje karty polskiego eksemplarsza. Dla tego to uczyoiono, aby każdy, który łacińskiego Pedemontana ma, może konferować z tym polskim. Trzy karty bez liczby, dalej rejestr chorób i t. d. 13 kart. Rejestr ziół 6 1/2 kart. Catalogus simplicium i t. d. prawie 8 kart. Rejestr niemiecki Anzeigung der Namen i t. d., gdzie Marcin Siennik podpisał się po niemiecku Merten Heuwrecher, prawie 6 kart, wykład imion trudnych prawie 12 kart in folio. Wszystkie te rejestra mają osobną sygnaturę A — M. Łaciński rejestr wraz z niemieckim najlepiej okazują źródła tegoż Zielnika „primo litera H, indicat locum hujus operis, numero adjacenti Iterum M cum numero ostendit imaginem simplicis rei, in Commentario super Dioscoridem, Matthioli Senensis Venetie edito anno 65. T. vero ostendit figuram stirpis in Hieronymi Tragi libro stirpium, Edito Argentorati, an. 52.

Vet C. cum numero suo ostendit imaginem stirpis in libro annotationum Valerii Cordi a Conrado Gesnero edito, Argentorati anno 61. F. litera numero adjacenti ostendit imaginem in parvo libello imaginum Leonardi Fuschii edito Basileae anno 49. Nie zamilczamy na ostatku pamiętnych Marcina Siennika słów na końcu rejestrów, które pokazują sposób myślenia jego zgodny z usiłowaniem Mik. Szarfenbergera, o język polski najtroskliwszego księgarza [Tu przytacza Bandtke Siennika zdanie, aby Polacy nie pożyczali obcych nazwisk, dowodząc, iż język nasz jest bogatszym, niż inne]. Na końcu herb Mikołaja Szarfenbergera, pod nim: w Krakowie w drukarni Mikołaja Szarfenbergera. Roku Pańskiego 1568.“ Bentkowski [T. II. str. 395.] przytacza z Konotatek Lindego inne jeszcze dzieło Marcina Siennika pod napisem:

2. *Lekarstwa. w Krakowie w drukarni Łazarza Andrysowicza r. 1564.*

Lecz jest to zapewne ta sama książka, o której w okresie III. §. 15. już nadmieniałem. O dziele niemedycznym Marcina Siennika wspomina Lelewel [Bibliogra. ksiąg dwoje T. I. str. 135.].

Adam Szreter [Schroeter], Ślązak żyjący w Krakowie, mąż pełen zasług, lubo nie lekarz, przysłużył się jednakowoż literaturze medycznej przez wydanie następujących dzieł, które Henschel [p. 9.] przytacza, [wyżej §. 12. okres IV. nadmieniałem o nich]:

1. *Archidoxae Phil. Teophr. Paracelsi magni Lib. X. studio et diligentia Adami Schroeteri in lat. sermone translata; marginalibus annotationibus et indice copiosissimo per Joh. Greg. Macrum, Phil. et Med. adjectis. Cracos. 1569. in 4to.*

2. *De praeparationibus Ph. Theophr. Paracelsi Lib. II. Cura et industria Ad. Schroeteri, etc. Cracoviae 1569. 4to.*

Staranności Hrab. Edward, Raczyńskiego winniśmy wiadomość o lekarzu krakowskim Reticiuszu, którego rę-

kopism z roku 1573. pisany znajduje się w Rzymie w bibliotece ambrozyańskiej pod tytułem:

Judicium astronomicum Retici medici Cracoviensis de rege Henrico 1573. [5].

§. 24.

Latosz Jan, albo Latoszyński, także Latoś Dr. Med. był professorem astronomii przy akademii krakowskiej. Storowolski [Hecaton Nro. 54. pag. 85.] chlubnie o nim w te słowa wspomina: „Cracoviae honestis parentibus natus, Rhetor, Philosophus, Mathematicus atque Medicus excellentissimus etc.“ Mąż ten sławny przez naukę głęboką i wiele dzieł, odbywszy nauki w Krakowie i tamże roku 1566. w sztuce lekarskiej i astronomii stopień mistrza otrzymawszy, opierał się uporczywie przyjęciu nowego kalendarza nadesłanego od papieża Grzegorza XIII. roku 1578. królowi Stefanowi Batoremu, dla roztrząśnienia go przez akademią krakowską. Za który to opór zniewolony był Latosz, podług Starowolskiego [Hecaton N. 54. pag. 85.], opuścić Kraków r. 1602. Co gdy nastąpiło, udał się na Wołyń do Konstantego, księcia Ostrogskiego wojewody kijowskiego, gdzie pisał niektóre dzieła, o których znajduje się wiadomość u Starowolskiego [Hecaton N. 54.]; — Lindego przy słowniku; — Sołtykowicza [str. 6. i 269.]; — Bentkowskiego [T. II. str. 312.]. Z lekarskich dzieł żadne mi tego sławnego męża nie jest znana.

Jeżeli nie zachodzi jaka pomyłka między imionami, miała Polska w wieku XVI. dwóch sławnych lekarzy Nowopolskich to jest: Wojciecha i Pawła Nowopolskiego [Novicampianus], o pierwszym niżej będzie [w Rozdziale IV. §. 37. i 38.], o drugim zaś tako-

wą mam wiadomość: Wojciech Oczko w poemacie „*In opera Pauli Novicampiani, Carmen apologeticum, Cracoviae 1576. in 4to*, uwielbia tego lekarza, o którym także w swoich cieplicach nadmienił i powiedział, że kto chce i siebie i drugich leczyć, powinien jego książkę umieć na pamięć [1] [Chodyncki Dyk. uczen. Polak. T. II. str. 182.].

Duretus Ludwik Dr. medycyny, lekarz nadworny Henryka Walezyusza króla polskiego, rodem z Burgundyi, umarł r. 1586. Jak sławny był ten mąż, okazuje się z następujących słów Adama Melchiora [Vitae germanorum medicorum. Heidelbergae 1620. pag. 369.]: „Fuit enim hic Duretus non suae tantum aetatis, sed omnis aevi medica arte eminentissimus, dicendo agendoque juxta optimus: et ut Heurnius [jego uczeń] subinde dicere solebat, in medicorum ordine tertius, Galenoque postponendus, in posteriorum autem serie reliquis omnibus anteferendus. Primus enim ipse fuit, qui barbariei mandragora sopitum Hippocraticae artisgenium, acri et incitato suo ingenio resuscitavit: et ex tenebrioso tricarum ergastulo in illustre theatrum orbis terrarum protraxit.“

Maliński Kasper [Malinius] Polak, był lekarzem za panowania Stefana Batorego. Będąc w Strasburgu [2], przykładał się do nauk lekarskich i osiągnął roku 1575. stopień doktora medycyny. Późem sprawował przy tamtejszej akademii urząd profesora publicznego sztuki lekarskiej i napisał tamże elegię po łacinie:

- 1) Pochwała ta chociaż zupełnie nie przystoi na lekarza, jakim był Wojciech Oczko: bo jest całkiem niedorzeczna; okazuje przecież iż Paweł Nowopolski wydał jakieś dobre dzieło lekarskie, którego znikąd poznać nie mogłem.
- 2) W tych czasach bawiło się w Strasburgu bardzo wiele młodzieży polskiej, jak to widzimy u Janockiego (Janociana Vol. II. pag. 163.).

*Jatrothecologonomicomachia per Casparum Malinium,
Argentorati ap. Bernhardum Jobinum 1575 in 8vo.*

Elegią tę przypisał autor Janowi Zamojskiemu. Podług Juszyńskiego [Dyk. Poet. Pol. T. I. str. 276.] opisuje Maliński w przytoczonej elegii zacność sztuki lekarskiej, usiłując zbić zdania potwarców zarzucających mylność tej nauce.

Eksemplarz, który się znajdował w bibliotece Załuskich, pochodził od Jana Binemana [Bünemann] rektora mindyńskiego gymnasium, sławnego z dzieł męża. Na tymże eksemplarzu tak rzeczony Bineman napisał: „Elegans et ob raritate paucis notum carmen. Utinam vir doctus, aliquis colligeret et ederet Delicias Poëtarum Polonorum; in quibus hic Caspar Malinius locum mereretur.“ Gdy potem do ojczyzny powrócił, żył w wielkiej przyjaźni z Janem Zamojskim, na którego się bawił dworze, oraz Szymonem Szymonowiczem. Prócz elegii powyższej wydał jeszcze Maliński wiele innych poezji, które Janocki znał lecz dla słabości, jak się sam wyraża: „quae recenseri nunc a me, adeo infirmo, haud possunt.“ zebrać nie mógł. [3]

Jan Hassler Bermeńczyk, był podług Hallera lekarzem w Polsce, jestto zapewne ten sam, który był przeznaczonym młodemu Krysztofa Dorohostajskiego odbywającego nauki za granicą w Strasburgu, Fryburgu i Brysgawie. Tenże Jan Hassler dla otrzymania stopnia mistrza filozofii, odprawił w Strasburgu publiczną dysputę przeciw Pappie rektorowi tamecznej akademii i Floremu jej kaznodziejowi, przy której wymówiwszy się, że Arystoteles nie tylko miał znajomość prawdziwego Boga, ale nawet tajemnicy Trójcy świętej własnym pojęciem dosięgnął, zaszedł z nimi w zapalczywą sprzeczkę i to po wielu to przekąsach, to drwinkach, jeszcze na powtórna utarczkę

3) Janociana Vol. II. pag. 163.

wyzywał; czém obydwóch tyle uraził, że postarali się zasadzić go na 9 dni do więzienia. Gdy Hassler czemprędzej do Fryburga zemknął, Dorohostajski mszcząc się swego nauczyciela krzywdy, poprzybijał kilka epigrammatów przeciw nieprzyjaciółom jego nocą na bramach akademii strasburskiej. Na poprawienie też Hasslera sławy, skoro tenże w Fryburgu doktorski wieniec w nauce lekarskiej otrzymał, wydał Dorohostajski własny zbiór różnych wierszy na tę okoliczność napisanych, dedykując go Mecenasowi, jego baronowi na Kizinie Dysbachowi. [Hrab. Ossoliński T. II. str. 200.]

Haller [Bibl. Medic. Pract. T. II. pag. 217.] opisuje dzieło medyczne Jana Hasslera pod takowym tytułem, bez miejsca wydane:

De logistica medica, sive de medicamentorum simplicium et compositorum, qualitatum gradus, purgantiumque doses et proprietates investigandi ratione apodictica. Anno 1578. in 4to.

Względem treści niniejszego dzieła tak się wyraża Haller: „Satis singularis libellus. Primum calores regionum comparat, quos ex altitudine poli metitur. Deinde docet medicamenta ad certum et desideratum gradum frigoris, caloris, siccitatis, humiditatis reducere, ex datis iisdem in simplicibus gradibus, quae componuntur. Magni certe computi pro longis formulis, qualis est antidotus Matthioli. Docet Medicamentum etiam ad desideratos gradus componere. Inde purgantium vires ad quatuor humores purgandos computat. Porro materiae medicae census, cum cuiusque medicamenti simplicis gradu et usu.“

§. 25.

Piotrkowczyk Melchior, Dr. medycyny, lekarz nadworny Jana Kostki wojewody sandomierskiego, proboszcz jarosławski i akademik krakowski. Umarł tknięty niezmiernym żalem roku 1600. d. 7. Maja, z powodu nadzwyczajnego pożaru w Jarosławiu, tegoż roku wy-

buchłego, któremu był przytomny. Piotr Mucharski Dr. medycyny, wystawił mu nagrobek w Jarosławiu [1]. Siarczyński [T. II. str. 85.] robi wzmiankę o następującym dziele Piotrkowczyka:

Przeciw morowemu powietrzu przestroga z przedniejszych doktorów nauki lekarskiej dla ludu pospolitego napisana. Roku 1579.

Przedmowa napisana jest do Jana Sternberka Kostki wojewody sandomierskiego.

Około tegoż czasu [1571.] żył jeszcze inny Piotrkowczyk Tomasz Dr. Med. et Artium, także akademik krakowski, sławny z wydawania kalendarzy krakowskich dla Ślązaków, jak świadczy Bandtke [2].

Gliczner Erazm wydał podług doktora Terleckiego [Rady zachowania się niewiast. Krak. r. 1835.]

O wychowaniu dzieci r. 1580.

Szeliga Wojciech Dr. medycyny rodem z Warszawy, przykładał się do nauk lekarskich w Padwie pod sławnym na ów czas Hieronimem Merkurialisem. Zaraz po ukończeniu nauk wróciwszy z Padwy do Polski, umarł r. 1585. , mąż pełen nadziei, jak się okazuje z następujących słów [3]: „Szeliga ille, adolescens animi et ingenii magna expectatione, patriam vix reversus, Idus Aprilis MDLXXXV. de vitae statione decessit.“ W Warszawie w kościele ś. Jana Chrzciciela miał wystawiony pomnik [4]. Wydał dzieło lekarskie takowe:

De venenis et morbis venenosis, tractatus locupletissimus, variaeque doctrina refertus, non solum medicis, verum etiam Philosophis magnopere utilis: ex

- 1) Juszyński Dyk. Poet. Polsk. T. I, str. 321; — Starowolski Monum. Sarmat. pag. 438.
- 2) Hist. druk. krak. str. 186.
- 3) Janociana Vol. III. pag. 321.
- 4) Starowolski Monum. Sarmat. pag. 253.

voce *Excellentissimi Hieronymi Mercurialis Foroliviensis, in Gymnasio Patavino primo loco medicinam Practicam profitentis, per Albertum Szeligium Varsoviensem diligenter et fideliter exceptus, inque VI libros digestus. Cum licentia et Privilegio. Venetiis apud Paulum Mejetum Bibliopolam Patavinum, MDLXXXIV. forma 4. major. publicatus.*

Wyszło to dzieło jeszcze przed powrotem Szeligi do Polski, przypisane królowi Stefanowi Batoremu.

Druga edycja wydana była tegoż roku w Frankfurcie u suksesorów Andrzeja Wecheliusza; trzecia w Bazylei u Konrada Waldkirchera roku 1586. in 8vo; czwarta w Wenecyi u Juntów r. 1601, in 4to [Janociana Vol. III. pag. 321. i 322.].

Reisner [Reusner] Hieronim sławny chemik lwowski. Haller [Bibl. Medic. Pract. T. II. pag. 236.] przytacza wiele jego dzieł, jako to:

1. *Urinarum probationes Jodicii Willichii cum scholiis in quibus principia solidae uroscopiae ad solidae philosophiae fontes revocantur, multi medicorum errores deteguntur. Basileae 1582. in 8vo.*

Druga edycja wyszła w Utrechcie r. 1670. in 8vo.

Haller tyle tylko o powyższem dziele wspomina: „*Fusae ratiocinationes ex veteribus, interque ea consilia clinica.*“

2. *Diexodicarum exercitationum I, de scorb uto. Francof. 1600. in 8vo.*

„*Fusum opus [słowa Hallera]. Haemorrhagiam rariorum frequenter accedere, in feminis album fluorem. Farrago medicamentorum.*“

3. *Curationes et observationes medicae. In sylloge G. H. Welschii Aug. Vind. 1668. in 4to.* Opisane tu są krótkie chorób historye.
4. *Experimenta et observationes in Welschiana curationum et observationum chiliadibus. Ulm. 1676. in 4to.*

Treść dzieła niniejszego opisuje Haller w ten sposób „Lues Hungarica, ad eam spiritus vini cum croco, olea calida In eodem malo, alterius nunc tituli, pulveris Pannonici summa efficacia. Angina contagiosa. Ad epilepsiam calida et aromatica. Phtisicus desperatus curatus electuario de tussilagine. Sic ad morbos unice nominatos medicamenta recenset, quae ipso usu a non nemine efficacia reperta sint. Observationes ducentae.“ Zdaje się, że ostatnie dwa dzieła już po śmierci autora wydane były, gdyż przestrzeń czasu pomiędzy pierwszym a ostatnimi jest zbyt wielka.

Wojciech Oczko, albo Ocko, po łacinie Ocellus był lekarzem Zygmunta Augusta, Stefana Batorego i Zygmunta III. Pod panowaniem ostatniego dokonał życia w 64. wieku. Podług jednych miał być rodem z Czech [5], podług drugich zaś z Morawii [6]. Nie wiem z kąd pochodzi, że Siarczyński [T. II. str. 24.] pisze: „Pisał się medykiem króla IMCi, ale to tylko dla zaszczytu. Zawsze próżność chciwą tych marnych świetności była.“ Z jakiego powodu takie zarzuty próżności robi Oczkowi Siarczyński, niewiadomo mi: bo wszyscy nasi pisarze mają go za lekarza wymienionych trzech królów polskich, zapewne tylko z przesadzonej pokory. Dzieł naszego Oczka kilka mi jest znanych, jakoto:

1. Wojciecha Oczko o *Cieplicach. w Krakowie w drukarni Łazarza r. 1578. in 4to* [7].

W Pamiętniku Warszaw. lekarskim z r. 1828. T. I. czytamy o powyższym dziele Oczka, że w r. 1578. zlecił król Stefan Batory temu lekarzowi, aby zwiedził mineralne wody Jaworowskie i zdał mu sprawę o nich,

5) *Eques bohemus indigenatu Polenico colonestatus (Janociana Vol. III, pag. 217.)*.

6) Siarczyński (T. II. str. 242.).

7) Juszyński (T. II. str. 16.); — Siarczyński (T. II. str. 24.)

jakie są i do czego dobre. Dla zachodzących przeszkód niemógł królowi dostatecznej zdać sprawy, lecz za to przez krótki czas pobytu we Szkle, gdzie po dziś dzień znajdują się wody wspomniane napisał dziełko, czyli raczej rozprawę pod tytułem: *Cieplice i jeszcze tegoż roku drukiem ogłosił w Krakowie u Łazarza in 4to.*

2. *Opera medica. Cracoviae 1578.* [Tak przytacza Dr. Terlecki.]

Wojciech Oczko był pierwszy z naszych lekarzy, który nam o chorobie sifilitycznej w Polsce napisał rozprawę:

3. *Przymiot, albo dworska niemoc. W Krakowie R. P. 1581. in 4to u Łazarza* [664 stron, jest w bibliotece Liceum Warszawskiego] [8]

Bentkowski (T. II. str. 448) tak nam to dzieło opisuje: „Po tytule następuje przedmowa z napisem: Wojciech Oczko króla I. M. Medik do czytelnika. W téj usprawiedliwia się autor, że niechciał dzieła tego nikomu przypisywać, luboby to łatwo mógł uczynić, aby samo za sobą, bez żadnego faworu mówiło. Na pierwszej zaraz karcie poczyna Autor w tych wyrazach: „Przymiot, albo dworska niemoc, nic innego nie iest, iedno zbytek iadowity w czlowiecze wątrobę i krew psuiący. Bo iż iest istność iego, rozmaitym sposobem czlowieka zarażać może, tak, że nietylko z nierządneho obcowania między zarażonemi, ale też i z szaty, z pościeli, z całowania, od sklennice i t. d.“ — Na karcie 7. wywodząc początek téj choroby, mówi: „że ponieważ przez Francuzów w czasie wojny włoskiej r. 1493. przymiot po całym Chrześcianstwie się rozszedł, od ich tedy narodu na wieczną hańbę Francją nazwany.“ W Janociana (Vol. III. pag. 217.) przytoczone jest dzieło Oczka, o którym Chodynicki (Dyk. Uczon. Polak. T. II. str. 182.) także wspomina, dodając

8) Bentkowski T. II. str. 448.

że jest to samo, co pod napisem *Przymiot* wyżej umieściłem. Tytuł téj wątpliwéj książki wypisuję tu cały z Janociany.

4. *De variis affectionibus corporis humani, earumque curatione.* [Sermonie polonico] Cracoviae in offic. Lazari 1581. in 4to. [9]

Nawet i Starowolski (Hecaton. No. 78. pag. 99.) wspomina o tém dziele w następujący sposób: „*Usus (Strus) familiaritate Alberti Oczkonis, qui libros de Affectionibus corporis humani egregios reliquit.*“ Z czegoby sądzić wypadało, że było różne od tego, co o *Przymiocie* pisał nasz Oczko. W końcu dodaje Janocki, że książka ta jest nadzwyczajnie rzadka.

O książce botanicznój Oczka wspomina Bentkowski (T. II. str. 398.) i Jundziłł na przodzie swego dzieła: (Opisanie roślin Litewskich r. 1791.)

Oprócz tego przypisują Chodynicki (Dyk. Uczon. Polak. T. II. str. 182.) i Juszyński (Dyk. Poet. Pol. T. II. str. 15.) Oczkowi wiele poematów, z których tu wypisuję:

5. *In opera Pauli Novicampiani, Carmen apologeticum.* Cracoviae 1576. in 4to.

Polska miała oprócz Wojciecha Oczka jeszcze dwóch innych sławnych lekarzy tego nazwiska, o których w krótkości wspomnę.

Oczko Jan Dr. medycyny był lekarzem biegłym za panowania Stefana Batorego, jak to widzimy z następujących słów Juszyńskiego [Dyk. Poet. Pol. T. II. str. 201.]: „Gdy go [Solikowskiego Jana Dymitra z Solik arcybiskupa lwowskiego] często napastowały słabości, Zamojski zalecił wielkiemu lekarzowi Janowi Oczko, aby pisał do niego [Solikowskiego] ofiarując pomoc. Na co tak Solikowski odpisał: *Doskonałość wasza może*

9) Jabłonowski, Muzeum Polon. cytuje je z r. 1578.

zmniejszyć boleści, ale nieoddali nieuleczonych chorób, a te są prace i wiek. — Mój kochany Oczko! już ja słucham jak czas ostrzy kosę na ten dojrzały kłosek. Zaniechajcie starca, który wzdycha po ciężkich podróżach, ku swobodnej gościnie. Na nic wam się nie przyda, bo już i słabych rąk dzwignąć nie może do Boga, Pana zastępców, za całość Rzeczypospolitej i t. d. Ratujcie Zamajskiego, Karóla Chodkiewicza: niechaj nieprzyjaciół i złych ludzi wiodą do Boga i Pana swego. Pozdrowienie X. Wojciecha miłe mi. — Niech Bóg krzepi siły. — Miły Oczko dziękuję, pozdrawiam i błogosławię wam a sobie szepczę: est medicina Deus [10].“

Oczko Wincenty Dr. Med. kanonik gnieźnieński i łowicki trzeci lekarz tego nazwiska, którego Oczko Wojciech był stryjem; czego jest dowodem nagrobek wystawiony Wojciechowi Oczko w Lublinie [Starowolski Monument. Sarmat. pag. 724.], gdzie między innymi czytamy: „Vincentius Oczko, Medicinae Doctor, Canonicus Gnesnensis et Lovicensis Patruo et Benefactori meritissimo.“ Wincenty Oczko był professorem przy akademii krakowskiej, której zapisał 666 $\frac{2}{3}$ zł. pol. dla bursy filozofów [Sołtykiewicz w wypisie funduszy]. Dla jakiej przyczyny opuścił katedrę w Krakowie Oczko i udał się do Gniezna, gdzie roku 1612. życia dokonał, całkiem mi nie wiadomo. Nagrobek jego wystawiony w Gnieźnie zawiera pełno pochwał; musiał być przeto sławnym i biegłym w sztuce lekarskiej [11].

Ruffus z Welca Marcin medyk i cyrulik łomżyński, wydał lekarską książkę, dziś zbyt rzadką, pod napisem:

Epitome opusculi. To iest gruntowna y dostateczna sprawa: o iadowitęy y zaraźliwéy niemocy Pesti-

10) Piasecki str. 210. także wspomina o sławnym lekarzu Janie Oczko.

11) Siemiński Monum. Ecclesiae Metrop. Gnesnen. pag. 53.

lencyj, albo morowego powietrza. Item, co iest Pestis, albo Pestilentia. Skąd nazwana. Od kogo y skąd pochodzi. Kto iey przyczynę daie. Jako różna y rozmaita. Na które ludzic przypada. Jako się iey wiarować y chronić. Jako ią poznać. Jako ią y wnątrz y na wierzchu leczyć y odegnąć. Przez Marcina Ruffa z Welca, Medika y Cyrulika Łomżeńskiego. Cum gratia et Privilegio S. R. M. Roku 1588. in Svo minor.

Na ostatniej karcie stoi: *W Krakowie, Drukowano u Woyciecha Kobylńskiego: Roku Pańskiego 1588.*

Gdy nasi pisarze całkiem o niniejszém dziełku Marcina Ruffa z Welca nie wspominają, i gdy je mam przed sobą, przyłączam krótki tegoż opis: Cała książka drukowana jest gotyckim drukiem i składa się z 30 kart nieliczbowanych. Na odwrotnej stronie karty tytułowej, czytam słowa Ezechiela. Dalej zaś następuje: „Krótka sprawa y napomnienie, co iest powietrze morowe a iako się kto ma od iadowitej zarazy morowej, za pomocą Bożą, bronić y zachować.“ Rozprawia tu autor, co sobie rozmaitych narodów pisarze pod morową zarazą wyobrażali, dołączając własną definicyą temi słowy: „Pestis tedy iest, iako Medicy a Physicy docent, innego nic, iedno morbus Epidemialis et venenatus, pospolita, iadowita y zaraźliwa niemoc, która ludziom pospolicie z febrą przychodzi, płuca y wątrobę, serce y głowę, spól z innymi, członkami zarażając, tak że człowiek pełen znoiu, y ognia, w te skności y w ciężkości postanowiony stawa się chorem, mdłym, i drzymiącym, bezrozumnym, na ostatek y umarłym, ieśli mu prętkiego ratunku, a pomocy iakięj nie dodadzą.“ Zabawnie wyraża się co do zarażenia, mniemając, iż skoro człowiek jadowitość powietrza morowego, które jest jako zaduch, albo mgła gęsta, przez oddech w się wciągnie, naprzód płuca bywają zarażone, od płuc na serce i inne wnętrzości. Jeśli tedy [są słowa autora] serce iest dobrze purgowane, i czyste i pilnie obwarowane,

tedy odgania od siebie iad morowy przez plamy, albo blachy na skórze i wrzody. Inaczéy zaś zostaje opanowane wraz z innemi częściami ciała. Biorąc zaś z teologicznej strony, ma powietrze jedynie za karę Bożą, na ludzi za grzechy, spuszczoną. Rodzaje morowej zarazy przyjmuje następujące: Pierwszy zowie *Ephemeram, seu febrem pestilentialem diariam*, którą to febrę tak opisuje: „Pestis diaria jest, gdy duch, albo duchy żywotne w sercu od przyciągania powietrza iadowitego zarażone będą: tak że człowiek nietylko bez przestanku chory jest, ale téż, gdzie go wczas nie opatrzą, we czterech a dwudziestu godzinach umiera. — Drugi *Pestis humoralis*, jest gdy wilgotności w sercu iadem bywają zarażone, y w nim zatłane, tak że się człowiek stawa nietylko pełen znoiu, y ognia, tęskności y ciężkości, ale téż i plam morowych, y wrzodów na wierzchu y w krótkim czasie gdzie mu nie dopomogą nmiera. — Trzeci rodzaj jest: *Pestis hectica, seu febris pestilentialis*, która substantią y żywot serca samego prosto a zarazem zaraża, y czyni że się ledwie człowiek obaczy, gdy padnie a natychmiast umiera.

Za przyczyny morowego powietrza ma autor trzy rzeczy, z których pierwsza jest: *kara Boża*, drugą nazywa *cor mobile*, są dobrzy i zli anieli, przytaczając za przykład historiją o wybicu Egipcyanów w czasie ncieczki żydów przez Anioła. Trzecia przyczyna jest *Coeleste corpus mobile*, to jest nieho i gwiazdy. Czwarta przyczyna moru: *efficiens medium*, jest duch, albo żywotne powietrze, jeżeli jest zlemi wyziewami zarażone. Piąta przyczyna: *particulare efficiens secundarium*, są sami ludzie, którzy się zapowietrzywszy, odwiedzając się nawzajem. Główną jednakowoż przyczyną moru, mniema być grzechy ludzkie, za które Pan Bóg karząc, zesłała na nich różne zarazy i kleski. W drugiej części, *De cura et praeservatione*, radzi naprzód pojednać się z Bogiem za popełnione grzechy, dalej nadmienając, iż tylko dla ubogich zamysła podać łatwe środki, pisze: „Pierwsza rzecz jest do zachowania

zdrowia całego, czasu morowego, odmienienie miejsca, to jest, aby człowiek uciekał z miejsca zarazonego na inne zdrowe powietrzem niezarażone i t. d.“

Domy i miasta radzi czyścić czasu moru z wszelkich rzeczy sprawujących złe wyziewy; umarłych zaraz chować; dla oczyszczenia powietrza stręczy palić jałowcowem drzewem, kadzić jagodami jałowcu, albo liściem dębowem, jodliną, sośniną, suchym piołynem, różą, pomarańczowemi skórkami, mastyksem, majoranem, lewendą, rozmarynem, bobkowém liściem, dzięglem, omanowym korzeniem, bursztynem, myrą. Dla oczyszczenia domów z zarazy, radzi nalać kilka naczyń wodą i nakłść w nią rozpalone cegły; albo téż wziąć omanowego korzenia jedną część, koperwasu białego dwie części, jagód jałowcowych trzy części, to wszystko stłuczone moczyć w occie przez całą noc, potem lać takowy ocet na rozpalone cegły, stawiając beczkę wody w izbie, a drugiego dnia miała ta woda w beczce być okryta modrością, to jest jadem. Wodę takową radzi zakopać głęboko w ziemię, aby się jad, czyli zaraza nie wydobyła. Nareszcie każe się i ludziom czyścić, wilgotnego powietrza unikać. Czyszczenie ciała może się robić przez dyetę, puszczanie krwi, przystawianie baniek, kauterya, fontanelle; dla wyciągania zbytcej wilgoci z ciała, nie używać kosztownych pokarmów, napoi, nie gniewać się, wystrzegać się smutku, próżniactwa, długiego i krótkiego snu, względem czego tak się wyraża: „Bo długie wysypianie napęlnia głowę fluxem y mnoży wilgotności flegmiste. A długie w noc siadanie wysusza ciało i farbę jego psuie. In summa, labores, cibi, potus, sommus, res Veneree, omnia mediocrie.“ Potrawy radzi jeść suche, strawne, chleb przenny, albo żytny, krupy jęczmienne, owsiane, migdałową polewkę, cielęcinę, młode kury, baranki, kuropatwy, jarząbki, w ogóle wszystkie ptaki leśne. Wodne zaś wszystkie pokarmy, robiące krew wodnistą, i wilgotną jako to: ryby muliste a tłuste są niezdrowe. Każe się wystrzegać korzennych potraw,

radzi przecież dla zdrowych: kanele, szafran, imbir, muszkatolowy kwiat, gwoździki, anyż, włoski koper, kmin, pietruszkę, cytryny, lemoniadę, kapary, oliwki. Latem: szczaw, cykoryą, endywią, zorag i sałatę; młodego wi-
na zakazuje, jako téż długiego spania i po nocach siady-
wania. Ciało ma być purgowane enemą z kassyi, man-
ny, tamaryndów, pigulkami zwanemi Ruffa, pulvis re-
gius [z Rad. Gentian. Tormentill. Diptamni ana drach 2.
Semin Citrini. Acetosae ana drach. 1. Sandal. alb. et rubr.
ana drach. 5. Coral. alb. et rubr. Scrap. 2. Boli Armen drach.
2. Terrae Sigill. drach 1.]. Weneckiego teryaku, albo téż
Mitrýdatesa. Róg jednorożcowy dla bogatych i t. d. Cięż-
żarnym stręczy co rano grzanki, albo włoskie orzechy
octem winnym pokropione; dzieciom bursztyn biały z mle-
kiem drobno potłuczony. Przytacza także solne lekar-
stwa dla czeladzi. Zachwala rutę zieloną z solą, czosnek
z masłem i chlebem; dzięgiel w ustach trzymać, nawet
masło samo majowe z chlebem ma za prezerwatiwum.
W części III. *Jako pestilentia poznana y leczona ma być?*
wspomina, aby i lekarza i lekarstw czasu moru używano:
bo to wszystko od Boga jest dane; aby jeden drugiego na
mór nie leczył, nieprzekonawszy się wprzódy o istotnej
chorobie. Znaków rozpoznawania moru przytacza sześć:
pierwszy zimno nieprzyrodzone z drżeniem, poczem go-
rączka, drugi znak jest ociążałość nagła wszystkich człon-
ków, ból głowy, odchodzenie od rozumu, ściśnienie
w piersiach; trzeci, wielkie pragnienie, gorzkość w ustach,
wstręć od jadła i żołądek zbyt rozwolniony; czwarty
znak jest zatwardzenie, albo zatkanie żywota: stolce
śmierdzące, uryna mętna, śmierdząca; jako od konia;
piątym znakiem, puls słaby a głęboki z nieprzyro-
dzonem spaniem; szósty: wrzody i gruczoly za u-
szami, pod pachami i dymienice albo gorące krosty i bla-
chy po innych częściach ciała. Tu następuje rada, aby
się zarażony poruczył Bogu, aby zarażonego natychmiast
oddalić i mieć o nim staranie. Jeżeli chory ma zatwar-

dzenie dać mu zaraz enemę, jeżeli jest młody, lub niewia-
sta niebrzemienna, puścić krew, albo przystawić bańki, dla
odciągnięcia jadowitej krwi od serca. Autor przepisuje
tu z której żyły puszczać krew, co podług cierpiącej czę-
ści ciała zawsze stósuje. Zachwala osobliwie poty. Strę-
czy także emetyk, jeżeli zaraza opanowała kogo zaraz po
jedzeniu. Gdyby się kto po lekarstwach nie mógł pocić,
każe rozpalic cegły nowe, potem obwinąć je mokrą chu-
stą i kłaść między golenie chorego, albo téz flaszę gorącą
wodą napelnioną pod pachy; podobnież wołowy pęcherz
wodą gorącą nalany. Wreszcie opisuje różne wódki z ko-
rzeni, i rzeczy tęgich, aromatycznych, na ocalenie się od
moru; Teryak Aleksandryjski. Co do dyety pisze:
„Wszyscy medykowie tego nauczają, że chorego iedze-
niem y napoim posilać y ożywiać trzeba, a nawięcý po
wypoceniu, confectów mu ku pożywaniu dawać, aby nie
mdlał y siły nie utracił, a osobliwie pomagać mu y da-
wać mu ku pożywaniu różany confekt z cukrem, borago-
wy cukier, Manus Christi i t. p.“ Po czém wszystkim
następują przepisy konfektów, trunków posilających, wód-
ki posilającej serce, wódki chłodzącej. Nareszcie przystę-
puje do leczenia wrzodów, guzów i króst, utrzymując:
„Jeżeli mózg w głowie był powietrzem zarażony, tedy się
okazą guzy, krosty y plamy za uszyma, na szyi, na cze-
le, albo łysinie, na zębach (?) albo na gardle. A jeżeli serce
zarażone było, tedy się okazą wrzody y plamy pod pa-
chami, albo na bokach. Jeżeli wątroba była zarażona,
tedy się krosty okazą na łonie, albo na goleniach. Bo
principale membrum każde mocą tą, który mu Pan Bóg
użyzył y dał, wygania precz od siebie szkodliwą mate-
rią, a na wierszch ią wypycha, aby była uleczona y ode-
gnana.“ Chwali przykładanie plastrów, jeżeli wrzody,
albo krosty na nogach, lub głowie się pokażą, dla wy-
prowadzenia ich na wierzch, do czego, nawet bańki mia-
ły pomagać; plastry z cebuli pieczonej i ciasta kwaśnego,
z gnoju gołębiego, zmięszanego z mąką owsianą, lub ję-

czmienną i miodem; kantarydy w occie moczone z ciastem włożone w łupinę orzecha włoskiego, każe przykładać na wrzody i krosty i t. d. jako plaster. — Z uwagi na końcu przydanej okazuje się, że Ruffus z Welca wydał niniejszą księgę dla przysposobienia publiczności, jak sobie ma postępować w czasie moru, którego się pod on czas w Polsce spodziewano i obawiano ex Astris, dodając: „Wszakże, ponieważ ieszcze znaków gwałtownych, ani aëris corruptionem niebaczymy, Pana Boga wzywając, a niepotrzebne smrody y błota uprzątaiąc, od pośrodka Listopada (gdy Mars opanowawszy zamię człowieka, przeciwnym promieniem na zaćmienia y Coniunctią wielką będzie poglądał) gdzie się nic gwałtownego niewznowi, z łaski Bożey nieiako możemy być bezpieczniëszymi“

§. 26.

Simon Simoniusz Dr. Med. i Filozof. rodem z Włoch, z miasta Luki. Opuściwszy ojczyznę, z powodu odmienienia religii, około r. 1565. uczył publicznie filozofii w Genewie i Heidelbergu, a później w Lipsku Medycyny. Roku 1578. dostał się do Polski i tu mianował go król Stefan Batory swoim nadwornym lekarzem, który to urząd sprawował aż do śmierci tego monarchy (1586). Potém wezwany został na dwór Maksymiliana arcyksiążęcia austriackiego, którego był archiatrem. Kiedy umarł, nie masz żadnej wiadomości pewnej. Siarczyński utrzymuje, że po śmierci króla Stefana wyniósł się Simoniusz z Polski, i tułając się po Niderlandach umarł około r. 1600. [1].

-
- 1) O życiu i dziełach tego lekarza pisali obszernie: Ciampì (Notizie di medici etc. Lucca 1830. od str. 11. — 27.) i w osobnej rozprawie (De vita et scriptis Simonis Simonii dissertatio literata etc. Francofurti ad Viadr. 1774.); — Tiraboski (Tiraboschi); Siarczyński (Obraz wieku Zygmunta III. T. II str. 184. — 186); Cezar Lucchesini (Memorie e documenti, per servire alla sto-

Starowolski zaś w *Monum. Sarmat* pag. 97. twierdzi, że Simoniusz powtórnie do Polski się wrócił i umarł r. 1602. Pewnie w Krakowie, kiedy mu tamże jego żona w kościele Sgo Franciszka wystawiła nagrobek. Simoniusz jako mąż niespokojny prowadził ustawiczne wojny pisienne z rozmaitymi przeciwnikami i dla tego pełno pozostawił dzieł tego rodzaju, które się znajdują dokładnie zebrane w *Ciampiego Notizie di medici* str. 21 — 27. i w *Wizerunkach nauk*. T. IX. r. 1836. str. 113. — Tu przytaczam tylko dzieła medyczne, a te są następujące:

1. *Synopsis brevissima novae theoriae de humoralium februm natura, periodis, signis et curatione, cujus paulo post copiosissima et accuratissima consequuntur hypomnemata, annexa ejusdem auctoris brevi de humorum differentiis dissertatione. Accessit ejusdem Simonis examen sententiae a Brunone Seidelio latae, de iis quae Jubertus ad explicandam februm humoralium naturam in paradoxis suis disputavit Lipsiae 1570. in 8vo.*

Haller (*Bibl. medic. pract.* T. II. pag. 195.) przytacza jeszcze następujące wydania tego dzieła: w Lipsku r. 1577. in 8vo, w Bazylei r. 1580. z Juberta dziełami także było razem drukowane.

2. *Anti-Scheghianorum liber unus in quo ad objecta Scheghii respondetur, vetera nonnulla ejus errata inculcantur, novaeque quamplurima majora deteguntur. Basileae apud Petrum Pernam 1570 in 8vo.*

Była to odpowiedź na pismo Dra Szegka pod tytułem: *Confutatio erroris Simonis Simonii, quo contra Galenum sentiens negat putredinem februm esse putre-*

ria del Ducato di Lucca T. IX. 1825. r.); Dokładny opis znajduje się życia i pism Simoniusza w *Wizerunkach i roztrząsaniach naukowych*. T. IX. r. 1836. w Wilnie wydawanych od str. 108 — 142., z którego najwięcej korzystałem.

dinem humoris alicujus, existimans febris causam principalem esse dyscrasiam fervidam flavae bilis, cujus fervore inflammatum cor febrem patiatur.

Van der Henden Elay i inni cytują tylko wydanie frankfurtskie téj książki z roku 1585. in 12mo, lecz musiało być inne wcześniejsze z r. 1570., ponieważ w tym roku [ob. Lucchesini I. c. p. 256.] odpowiedział Simoniusz na te zarzuty w piśmie swoim *Anti-scheghiani*. Temu odpowiada znowu Schegen inném piśmie pod napisem: *Prodromum Anti-Simonii, et anatomem Responsi Simonii*. Poczém Simoniusz ogłosił:

3. *Quaestionum dialecticarum fragmentum in quo examinatur tertia pars Anatomes Scheghianae. Basileae 1572. in 8vo.*

Na co Schegen znowu odpowiada dziełem: *Anti-Simonius, in quo plures, quam trecenti errores Simonii refelluntur.*

4. *Vera et indubitata ratio periodorum, nec non continuationis intermissionisque febrium humoralium. Lipsiae 1575. in 4to.*

Haller [Bibl. medic. pract. T. II. pag. 195.] pisze: „*Omnem a bile febrem esse, sedem constantem in corde: causam periodorum febris intermittens esse celeriore aut tardiore vim generantem et expellentem humoris copiam majorem, vel minorem, partis recipientis et totius corporis habitum densiorem aut rariorem.*“

5. *Artificiosa curandae pestis methodus duobus libris comprehensa. Lipsiae 1576. in 4to.*
6. *Disputatio de putredine. Cracoviae 1583. i r. 1584 in 4to.*
7. *De vi quinque amygdalarum in ebrietate. Vilnae 1584.*

Luhezini pisze, że żaden z tych, którzy pisali o Simoniuszu, tego pisma nie wzmiankuje, sam zaś Simoniusz przytacza je w dziele: *Simonius simplex*.

Była to istotnie krytyka na rozprawę wydaną przez lekarza Marcellego Skwarcialupii: *De vi quinque amygdalarum in ebrietate retardanda.*

8. *Primus triumphus de Marcello Squarcialupio. Claudiopoli an. 1684. in 8vo. [Haller w Bibl. medic. pract. T. II. pag. 195.].*

9. *Simonius Supplex ad incomparabilem virum, praeclarisque suis facinoribus de universa republica literaria egregie meritum Marcellum Cammillum quemdam Squarcialupium tuscum plumbinensem triumphantem pars prima. Cracoviae an. 1585. in 4to.*

[Haller bibl. medic. pract. T. II. pag. 195.] i Siarczyński T. II. str. 185. utrzymują, że obcym, nie jego jest płodem, bo go haniebnie czerni.

Pars altera, in qua de peripneumoniae nothae dignatione curationeque in domino a Niemita, de subiecto febris, de rabie canis, de sternutamento, de infocundis nuptiis agitur in 4to.

Ciampi mniema, że było drukowane w Krakowie, pewnie roku 1585., jak się okazuje z Hallera.

10. *Divi Stephani I. Polonorum Regis M. L. D. sanitas, vita medica, aegritudo, mors, a Simone Simonio med. Dre. atque intimo Majestatis illius medico, jussu et voluntate Illmi D. D. Alberti Radziwili ducis in Olika et Nieśwież M. D. L. supremi Marschalci exposita, scriptoque comprehensa. Nysae typis Andreae Reinheckelii. Anno 1587. Dedyk. do Radziwitta, podpisana w Kownie 1. Marca roku poprawionego 1587.*

Niniejsze dzieło napisał Simoniusz dla oczyszczenia się z zarzutów czynionych mu, jakoby króla Stefana przez złą kuracyą życia pozbawił. Lecz kiedy w niém obraził Bukcellę nadwornego chirurga tegoż monarchy, wszczęła się zapalczywa dysputa pismenna, dążąca do pogńębienia

nia wzajemnego. I tak, zaraz na najbliższym sejmie pokazał się list pod zmyślonym nazwiskiem Jerzego Chakora Węgrzyna sekretarza koronnego, istotnie zaś przez Bukcellę napisany i znowu bezimiennego rozbiór tegoż listu, w których to obydwóch pismach jest wystawiona całkiem inna choroba króla Stefana i kuracya, aniżeli Simon Simoniusz podał był do wiadomości. Nie przestając na tém wszystkiem Bukcella, wydał: *Stephani I. Pol. R sanitas, vita medica, aegritudo, mors. Cracoviae an. 1588* gdzie odkrywa i dowodzi niegodziwości Simoniusza przy kuracyi króla. Na co Simoniusz odpowiadając wydał:

11. *Responsum ad refutationem scripti de sanitate, vita medica, aegritudine, obitu, D. Stephani Pol Regis etc. quae sub nomine Nicolai Buccella, Cracoviae typis Alexii Radecii Antitrinitarii anno 1588. emissa est. Authore Simone Simonio Lucensi philosophiae ac medicinae doctore, olim quidem intimo ejusdem Stephani, nunc vero Ser. Principis ac D. D. Maximiliani Electi Regis Polon. Archiducis Austriae, Ducis Burg. etc. constituto medico atque incliti Marchionatus Moraviae Archiatro I. W Olomuncu r. 1588. in 4to.*

Podług Hallera [Bibl. medic. pract. T. II. pag. 195.]; podług Siarczyńskiego zaś [T. II. str. 185.] roku 1589. także w Olomuncu.

Bukcella powtórnie mu czynił zarzuty, na które Simoniusz znowu odpowiedział w dziełku:

- 12) *Scopae, quibus verritur confutatio, quam advocati Nicolai Buccellae Chirurgi anabaptistae innumeris calumniarum purgamentis infectam postremo emiserrunt. Olmutz. 1589. in 4to. (w Olomuncu),*

Lecz pomimo tego wszystkiego nie mógł się obronić, a tém więcej oczyścić z zarzutów przez Bukcellę mu rozbionych.

Co do choroby i leczenia króla Stefana przylączęm tu następujący opis, umieszczony w *Wizerunkach i rostrząsa-*

niach naukowych T. IX. w Wilnie r. 1836. str. 118—123.:
„Król Jegomość miał na prawej nodze o dwa palce pod kolanem, aż do kostki, rodzaj wyrzutu, w którym bywały ranki nie głębokie ciekące [2]. Na tejże nodze niżej kolana, miał aperturę; a kiedy z niej mało ciekło, nie miał apetytu, nocy były niespokojne i bezsenne. Przyszła na niego choroba w Niedzielę dnia 7go Grudnia, i zdało mu się, jakoby go pchły kąsały. Miał na to lekarstwo, że go ścierano chustkami ciepłymi po wszystkiem ciele i tegoż dnia ścierano go. Położywszy się na łóżce, nie spał; czuł tęskność i owo jakby pcheł kąsanie, z niejakim czuciem gorącości w głowie. Potem w nocy wstał na prywatne miejsce i tam długi czas był na zimnie i wietrze. Idąc z tamąd przez komórkę, która jest przed komnatą, gdzie leżał, hałas się zrobił, usłyszał go Węgrzyn, co przy nim sypiał; otworzył do onej komórki i znalazł króla klęczącego we drzwiach u ławy; zapytał go: — co się dzieje miłościwy królu? Król rzekł: nie wiem co się dzieje; na to Węgrzyn: a czemu W. K. Mość padł. Król rzekł: nie wiem co się zemną działo. A w tém zobaczył, że sobie zranił nogę, a prócz tego zakrwawił sobie jagodę prawą, nos i czoło, z uderzenia o ławy. Szedł potem do łóżka i posłał po doktora Symoniusza, bo Bukcella dopiero we wtorek przyjechał.

-
- 2) Wrzód ten był tak wielki, że w niektórych miejscach wyrównywał, w niektórych przewyższał szerokość piędzi. Wrzód ten, albo raczej, cała prawa noga królewska, rano i w wieczor, obwiązywana była szeroką ceratą i opasywała się zawiązką sześć łokci długą. Czterdzieści przeszło funtów brano maści do tego wrzodu co rok z apteki nadwornej, Anioła Korbarta, i sto pięćdziesiąt łokci płótna. Nawet smród od materii wypływającej czuć się dawał. Król wrzód ten wzniecony (jakoby przez Bukcellę, przez lat 9 nosił). (Simen. contra Buccellam).

To się działo z Niedzieli na Poniedziałek. W Poniedziałek dał mu Symoniusz mannę, która go mało sprawiła. Na obiedzie jadł bardzo mało, pił wino: od tego czasu nikt do niego nie chodził, tylko doktorowie i dwaj Węgrzy Terens i Kiepszea, a król zakazał, aby o tém stłuczeniu jego nic nie mówili; a iż w poniedziałek manna mało go sprawiła, we wtorek namówił go Terens, aby wziął konfekt z kwiatów brzoskwiniowych, których sam używał i wziął; a iż była wewnętrzna gorączka, nie dali mu samego wina, ale z wodą. Napiwszy się raz, albo dwa na obiedzie, wypił szklanekę wódki cynamonowej mocnej, toż i na wieczór zrobił; potem rzekł król, iż chce spać. Skoro się układał, rzekł: juźci mnie napadła pierwsza choroba; to było o godzinie dziesiątej na półzegarzu w nocy, zatem nogi opuścił, jakoby chciał wstać; aż tu oczy wywrócił w górę, a zakręciwszy się, zgrzytał zębami, a on i tarli zaraz głowę, uszy ściągnęli i palce u nóg i ręce. Potem gdy ku sobie przyszedł, otworzywszy oczy rzekł: dla Boga, co czynicie? Rzekli: W. K. Mość źle się miał. Odpowiedział: prawda jest. Zatem przyszła nań wielka duszność, że ledwie tchnął; przysadzili więc wielkie bańki na słabiznach, a duszność poczęła odchodzić, i tak onę noc miał bardzo ciężką i niespokojną. Nazajutrz we środę, aby ściągnęli krew od głowy, dali mu pigułki Zielochanem et Extracti Elebori, które wypił. Na obiedzie bardzo mało jadł: uskarżał się na wodę; pozwolili mu więc doktorowie wina dwie części, a trzecią wody. Kazał przy sobie nalać szklannicę wina; a gdy nalali dwie części, nie kazał wody lać, mówiąc: będę samo wino pił; i wypił, toż i na wieczerzy, ale bardzo mało jadł, a usta plókał wodą, bo miał pragnienie. A gdy się położył o siódmej godzinie na półzegarzu, znowu przyszła choroba; czynił jako i pierwej, a gdy ku sobie przyszedł, powiadał, iż mu coś wstępuje po lewej stronie w głowę. We Czwartek dali mu Castorii in aqua hysopi, a przed obiadem stawiali mu

bańki, dwie na prawej stronie pod łopatką, a niżej jedną po lewej stronie pod łopatkę, a dwie małe na nodze nad kostką. A iż widzieli, iż jest species Caduci, albo raczej kaduk, nie chcieli mu dać wina, ale wodę zmieszaną z chlebem. Sam więc król wziął chleb, przekroił na czworo, włożył w wodę i tak moczył. Potem napił się trochę dwakroć, a bardzo mało jadł, jedno dwa jaja. Zmieszali mu potem wodę z konfektem mannym i precedzili, którą też pijał we zdrowiu w lecie, i wypił jej razem z kwartę, bo miał wielkie pragnienie, potem po małym czasie spał spokojnie, więcej niż dwie godziny, mówił rześwio jako zdrowy. Na wieczerzą nie chciał jeść, rozumiejąc iż mu wieczerza szkodziła. Bawili go doktorowie, aby minęła godzina, o której choroba nań przychodziła; ale skoro przyszła 11ta. godzina na półzegarzu w nocy, choroba przyszła, po której trudne oddychanie przez całą noc. Też nocy o piątej na półzegarzu przede dniem, dali mu także pigułki, uczyniwszy z nich bolum, to jest konfekt. Na obiedzie bardzo mało jadł, a pozwolili mu trochę wina z wodą. Po obiedzie był smutny i gorzej się miał, wszakże nie nazbyt słaby, sam wstawał, ale po 4. godzinie po południu przyszła choroba, od której go już wzbudzić nie mogli, bo razem ze śmiercią skończyła. Pytałem się Bukcela, jeżeli król dawniej miał kaduk; a powiedział, iż jeszcze w siedmiogrodzkiej ziemi przyszła była nań affekcja więcej niż przez tydzień, co żadnym sposobem nie mógł mówić to co chciał, ale pamiętał i pisał dobrze. Posły cesarskie, którzy na ten czas u niego byli, pismem odprawował; i tu w Polsce już temu pięć lat przeszło miał podobną chorobę przez kilka dni z ciężką dnusnością. Przy bytności Bukcella balwierze wnętrzości wyjmowali z niego. Bukcela im pomagał. Wszystkie viscera zdrowiuchne, wątroba także, żółądek, śledziona, płóćno jedno przy sercu zdrowe, tylko lewe naciekło, bo się był bardzo potłukł. Nerki nadzwyczajne, jako wołowe, co dziwna, bo w człowieku są

nerki jako w skopie. Czego ani Bukcella, ani ja nie widzieliśmy w żadnym cieie. Szukał Bukcella in omnibus visceribus i nic nie znalazł, tylko w owéj pęcherzynie, kędy żółć bywa w téj dziurze, kędy wychodzi, kamień tak wielki, jako muszkatowa gałka, że do onéj pęcherzynki nic nie wchodziło żółci i nic jéj téż nie było, tylko woda szczera, i drugi kamyk; wszakże to nie jest causa mortis, bo i w gołębiach i koniach żółci nie masz, ale się rozchodzi po wszystkim cieie. Doktor Simoniusz, gdy go pytał o śmierci króla Jegomości coby była za przyczyna, powiedział, iż Asyna cum Syncope i accusabat aquam, którą K. I. M. pił, nie tak, żeby była causa mortis, ale żeby miała accelerare mortem, i powiedział, by był wino pił, mógłby jeszcze dzień lub dwa żyw być i Panu Bogu się sprawić i rzeczy rozprawić. Ale tak się dzieje, Adam na Ewę, Ewa na węża spędza, a grzech zostaje.“ (Rękopism po Abrahamie Cieświeckim.)

Dalsze dzieła Simoniusza są:

13. *Glossae aliquot Severi Scannasquarciensis ad libellum Squarcialupi plumbinensis de Cometa.*
14. *Bartholdi Bandesii Pistoriensis commentaria iam innumeris opera Bonamici Cacciamoscae locis aucta ad infamem ejusdem Squarcialupii nusquam visorum, aut videndorum operum, id est, somniorum, indicem sub Camilli nomine bibliothecae Simlerianae insertum.*
15. *Capiduri Castyamatii Canimordensi adnotationes ad circum volitantes chartulas aliquot de cauterio infeliciter ab eodem Aesculapio plumbinensi scriptas.*

Miał jeszcze Simoniusz wydać:

16. *Commentarius de habitibus mentis.*
17. *De virtutibus.*
18. *Appendix scoporum quae paulo ante in N. Buccellam emissae sunt, in quibus respondetur ad apologiam nomine cujusdam erroris Joannis Murali nuper dic-*

tatam et editam (Haller w *Bibl. medic pract.* T. II. pag. 195.).

O dziełach Simoniusza do fizjologii należących znajduje się wiadomość w Okresie IV. Rozdz. IV. §. 38. Inne pisma tego lekarza poczęści treści religijnej opisane są przez Ciampiego, Siarczyńskiego i w Wizerunkach i roztrząsaniach naukowych Wileńskich T. IX. r. 1836.

19. *Historia morbi.*

W piśmie tém w Krakowie wydaném opisuje Simoniusz chorobę Filipowskiego, którego Oczko z początku, a później Simoniusz leczył nieszczęśliwie, robiąc Oczkowi wielkie zarzuty. Skwarciałupi ujął się za Polaka niedołąźnie, wydawszy obronę (Wizerunki i roztrząsania naukowe Wileń. T. IX. r. 1836. str. 134.).

Bukcella (Buccella) Mikołaj rodem z Padwy był najpierwszym medyko-chirurgiem króla Stefana Batorego. [3] Nie był on przytomny w początkach ostatniej choroby, którą król w Grodnie był złożony. Za jego przybyciem powstały sprzeczki, tak względem choroby, jak względem sposobu leczenia króla, z nadwornym lekarzem Simonem Simoniuszem; co później dało powód do zaciętych prześladowań pismennych, o których pod Simoniuszem obszerniej już nadmienilem. Nim się wszczęła nieprzyjaźń między Bukcellą a Simoniuszem, chwali drugi pierwszego, że był biegłym anatomikiem, w piśmie przeciw Skwarciałupiemu (Wizerunki naukowe Wileńskie T. IX. str. 135. r. 1836.). Później zaś (tamże str. 140.) utrzymuje Simoniusz, że Bukcella w Padwie był prosek-torem anatomii prywatnym, lecz odmieniwszy wyznanie

3) Jakich sposobów używał Bukcella dla dostąpienia tego urzędu, okazuje się dobitnie ze słów Simoniusza, zob. Wizerunki i Roztrząsania naukowe Wileń. T. IX. r. 1836. str. 126.

aby w Padwie nie został do więzienia wtrąconym, odmieniwszy suknie i wdziawszy plastry dla niepoznania, uciekł, i o zebranych chlebie przywlokł się do Belunum, później do Wiednia, nakoniec do Transylwanii. Po śmierci Stefana Batorego, został Bukcella nadwornym lekarzem Zygmunta III. *W wizerunkach i roztrząsaniach naukowych Wileńskich* T. V. r. 1836. str. 138—144. znajduje się przywilej króla Batorego pisany w Grodnie r. 1586. miesiąca Lutego d. 20. Doktorowi Mikołajowi Bukcelli na majątność, wraz z krótkim opisaniem życia tego lekarza. Tamże na stronie 144—151. drugi przywilej króla Zygmunta III. dany temu samemu lekarzowi na ślactwo, datowany z Warszawy r. 1589. d. 12. Kwietnia. Z ostatniego przywileju okazuje się, że Bukcella miał wielkie zasługi w Rzeczypospolitej naszej. Co do kłótni z Lekarzem Simoniuszem rzecz się tak miała: zaraz trzeciego dnia po śmierci królewskiej począł Bukcella rozsiewać wieści oskarżające Simoniusza, który troskliwy o dobre imię, natychmiast udał się do podkanclerza biskupa przemyskiego, usilnie go prosząc, aby z całego leczenia swego, przed senatorami i urzędnikami dworu, mógł zdać sprawę. Dowiedziawszy się o tém Bukcella, z przestraczem do Simoniusza bieży, zaklina, aby nie pisał, rzecz całą na Wesalina zwała, przyrzeka wieczne milczenie, a tym czasem znowu toż samo czynił i po całej Rzeczypospolitej rozsiewał najgorsze obelgi. W ten czas Simoniusz prosto do Wilna się udał i tam na sejmie ze swojego obowiązku chciał się sprawić: — ale wojewoda wileński rozumiał, że po stracie królewskiej, nie należało takich rzeczy przypominać; jednakowoż za radą marszałka W. X. L. zaczął pisać dziełko o całej téj rzeczy: *Stephani I. Regis Pol. sanitas, vita medica. etc. Nissae anno 1587.* Lecz zaraz na sejmie następnym pokazał się list, którego pisarz nazwał się Jerzym Chiakorem Węgrzynem sekretarzem koron. był zaś nim Bukcella. List ten wyszedł pod takim tytułem:

1. *Epistola generosi Dom. Georgi Chiacoor, Secretarii ungaris de morbo et obitu sereniss. Magni Stephani regis Poloniae, ad Magnificum Wolfgangum Koveciivium supremum regni Transilvaniae cancellarium, cum ejusdem examine, quae ex Ungarico in Latinum sermonem nuper quam fidelissime sunt conversa. Claudiopoli in 8vo.* Znajduje się w bibl. uniwersytetu Berlińskiego.

W którym to liście oskarża Bukcella Simoniusza w haniebny sposób. Wkrótce wyszło inne pismo bezimiennego, podobnie Simoniusza przesładujące. Gdy Simoniusz z Polski oddalił się, połączył się Bukcella z jego nieprzyjaciółmi, dla tém większego obczernienia Simoniusza i wydał:

2. *Stephani I. Pol. Regis sanitas, vita medica, aegritudo, mors, Cracoviae an. 1588.*

Na które zarzuty gdy Simoniusz odpisał, Bukcella znowu starał się go pognać pismem wydaném w Krak. r. 1588.

Na list Jerzego Chiakora i drugie przy nim pismo wydał odpowiedź Amadaeus Curtius Włoch, lekarz z Ticinum r. 1587. Pod tytułem: *Amadaei Curtii Medici Ticinensis responsum ad epistolam cujusdam Georgii Chiakor, atque ad maledicum examen anonymi. Anno 1587.* w której obiecuje w imieniu Simoniusza rozbiór 32 kuracyi lekarskich przez Mikołaja Bukcella w Polsce, po szarlatańsku odbytych, gdzie miał okazać bezsumiennosc Bukcelli, a wspanialosc w pokryciu win jego Terenca Wessalina chirurga królewskiego, który razem z Bukcellą przy zgonie króla był przytomnym. Lecz podobno obietnicy nie dotrzymał. Ze zaś ów Amadaeus Curtius był sam Simoniusz, wyjawil Bukcella w piśmie:

3. *Confutatio responsi Simonis Simonii Lucensis, ad epistolam Georgii Chiakor, Secretarii Hungari, de morte Stephani Regis, nec non ad ejusdem epistolae examen sub Amadaei Curtii Ticinensis ficto nomine editi. Cracoviae 1588. in 4to.*

Początem broniąc się Simoniusz wydał: *Contra Nicolaum Buccellam. Olomuttii an. 1589.*

Skwarciałupi [Squarcialupi] Marcelli Dr. Med. [4] główny także nieprzyjaciół Simoniego Simoniusza, urodził się w Piombinie, uczył się w Pizie, później był lekarzem w ojczystym miasteczku, dalej udał się do Rzymu, który opuściwszy, zwiedził znaczną część Azji i Europy. Dla sporów religijnych, zatrzymał się w Bazylei, gdzie Piotr Perna przez litość dał mu małą pensją i obowiązek korektora przy drukarni. Roku 1572. Perna pisał do Simoniusza, polecając mu Skwarciałupiego, aby mu miejsce jakie obmyślił. Wkrótce udał się Simoniusz do Bazylei, gdzie wywiedziawszy się o Skwarciałupim, napisał do Dudicza, polecając go na lekarza domowego, ale Dudicz odmówił mu tego miejsca. Przypędzony jednakowoż głodem do Polski, na Śląsk przybył i tam Dudicza poznał. Wyszło w ten czas dzieło Simoniusza: *Synopsis febrium humoralium. Lipsiae 1577.* Skwarciałupi wnet z krytyką niektórych mniemań wystąpił. Simoniusz manualiście swojemu Tobijaszowi Fabrowi odpisać kazał i odpowiedź w rękopiśmie do Krakowa posłał: Oslebiusz, Bukcella, Alciatus i Reziminius widzieli trwogę Skwarciałupiego po odebraniu i przeczytaniu tego pisma. Jednak roku 1579. pisał znowu Skwarciałupi do Bukcelli, odgrażając swojemi piśmiennemi paradoksami, przeciw rozmaitym uczonym medykom. Nie odpowiedział na to nic Simoniusz. Po 6 latach Swarciałupi za staraniem Blandraty już na dworze siedmiogrodzkim umieszczony, pisał do Simoniusza r. 1583., domagając się odpowiedzi, oraz grożąc, *gladiatoris ac diris libellis.* Simoniuszowi pokazującemu list, opowiadano że Bukcellę także do spo-

- 4) Simoniusz zarzucał Skwarciałupiemu, że nie był doktorem, on przeciwnie powiadał, że mając lat 24 w Pizie, pierścień otrzymał i do świadectwa jakiegoś starożytnego księdza się odwoływał.

rów wyzywał, ale pogardzony zamilkł. Simoniusz odpowiedział ostro. — Skwarciałupi nowy katalog dzieł swoich wyjsć mających: *De lusciniac Cantu!* przysłał do Krakowa, w którym tytuł jakiejś diatryby przeciw Simoniuszowi umieścił; — ten surowo go skarcił i pod nazwiskiem *Bartolda Brendesiusa* katalog dzieł jego glossami opatrzywszy, między ludzi puścił. — Wściekał się Skwarciałupi, wyzywał Simoniusza do walki, w jakim przedmiocie medycyny, lub chirurgii, lecz ten z ostatnią wzgardą go traktował. Jako człowiek bogaty, strojny, z łańcuchem złotym na szyi, Skwarciałupiemu, nagrody zwyciężkiej pieniądze, karę zwyciężonego, plagi ofiarował. Nakoniec w Brześciu napadł na pismo Skwarciałupiego: *De Aereo phasmate etc.*, i wszystkie w dziełku jakimś, druk. w Wilnie r. 1584. wyśmiał, — nim jeszcze wydrukowane było, kopiją posłał do Bukcelli. Skwarciałupi tedy przez Bolognettę kard. przez Possewina, Seb. Montelupiego, przez Laternę starał się, aby wyjściu na jaw pisma przeszkodzić. Ci uważając te spory za obce, nie chcieli się mieszać. W ten czas Skwarciałupi swój *Triumpf* wydał, a wkrótce Simoniusz swoją odpowiedź. Wiadomość powyższą o Skwarciałupim wypisałem dosłownie z *Wizerunków i roztrząsań nauk. Wileńskich T. IX.* r. 1836. str. 135.—137.

Zaraz po przybyciu Simoniusza do Krakowa był ciężką chorobą złożony jakiś Filipowski, którego Oczko leczył. Później, pomimo odradzania podjął się Simoniusz wyleczyć rzezonego Filipowskiego, który gdy umarł, powstała wielka nienawiść pomiędzy Simoniuszem, Oczkiem i Skwarciałupim, jak się okazuje z następujących słów Simoniusza: „At ego narro tibi Squarcialupe, quoties tu una cum decem aliis similibus, aut Ocellis, aut non Ocellis contra unum Simonium in causa litteratorum stabis: toties hunc tanto te, ac tuos omnes ejusmodi auxiliares copias esse facturum quanti feci hactenus, id est, quam asini crepitum.“ Gdy potem Simoniusz wydał w Kra-

kwie *Historiam morbi*, gdzie Oczko obwinia. Skwarciałupi ujął się za Polaka niedołąźnie. Pismo Skwarciałupiego wynosiło 45 arkuszy in 4to, którego tytuł mi jest niewiadomy [Wizerunki i roztrząsania nauk. Wileńskie T. IX. str. 134. r. 1836]. Mszcząc się Skwarciałupi swych obelg na Simoniuszu, wydał niegodziwe pismo treści religijnej pod napisem:

1. *Simonis Simonii summa religio. Cracoviae 1588.*

Dzieło to bardzo rzadkie, miało być powtórnie drukowane pod tytułem:

Simonis Simonii Lucensis, primo Romani tum Calviniani, deinde Lutherani, denuo Romani, semper autem Athaei, summa religio. Authore D. M. S. P. Cracoviae typis Alexii Rodecii 1588. in 4to [to jest przez doktora Marcela Squarcialupa Plumbinczyka], w którym to piśmie takie się znajduje, niby Simoniusza, zdanie: „Credo in tria: Coelum, Terram, et Coeli formam: in Coelum patrem atque Creatorem omnium; in Terram rerum omnium matrem atque Nutricem; et in Coeli formam omnium sentientem atque intelligentem. Ede itaque, bibe, lude; jam Deus figmentum est. [Zob. Joh. Vogt Catalogus libr. rariorum Hamburgi 1747. pag. 627.]“

Z medycznych dzieł wiadome jest mi jeszcze:

2. *Squarcialupi Marcel. Difensa contra la peste. Milano 1565. in 4to* [Pluk T. VI. pag. 391.].

Do lekarzy króla Stefana Batorego należeli jeszcze: Jerzy Blandrata rodem Włoch, który przed Simoniuszem do Polski był przybył, a potem się przeniósł na dwór siedmiogrodzki; chirurg Terens Wesalinus, który był przytomny śmierci króla; Nifus i Stanisław Sabinus Dr. med. [Starowolski Monum. Sarmat. p. 162.] O nim to zapewne pisze Paprocki [Herb. pol. str. 532.] te słowa: „Wieku mego był Stanisław Sabinka Med. et Phisicae Doctor, advocatus et Phisicus Vilmensis króla Stefana sekretarz i mynicy wileńskiej superintendent. Mąż zasłużony i godny.“

Botrini Szymon Dr. med. rodem z Prus.. Zwiedzając przez długi czas Włochy z Chodkiewiczem, starostą żmudzkiem, doktoryzował się w Bononii. Powróciwszy do Polski, został drugim lekarzem króla Stefana Batorego. Siarczyński [T. I. str. 42.] tak o nim pisze: „Wiele wiadomości posiadał, pisał i wiersze, z których jedne chwali Cichocki. W nich Botryn dowcipnie opisuje choroby, i na każdą lekarstwa, bo w tym wieku i lekarze wiersze pisali.“ Kiedy i gdzie wyszły jego dzieła, nie wiadomo mi jest.

Chrościewski Jan Hieronim syn Stanisława, odebrawszy pierwsze nauki w Poznaniu, udał się na akademię krakowską, dla ćwiczenia się w sztuce lekarskiej. Potem przykładał się do nauk przez niejaki czas w Padwie. Wróciwszy do Poznania, został lekarzem obwodowym, a roku 1612. burmistrzem wraz z Janem Borkiem także lekarzem. Z dzieł jego, wiadome mi jest następujące:

De morbis puerorum, tractatum locupletissimum atque doctissimum: ex ore Praeceptoris sui, excellent. Hieronimi Mercurialis Foroiuliensis, Medici clarissimi diligenter exceptum, inque libros tres digestum: Venetiis ap. Paul. Mejetum Bibliopol. Patavinum. MDLXXXIII. forma 4to major in publicum emisit [5]. Przypisał je magistratowi poznańskiemu.

To samo dzieło przypisane magistratowi poznańskiemu wyszło roku 1588., jak się okazuje ze słów Bandtkego [Hist. druk. król. Pol. T. III. str. 162.]: „*De morbis puerorum* [pisze on] dzieło przypisane magistratowi poznańskiemu r. 1583. Venetiis apud Paulum Mejetum Bibliopolam Patavinum r. 1588. wydał Jan Chroszczejewski: *De morbis puerorum tractatus locupletissimi variaque doctrina referti non solum medicis, verum etiam philosophis*

5) Janociana Vol. III. pag. 34.

magnopere utiles, ex ore excellentissimi Hier. Mercurialis Forocielensis Medici clarissimi diligenter excepti, atque in libros tres digesti opera Joannis Chrosciejewski.“

Haller [Bibl. med. pract. T. II. pag. 170.] cytuje następujące jeszcze wydania powyższego dzieła: *Apud Juntas L.; apud Mejetum et Gunz et Fr. porro 1615. in 4to; Fre. 1584. in 8vo cum Tralliani de lumbricis* [6] mówiąc: „Praellectiones ex ore Mercurialis exceptae, vitiose editae, quae communis fere omnium operum viri sors est a nobis discendorum. Caeterum vagum opus est, et veteribus nimis addictum ut etiam inertia medicamenta laudet, ventriculum gallinaceum ad calculum frangendum etc. Variolas monet novum esse morbum. Lumbricos in pestilentia frequenter esse cum eadem causae et pestis generationi faveant, et lumbricorum generationi [7].“

Tenże Haller [Bibl. chir. T. I. pag. 227.] pisze: In tractatu de puerorum morbis etc. aliqua reperias de hernia, de hydrocephalo, calculo, strumis, de puerorum aliis morbis. Clausi penis operationem sibi non successisse.“

Mikan Stefan Dr. med. i filozof. urodził się na

-
- 6) W dziele [Obraz hist. stat. miasta Poznania Tom II. str. 189.] znajduje się całkowity tytuł tej edycji, jak następuje: *De puerorum morbis tractatus locupletissimi, varia doctrina referti, nec solum medicis, verum etiam philosophis magnopere utiles, ex ore excellentissimi Hiero. Mercurialis Foroliviensis medici clarissimi diligenter excepti, atque in libros tres digesti opera Joannis Chroscievii. Addita Alexandri Tralliani de Lumbricis epistola cum ejusdem Mercurialis versione. Ejusdem de venenis et morbis venenosis lib. II. seorsim editi. Omnia quam accuratius expressa cum indice. Francofurti apud haeredes Andreae Wechellii 1584. in 8vo pag. VI. 478. ind. 27.*
- 7) Niemieckie tłumaczenie przez P. Uffenbacha wyszło w Frankfurcie r. 1605. folio [Haller w Bibl. med. pract. T. II. pag. 170.].

początku XVI. wieku w Poznaniu, gdzie téż pierwsze nauk początki odebrał. Potém zwiedzając akademią krakowską i przykładając się do nauki lekarskiej i filozofii, otrzymał w obydwóch tych przedmiotach stopień doktorski. Później wykładał w téj szkole głównej retorykę i dyalektykę podług własnego dzieła. Gdy jego biegłość w sztuce lekarskiej stała się głośną, wezwał go naprzód biskup poznański wraz z kapitułą na swego lekarza nadwornego, a później Katarzyna Jagiellonka, królowa szwedzka, żona Jana III. chciała go pod bardzo korzystnymi warunkami na swój dwór zwabić; czego Mikan jednakowoż nie przyjął. Urząd lekarza nadwornego przy kapitule poznańskiej sprawował aż do zgonu. Zdaje się, że mąż ten pełen zasług dokonał zycia około roku 1586. Czy wydał jakie dzieło lekarskie, nie wiem, o innych zaś pismach znajduję wiadomość w *Obrazie hist. stat. miasta Poznania T. II. str. 211. i 212.*: i w *De Pauli Paulirini viginti artium libro . pag. 12.*

Arnut [Arnuth] Jakób, rodem z Anglii, Dr. med. pochodził ze znakomitej familii, był lekarzem w Polsce u króla Zygmunta III. i senatorem wileńskim, czego jest dowodem nagrobek téj familii w Wilnie w kościele świętego Franciszka [8].

Okolo tego czasu żył uczony lekarz imieniem Jan Wojciech Borek Dr. medycyny. O nim pisze Siarczyński [9], że był biegłym lekarzem, rodem z Poznania, którego Zygmunt III. zapewne dla wielkich w czém zasług, ślacheństwem roku 1588. zaszczycił. Roku 1612, sprawował urząd burmistrza miasta Poznania wraz z Janem Chrościewskim [Obraz hist. stat. miasta Poznania T. II. str. 83. i 187.].

Herka Kazimierz rodem z Kurzelowa w Sieradzkim, był professorem medycyny i teologii w akademii

8) Starowski Monument. Sarmat. pag. 235.

9) Obraz Panow. Zyg. III. T. I. str. 41.

krakowskiej za panowania Zygmunta III. Jundził na czele *Opisania roślin litewskich*, wydanego roku 1791. przytacza dwa dzieła tego Herki to jest: *De herbis et Cibis*.

Kliszewski Piotr, tego wieku bardzo sławny lekarz w Lublinie. Siarczyński [10] chlubnie o nim w te słowa wspomina: „którego współcześni umiejętność sławią.“

O Atesteńczyku Leoncena Janie Drze. med. rodem z Padwy byłym profesorze anatomii przy akademii zamojskiej pisałem w Okresie IV. w Roz. IV. O Anatomii §. 37.; — Podobnie o Janie Warysmanie w Rozdziale II. §. 33.

§. 27.

Pipian Jerzy, Dr. med. i obojga prawa; professor przy akademii krakowskiej około roku 1604., jak widzimy z nagrobku, który sokie i całej familii w Krakowie u Panny Maryi wystawił [1]. Ant. Rykkobonus. [de Gymnasio Patavin. pag. 33.] przytacza między rektorami gymnasium padewskiego około roku 1593. Pipana Krakowczyka, jako też i Mikołaj Papadopoli [Hist. Gymnas. Patavin. pag. 98. T. I.] pisze: „Georgius Pipanus Cracoviensis Polonus Art. [Artium] Rector., około roku 1593. [2].“ Panujący na ów czas w Wenecyi mianował

10) Tamże T. I. str. 212.

1) Starowolski Monum. Sarmat. pag. 121.

2) Tenże Papadopoli w T. I. pag. 93. pisze: „Nicolaus Polonus Cracoviensis Transalp. Rect. plurimis annis dicitur praefuisse Gymnasio [Patavin. około roku 1271.]; Na str. 95: „Andreas de Polonia Art. Rector [około roku 1507.]; Na str. 97.: „Andreas Gostiath Polonus Art. Rector [około roku 1566.]; Na stronie 98. przytacza jakiegoś Samuela Słupckiego de Conari Polaka [około roku 1606.].“ Lecz nie wiadomo mi czyli który z nich był lekarzem.

go kawalerem orderu ś. Marka. Po powrocie do ojczyzny godnością *Equitis aurati* przez Władysława IV. zaszczycony i rządcą miasta Krakowa obrany; urząd ten do późnych lat sprawował. Zgrzybiały wiek przepędzał w dziedzicznej wsi Karniowicach, gdzie kaplicę wystawił. Umarł w Krakowie roku 1648. dnia 26. Lipca, przeżywszy lat przeszło 80 [Pamiętn. nauk. N. VI. str. 404. i 405.]. Siarczyński [T. II. str. 86.] utrzymuje; że Pipana ród pochodził ze Szwecyi, lecz ojciec jego był obywatelem polskim, sprawującym urząd wojta wyższego prawa w Krakowie i że z wielką pilnością nasz Pipan ukończył nauki częścią w Polsce, częścią za granicą i był wielce szanowany jako lekarz i filozof, tak od możnych, jak na dworze królewskim, których wszystkich swą radą wspierał. Siarczyński na przytoczonym miejscu wymienia jedno tylko pismo tego Pipana:

Carmen lugubre in mortem Regis Stephani Batori.
Anno 1587.

Jan Michalski Dr. filozof., wydał mowę pogrzebową pod takowym napisem: *Medicus triplex in funere Clarissimi et Consultissimi Viri Dr. Georgii Pipan, Medicinae et U. J. Doctoris, Equitis Venetiarum S. Marci, Consulis Cracoviensis, a M. Joanne Michalski Phil. Dre et Professore, in Alma Academiae Crac. praesentatus, Cracoviae. In Officina Viduae et Haeredum Andreae Petricovii S. R. M. Typographi. Anno Domini MDCXLVIII.* [1648.] [Pamiętn. nauk. N. VI. str. 404.]

Krucyniusz (Crucinius) Andrzej, podług Siarczyńskiego (T. I. str. 87.) Krzyżanowski, rodem z Pilzna Dr. Med. i Filozofii, sławny professor medycyny przy akademii krak. Miał być w sztuce lekarskiej bardzo biegły i wzięty. Umarł dnia 29. Paźdz. r. 1599. [3], mając

3) Starowolski Monum. Sarmat. pag. 140. Siarczyński zaś T. I. str. 81. ma rok śmierci 1590. co zapewne mylnie.

lat 37. Z napisu jego nagrobku zdaje się, że wydawał jakie dzieła, kiedy czytamy: „Scribendo ac medendo feliciter multis primariis in Regno Poloniae viris accepto et grato.“ Przydać mi tu należy, iż autor I. Ż. artykułu: *Dopelnienie dawniej bibliografii polskiej* (w pamiętn. nauk. N. 6. str. 404.) mniema jakoby Krucyniusz Andrzej i Grutinius Andrzej był tylko jeden i tenże sam Grutinius.

O Sybilli Dorocie sławnej akuszerce znajduje się wiadomość w okresie IV., Rozdz. III. o sztuce położnicy §. 35. Podobnież i o Cziachockim.

Kasper Skarbimirski (Siarbimiriensis) Dr. Med. i Filozof był professorem publicznym przy akademii krak. w końcu XVI. wieku. W Janociana (Vol. III. pag. 286.) jest wzmianka o jego rękopiśmie: *Epistolae alchymicae in 8vo.* Rękopism ten własnoręczny znajdował się w bibliotece Załuskich w Warszawie.

Grutyński (Grutinius, Grutius) Jędrzej Dr. Med. i Filozofii, rodem z Pilzna, przykładał się w Padwie pod Bernardem Paterną do sztuki lekarskiej, gdzie otrzymawszy zaszczyt doktora Medycyny, powrócił do ojczyzny i sprawował urząd profesora wiadomości lekarskich przy akademii krak. będąc oraz nadwornym lekarzem u Andrzeja Tęczyńskiego wojewody krakowskiego, Jana Tarnowskiego, Mikołaja księcia Radziwiłła, i Leona Sapięhy kanclerza W. X. Litewskiego. Z dzieł jego medycznych te mi są znane:

1. *Consilium in febris pestilentialibus et malignis his temporibus Cracoviae et aliis locis grassantibus, Andraeae Grutini Phil. et Med. Doctoris. Cracoviae in Officin. Lazari. Anno Dom. 1592. in 4to.* [4]

4) Janociana Vol. I. pag. 114.; Dr. zaś Erazm Brzeziński w swojej rozprawie inauguralnej roku 1825. w Krakowie, przytacza wydanie z roku 1580. tego dzieła.

2. *Przymiot, czyli o chorobie zaraźliwéj r. 1594.*

Tak je przytacza Bentkowski (T. II. str. 448.). Chodynicki (Dyk. uczen. Polak. T. I. str. 186.) mniema, iż jest dziełem Wojciecha Oczko, a nie Grutyńskiego. Czacki zaś (Praw. Lit. i Pol. T. II. str. 41.) Grutyńskiemu je przypisuje, mówiąc: „W tém samym czasie r. 1594. sławny u nas lekarz Grutinus napisał w Polskim języku wydane dzieło *Przymiot, czyli o chorobie zaraźliwéj*, którą Oczko 1581. roku w księdze pod takim samym tytułem opisał, w tem piśmie powiada poważny autor, że ta choroba zbliża dojrzałość, a potem prędką siwiznę. Powtarza nawiasem, że w kończącym piętnastym roku zaczynają kobiety mieć znaki dojrzałości, a mężczyźni w lat siedemnaście. Rodzenie kobiet po 50. roku dopiero zaczyna nazywać osobliwością. Narzeka także na tak prędkie za mąż wydawanie.“

3. *Melancholiae, seu affectuum melancholicorum mirabilium et curatu difficilium, compendiosa descriptio, ab Andr. Grutinio Pilsnensi medico et Professore. Academ. Crac. Cracoviae in Offic. Andreae Petricovii Anno Dom. 1594. in 4to.* [5] Na stronie odwrotnej wiersz łaciński Fab. Birkowskiego do autora.

4. *Medicus dogmaticus ab Andrea Grutinio Pilsnensi Philosophiae et Medicinae Doctore atque Professore compendiose pro Tyronibus adumbratus. Cracoviae in Officina Andreae Petricovii. Anno Dom. 1598. in 4to* [6].

5) Janociana Vol. I. pag. 114. — Chodynicki zaś [Dyk. uczen. Pol. T. I. str. 186.] i Siarczyński [T. I. str. 165.] mają edycyą także w Krakowie, lecz r. 1597. in 4to wydaną. Może drugie wydanie.

6) Tamże. str. 114. Bentkowski [T. II. str. 448.] pisze: „Lecz nie wiem czyli te dzieła w polskim, czyli téż w łacińskim języku.“

Umiastowski Piotr Dr. med. i filozof., rodem z Klimuntu, był uczniem Mercurialisa sławnego profesora w Padwie. J. Frank [Praxeos med. univer. praecept. P. I. Vol. I. pag. 167. nazywa Umiastowskiego biegłym lekarzem za panowania Zygmunta III. Mamy jego dzieło w polskim języku wydane pod tytułem:

Xiąg czworo o przyczynach morowego powietrza, przez Piotra Umiastowskiego z Klimunta w Phil. i w Lekar. nauce doktora [w Krakowie] roku 1591. in 4to.

Tak je przytacza Bentkowski [T. II. str. 449.]. — W Roczn. T. P. N. T. XI. str. 11. ten czytam opis powyższego dzieła: „Jestto dzieło pierwsze miejsce pomiędzy pisarzami moru w Polsce zabierające, wszystko co tylko o morze wiedział, przewybornie w nióm opisał, a lubo nie jest bez błędów, stósownie atoli do światła ówczesnej nauki, którą w 200 potem lat zarzucono, w wykładzie moru celuje. Widać w piśmie tém naukę, jakiej we Włoszech nabył; a którą na ziemi ojczystej w wieku złotym dla nauk panowania Zygmunta Augusta uświetniającym, wydoskonalił.“ — Józef Frank [Praxeos medic. univer. praecept. Pars. I. Vol. I. pag. 167.] pisze: „Umiastowski ductus auctoritate Mercurialis sui praeceptoris, laudat arsenicum, cum aromatibus et Gummiarabico in pastam et formam annuli redactam, cordi applicandum [w febrach typhodes].“

Zaluziański Adam Dr. Med. i Professor przy akademii pragskiej, mąż sławny z wielu dzieł lekarskich wydanych, osobliwie zaś odkryciem płci męskiej i żeńskiej w roślinach roku 1592., co później Lineuszowi przypisano. Był on od wielu znacznych pisarzy zagranicznych i naszych Polakom przywłaszczany, lecz nieślusnie. Przekonałem się bowiem z jego dzieła: *Metodi herbaria e Libri tres Pragae Anno 1592. in 4to* w bibliotece berlińskiego uniwersytetu, że był Czechem, a nie Polakiem.

Marcin z Urzędowa, Urzędów albo Urzędowski [Urzędowius] Dr. Med., kanonik sędmierski, lekarz nadworny Jana Tarnowskiego kasztelana krakowskiego i hetmana W. koronnego, rodem z Urzędowa miasta w województwie lubelskim, żył jeszcze za panowania Zygmunta Augusta, lecz Herbarz dopiero po śmierci jego wydał Jan Firczewicz pod napisem:

Herbarz polski, to iest o przyrodzeniu ziół y drzew rozmaitych, y innych rzeczy do lekarstw należących. Księgi dwoje, doktora Marcina Urzędowa kanonika niekiedy sędmierskiego: y Jasnie oświeconego Hrabie Pana, Pana Jana z Tarnowa, Kasztelana Krakowskiego, y Hetmana Wiel. koron. etc. Medyka. W Krakowie w Drukarni Łazarzowéy roku Pańskiego 1595. in fol. minor. str. 460. oprócz przedmów i reiestru.

Bentkowski [T. II. str. 396.] pisze: „Wydany był ten zielnik przez Jana Firczewicza; bo autor już dawno zszedł wprzód ze świata. Lecz to ma być już druga edycja, jak znajduję między konotatkami w rękopiśmie Lindego, pierwsza zaś miała wyjść 1562. roku.“

O edycyi z r. 1595. tego herbarza wspomina i Meeger [Metzger Skizze einer pragmat. Litteratur-Geschichte der Medicin. Koenigsberg 1792. pag. 221.] temi słowy: Und zunächst einen, selbst Hallern unbekannt gebliebenen Botanisten Dr. Marcina Urzędowa, von welchem ich ein *Herbarz Polsky, w Krakowie 1595. fol.*, mit nicht unebenenen HOLTZSCHNITTEN geziert in Händen habe.“ — Marcin z Urzędowa w przedmowie takie daje zdanie o polskich Botanikach: „U nas w Polsce ta nauka zakryta dotąd była. Naszych czasów udał się na to ieden, aby pracą swą pożytek ludziom uczynił: wyłożył zioła na polszczyznę z łacińskiego ięzyka, z wielką w prawdzie pracą, iedno, że téż sam ziół nie znał dobrze, ani podobno tego

się uczył, praca jego była nie pożyteczna, a raczém szkodziła: ponieważ insze zioła na polszczyznę wykładał, niżeli po łacinie znamionowały: lekarstwa i własności ziołom przypisywał te, których nie miały. Drugi chciał go poprawić, ale y ten nie wiele wskórał, bo i sam nie wiele mędrszy nad pierwszego był. Widząc ia tedy, że ludzie się tych ksiąg z wielką chęcią chwycili, a co większa, miasto pomocy, bo szkodę w zdrowiu sobie czynili, otoż z miłości méy przeciw oyczyźnie y chęci przeciw narodowi memu, dla dobrego ich y użytecznego, udałem się na to, abym ziółka wiernie z Greckiego y Łacińskiego ięzyka na Polszczyznę wyłożył, mówię te, które są pospolite, w naszych kraiach roztące, a od tak wielu tysięcy lat przeciw niemocom ludzkim w lekarstwach doświadczone, przytym y niektóre zioła w Herbarzu Polskim opuszczone, y inne, których starzy Doktorowie nie znali, naszych czasów nalezione y poznane. A to nie z mego rozumu, ale z napisania y nauki lekarzów starych Greckich y Łacińskich, y niektórych Arabskich. Do tego abych ukazał z pisma onych zacnych Doktorów, złe wykłady ziołek w Herbarzu polskim: a nietylko błędy w Herbarzu, ale y Aptekarzów, tych co się znać ziół uczyć nie chcą, y bawiących się bab ziołmi, które szczytą się zioła znać, a one nic nie umieją y owszem ludzie y siebie zwodzą.“ Ani Bentkowski, ani Hrab. Ossoliński nie wdali się w obszerniejsze opisy powyższego Herbarza Marcina z Urzędowa, dla czego ja, mając go przed sobą, przedsięwziąłem dokładniej go opisać.

Cały Herbarz drukowany jest głoskami gockimi na pięknym papierze w Krakowie roku 1595. in folio. Ryliny na drzewie rznięte całkiem nie są źle oddane. Co do ostatnich wydawca w końcu przedmowy tak się wyraża: „Godziłoć się było wprawdzie doskonalszemi figurami Herbarz ten ozdobić, y do każdego zioła ich własne figury przydać. Ale iż ani rzemieślnika takiego coby dobrze y pilno zrobić mógł, ani tego coby wiernie w rze-

zaniu dojrzał nie było [Author bowiem dobrze przed wyściem tych ksiąg szedł] Czytelnik łaskawy na takich na iakieśmy się zdobyć mogli, przestanie: ponieważ każdego zioła kwiat, nasienie, korzeń, liście, wzrost, y in-sze circumstantię, w Herbarzu są opisane. A iednak różność ziół, z iednéy figury się poznać dobrze nie może, abowiem ziele każde inacząy wschodzi, inacząy kwitnie, inacząy dostawa się, które figury wszystkie y różność ich kładźy wyrażać, pracaby była nieskończona, a sumpt nie oszacowany.“ Karta tytułowa jest w koło rozmaitemi figurami przyozdobiona. Na karcie następnéj zaczyna się przedmowa Jana Firlewicza do Gabryela Wojny, podkanclerza W. X. L., która się przez trzy całe strony rozciąga, a po téj dopiero znajduje się przedmowa Marcina Urzędowa do czytelnika zawierająca dwie strony. Zaczém następuje opis autorów w liczbie 54, z których nasz Marcin Urzędów swój herbarz zebrał. Od strony 1 — 317. idą księgi pierwsze: *O przyrodzeniu ziół rozmaitych.* Od strony 317 — 395. księgi wtóre: *O własnościach przyrodzonych drzew y niektórych ziół zamorskich. Przytém o kliiach z drzew rozmaitych wychodzących: także o kruszczach, y innych rzeczach, ku lekarstwom należących.*

Do ksiąg wtórych napisał autor jak gdyby przedmowę w te słowa: „Aczkolwiek, czytelniku miły, ten umysł nasz był, cośmy y na początku wspomnieli, nie pisać iedno o ziołach, które w naszych stronach roszą: Wszakże iż my Polacy obyczaj mamy, ziół i korzenia zańhorskiego używać, a to dla naszéy zimnéy krainy; ktemu że téż Stephanek wiele błędów o nich pisał. Zdało się nam za potrzebną rzecz, nieiako tych rzeczy dotknąć, a to, co o nich starzy lekarze pisali z nauki y pisma ich, do wiadomości ludziom dla pomocy y lekarstw podać.“ Od str. 395 — 423. poczyna się: *Wtóra część ksiąg wtórych: O kruszczach.* Od str. 423. — 460: *Trzecia część ksiąg wtórych: O rzeczach wodnych albo miękkich, do lekarstw potrzebnych, których używamy iedząc y piąc.* Tu

jest mowa o octach, wodach, maśle, rakach, bobrowym stroju, piwie, wosku, rogu jelenim, słoniowej kości i t. d. W końcu od strony 461. jest rejestr czyli *Nomenclator ziół wszystkich, łacińskim językiem w tym herbarzu opisanych*. Od str. 468. poczyna się *rejestr polski ziół wszystkich w tym herbarzu opisanych*. W końcu nadmienić mi tu wypada, że Marcin z Urzędowa był pierwszy, który w naszym kraju zaczął botanikę z grubych okrzesywać błędów i dla tego nielitościwie na swych poprzedników powstaje.

Z ostatnich słów przedmowy Urzędowskiego do niniejszego herbarza wnosiłoby wypadało, iż albo wydał, albo tylko miał zamiar wydania dzieła: *O zachowaniu zdrowia*, kiedy się tak wyraża: „Któręj pracy moięj, aby każdy w łasce y błogostawieństwie Bożym zażywał, y na pożytek swój obracał, życzę, ażeby ją téż wdzięcznie odemnie przyjął, proszę: gdyż więszęj prace moięj y pilności w napisaniu ksiąg drugich o zachowaniu zdrowia. [ieźli wdzięczność obaczę] da Pan Bóg, poznać może.“

Niemieccy pisarze jako to: Karól Linneusz [Bibl. botanic. pag. 27.]; Wojciech Haller [Bibl. botanic.] przypisują jakiemuś N. Zedora: *Herbarium Polonicum Varsav. 1595. fol Polonice p. 483.* o którymto autorze, ani herbarzu całkiem jest naszym pisarzom nie wiadomo. Ztąd Dr. Adamski [Dis. inaug. sistens prodromum hist rei herbariae in Polonia. Vratislaviae 1825. pag. 28.] wnosi, że wspomnieni autorowie nazwisko M. Urzędów na Zedora przekręcili, czemu łatwo można dać wiarę.

Uwiecki Jan Dr. Med. O nim pisze Starowolski (Hecaton. pag. 90:) „Fuit eadem aetate (to jest około r. 1597, kiedy umarł Jakób Uwiecki) et alter Uviecius Joannes de nomine, qui scripsit:

De morbo Irae et curatione ejusdem.

Birkowski Szymon Dr. Med. i Filozofii, sławny professor publiczny przy akademii zamojskiej, gdzie po kilka razy sprawował urząd Rektora. Był także nadwor

nym lekarzem Tomasza i Jana Zamojskiego, których nawet do boju idących nieopuszczał. Umarł dnia 1go Sycznia r. 1626. mając 52. lat (Starowolski Monum. Sarmat. pag. 643. Janocki (Nachricht von den raren. poln. Büch. Część V. pag. 216.) przeczy, aby Szymon Birkowski był kiedy publicznym professorem medycyny w zamojskiej akademii. Mąż ten światły pisał wiele dzieł, o których wspomina Starowolski (Hecat. pag. 94, 123.) i Janocki (Nachricht von den raren poln. Büch. pag. 215 — 216. Część V.) Z medycznych żadne mi nie jest znane.

Petrycy Sebastian Dr. Med. i Filozofii urodził się w Pilźnie w Sandomierskiem. Rozpoczął wyższe nauki w akademii krak. pod Walentym z Widawy i Marcinem Pilznińskim. Roku 1589. już prawie gotowy i udoskonalony w naukach lekarskich, członkiem collegium mniejszego będąc i już jako sam świadczy o sobie w przedmowie do czytelnika na czele *Polityki Arystotelesowej*, położonej, kilkanaście lat nauki filozoficzne w Akademii krak. wykładawszy, do cudzych krajów się udał. Najprzód zwiedził Belgium, potem Włochy, gdzie po zabawieniu się w Padwie przez 4 lata, zaszczycony został dostojnością doktora medycyny. Powróciwszy do ojczyzny, otrzymał przy akademii krak. katedrę sztuki lekarskiej i był professorem wspólnie z Walentym Fontaną, z Gabryełem Joannickim, Syreniuszem i Urzędowskim aż do roku 1603., dokładając wszelkich sił, aby wydział lekarski, mało wtenczas zamożny, wywyższył. Około tego czasu wezwał go Bernard Maciejowski Biskup krak. i kardynał na swego lekarza nadwornego, któremu Petrycy na wszystkich podróżach towarzyszył. Niektórzy pisarze nasi utrzymują, jakoby Sebastian Petrycy był nadwornym lekarzem Cara Dymitra, Sołtykowicz zaś (str. 402.) nie daje temu wiary. Rok zgonu Seb. Petrycego nie jest pewny. Podług jednych miał umrzeć r. 1626. (Siarczyński T. II. str. 69.), podług innych r. 1616. (Starowolski Monum. Sarmat.); Dylągow-

ski naznacza rok śmierci 1628., Sołtykowiez zaś r. 1622. Mąż ten pełen zasług i cnoty porobił nadzwyczajne zapisy dla szkół i kościołów. Na dowód, iż Seb. Petrycy cały żył tylko dla ludzkości przytaczam tu następującą pochwałę Juszyńskiego (Dyk. Poet. Pol. T. II. str. 54.): „Leczył bezpłatnie i z największą ochotą wszystkich ubogich mawiając: Bogaty dziesięciu Petrycych mieć może, ubogi żadnego.“ Kiedy go namawiano, aby jechał do Wojewody Łęczyckiego, powiedział: „Wojewoda nie zostawi po sobie tylko majątności, a ja tu mam kilku rzemieślników chorych, którzyby wiele sierót zostawili.“ Mieszkańcy Krakowa oblewali długo grób jego łzami mawiając *Już też z nim wszyscy musimy iść do grobu.*

Mąż ten uczony, pełen cnót i zasług, pisał wiele ważnych dzieł, z których jedno tylko lekarskie mi jest znane, a o którym następujące czytam zdanie [Roczn. Tow. P. N. T. XI. str. 12.]: „O przyrodzeniu jego [moru] nic, o przypadłościach zaś poniekąd, tylko wspomina. W widokach ochronienia się zarazy obszerniej podaje przykład prawideł dyety i w ten czas właśnie, kiedy chory na skonaniu lekarz drobiazgami zabawia się, widać w leczeniu jego bezskuteczne leki, i zmienność, przez którą od prostoty nanki Hippokratesa oddala się, stosując się do rozmaitości moru, chwytą się to tych, to owych środków i podług różnego stosunku choroby, raz zachwala moc ludzki, drugieraz kamienie drogie, kość z serca jeleniego, ziemię ormiańską, których skuteczność potwierdzoną nie była z doświadczenia, nie zaś rozumowaniem zachwala.“

Tytuł powyższego dzieła, które mam przedemną, jest taki:

Instructia abo nauka, iak się sprawować czasu moru. W której się zamyka: 1. Ochrona: iako się ochraniać morowego powietrza. 2. Leczenie wszystkich niemal przypadków w nim, gdzieby kogo opanowato. Dla prostych napisana, krom dyskur-

sów: *Przez Doctora Sebastjana Petrycego Medyka. W Krakowie, w drukarni Mikotaia Loba, Roku Pańskiego 1613. in 4to.*

X Cała książka wytłoczona zgłoskami gotyckimi, zawiera kart nieliczbowanych wraz z tytułem 20. Na odwrotnej stronie karty tytułowej, jest odrysowany herb, zdaje się że miasta Krakowa, w górze którego napis: *Trwaj w sławie, póty, niedobytą Wieżę, Dokąd żółtowskięgo świata nie obieży: Abo dokąd mrówka morza nie wypię, Lub dokąd umarty znouu nie ożyje.*

W przedmowie do Kaspra Guttetera, Joachima Czepielowskiego i wszystkich rady krakowskiej wyraża się autor że *Cito, Longe et Tarde* uciekać przed morową zarazą nieprzystoi wcale na lekarza, lecz na lud prosty i bojaźliwy; dalej o powodach pisania niniejszego dziełka. Przedmowę tę pisał w Krakowie dnia 5go Października roku 1613.

Treść dzieła jest następująca: *Jako poznać powietrze morowe.* Tu dzieli Petrycy jak inni lekarze mór na *domowy* i *zaniciony* z innej krainy; pierwszego znaki poprzedzające były: powietrze gorące i zbyt wilgotne, choroby łżne, szkodliwe, z petociami, z krostami, z ospą, z odrą, dymienicami, z guzami pod pachą, za uszami, z karbunkułami; szkodliwe odejście od rozumu, wielość myszy, żab, much, jaszczurek i innych gadzin rodzących się z zatęchłości. Kiedy ptaki swoje gniazda, a zwierzęta dzikie miejsce pobytu opuszczają, kiedy ryby umierają. Zanicionej zaś zkaąd inąd zarazy jest znakiem: nagła śmierć. Za znaki już zarażonych morem przytacza: wielką gorączkę, którą czasem morówki poprzedzają, ból głowy, suchość ust, wielkie pragnienie, ciężkie oddychanie, skłonność do zwracania, wzrok ponury, bezsenność, lub zbytne spanie, odejście od rozumu, guzy za uszami, wrzody pod pachą, dymienice na dymionach, morówki po rozmaitych częściach ciała, cuchnienie z ust. Gorączki zewnątrz nieczuć, wewnątrz zaś pali. Ciało za-

rażone bywa czasem czerwone, czasem sine i krostami natknione. Daléj co do przepowiedzenia tak się wyraża: „Nie iest rzecz wątpliwa, iż gorączka morowa bardzo iest niebezpieczna: ale między innemi gorączkami, te są nayniebezpiecznieysze, w których więcéy złych znaków y srogich nayduie się: do tego, gdy długo trwaią. Mniéy niebezpieczeństwa iest, ieżeli morówki się z wierzchu okażą. Bo znaczy iadowitą materią na wierzchu wewnątrz być wyrzucaną.“

Jak wszyscy ówczesni lekarze, tak i Petrycy radzi naprzód modlić się za grzechy, potem uciekać z zarażonych miejsc i nie zbyt rychło nazad powracać, dyetę zachować mierną. Daje naukę jaki wiatr i mieszkanie obierać, z którejto nauki się okazuje, że się wciąż trzymał systemu Galena, kiedy pisze: „Co się tknie pierwszey rzeczy powietrza dobrego, y mieszkania, według przyrodzenia ciała ma być obierane, tak, iż ieżeli będzie ciało nad miarę wilgotne, powietrze y mieszkanie ma być tak dalece suche, ile wilgotność z miary wykroczyła. Co w innych niepomiernościach, y complexiach ma być zachowane: oprócz suchéy, która ma być w swéy mierze zachowana. Bo suche przyrodzenie nie iest zarazie podleć.“ Powietrze każe poprawiać potrząsaniem w mieszkaniu ziołami, lub innemi wonnemi rzeczami, lecz zimnemi i suchemi, jako to: różą, fiołkami, podróżnikiem, wierzbą, kamforą, octem, wódką różaną, jabłkami wonnemi, pigwami, kadzić ladanum, aloessem, storakiem, sandalami, gwoździkami. Otwierać okna ku północy, aby wiatr suchy i zimny przewiewał. Jabłka perfumowane nosić w ręku, palić słomę w mieszkaniu, prześcieradła maczać w occie różanym i niemi ściany okrywać. Słowem, daje bardzo zdrowe rady w zapobieżeniu od moru. Uwagi dyetetyczne są chwalebne, wyjąwszy te, gdzie mówi według Awicenny: „Insza ieszć, w leczeniu powietrza, insza w ochronie. W leczeniu powietrza ustaie choremu appetyt, brzydkość ma, gdy uyrzy iedzenie, co

się dziecie, iż iad opanował wnętrzości. Tam potrzeba gwałtem przymuszać chorych do iedzenia, aby ich siła nie ustała.“

Różne stręczy pokarmy, a to poług różnych temperamentów, więcej jednakowoż suche, niż wilgotne; przepisuje porządek jedzenia, sposoby gotowania potraw i t. d. Zakazuje spać wednie, utrzymując, iż to sprawia wilgotne choroby; dalej zabawne daje przestrogi, na którym boku ma się legać. Pracować każe miernie, stósując się do różności przyrodzenia, lecz zawsze w duchu Galena. Wszelkie wydzielania z ciała powinny się swym porządkiem odbywać, gdyż w przeciwnym razie powstają choroby. Radzi zachować miarę w namiętnościach, osobliwie wystrzegać się bojaźni. Dawszy ogólne przestrogi we względzie dyetetycznym, podaje lekarstwa zapobiegające zarazie, dzieląc je na *generalne*, na *początku powietrza*, i na *miesięczne*, albo *tygodniowe*. Do pierwszych liczy mannę, rheum, senes, proszek diaburbit i upuszczenie krwi; do drugich zaś: pigułki Ruffa nadewszystko chwali; dryakiew wenecką, cytwar, gwoździki i t. d., które miały niszczyć moc jadu.

Dla ubogich stręczy domowe rzeczy dla rozwolnienia żołądka, jakoto: odwar zielonej brzożowej kory, lub drzewa krusyny; konfekt z włoskich orzechów, fig, ruty, do używania przed wyjściem z domu; lub téż w rozkrajaną figę włożyć jądro orzecha włoskiego i ruty; żuć dzięgiel, jałowiec, imbir, cytwar, gwoździki, czosnek, dryakiew, piwo grzane z masłem pić, omanowy korzeń w occie moczony jeść, pić mocz trzewika, jeść często koryander, używać za napój maślanki, elektuaya z cytwaru, konfekta z szafranu, ex scordio Fracastorii, bezoary, rogi jednoróżcowe, jelenie, kamienie drogie i t. d.

Po tém wszystkiem, przystępuje do leczenia zapowietrzonych, mniemając, iż każde morowe powietrze ma sobie właściwe środki i że się trzyma zepsutych wilgotności w ciele ludzkim, dla czego naprzód wypurgować ta-

kowe złe wilgotności i to przed czwartym dniem zarazy, lecz nie każe naśladować alchimistów doświadczalników, którzy antymon z różą, lub mercuryum calcinatum dają. Jeżeli się okazują po ciele krosty, morówki, dymienice, radzi odstąpić od rozwalniających środków, aby nie wpędzić zarazy wydobywającej się na wierzch na wewnętrzne części. Serce każe wzmacniać różnemi konfektami; krew puszczać zaraz na początku, lecz tylko krwistym i mocnym osobom i to jeżeli czas niegorący: bo w gorącym czasie komukolwiek puszczano krew podczas moru, zwłaszcza sub cane, każdy umarł. Gdy można było krew puszczać, radzi przystawiać bańki krwawe na łopatkach, dla zmniejszenia pełności krwi koło serca, bardzo młodym na nogach. Do przeczyszczenia zepsutych soków liczy wymioty, które również na początku zaraz trzeba sprawić proszkiem czarnego ziela, palcem, lub piórem gęsiem, wodą letnią z octem, oliwą i solą. Mniema, iż lepiej brać na wymioty po jedzeniu, niż przed jedzeniem. Lekarstwa bezoartyku, to jest przeciwko jadom radzi według potrzeby odmieniać, tu należą: dryakiew, ziemia ormiańska, dias, ordium fracastorii, szmaragd na proch utłoczony, podobniez róg jednorożca, bezoarów, kości z serca jeleniego, uryny, pigułki Ruffa. Biednym dzięgiel, czosnek, różą, pimpinellę, tormentillę i skordium. Dla okazania, jak mało znano pod ów czas fizyologią człowieka, wypisuję tu następujące zdanie: „Jakkolwiek gorączka jest, może się w każdej używać ziemia ormiańska, albo terra sigillata z winem, ieśli wielka gorączka, roztworzonéy z winem, ieśli mała, nie trzeba go z wodą różaną mieszać. Bo iż ziemie te są cierpkie y grube, nie mogą przychodzić do serca, ażby ich wino zaprowadziło.“ Dyetę czasu kuracyi podobną jak wyżej przepisuje. Do polewek każe przydawać perły tłuczone, drogie kamienie, proszku diamargaritonis, diatrionsaltalon, diarhodon abbatissae, laetificantis, olejki jałowcowe, bursztynowe, koperwasowe, siarczane, gwoźdźkowe, cynamonowe, skórki po.

marzańcowe i t. d. Dla ubogich zaś, były takowe bezoary: Kurze ziele [Tormentilla] z wódką szczawiową, kokornakowy korzeń, lubczykowy korzeń i nasienie, nadewszystko korzeń dzięglu z winem zimą, latem z wódką, lub piwem. Dyptamnowy korzeń z octem; goryczka otwiera meaty skórne, bukwiowe liście, nogietek, dębowe liście, ocet winy z włoską cebulą, bursztynowy proch i olejek i t. d. Potém środki podaje na szczególne dolegliwości czasu moru i tak na mdłości stręczy tarcie i wiązanie nóg i rąk, trzyć zaś każe od góry do dołu, moczyć nogi w ciepłej wodzie, wachać rzeczy wonne i t. d. Na kliwość enemy chłodzące, na wymioty stręczy wymioty i nacieranie brzucha olejkiem piołynowym, mastyksowym i t. d. Na bezsenność wachanie zimnych rzeczy, np. olejku fiołkowego, różanego, nasienia baniowego, olejkiem topolowym, lub różanym skronie namaczać, polewkę makową pić na noc, lub odwarem maku twarz na noc obmywać. Na zbytne spanie zachwala przystawianie baniek na plecach, napuszczanie tartego pieprzu w nos dla sprawienia kichania i t. d. Rozprawiając o dymienicach, odradza puszczać krew, skoro się takowe już okazały, bańki zaś siekane, apertury i preszcze radzi. Podaje przepisy z kąd krew puszczać się przynależy, każe przykładac na morówki kantarydy, jaskier wielki utłoczony, bańki, psa, lub kurę na wpół rozciętą ciepłą jeszcze na wrzody przykładac i t. d. Na wrzedzienice każe puszczać krew, przykładac trociszki *de Vipera*, dryakiew, mitrydatum, arsenik, bańki siekane, wodę słoną i ciepłą, siekać wrzedzienice, kataplozmować, gnój bydlęcy z wodą ciepłą okładać, nosić węgiel dla mających karbunkuly. Na wrzody ziemię ormiańską z octem i wodą różaną, serce synogarlicy za osobliwe ma lekarstwo i t. d. Na petocie czasu moru, jeżeli zaraz z gorączką się pokażą, radzi puszczać krew i bańki siekane przystawiac, później nacierać maścią następującą: Saletry $\frac{1}{2}$ łóta, olejku romiankowego 4 łóty, wódki romiankowej 8 łótów.

Tą mieszaniną nacierać całe ciało i dawać przytém choremu na rozwolnienie żołądka. Chory ma się zachować ciepło, pocić się, nakrywać się sukniem czerwonym: bo czerwoność podobieństwem niejakiem krew złą pobudza na wierzch skóry; nacierać serca miejsce maścią sandalinową z dryakwią, skordium i kamforą. Ospy mającej się pokazać takie opisuje znaki: twarz czerwona, płynienie łez z oczu, świerzbiecie w nosie, lękanie się we śnie, częste ziewanie, wielka boleść łędźwi i grzbietu, niespokojne leżenie, ból gardła i piersi, leżenie w znak, matanie nóg i drżenie, kłócie po skórze, ciasność tchu, flegma miąższa z ust, gorączka. Co gdy się okaże, radzi puszczać krew. Wspomina, iż byli tacy, którzy dzieciom trzechletnim krew puszczała. Dyeta ma być na początku choroby sucha i zimna np.: sałata warzona w occie, banie, barszcz, żur, słodkich rzeczy nie pozwala używać. Później zaś gdy się ospa okaże, wystrzegać się chłodzących rzeczy, owszem dawać takie, które poty sprawiają, z dodatkiem, iż gdzieby wychodziła ospa bardzo dobrze, a ulżenia choroby nie miał i język był czarny, tam chłodzące lekarstwa. Dnia siódmego, radzi otwierać ospę igłą, zwłaszcza wielką. Dla ochrony ocz od ospy, stręczy okładać je wodą różaną z kamforą i to jeszcze przed pokazaniem się ospy; po okazaniu się zaś, *Collirium album*. Dla ocalenia czeluści i gardła, przepisuje płókanie wódką różaną, babczaną, psiónkową; dla ochrony nosa: wachać ocet; dla ochrony płuc: ulepek siólkowy, lub makowy; dla ocalenia kiszek: enemy z dębowego liścia, lub babki. Całe dzieło kończy się nauką o rychlicach, ich różnicy od ospy i o kuracyi.

W ogóle można powiedzieć, iż autor co do zapobiegania od zarazy morowej, i co do zachowywania się czasu moru, zupełnie daje rady zdrowe. Sposób leczenia jego zasadzający się podług Galena na środkach wysuszających, lub wilgoć sprawujących, rozgrzewających, lub chłodzących zawiera w sobie wiele zabobonów i niedorzeczności; miejscami

jednakowoż jest bardzo logiczny, jak to widzieć możemy przy leczeniu ospy, petoci i. t. d. Z resztą wyznać tu mi przychodzi, iż wcale jestem innego zdania, aniżeli autor piszący o morze w Rocznikach Tow. P. N. T. XI. str. 12., względem niniejszego dzieła Seb. Petrycego.

Jakiś nieznamy lekarz wydał w tym czasie dziełko pod napisem:

Ochrona Powietrza morowego. Zprzednich a doświadczonych tajemnic nauki lekarskiej krótko zebrana, teraz nowo w roku 1599. Przydana iest modlitwa przeciw téj pladze (Azatém już druga edycya) r. Reg: 2, Pan Bóg umarza, Pan Bóg ożywia: Do grobu wprawie y z niego wywodzi. Eccle: 38. Synu, w chorobie swey niezaniebwyway siebie samego: ale pros Boga, a on cię uzdrowi. Odwróć się od występku: a sposob ręce do pobożnych uczynków. Day mięysce lekarzowi, abowiem stworzył go Bóg. Cum Privilegio S. R. M. Z drukarniey Andrzeia Piotrkowczyka in 8vo minor. kart nieliczbowanych 8.

Książka ta gockim drukiem wytłoczona niebyła jeszcze od żadnego z naszych pisarzy przytoczona. Dla czego, mając ją w ręku, podaję jej opis. Zdaje mi się, że jej autorem był Jan Cyrulik krakowski, gdyż na karcie 6. stoi: „Lekarstwa tu mianowanego, y insze podobne naidą się w Krakowie, u Jana Cyrulika, na stolarskiéy ulicy.“ — Sam tytuł już nam dostateczne daje wyobrażenie, w jakim duchu książka cała jest napisana. Zaraz na początku nie radzi autor zbyt się lękać się moru, dowodząc, żeśmy już w raju byli nim zarażeni. Najlepszym przeto będzie lekarstwem nawrócić się do Boga przez dobre uczynki. Ktoby zaś mógł, niech się z miejsc zarażonych oddala: Dalej podaje bardzo zdrowe rady w te słowa: „Ktoby w zapowietrzeniu został: niech obiera mieszkanie, ile może być od zarazy nadalsze y warownieysze, na powietrzu dobrym, suchym, gdzieby słońce dochodziło: a nie zawiewał wiatr smrodliwy, od którego

trzeba okna zamykać, iako y od południowego: a wiatrem wschodowym, abo północnym gmach wywietrzać. Każdy poranek abo y częścię dobrze iest w kominie [a lepięby w pośrodku zawieszistym, iakiego pospółstwo wieyskie używa] palić drzewkami jasionowemi, albo iałowcowemi albo chrostem z winnice, albo dębowemi, a choć smolnemi sosnowemi, podług dostatku. Po innych częściach domu, niż będzie otworzony rano, dobrze téż kurzyć jałowcem, rozmarynem, piolynem, rutą, abo innem wonnem zieleń, a ktoby tego nie miał, tedy liściem dębowem, albo prochem siennym. Ochraniając też w domu wszelakiego smrodu od zgniłości, abo zatechnienia pochodzącego. Jednak zapach od kozła y insze suche przykre zapachy lekarze do tego pochwalają. A starać się, aby mieszkanie ziołkami y dobrymi woniami pachnęło.“ — Każe się dalej wystrzegać pokarmów niezdrowych i niestrawnych, używać napoju czystego, nie kwaśnego, nie radzi zbyt nie pościć. Żołądek ma być zawsze wolny, co gdyby tak nie było, stręczy jeść śliwki węgierskie, lub rodzenki z tłustą polewką, pigułki zwane Ruffa, zwyczajnym puszczać krew częścię. Zakazuje z domu wychodzić, a jeśli to być musi, to tylko w czasy pogodne, kiedy mało ludzi się znajduje i to dopiero po wypiciu poleweczki z korzeniem gwoźdźków, lub innych tego rodzaju. Nadmienia także o powszechném lekarstwie czasu moru używaném. Jestto orzech laskowy żywém srebrem napelniony, albo kołaczek z arsenikiem i innymi rzeczami do tego przyprawionemi, na szyi przeciw sercu noszony. Wocie aromatycznym namoczone grzanki do jada, a gąbki w tymże occie namoczone, radzi trzymać pod nosem dla wachania, kiedy wiele ludzi się razem gdzie znajduje; w ustach trzymać korzeń pimpinelli, dzięglu i t. d. Odradza nosić suknie wełniane lub futrzane. Skoro się kto przekona, że jest zarażony, powinien się wystrzegać jedzenia, picia i spania; powinien zaraz brać na wymioty, puścić krew, wziąć na poty i zaraz się po wypoceniu

posilić mięsem z ptaków, lub kurcząt; za napój wina używać lekkiego. Nareście pisze, że znaki trojakie i na trzech miejscach ciała u zarazonych okazywać się zwykły: Pierwszy bywa *miastka*, albo *makuty* po ciele, albo częściach jego rozsypane; wtóry *morówka* albo wrzód nad skórą wysadzony; trzeci *carbunculus*, albo *anthrax*, który z małej i świerzbującej krosteczki wszystko ciało zaraza. Pierwszy z nich jest zły, wtóry gorszy, a trzeci najgorszy. Te znaki im są bliżej wątroby, serca i głowy, tém są niebezpieczniejsze. Na takie wyrzuty skórne radzi, skoro się tylko pokażą, przystawić bańki niesiekane, trzymając je pół godziny, a to dla przyciągania w tę stronę jadu, potem przykładać ziele dryakiew polna zwane w kształcie plastru; także pijawki przysadzać. Między innymi podaje zabawne lekarstwa: „Gdy piławek nie masz, wziąć kura, kokosz, kurczę, gołębia, co z tych być może: y oskubwszy go pod guzicą, tymże miejscem onego żywego trzymać na morówce, tak długo aż zdechnie abo zemdleie: także potem z drugim y trzecim uczynić, póki temu co się przysadziło więcéy nie szkodzi.“ Każe także przysadzać na morówki żabę krostawą [zapewne ropuchę] brzuchem, lub popiół tych żab spalonych, jaja ciepłe kurze. Gdy się morówka dobrze zbierze, stręczy przykładać różne maści. Po tej kuracyi morówek, następuje modlitwa osobliwa przeciw powietrzu, albo śmierci. Autor ten, jak i wszyscy inni tego czasu, nie zapuszcza się wcale w opis przyrodzenia moru.

Fontanus [Fontani] Walenty Dr. med. i filozof.[1], urodził się w Krakowie z ojca Floryana także lekarza

1) Lelewel Bibl. ksiąg dwoje T. II. str. 229. przytacza dzieło drukowane r. 1618. w Dąbrowie: Schola Jesu Christi etc. przez Mikołaja Spytek Ligeza de Bobrek, w którym to dziele stoi drukowane na odwrotnej karcie: Ego Valentinus Fontanus Philosophiae ac Medicinae Doctor, Almae Universitatis Cracov. Rector, dedi hunc librum duobus Theologis relegendum.“

i profesora akademii krakowskiej [2]. Mąż ten biegły w matematyce, języku greckim i łacińskim był uważany za najświetlejszego profesora medycyny swojego wieku przy akademii krakowskiej. Sprawował kilka razy urząd rektora i był nauczycielem sławnego Jana Broscyusza. Fontanus starał się wszelkimi siłami sztukę lekarską w akademii krakowskiej podwyższyć i dla tego zachęcał Syrenniusza do wydania w ojczystym języku Zielnika. Umarł r. 1618. mając 82 lat. Starowolski [Monum. Sar-mat. pag. 161.] przytacza jego nagrobek. O pismach tego sławnego męża prawie żadnej nie mam wiadomości, wyjąwszy tę, którą Sołtykowicz [str. 447.] zachował, to jest: że w zbiorze drobnych pism Broscyusza znajduje się ułamek mowy Fontaniego, podczas obejmowania miejsca w wydziale lekarskim, mianej przeciwko Alchymistom i szarlatanom w sztuce lekarskiej: Admirandi Artifices [słowa Fontaniego] non vulgaribus et emedia plebe petitis remediis medentur, sed prodigiis: decantato elyxyr, balsamo, auro, coelo, lapide Philosophorum. Servate obscuro ista aurea medicamina, pro venturo saeculo auro; nunc isto ligneo aevo, sinite nos ligno malis hominum subvenire.“ Co nam dowodzi, jak dalekim już w ten czas był Fontanus od zabobonów alchimiznych, kiedy tak uszczypliwie na nich powstaje.

Marcin z KłECKA (w W. X. Poznańskim) Pleban będąc w Padwie słuchał także i Medycyny, jak sam w przedmowie do dzieła, które niżej przytoczę, nadmienia; wydał on książkę pod napisem:

Obrona przeciwko morowemu powietrzu doświadczona. Na którą iako bogaty tak y ubogi, snadno się zdobędzie, bo nie każdy na lekarstwa ma pieniądze. Na cześć a na chwałę Panu Bogu w Trójcy iedyne-

2) Dziad naszego Fontaniego już był professorem akademii krak., który przybył z Włoch do Polski za Zygmunta I.

mu, Naswietszýj Pannie Mariey, a na pomoc pospolitemu człowiekowi, napisana. Przez X. Marcina Plebana z Klecka. Roku Pańskiego, 1605. W Poznaniu in 4to, Zawiera w ogóle kart 10 nieliczbowanych.

Cała książka drukowana jest gockim drukiem. W przedmowie podaje autor przyczyny, dla czego wydał to dziełko, między innymi i tę: aby talentu swego niezakopał w ziemię, dodając, iż kiedy był w Padwie, przykładał się także do sztuki lekarskiej, zachował sobie sposób leczenia moru zwykle w Dacyi używany, który tu ogłasza. Jak wszyscy inni lekarze owych czasów, tak i nasz Marcin z Klecka uważa morowe powietrze za plagę spuszczoną na ludzi od Boga za grzechy i dlatego téż każe się naprzód spowiadać i pokutować za występki.

Treść dziełka jest następująca: I. *Co za znaki potorych spodziewać się powietrza.* Takowych przyjmuje autor siedem: niestała pogoda latem; pochmurne dni latową porą, lecz bez deszczu; wiele much; kiedy wiele gwiazd spada; okazanie się komety; częste bicie piorunów i grzmot, osobliwie z południa pochodzący; częste wiatry z południa. Utrzymuje potem, co do przyczyn morowego powietrza, że takowe albo pochodzi z wilgotności ziemi skażonych, albo z konstellacyi niebieskich ciał, lub też ze skażonego powietrza złemi wyziewami ziemi. Poczém robi dwa pytania. Pierwsze, dlaczego z zarażonych morem jedni mrą, a drudzy się wylęczą? Drugie, czyli podobna jest, aby jeden drugiego mógł zarazić wrzodami? Na pierwsze pytanie odpowiada, iż tak być ma, aby jeden umarł, a inny wyzdrowiał; gdyż rozmaite są wpływy i rozmaite przyrodzenie, lub skłonności ludzi. Na drugie pytanie odpowiada, że wrzód morowy będąc zaraźliwym, może zarażać, i dlatego lekarz odwiedzający zarażonych powinien stać przy oknie, którym wiatr wchodzi; zarażony zaś przy oknie, którym wiatr wychodzi. Nareszcie przystępuje do wyliczenia lekarstw i środków snadnych przeciw morowi, tak dla bogat-

tych, jak i dla ubogich, które się składają: z odmienienia miejsca pobytu, strzeżenia się od wiatru południowego, od zbytku w jadłach i pićiu, od kąpieli pospolitych, z kadzenia pomieszkania zwykłemi na ten cel ziołami, żucia Ruty z solą utartą, używania włoskich orzechów, chleba z octem, z kropienia domu octem, lub też wódką. Każę także trzymać gąbkę octem napuszczoną pod nosem, kiedy się wychodzi między ludzi zapowietrzonych. Na prędkie posilenie serca i innych członków ciała, czasu moru, mnie ma być najlepszym środkiem laksowanie żołądka przez pigułki (pilulae pestilentiales); każę oczy zamykać i usta gdy się przebywa między zapowietrzonemi; używać Dryakwi, wina dobrego. Zakazuje pieprzu i czosnku. Radzi potrawy gotowane na obiad, a pieczone na wieczerzę, pozwala jeść kwaśne owoce. Nie każę się wystrzegać Imbieru, Cynamonu, Kmina, kwiatu muszkatolowego, Szafrau, Ruty, Szałwii, Pietruszki. W końcu znajduje się: *Nauka puszczania krwi czasu morowego powietrza, dla tych którzy nie są bezpiecznymi Hirurgami, którą nauką zarazony powietrzem śmierci za pomocą Bożą ujdzie.* Rozbiór tej nauki o puszczaniu krwi umieściłem w Rozdziale II. §. 33. tego okresu.

Nadmienić mi tu wypada, iż autor mało znający się na sztuce lekarskiej i chorobach, opisuje tak zarazy, jako i sposób ich leczenia bardzo powierzchownie i niedokładnie.

§. 29.

Dybowiecki Stanisław Dr. Med. rodem z Przemyśla był nadwornym lekarzem Zygmunta III., i Radcą miasta Lwowa. Dla ubóstwa i sierót czynił zawsze wiele dobrodziejstw. Umarł d. 16. Kwietnia r. 1618. jak okazuje nagrobek wystawiony mu przez jego dzieci w Lwowie (Starowski Monum. Sarmat. pag. 287.). Siarczyński (T. I. Str. 108.) pisze o Dybowieckim: „W obcych akademiach uczył się i nauczał sztuki lekarskiej; w Bononii po odbytej rozprawie stopień doktora otrzymał.“ Z czego widzimy,

że zwiedzał zagraniczne akademie i sprawował gdzieś urząd profesora sztuki lekarskiej.

Syrenniusz, albo Syreński Szymon Polak [1]
Dr. Med. był professorem publicznym przy akademii krak.

- 1) Chodynicki (T. III. str 211.) pisze: „Warszawski Pamiętnik lekarski z r. 1828. wspomina: że ten Syrenniusz rodem był z Oświęcimia; zaczął za życia drukować swój zielnik u Mikołaja Loba w Krakowie, stracił na to szczupły swój majątek i umarł r. 1611 mając lat 70 i kilka. Po jego śmierci dokończył tę pracę Gabr. Joannicki kosztem królowej Anny. Beatkowski czytał na książce pewnej, którą Syrenniusz posiadał własnoręczny podpis: „Ego sum Simonis Sireniū Sacrani.“ To pozwala czynić domysł, że pochodził z rodu Sakranów i może zpokrewniony z Janem Oświęcimskim Sakranem, żyjącym w tymże wieku Akademikiem krak. Owa zaś nazwa Sireniusz naprowadza nas na wniosek, że może to był jaki Włoch rodowity: ponieważ Jecher (Dyk. Uczonych) pominawszy naszego Syrenniusza wspomina o dwóch innych współczesnych jemu i téjże nazwy uczonych włoskich: ztąd słusznie utrzymuje Jundził, że Syrenniusz napisał swój zielnik w języku łacińskim, który Bazyli Skalski drukarz krak. (a może i sam wydawca Gabr. Joannicki lekarz i akademik krak.) przełożył na język ojczysty. Niemamy zaś dokładnej wiadomości, czyli ten zielnik był kilkakrotnie przedrukowany; a wspomniane od Jundzilla wydanie Warszawskie z r. 1632. in 8vo może tylko jest wyciągiem z obszernego foliału Syrenniusza.“

W całej téj uwadze widzimy same tylko domysły azatém niezastępujące na wiarę, jako niewsparte dowodami. Gdyby Gabr. Joannicki zielnik Syrenniusza tłómaczył, byłby zapewne gdzie o tém wspomniał, lecz tego nie uczynił; dalej gdyby Syrenniusz był wydał swoje dzieło po łacinie, przewracając wielką liczbę dzieł zagranicznych pisarzy do botaniki należących, byłby zapewne o tém jaką wzmiankę znalazł. Dr. Adamski w swojej rozprawie inauguralnej (sistens prodro-

około r. 1589. pod rektorem Piotrem Gorczyńskim i napisał wielkie dzieło botaniczne, które dopiero po jego śmierci wyszło z druku i to za staraniem Gabryela Joannickiego Professora medycyny przy akademii krak. i nakładem Anny siostry Zygmunta III., trudniącój się zielnictwem. Zielnik ten jest jednym z największych, które w ojczystym języku posiadamy. Napis ma następujący:

Zielnik, herbarzem z łacińskiego języka zowią, to jest opisane własne imion, kształtu, przyrodzenia, skutków y mocy ziół, wszelakich Drzew, Krzewin y korzenia ich, kwiatu, Owoców, Soków, Miazg y żywic y korzenia do potraw zaprawowania, także Trunków, Syropów, Wódek, Lekówarzędów, Konfektów, Win rozmaitych, Prochów, Soli z ziół czynionéy, Maści, Plastrów, Przytém o ziemiach y glinokach różnych: o Kruscach, Pertach y drogich kamieniach. Téz o zwierzętach czworonogich, czotgających, Ptastwie, Rybach y tych wszystkich rzeczach, które od nich pochodzą, od Dioscorida z przydaniem y dostatecznym, dokładnym z wielu in-

mum historiae rei herbariae in Polonia r. 1825. w Wroclawiu str. 32.) tak tę rzecz tłómaczy: „Primus Cel. Bonif. Stanisl. Jundziłł contendit, Simonem Sirenium herbarium suum latine conscripsisse. Sed Jundziłł secutus est forte Cel. Albert. von Haller, in cuius Bibliotheca botanica citatum Hieynik Lecińskiego zowia etc reperitur. Sequier, qui Hallero talem notitiam communi-cavit, vel polonice non caluit; nam si caluisset male tanto viro scriptam non misisset notam, vel typographus bonam notam perverse impressit et Alb. von Haller eam non emendavit. Inde igitur ex perversa scribendi ratione, qua unum explicatur vocabulum, herbarz uenpe, ex latino herbarium, irrepsit error, quasi totum Simonis Syrenii herbarium ex lingua latina in polnicam versum esset. Productum est igitur merae fictionis.“

ných o téj materii pisących, z położeniem własnych figur dla snadniejszego ich poznania y używania ku zachowaniu zdrowia tak ludzkiego, iako y bydłowego y chorób przypadłych odpędzenia, z wielkiem uważaniem y rozsądkiem Polskiem ięzykiem zebrany y na osmioro ksiąg rozłożony. *Księga Lekarzom, Aptekarzom y Cyrulikom, Barbirzom, Roztrucharzom, końskim lekarzom, Mastalerzom, Ogrodnikom, Kuchmistrzom, Kucharzom, Synkarzom, Gospodarzom, Manikom, Paniom, Pannom y tym wszystkim, którzy się kochają y obierają w lekarstwach. Pilnie zebrane a porządnie spisane przez Dr. Simona Syrenniusza in folio major.*

Nad tym napisem są wyobrażone trzy osoby w obłokach, to jest: Bóg Ojciec, Bóg Syn i Duch święty, między nimi wśrodku słońce i rozmaite planety. U spodu zaś napisu znajduje się mappa przedstawiająca Europę, Azyą, Afrykę i Amerykę, u dołu której czytamy: *Cracoviae Anno D. 1613.* Na samym zaś końcu dzieła stoi: *W Krakowie, w drukarni Bazylego Skalskiego, Roku Pańskiego 1613.* [2]

Nim przystąpię do opisu tego wielkiego dzieła, przytoczę tu o niém zdanie sławnego Botanika naszego Jundziłła: „Dzieło Syrenniusza (mówi on) jako najpóźniejszy wielki nasz zielnik, przed wszystkiemi poprzedzającemi ma pierwszeństwo. Dzieło godne zaiste poszanowania, z którym w owych wiekach przyjęte było, godne i teraz naszego poważania, jako zawierające w sobie wszystkie znajome podówczas około roślin lekarskich obserwacye. W niém wynalazki Dyoskoryda, Matioli, Fuchsa, Arabów i t. d. pracowicie zebrane, w niém prawie wszy-

-
- 2) O mniemanėj edycyi Warszawskiej z r. 1632. in 8vo jużem w uwadze pod Nro. 1. nadmienil. Haller (Bibl. botan. T. I, pag. 413.) także o niėj pisze.

stkie krajowe w medycynie używane rośliny opisane, w niem staropolskie roślin nazwiska aż do naszych czasów dochowane, w niem użycie onych lekarskie, ekonomiczne, rzemieślnicze, wyrażone.“

Całe to ogromne dzieło złożone z pięciu ksiąg zawiera 1540 stron oprócz rejestru. Druk w niem gocki, wyobrażenia roślin są na drzewie dosyć dobrze rzniete. Przy każdej roślinie znajdują się nazwiska polskie, łacińskie i niemieckie. Autor opisawszy roślinę co do kształtu, przydaje zaraz wiadomość gdzie rośnie, jak działa na organizm ludzki, jaką ma moc i skutki, i co z niej w sztuce lekarskiej na choroby bywa używane. Na odwrotnej stronie karty tytułowej jest herb królewski, a na trzech następnych stronach przedmowa Gabryela Joannickiego do królownej Anny, z której się dowiadujemy, że sam Syrenniusz już był druk tego dzieła rozpoczął; niemógł go przeto ani Bazyli Skalski, ani też Gabr. Joannicki tłómaczyć na język polski, jak niektórzy utrzymują. Po oddaniu słusznych pochwał królownie Annie pisze wydawca: „Dziękujemy Syrenniuszowi, że taką pracę przedsięwziął: dziękujemy szczęściu, że tego pisma domieściło takię opiekę: dziękujemy W. K. M. że ubóstwo iednego Profesora naszego (a tacy iesteśmy wszyscy) macierzyńskim sercem a Królewskim nakładem podeymować raczysz i t. d.“ Za przedmową znajdują się wiersze Jana Achaego Kmity do czytelnika.

Na stronie pierwszej zaczyna się księga I. z takim napisem: *D. Simona Syrenniusza księgi pierwsze. O ziołach rozmaitych.* Na stronie 337.: *Księgi wtóre, o prostych lekarstwach z Dioszkorida, y wielu innych zebrane, przez D. Simo. Syrenniusza.* — Na stronie 637.: *Księgi III. Zielnika D. Symona Syrenniusza.* — Na stronie 913.: *Księgi IV. Zielnika D. Symona Syrenniusza.* — Na stronie 1247. *Księgi V. Zielnika D. Symona Syrenniusza.* — Na stronie 1519.: *Przydatek do piątych ksiąg Zielnika Syrenniuszowego.* — Na stronie 1533. czytamy: „Zostały po śmierci Auto-

rowéy niektóre figury opisanych ziół w tych księgach, które on dla starości, bo siedemdziesiąt lat dobrze był przeszedł, nie dojrzał, y opuścił. Te się tu położyły y poznały, aby ie mógł sobie każdy z opisaniem ich stosować.“ — Na stronie 1536. jest rozprawa: „*O żydziech Rzecz krótka. o srogim okrucieństwie niewiernych żydów, którym się na działkach Chreścianskich, z dawnego y wściekłego postanowienia, co rok pastwią, świadectwa, z poważnych y wiarę godnych pisarzów, przez D. Symona Syrenskego, Medyka Krakowskiego, zebrane.*“ Autor wytyka tu rozmaite niegodziwości żydowskie, na dzieciach chrześciańskich popelnione. — Na stronie 1540. wypisane są omyłki drukarskie. Po tém wszystkim znajduje się: *Rejestr ziół w tym zielniku opisanych porządkiem abecadła; dalej: Verzeichniss der Kreuter so in diesem Buch beschrieben sein.* Na końcu którego: *W Krakowie, w Drukarni Bazylego Skalskiego, Roku Pańskiego 1613.*

Na jednym eksemplarzu, który miałem w ręku, czytałem uwagę staroświecką ręką przypisaną: że w drugim tomie zielnika Szymona Syrenniusza mają jeszcze być trzy księgi o rybach, ptastwie i bydłach; co zupełnie jest niewiadomą rzeczą, czyli kiedy drugi tom był drukowany, lub przez Syrenniusza napisany.

Grodzicki Jakób lekarz uczony w Poznaniu za panowania Zygmunta III. O nim pisze Siarczyński [T. I. str. 162.]: „znany z uczonej rozprawy o chorobach łożnych i w owych czasach z szczęśliwych leków chwalony.“

Joannicki Gabryel Dr. med. i filozofii, professor publiczny medycyny przy akademii krakowskiej i lekarz nadworny Zygmunta III. [3], wydał rozpoczęty zielnik

3) Starowolski Monum. Sarmat. pag. 108. przytacza jego nagrobek w Krakowie w kościele Panny Maryi roku 1645. wystawiony.

Szymona Syrenniusza w Krakowie r. 1613. i następujące własne dzieła:

1. Gabriellis Joannicii, *Philosophiae, Medicinaeque Doctoris, de Peste pro sui inter Professores Medicinae Facultatis, in clarissima totius regni Poloniae Academia Cracoviensi cooptatione Disputatio, habita in collegii Majoris superiori Lectorio, die X. mensis Februarii. Cracoviae in Officina Andreae Petricovii, anno Dom. 1600. forma 4to excusa.* (Janociana Vol. III. pag. 164.)
2. *Plantarum Cracoviensium indicem proprium latine confectum: Serenissimae Principi, Dominae Annae, Infanti Sueciae oblatum: Cracoviae in officina Andreae Petricovii S. R. M. Typographi, anno Dom. 1616. forma 8. publicavit.* (Janociana Vol. III. pag. 164.)

Ten katalog należy do najrzadszych ksiązek.

Oprócz tych dwóch pism wydał jeszcze Joannicki niektóre Panegiryki, o których wzmiankuje Bentkowski (T. II. str. 84.) i Janocki (Janociana Vol. III. pag. 164.)

§. 30.

Posseliusz, Possel, Joachim rodem Meklemburczyk Dr. Med. i Filozof. pisał się Megapolitanus; był nadwornym lekarzem Zygmunta III., oraz dziejopisem królewskim. Mąż ten ukończywszy nauki w Wiedniu, przybył do Polski, gdzie zostawał jako Dyrektor przy Piotrze ze Sternberga Kostce w szkołach Jezuickich w Braunsbergu Roku 1604. udał się do Włoch z tymże Piotrem Kostką, już naówczas miecznikiem Malborskim, z Samuelem Konarskim kasztelanem Gdańskim i Mirosławem Konarskim chorążym Pomorskim, braćmi stryjecznyimi. W czasie tej podróży słuchał Posseliusz w akademi Padewskiej i Bonońskiej sztuki lekarskiej. W ostatniej ozdobiony był wieniecem Doktora medycy-

ny; poczem zaraz do Polski się wrócił, lecz niedługo tu zabawiał. W krótkim bowiem czasie wysłany z tymiż Kostkami na podróż, zwiedził Francją, Hiszpanią, Niemcy, Niderlandyą, i Anglią. W tych wszystkich krajach przykładał się pilnie do Matematyki, Astronomii, Prawa, Sztuki rycerskiej i Muzyki. Po ukończonej podróży dostał się na dwór króla Zygmunta III., z wielką chlubą urzędy powierzone sprawując. Umarł w Gdańsku r. 1624., jak pisze Janocki (Janociana Vol. II pag. 224.) i Siarczyński (T. II. str. 92.). Wydał dzieło fizyologiczne, o którym jest wzmianka w Okresie IV. w Rozdz. IV. o fizyologii §. 38.). Inne jego dzieła historyczne opisuje Janocki (Janociana Vol. II. pag. 224.).

Pistoryusz Jan zwany Nidanus od miasta rodzowego Nidek, był Doktorem nauki lekarskiej. Opuściwszy on religię ewangelicką i zostawszy katolikiem, był proboszczem katedralnym w Wrocławiu. Zostawał także długo na dworze księcia Mugariego Bade-Durlach nawróconego przez niego do wiary katolickiej. Umarł w Fryburgu r. 1608. Mąż ten uczony wydał wiele dzieł do historii Polskiej i innych narodów należących, które opisuje Siarczyński (T. II. str. 88.); Krasicki (Zbiór wiad. potrzeb. T. II. str. 368.); — *Catalog. Bibl. publ. Lugdunen. Batavor. anno CIOICLXXIV. pag. 138;* — *Joh. Vogt. Catalog. libr. rarior. Hamburg. anno 1747. pag. 533.* i Bentkowski. Z medycznych następujące mi są znane z Hallera (Bibl. Med. pract. T. II. pag. 169.):

1. *De vera curandae pestis curatione. Lib. I. quo medicatio paulum aliter, quam a communibus practicis facta sit proponitur. Francof. anno 1568. in 8vo.*
2. *Consilium antipodagricum. Halberstadt. 1659. in 8vo.*
Książka ta musiała wyjść z druku dopiero po śmierci autora, gdyż Pistoryusz umarł r. 1608. Pluket (T. VI. pag. 564.) tę samą edycją przytacza.
3. *Daemonomania cum antidoto prophylactico. Lauing. 1601. in 8vo.*

4. *Microcosmus, in cuius calce reviviscit Pelops. Lion*
1612. in 8vo.

O Janie Brachmanie pisałem w Okresie IV. Rozdz IV.
o anatomii §. 37.

O Dorchostajskim Krysztofie jest wiadomość
w Rozdziale IV. o Weterynaryi §. 39. tego okresu.

Weller Mikołaj Lekarz za panowania Zygmunta
III. pisał:

Elegia de Causis quibusdam Mortis et Mortuorum.
1606. in 4to.

Dzieło to przypisał autor Franciszkowi Zborowskiemu.
Początek przytacza Juszyński (Dyk. Poet. Pol. T. II. str.
313.) taki: „*Ut rosa mane viget laetisque arridit oculis;*
koniec: *Munera praeclaris gaudia summa viris.*“

Pieniążek Krysztof opisany jest w Rozdz. V.
o weterynaryi §. 39. tego Okresu.

Tidiceusz (Tidicaeus) Franciszek Dr. Med. i Fi-
lozof., Rzeczypospolitej Toruńskiej Fizyk. Urodził się
w Gdańsku r. 1554. a umarł w Toroni r. 1617. jak okazuje
jego nagorbek tamże (Starowolski Monum Sarmat. pag.
391.) Miałem w ręku dzieło jego następujące:

1. *De Theriaca et ejus multiplici utilitate, ac recta*
conficiendi ratione. In Andromachi Senioris Medi-
ci summi. carmen graecum de Theriaca ex Vipe-
ris inscriptum. Commentarius utilis, popularis, di-
lucidus, et secunda eruditione Phisica candidus. In
quo habetur Theriacae illius, quam vulgo Venetum
vocant, latissimique usus ejus descriptio accurata,
plana et solida, lectu et intellectu cuique in litteris
saltem versato, facilis ad ipsius Andromachi men-
tem, ex justis suis fundamentis, primisque principiis
addita etiam quanto fieri potuit, causarum composi-
tionis explicatione, deducta. Omnibus Philiatris,
quique verum naturalium contemplatione delectan-
tur, nec minus Pharmacopoeis, lectu apprime utilis
et jucundus. Cum Indice eorum, quae hic continen-

tur et passim tractantur accuratissimo. Authore Francisco Tidicaeo Dantiscano Phil. et Med. Doctore, Reipublicae Thoruniensis Physico. Thorunii ex officina Typographica Andreae Cotenii. Anno 1607. in 4to.

Obok greckiego tekstu jest wiersz łacinski Tidiceusza. Dzieło powyższe ofiarowane PP. Mochingerom patrycyuszom toruńskim, nigdzie jeszcze od naszych pisarzy niebyło wspomniane, chociaż słusznie do polskiej literatury należy.

Na stronie 34. niniejszej książki czytam: „Clarissimo ac excellentissimo viro D. Francisco Tidicaeo. Doctori et civitatis thorunienis Physico ordinario, amico et compatri suo colendo.

Clarissime et excellentissime Dm. Doctor, Compater et Amice colende, Commentarium tuum in Carmen Andromachi de Compositione et virtute Theriacae, non citra voluptatem, sed tantum obiter et quasi in transitu percurri. Carmem ipsum video argumentum multijuga et profunda eruditione refertum continere, densum in hoc genere et spissum: qualia fere sunt priscorum ingeniorum ad huc perdurantia monumenta, horum inquam, quae artes nobiliores vel ipsa de novo invenerunt, vel ab aliis inventas in certam methodi formam redegerunt, aut quocunque modo illustrarunt. Quae propterea operosa ut plurimum declaratione indigent, siquidem iis, qui huic generi scriptorum non adeo asueti sunt, popularioribusque adeo ingeniis prodesse debeant. Te igitur operae praecium et rem tuo ingenio non indignum praestitisse existimo, quando illud publice interpretandum et declarandum desumpsisti: Quantum vero commentarium ipsum attinet ejus argumentum nostri extra fori mei tribunal positum esse, judiciisque mei censura exemptum. Quia tamen me ultra crepidum facis producere, citra adulationem sic dico, videri mihi, te eruditionis tuae Philosophicae et multijugae experientiae in rebus medicis illustre specimen in eo edi-

disse, ut de iis, quae ad descriptionis virtutes attinet in praesentia nihil dicam. Addam et hoc, hanc scripti novissimi per campos Physicos et Medicos late excurrentem ekphrasim inter sui generis egregia scripta, quae hoc argutissimum saeculum produxit, locum facile tueri posse si modo sub depressiore coeli elevatione, quam nostrae Sarmatiae est, tale natum, aut saltem impressum esset. Nam et has illecebras praesentis saeculi delicata palata desiderant. Quamvis hunc honorem ne sic quidem ei defuturum credam, ubicunque in Lectorem inciderit, cui pectus aeri perfunctum est aceto. Tuum ergo hunc eruditum laborem non solum in praesentia vehementer probo Tidicaee clarissime, ed te in super hortor et admoneo, ut editis etiam aliis ingenii tui monumentis, quae ad huc novi abste premi, Scythicae barbariei suspicionem, qua sub supercilioso Austro laboramus, ab hoc nostro hyperboreo coelo remove studeas. Inter quae Microcosmum illum tuum nominatim exprimo et jure quodam meo posco: ut quem tu nobis jam non semel promiseris, et spem tamen nostram in hunc usque diem parum liberaliter distingere et defraudare pergis. Hisce vale Vir clarissime et Amice colende, Graserunque tuum perenne hactenus praxeos Medicae objectum, ut ante hac, ita et jam deinceps amare et fovere non desino. Dabantur Thorunii Mense Martio, An. ruentis saeculi 1607.

Conradus Graserus

senior, ecclesiae minister.

Haller [Bibl. Botan. T. I. pag. 362.] przytacza dzieło Tidiceusza botaniczne:

2. *Phytologia generalis. Lipsiae an. 1580. in 8vo.*

Tenże Haller wspomina o innym jeszcze piśmie Tidiceusza, które umieściłem w Rozdz. IV. o anatomii §. 37. tego Okresu.

Trzecie dzieło tu należące jest:

3. *Franc. Tidicaei in Iatromastigos de recto usu et abusu medicinae. Thorun. Anno 1592. in 8vo.*

Druga edycja wyszła w Frankf. r. 1598. in 8vo [Haller Bibl. medic. pract. T. II. pag. 301.; i Pluket T. V. pag. 408.].

Mitkowski Jan, uczony lekarz pod Zygmuntem III., pisał podług Siarczyńskiego [T. I. str. 322. rozprawę:

De catarrho, anno 1615.

Niewiadomy mi autor wydał w tym czasie:

Lekarstwa domowe, dla poratowania zdrowia ludzkiego w chorobach y nagłych przypadkach, z nowego zielnika zebrane, y dla mniejszego kosztu ludzkiego nowo wydane.

Pod tytułem jest rycina wystawiająca wieniec upleciony, w koło którego czytamy: *Larga manu medica herba nube ministra vivens et moriens.* U spodu zaś ryciny: *w Krakowie, Bazylu Skal. Druk. 1617, in 8vo miror. stron. liczbowanych 75.*

Na odwrotnej stronie karty tytułowej jest rycina przedstawiająca lekarza w starodawnym ubiorze, z napisem u góry: „*Honora Medicum, propter necessitatem.*“ U spodu zaś jest 8 wierszy, których treść: aby w chorobach brano lekarzy. Na dwóch kartach następujących rozwodzi się drukarz Jan Skalski nad dobrodziejstwami Łukasza Górnickiego i Marcina Gibalskiego, ofiarując ostatniemu niniejsze pismo.

Z Dedykacyi wnosilibym nieomal, iż książkę tę sam Jan Skalski z zielnika jakiego (najpewniej Syrenniusza) w krótkości zebrawszy wydał. Po dedykacyi jest jeszcze karta nieliczbowana, na której odrysowane są: *Sporidium, Barszcz dla Litwy* i drugie ziółko bez podpisu. Od strony pierwszej zaczynają się: *Lekarstwa domowe na pospolite choroby y przypadki, z rozmaitych autorów zebrane.* Autor zebrał tu do każdej z osobna choroby pewną liczbę środków domowych, z których wiele bardzo jest śmiesznych. Od strony 65. zaczyna się: *Przydatek do lekarstw domowych wyjęty z Zielnika, To iest: Oleyki, Wódki, Maści, Soki y Kąpieli Białogłowskiéy płci należące.* Pod tym

przydatkiem odrysowana jest roślina Balsamika. Już sam napis dokładnie oznacza o czém tu jest mowa, dlaczego dodam jeszcze tylko, iż oprócz opisu robienia olejków, wódek, i t. d. przytacza autor niektóre sekreta, a nawet tajemnicę tuczenia kapłonów, gęsi; długiego życia; osadzania pszczół; trucia myszy; lekarstwa na choroby bydłce; lekarstwa na choroby końskie i t. d. W końcu samym jest: *Reicstr chorób, niedostatków, y rozmaitych przypadkow, które się w tych Lekarstwach mianują, dla snadniejszego należenia.*

Waldung Wolfgang pisał:

1. *Medicina se ipsam discrutians: suamque calamitatem deplorans. Dedicata Fel Przylubski Lithuano, Altdorf 1613. in 4to.*
2. *Lagographia . . . quidve utilitatis in re medica ab isto quadrupede cupiatur: L. singularis. Amberg. 1619. in 4to.*

Nie jestem w prawdzie pewny, czyli Waldung Wolfgang był Polakiem, lecz kiedy swoje dzieło Przylubskiemu przypisał, wnosić wypada, że zostawał w jakiejś styczności z Polakami i dla tego przytoczyłem go z Hallera [Bibl. medic. pract. T. II. pag. 435 i 487.].

Mackowski pisał podług Pluketa [T. III. pag. 45.]:
Dissertatio de ephialte. Basileae 1618.

Welumnus albo Welemius Sebastyan [Siarczyński T. II. str. 300.] Dr. Med. i Filozofii miał być sławnym lekarzem w Krakowie i professorem medycyny i filozofii przy tamecznej akademii. Juszyński [Dyk. Poet. Pol. T. II. str. 313.] i Siarczyński przytaczają jego dzieło lekarskie pod takim napisem:

Medicorum operum tetras ex doctissimorum medicorum assiduis vigilis et accurata Theoriae et Praxis observatione lucubrata. Non solum medicis et Philosophis, verum etiam omnium hominum generi maxime vero Principibus, magnatibus, divitibus et qui inimicos habent, necessaria. Autore Sebastiano Velu-

mio *Phil. et Med. Doctore cum Gratia et Privilegio S. R. M. Cracoviae in Chalcographia Mathiae Andreovi 1619. in 8vo.*

Na karcie 116. i 117. mają być wielkie prawdy przeciw żydom. Tytuł jest dosłowny, a nawet rok, drukarz i miejsce to samo, jak na dziele Sebastyana Sleszkowskiego. Pytanie czy nie zachodzi tu jaka pomyłka u Siarczyńskiego i Juszyńskiego? Siarczyński [T. II. str. 300.] pisze: „Za przykładem innych tegoż wieku lekarzów, powstaje na żydów, że są zdrajcy, zabójcy chrześcian, zaraza rodzaju ludzkiego; strzedz się ich każe najbardziej bogaczom i panom, ile mającym więcej nieprzyjaciół, że lada czém, do dania im zamiast lekarstwa, trucizny, przekupieni być mogą.“

Nie znany mi jakiś lekarz, wydał tego czasu książkę medyczną z napisem:

Schola Salernitana s. Aphorismologia medicae artis metrica de conservanda valetudine nunc postremo in lucem edita, aucta et recognita. Posnaniae in officina Joannis Wolrabii. Anno 1620. in 4to.

Sam Jan Wolrab przypisał to dzieło w przedmowie Łacińskiej Jędrzejowi Folwarskiemu. Kiedy i gdzie wyszła pierwsza edycja nic Bandtke [Hist. druk. Król. Pol. T. II. str. 72.] przytaczając tę, nie wspomina.

§. 31.

Bartold [Barthold] był lekarzem w Rakowie. O nim pisze Siarczyński [T. I. str. 19.] dziwne rzeczy: „Barthold lekarz w Rakowie [mówi] aryanin, z trupa powieszzonego tam młodzieńca nazwiskiem Krause r. 1620. zrobił mumię, pissasphaltum, której używał w leczeniu rozmaitych chorób, udzielając jej po trosze i ostrożnie chorym z najlepszym skutkiem, tak dalece, iż póki tej mumii stało, za szczęśliwego i wybornego lekarza był miany. Pisze o tém Lubienicki i Possel, lekarz także uczony.

Jakże nie wierzyć?“ Nie dziw, bo to i gdzieindziej owych czasów się działo, a nawet w zwięzaju było.

Barty [Barth] Zacharyasz uczony lekarz czasów Zygmunta III. Starowolski [Hecaton Nro. 85. pag. 104. i Siarczyński [T. I. str. 21.] wspominają o dziełku Bartego:

De epidemia.

Kiedy zaś, lub gdzie było drukowane nic nie piszą.

Hucen, albo Hutzen, Hutzing Enoch Gdańszczanin, uczeń pisma ś., wydał:

Libellus de Peste, ejusque nomine, descriptione, causa, signis, cura, fuga, historia. Gedani, anno 1621. in 4to. [1]

W Roczn. Tow. P. N. [T. XI. str. 12.] takie czytamy zdanie o niniejszej książce Hucena: „Zamiast rozumowań lekarskich z prostego doświadczenia wyprowadzonych, w całym piśmie pełno jest teologii. Na wstępie na 4 kartach zastanawia się nad źródłowym moru, łacińskim, greckim, hebrajskim, nie zapomniawszy słów jednoznacznych. Rozważając przyczyny moru, dwa gatunki tych ustanawia, to jest fizyczne i nadfizyczne. Do pierwszych liczy: powietrze, nie tylko co do jakości, ale nawet istoty swojej zmienione zepsute, złe konstellacye i t. d. W astrologii dawniej wiadome. Do drugich zaś szczególnieź odnosi wszechmocność. Leczenie ma dwojakie: naturalne i duszne, pierwsze wymaga poprawy powietrza i unikania tego wszystkiego, co tylko ludzi, lub powietrze zarazić zdolne; w celu ustrzeżenia się zarazy wewnętrzne zażywanie leków radzi. Drugie leczenie spełnia sprzeczkami teologów co do pytania: czyli wolno z miejsc zarazonych uchodzić? w czym przytoczywszy wiele za i przeciw dowodów, pod pewnemi na koniec warunkami pozwala uciekać.“

1) Haller (Bibl. med. pract. T. II. pag. 499.).

R a d u n s z y c A n t o n i opisany jest w Rozdziale IV. o Anatomii tego okresu §. 37.

Elhaf (Oelhafen) Adam Joachim urodzony r. 1570. zaszczycony wieńcem Doktora Medycyny w Montpellier r. 1600., był nadwornym Lekarzem u Zygmunta III. (Siarczyński T. II, str. 25.), a podług Hallera (Bibl. anat. T. I. str. 310 — 311.) Professore anatomii w Gdańsku. [2] Posiadamy wiele pism lekarskich tego uczonego męża, z których najwięcej należy do anatomii i fizjologii i dla tego w Rozdziale IV. o anatomii i fizjologii §. 37. tego okresu je umieściłem, tu zaś następujące przytaczam:

1. *De seminario pestilente intra corpus vivum talente disquisitio. Gedani 1624. in 4to.*

Oprócz téj edycyi, przytacza jeszcze Haller (Bibl. med. pract. T. II. pag. 530.) drugą także w Gdańsku u Szulca r. 1626. in 4to; trzecią w Frankfur. r. 1638. in 4to, taką dając krytykę: „Esse quidem, ubi pestis ex orthostadii hominis corpore subito erumpat, eum etiam occidat. Non ideo non dudum intra corpus pestilens venenum latuisse, etiam symptomatibus nonnullis se prodixisse. In omni corporis parte latere posse per singulos ostendit. Fuisse quibus, cum symptomate pestis paterentur, pus per alvum decesserit. Pestilentem visam esse dyssenteriam, et cum vera peste mistam. Lentas etiam febres pestilentes dari. Anatomice aliqua admiscet.“

Pluket także przytacza [T. VI. pag. 348.] powyższe dziełko Elhafa; jako téż i Siarczyński [T. II. str. 25.]

2 *De Peste. Anno 1626.* [Siarczyński T. II. str. 25.]

Sapalski, albo Sepelius, Sapellius, Sapalius K r y s z t o f, Dr. med. i teologii, rodem z ziemi przemyskiej, z miasteczka Mościska, był nauczycielem fizyki w akademii

2) Co jest dzwną rzeczą, kiedy teatr anatomiczny w Gdańsku dopiero był pod panowaniem Augusta II. założony (Dr. Arnold Roczn. Tow. P. N. T. X. str. 334). Musi tu przeto zachodzić jaka pomyłka u tych pisarzy.

zamojskiej i krakowskiej, potem kanonikiem krak.; sekretarzem i lekarzem Zygmunta III. i Władysława IV. królów polskich [Starowski Monum. Sarmat. pag. 45.]. Umarł r. 1648; Z nagrobku jego w Krakowie dowiadujemy się, że Sapalski zwiedził Włochy, że w rodowym miasteczku opatrzył kościół i kapłana srebrem i sprzętami na cześć Bogarodzicy; dla ubogich uczniów przy akademii krakowskiej fundusz na utrzymanie zapisał. Musiał to być mąż wysokiej nauki: kiedy Nakielski go zowie wszystkich uczonych akademikw chlubą i zaszczytem, a Pospel światłem wielkiem ziemi ruskiej. [Siarczyński T. II, str. 177.]. — O pismach jego, żadnej nie mam wiadomości.

Cziachowski Piotr, sławny lekarz za panowania Zygmunta III., wydał oprócz dzieła: *O przypadkach Białych głów Brzemiennych. W Krakowie r. 1624. in 4to* [O czém w Okresie IV. Rozdz. III. §. 35. obszernie pisałem]. wiele innych tu należących, jak sam w przedmowie do przytoczonego dzieła pisze: „Tych ja będąc naśladowcą, radbym w sobie choć iuż w starości naukę lekarską tak pomnożył, aby ze wszystkich stron została zupełną, o czém nie dopiero myśląc, wydałem drukiem nieco, abych sobie y drugiemu prostocie oczy przetał, a iż te prace moje pod tytułmi ludzi wielkich stoją, dla tego y tę Lewartowi pilnie poddawam.“ W Rozdziale zaś VII. niniejszego dzieła pisze: „O czym (o kultunie i Francy) nieco nasze księgi powietrzne w Zamościu wydane mają.“ — i w Rozdziale XI. znowu mówi: „Oczymym też nieco w druk, mianowicie o chorobie Sgo Walentego, y o podagrze podał, gdzie się to naydzie, iako choroby miejscowe mogą, y drugą indzięj sprawić.“

Ze Cziachowski pisał o kultunie, wspomina także i Dr. Matuszyński w rozprawie niemieckiej (*Ueber die Natur und Behandlung des Weichselzopfes. Tübingen r. 1834. in 8vo str. 6.*). Lecz w którym roku powyższe dzieła Cziachowskiego wyszły, niemógłem z nikąd się dowiedzieć.

§. 32.

Erazm Sykstus (Sixtus) Dr. Med, i Filozof. Radzca i Lekarz miasta Lwowa, którego sława nietylko w kraju, lecz i za granicą była znana. Zostawał w związku z najpierwszymi uczonymi swojego czasu, a w wielkiej zażyłości z Szymonem Symonidessem. O wielkich dobrodziejstwach Sykstusa dla ubóstwa Lwowskiego czynionych, świadczą akta tegoż miasta. Podług Załuskiego (Biblioteka historyków i t. d. Krak. r. 1832. str. 138.) był Sykstus Erazm Professorem Medycyny przy akademii w Zamojszcziu. Mąż ten pełen zasług dokonał życia r. 1635. Z dzieł jego następujące tu należą.

1. *Erazma Syxta Med. Dr. O cieplicach we Skle pod Lwowem, ksiąg troje. w Zamojszcziu w drukarni akademickiej drukował Chryzstof Wolbramczyk r. 1617. in 4to. [1]*

Druga edycja tego dzieła wyszła w Warszawie w drukarni Miclera r. 1780. in 4to wraz z tłumaczeniem łacińskiem zrobionem przez Józefa Minasowicza kanonika katedralnego kijowskiego i Lorenca Miclera de Kolof. nadwornego lekarza królewskiego; kosztem zaś Krzysztofa Radziwiłła [Janociana Vol. III. pag. 303.]

Wież Szkoło, leży w obwodzie przemyskim, pięć mil od Lwowa, a jedną od Jaworowa. Nasz Sykstus nie zapuszczał się bynajmniej w opis chemiczny wspomnianych wód, lecz podał tylko sposoby lekarskie ich użycia. Dokładniejszy opis i rozbiór zostawił nam Dr. Bulikowski [De aquis naturalibus medicatis provinciarum antiq. Polon. Crac. 1834. str. 47 — 49.], licząc wody szklane do siarczanych, wodorodno-siarczystych [Solpluratae, Hydrothi-

1) Bentkowski (Hist. lit. Pol. T. II. str. 449.) i Jędrzej Załuski (Bibl. hist. i t. d. w Krak. r. 1832. str. 138.)

onicae) i tak je dalej opisuje: „Woda ta w wielkiej ilości każdej pory roku się wydobywająca jest najczystsza bez koloru, przezroczysta, zapach wydaje wodorodu siarczanego [hydrogenii sulphurati], smak zaś ma słony, nieprzyjemny, temperaturę niższą od latowej. Dwojakie tu jest źródło, jedno daje wody do kąpeli na sposób Trenszenskich urządzonych, prowadzona jest bowiem z niego woda kanałami drewnianymi do kotła przykrytego, z kądem rozgrzana do kąpeli, gdzie bywa mieszana z zimną wodą z tegoż źródła prowadzoną. Drugie źródło znajduje się na łące o sto kroków od pierwszego oddalone, wydające wodę podobną do pierwszej, której się najbardziej wewnątrz używa. Oprócz tych znajduje się jeszcze źródło w pobliskim lesie, dostarczające daleko mocniejszej wody od poprzedzających;

Rozbiór wody szklanéj taki przytacza

Calcareae sulphuricae	grana 333.
Magnesiae — —	— 11.
Natri sulphurici	— 54.
— hydrochlorici	— 2½.
— Carbonici	— 1½.
Calcareae carbonicae	— 19.
— sulphurosae	— 15.
Ferri sulphurici	— 4.
Materiae extractivae	— 2½.
Et in aquae mole quae 20 poll. cubicos explet:	
Acidi hydrosulphurici pol. cubic.	11½.
— carbonici	— — ½.

W końcu zachwała wody szklane na Artrytis, Romatyzm i Paraliż.

2. *Cemmentarius medicus in L. Annaei Senecae opera Per D. Erasmus Sixtum, Physicum medicum Leopoliensem conscriptus. Leopoli in officina Joannis Szeligae, Archiepiscopalis Typographi. Anno Domini 1627. in 4to.*

Dzieło powyższe nadzwyczajnie rzadkie, było w bibli-

otece Załuskich i Puławskiej (Janociana Vol. II. pag. 258). Chodynicki (T. III. str. 214.) pisze: „W piśmie tém (pod Nrm 2.) autor wzmiankuje o inném, które nazywa: *Commentarius in librum Herculis Saxonia de plica Polonica*; czyli tlómaczenie księgi Herkulesa Saxonia i t. d. o kulturze, lecz to dzieło Syxta późniejszych czasów tak zaginęło, iż nietylko żaden z pisarzy polskich niewspomina, aby je gdzie widział, ale nawet wszyscy bibliografowie nasi nie mieli wiadomości żadnej o jego istnieniu.“

Oprócz wymienionych tu dzieł, wydał jeszcze Erazm Sykstus wiele innych rozmaitej treści, które do medycyny nie należą.

ROZDZIAŁ II.

§. 33.

O nauce chirurgicznej czwartego okresu w Polsce.

Nauka chirurgiczna XVI. wieku miała w Europie wielu biegłych lekarzy zajmujących się jęj wydoskonaleniem jak n. p. Vesala, Ingrassias, Fallopiusza, Leonh. Botalla, Piotra Franco, Ambrosiusza Paré i wielu innych. Polska niemoże się wprawdzie tak wielkimi postęпами w nauce chirurgicznej tego wieku szczyścić, jak Francya i Włochy; miała jednakowoż niektórych lekarzy starających się o wydoskonalenie i rozkrzewienie wiadomości chirurgicznych na ziemi ojczytęj. I tak Piasecki opisuje nam (Chron. gestor. in Europa pag. 153.) zrobione cięcie cesarskie w Polsce r. 1598. w te słowa: „Et primo quidem mense Januario die ultima Regina Anna (żona Zygmunta

III.) *Austriaca prole grvida nihil periculosum sentiens praeter Catarahi fluxionem, cum qua nihilominus mensae cum rege assidere solebat, inopina cordis palpitatione et febrī non adeo vehementi correpta, postridie hora pomeridiana prima animam exhalavit. Et quia proxima partui erat, os ejus tenebatur apertum propter respirationem foetus, qui ea extincta exsectus, vivus fuit repertus masculus etc.*“ Wiadomość ta dostatecznie nam dowodzi, że byli u nas podówczas biegli chirurdzy, kiedy tak ważną operacją przedsięwzięli. Cziachowski opisuje także cięcie cesarskie, które sam zrobić kazał. (O przypadkach białychglów brzemiennych. Krakow r. 1624. Rozdz. XI): „Gdzie zaraz (mówi on) natychmiast wieprza dla zachowania płodu, gdyż babki twierdziły że żyje, przynieść rozkazałem, a żywot rozmierywszy nakształt puł miesiąca otworzyć, lekko Cyrulikowi ukazałem, co on dość dobrze uczynił, y przyszedł aż do ciała macicznego, które rozkazałem tylko przekreślić brzytwą, a to arcymało przerznawszy, tak że ledwo końcem nożyczek mógł macicę zaiąć, a do góry wyniósłszy roztrzygnął, i t. d.“ Że ta operacya miała wielkie przeszkody w Polsce okazuje się dalej ze słów Cziachowskiego w przytoczonym rozdziale, kiedy pisze: „Jednakże to jest rzeczą w doświadczeniu u lekarzów pewną, że nietylko matka po przerznięciu takim, ale nawet y cale po wyjęciu macicznym, zagoiona, długo żyć, także też y płód wczesny wyjęty urość może: Lekarzowi zaś samemu wielkię się rzeczy, strzeż Boże, ważyć, co za pociecha w Polsce, ba y niegodzi mu się iednemu narażać.“

Do sławnych dziełami chirurgicznemi tego okresu lekarzy w Polsce możemy policzyć Józefa Strusia, znanego nam już z wielu innych dzieł; Falimierza Stefana; Tektandra Józefa; Gajerusa Jakóba; Spiczyńskiego Hieronima; Andrzeja z Kobylina; Chrościewskiego Stan.; Siennika Marcina;

Warismana Jana i wielu innych, o których w tym rozdziale będzie mowa.

§. 34.

Józef Struś, o którym wyżej w §. 16. Rozdz. I. tego okresu wiadomość skreśliłem, przysłużył się literaturze polskiej kilkoma dziełami chirurgicznymi jako to:

1- Claudii Galeni Pergameni *in librum Hippokratidis de fracturis, commentariorum libri tres, e Graeco in Latinum conversi, a Josepho Struthio Polono, publico artis medicae Patavii Professore. Venetiis in aedibus Bartholomaei Zanetti. Anno Domini MDXXXVIII in 8vo major.*

Autor przypisał je Janowi Chojeńskiemu biskupowi krak. i kanclerzowi królestwa polskiego.

2 Claudii Galeni Pergameni *in librum Hippokratidis de Articulis, commentariorum libri IV. Latine redditi a Josepho Struthio Polono, publico artis medicae Patavii Professore. Venetiis apud Bartholomaeum Zanettum. Anno Dom. MDXL. in 8vo major.*

Przypisane szkole padewskiej filozofów i medyków.

3. *De Phlebotomia.*

O tej książce piszę Starowolski (Hecatontas Nr. 99): „Tandemque reversus in Poloniam, Phlebotomiam et libellum de Sale conscripsit.“ — O drugiej to jest: *De vi et defectu salis*, wspomina także Krasicki (Wiadom. patrz. T. II, str. 511.) i Dr. Dylągowski (Chronologica medic. r. 1636. wydana.)

Papadopoli (Hist. Gymnas. Patav. T. II, pag. 219.) czyni wzmiankę, jakoby nasz Struś wydał dzieło Pawła z Eginny (Paulus Aeginetus); o czém nikt zresztą więcej nie-wspomina [1]. Oprócz wymienionych tu dzieł, tłóma-

1) Paweł z Eginny z przydomkiem Periodevtes, albo Pere-

czył Struś z greckiego na łacinę jeszcze wiele innych pism poetyckiej i astronomicznej treści, jak sam o tém wspomina w liście do biskupa Vespruem pisanym, a przy rozprawie *Luciani declamatio lepidissima*, wydrukowanym, które zupełnie zaginęły. (Janocki Nachricht von den raren poln. Büch. T. V. pag. 211.).

Falimierz Stefan w swoim zielniku r. 1534. w Krakowie wydanym (Zob. Okres IV. Rozdz. I. §. 19.) zawiera niektóre rozdziały o chirurgii n. p.: *Nauka puszczania krwi*; — *Nauka o biankach, na którym mieszczu postawione kczemu służą*; — *Nauka barwierska*.

Tektander Józef, o którego życiu i pismach w okres. IV. Rozdz. I. §. 19. pisałem, wydał dzieło chirurgiczne dod napisem:

Claudii Galeni de venaesectione adversus Erasistratum Liber, ad Graecorum exemplarium fidem recognitus. Josepho Tectandro Cracoviensi interprete. Alterque de venaesectione adversus Erasistrataeos, qui Romae degebant, interprete eodem. Cum reliquis Galeni operibus latine redditis, Jani Cornarii Zhvicaviensis Medici cura. Basileae apud Hionrony-mum Frobinium et Nicolaum Episcopium, mense Martio humanae salutis, anno MDXLIX. folii magnitudine (w T. V. stron. 1058. — 1102).

Tłómaczenie to przez Tektandra umieszczone jest także między dziełami Galena wydanymi przez Juntów w kla-

grinator. żył w VII. wieku po Chrystusie, był on ostatni z lepszych greckich lekarzy. Pracował wiele w chirurgii i sztuce babienia. Dzieło jego w łacińskim języku znajome jest: *De re medica Lib. VII.*, tłómaczone z Greckiego przez Gintra (Günther) von Andernach w Strasburgu r. 1542. fol. Grecka edycya wyszła w Wenecyi r. 1528. fol. i w Bazylei r. 1538. fol. Przypisują mu jeszcze dzieło: *De Crisi et diebus decretoriis w Bazylei r. 1563.* Które dzieło nasz Struś tłómaczył, niemogę się przekonać.

sie VI. r. 1624. w Wenecyi (Bentkowski T. II. pag. 443). Janocki (Janociana Vol. I. pag. 268. — 270.) utrzymuje, że Konaryusz dopiero w pięć lat po śmierci Tektandra wydał powyższe dzieło, umarł bowiem r. 1543.

Gajer Jakób (Po dalirius) miał być bardzo sławny lekarz i chirurg XVI. wieku w całej Polsce. Zwiędzając mąż ten Europę, zebrał sobie piękne wiadomości w sztuce lekarskiej, jak o tém świadczy nagrobek wystawiony w Krakowie w kościele Panny Maryi. Umarł d. 3. Października r. 1571. (Starowolski Monum. Sarmat. pag. 123.). O pismach jego nie Starowolski niewspomina.

Siarczyński Hieronim w Zielniku wydanym w Krakowie r. 1556. (Zob. Okres IV. Rozdz. I §. 19) zajmował się także wiadomościami do chirurgii należącemi jako to: *O nauce barwierskiej List 237.*; — *O puszczeniu krwi i stawianiu baniek List 190.*; a podług Chłędowskiego ma się tu znajdować: *Traktat o puszczeniu krwi mistrza Andrzeja z Kobylina, Lata Bożego 1542.*

Andrzej z Kobylina Magister medycyny wydał:

Nauka bardzo użyteczna y potrzebna o puszczeniu krwi ku zdrowiu człowieczemu; a zwłaszcza ukazanie, którzy żyły cięcie, któremu niedostatkowi pomaga. Przez Mistrza Jędrzeia z Kobylina, pospulstwu podane, roku Bożego 1542. in folio.

Bandtke (Hist. druk. w Krakowie r. 1815 wydanéj str. 312) tak niniejszą edycją przytacza, i Bentkowski [T. II. str. 442]. O innych jego pismach jest wiadomość w Okresie IV. Rodz. I. §. 17.

Jędrzej Glaber z Kobylina wydał: *Traktat o puszczeniu krwi. krak. r. 1542.*

Jakie względem tego dzieła zachodzą sprzeczki, nadmienilem w Okresie IV. Rodz. IV. §. 38. w uwadze I. do Glabra. L. Łukaszewicz [Rys dziejów piśmiennictwa Pol. str. 33. przypisuje powyższy traktat Jędrzejowi Glabrowi.

Chrościewski Jan [opisany w Okresie IV. Rozdziale I. §. 26] opisał niektóre rzeczy chirurgiczne w dziele:

De morbis puerorum r. 1583 in 4to. jako to: *De hernia de hydrocephalo; calculo; strumis; de puerorum aliis morbis; Clausi penis operatio.* Jak o tem świadczy Haller (Bibl. chir. T. I pag. 227.). —

Marcin Siennik w *Herbarzu* r. 1568. in folio w Krakowie wydany (Zob. Okres IV. Rozdz. I. §. 23.) podobnie jak wszyscy jego poprzednicy, ma niektóre traktaty z chirurgii, wiadomo bowiem jest, iż tylko zielnik Hieronima Spiczyńskiego poprawił.

Warysman (Varismanus) Jan rodem z Gdańska wydał podług Hallera (Bibl. chir. T. I. pag. 248.) dzieło:

De rubidi canis morsu. Gedani Anno 1586. in 8o.

Marcin z Kłocka pleban w dziele: *Obrona przeciwko morowemu powietrzu i t. d. w Poznaniu r. 1605. in 4to.* wydanem (Zob. Okres IV. Rozdz. I. §. 28.) pisał w końcu: „*Nauka puszczenia krwi czasu morowego powietrza, dla tych, którzy nie są bezpiecznymi Hirurgami. Którą nauką zarażony powietrzem śmierci za pomocą Bożą ujdzie.*“ — Nacza on tu, z których żył ma się krew puszczać, kiedy wrzody morowe się okażą, i jak się po tej operacyi mają chorzy zachować we względzie dyetytycznym. Radzi tylko, do 40. roku krew puszczać, starszym zaś osobom, dzieciom, ciężarnym wcale nie każe. Po upuszczeniu krwi, pozwala pić wino wystałe, lub piwo dobre, a o spaniu tego dnia niemyśleć. Zarażonym także spać nie radzi. O znakach zarazy mówiąc, przytacza te same symptomata, jak wszyscy inni dawni lekarze i każe zaraz obficie krew puszczać, lub przystawiać bańki i to zawsze z tej strony, na której się pokazały wrzody morowe. Mniema dalej, że skoro się wrzód zebrał, niepotrzeba się obawiać więcej niebezpieczeństwa i dla tego starać się trzeba przyspieszyć zebranie się wrzodu za pomocą plastru z liścia brzoźowego, gorczycy, lub ziela Barba Jovis, Macierzyduszki i Babki wycisnąwszy sok, zmięszać go z mlekiem niewieściem i dać wypić naczco

choremu; albo téż wziąć jąder orzechów laskowych, 4 figi, garstkę ruty, co utłukwszy dobrze na wrzód przykładać. Rozprawa ta rozciąga się przez 5 stron.

R O Z D Z I A Ł. III.

§. 35.

Sztuka położnicza.

Aż do XVI. wieku była sztuka położnicza wspólnie z chirurgią obrabiana, teraz zaś zaczęto ją za osobną wiadomość uważać i wydoskonalać; do czego pierwszy otworzył drogę Eucharius Reslin [Roeslin], wydawszy przyzodobione rycinami dziełko o położeniach płodu. W jego ślady wstąpił Walter Hermann Ryff, albo Reif, a później Jakób Rueff, który miał pierwszy wynaleść kleszcze do wydobywania płodu, lecz tylko nieżywego [1]. W ogóle jednakowoż była sztuka położnicza jeszcze na bardzo słabych sparta zasadach. We Francyi Ambrozyusz Paré pierwszy dał przepisy względem robienia zwrotu, przy nieregularnych porodach płodu. Jego uczeń Jakób Gwillemo (Guillemeau) starał się dalej sztukę położniczą wydoskonalić i wielu innych sławnych tego narodu mężów.

Gdy takie postępy zagraniczni lekarze w sztuce położniczej tego wieku robili, nasi nie dali im się bynajmniej;

1) Niektórzy mieli za pierwszego wynalazcę kleszczy Avicennę, inni znowu Albukassesa.

wyprzedzić. Mamy bowiem już z pierwszej połowy XVI. wieku osobne dzieło o téj nauce, i jak niżej okaże, niepoślednie.

Mężowie, których prace godne tu są wspomnienia, są następujący:

§. 36.

Piotr z Kobyлина za panowania Zygmunta I. wydał podług świadectwa Czackiego (O Praw. Lit. i Pol. T. II. str 473.):

Nauka ratowania położnic, przez Piotra z Kobyлина r. 1541. w Krakowie.

Szaffarzyk (str. 437.) mniema, jakoby ta książka była pierwsza z naszych medycznych językiem polskim napisana, w czém się pomylił, opisałem już bowiem wyżej dzieło lekarskie jeszcze w 1493. w polskim języku wydane.

Autor dzieła *Observatios sur la Pologne et les Polonais. Paris et Gêneve 1827.* pag. 63. chlubnie wspomina naszego Piotra z Kobyлина [1].

Jeszcze przed Piotrem z Kobyлина pisał Stefan Falimierz niektóre rozdziały o sztuce położniczej w swoim zielniku r. 1534. in 4to w Krakowie wydanym (Zob. Okres IV. Rozdz. I. §. 19.) jak n. p. *Traktat o rodzeniu człowieczem, iako a któremi obyczaiami płód z żywota matek swogich wychodzi na świat.*

Spiczyński Hieronim podobnie ma wiadomości położnicze w zielniku swoim r. 1556. w Krakowie drako-

-
- 1) Une autre médecin, Kobyliński en publient un traité sur les accouchemens, conserva la vie à des milliers de mères et d'enfans et fet connaitre dès lors la nécessité des établissemens pour cet objet si précieux pour l'humanité et qui furent introduits en Pologne plus tôt que dans beaucoup d'autres pays."

wanym (Zob. Okres IV. Rozdz. I. §. 19.) n. p: *O rodzeniu dzieciak List. 173.*

Marcin Siennik w zielniku r. 1568. in folio w Krakowie wydany (Zob. Okres IV. Rozdz. I. §. 23.) ma traktat: *O rodzeniu człowieczém, jak wszyscy jego poprzednicy.*

Cziachowski Piotr. O nim pisze Siarczyński (T. I pag. 90.) „Cziachowski po łacinie Ciachovius, wspomniony od Lubienieckiego jako lekarz sławny i Aryanin gorliwy za Zygmunta III. Mieszkał w Lublinie, gdzie i urzędnika zboru powinności pełnił, w rozprawach wyznania swego bronił.“ Mam przed sobą lekarza tego dzieło położnicze godne pochwały, z napisem:

P. z Z. B. Cziachowskiego o Przypadkach Białychgłów Brzemiennych Polszczyzna. W Krakowie in 4to (zapewne r. 1624. jak się niżej okaże). [2] Druk jest gocki. Kart nieliczbowanych wraz z tytułową jest 34.

Na odwrotniej stronie karty tytułowej znajduje się herb Lewart, a na następującej przedmowa: *Jaśnie Wielmożnemu Panu a Panu z Dąbrowice Jego Mości Panu Andrzejowi Firleiwowi, Staroście Kaźmierskiemu, Medickiemu i t. d. W końcu zaś: „Pierwszego dnia Listopada, Roku 1624.“ Zapewne więc tego roku z druku wyszło. Na stronie 6. jest wiersz łaciński na pochwałę Piotra Cziachowskiego przez Ch. F. P. et M. D.*

Rozkład całego dzieła jest następujący:

Rozdział I. z napisem: *O nieporządnej chciwości iedzenia, to iest: o appeticie przeciwnym ludzkiemu przyrodzeniu.* Jest tu mowa o pokarmach niezwycajnych,

2) Siarczyński (T. I. str. 90.) cytuje edycją z r. 1601., może pierwszą; a Dr. Terlecki z r. 1609. pytanie czy nie pomyłka?

jak się czasem brzemiennym zachciewa. Zkądby taki apetyt pochodził, tak sobie tłómaczy: „Wtenczas ten brzydki appetit bywa, gdy ust żołądkowych ściany złą iaką wilgotnością, abo niepotrzebną zbytą bywają napoione. Za których różnością, wyższych różnych, y ludziom nieprzynależnych pokarmów pragną. Jedne w brzemiennych te zbyte wilgotności przyczynę mają, a tę z zastanowienia Miesięcznego, gdyż te przedtym na każdy Miesiąc zwyczajnie odchodząc, a będąc już przez płód zastanowione dla części zacniejszój. od dziecięcia wzywiół drugiój zaś do góry obróconej, a téy abo samych wilgotności, abo tych pary: a mając te taką złość, że nabarziey żołądek. iako ten, który ma subtelne czucie, nagaba y on trapi: Dla tego też około dnia czterdziestego niemal od poczęcia takowy zły nieporządny appetit zwykły następować, y aż do czwartego Księżyca mało nie trwać: który za podrośnięciem płodu, iż ten już więcéy pokarmu potrzebuje y przyciąga, część też tego przez womit odchodzi, część zaś do płodu wpada, y tak już za tymi mówię, takie złe przypadki ustają y opuszczają.“ Dalej opisuje całe takowe cierpienie brzemiennych i sposób leczenia go.

Rozdział II.: *O brzemiennych pokarmów obrzydzeniu* (Anorexia). Przyczynę téj choroby zabawnie sobie w następujący sposób tłómaczy: „Ale (mówi on) w brzemiennych nawiększa przyczyna odwrotu od pokarmów jest, Miesięcznéy krwi część niepotrzebna y w miejscu zwyczajnym białej płci zbyteczna, której dymy usta żołądkowe zarażają, y iego umiarkowanie wywracają, y złą iakowością zarażają. Z kąd warzenie y ciągnięcie mają zawadę, a to osobliwie pierwszych księżyców brzemia, iż w te czasy obfitość tego złego bywa, a nabarziój pod pełnią, abo gdy płód włosia nabywa i t. d.“ Tu stręczy nad wszystko, dawać na wymioty.

Rozdział III.: *O womicie i cknieniu brzemiennych*: „Jako para (mówi) ze krwi Miesięcznej szatę ust żołądkowych obsiadłszy, robi zepsowany appetit, abo go gubi:

tak też para do żołądka wszedłszy, womit, albo cknienie przywodzi, gdyż iako żołądkowéy części wyższéy własna sprawa łaknienie y pragnienie iest, tak zaś zatrzymanie y zwarzenie kobieli albo spodkowi żołądkowemu przyna-
leżne z tym iednak dokładem, że gdy trochę bywa obra-
żony cknienie ma, a ieśliby zaszczypony był, albo uką-
szony, womitem często y z boleścią, albo trapieniem się bro-
ni, y znowu ieśliby para z macice gorąca była, rzyga-
nie ma spaleniem trącaće, ieżeli zimna, kwaśne.“ —
Między niezliczonymi środkami zapobiegającymi radzi kłaść
ręce i nogi w wodę ciepłą, lub podług Aeciusza w zimną,
cynamon, krew puszczać. Wymiotów, jeżeli są z ulżeniem
nie każe wstrzymywać.

Rozdział IV.: *O bólu żywotnym brzemiennych*: Po-
dług zdania autora, ma takowy powstać z wiatrów po-
chodzących ze krwi miesięcznej i potem zatrzymanych.
Środki zapobiegające podaje najbardziej z aromatycznych
rzeczy, których sucho i ciepło używać każe.

Rozdział V.: *O serca biciu y o omdlewaniu brzemiennych*. Dziwnym sposobem chciano sobie owego czasu bi-
cie serca i omdlenie wytłómaczyć, jak widzimy ze słów
autora, tak o tém piszącego: Gdy materya ona wietrzna,
o której w wyższym rozdziale, że się od Miesiący zatrzy-
many podnosi mówiliśmy, tu gdy się przez żyły serdec-
zne, albo żyłę *cavam* do serca wemknie, skakanie y ser-
ca drżenie sprawuje, abowiem gdy serce to, co mu iest
przeciwko przyrodzeniu postanego wygnąć usiłuje, po-
ruszeniem to przyrodzonym czyni. Abowiem nic innego
nie jest drżenie serca, iedno niezmierne miotanie się od
wielkiego tchnienia, y odetchu serdecznego. Z kąd łatwy
przechód w boleść nudną ust żołądkowych, y omdlewa-
nie, to iest prędkie utracenie sił wszystkich.“ — Dla
uleczenia przepisuje krwi puszczenie, lekarstwa rozwal-
niające, ciepłą wodę, rozmaite konfekta, nacierać miej-
sce serca, dla rozpędzenia złych dymów, olejkiem melis-

sowym, rożanym i t. d. — Przykładać na serce woreczek wykany prochem koralu, rogu jeleniego, Ambry i t. d.

Rozdział VI. O kaszlu brzemiennych. Kaszel mnie-
ma być wyrzucaniem mocnym, którem przyrodzenie
stara się wszystko nieznośne oddalić. U brzemiennych
powstaje także z pary krwi miesięcznej grubej, gryzącej,
podniesionej do krtani, czeluści, płuc i innych wnętrzo-
ści piersiowych. Środki są trojakie: 1) tłumiące i rozbi-
jające wiatry podniesione n. p. pokarmy suche, ptastwo,
wódka cynamonowa; — 2) Jeżeli kaszel powstał ze krwi,
albo białego płynienia do góry się pnącego, radzi upusz-
czenie krwi, bańki siekane do udów, Rabarbarę i t. d.; —
3) Jeżeli z głowy spadać będzie [tak się wyraża autor]
przynależne są środki co głowę purgują n. p. Mastiks,
Myrra, i t. d. —

**Rozdział VII. O zatwardzeniu żywotnym, y uryny za-
trzymaniu w Brzemiennych.** Jeżeli zatwardzenie pochodzi
z niedostatku pokarmów, każe jeść dużo polewki, jeżeli
z gorąca, pokarmy mają być oziębujące, wilgotne i po-
lewkę tłustą ptasze, albo skopowe, enemy i t. d. Aby
ułatwić odbieg uryny, radzi robić naparzenia części ro-
dnych. Oprócz tego niezliczone mnóstwo różnych lekarstw.

Rozdział VIII. O Biegunce brzemiennicy. Biegun-
kę u brzemiennych zaraz na początku ciąży ma słuszenie
za bardzo niebezpieczną, mniema bowiem, iż przez nią
związki płodu się odwilżają, matka słabnie i prędkie po-
ronienia następują. —

**Rozdział IX. O Brzemiennych goleniach sinych, na-
brzmiałych.** Jest tu mowa o tak nazwanych Varices,
które on żyłami nadzianemi mianuje; i puchnięciu
czyli raczej nabrzmiewaniu nóg u ciężarnych. Przyczynę
tych zjawień przypisuje zatrzymaniu się krwi miesięcznej,
zatkaniu się krwi w wewnętrznych żyłach, lub też kie-
dy krew zbyt się zgęstnie, mówiąc: „To iako się sta-
wa łacwie ten zgadnie, który wie, że od wielkiy żelży
wątrobnę dwa rzędy żel w oba udy idą, podle kości

spodniéy między udami, y od tychże też one żęły się poczynają, które w szyię macice wchodzą, y ztądże też po pologu goleni napuchają, gdy Lochia, abo zwyczajne odchody dostatkim nie odeyda.“ Mniema także, iż kiedy ciężarnym nogi puchną, najczęściej córki rodzą. Między wielu środkami, radzi myć golenie napuchłe cytrynami słonemi warzonemi, ługiem ciepłym z winnego chrustu, dębowego liścia, winem, w którém się warzył róg jeleni, krew puszczać i t. d.

Rozdział X.: *O krwi spodniéy cieczeniu Brzemiennych.* „Krew u brzemiennych (mówi) ze trzech mieysc może się wrywać, abo z żęł, które bieżą do szyie macicznejéy, abo z tych, które do ciała y wnętrznosci iey ciągną. Znowu y z tych, które płodowi są przytomne, przez które też żywność przyciągniona bywa, abo z inszych, które przyrodzenie dla przyplodku zachowało, y dla potrzeby krwi wyganiania, ieśliby iaka zbytyczna była.“ — Płynąć zaś krew może, albo kiedy się żyła otworzy, co czyni ulgę, rozerwie, rozedrże, albo rozprzestrzeni (tu kroplami cieczy). Płynienie krwi u ciężarnych pochodzi podług autora ze słabości płodu, który niemoże tyle krwi, będąc słaby, spotrzebować, albo też przepowiada poronienie. Terapia składa się z upuszczenia krwi u mocnych niewiast i lekarstw rozwalniających, kwaskowych, Cynamonu, Agaryku i t. d.; powtóre ze środków zgęszczających krew, płód wzmacniających i wątrobę rozgrzewających n. p. Pereł, Korali, Cynamonu, Gwoździków, Gutty, Ormiańskiéj ziemi, rógu jeleniego, wina czerwonego z wódką żywokostową. Potrzebie, gdy krew purgowanie swe odprawia, jak pisze autor, zażywać lekarstwa płód wzmacniające i zagrzewające n. p. Grzankę z winem i sokiem jabłczanym, żołądz, Gallus, burztyń, ziemię ormiańską, Sanguis draconis. Z tego wszystkiego robiono plastry i przykładano na pępek. —

Rozdział XI. *O wodzie wyciekającej z matki Brzemiennych.* Jakie miał nasz autor wyobrażenie o błonach

płodu *Ammion* i *Chorion* i o wodzie płodowej okazuje się z następującego wyjątku: „Międzybłony, które amnion [babki mieysca] zowią, płód będąc w nie obwiniony, y chorion błonki, które urynkę płodową zatrzymywiają, aż potym przy rodzeniu donoszony *amnion* przerywa się od dziecięcia w żywocie już dorosłego, y żywności już obfitszhey potrzebuiącego, w tym urynka w skok płodu dochodzi, y tak go gryzie, niewczas czyni, aż musi błonę chorion rozedrzyć, z kąd według biegu przyrodzonego, bywa wody, to iest urynki dziecięcý, właśnie przed porodem, dost atnie wypadnienie“ Wspomina daléy, że takowa woda może i przed porodem jeszcze płynąć, jeżeli błony zostaną przerwane, zbytńie rozciągnione, rozprzestrzenione tak, iż przez nie woda przesięcza [cedzi]. Dla zapobieżenia ztąd mogącemu nastąpić poronieniu, przepisuje pokarmy twardsze n. p. mięso pieczone, migdały, rozynki, chleb, suchary; za napój piwo wystale, stalowane, odwar Chiny stalowany z koralami czerwonymi, z rogu czerwonego i t. d. Przytaczając autor w tym rozdziale historią o nieszczęśliwym położeniu, z powodu zbytńej wody płodowej, mówi, iż trzeba było za wczasu zrobić cięcie półmiesiącowe i wyjąć dziecko [sectio caesarea], dodając: „Jednakże to iest rzeczą w doświadczeniu u lekarzów pewną, że nietylko matka po przerznięciu takim, ale nawet y cale po wyięciu macicznym, zagoiona, długo żyć, także téz y płód wczesny wyięty urość może. Lekarzowi zaś wielkiój rzeczy, strzeż Boże, ważyć, co za pociecha w Polsce, bo y niegodzi mu się iednemu narażać.“ W końcu przechodzi znaki płodu nieżywego w macicy.

Rozdział XII. *O bólu zębów Brzemiennych*, który według zdania autora ztąd pochodzi, iż dymy ze krwi macicznej podniesione, jeżeli aż do głowy się dostaną, krew tam zarażają i mózgowi złą ku pusilkowi sprawują.

Rozdział XIII. *O chorobach brzemiennych prędkich y ostrych*. Jest tu mowa o chorobach nagłych np.: apopleksyi i zapaleniach. Dyetę przepisuje mierną, aby

dziecka w macicy będącego nie umorzyć. Krew puszczać pozwala tylko na ten czas w zapaleniach, kiedy niewiasty są w pierwszych miesiącach dopiero ciężarne, a to dla tego, iż dziecko nie wiele jeszcze potrzebuje żywności; co nowszym zasadam zupełnie jest przeciwne. Dalej radzi lekarstwa rozwalniające, lecz tylko od 4go aż do 7go miesiąca ciąży, mniemając, że w tym czasie związki płodowe już są mocniejsze.

Rozdział XIV. *O brzemiennych życiu y o tychże doszreniu.* Podaje autor opisanie ogólne zachowania się dla ciężarnych niewiast: tak co do diety, jak co do leczenia się, aby zapobiedz poronieniom.

Dzieło Cziachowskiego pisane dla niewiast, nie dla lekarzy, dowodzi nam jasnie, jak błędnie sobie tłómaczono pod ów czas chorób przyczyny, a to z powodu braku fizyologicznych wiadomości; oraz przekonywa nas, iż lekarze na początku XVII. wieku w Polsce już się zaczęli nakłaniać na stronę Hippokratessa nauki. W ogóle jednakowoż zasługuje na pochwałę, jako zawierające w sobie wiele dobrych i zdrowych przepisów.

Sibilla Dorota, księżna na Lignicy i Brzegu, żona Jana Krystyana z domu margrabinka Zgorzelecka [3], urodziła się dnia 19go Października r. 1590. Miała to być pani swojego czasu rzadkiej piękności i rozumu, biegła w kilku językach, a między temi i w łacińskim, posiadała wiele znajomości w sztuce lekarskiej. Jako Polka lubiła zawsze Polaków i miała na swoim dworze ciągle dwie Polki przy sobie: Zarębiankę i Zychlińską. Pani ta dostojna trudniąc się sztuką lekarską, jakem wyżej nad-

3) Według Szymta zaś (*Denkwürdigkeiten aus dem Leben der Herzogin Dorothea Sibylla etc. Brieg r. 1838.*) była córką margrafa i kurfyrzta Jana Georga brandeburskiego, azatem nie była Polką, bo nawet polskiego języka dopiero się w Brzegu nauczyła, jak tenże sam Szymt świadczy.

mienił, wydała dziełko tyczące się babienia w języku polskim i niemieckim w Brzegu własnym nakładem u Augustyna Gruendern pod napisem:

Prosta rada dla niewiast ciężarnych i rodzących, także i w innych słabościach, szczególnie na wsi, do użytku. Wydana przez dwie mało wiedzące niewiasty. [Gemeiner Rath an Schwangere unde Gepaerrende auch in sunst allerlei Krankheiten, sunderlich auf den Doerfern, heilsamblich zu gebrauchen. Gestellet von zweien einfaeltigen Frauen D. S. und M. F.]

Pod tym skromnym tytułem i pod cyfrą D. S. ukrywa się sama księżna Dorota Sybilla, a głoski M. F. oznaczają Małgorzatę Fuss, akuszerkę nadworną i powiernicę księżnej we wszystkich jej czynnościach, szczególnie w sprawach lekarskich. Niezdarzyło nam się nigdzie czytać o tém dziele, które niezawodnie wielką jest bibliograficzną osobliwością. Dorota Sybilla powstaje w powyższém piśmie na rozpalające rzeczy, szczególnie na wódkę, nazywając ją napojem czartowskim, a miejsce, gdzie ją robią, główną apteką Szatana. Książka ta rozdawana była bezpłatnie. Umarła ta księżna d. 19. Marca r. 1625., na jej pogrzebie miał polską mowę ksiądz Kauer, pleban gminy katolickiej w Brzegu. Dzieje jej życia, opisane przez współczesnego Walentego Gierth, wyszły niedawno z druku w tymże mieście. —

Wiadomość tu przytoczoną o Dorocie Sybilli wyjąłem z gazety W. X. Poznańskiego Nro. 67. d. 20. Marca śr. 1834. i z opisu życia Doroty Sybilli przez Szmyta wyżej przytoczonego.

Czyli Józef Struś i Walenty z Lublina pisali co o sztuce położniczej? nie wiem; Czacki (O praw. Lit. i Pol. T. II. str. 260.) to tylko o nich pisze w uwadze o żubrze polskim (De Bisonte): „Struthius i Walenty z Lubliną używać zaczęli żubrzych skór dla położnic. Wyśmiewano potem ten zwyczaj zabobonem zwany, lecz następnie

poznano, że zapach piżma mógł być w niektórych chorobach pomocą.“ Paprocki (Herb. pol. str. 702.) wyliczając rajców krakowskich, pisze między innymi pod r. 1555.: „Jan Ull którego żona była wieku mego białogłowa enotliwa y stała za Dokthora, zwłaszcza białogłowom w tych chorobach, wiekce była pomocna.“

R O Z D Z I A Ł IV.

§. 37.

Anatomia i Fizyologia.

Anatomia ujrzała się w tym wieku na wysokim szczycie, a to przez wyborne prace mężów godnych nieśmiertelnej sławy; do czego niemało się przyczyniła zmniejszona władza papieżka tego czasu w Europie. Wiadomo bowiem jest, iż przedtém niedozwalali papieże otwierać ciał zmarłych, uważając w tém obrazę jakąś religii. Cesarz dopiero Frydryk II. powodowany miłością i korzyścią téj nauki wydał rozkaz, aby po szkołach lekarskich we Włoszech co pięć lat przynajmniej otwierano zwłoki ludzkie (Haller Bibl. anat. T. I. pag. 140.). Do sławnych anatomów tego wieku należą: Antoni Della Torre Professor Padewski, zmarły r. 1512.; Andrzej Vesalius, wielki geniusz, zrodzony w Brukselii, który nauczał potém anatomii w Padwie, Bolonii i Pizie, zmarły na wyspie Zante r. 1564.; — Fallopius z rodu książęcego w Modene urodzony, umarł jako Professor w Belonii r. 1563, — Bartolomens Eustachius Professor w Rzymie, zmarły

r. 1570., przewyższył wszystkich swoich poprzedników; Filip Ingrassias Professor w Neapolu i Palermo, umarł r. 1580.; Realdus Kolumbus uczeń poprzednika, był professorem w Padwie, w Pizie a nakoniec w Rzymie, umarł r. 1577.; — Julius Arancyusz uczeń Vesala i Professor w Bolonii, umarł r. 1589, i wielu innych sławnych mężów widziała oświecona Europa pracujących nad wydoskonaleniem anatomii tego wieku. Z powyższego skreślenia widzieliśmy, że nauka anatomii najbardziej kwitnęła tego czasu we Włoszech, Francji i Niemczech. Dla czego zaś Polska prawie zupełnie Anatomii zaniedbała naukę, niestarájąc się o katedrę przy akademii krak. téj gałęzi, nieodbycie potrzebnej do wydoskonalenia sztuki lekarskiej, dziwną jest zaiste rzeczą, niemogącą być czemu innemu przypisaną, jak tylko ślepemu posłuszeństwu zakazom papieżkim i zabobonom ludu polskiego; nad czém nikt się dziwić nie będzie, komu wiadomo, że r. 1736. chciał lud warszawski ukamienować Doktora Henryka Lehlhoffela (Loehlhoeffelus) chcącego założyć w Warszawie teatr anatomiczny (Roczniki Tow. P. N. T. X. str. 337.). Podobne rzeczy działy się i w Krakowie. Zresztą nienawiść ku otwierającym ciała zmarłych jest bardzo dawna. I tak Diodor (l. 91.) opisując sposób balsamowania Egipcyan mówi: „Pierwszy sposób balsamowania kosztował jeden Talent srebrny, drugi 20 Min. Pisarz święty (hierogrammateus) naznaczał na lewym boku miejsce cięcia, poczem prosektor (Paraschistes) rozerznął kamieniem etiopskim, uciekając czempredźej, aby uszedł ukamienowania przytomnych, uważających tego, który zwłoki ich przyjaciela zranił za osobę godną wzgardy.“ W końcu dopiero XVI. wieku założono przy akademii zamajskiej katedrę anatomii, której professorem był sławny Leoncena Atelsteniusz (Athelstenius), mąż pismami tego rodzaju, jak niżej nadmienilem, nie oszacowany. W Krakowie zaś Doktor Jan Zemeliusz pierwszy zrobił r. 1602. fundusz dla Professora Anatomii i Botaniki, darowawszy

na ten cel 16,000. złotych pol. (Sołtykowicz wyliczając dochody akademii krak.). Chociaż Polska, jakem wyżej okazał, niestarala się na początku XVI. wieku o zakładanie katedry anatomii, niemożna ztąd przecież wnosić, aby nasi lekarze ówcześni całkiem wiadomości anatomicznych nie posiadali: gdyż wiadomo nam jest już z powyższego, że prawie wszyscy polscy lekarze zwiedzali pod ten czas akademie Włoskie, Francuskie i Niemieckie, które jakem na początku tego rozdziału powiedział, szczyliły się najbieglejszymi anatomami. Na potwierdzenie czego mogę przytoczyć i Wojciecha Nowopolskiego, który w swoim dziele: *Fabricatio hominis i t. d. w Krakowie r. 1551. in 8vo u Łazarza Andrzeja wydaném*, opisał dokładnie, to jest, podług ówczesnego stanu anatomii, prawie wszystkie części ciała ludzkiego (Zob. niżej §. 38. i §. 39.). W ogóle jednakowoż zaniedbana była u nas ta nauka, czego najlepszy dowód mamy z dzieła które *Siennik Marcin r. 1564. w Krakowie u Łazarza in 4to* (Zob. Okres III. §. 15.) wydał, gdzie na końcu sam pisze, że około r. 1530. anatomia naszym lekarzom mało co była znana i że dla tego wyśmiewał się z nich publicznie w Krakowie kat éwiartujący 4 winowajców, jakoby nie wiedzieli, że człowiek ma żołądek. Czemu Siennik przytomny mocno był obrażony, chciał odpowiedzieć na zarzut kata, lecz, jak sam mówi, że był najmłodszy z lekarzy obecnych traceniu, zamilkł.

Zestawiwszy powyższe wiadomości, przystępuję do opisu znanych mi dzieł anatomii się tyczących.

§. 38.

Jedno z najdawniejszych dzieł tego okresu, które Haller (Bibl. anat. T. I. pag. 154.) do anatomicznych liczy, jest pewnego mnicha polskiego imieniem Radunszycyca, pod napisem:

Opusculum de arte memorativa longe utilissimum, in quo studiosus lector tam artificialibus praeceptis; quam naturalibus medicinalibusque documentis memoriam suam adeo fovere discet, ut quaecunque vel audita, vel lecta illi commendaverit tanquam in cella penaria diutissime conservaturus sit. Impressum Cracoviae. Sub anno Dominice incarnationis. 1504. in 4to stron. 20.

To nadzwyczajnie rzadkie dzieło opisał nam Janocki w ten sposób [1]: „Ein ungenannter (Antonius Radunszyc) Polnischer Bernardiner ist der Verfasser dieses wunderlichen, nach dem Geschmack der finstern Zeiten, eingerichteten, und mit lauter ungereimten Einfaellen, und albernem Figuren, angefüllten Buches. Er traegt im selbigen die Kunst, das Gedächtniss zu staerken, per loca, litteras reales, personales characteres imagines et ydola, vor. Bei den Regeln, so er hiervon ertheilet, hat er wie er sich selber ausdrückt, allezeit, fructum preciosum, stilum copiosum, nodum tediosum, locum spaciosum, und modum speciosum, zum Endzwecke. Die Beispiele, deren er sich zur Erläuterung seiner Saetze bedinet, sind so fremd eronnen, und so widrig angebracht, dass sie bald einen Heraclitum zum Lachen, bald einen Democritum zum Weinen, bewegen koennen. In dem Anhang hat er noch von des Magistri Arneldi medici e nova villa arte memorativa, einen kurzen Auszug geliefert. Der Druck dieses sonst ganz unendlich raren Buches ist von allen, so zur Zeit der Einführung der Buchdruckerkunst in Polen, zum Vorscheine gekommen, gar merklich unterschieden. Das Papier ist ausserordentlich fein. Die Lettern sind durchgehends klein gothisch, und über die Maass verkürzt. Ich habe von diesem Buche in der Hochgraefflichen Zaluskischen

1) Nachricht von denen in der Hochgraefflichen Zaluskischen Bibliothek sich befindenden raren polnischen Büchern. T. II. str. 83.

schen Bibliothek auch nur ein einziges Exemplar gefunden.“

Nowopolski Wojciech Dr. Med. i filozof: (o którym w Rozdziale IV. o anat. i fizyologii §. 39. obszernie pisał) może być rachowany do najslawniejszych anatomów polskich tego okresu. W dziele *Fabricatio hominis etc. w Krakowie u Łazarza r. 1551. in 4to* wydanem znajdują się wyborne uwagi anatomiczne do rozprawy Cycerona „*Fabricatio hominis etc.*“ się ściągające. I tak na wyrażenie się Cycerona Sed quum aspera arteria, pisze: „Meatum spiritus describit: qui quidem varie appellatur. Dicitur enim trachia, aspera arteria, ad differentiam aliarum, quae tales non sunt. Aristoteles a dignitate arteriam tantum vocat. Latini etiam guttur, fistulam spiritalem quidam nominant, habet autem arteria nomen a $\rho\tau\theta\upsilon$ terein ton aera id est a conservando aëre. Quod ad superiora, id est, oris habitum pertinet, e regione (ut inquit Aristoteles) posita est foraminibus narium quae in oris partem patescunt. Unde fit, ait idem, ut quoties humor inter bibendum retrahitur, effluat per nares, porro altero sui extremo, cum lingua ima conjungitur, altero ad pulmones descendit, tum in utramque partem pulmonis finditur. Arteriam constituunt anuli cartilagini membrae contenti. Qua autem parte oesophagum attingit, non est cartilaginea. Eoque hos anulos trachiae, Graeci sigmides appellant a forma litterae, unde a Latinis quibusdam etiam cformes dicuntur, quod referant figura, litteram C. His cartilaginibus et ligamentis trachiae, obtenditur tunica subtilis, et densa, ut humores defluentes ad cartilagineas, arceat, haec modice sicca est, quippe irrigata et modica plus aequo, raucam vocem ederet. Quin et immodice sicca pejus sonat, quod in vehementibus febribus deprehenditur. Convestitur exterius etiam tunica. Caeterum dum ipsos pulmones ingreditur arteria, tum quidem in duos primum aequales ramos dividitur, etiam suos anulos, sed eos minutiores et integros habentes. Caput seu summa pars hujus asperae

arteriae larynx vocatur Graecis, haec in collo extare apparet, tangentibusque dura sentitur, sursumque nobis translutientibus fertur. Compingitur tribus cartilaginibus velut fistula quaedam. Quarum exterior ac prominens, nodum gulae efficit, scutiformis dicta, Graecis Thyroides, quod velut clypeus quidam proposita sit adversus injurias externas. Altera in capacitatem laryngis conversa, cui nom arytenoidi, a vasis olearii similitudine, positionem habens contrariam epiglottidi, de qua paulo post. Tertia strictior in inferna laryngis basi, quae innominata vocatur, sunt in larynge musculi circiter triginta, ut Galenus scribit. — Ciekawy czytam opis serca, który tu dla przekonania czytelników, jakie wtenczas miano wyobrazenie o sercu i jego czynnościach, w całości wypisuję: „In corde (pisze Nowopolski) duo sunt sinus seu ventriculi, septo quodam (parietem quidam appellant) discreti, in quo inveniuntur, veluti fovae quaedam et sinus, per quos fit communicatio sanguinis et spiritus, ab uno ventriculo cordis in alium; unus ventriculus est dexter, qui sanguineus appellatur, in quem vena cava sanguinem demittit, ut dictum est. Alter est sinister qui caloris nativi fons est, et spirituosus appellatur. In hunc arteria venosa, spiritum defert. Hi duo ventriculi sunt iis animalibus, quibus est pulmo, unus autem tantum, quae pulmonem non habent, ut piscibus qui vice pulmonis habent bronchias, per quas vaporem ex aqua inspirant, et intromittunt. aquam vero extra expellant. Quae enim carent pulmone, carent et voce, et dextro ventriculo cordis, qui pulmonis gratia factus est, cui sanguinem elaboratum per venam arteriosam confert, ut eo nutriatur. Aristoteles ait, esse tres ventriculos cordis, dextrum, sinistrum et medium, maxime in corde majorum animalium, quod Galenus negat. Substantia cordis carnea est, et muskulosa robustissimis villis, rectis, transversis et obliquis contexta: a muskulis tamen corporis, robore, rubore, et paciendi difficultate, multum differentibus. Caro enim dura, ipsi

cordi a natura facta est, ad dispathiam, et ut sufficere possit continuo motui: qui fit per diastolas et systolas. de quibus paulo post. Proinde in quorundam animalium majorum corde, circa ejus basim, os est quoddam cartilagosum, ad ligamenta, membranas, et arteriam magnam fulciendam: in paulo minoribus vero animalibus, substantia est quaedam dura, et veluti corpus temperatum, ex nervo et cartilagine ad praedictam utilitatem. Auriculae cordis duae, dextra et sinistra, in utraque parte superiore cordis sitae ad yasa materiam invehentia, de quibus post dicitur. Sunt cuticulares et tennes, ut cordis motum prompte sequantur. Cavae, situs cujusdam ante cor, efficiendi gratia. Earum utilitas est ut sint veluti repositoria quaedam alimenti, ad cordis usum: in sinistra enim aëris et spiritus, in dextra sanguinis portio reponitur. Concutiunt quoque vasa quibus adjacent: ut omnis materiae tum ingressum, tum exitum celerius excitent. — Figuram cor habet nucis pineae quam conum appellant, hoc est turbinatam, et quae paulatim a summo in cuspidem exeat. In medio thorace cor situm est, praesertim sua basi, quam caput appellant. Ejus enim cuspis, sive mucro, in sinistrum latus sensim reflectitur. Unde nonnullis placuit dicere, cor in sinistra parte corporis situm esse. Aristoteles ait, cor caeteris animalibus in medio pectore esse, homini tantum vergere ad laevam, ut ejus partis refrigerationem moderetur et compenset. Omnium enim animalium, maxime homo refrigeratam habet partem sinistram, ut idem ait. — A basi cordis, tria insignia vasa explantantur. Ex dextro ventriculo ejus egreditur vena arteriosa, quae in pulmonem dispergitur sanguinem elaboratum conferens ad pulmonis nutritionem. Qui ut subtilis est: ita subtili alimento eget. Dicitur autem vena arteriosa, quod cum sanguinem in venis contineri solitum, contineat; spissa tamen tunica, et duplici, more arteriarum, contegitur. Hanc ex cava vena, quae sanguinem in cor demittit quidam esse ajunt: verum non desunt qui affirmant nullo pacto continuam es-

se cum cava, neque ab ea nasci, simile enim ex simili nasci oportuit, inquit Galenus. — Ex sinistro cordis sinu exit arteria venosa, sic dicta, quod tunicam venae similem, hoc est, simplicem habeat. Haec ex pulmone aërem cordi defert, fuliginosaque ipsius recrementa educit, quae postea per os expuuntur nisi malit quispiam rectius hanc natam ex pulmonibus, in sinistrum cordis ventriculum inferi. A medio autem cordis ex sinistro ventriculo, prodit maxima arteria, omnium aliarum origo, aorta Graecis dicta, quae aërem ex pulmonibus attractum et elaboratum in corde, recipit, ac subinde in universum corpus per infinitos ramos dispergit, haud secus ac vena cava ex jecore emergens. Cum igitur egreditur sinistrum ventriculum cordis, per mediam ipsius basim fertur: atque illic dividitur in duos ramos, quorum major deorsim, minor sursum tendit. Porro in illis cordis ventriculis, quatuor vasorum orificia, quot et vasa, insunt, in utroque bina, ut dictum est. duo in sinistro, quorum unum minus, est arteriae venosae. per quod pulmonum arteriis, cor est continuum. Alterum majus est, magnae arteriae, per quod omnibus arteriis cor est continuum. In dextro totidem. Alterum majus, vanae cavae sanguinem in ipsum cor intromittens. Alterum minus, est venae arteriosae ex ipso corde, sanguinem in pulmonem ducedens. — Singulis autem orificiis cordis, hymenes, id est membranae ex ipsis ortae, adnascuntur, velut opercula quaedam, ne materia multa, scilicet sanguinis et spiritus, ex corde effluat, aut in ipsum refluat. Hae autem sunt XI. tres in orificio cavae venae, de quibus ante dictum est, trichenas id est trisulcas appellaverunt, quod mutua ipsarum inter se compositio, cuspidum telorum eminentiis, atque angulis, penitus est similis. Tres item in orificio venae arteriosae, intus foras spectantes, quas a figura literae S Sigmeideis appellarunt. Tres in orificio magnae arteriae intus foras etiam spectantes, et sigmeideis, eadem praedicta ratione appellatae. Duae tantum in orificio arteriae venosae, foris intro pertinentes. Dua

autem tantum sunt, quoniam hujus solius orificii intererat, ne ad amussim clauderetur, quod solum ipsum transitum a corde ad pulmones excrementis fuliginosis dare praestiterat, quae Calorem nativum possent extinguere. — Cor autem, tribus modis (ut Galenus docet) sanguinem et spiritum attrahit, primo fuga vacui: quemadmodum fabrorum folles dilatati intro aërem attrahunt. Secundo calore, quo pacto ellychniorum flammae oleum attrahunt. Tertio similitudine totius substantiae, ut Magnes ferrum attrahit: quam qualitatem Mesues specificam appellat. — Cordis motus est duplex: alter quo comprimitur, ac contrahitur, partim ut expellat fuliginosa recrementa per venosam arteriam in pulmones, quae tandem per os excernuntur: partim ut per arteriam maximam, in totum corpus spiritum spargat, per poros cutis exiturum. Quapropter tunc temporis aperiuntur orificia venae arteriosae et arteriae maximae: clauduntur autem orificia venae caevae et arteriae venosae: atque hic quidem motus appellatur systole, quasi contractio. Alter vero motus est, quo distenditur et dilatatur cor, ut devoret et quodammodo absorbeat ac rapiat in ventriculum sui dextrum, sanguinem ex vena cava, in sinistrum vero aërem inspiratum per pulmones. Hic dicitur Graecis Diastole quasi dilatatio: quapropter aperiuntur orificia venae caevae, et arteriae venosae: Clauduntur autem orificia venae arteriosae, et arteriae maximae: ne scilicet cor dilatatum, eorum vasorum materias, ad se revellat ex pulmonibus, aut arteria maxima. — Fibris autem rectis sese contrahentibus, reliquis omnibus laxis ac diductis cor dilatatur. Contra fibris rectis se relaxantibus, contractis autem transversis, rursus cor contrahitur ac deprimitur. Post diastolen succedit quaedam quies exigua, tantisper dum cor spiritum attractum conficiat et eo gaudeat. Haec quies in pulsibus omnibus facile tactu percipitur. Post Systolen succedit alia quies quae tamen vix comprehendi potest, nisi in maximis ac vehementissimis pulsibus. Nam diastolen et systolen arteriae habent a corde. Unde medici ex pulsu

conjectant et judicant quomodo cor afficiatur. In ipsis motibus cordis ait Plato temporari et refrigerari cor a pulmonibus, et ipsorum carnis molliciae. Quod quidem tolerabilius esse ajunt quidam, quam quod voluit Aristoteles, cum dixit cerebrum cor refrigerare, nam si id quidem debuisset, sensorias potius partes refrigerasset, quae ipsi sunt viciniores. — Habet cor tunicam, qua contegitur et obvolvitur. Graeci *perikardion chitona* vocant, hoc est tunicam cor contegentem, vulgo capsula cordis dicitur. Ex basi ipsius cordis exoritur. Hujus facultas est, ut cor ab injuriis externis tueatur, veluti propugnaculum quoddam ac vallum ipsi circumseptum. Quapropter non exacte cordis corpori connexum est, verum invenitur regio intermedia, motui cordis accommodata. Figura est turbinata, velut cor cui circumdatur, ossi pectoris conjungitur. In pericardio humor serosus colligitur, aliquando tam multus, ut cordis palpitationem, quam Graeci *palmōn* vocant, excitet, ut Galenus Ca. I. Lib V. de locis affect. ait.“

Oprócz tego znajduje się jeszcze w dziele powyższym Nowopolskiego Wojciecha, i to na samym końcu, wyobrażenie oka ludzkiego w przecięciu ze wszystkimi jego częściami i krótkim objaśnieniem. Opis zaś obszerny oka umieszczony jest na 101. stronie między uwagami.

Leoncena Atesteńczyk Jan Dr. Med. rodem z Padwy. Jan Zamojski sprowadził go do Zamościa na Professora anatomii. Umarł w Jarosławiu, gdzie mu Piotr Mucharski Dr. Med. wystawił nagrobek (Starowski Monum. Sarmat. pag. 437). Mąż ten niemało się przyłożył u nas do wydobycia wiadomości anatomicznych z zapomnienia. Haller (Bibl. anat. T. I. pag. 486) tak o nim pisze: „J. Leoncena Athelstenium nonnunquam se vocat, quod alii scribunt Atestanum. Zamosciensis, Veslingii prosector, nihil quidem scripsit, ejus tamen anatomici labores passim laudantur. Tabulas vasorum et nervorum ab eo paratas T. Bartholinus habuit, laudat Robertus Boyle, donavit Re-

giae societati Britannicae Johannes Evelyn, qui satis caro pretio redemerat. In Trans. Philosophicis denique icones Leoncenae sculptae extant. Tabula prior aortae est, venae cavae altera. In illa arcus magnus bene expressus. Vertebralis arteria, ex rariori fabrica, ex trunco aortae deducta, magnus arcus gastroepiploicus. In vena cava duae azygae venae insertiones inferiores, satis recte. In Academia etiam Zamosciana anatomem exercuit, et hydropis saccati exemplum vidit.“

Jan Brachman zdaje się, że był lekarzem w Polsce, o czém z następującej książki się domyslam:

Joh. Brachmannus de carnea Wschoviensis abortus galea. Ligniz. 1603 in 4to [2]

Tidiceusz Franciszek Fizyk Toruński (zob. Okres IV. Rodz. I. §. 30) wydał podług Hallera (Bibl. anat. T. I. pag 333) następujące dzieło anatomiczne:

Francisci Tidicaei microcosmus, sive descriptio hominis et mundi parallela. Quo modo universa rerum natura in homine per imaginem expressa sit. Quanto jure veteres parvum mundum dixerint. Lipsiae 1615. in 4to i r. 1638. in 4to.

Jan Niedźwiecki (Ursinus) Dr. Med. i Filozof. Professor w akademii Zamojskiej, którego życie i dzieła obszernie Chodynicki (Hist. Miasta. Lwowa str. 427) opisuje, wydał:

De ossibus humanis tractatus tres. Primus (tractatus) de Nomenclatura ossium; secundus de Processibus et Appendicibus ossium; tertius de Commissione ossium. Zamosci per Mart. Lenscium typographum academiae excussi. Anno 1610. in 4to. (Janociana Vol. III. pag. 359).

Siarczyński (T. II. str. 9) cytuje edycyą z roku 1611, może drugą.

2) Haller (w Bibl. anat. T. I. pag. 294.)

E l h a f e n (Oelhafen) **A d a m J o a c h i m** (zob. wyżej rozdział. I. §. 31.) wydał podług Hallera (Bibl. anat. I. T. pag. 310-311):

1. *De fetu humano.* Gedani 1607. in 4to.
2. *De partibus abdomine continentibus.* Gedani 1613 in 4to.

Opisuje tu autor polipy serca i przepuklinę (hernia) macicy, powstałą przez kichnienie, o czém w Bibl. Chir. T. I. pag. 291. Haller pisze: „Uterus ex hernia elapsus gravidae, fetus feliciter excisus.“ Dalej utrzymuje, że często kości miednicy wstydlive [pubis], lecz jeszcze częściej kość święta od biodrowej [Ilium] rozstają się.

3. *De hepate.* Gedani 1614 in 4to.
4. *De motu cerebri.* Gedani 1615 in 4to.
5. *De usu ventriculorum cerebri.* Gedani 1616 in 4to.
6. *De usu renum endoxa et paradoxa.* Gedani 1616 in 4to.

O tém dziele pisze Haller: *Renes ad generationem et seminis praeparationem facere. Non mala disputatio.*“

7. *Cum Meibomio de usu flagrorum, recusa est Hafn.* 1669 in 12to.
8. *An ventriculi actio primaria sit chylosis.* 1630 4to.
9. *De corde et venarum principio.* 1643 in 4to.
10. *Problemata de dentibus.* Gedani 1607. (*Siarczyński T. II. str. 25*).

§. 39.

Kiedy Anatomia w Polsce tego okresu poczęścięj zaniebduwaną była, Fyzjologia, będąc z nią w ścisłym związku, niemogła także uczynić wielkich postępów; mamy jednakowoż niektórych uczonych lekarzy i mężów, którzy się badaniom fizyologicznym poświęcali.

J a n G ł o g o w c z y k (Joh. de Głogów) sławny Teolog, Filozof, Matematyk i Lekarz (Henschel pag. 5. rodem wprawdzie Ślązak, lecz słusznie do Polaków liczony; bo od

samęj młodości w Polsce przebywał i urząd Professora przy akademii krak. aż do roku 1507. sprawował (Bentkowski T. II. str. 8.) Z pomiędzy wielu jego dzieł dwa są treści fizyologicznej, jedno pod napisem:

1. *Quaestiones librorum de anima Mag. Joannis Versoris ad impensas honesti viri et civis Cracoviensis Dni Joh. Haller per Mag. Johannem Glogoviensem, Almae universitatis studii Cracoviensis majoris collegii collegiatum pro juniorum in philosophiae studiis intentione ad laudem Dei feliciter resolutae.* — W końcu czyta się: *ad impensas D. Joh. Haller impressum Metis per Casparum Hochfeder, Anno 1501. in 4to.*

Tę edycją przytaczają Bentkowski (T. II. str. 11) i Bandtke [Hist. druk. krak. str. 216.]. Drugie wydanie opisuje Janocki [Janociana Vol. III. pag. 33.] r. 1513. in 4to w krak. u Jana Hallera. Trzecie tenże [Nachricht von den raren Poln. Büchern IV. str. 119.] z r. 1514. w Krakowie arte et impensis spectabilis viri domini Joannis Haller. Czwartą edycją zr. 1522. ma Sołtykowiec (str. 169.), o czém Bandtke (Hist. druk. krak. str. 217.) wątpi. Bandtke na przytoczoném dopiero miejscu pisze: „W tém dziełku typy gotyckie, niepiękne. Głowa z komorkami mozgowemi i oznaczeniem, gdzie organa duszy siedzą, z Bernarda de Gordonio (1305) rodem ze Szkocyi, Lekarza w Montpellier wyjęta, mniej piękna i mniej dokładna, jak w edycyi r. 1514 krakowskiéj; albo strasburskiéj encyklopedii Murgarita Philosophica r. 1512. u Jana Grüninger Panzer.“ — Bentkowski (T. II. str. 11.) opisując powyższe dzieło Głogowczyka, nadmienia, że na stronie osmój jest odrysowana głowa ludzka, na której powierzchni jest wiele miejsc odznaczonych kołami, jak gdyby rozmaite organy umysłowe, mające wielkie podobieństwo do nowego systemu czaszkowego Galla. Dla ciekawości i porównania z dziełem Galla, wypisuję tu niektóre wyjątki z Głogowczyka. Rozdział pierwszy tak autor zaczyna: „De-

claratio capitis physici ex sententiis medicorum doctrinaliter deducta, Gordomus particula de pronosticis virtutum animalium quomodo sensus interiores distinguuntur et unus laeditur alio salvo manente et illeso. Gordomus medicus. Intelligendum est quod in cerebro tres sunt cellulae. Prima quae est in parte anteriori: Secunda quae est in medio. Tertia quae est in postremo. In anteriori ergo parte primae cellulae jacet sensus communis, cujus operatio est comprehendere omnes formas receptas in particularibus sensibus et indicare de eis. In postrema parte primae cellulae jacet Fantasia, cujus operatio est conservare species receptas in sensu communi, unde fantasia est thesaurus sensus communis. In prima parte secundae cellulae jacet imaginativa, quae in tota vita non quiescit, nec tempore somni, nec tempore vigiliarum, homo enim sine imaginatione esse non potest, cujus operatio est componere, praecedentes enim virtutes nihil componunt, sed tantum recipiunt, praecedentes enim virtutes nesciunt fabricare nec sertum componere ex diversis floribus et odoribus et imaginativa est quae componit chymeram tragelaphum hircocerum et haec imaginatur hominem volare et imaginatur montem smaragdinum et postea componit et dicit, homo volat in montem smaragdino (tak). unde haec virtus habet duo nomina, si enim haec virtus obediens fuerit rationi et imaginativa sit vera sensibilibus conveniens tunc dicitur cogitativa, si autem non sensibilibus et obediat aestimativae dicitur proprie imaginativa, quia tunc imaginata sunt falsa et forte de impossibilibus. In postremo autem mediae cellulae jacet aestimativa, cujus operatio est judicare de formis sensu non perceptis sicut amicitia et inimicitia, per hanc agnus judicat quem ante non vidit esse inimicum. et pastorem amicum, unde sicut aestimativa est in brutis per quam reguntur, sic etiam homines reguntur per rationem. Unde homines qui regunt per aestimativam contigit eos peccare in operationibus, et tales homines sunt bestiales, qui autem diriguntur ratione non deficiunt. In po-

steriori autem cellula est memoria, cujus operatio est conservare universaliter species omnium rerum et potentiarum praecedentium. Et subjungit. In homine autem supra has virtutes est quaedam virtus immaterialis, quae non est in organo, cui virtutes praedictae administrant, et haec virtus divina alta est et felix intellectus dicitur. Omnes autem virtutes praedictae interiores corporales sunt et virtutes in organo. Aliquando enim deficit imaginativa et aliae sunt salvae. Aliquando autem imaginativa est salva et aliae sunt laesae i. d. “

Drugie dzieło Głogowczyka tu należące jest:

2. *Physionomia hinc inde ex illustribus scriptoribus per Mag. Joannem Glogov. recollecta. Cracoviae ap. Hieron. Vietorem, anno 1518. in 4to.*

Wspominają o niem Bentkowski (T. II. str. 12.); Haller (Bibl. anat. T. I. pag. 156.); — Henschel (p. 5.); — Janocki (Janociana Vol. III. p. 32. i Nachr. von den raren poln. Büch. pars IV. p. 119.).

Oprócz tych dwóch dzieł Jana Głogowczyka, liczy jeszcze Henschel (Jatrologiae Siles. specimen p. 5.):

3. *Quaestiones in Aristotelis parva naturalia i - e de Sensu et sensili - de Memoria et reminiscencia - de Somno et Vigilia - de Somniis - de somni divinatione - de animalium motu - de vitae longitudine et brevitate - de juventute et senectute, vita et morte liber - de respiratione - de animalium incessu - de spiritu (Niewyszło z druku).*
4. *De Astrorum judiciis liber ined.*

Glaber [I] Andrzej rodem z Kobylina w Wielkiej-polsce odbył nauki wyższe w Krakowie, gdzie zaszczytu

1) Chłędowski (str. 56.) pisze: „Zdaje mi się, że Andrzej z Kobylina, który traktat o krwi puszczaniu napisał, jest z tym Glabrem jedną osobą.“ Na czém wspiera Chłędowski takowe domniemanie, nie wspomina.

mistrza nauk wyzwolonych dostąpiwszy, tłumaczył na język polski:

Problemata Aristotelis: Gadki z pisma wielkiego filozofa Arystotelessa; y też innych mędrców tak przyrodzoné, iako i lekarskiéy nauki z pilnością wybrane. Pytanie rozmaite a składności czlowieczich członków rozwiązujące, ku biegłości rozmowy ludzkiéy tak rozkoszne, iako i pożyteczne. — Pod tytułem Holesztych starca wyobrażający, typy gotyckie in 8vo. sign. A. P. (inclusive). Na końcu: Prasowano w Krakowie przez Floryana Unglera. Roku od narodzenia Bożego 1535 in 8vo 15 Ark.

Bandtke (w Hist. druk. król. Pol. T. I. str. 271.); — Janocki (Janociana Vol. I. pag 89.); i Bentkowski (T. II. str. 19.) przytaczają to dzieło Glabra. Janocki na przytoczonym miejscu ma cokolwiek odmienny tytuł i innego drukarza (Szarfenbergera r. 1535. in 8vo). Chłędowski (str. 54.) najobszerniej nam je w ten sposób opisuje: „Gdzie nigdzie widzieć się dają w drzewie rznięte głowy i popiersia ludzkie z opisami stósownemi. W liście na czele dzieła umieszczonym, „a Hedwidze z Kościelcza Kasztelan-cze żarnowskiéj i t. d.“ przypisanym z zalem wspomina (Jędrzej Glaber z Kobylina) o zaniedbaniu pleci pięknej, wychwala subtelne kobiet przyrodzenie, a tém samém zdadne do pojęcia wyższych nauk, od których je zazdrość męszczyzn odsuwa. Po liście następuje podział dzieła na trzy części, z których: „W pierwszéj: będzie pytanie o przyczinach rzeczy, które przyrodzenie dało czlowiekowi, albo i drugim zwierzętom. W drugiéj części o pokarmach, które są czlowiekowi przyrodzone, albo nie, y też czo się z ich pożywania czlowiekowi przydawa. W trzeciéj pytanie, czo który, albo postawa członków czlowieczych znamionuie, iestli dobroć albo złość przyrodzenia.“ Po tym podziale następuje przedmowa, po niej samo dzieło, na którego wstępie czytamy opis głowy, równie dla polszczyzny, jak i dla zdania osobliwy.

„Dla zrozumienia (mówi autor) rzeczy niżej opisanich trzeba wiedzieć, iż wszystkie smysły człowiecze w głowie są zamknięte. Pięć zewnętrznych, widzenie w oczu, słuch w uszu, wonianie w nosie, smakowanie w języku, dotykanie po wszystkim ciele. Pięć wewnętrznych prawie w muzgu mają komory, trzemi subtelnymi błonkami rozdzielone. Pierwsza w czele ma troy rozdział: naprzód jest sensus popularis, którym różność rzeczy obaczemy. Przy nim jest fantasia i dumanie, trzeci sensus, wśrodku domniemanie, zatim pamięć w tyle mozgu. i t. d.“ —

Z wyjątku powyższego widzimy, że dzieło Andrzeja Glabra do fizjologii liczone być powinno.

Nowopolski (Novicampianus) Wojciech Dr. Med. i Filozof. za panowania Zygmunta Augusta był Professorem przy akademii krak. Janocki miał Nowikampiana lekarza i Nowikampiana Teologa za jedną i tę samą osobę, któryto błąd uczony Sołtykowicz (str. 185.) poprawił i dowiódł, że lekarz a Teolog wcale były różne osoby, kiedy pisze: „Miała akademja krak. innego tegoż imienia i nazwiska i w tym samym czasie żyjącego Professora Wojciecha Nowopolskiego Med. Dra., który w wieku swoim równie jak pierwszy (Teolog) i jako Filozof i jako Lekarz doskonały słynął. Podobieństwo nazwisk uwiódło Janockiego, iż w wspomnionem wyżej dziełku (Janociana) swoim, z dwóch osób zrobił jedną, a tak prace uczonego drugiego, pierwszemu przypisał.“ — Radymiński wspomina także oddzielnie o drugim Nowopolskim. Podobnie i Starowolski in Hecaton pag. 51. mówi: „Erat et alter Albertus Novicampianus Med. Doctor etc.“ Którego roku nasz Nowopolski życia dokonał, niewiadomo. Dzieł jego jest mi kilka znanych, z których tu następujące należy:

Fabricatio hominis, A. Cicerone libro secundo De natura Deorum descripta. Cum annotationibus Alberti Novicampiani. His accessit dissertatio ejusdem, utrum cor an iecur in formatione foetus con-

sistat prius. Item Oratio de laude Physices. Cracoviae per Lazarum Andreę. in 8vo minor. Bez roku [2] Cała książka zawiera 79. kart nieliczbowanych.

Na odwrotnej stronie karty tytułowej i na dwóch następujących zaczyna się przedmowa autora: „Ad clarissimos doctissimosque viros, Philosophię et Medicinę Doctores, Bartholomeum Sabinum, Petrum Posnaniensem, Martinum Boruczki, S. R. M. Medicos.“ Na piątej stronie przytacza Cyncerona: *Fabricatio hominis libro secundo de natura Deorum descripta.*“ co wszystko przez 14 stron się rozciąga. Potem dopiero następują: *Annotationes Alberti Novicampiani in Fabricationem hominis, a Cicerone libro secundo de natura Deorum descriptam.*“ Uwagi te zajmujące 96 stronnic, są pełne wiadomości anatomicznych i fizjologicznych; objaśnia w nich autor rozmaite wyrażenia Cyncerona. Dowodzą one nam dokładnie biegłości Nowopolskiego w anatomii i Fizjologii. W jakim zaś je celu pisał, tak się w końcu powyższych uwag wyraża: „Haec ego gratia juvandarum studiorum juvenum congressi. In quibus si aliquid minus recte scriptum, traditumve quispiam reperiret, veniam dabit, breve enim tempus his conscribendis, plurimis alioqui negociis districto, dabatur. Quod quidem vel eo magis faciet, si meminerit, cujusvis hominis

-
- 2) Soltykowicz (str. 186.) utrzymuje, że wszystkie dzieła Nowopolskiego Wojciecha wyszły razem z druku w Krakowie u Łazarza r. 1551. — Tenże na przytoczonym miejscu powiada, że Rozprawa Nowopolskiego: *Utrum cor, an jecur in formatione foetus consistat prius?* była przedrukowana drugiraz r. 1563., lecz niedodaje gdzie i u kogo. mówiąc: Dzieło to (*Fabricatio hominis*) wraz z rozprawą: *Utrum cor, an jecur etc.* ściaęnęło na Nowopolskiego powszechną uwagę i wsławiło jege imię.“ W Pamiętn. nauk. krak. Nro. 6. str. 403 — 404. jest opis niniejszego dzieła Nowopolskiego z r. 1551.

summi etiam esse, errare. Quod si forte haec alicui longiora videbuntur, si utilitatem spectet, ita enim breviora videbuntur, summae enim sapientiae est, seipsum nosse, ad vitamque recte degendam apprime conferens.“ —

Po uwagach zaczyna się dopiero: *Dissertatio Alberti Novicampiani, utrum cor an jecur in formatione foetus consistat prius?* Tu rozprawia naprzód o zasadach, podług których dysputy powinny być miane, za czém idą następujące Tezessy. I tak Teza pierwsza jest o nasieniu (Semen), w te słowa: „Semen, ut Aristoteles docet, est excrementum ultimi alimenti, quod quidem est sanguis in sanguinario genere animalium, proportionale autem in exsangu. Esse autem excrementum sanguinis, eo probat, quod incoctum, aut per vim emissum videlicet cum ultra modum quis re venerea utitur, cruentum aliquibus prodiit. Est autem semen commune spiritus et aquae, (ut paulo post patebit) cum enim prodit de animali (ait Aristoteles) est album et crassum spumosumque ob aërem. Egressum vero, ubi calor evanuit, et aër refrigeratur, humidum nigrumque evadit, remanet enim aqua. Et si quid parvum terrenae portionis continetur, ut in pituita, sic in semine, eum siccescit. Et ob eam rem, quod scilicet permixtum aërem habet, congelascere non potest. Menstrua autem, eodem authore, sunt semen non purum, seb indigens confectionis i t. d.“ W ciągu dalszym mówi o miesięczném plynieniu krwi, jak często przychodzi, do którego roku trwa i do którego roku są kobiety i mężczyzni płodni, przecząc aby kobiety miały tak, jak i mężczyzni nasienie wypuszczać.

Teza druga, o naczyniach nasienie zawierających: „Vasa seminaria (mówi), sunt duae venae a vena cava, de qua ante dictum est, descendentes, singulae ad singulos testiculos: et totidem arteriae eodem modo descendentes ad testiculos ab aorta, de qua ante egimus. Vena autem quae ad sinistrum procedit, a vena emulgente, de qua ante dictum est, progreditur, ut Galenus docet.

Itaque arteria et vena ad utrumque procedunt testiculum, non itinere recto, sed hederæ modo involutæ, flexusque multos ex se faciente instar retium. In quibus, antequam ad testiculos perveniant, sanguis modice albescens conspicitur. Tandem cum testiculum vasa contigerint, seminis substantia in ipsis manifeste apparet, verum pauca, et roris modo, sanguini permista, longe aliter quam in testiculis, qui sunt officina seminis, in qua semen albescit. Hinc liquet quod ante diximus, semen esse commune aquæ et aëri, cum vasa seminaria procedant a vena, in qua sanguis est: et aorta, in qua est spiritus, sicut expositum est in annotationibus. Vasa autem seminaria et testiculi sunt in muliere, perinde atque in mare, nisi quod testiculi sunt intus, lateribus matricis adjacentes ad ejus fundum: utrinque singuli, magnitudine quam viri, longe minores. —

Na dowód jak Nowopolski dobrze był obeznany z anatomią części rodnych i fizyologią płodu, wypisuję tu całą trzecią tezę: "Vas seu locus, in quem semen genitale et sanguis menstruus ex vasis prædictis suscipitur; appellatur vulva, uterus, matrix, Graecis metra kai hystera. Situs est uterus inter vesicam et rectum intestinum, ita ut rectum intestinum illi subjacet, vesica vero superponeretur. Quibus alligatus est fibrosis quibusdam et tenuis ansiculis. Figura uteri, maxime fundo vesicam repræsentat. In virginibus admodum exiguus est. In mulieribus vero (nisi ubi gravidæ sunt) haud multo major est quam ut manu comprehendatur. maximus uterus in prægnante factus, et ilia et imum ventrem replet, multaque intestina contingit. quæ etiam cogit sursum attolli, colo intestino, de quo ante dictum est, undecunque totam aliorum intestinorum regionem ambiente. A matrice protenditur collum seu cervix matricis quasi intestinum quoddam, in quod est foramen uteri, internum os vulvæ appellatum, quo foemina et menstrua expurgat, et maris genituram ad se excipit. Hoc os, seu porcinum quoddam rostrum, semen quodam modo exurit, deinde in uterum conjecit, quod attractum arctissime

complectitur ac continet, praesertim cum mulier conceperit. Unde Plato non ab re appellat uterum animal prolis creandae appetens. Simulatque igitur genitale semen injectum fuerit utero: ex ejus portione exteriori, quae uterum contingit, membranae hymenos Graecis dictae generantur, de quibus paulo post. Alia portio in vasa protenditur, de quibus mox. Alia vero conformari est idonea, ex qua quidem ajunt formari cerebrum primo, ut Anaxagoras, velut refert Censorinus in libello de die natali. Quidam, ut Stoici, dicunt totum simul figurari corpus. Diogenes Apollaniates carnem fieri primum existimavit, ex hac demum nervos et ossa caeterasque partes enasci. Aristoteles, cor ante omnia membra increscere affirmat libro tertio de partibus animalium, et secundo de generatione et in aliis locis. Galenus vero epar. Qui in libro de semine arterias venasque e seminis substantia primas omnium generari necesse esse dixit. Formandis autem corporibus dant authores tempora haec. Diogenes Apollaniates corporibus masculorum menses quatuor, foeminarum vero quinque. Hippon diebus sexaginta infantem formari scribit, et quarto mense carnem fieri concretam, quinto unguis cresci pillumve nasci. Septimo jam hominem esse perfectum. Pythagoras dixit: duo genera partus. alterum septem mensium, alterum decem. sed priorem aliis dierum numeris confirmari, aliis posteriorem, prior enim (ut ille sentit) sexario maxime numero continetur. Nam quod ex semine conceptum est: Sex primis diebus tumor est lacteus. Deinde proximis octo sanguineus. Tertio gradu novem dies accedunt, carnem facientes. Tum deinceps sequentibus duodecim fit corpus jam formatum. Sed ut initia seminis, et lacteum illud conceptionis fundamentum primitus, hoc numero absolvit; Sic hoc initium formati hominis, et velut alterum maturescendi fundamentum: quod est quinque et triginta dierum, sexies ductum: cum ad diem ducentimum decimum pervenerint: maturum procreatur. Alter partus majore numero continetur nempe septenario. Nam Hippocrates et cae-

teri medici in corporum valetudinibus septimum quemque diem crisonem observant. Itaque ut alterius partus origo in sex est diebus, post quos semen in sanguinem vertitur: ita hujus in septem. et ut ibi in quinque et triginta diebus infans membratur: ita hic proportio est dies fere quadraginta. Quare in Graecia (ait Censorinus) dies habent quadragésimos insignes namque praegnans ante diem quadragésimum non procedit in fanum: et post partum quadraginta diebus pleraeque facte graviore sunt. si igitur dies quadraginta per septem illos initiales multiplicati, fiunt dies ducenti octoginta id est, hebdomades quadraginta. Sed quoniam ultimae illius hebdomadis primo die aeditur partus, sex dies decedunt et ducenti septuaginta quatuor observantur. Mares, inquit Aristoteles foetus magna ex parte circa quadragésimum, dextro potius latere moventur, foeminae sinistro, circiter nonagesimum. Nihil tamen certi in his affirmari licet. Multis enim ferentibus foeminam, motus agitur in dextro, et contra in sinistro gerentibus marem. Distinguitur etiam (ut ille ait schizetai) hoc tempore foetus, cum ante caruncula in formis constaret. ekryseis id est effluxiones vocantur (inquit) quae intra septimum diem corruptiones indicunt. Ektrosmoi id est, abortiones quae intra quadragésimum. Mas qui quadragésimo die exierit (ait) si in quodam aliud mittatur, diffunditur atque aboletur, sed si in aquam frigidam, cogitur consistitque velut in membranula, qua rupta, foetus ipse apparet magnitudine formicae majusculae. Et membra jam inde discreta, tum caetera omnia, tum genitalia constant: et oculi quemadmodum in caeteris animalibus praegrandes. Sed foemina quae intra mensem tertium exuperit, indistincta est. Quae autem quartum adeptae est mensem distinguitur. Cum autem, ait idem, caetera animalia omnia singulari ac simplici modo partum suum perficiant (unum enim pariendi tempus stativum omnibus est) homini uni multiplex datum est: nam et septimo mense et octavo, et nono parere potest, et quod plurimum decimo, nonnullae etiam undecimum attingunt, factus vero

qui maturius quam septimo mense prodeat, nullo pacto vitalis est. Qui septimo, vitalis quidem hic primus erit, sed magna ex parte infirmior: quam ob rem cunabulis eum ex lana obvolvunt, et fasciis alligant. ut Aristoteles ait. Ita natum fuisse, audivi dici, Ludovicum regem Ungariae, qui a Suleymano Turcarum imperatore interfectus est. Qui autem mense octavo nascuntur ait Aristoteles vivere ac adollescere in Aegypto possunt. et quibusdam aliis locis. Sed locis Graeciae multi intereunt, nec nisi perpauci servantur. unde fit ut si quis servetur, non octavo mense natus existimetur, sed mulierem sui conceptus initium latuisse. Homo autem, inquit Aristoteles in semet conglobatus sic gestatur, ut nasum inter genua, oculos super genua, aures extra genua habeat. sed cum exitum appetit, caput deorsum deducit. Porro membranae, quarum ante mentionem fecimus, sunt tres. Quarum prima quae totum orbiculatim foetum amplectitur tenuis est, et ab mollicie a m n i o s Graecis appellatur, suscipit vaporem a conceptu defluentem, qui perfectorum animalium sudori proportionem respondet. In hoc humore quasi innatans foetus sursum tollitur ac vehitur, ut minus sit gravis iis vinculis per quae matri cohaerescit. tempore etiam partus foetus facilius collo matricis elabatur, cum ipse multo humore perfunditur, quod ei tum accidit propterea quod necesse est tum membranas rumpi. Hanc membranam, ut plurimum, foetus secum foras adducit, eaque operatus (in facili potissimum partu) prosilire solet. Vittam obstetrices appellant, et vittatos pueros, qui cum Amneo prodeunt, quod putant esse felicitatis indicium, unde proverbium apud Polonos in felices: w czepku się urodził. Altera membrana est, a figura sarciminis allantoeides dicta, illi priori foris incumbit. Haec urinam foetus jam eformati in se recipit, ac ad partum usque colligit. Quae quidem urina seorsum est abducta a foetu, ne ab ejus acrimonia, partes vicinae foetus lederentur. Tertia membrana est extrinsecus circumposita, fortis, quae a Graecis chorion, a latinis vero secundina vocatur.

„W tezie czwartej jest mowa o działaniach w organizmie ludzkim, od których życie nasze zawisło, przyjmując je zaś trzy: pierwsze zwierzęce (*animalis actio*) znajdujące się w mózgu i sprawujące poruszenie i czucie (*motus et sensus*); drugie żywotne (*vitalis*) jest w sercu; trzecie żywiące czyli przyrodzone (*nutritoria seu naturalis*) od którego zależy nasz wzrost, znajduje się w wątrobie.

W piątej Tezie, o żywieniu płodu tak się wyraża: „*Foetui alimentum per umbilicum contingit quemadmodum plantis per radices. Ad quod quidem intelligendum haec scienda sunt. In singulis orificiis vasorum, quae intrinsecus in matricem pertinent (per quae etiam sanguis menstruus in ipsam ferebatur) quo tempore utero geritur alia vasa gignuntur, arteria quidem in arteriae, vena vero in venae orificio, ut sint ea quae generantur numero aequalia iis orificiis, quae intro in matricem desinunt, quae quidem orificia k o t y l e d o n e s Graecis, acetabula latinis nuncupantur. Quatuor itaque sunt vasa circa urachum: duae scilicet venae parte superiori, et arteriae totidem inferiori, quae foetui per umbilicum inseruntur. Unde vulgo umbilicales dictae, per quas ex utero sanguinem et spiritum trahit. Est ergo umbilicus nihil aliud, quam quatuor vasa praedicta in medio sui habentia urachum. Qui quidem est, meatus ex fundo vesicae foetus exortus (in foetibus enim conceptis fundum vesicae, locis umbilici adhaerescit) lotium in allantoidem membranam, de qua paulo ante dictum est, derivans. Longe enim praestiterat, foetum non per pudendum, lotium reddere, sed per umbilicum, propter urachi rectitudinem ac magnitudinem: cui praeterea nullus musculus est circumjectus, qui videret, ne excrementa intempestive affluerent. Cujus modi in natis est musculus ad collum vesicae. Quod admodum etiam obliquum est, nullum enim tempus foetui est intempestivum ad ejus generis excernenda, quemadmodum jam in perfectis. Caeterum ex vasis quatuor praedictis,*

duae venae statim ubi foetus umbilicum superavit, in unam coeunt, quae in finas partes hepatis inseritur. Arteriae vero longo itinere manent duae, deinde in partem magna arteriae, quae ad lumbos est, inseruntur.“ Z powyższego okazuje się mylność autora: jakoby sznurek pępkowy się składał z dwóch arteryi i z dwóch wen, albowiem wiadomo jest, że tylko jedna wena a dwie arterye w nim się znajdują. Z całej rozprawy robi autor następujące wnioski: 1) mózg niepowstaje w płodzie naprzód, a to na zasadzie czwartej tezy; — 2) serce przy rozwijaniu się płodu niepowstaje naprzód, a to z przyczyny: „Foetum (mówi) praeditum esse anima vegetativa. ad quam non necessarium est cor organum facultatis vitalis, ut ante ostensum est (w czwartej tezie).“ Dalej pisze na dowód swego twierdzenia: „Cor non est principium venarum, sed jecur. Id quod quarta thesis monstravit probatum esse in annotationibus nostris folio g. autoritate Galeni et Hippokratis, rationeque hac scilicet, quod nullum vas sit quod e corde sanguinem absolute perfectum educat. atque ipsum, ut arteria spiritum, in totum corpus dispenset.“ 3) W tworzeniu się płodu powstaje naprzód wątroba. „Est enim (mówi) organum facultatis naturalis a qua incrementum est corporibus, ut quarta Thesis docet. Praeterea quod sit officina sanguinis, quo omnes partes aluntur, qui per venas ab Hepate procedentes, in totum corpus funditur. quod quarta thesis monstrat probatum esse in annotationibus nostris. Jam cum ad hepar foetus, venae umbilicales procedunt, illi primo deferentes alimentum quo aluntur partes omnes foetus, id quod quinta Thesis docuit, constat ipsum increscere primum in formatione foetus. Illud namque primum necesse est substare, ex quo incrementum partibus contingit, ut dictum est in sexta Thesi.“

Rozprawa niniejsza Wojciecha Nowopolskiego daje nam wyborny obraz o stanie Anatomii i Fizyologii ówczesnej w Polsce, z niej to śmiało wnosić możemy, że mieliśmy biegłych lekarzy, nawet i w tych dwóch umie-

jętnościach do sztuki lekarskiej należących: bo oprócz niektórych błędnych, lecz ówczesnemu wiekowi właściwych zdań, widzimy wszędzie biegłość i dokładność naszego autora, który zasługuje istotnie, aby rodakom lepiej był znany.

Nareście jest rozprawa: *Oratio de laude physices ab Alberto Novicampiano habita, cum librum Aristotelis perikosmu, id est de mundo Graece legendum susceperat.* która się rozciąga przez 24 strony. Na ostatnich wreszcie dwóch stronach jest anatomia oka ludzkiego, które jest w przecięciu odrysowane i opisane.

Simon Simoniusz Dr. Med. i Filozof. nadworny lekarz króla Stefana Batorego (Zob. Rozd. I. §. 26. Okres IV.) wydał niektóre dzieła, jak się zdaje z tytułu, treści fizyologicznej, dlaczego je tu umieszczam:

1. *In librum Aristotelis de sensuum instrumentis, et de his, quae sub sensum cadunt commentarius unus. In librum Aristotelis de memoria et reminiscencia commentarius alter. Genevae apud Joannem Crispinum 1566. folio (Ciampi pag. 21.)*
2. *De partibus animalium proprie vocatis solidis, atque obiter de prima foetus conformatione. Lipsiae 1574 (tamże).*

Posselius (Possel) Joachim Dr. Med. i Filozof. (Zob. okres IV. Rozdz. I. §. 30.) wydał:

Theorema de fabricae humanae principiis. Bononiae anno 1605.

Była to rozprawa napisana dla dostąpienia zaszczytu Doktora Med. w Bononii, przypisana Jerzemu i Mikołajowi Kostkom (Siarczyński T. II. str. 93.).

R O Z D Z I A Ł. V.

§. 40.

Weterynaryja.

Ani nawet ta część sztuki lekarskiej nie była w złotym wieku naszej literatury zaniedbaną; owszem zaczęto rychlej u nas mieć o niej staranie, aniżeli w innych krajach [1] Do najdawniejszych dzieł polskich do weterynaryi się ściągających, możemy bez wątpienia liczyć książkę przez nieznanajomego autora około r. 1501. pod następującym tytułem wydaną: [2]

Lekarstwa końskie doskonałe doświadczone od wielu stalmistrzów, ktemu nowo przydano, iako koń ma być sprawion ku zawodu, y innych wiele rzeczy nowych y sprawnych przydano kthemu (Rycina, Jezdziec na koniu). Na stronie drugiej bez przedmowy: Nauka iako ma być poznany dobry koń. Dalej, o sierści y cudności konia dobrego. Na stronie 4. i 5. następujące wiersze:

„Te wiersze mieycie w pamięci,
Które w sobie zamykają przerweczone kapitulum.
Koń suchy głowy, ussy kosmatich.
Rogu czarnego, kopyt głębokych.
Wzrok ostry, ciała twardedo,
Syie mięssey, w piersiach tłustego

- 1) Dopiero w XVI. wieku zaczęto się zajmować w innych krajach tą nauką, a nawet później, niż u nas: bo Laurentius Rusius, dopiero r. 1531. wydał swoje dzieło: *Hippiatria s. Marescallia. Paris 1531. fol.* (Metzger str. 209.).
- 2) Lelewel ksiąg bibliogr. dwoje T. I. str. 159.

Suchych nog, posładku sseroziego
Ten znak miey konia dobrego.

Drugie rymy:

Koń biały wrony y rydzy wssystek
Taki bywa dobry robotniczek.
Albo który iabłkowity białawy.
Bialo srokaty czarno pięgowaty.
Aczkołwiek niecierpliwy ku wsiadaniu
Ale duży bywa ku ieżdzeniu.
Który koń twardą grzywę miewa
A wąski pod ogonem bywa.
Taki się rychło poprawy rad.
By też nabarziey w robocie spadł.
Który wesole oczy a ostre miewa
Taki barzo czerstwy i gotowy bywa.
Ale oczu głębokich i uszu powislich
Ten jest znak koni wssech leniwych,
Który koń bywa cienkiéy ssyie.
W Bocech cali iako który styie,
Poślednie nogi iako sarn gdy chodzi,
Na staniu gdy ma przednie nachylone nogi
Które długie kopyta y głębokie miewa
Taki pewny y prętki przednie bywa.
Który oocy y nozdrze wielkie ma.
Taki wsselki smiały bywa.
A gdy go za ogon pociągnie
A koń się za sie mocnie odwiedzie
Taki mocny trwały bedzie.“

Eksemplarz ten in 8vo znajdował się w Bibliotece Puławskiej.

Rychlejszą daleko od przytoczonego dzieła, była rozprawa nieznanego mi także lekarza Panów Pileckich: „*Nauka lekarstw końskich dobrze doświadczona od roztrupnych masztalerzów, kowalów i roztrucharzów, którzy się z tém najwięcéy obierają.*“ zawarta w dziele, które Marcin Siennik r. 1564. in 4to u Łazarza w Krakowie wy-

wydał (Zob. Okres III. §. 15.). Rozciąga ona się od strony 163 do 192. Jużem wyżej nadmieniał, że w tej rozprawie wiele się znajduje wierszy o poznawaniu dobrego konia, które z małą odmianą są drukowane w dziele, którym tu na czele tego rozdziału przytoczyłem.

Krzysztof Dorohostajski urodzony r. 1562. z ojca Mikołaja Moniwida Olechowicza wojewody płockiego, odbywał nauki w Strasburgu i Fryburgu, r. 1603. był marszałkiem wielkim litew., umarł r. 1611. Mąż ten wydał: [3].

Hippika, to iest o koniach księga.

Po tym krótkim tytule, który wśród ozdobnych rycin jest umieszczony, na następnej karcie takowy napis: Najiasniejszemu Zygmuntowi III. królowi polskiemu i t. d. potrzebną i krotchwilną młodości swęj zabawę ku pożytkowi ludzi rycerskich na iasność wydawa Krzysztoph Moniwid na Dorohostajach i t. d. iako nayniższy ofiaruie i pod obronę poddawa. Dalej zaraz następuje przedmowa do czytelnika, a na ostatniej karcie wyrażono: *W Krakowie w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka R. P. 1603 in folio*: Karty nieliczbowane 49. arkuszy prócz przedmowy i rejestru na dwóch arkuszach, z wielu pięknymi figurami (wystawiającemi konie i różne gatunki munsztuków) rzniętymi na ołowiu, lub cynie, jak z wybicia wnosić wypada [4]. Ja posiadam wcale inną edycyą z napisem: *Hippika o koniach. in folio*. Nad tym napisem stoi koń wsparty na tylnych nogach. Na karcie pierwszej czyta się: *Hippika abo o koniach księgi pierwsze*; dalej Rozdział I. gdzie się znajduje przedmowa bez podpisu wydawcy, w której autor pisze, że to jest pierwsze dzieło tego rodzaju. W końcu zaś dzieła stoi: *Cum Gratia et Privile-*

-
- 3) Hrab. Ossoliński w T. II. str. 298. — 325. obszernie jego życie opisał.
 - 4) Tak prytacza niniejsze dzieło Dorohostajskiego Bentkowski T. II. str. 425.

gio S. R. M. Cracoviae typis academicis, poczem rejestr. Ryciny są na drzewie rżnięte, a całe dzieło ma druk gocchi. — Jestto zapewne wydanie drugie z r. 1647. które Łukasz Kupisz, jak o tém wspominają Siarczyński (T. I. str. 101.) i Lesł. Łukaszewicz (Rys dziejów piśmiennictwa pol. krak. r. 1836. str. 33.), powtórzył.

Rozkład dzieła (podług mojej edycyi) jest następujący: Księga I. od strony 1. — 27. zawiera 23 Rozdziały. Rozdział I. obejmuje przedmowę; — Rozdział II. *O początku końskim, a którzy ludzie naprzód wynaleźli iazdę;* — Rozdział III. *O naturze, wieku końskim, o głosie, y o lekarstwach z niego.* Co do lekarstw z koni używanych tak się wyraża: „Mleko tedy od świerzopy z miodem zmieszane bardzo pożyteczne na suchoty, także y białymgłowom nieplodnym; też pióreczkiem w oko wpuszczając bielmo spędza. Kadzenie z kopyta końskiego zamarzy w żywocie płód wypędza, y do prędkiego porodzenia pomaga. Pot koński srogim iest iadem strzały abo broń iaką napuszczając. Proch też koński dziwnie mocny y iadowity, ia nie radzę żadnemu żartować z tym, iako więc czynią dając wypić komu niewiadomie, bo pewnie zdrowie targa. Piana końska w picciu pita poranu bardzo pożyteczna na suchoty, także y tym co zbytecznie a ciężko kaszlą, ludzie boleść w zębach czuiący niech konia często całują, radzi Columella, mieniąc że z samego tchu iego uleczeni być mogą. Żółć zasie końska (acz Pliniusz chce, że koń żółci niema, innym się sprzecząc) osłodzona cukrem a w słyoku ołowianym zachowana do wielu przypadkow pomaga, abowiem trochę dawszy w winie, abo w czymkolwiek wypić, sen wdzięczny człowiekowi czyni i odpoczynienie, a ktemu wiele pożyteczna na zatrzymanie uryny. Też z miodem zmieszana, a twarz tym mażąc y oczy, wzroku dodawa bystrego y bielmo gubi. Krew ciepła pita dychawicznym na wielkiej pomocy. Zęby końskie noszone chronią od bolenia zębów, także też gdy zębem zęba dotyka. Sadło końskie

na wszelakie zabicie y uderzenie barzo potrzebne , ale najlepsze na wyprawę rzemienia, bo się snadź taka skóra wody nie boi.“ —

Rozdział IV. *O sierściach końskich y znamionowaniach*; —
 Rozdział V. *O sierści gniadéy y iéy różności*; — Rozdział VI.
O cisawéy, a iéy różnościach; — Rozdział VII. *O Siwych*;
 — Rozdział VIII. *O wronéy*; — Rozdział IX. *O róż-
 nych a mieszanych sierściach*; — Rozdział X. *O przymiotach
 końskich złość znaczących*; — Rozdział XI. *O stanie a u-
 rodzie*; — Rozdział XII. *Jaki ma być obierany stadnik*;
 — Rozdział XIII. *Co za wady wystrzegać się w stadni-
 ku*; — Rozdział XIV. *Z iakimi przymioty Swierzopa ma
 być odłączona dla zrzebiąt*; — Rozdział XV. *Od wielu
 a do wielu lat, tak koń iako y Swierzopa pożyteczna być
 może do płodu*; — Rozdział XVI. *O chowaniu Stadnika
 jak na staniu ustawnie, iako y czasu przypuszczania*; —
 Rozdział XVII. *Jako przypuszczać stadnika, a do wielu
 klacz, y iakiego z iaką Swierzopą chować*; — Rozdział
 XVIII. *O czasie przypuszczania koni a uchowaniu świerzop
 y rozéznaniu bédzieli zrzobek czyli klaczka*; — Rozdział
 XIX. *Jakie pastwiska stadom różne mają być obierane,
 y iako ie chować tak lecie iako y zimie*; — Rozdział XX.
O rozeznaniu lat końskich; — Rozdział XXI. *O straży
 koło stada*; — Rozdział XXII. *O uwataszaniu*; — Roz-
 dział XXIII. *O piątnowaniu*; —

Księgi wtóre od strony 27 — 58. obejmują: Roz-
 dział I. *Przedmowa*; — Rozdział II. *W którym czasie
 Zrzebce z stada brać*; — Rozdział III. *Jakim sposobem
 zrzebce snadnie w stadzie łapać*; — Rozdział IV. *Ułapi-
 wszy iako na stayni chować, ogłaskiwać i czém karmić*; —
 Rozdział V. *Jako z lekka obieżdzać y otargiwać sposób
 różny do iazdy y do wozu*; — Rozdział VI. *O Kawecanie
 y o Bardeli*; — Rozdział VII. *O stayni, o okoliczno-
 ściach, y o porządku w niéy*; — Rozdział VIII. *O powin-
 ności Masztaleskiej*; — Rozdział IX. *O koniuszym y pod-
 koniuszym*; — Rozdział X. *Powinność Kawalkatorów*; —

Rozdział XI. *O przygotowaniu konia do jazdy*; — Rozdz. XII. *O różności ćwiczenia w jeźdeckiej nauce*; — Rozdz. XIII. *Sposób klusania, czwalania y zadzierzwywania*; — Rozdział XIV. *O różności kol, tu następuje rycina wyobrażająca koła do jeżdżenia*; — Rozdział XV. *O bieganiu ślimak nazwanym, tu znowu figura koła wystawiająca*; — Rozdział XVI. *O repellonach, także z figurą łót*; — Rozdział XVII. *O wężyku, także z figurą*; — Rozdział XVIII. *O Redopiey abo czynieniu w miejscu*; — Rozdział XIX. *O odcięciu uporów niektórych, y wad końskich*; — Rozdział XX. *Obieranie miejsca y ziemię w ćwiczeniu koni*; — Rozdział XXI. *O podróżney opatrności*; — Rozdział XXII. *O kowaniu koni.* —

Księgi trzecie od strony 58 — 101. obejmują: Rozdział I. *Przedmowa*; — Rozdział II. *Co jest munsztuk*; — Rozdział III. *O Czankach [1] ogulem*; — Rozdział IV. *O Wędzidlach ogulem, y o przewiskach sztuk, z których złożone bywają*; — Rozdział V. *O Podbrodkach abo tancuszkach*; — Rozdział VI. *O istności gęby końskiej, y o zrozumieniu oney*; — Rozdział VII. *O różnych munsztukach y o wędzidlach a mianowicie o każdym z osobna.* Tu następuje 53 rycin na drzewie rzniętych, wyobrażających rozmaite munsztuki, wędzidła i konie wraz z krótkimi opisami; — Na stronie 99. czytamy: *Symetrya albo proporcya y kształt konia. W swojej mierze przystoynęj obserwacyey Pana Lorensa Palmieriego, Kawalkatora Florentskiego, a od Jana Chryzostoma Proszewskiego, J. K. M. Pictora delinewana in superficiei, y Commentowana z przyczynieniem głowy ex antiquo.* Pod krótką przedmową (proemium) jest rycina wyobrażająca konia z wszelkimi jego wymiarami; — Rozdział VIII. *Zamknięcie tych ksiąg*; —

Księgi czwarte od str. 101 — 133. *O chorobach różnych końskich.* Rozdział I. *Przedmowa*; — Rozdział

1) Czanki są żelazne pręty idące od wędzidła na dół, przy których się cugle umacniają.

II. *O przepurgowaniu końskim*; — Rozdział III. *O czasie lekarstw dawania y krwi puszczenia*; — Rozdział IV. *O sposobie przeczyszczenia wszystkiego ciała*; — Rozdział V. *O ślepotcie, o bielmie y o uderzeniu*; — Rozdział VI. *O napaści abo paskudniku, nogciu*; — Rozdział VII. *O słoneczniku abo kaduku*; — Rozdział VIII. *O myszach*; — Rozdział IX. *O suchotach*; — Rozdział X. *O Zabrze*; — Rozdział XI. *O nosatym*; — Rozdział XII. *O wilczym y o psim zębie*; — Rozdział XIII. *O dychawicy y o kaszlu*; — Rozdział XIV. *O drzeniu serca*; — Rozdział XV. *O Febrze abo zaziębieniu*; — Rozdział XVI. *O zapaleniu wnetrznym*; — Rozdział XVII. *O ochwaceniu*; — Rozdział XVIII. *O Zolzach*; — Rozdział XIX. *O splecieniu y oschnieniu żył y łopatek*; — Rozdział XX. *O zarażeniu wąsatym (zarażenie wąsate czyli wąsat nazywa bole nie krzyżów)*; — Rozdział XXI. *Rupie y glisty w ielitach*; — Rozdział XXII. *O zadzierzeniu wody, y o kamieniu w nerkach y w mecherzynie (zadzierzzenie wody jest wstrzymanie moczu)*; — Rozdział XXIII. *O zatwardzeniu kału*; — Rozdział XXIV. *Na osadnienie y rany*; — Rozdział XXV. *O ukąszeniu od gadziny iakieykolwiek, także y o ziedzeniu w sienie albo w trawie pająka, albo iadowitego czego*; — Rozdział XXVI. *Na martwą kostkę*; — Rozdział XXVII. *Częste moczu puszczenie*; — Rozdział XXVIII. *O puchlinie w iądrach*; — Rozdział XXIX. *Swierzb, Wozgrzywość, Żaba, Mucha, Krzczyca, Wilk, Strupy*; — Rozdział XXX. *O puchlinie w nogach*; — Rozdział XXXI. *O rozpadnieniu kopyt*; — Rozdział XXXII. *O rozpadnieniu piętki*; — Rozdział XXXIII. *O schnieniu, stwardzeniu, y odrastaniu kopyta*; — Rozdział XXXIV. *Kopyta odewstanie od mięsa*; — Rozdział XXXV. *Na zabicie w tuczec*; — Rozdział XXXVI. *Stawu zwinięcie*; — Rozdział XXXVII. *O zabiciu żyły*; — Rozdział XXXVIII. *O zatretowaniu*; — Rozdział XXXIX. *O zagwożdżeniu abo zakłóciu do żywego*; — Rozdział XL. *O wypadnieniu ogona y odrastania włosów*; — Rozdział XLI. *Na gur-*

dziel; — Rozdział XLII. *Na chudnienie końskie*; — Rozdział XLIII. *Rozmaite doświadczenia końskie, maści, plastrów y innych rzeczy*; — Rozdział XLIV. *Zamknięcie tych ksiąg czwartych*. Pod czém stoi: *Cum gratia et privilegio S. R. M. Cracoviae typis academicis*. Całe dzieło zamyka spis rzeczy w tych czterech księgach zawartych.

Dzieło niniejsze wielkim jest skarbem dla sztuki weterynarskiej polskiej, w niem bowiem mamy zachowane dokładnie sposoby obchodzenia się z końmi naszych przodków, nazwiska polskie ubiorów na konie, chorób i t. d. które dziś prawie zupełnie poszły w zapomnienie. — Hrab. Ossoliński (T. II. str. 319.) chlubnie wspomina o Hippice Dorohostajskiego temi słowy: Szacowne to dzieło z zbioru doświadczeń i wiadomości, zaleca porządek, styl jasny, dokładny, w polszczyźnie czysty; niemniej dobór rycin wyraźnych i dosyć głośnych. Znajdowało się niegdyś po wszystkich gospodarstwach: dziś już jest w ten sposób rzadkie, że trudno na nieoszarpane i niestyrane napaść.“

Pieniążek Krysztof brat Prokopa Pieniążka, był dworzanicem króla Stefana Batorego, sławny mąż z czynów wojennych w Moskwie i na Padolu okazanych. Podług Niesieckiego wydał następujące dzieło:

Hippika, albo sposób poznawania, chodowania i stanowienia koni r. 1607 in 4to z rycinami na drzewie rytemi.

Siarczyński (T. II. str. 82.) i w nowym kalendarzu powszechnym na r. 1836. w Warszawie pod wiadomościami bibliograficznymi.

W książce lekarskiej. *Lekarstwa domowe i t. d. W Krakowie u Bazylego Skalskiego r. 1617. in 8vo minor* (Zob. Okres IV. Rozdz. I. §. 30.): znajdują się na stronie 73. *lekarstwa na choroby wszelakie bydłce, lecz bardzo krótko zebrane, a na stronie 74.: Końskie lekarstwa na niektóre choroby.*

ROZDZIAŁ VI.

§. 41.

Medycyna policyjna i sądowa.

Nauka pierwsza podająca przepisy zachowania w narodzie powszechnego zdrowia, a druga nadająca pravidła utrzymania praw krajowych, były dawnými czasy ze sobą połączone, w nowszych zaś dopiero, jako od siebie różne, zostały rozdzielone. Historia narodu żydowskiego zawiera już wprawdzie niektóre ustawy medycyny policyjnej i sądowej przez Mojżesza nadane, lecz jako osobna nauka medycyny, wzięła swój początek w Niemczech gdzie cesarz Karól V., kazał wydać zbiór ustaw tego rodzaju [Constitutio criminalis Carolina 1533. fol.], w których nakazuje, aby przy sądzeniu podejrzanych osób o zabójstwo, trucie i t. p. lekarze zdania dawali.

Lubo w Polsce przepisy takowe nie były jeszcze w tych czasach osobno zebrane, znajdujemy jednakowoż ślady w ustawach narodowych medycyny policyjnej, które ile możności starałem się tu zebrać. I tak Grabowski [Opis krak. edyc. 2. str. 381.] przytacza następującą ustawę policyjną króla Kazimierza W. [Lex sumptuaria contra luxus conviviorum] daną Krakowianom: „Żona mieszczanina krak. będąca w pòłogu, nie powinna wyprawiać żadnej uczty, którą zowią Kindelbier, ani żadnej innej zabawy; chyba gdy w czasie wyvodu idącej do kościoła, towarzyszy nie więcej jak 20 osób, które zaprosić może.“ — Dalej: „Prócz tego, kiedy zaślubiona idzie do łaźni, nie powinna mieć z sobą więcej nad 20 osób.“ — Król Zygmunt I. nadał r. 1523. prawo [zob. str. 165.], aby lekarze corocznie apteki i sklepy korzenne przeglądali [Leges, Statuta etc. Regni Polon. pag. 402. — Zygmunt II. ustawy powyższe ojca potwierdził i nad to kazał drukiem

ogłosić takse lekarstw [zob. str. 167.]. — W szacownem dziele pana Łukaszewicza [Obraz hist. stat. miasta Poznania] znajduję bardzo wiele wiadomości, tyczących się policyi medycznej w naszym kraju, i tak w T. I. str. 180. czytam, iż Kazimierz Jagiellończyk r. 1468. wydał ustawę dla rzeźników poznańskich, aby mieli zawsze mięso zdrowe, inaczej ulegali surowej karze. Zygmunt I. potwierdził r. 1513. to rozporządzenie. — Plebiscyt wydany przez urząd radziecki poznański r. 1571. zaleca rzeźnikom, aby mięsa wszystkie w jatkach, nie zaś pod gołem niebem w rynku sprzedawali, a to dla tej przyczyny, aby się mięso, zwłaszcza pod czas upałów, nie psuło. — Na str. 188. T. I. znajduję się przepisy względem utrzymania zdrowych trunków, z kąd się dowiadujemy, iż co rok byli w Poznaniu wyznaczani przysięgli rewizorowie wina; dalej iż kupcy musieli się przysięgą zobowiązywać czyste wina sprzedawać. Jak dalece magistrat poznański był troskliwy o utrzymanie zdrowia swych mieszkańców, okazuje się z następującego rozporządzenia z r. 1568.: „Ponieważże Pan Bóg na niektóre ludy zarażenie powietrza dopuścić raczył, przez co nietylko oni zarażeni ku upadkowi zdrowia i żywota swego przychodzą, ale też i insi zarażenie zdrowia i utratę przez nich żywota swego odnosić muszą; aby tedy powietrze to! nie rozszerzało się, ażeby też ci, którzy jeszcze od tego powietrza są wolni, mogli za pomocą, a łaską Boską, takowego zarażenia ująć, potrzeba jest, aby takowy porządek w obec wszędzie z pilnością był zachowan i przestrzegany. Naprzód, aby dom ten, w którym ludzie zapowietrzyli się, był zamknięt i z przodu i z tyłu, żeby z tamąd nikt wynieść nie mógł. Przy takowym domu aby byli dwaj stróże, jeden w tyle, drugi na przodku, którzyby i tego przestrzegali, ażeby żaden z domu owego nie wyszedł i ktemu, aby to, czego jemu potrzeba ku żywności i ku lekarstwu, żeby mu dodawali. Żywność takowemu a zwłaszcza tym, którzy swego nakładu do tego nie mają, także

téz i lekarstwa, potrzeba jest, aby z pospolitego dobra, albo z pospolitéj jałmużny, ktemu ustanowionéj była dawana dla zachowania żywota ich, przestrzegając tego, jakoby przez zaniechanie podawania żywności im głodem ku śmierci nie przyszli, gdzieby więc to nie sercu albo sprawie chrześciańskiej, ale okrucieństwu przyczytane być miało. Lekarstwa, których tak zarażeni, jako téz i zdrowi używać mają. Jeżeliby był który zarażon, tedy niech mu wnet przerzedzona będzie krew z téj strony, albo z téj ręki, gdzieby się morówka uczyniła. Jeżeli kto mocny, temu więcéj krwi upuszczać, a jeżeli mgły, tedy mu z téj strony, na której się ból pokaże, puszczać krew. A potém temuż zarażonemu dać użyć w domu łyżkę różanéj wódki, albo podróznikowe ziółko, które zowią s. Bernarda, albo konfekt, który zowią rhubarbarum z winem, albo różaną wódką, rozmąciwszy truneczek, dać wypić. Na prezerwatywę używać bobku, albo elixiro de crocco którego, albo tak samego pożywać, albo z trochą wina zamięszać i pić. Item na każdy dzień poranu, ten konfekt jeść naczco. To jest, wziąć 40 włoskich orzechów, 30 fig, snop, coby objął w garść, cebuli. To każde z osobna stłuc w moździerzu, potém przyłożyć trochę soli i zmięszać wespół, dać tego poranu każdy dzień jako włoski orzech. W domach, w gmachach, komorach, często kurzyć żywicą jodłową, albo świerkową.“

Co się zaś tyczy medycyny sądowéj, nie będąc obeznany z literaturą prawnictwa polskiego, nie znalazłem żadnych ustaw tego przedmiotu się tyczących w prawach krajowych z dawnych czasów, chociaż zapewne na takich u nas nie zbywało.

D O D A T E K.

1) Już po zakończeniu druku tego dzieła dostała mi się do rąk nadzwyczajnie rzadka książeczka lekarska, przez Dra Franciszka Mymera, o której lubo na stronie 191. nadmienilem, wypada mi jednakowoż takową cokolwiek obszerniej tu opisać. Tytuł ma taki sam, jakim na przytoczonym miejscu dołączył, u spo- du zaś po niemiecku i po polsku:

Ein gut regiment der gesundtheith, durch die Monden des ganczen Jares, wie sich einiglich mensch in essen und trincken und aderlassen halten sal.

Dobrego zdrowia rządzenie, przez wssystki miesiące roczne iako się każdy człowiek w iadle y w picciu, y w puszczaniu krwi, ma rzędzić.

Cała książeczka składa się z 18. kart nieliczbowanych in 8vo minori. drukowana gockim drukiem. Na stronie odwrotnéj karty tytułowój zaczyna się przedmowa w te słowa: Clarissimo Domino Severino Boner a Balice, Capitaneo Biecen, Burgrabio ac magno Procuratori Crac. Magister Franciscus Mymerus Silesius Nestoream felicitatem, optat. Cum nuper superioribus diebus vir clarissime, Joannem Mymerum fratrem meum Germanum unicum, miserrime confossum, crudelissimeque in sylvis inter itineraudum a depredatoribus occisum, vero verius intellexissem, parum abfuit quin et de vita et salute mea actum crediderim, ita ex hoc tristissimo nuntio, propere et subito omnibus in sensibus corporis mei consternatus eram. Tandem cum per aliquot dies me doloribus ac luctibus explevissem, animumque resumpsissem, denuo, coepi mecum cogitare, quam via et ratione luctum animique mei dolorem aliquantulum sedarem. Et cum varia quaesivissem remedia, et Appollo et Pierides mihi sordecere ceperunt, quae alioquin omnibus medicinam, solatium et requiem praebent afflictis. Postremum tamen visum est hunc libellum propter gratam brevitatem cum rythmis germanicis exornare, et exornatum in vulgus emittere. Antequam autem id fieret cum pluribus amicis meis ostendi, ii cum eum perlegissent continuo praecibus me fatigare ceperunt, ut et polonica adjicerem. Fore enim hunc libellum multis in regenda sua valetudine fructuosum asserebant. Quid multis? petitionem hanc frugiferam (ut illis videbatur) minime negare potui, quantumque in idiomate polonico Cracoviae manens pmoverim, amicis rogantibus ut cumque specimen edidi. Quod in praesentia tuum (ut vides vir cla-

rissime) optat patrocinium, quo a conchis et suggilationibus calumniantium, nominis tui praefixione se defenderes, quod factum si experior. Senecam quoque de quatuor virtutibus cardinalibus, mox tribus linguis in gram tuam loquentem audies. Bene vir clarissime. Vale, meque inter clientulos tuos etiam atque etiam connumereres oro. Cracoviae ex aedibus Math. Scharffenbergi. 1543.

Potém następuje: Ad eundem Gratiarum actio, pro collata munificentia, Carmen Phaletium. — Daléj: Ad lectorem carmen iambicum senarium.

Tekst jest pisany wierszém, łacińskim niemieckim i polskim, dla ciekawości wypisuję tu jedną przestrogę:

Si vis incolumen, si vis te reddere sanum.
Curas linque graves irasci corde prophanum.

Wiltu dein hercz starck und gessudt
Haben, ieczund thun ich dir kund
Bis frölich und los czorn anstan
Auch kein gros sorgen saltu han.

Chceszli mieć ty serce mocne
Y zdrowe ia tobie radzę
Bądź wesół, nie masz się gniewać
Z pracami się nie obierać.

Tym sposobem podaje autor swoje ogólne rady lekarskie względem zachowania zdrowia czerstwego, względem snu, diety, gdzie zarazem wymienia jakie pokarmy są dobre i kiedy takowe jeść się przynależy: o napojach, winie, miodzie; o myciu się; o zdrowém picciu z ruty, szaławii i róży; o czosnku; o czerwonej niemocy, o łaźni; o spaniu po obiedzie; o zatrzymaniu mokrczu; o używaniu wiśni; kiedy do łaźni chodzić. Po spółkowaniu z niewiastą i po łaźni nie radzi pisać, bo wzrok się natenczas psuje i t. d. Daléj podaje lekarstwa naprzeciw jadowi zrobione z czosnku, orzechów, ruty gruszek i rzadkwi; na niemoc czerwoną; o puszczaniu krwi. Nareście znajdują się przepisy co pod każdym znakiem niebieskim i w każdym miejscu ma się robić, a czego wystrzegać. W końcu czytamy: Wybijano W Krakowie przez Macieja Szarffenberka. K latu bożemu 1543.

2) Do dzieł Dra Efora Anhelma (str. 231.) należą jeszcze trzecie opuszczone pod napisem:

Ephorini Anhelmi Poloni, Remedium contra pestem:

Znajduje się w Bazylei, jak o tém czytam: *W Uwiadomieniu o zamiarach wydziału historycznego i t. d. W Paryżu r. 1839. str. 3.*

POMYŁKI DRUKARSKIE.

Str. 112.	albo nic		zamiast albo nie.
— 112.	bo	—	to
— 116.	narodach	—	narodów.
— 152.	offlaretuo	—	afflaretur.
— 152.	znane	—	zwane.
— 168.	polvis	—	pulvis.
— 173.	Archidoni	—	Archidoxae.
— 199.	pasnaniensis	—	posnaniensis.
— 199.	biskupowi poznańskiemu	—	płockiemu.
— 200.	plocensis	—	plocensis.
— 200.	cemmentariüs	—	commentariüs.
— 201.	Vanetis	—	Venetüs.
— 248.	menstrus	—	menstruo.
— 257.	stonie	—	stronie.
— 299.	Siarbimiriensis	—	Scarbimiriensis.
— 257.	Poznaziu	—	Poznaniu.
— 321.	w nocie po <i>Hiynik</i>		dodać herbarsem <i>Ziczyka</i> .
— 334.	§. 37.		zamiast §. 38.
— 342.	<i>Siarczyński</i>	—	<i>Spiczynski</i> .
— 342.	§. 38.	—	§. 39.
— 344.	<i>Niektóry</i>	—	<i>niektórzy</i> .
— 361.	vanæ	—	venæ.

Inne pomniejsze pomyłki drukarskie sam Czytelnik łaskawie poprawić zechce.



POMYLI DIBARSKIE

211	212	213	214	215	216	217	218	219	220	221	222	223	224	225	226	227	228	229	230	231	232	233	234	235	236	237	238	239	240	241	242	243	244	245	246	247	248	249	250	251	252	253	254	255	256	257	258	259	260	261	262	263	264	265	266	267	268	269	270	271	272	273	274	275	276	277	278	279	280	281	282	283	284	285	286	287	288	289	290	291	292	293	294	295	296	297	298	299	300	301	302	303	304	305	306	307	308	309	310	311	312	313	314	315	316	317	318	319	320	321	322	323	324	325	326	327	328	329	330	331	332	333	334	335	336	337	338	339	340	341	342	343	344	345	346	347	348	349	350	351	352	353	354	355	356	357	358	359	360	361	362	363	364	365	366	367	368	369	370	371	372	373	374	375	376	377	378	379	380	381	382	383	384	385	386	387	388	389	390	391	392	393	394	395	396	397	398	399	400
-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----

... w roku po 1775 ...
 ... w roku po 1775 ...
 ... w roku po 1775 ...

Xlv 33550

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
W POZNANIU



Xb 33550

